

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XLV

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Lublinie**

Rocznik Lubelski

T. XLV

Lublin 2019

RADA NAUKOWA

Piotr Kosicki (Uniwersytet w Maryland, USA), Robert Litwiński (UMCS, Polska),
Katrín Steffen (Instytut Północno-Wschodni w Lueneburgu przy Uniwersytecie w Hamburgu,
Niemcy), Dmytro Szewczuk (Narodowy Uniwersytet „Akademia Ostrogska”, Ukraina),
Michal Šmigel (Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Słowacja),
Leonid Tymoszenko (Drohobycki Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny
im. I. Franki, Ukraina)

REDAKCJA

Jacek Chachaj (redaktor tematyczny), Beata Jarosz (redaktor językowy),
Mariusz Mazur (redaktor naczelny), Marek Sioma (redaktor tematyczny),
Roman Wysocki (redaktor tematyczny; redaktor językowy)

RECENZENCI TOMU

Marek Białokur (UO), Andrzej Gil (KUL), Paweł Grata (URz), Dawid Keller (Muzeum Śląskie
w Katowicach), Janusz Kłapeć (IPN), Ewa Kula (UJK), Jacek Kulbaka (Akademia Pedagogiki
Specjalnej), Hienadź Sahanowicz (UW), Maria Solarska (UAM), Arkadiusz Stasiak (KUL),
Leszek Wojciechowski (KUL), Jacek Wołoszyn (KUL/IPN)

TŁUMACZENIA NA JĘZYK ANGIELSKI

Jerzy Adamko

SKŁAD

AZKO Anna Kowalczyk

PROJEKT OKŁADKI

Beata Jarosz

Na okładce: fragment plakatu XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie
[autorka: Katarzyna Brzyska].

ADRES REDAKCJI

pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, 20-031 Lublin
rocznik.lubelski@gmail.com

ISSN 0080-3510

© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Lublinie

Czasopismo zarejestrowane w bazach Index Copernicus oraz BazHum.

SPIS TREŚCI

XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich	7
Patronaty	8
Odezwa	9
Program główny	11
Program towarzyszący	17

ARTYKUŁY

MARCIN GOMÓŁKA

O bitwie pod Rovnem uwag kilka	23
Some Remarks on the Battle of Rovne	37

JAROSŁAW NIKODEM

Emancypacyjne i separatystyczne dążenia Litwy do końca pierwszej połowy XV wieku.	
Przyczynek do dziejów unii polsko-litewskiej	39
Lithuania's Emancipatory and Separatist Aspirations until the Mid-15 th Century.	
A Contribution to the History of the Polish-Lithuanian Union	59

PAWEŁ PENCAKOWSKI

Uwagi o genezie programu ideowego dekoracji wnętrza dawnego jezuickiego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie	61
Remarks on the Origin of the Ideological Program of the Interior Decoration in the Former Jesuit Church of St. John the Baptist and St. John the Evangelist in Lublin	84

Уладзімір Падалінскі

«І прамовіў досыць шчыра і жаласна»: індывідуальнае вымярэнне Люблінскага сойма 1569 г.	85
„I uczynił rzecz dosyć uczciwemi słowy i żałośnemi”: wymiar indywidualny sejmu lubelskiego 1569 r.	85
“And He Made the Speech in Fairly Honest and Doleful Words”: the Individual Dimension of the Lublin Sejm of 1569	95

HUBERT MĄCIK

Zamek w Kluczkowicach. Zarys historii i próba rekonstrukcji układu przestrzennego	97
The Castle in Kluczkowice. An Outline History and An Attempt to Reconstruct the Spatial Layout	103

IRENEUSZ SADURSKI

Duchowni prawosławni nauczycielami Gimnazjum Lubelskiego w latach 1835–1865	111
Orthodox Clergymen as Teachers in the Lublin Gymnasium in 1835–1865	126

ANNA JAKIMOWICZ

Aktywność kobiet w przestrzeni publicznej Lublina w latach 1905–1907.	
Przyczynek do rozwoju lokalnego ruchu kobiecego	127
The Activity of Women in Lublin's Public Sphere in 1905–1907.	
A Contribution to the Development of the Local Women's Movement	141

JOANNA SZADY

Publiczna Szkoła Powszechna nr 29 w środowisku szkolnym Lublina w latach 1934–1939	143
Public Primary School No. 29 in Lublin's School Milieu in 1934–1939	156

RAFAŁ BOROWIEC

Plany budowy linii kolejowej Lublin–Szczepieszyn–Bełżec w okresie Drugiej Rzeczypospolitej	157
Plans to Build the Lublin–Szczepieszyn–Bełżec Railway Line during the Second Republic of Poland	168

MICHAŁ JAN BEDNARCZYK

Współpraca Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej ze strukturami Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w latach 1945–1948	169
Cooperation between the Provincial Party Control Commission and the Structures of the Provincial Committee of the Polish Workers' Party in Lublin in 1945–1948	191

EWELINA ROMAŃCZUK

Zmiany nazw ulic w Lublinie w latach 1944–2018	193
Changes of Street Names in Lublin in 1944–2018	210

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE**MATEUSZ PIELKA**

Żydzi w Wąwolnicy. Budżet Gminy Żydowskiej oraz spis płatników składki gminnej za 1926 rok	213
---	-----

ZBIGNIEW LESISZ, PAWEŁ MADEJSKI

Jeniec bezpieki: Joachima Pokornego wspomnienia o pobycie w niewoli w Lublinie 1945–1948	227
---	-----

RECENZJE I POLEMIKI**ARIEL ORZEŁEK**

Na marginesie książki <i>Józef Piłsudski na Syberii</i> , red. Eugeniusz Niebelski, Lublin 2018, Polska Akademia Nauk, oddział w Lublinie, ss. 319	245
---	-----

ZBIGNIEW J. WÓJCIK

<i>Studenci i turystyka. PTTK na KUL 1953–2018. Historia i wspomnienia</i> , red. Eugeniusz Niebelski, Marek Okoń, Alicja Puszcza, Krystyna Zagdańska-Dudek, Wydawnictwo KUL, Lublin 2018, ss. 400	249
--	-----

ZBIGNIEW ZAPOROWSKI

Polemika z tekstem Jana Pomorskiego <i>Spełniona obietnica PKWN, czyli Zdzisława Cackowskiego droga na akademicki Parnas</i> („Rocznik Lubelski” 2017, t. XLIII)	253
--	-----

SPRAWOZDANIA**KAROL KASPROWICZ**

„Wielka Zmiana. Historia wobec wyzwań...” Sprawozdanie z XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, 18–20 września 2019 r.	263
--	-----



Patronat Narodowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy
w Stulecie Odzyskania Niepodległości

KOMITET HONOROWY

Mateusz MORAWIECKI
Prezes Rady Ministrów

Antoni DĘBIŃSKI
rektor KUL

Norman DAVIES
doctor honoris causa UMCS

Jarosław GOWIN
wicepremier
i Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Maciej KOPEĆ
podsekretarz stanu
w Ministerstwie Edukacji Narodowej

Stanisław MICHAŁOWSKI,
rektor UMCS

Krzysztof MIKULSKI
prezes Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Historycznego

Krzysztof POMIAN
doctor honoris causa UMCS

Tomasz SCHRAMM
przewodniczący
Komitetu Nauk Historycznych PAN

Timothy SNYDER
doctor honoris causa UMCS

Jarosław STAWIARSKI
marszałek Województwa Lubelskiego

Krzysztof ŻUK
prezydent Miasta Lublin

KOMITET ORGANIZACYJNY

Prof. dr hab. Jan Pomorski (UMCS) – przewodniczący

Prof. dr hab. Rafał Wnuk (KUL) – wiceprzewodniczący

Dr hab. Mariusz Mazur, prof. nadzw. (UMCS) – wiceprzewodniczący

Dr hab. Marek Sioma (UMCS) – sekretarz

Dr hab. Mariusz Ausz (UMCS)

Dr hab. Anna Barańska, prof. nadzw. (KUL)

Dr hab. Piotr Bednarz (UMCS)

Ks. dr hab. Grzegorz Bujak (KUL)

Dr hab. Jacek Chachaj (KUL)

Dr Piotr Dymmel (APL)

Dr hab. Mirosław Filipowicz, prof. nadzw. (KUL)

Prof. dr hab. Grzegorz Jawor (UMCS)

Dr hab. Paweł J. Kras, prof. nadzw. (KUL)

Dr hab. Krzysztof Latawiec (UMCS)

Dr hab. Robert Litwiński, prof. nadzw. (UMCS)

Dr hab. Hubert Łaskiewicz, prof. nadzw. (KUL)

Dr hab. Agata Mirek, prof. nadzw. (KUL)

Dr hab. Tomasz Nowicki, prof. nadzw. (KUL)

Prof. dr hab. Eugeniusz Niebelski (KUL)

Dr hab. Małgorzata Nossowska (UMCS)

Dr hab. Dariusz Słapek, prof. nadzw. (UMCS)

Dr hab. Joanna Sobiesiak (UMCS)

Dr Ewa Solska (UMCS)

Dr hab. Bogumił Szady, prof. nadzw. (KUL)

Dr hab. Cezary Taracha, prof. nadzw. (KUL)

Dr hab. Marek Woźniak, prof. nadzw. (UMCS)

ODEZWA
XX POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH
LUBLIN, 18–20.09.2019 r.
WIELKA ZMIANA. HISTORIA WOBEC WYZWAŃ...



ubileuszowy XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich zwołujemy do Lublina w 450. rocznicę Unii Polsko-Litewskiej, która dla narodów naszej części Europy oznaczała długą historyczną drogę, wiodącą – jak mówił Jan Paweł II – „od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej” i w 30-lecie wielkiej transformacji 1989 r., zwanej „Jesinią Narodów”, która dla końca XX stulecia była nie mniej znacząca niż „Wiosna Ludów” dla wieku XIX.

Jak badać te i inne wielkie zmiany w historii? Jak uchwycić ich doniosłość dziejową? Jak poznawczo poszukiwać prawdy o procesach transformacji i o strukturach, a równocześnie pamiętać o słowach Zbigniewa Herberta, iż „Historia jest w ręku człowieka, który jest wyprostowany, odzyskał honor i swoją godność, nie da się poniżyć”? Te pytania będą wyznaczały oś problemową sympozjów i klimat intelektualny debat i dyskusji na XX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich.

Spotkamy się w Lublinie w dniach 18–20 września 2019 r., w równo 50 lat po X PZHP, który także miał miejsce w Lublinie, co daje asumpt do namysłu nad zmianami, jakie w tym czasie zaszły w samej polskiej historiografii, i nad wyzwaniem, przed jakimi stoimy obecnie. Rzetelny bilans dokonań i porażek minionego półwiecza akademickiej historiografii w Polsce i jej aktualnego miejsca w nauce europejskiej i światowej jest ciągle przed nami i pora wreszcie z tym zadaniem się uporać.

Heraklit nauczał, iż „nie ma nic stałego, za wyjątkiem zmiany”, co słudzy Klio przyjmowali z pełnym zrozumieniem, ale szybkość, z jaką te zmiany w otoczeniu nauki historycznej zachodzą współcześnie, za życia jednego pokolenia historyków, oznacza prawdziwą rewolucję. Mamy tu na myśli zarówno wielkie zmiany w zakresie udostępniania źródeł, poprzez ich digitalizację na masową skalę i publikowanie w Internecie, poprzez wielką zmianę w zakresie obecności historii (w bardzo różnych formach, od blogów i forów internetowych po specjalistyczne portale i e-czasopisma) w rzeczywistości wirtualnej (eHistoria), po radykalną zmianę w zakresie potrzeb i oczekiwań naszych studentów wobec akademickiej historii. „To be «e-», or not to be. That is the question” – oto realne pytanie i wybór, przed jakim staje dziś każdy historyk. Jest dla nas dlatego oczywiste, że nie może tej problematyki zabraknąć na XX Zjeździe.

Niektórzy twierdzą, że nasza historiografia przeżywa kryzys i to w czasach, gdy równocześnie Polacy żyją historią, przenika ona naszą codzienność, jest stale obecna w życiu publicznym, a państwo stawia na politykę historyczną jako fundament wychowania patriotycznego. Nawet jeśli ktoś nie podziela tego przekonania, to poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jakiej historii Polacy dzisiaj potrzebują, jest zarówno obowiązkiem, jak i nakazem chwili dla całego środowiska historycznego.

Tym bardziej, gdy rodzima polityka historyczna jest konfrontowana z politykami historycznymi naszych sąsiadów i szerzej, z europejską polityką historyczną, bowiem poszukiwanie źródeł tożsamości europejskiej nabiera dziś ogromnego znaczenia w kontekście zderzenia cywilizacji, jakiego jesteśmy świadkami.

Jubileuszowy XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich to wielkie święto historii. Spotkanie z nauką historyczną, ale także z różnymi formami obecności historii w sferze publicznej: od filmu historycznego i książki historycznej po historyczne gry komputerowe i rekonstrukcje historyczne. Zapraszamy do Lublina wszystkich, dla których historia jest ważna, których historia interesuje, pasjonuje i bawi. Liczymy na szeroki udział nauczycieli historii, doktorantów, studentów i uczniów z całej Polski.

*Komitet Organizacyjny XX PZHP w Lublinie
Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego*

PROGRAM GŁÓWNY

XX POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH

18 WRZEŚNIA 2019 R.

- 8:30–9:15** **Nabożeństwo ekumeniczne w Kościele Akademickim KUL**
(nabożeństwo dziękczynne za życie i twórczość zmarłych historyków)
ul. Idziego Radziszewskiego 7
- 10:00–11:00** **Uroczyste otwarcie Zjazdu**
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Operowa
- 11:00–11:45** **Wykład inauguracyjny**
Jan Pomorski (UMCS) – Potęga historii
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Operowa
- 11:45–12:00** **Książka Historyczna Roku im. Karola Modzelewskiego. Edycja 2019**
Nagroda Dyrektorów Instytutów Historycznych w Polsce
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Operowa
- 12:00–12:30** **Przerwa kawowa**
- 12:30–14:30** **PANEL 1. Dziedzictwo Unii Lubelskiej**
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Operowa
Moderatorzy
Norman Davies (Wielka Brytania), Hubert Łaskiewicz (UW)
Paneliści
**Jūratė Kiaupienė (Litwa), Hienadz Sahanowicz (Białoruś),
Jarosław Hrycak (Ukraina), Robert Frost (Wielka Brytania), Daniel Beauvois (Francja)**
- 14:30–16:00** **Przerwa obiadowa**
- 16:00–18:00** **PANEL 2. Historia Polski z perspektywy kobiet**
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Operowa
Moderatorki
Dobrochna Kałwa (UW), Agata Mirek (KUL), Marta Sikorska-Kowalska (UŁ)
Paneliści
**Teresa Kulak (UWr), Andrzej Szwarec (UW), Maria Solarz (UAM),
Aneta Pieniądz (UW)**
- 20:00** **Prapremiery pokaz filmu „Obywatel Jones” w reżyserii Agnieszki Holland**
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kinowa. Seans w ramach
„Przeglądu Kina Historycznego”
- 20:00–22:00** **Widowisko muzyczno-artystyczne „Droga do Unii Lubelskiej”**
Bankiet powitalny biletowany
Teatr Muzyczny w Lublinie, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 5

19 WRZEŚNIA 2019 R.

- 10:00–18:00** Turniej Planszowych Gier Historycznych o puchar Prezesa PTH (eliminacje)
Gmach Główny KUL, ul. Aleje Racławickie 14
- PANEL 3.** Którędy do poznania przeszłości?
Polska historiografia między X a XX Zjazdem PZHP
Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S4
- 10:00–12:30** **Część I**
X Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Lublinie
jako egzemplifikacja losów historiografii w dobie Polski Ludowej
Moderator
Rafał Stobiecki (UŁ)
Wprowadzenie do panelu
**DOŚWIADCZENIE HISTORIOGRAFII PRL Z PERSPEKTYWY
PRZEŁOMU 1989 ROKU**
Krzysztof Zamorski (UJ)
Paneliści
Tadeusz P. Rutkowski (UW), Tomasz Siewierski (IH PAN)
- 12:30–14:30** Przerwa obiadowa
- 14:30–17:00** **Część II**
Współczesna historiografia polska: problemy i perspektywy
Moderatorka
Ewa Domańska (UAM)
Wprowadzenie do panelu
**NOWE TENDENCJE W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ
PO 1989 ROKU**
Tomasz Wiślicz (IH PAN)
Paneliści
**Marta Kurkowska-Budzan (UJ), Dariusz Skórczewski (KUL), Agata Stolarz
(Instytut Europy Środkowej w Lublinie), Tomasz Falkowski (UAM)**
- PANEL 4.** Historia w przestrzeni publicznej. Muzea historyczne
Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S1
- 10:00–12:30** **Część I**
Moderator
Robert Kostro (Muzeum Historii Polski)
Wprowadzenie do panelu
JAK PRZEDSTAWIAĆ HISTORIĘ W MUZEACH?
Anna Ziębińska-Witek (UMCS)
Paneliści
Robert Traba (ISP PAN), Wojciech Kucharski (Centrum Myśli „Zajezdnia” we Wrocławiu)
- 12:30–14:30** Przerwa obiadowa

14:30–17:00

Część II

Moderator

Dariusz Stola (ISP PAN)**Wprowadzenie do panelu****DO KOGO NALEŻĄ MUZEA HISTORYCZNE?****Piotr M. Majewski (UW)**

Paneliści

Dariusz Gawin (Muzeum Powstania Warszawskiego), Michał Łuczewski (Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie)**SEKCJA 1. HISTORIA STAROŻYTNA**

Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S8

10:00–12:30

Zmiana czy kontynuacja? Trwanie i rewolucje w starożytności

Prowadzący

Dariusz Stąpek (UMCS)

Referat wiodący

Adam Ziółkowski (UW), Marek Węcowski (UW)

14:30–17:00

Demokracje antyczne i nowożytne

Prowadzący

Sławomir Sprawski (UJ)

Referat wiodący

Ryszard Kulesza (UW), Krzysztof Nawotka (UWr)**SEKCJA 2. HISTORIA ŚREDNIOWIECZNA**

Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S6

10:00–12:30

Kontynuacja, przełom, regres? Tematy i metody mediewistyki polskiej po 1989 roku

Prowadzący

Jacek Banaszkiewicz (IH PAN), Andrzej Pleszczyński (UMCS)

Referat wiodący

Marek Cetwiński (UG)

14:30–17:00

Po co i komu potrzebna jest mediewistyka? Polskie badania nad późnym średniowieczem w ostatnich 30 latach

Prowadzący

Grzegorz Jawor (UMCS), Ryszard Szczygieł (UMCS)

Referat wiodący

Tomasz Jurek (IH PAN)**SEKCJA 3. HISTORIA WCZESNONOWOŻYTNA**

Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sale 7A i 7B

10:00–12:30

Historiografia Polski epoki wczesnonowożytnej po 1989 roku. Próba oceny i wskazówki na przyszłość – Historia polityczna

Prowadzący

Krzysztof Mikulski (UMK)

Referat wiodący

Zbigniew Anusik (UŁ)

10:00–12:30 **Historiografia Polski epoki wczesnonowożytnej po 1989 roku.
Próba oceny i wskazówki na przyszłość – Historia kultury
(w tym materialnej)**

Prowadzący

Jacek Chachaj (KUL)

Referat wiodący

Edmund Kizik (UG)

14:30–17:00 **Historiografia Polski epoki wczesnonowożytnej po 1989 roku.
Próba oceny i wskazówki na przyszłość – Historia wojskowa**

Prowadzący

Jacek Chachaj (KUL)

Referat wiodący

Mirosław Nagielski (UW)

14:30–17:00 **Historiografia Polski epoki wczesnonowożytnej po 1989 roku.
Próba oceny i wskazówki na przyszłość – Historia społeczna**

Prowadzący

Krzysztof Mikulski (UMK)

Referat wiodący

Jacek Wijaczka (UMK)

SEKCJA 4. HISTORIA XIX WIEKU

Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S7CD

10:00–12:30 **Wielka zmiana. Przejście od społeczeństwa agrarnego do cywilizacji
miejskiej. Miejskość modernizowana, miejskość modernizująca.
Polskie miasta w przemianach cywilizacyjnych XIX wieku**

Prowadzący

Damian Szymczak (UAM)

Referat wiodący

Przemysław Matusik (UAM)

14:30–17:00 **Wielka zmiana. Przejście od społeczeństwa agrarnego do cywilizacji
miejskiej. Nowoczesny naród, nowoczesna religijność – przypadek Polski**

Prowadzący

Piotr Bednarz (UMCS)

Referat wiodący

Anna Barańska (KUL), Tomasz Kizwalter (UW)

SEKCJA 5. DWUDZIESTOLECIE MIĘDZYWOJENNE I II WOJNA ŚWIATOWA

Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S2

10:00–12:30 **Wokół nowej syntezy dziejów Drugiej Rzeczypospolitej.
Społeczeństwo i gospodarka**

Prowadzący

Paweł Grata (URz)

Referat wiodący

Włodzimierz Mędrzecki (IH PAN)

- 14:30–17:00** **Wokół nowej syntezy dziejów Drugiej Rzeczypospolitej. Państwo, polityka zagraniczna i wewnętrzna**
Prowadząca
Joanna Dufrat (UWr)
Referat wiodący
Marek Sioma (UMCS)
- SEKCJA 6. XX WIEK PO 1945 ROKU**
Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S5
- 10:00–12:30** **Polska Ludowa – trwanie i zmiana**
Prowadzący
Mariusz Mazur (UMCS), Marcin Zaremba (UW)
Referat wiodący
Błażej Brzostek (UW)
- 14:30–17:00** **Polska Ludowa (1944–1989) w świetle – typowa czy wyjątkowa?**
Prowadzący
Marcin Zaremba (UW), Mariusz Mazur (UMCS)
Referat wiodący
Małgorzata Mazurek (Columbia University)
- 19:00** **Wieczór autorski prof. Normana Daviesa połączony z promocją jego autobiografii „Sam o sobie”**
Teatr Stary, ul. Jezuicka 18
- 20:00** **Pokaz filmu „Kłamstwo” („Denial”) w reżyserii Micka Jacksona**
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kinowa. Seans w ramach „Przeglądu Kina Historycznego”

20 WRZEŚNIA 2019 R.

- SEKCJA 7. TRZYDZIEŚCI LAT PO TRANSFORMACJI**
Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S2
- 9:00–11:30** **„II wojna o przeszłość”. Przeszłość i jej rola w procesie transformacji**
Prowadzący
Andrzej Friszke (ISP PAN)
Referat wiodący
Andrzej Paczkowski (ISP PAN)
Koreferat
Agnieszka Kolasa-Nowak (UMCS)
Dyskutanci: Antoni Dudek (UKSW), Jan Skórzyński (Collegium Civitas), Dariusz Grala (Instytut Klimetrii i Badań nad Transformacją w Poznaniu)

- 12:00–14:30** **Wpływ świata zewnętrznego na polską transformację**
Prowadzący
Sławomir Łukasiewicz (KUL)
Referat wiodący
Paweł Kowal (ISP PAN)
Koreferat
Andrzej Chwalba (UJ)
Dyskutanci: Antoni Dudek (UKSW), Jan Skórzyński (Collegium Civitas), Dariusz Grała (Instytut Klometrii i Badań nad Transformacją w Poznaniu)
- SEKCJA 8. DYDAKTYKA HISTORII – PAMIĘĆ W EDUKACJI HISTORYCZNEJ**
Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S1
- 9:00–11:30** **Pamięć w edukacji historycznej – od teorii do praktyki szkolnej**
Prowadzący
Danuta Konieczka-Śliwińska (UAM), Andrzej Stępnik (UMCS)
Referat wiodący
Stanisław Roszak (UMK), Joanna Wojdon (UWR)
- SEKCJA 9. NAUKI POMOCNICZE HISTORII – NOWA PERSPEKTYWA ŹRÓDŁOZNAWCZA**
Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S7CD
- 9:00–11:30** **Od średniowiecznego dokumentu i kroniki do tekstu elektronicznego**
Prowadzący
Zenon Piech (UJ)
Referat wiodący
Tomasz Jasiński (UAM, Biblioteka Kórnicka), Tomasz Jurek (IH PAN)
- 12:00–14:30** **Nauki pomocnicze historii w XXI wieku. Wielka zmiana**
Prowadzący
Zenon Piech (UJ)
Referat wiodący
Krzysztof Skupieński (UMCS)
- 10:00–18:00** **Turniej Planszowych Gier Historycznych o puchar Prezesa PTH (finały)**
Gmach Główny KUL, ul. Aleje Racławickie 14
- 10:00–14:00** **Przegląd Filmów Historycznych**
„Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Krótka historia” (Muzeum Historii Polski) „Unia Lubelska. Kopia i oryginał” (Muzeum Historii Polski), „Tajemnice początków Polski” w reżyserii Zdzisława Cozaca, na który złoży się pięć filmów: (1) „Ukryte gniazdo dynastii” (2) „Wyspa władców” (3) „Miasto zato pionych bogów” (4) „Droga do królestwa i korony” (5) „Krzyż i korona”.
Z udziałem twórców filmów.
Centrum Spotkania Kultur, Sala Kinowa

- 15:00–17:00** **PANEL 5. JAKIEJ HISTORII POLACY POTRZEBUJĄ?**
Lubelskie Centrum Konferencyjne, ul. Artura Grottgera 2, Sala S5
Moderator
Robert Traba (IH PAN)
Paneliści
Andrzej Nowak (UJ), Rafał Wnuk (KUL), Wojciech Wrzosek (UAM)
- 20:00–22:30** „Bogowie wojny” widowisko historyczne
Arena Lublin, ul. Stadionowa 1
**UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE XX POWSZECHNEGO ZJAZDU
HISTORYKÓW POLSKICH**

PROGRAM TOWARZYSZĄCY

XX POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH

17 WRZEŚNIA 2019 R.

- Panel organizowany przez partnera instytucjonalnego**
KOMISJA ETYKI POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
W WARSZAWIE
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE – ODDZIAŁ W LUBLINIE
- 17:00–19:00** Seminarium pt. Etyka w badaniach historycznych
Sala Obrad Rady Wydziału Humanistycznego UMCS, plac Marii Curie-Skłodowskiej 4a
**Czy warto tworzyć kodeks etyczny historyka? Wokół prac Komisji
Etyki PTH**
Krzysztof Zamorski (UJ)
Recenzowanie pozorne, czyli o podcinaniu gałęzi, na której się siedzi
Andrzej Czyżewski (UŁ)

18 WRZEŚNIA 2019 R.

- Panel organizowany przez partnera instytucjonalnego**
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ W WARSZAWIE
- 15:00–19:30** Polska emigracja niepodległościowa 1945–1990.
Bilans i perspektywy badawcze
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kinowa

- 15:00–16:30** **Sekcja 1. Osobliwości polskiej myśli historycznej poza krajem 1939–1990**
 Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kinowa
 Prowadzący
Rafał Habielski (UW/IPN)
 Referat wiodący
Rafał Stobiecki (UŁ)
 Paneliści
**Andrzej Friszke (ISP PAN), Marek Kornat (IH PAN/UKSW),
 Tadeusz Wolsza (IH PAN)**
- 16:30–18:00** **Sekcja 2. O interdyscyplinarność badań nad polską emigracją niepodległościową po II wojnie światowej**
 Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kinowa
 Prowadzący
Rafał Habielski (UW/IPN)
 Referat wiodący
Andrzej Kowalczyk (UW)
 Paneliści
**Iwona Hofman (UMCS), Sławomir Łukasiewicz (IPN/KUL),
 Paweł Rodak (UW), Andrzej Szpociński (ISP PAN), Jan Zieliński (UKSW)**
- 18:00–19:30** **Sekcja 3. Znaczenie zbiorów archiwów, bibliotek, muzeów poza krajem w badaniach nad polskim dziedzictwem historycznym po II wojnie światowej**
 Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kinowa
 Prowadząca i referat wiodący
Małgorzata Ptaszińska (IPN)
 Paneliści
**Przedstawiciele Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów,
 Bibliotek Polskich na Zachodzie**
- Panel organizowany przez partnera instytucjonalnego**
NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH W WARSZAWIE
- 15:00–19:30** **Archiwa w przestrzeni publicznej**
 Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1
- 15:00–17:00** **Sekcja 1. Historia w archiwach i archiwa w historii. Udział archiwów państwowych w rozwoju historiografii polskiej**
 Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kameralna
 Prowadzący
Paweł Pietrzyk (NDAP)
 Referat wprowadzający
Waldemar Chorążyczewski (UMK), Paweł Gut (AP w Szczecinie)

- 17:30–19:30** **Sekcja 2. Przestrzenie w archiwach. Archiwa w przestrzeni.**
Rzecz o obecności archiwów państwowych w świecie i społeczeństwie
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kameralna
Prowadząca
Agnieszka Rosa (UMK)
Referat wprowadzający
Joanna Chojcka (NDAP), Marlena Jabłońska (UMK)

20 WRZEŚNIA 2019 R.

- 9:00–11:30** **Panel organizowany przez partnera instytucjonalnego**
INSTYTUT HISTORII UMCS
Forum Czasopism Historycznych
Sala Obrad Rady Wydziału Humanistycznego UMCS, plac Marii Curie-Skłodowskiej 4a
- 14:00–17:00** **Panel organizowany przez partnera instytucjonalnego**
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ W WARSZAWIE
Jesień narodów i transformacja w Europie Środkowo-Wschodniej
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kameralna
Moderatorzy
Krzysztof Brzechczyn (UAM/IPN), Włodzimierz Suleja (IPN)
- 14:00–15:00** **Sekcja 1. Czy zaczęło się od Polski? Solidarność a upadek komunizmu**
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kameralna
Referat wiodący
Waldemar Paruch (UMCS)
Paneliści
Daniel Wincenty (OBBH IPN, Oddział w Gdańsku), Cristina Petrescu (Uniwersytet w Bukareszcie)
- 15:00–16:00** **Sekcja 2. Ścieżki transformacji ustrojowej w Europie Środkowo-Wschodniej**
Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kameralna
Referat wiodący
Dragos Petrescu (Uniwersytet w Bukareszcie)
Paneliści
Iskra Baeva (Sofia University „St. Kliment Ohridski”), Gareth Dale (Brunel University, London), Juraj Marušiak (Institute of Political Science, Slovak Academy of Sciences), Janos Tischler (Instytut Węgierski)

16:00–17:00

**Sekcja 3. Dysydenci a dylematy transformacji ustrojowej
w Europie Środkowo-Wschodniej**

Centrum Spotkania Kultur, plac Teatralny 1, Sala Kameralna

Referat wiodący

Aviezer Tucker (Harvard University, Davis Center For Eurasian Studies)

Paneliści

Gareth Dale (Brunel University, London), Dragos Petrescu (Bucharest University), Daniel Wicenty (OBBH IPN, Oddział w Gdańsku)

ARTYKUŁY

O bitwie pod Rovnem uwag kilka

.....

Artykuł poświęcony jest bitwie pod Rovnem stoczonej jesienią 1282 r. W starciu tym książę Leszek Czarny pokonał na terenie ziemi sandomierskiej oddział litewski, który dopuścił się rabunków i mordów. W artykule zaprezentowano zarówno hipotezy dotyczące lokalizacji starcia, jak i jego przypuszczalny przebieg, przy czym skupiono się przede wszystkim na uwypukleniu znaczenia pozorowanej ucieczki Polaków z miejsca bitwy, co zadecydowało o całkowitej klęsce Litwinów. Wyodrębniono również inne aspekty, które zdeterminowały zwycięstwo Leszka Czarnego. Podjęto ponadto próbę oszacowania sił stron walczących oraz poniesionych strat. Z powodu braku wiarygodnych informacji źródłowych rozważania opierają się głównie na przypuszczeniach. W końcowej części artykułu przybliżono problem propagandowego kreowania wizerunku Leszka Czarnego, którego prezentowano jako poprzednika Mesjasza, przypisując mu cechy starotestamentowych bohaterów. Tego typu stylizacje były bardzo istotne, gdyż ukazywały księcia jako jednostkę zdolną zjednoczyć podzieloną na dzielnice Polskę.

Słowa kluczowe: bitwa pod Rovnem, Leszek Czarny, Litwini, zjednoczenie, ziemia sandomierska

.....

Jesienią 1282 r. książę Leszek Czarny¹ rozbił oddział Litwinów pod miejscowością Rovne² na terenie ziemi łukowskiej. Bitwa znana jest historykom mediewistom, choć jak do tej pory nie poświęcono jej odrębnego artykułu³. Wzmianki

1 Książę krakowsko-sandomierski (1279–1288) oraz łeczycko-sieradzki (1267–1288, 1261–1288).

2 W niniejszym artykule nazwę „Rovne” przyjęto jako podstawową, choć poświęcone bitwie źródła wspominają także o miejscowości Rowne. Użycie pierwszej nazwy wynika jednak z preferowania pierwotnej, powstałej w starożytności wersji alfabetu łacińskiego, w której litera „w” nie występowała. Pojawiła się ona dopiero w okresie średniowiecza.

3 O najeździe i bitwie piszą m.in. A. Teterycz-Puzio, *Przyczyny i cele najazdów litewskich na ziemię sandomierską w XIII w.*, „Rocznik Lubelski” 2009, t. 35, s. 9–22; J. Powierski, *Polityczne tło małżeństwa Bolesława II mazowieckiego z córką Trojdena litewskiego Gaudemundą Zofią*, [w:] *Europa Środkowa i Wschód w polityce Piastów*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 63–82; S. Krakowski, *Obrona pogranicza wschodniego Małopolski za Leszka Czarnego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1960,

o najeźdźcilitewskim i o samym starciu znajdują się także w poświęconych Łukowowi wydawnictwach regionalnych, ale odniesienia te są fragmentaryczne i błędne⁴.

Podjęcie rozważań na temat zasygnalizowanej problematyki zostało podyktowane z jednej strony dążeniem do wyjaśnienia kontrowersji oraz znaków zapytania towarzyszących bitwie pod Rovnem, z drugiej zaś – pragnieniem pokazania jej znaczenia w kontekście typowo ideologicznym, dotyczącym kreacji propagandowego wizerunku Leszka Czarnego jako pogromcy pogan. Celem niniejszego artykułu jest wyeksponowanie politycznego tła starcia, jego przebiegu, a także skutków dla strony polskiej i litewskiej. Za kwestię bardzo istotną uznano również zwrócenie uwagi na symbolikę bitwy.

O zwycięstwie Leszka Czarnego pod Rovnem wspominają szerzej cztery źródła. Najstarszy przekaz znajduje się w XIV-wiecznej *Kronice Dzierzwy*⁵. Informacje o przebiegu starcia zawiera także *Kronika Ziemi Pruskiej* autorstwa krzyżackiego historiografa Piotra z Dusburga. Jej redakcja została ukończona w 1326 r.⁶ Wypadki pod Rovnem zrelacjonowane zostały również w powstałym w II połowie XIV w. *Roczniku Traski*⁷ oraz spisanych w latach 1458–1480 *Rocznikach, czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza⁸. Pozostałe zapiski mają charakter krótkich wzmianek rocznikarskich, zawierających datę starcia oraz informacje o jego rezultacie⁹.

Według relacji zawartej w *Kronice Dzierzwy* Litwini najechali ziemię sandomierską niespodziewanie, gdy książę Leszek Czarny przebywał wraz z rycerstwem oraz dostojnikami na wiecu i zgromadzeniu kapituły dominikańskiej w Krakowie. Stało się to w dniu św. Franciszka, a więc 4 października 1282 r. Napastnicy bezkarne łupili, znęcając się przy tym na ludności (tzn. nad osobami stanu duchownego, rycerzami i ich rodzinami, a także chłopami). Starszych zabijano, a młodych mężczyzn, kobiety oraz bydło uprowadzano. Książę dowiedział się jednak o wszystkim i nie zwlekając, ruszył przeciwko nieprzyjacielowi. Przed wyjazdem wypowiadał się i przyjął komunię św. Niespodziewający się odwetu Litwini zostali doścignięci.

t. 15, s. 97–114; G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 1: *Trudne początki*, Poznań 1998, s. 49; P. Żmudzki, *Studium podzielonego królestwa – książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 304–308, 362–371.

4 L. Kowalczyk, *Łuków i Ziemia Łukowska na przestrzeni dziejów (1233–1944)*, Łuków 2001, s. 7; Z. Wolski, *Łuków i ziemia łukowska. Kalendarium 1233–1994*, Łuków 1996, s. 9; A. Winter, *O początkach miasta Łukowa*, Siedlce 1936, s. 12.

5 W literaturze przedmiotu istnieją przypuszczenia, że dzieło mogło powstać pod koniec XIII w. Bardziej prawdopodobna datacja kroniki to jednak początek XIV w., nawet do roku 1320. Por. J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 121; J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy: XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979, s. 115–116.

6 J. Wenta, *Kronika Piotra z Dusburga. Szkic źródłoznawczy*, Toruń 2003, s. 19.

7 Przypuszczalny czas powstania źródła to lata 1350–1370. Zob. J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 66.

8 *Ibidem*, s. 216.

9 *Rocznik krótki*, S. „Pomniki Dziejowe Polski” II, t. 5, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, s. 231–244; *Rocznik kompilowany krakowski*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 827–853; *Rocznik świętokrzyski*, S. „Pomniki Dziejowe Polski” II, t. 12, wyd. A. Rutkowska-Plachcińska, Kraków 1996, s. 1–75; *Rocznik miechowski*, „Studia Źródłoznawcze” 1960, wyd. Z. Budkowa, t. 5, s. 123–135; *Rocznik sędziwoja*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*..., t. 2, s. 871–880; *Zdarzenia godne pamięci*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, wyd. A. Lorkiewicz, Lwów 1878, s. 296–313; *Katalogi biskupów krakowskich*, S. „Pomniki Dziejowe Polski” II, t. 10, cz. 2, wyd. J. Szymański, Warszawa 1974, s. 75–106.

W bitwie zginęło ich 1600. Leszek Czarny nie zadowolili się samym rozbiciem wroga. Polscy rycerze przeprowadzili energiczny pościg, rozpraszając przeciwnika i uwalniając 6 tys. jeńców¹⁰.

Zupełnie inny obraz starcia przekazał krzyżacki kronikarz Piotr z Dusburga. Według jego podania ziemię sandomierską najechało 800 Litwinów¹¹. Zniszczeniu uległo dziesięć wiosek, wielu Polaków zginęło, a w ręce pogan dostały się obfite łupy. Walkę z agresorem podjął książę Leszek Czarny, który zebrał kilka tysięcy mężczyzn, następnie wszedł na wzgórze i rzekł, że każdy odważny człowiek powinien przyjść do niego, aby pomścić krzywdę Ukrzyżowanego Chrystusa. Książę wybrał trzystu ludzi i ruszył z nimi na Litwinów. Piotr z Dusburga porównał Leszka do izraelskiego sędziego i przywódcy wojskowego Gedeona, który z pomocą 300 ludzi pokonał Madianitów. Jak czytamy w źródle, najeźdźcy z Litwy ponieśli druzgocącą klęskę. Zaledwie dziesięciu uratowało się z pogromu. Uprowadzeni jeńcy odzyskali natomiast wolność¹².

Z kolei w *Roczniku Traski* początek relacji jest identyczny jak w *Kronice Dzierzwy*. W dalszej części przekazu zawarto jednak informacje, których nie było ani w kronice franciszkańskiej, ani tym bardziej w dziele Piotra z Dusburga. Dowiadujemy się mianowicie, że garść zbiegów schroniła się w Sandomierzu i wysyłała posłańca do Leszka Czarnego. Książę zgodnie z kanonami wiary katolickiej skorzystał z sakramentu spowiedzi i komunii św., a następnie ruszył na wroga. Pościg zakończył się sukcesem. Litwini nie stracili jednak głowy i skryli się w lesie. W celu ich wywabienia Leszek Czarny zastosował odwrót pozorowany. Nieprzyjaciel padł ofiarą podstępny i rzucił się w pogoń za rycerzami księcia. Uprowadzonych Polaków pozostawiono prawdopodobnie pod niewielką liczebną strażą. Markowana ucieczka nie przebiegała po myśli Leszka Czarnego. W pewnym momencie pojawiło się bowiem niebezpieczeństwo, że zamieni się ona w chaotyczny odwrót i doprowadzi do całkowitej klęski Polaków. Leszek Czarny opanował jednak panikę i skłonił rycerzy do walki. Siły polskie dokonały przegrupowania. Na flankach dowództwo spoczęło w rękach wojewody krakowskiego Żegoty i sandomierskiego Janusza. Litwinów doszczętnie wymordowano, a strona polska odzyskała zrabowane mienie i ludzi wziętych do niewoli w liczbie 6 tys. Pod Rovnem poległo 1600 Litwinów. Dane te pokrywają się z przekazem zawartym w *Kronice Dzierzwy*¹³.

Najdłuższą relację na temat polsko-litewskiego starcia pozostawił Jan Długosz. Niestety tylko nieliczne zapisy rzucają nieco światła na analizowane zagadnienie. Większość opisu jest powtórzeniem charakterystyk zawartych w *Kronice Dzierzwy* oraz *Roczniku Traski*. Jak zaznaczył kanonik krakowski, Litwini najechali Sandomierszczyznę, pragnąc wziąć odwet za klęskę poniesioną w bitwie nad Narwią

10 *Chronica Dzirsvae*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, „Nova Series”, t. 15, wyd. K. Pawłowski, Kraków 2013, s. 83–84.

11 Piotr z Dusburga nazwał ziemię sandomierską „krajem Kersaw”. Zob. Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej. Chronica Terrae Prussiae*, S. „Pomniki Dziejowe Polski” II, t. 13, oprac. J. Wenta, S. Wyszomirski, Kraków 2007, s. 176.

12 *Ibidem*, s. 176.

13 *Rocznik Traski...*, s. 848–849.

w 1282 r.¹⁴ Na ziemi sandomierskiej znaleźli się 4 października 1282 r., maszerując przez lasy i okolice Łukowa. Agresorzy dopuścili się mordów na ludności cywilnej, zagarnęli też łupy w postaci bydła i trzody chlewnej. Do niewoli wzięto ok. 6 tys. Polaków, niektórych – jak pisał Długosz – pozbawiono życia¹⁵. W dalszej części relacji czytamy o posłańcu, który udał się do księcia, i o wymarszu Leszka Czarnego z Krakowa. Przed oddziałem głównym przemieszczali się gońcy mający za zadanie zaapelować do miejscowego rycerstwa, aby przyłączało się do sił książęcych. Tak też się stało. Dodatkowo wyprawę wzmocnili chłopci. Książę motywował swych podwładnych, podkreślając, że walczą za ojczyznę oraz w celu uwolnienia jeńców. Nie zaniedbywał też posług duchowych. Litwinów doścignięto pod Łukowem. Istotną rolę w działaniach księcia odegrali zwiadowcy, którzy dokładnie rozpoznawali teren i dostarczali informacji o posunięciach nieprzyjaciela¹⁶. Wróg nie podjął od razu otwartej walki, wycofawszy się do pobliskich lasów. Związano wówczas jeńców, pozostawiając tabory pod skromną pod względem ilościowym strażą. Po zabezpieczeniu łupów główne siły Litwinów wyszły z leśnej gęstwiny i skierowały się ku obozowisku Polaków położonemu nieopodal wsi Rovne. Ze względu na przewagę liczebną wroga podwładni Leszka Czarnego zaczęli myśleć o ucieczce. Książę pokazał jednak, że jest znakomitym psychologiem i motywatorem. Nakłonił rycerzy i chłopów do walki, mówiąc o konieczności ponoszenia ofiar za ojczyznę, przypominał też niedawne zwycięstwo z Jaćwingami, odniesione we wrześniu 1282 r. nad Narwią. Podkreślił również konieczność uwolnienia uprowadzonych przez Litwinów cywilów. Polacy stanęli w szyku bojowym dowodzeni na jednym ze skrzydeł przez wojewodę krakowskiego Żegotę, na drugim zaś – przez sandomierskiego Janusza¹⁷. Wojewoda Żegota stosunkowo szybko uzyskał przewagę na swoim odcinku. Jest to zrozumiałe, zważywszy na fakt, że pod jego komendą znajdowali się dworzanie Leszka Czarnego oraz najlepiej wyćwiczone rycerstwo. Drugi z urzędników – Janusz osiągnął powodzenie nieco później. Ostatecznie Litwini zostali rozbici i zmuszeni do ucieczki. Straty były duże po obu stronach, choć w źródle brakuje szczegółowych informacji na temat ich wysokości. Wiadomo tylko, że strona polska wzięła jeńców. Niektórzy z nich znaleźli się w niewoli już po bitwie, gdy błądzili po lasach, nie znając okolicy. Książę Leszek Czarny uwolnił przetrzymanych w litewskim taborze Polaków, odzyskał też zagarnięte przez nieprzyjaciela łupy¹⁸.

14 Takie uzasadnienie przyczyny najazdu zupełnie nie przekonuje, gdyż w 1282 r. nad Narwią klęskę ponieśli Jaćwingowie, nie zaś Litwini. Por. A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 301.

15 Mordowania jeńców nie potwierdzają inne źródła dotyczące bitwy pod Rovnem. Por. *Ibidem*, s. 301.

16 Niewykluczone, że byli nimi wcześniej wspomniani w przekazie Długosza gońcy.

17 Zdaniem Długosza wojewoda sandomierski Janusz miał uczestniczyć w buncie rycerstwa sandomierskiego skierowanym przeciwko Leszkowi Czarnemu w 1282 r. (ks. VII, s. 220). Jest to mało prawdopodobne, zważywszy na fakt, że w bitwie pod Rovnem, która najprawdopodobniej miała miejsce w tym samym roku, Janusz dowodził skrzydłem wojsk książęcych, a w dwa lata później został kasztelanem krakowskim. Niewykluczone, że bunt stłumiono w zarodku, a jego eskalacja nastąpiła dopiero w 1285 r. Por. P.K. Wojciechowski, *Ugrupowania polityczne w ziemiach krakowskiej i sandomierskiej w latach 1280–1286*, „Przegląd Historyczny” 1970, t. 70, z. 1, s. 59.

18 J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. 7–8, oprac. Z. Kozłowska-Budkowa [et al.], Warszawa 1975, s. 222–224.

Kilku refleksji wymaga wykorzystana w artykule baza źródłowa. Pierwszy z bardziej obszernych przekazów polskich, a mianowicie *Kronika Dzierzwy*, został napisany przez osobę związaną zapewne z krakowskim środowiskiem franciszkańskim. Opis wydarzeń kończy się na 1288 r., a czas powstania dzieła datowany jest na lata 1289–1320¹⁹. O starciu pod Rovnem autor mógł czerpać wiedzę z roczników powstałych w Małopolsce (*Rocznik krótki*, *Rocznik kompilowany krakowski*)²⁰, z zaginionej kompilacji minoryckiej (tzw. *Annales Polonorum*)²¹, jak również z tradycji ustnej. Niewykluczone, że kronikarz jako franciszkanin i osoba żyjąca w czasie omawianych zdarzeń znajdował się w otoczeniu Leszka Czarnego i być może zetknął się z bezpośrednimi uczestnikami bitwy. To tłumaczyłoby podanie dokładnych danych dotyczących litewskich strat oraz liczby uwolnionych jeńców. Informacje z roczników zostały wykorzystane tylko i wyłącznie do datacji starcia oraz ustalenia jego ostatecznego rezultatu. Pozostałe dane dotyczące genezy bitwy, działań podjętych przez Leszka Czarnego oraz skutków konfrontacji Polaków i Litwinów autor pozyskał z przekazów ustnych bądź z zaginionej kompilacji minoryckiej. Niezależnie od wspomnianych przypuszczeń *Kronika Dzierzwy* pozostaje źródłem wyjściowym do analizy wypadków, jakie miały miejsce pod Rovnem 4 października 1282 r. Zbiór informacji zawartych w tym źródle nie jest zbyt obfity, ale dane te zostały powtórzone we wszystkich późniejszych materiałach poświęconych bitwie z Litwinami.

Kolejne źródło to spisany prawdopodobnie w latach 1380–1392 *Rocznik Traski*. Podstawą jego redakcji była wspomniana już zaginiona kompilacja (*Annales Polonorum*) obejmująca lata 965–1340²². O autorze rocznika nic praktycznie nie wiemy. Ostatnie zapisane zdanie wskazuje, że mógł nim być bliżej nieznany Traska²³. Według jednej z hipotez pochodził on z zakonu dominikanów, pełniąc rolę spowiednika Władysława Łokietka²⁴. Przypuszczenie to nie jest w pełni przekonujące, ponieważ w *Roczniku* znajduje się wzmianka, że Łokietka spowiadał dominikanin, brat Elias. Zdecydowanie bliższe prawdy wydaje się stwierdzenie, że dzieło powstało w środowisku franciszkańskim²⁵. Niemniej wiadomości związane z przebiegiem bitwy pod Rovnem autor dzieła pozyskał z roczników małopolskich, *Kroniki Dzierzwy* oraz *Annales Polonorum*. Należy zwrócić uwagę, że w przekazie mamy znacznie więcej informacji niż w *Kronice Dzierzwy*. Dotyczą one przede wszystkim opisu samego starcia. Niewykluczone, że opis bitwy znalazł się we wspomnianej wcześniej kompilacji, ale z jakiegoś powodu pominął go autor *Kroniki Dzierzwy*, natomiast przywołał twórca *Rocznika Traski*. Pewne znamiona prawdopodobieństwa nosi także teza

19 K. Pawłowski, *Kronika Dzierzwy*. Wstęp, [w:] *Monumenta Poloniae Historica...*, „Nova Series”, t. 15, s. VI–VII.

20 O wykorzystaniu w *Kronice Dzierzwy* roczników pochodzących z Małopolski patrz: W. Drelicharz, *Analistyka małopolska XIII–XIV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003.

21 Kompilacja powstała ok. 1270 r. i była prądródłem dla wszystkich roczników wywodzących się z terenu Małopolski.

22 K. Ożóg, *Studium o roczniku Traski*, „Studia Historyczne” 1980, t. 23, z. 4, s. 533.

23 *Rocznik Traski...*, s. 858.

24 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 66.

25 S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 463.

Stefana Krakowskiego, według której zawarta w *Roczniku* relacja pochodzi od naocznego świadka (naocznych świadków) wydarzeń²⁶.

Ostatnim z polskich źródeł średniowiecznych szczegółowo relacjonujących bitwę pod Rovnem są *Roczniki* J. Długosza²⁷. W porównaniu z poprzednimi przekazami narracja została wzbogacona o kilka nowych informacji związanych przede wszystkim z lokalizacją starcia i motywowaniem Polaków do walki przez Leszka Czarnego. Narracja J. Długosza skłania do stwierdzenia, że kanonik krakowski znał wszystkie wcześniejsze źródła dotyczące zwycięstwa księcia nad Litwinami. Skąd zatem szczegóły, których próżno szukać w *Kronice Dzierwzy* czy *Roczniku Traski*? Być może Długosz korzystał z nieznanego dzisiaj przekazu, co sugeruje Piotr Wojciechowski²⁸. Zdaniem tegoż badacza przy opisie wypadków z lat 1282–1283 (najazdy jaćwieski i litewski, uwięzienie biskupa Pawła z Przemankowa) kronikarz uciekał się nie tylko do często stosowanego przez niego zabiegu amplifikacji, ale posiłkował się również zaginionym przekazem²⁹. O istnieniu takiego źródła, którego autorem miał być dominikanin Wincenty z Kielczy, przekonany był Gerard Labuda. Twierdził on, że kronika powstała po 1260 r. i odnosiła się do wypadków, które miały miejsce w latach 1182–1264³⁰. Zakładając nawet słuszność przypuszczeń tegoż badacza, dzieło kończyłoby się na osiemnaście lat przed bitwą pod Rovnem. Nie mogłyby zatem znaleźć się w nim informacje dotyczące sukcesu Leszka Czarnego.

W kwestii lokalizacji omawianego tutaj starcia J. Długosz wykorzystał dane zawarte w pochodzącym z końca XIV w. *Roczniku świętokrzyskim*³¹ oraz w jego skróconej przeróbce znanej jako *Zdarzenia godne pamięci* (XV w.). W obu tych źródłach powtarza się sformułowanie *in districtu Lucoviensi* pozwalające umiejscowić bitwę pod Rovnem w okolicach Łukowa.

Warto też zwrócić uwagę na przemowę Leszka Czarnego do swoich ludzi. Kanonik krakowski oparł się na jednym zdaniu zawartym w *Roczniku Traski*³², znacznie je jednak rozbudował i wzbogacił o nowe elementy. W efekcie polski książę staje się na kartach jego kroniki zarówno doskonałym psychologiem, jak i motywatorem³³. Widać tutaj manierę pisarską Długosza polegającą na kreowaniu narracji

26 S. Krakowski, *Obrona pogranicza wschodniego Małopolski za Leszka Czarnego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1960, t. 15, s. 110.

27 J. Długosz, *op. cit.*, s. 222–224.

28 P.K. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 58.

29 *Ibidem*.

30 Zob. G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII w. w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza*, Poznań 1983.

31 *Rocznik świętokrzyski...*, s. 52; *Zdarzenia godne pamięci...*, s. 308.

32 „Melius est nos mori pro Christi nomine et captivis gloriose, quem videre mala gentis nostre”. Zob. *Rocznik Traski...*, s. 849.

33 „Lestko Niger dux prudenti oracione pavore militarem excussisset, astruens: »nullum mortis genus sancius prestanciusque fore, quam quod pro fide, pro patria et penatibus esset susceptum. Gavisouros illos potius, quam trepidaturos, quod ea occasio pugnandi illos teneret, per quam honestissime apud futura secula, sive vincerent sive interirent, versarentur. Recelerent insuper anni transacti victoriam e celo sibi prestitam et nunc quoque eadem et ampliori spe pro victoria, adniterentur, postquam cum eodem hoste recenter et identidem ab illis vico esset certamen; moverentur captivorum miserabilibus singultibus, qui in eorum dexteris fiduciam sue liberationis reponunt: se insuper nihil salutis sue persurum, sed pro exercitu suo et gente gratissime se cuique morti expositurum». J. Długosz, *op. cit.*, s. 224.

historycznej w oparciu o własne domysły oraz wyobraźnię w sytuacji braku materiału źródłowego. Wspomniane amplifikacje mają na celu pokazanie faktów w możliwie szerokiej perspektywie, z uwzględnieniem ich genezy, przebiegu oraz skutków. Tego typu zabiegi J. Długosza określa się w literaturze przedmiotu mianem pragmatyzmu³⁴. Co ciekawe, rocznikarz nie korzystał z informacji zawartych w kronice Piotra z Dusburga, którą niewątpliwie znał. Relacja polskiego dziejopisa opiera się przede wszystkim na wiadomościach zawartych w przekazach polskich, przy czym kronikarz skupia się głównie na pokazaniu starcia pod Rovnem jako wielkiego zwycięstwa polskiego władcy nad nieprzyjacielem zewnętrznym. Jan Długosz starał się akcentować w swej narracji w pierwszej kolejności pierwiastki patriotyczne, co całkowicie zgadzało się z ideą jego pisarstwa. Z tych też względów ukazał Leszka Czarnego jako władcę-patriotę niewahającego się oddać życie za ojczyznę i ognisko domowe, nie zaś nawracającego niewiernych krzyżowca. Taka kreacja nie wymagała zastosowania stylizacji typowo biblijnej, której użył Piotr z Dusburga.

W jaki sposób zatem polska historiografia prezentowała bitwę pod Rovnem? Wcześniejsze przekazy (*Kronika Dzierzwy*, *Rocznik Traski*) posilkowały się wiedzą z zaginionej kompilacji franciszkańskiej *Annales Polonorum*, roczników małopolskich oraz z informacji przekazywanych drogą ustną. Najbardziej obszerną relację przedstawił Długosz, który znając praktycznie wszystkie źródła dotyczące polsko-litewskiej konfrontacji i zwycięstwa Leszka Czarnego, uzupełnił fakty historyczne własnymi domysłami. W ten sposób opowieść o starciu jest pełniejsza, choć nie do końca wiarygodna.

Mówiąc o bitwie pod Rovnem, należy pamiętać, że w odniesieniu do tego wydarzenia istnieje wiele niejasności. Na plan pierwszy wysuwają się tutaj kwestie związane z różną datacją i lokalizacją starcia. Kolejnymi problemami są motywy najazdu Litwinów, siły stron, faktyczny przebieg batalii i straty walczących. Warto wreszcie zastanowić się nad symbolicznym wydźwiękiem tej konfrontacji.

Najwcześniej, bo pod rokiem 1278 datację bitwy pod Rovnem umieszczono w *Roczniku świętokrzyskim*³⁵ oraz w tzw. *Zdarzeniach godnych pamięci*³⁶. Taka sama informacja figuruje również w *Latopisie halicko-wołyńskim*, gdzie podano, że Litwini dowodzeni przez Syrpucia wraz z Jaćwingami mieli podjąć wyprawę na ziemię lubelską. Atak, choć trwał zaledwie trzy dni, zakończył się sukcesem, a agresorzy zagarnęli bogate łupy³⁷. Inne źródła podają, że najazd litewski oraz interesująca mnie bitwa miały miejsce w 1282 r.³⁸ Większość przekazów umieszcza jednak to wydarzenie jeszcze później, bo w 1283 r.³⁹

Rok 1278 zaaprobował Jan Powierski, podkreślając, że Leszek Czarny rozbił Litwinów na terenie ziemi łukowskiej. Zdaniem tegoż badacza oddział litewski mógł

34 J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 234.

35 *Rocznik świętokrzyski...*, s. 52.

36 *Zdarzenia godne pamięci...*, s. 308.

37 *Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, przeł. D. Dąbrowski, A. Jusupović, Warszawa-Kraków 2017, s. 230–231.

38 *Rocznik Traski...*, s. 848; *Rocznik miechowski...*, s. 123. Ostatni z roczników podaje błędną informację, jakoby Leszek Czarny pokonał Tatarów.

39 *Rocznik krótki...*, s. 815; *Rocznik kompilowany krakowski...*, s. 849; *Rocznik Sędziwoja...*, s. 878; *Katalogi biskupów krakowskich...*, s. 100; J. Długosz, *op. cit.*, s. 222.

wracać z okolic Lublina. Za takim właśnie datowaniem bitwy pod Rovnem przemawiałby zdaniem J. Powierskiego fakt, że Piotr z Dusburga opisał sukces Leszka Czarnego bezpośrednio po prezentacji wydarzeń, jakie miały miejsce w 1277 r.⁴⁰ Chodziło w tym przypadku o uderzenie Litwinów na Kujawy i ziemię łęczycką⁴¹. Z kolei według Grzegorza Błaszczyka sprawa inwazji litewskiej z 1278 r. jest dyskusyjna⁴².

Kwestia najazdów z lat 1282–1283 jest trudna do analizy. Jak twierdził Henryk Paszkiewicz, we wspomnianym okresie doszło do dwóch ataków litewskich⁴³. Zwolenników ma jednak również teza o tylko jednej inwazji. W przekazach J. Długosza wyprawy Litwinów na ziemię lubelską oraz sandomierską połączono w jedną całość⁴⁴. Jak zauważył G. Błaszczyk, w 1282 r. na Lubelszczyznę weszli Jaćwingowie, na teren Sandomierskiego zaś Litwini⁴⁵. Tym samym datowanie wkroczenia Litwinów na terytorium sandomierskie w 1283 r. mija się z prawdą historyczną.

W zdecydowanej większości źródeł starcie Leszka Czarnego z Litwinami lokalizowano pod miejscowością Rovne⁴⁶. Według Długosza do zwycięskiej bitwy doszło w okolicach Łukowa⁴⁷. Identyczne informacje o miejscu zdarzenia znajdują się w *Roczniku świętokrzyskim (in districtu Lucoviensi)*⁴⁸ oraz w tzw. *Zdarzeniach godnych pamięci*⁴⁹. Pozostałe przekazy nie zawierają wzmianek o tym, jakoby bitwa miała rozegrać się w pobliżu Łukowa.

Mimo starań badaczy nie udało się przekonująco określić położenia miejscowości Rovne. Nie znajduje się ona bowiem na terenie dawnej kasztelanii łukowskiej⁵⁰, a wszelkie próby jej identyfikacji sprowadzają się do wysuwania kolejnych, raczej mało prawdopodobnych hipotez. Zdaniem Pawła Żmudzkiego omawiana bitwa mogła mieć miejsce w pobliżu wsi Rowiny⁵¹. Przywołana nazwa – jak zaznaczył badacz – jest bliska pod względem brzmieniowym do niezidentyfikowanego

40 J. Powierski, *op. cit.*, s. 72–73.

41 A. Teterycz-Puzio, *Przyczyny i cele...*, s. 16.

42 G. Błaszczyk, *op. cit.*, s. 48.

43 H. Paszkiewicz, *Jagiellonowie a Moskwa*, t. 1: *Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku*, Warszawa 1933, s. 146, przypis 1.

44 S. Krakowski, *Region kielecki jako teren najazdów w II połowie XIII wieku*, „Rocznik Muzeum świętokrzyskiego” 1973, t. 8, s. 200–202.

45 G. Błaszczyk, *op. cit.*, s. 49.

46 *Rocznik krótki...*, s. 815; *Rocznik kompilowany krakowski...*, s. 849; *Rocznik Sędziwoja...*, s. 878; *Katalogi biskupów krakowskich...*, s. 100; *Rocznik świętokrzyski...*, s. 52; *Zdarzenia godne pamięci...*, s. 308; J. Długosz, *op. cit.*, s. 223.

47 J. Długosz, *op. cit.*, s. 223.

48 *Rocznik świętokrzyski...*, s. 52. Lokalizacji tej nie potwierdzają wszystkie rękopisy rocznika, lecz tylko zapisy w dwóch autografach. W najnowszym wydaniu z 1996 r. znajduje się zapis *districtu Lucionum*, zamiast *Lucoviensi*.

49 *Zdarzenia godne pamięci...*, s. 308.

50 Miejscowości nie wymieniono w pracach Stanisława Kurasia oraz Stanisława Wojciechowskiego, także Anny Sochackiej i Ryszarda Szczygła. Zob. *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3, red. T. Mencel, Warszawa 1983; *Osady zaginione i o zmienionych nazwach historycznego województwa lubelskiego*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 4, red. T. Mencel, Warszawa 1986.

51 Wieś ta położona jest obecnie w gminie Wisznice (powiat bialski), a po raz pierwszy została wymieniona w źródłach w 1579 r.

Rownego⁵². Nieco inaczej sądził S. Krakowski, twierdząc, że starcie Leszka Czarnego z Litwinami miało miejsce na południe od Lublina (droga Kraśnik–Krasny-staw)⁵³. Z kolei Józef Szymański utożsamiał Rovne z położonym na Wołyniu Równem⁵⁴. Zofia Kozłowska-Budkowa opowiadała się natomiast za wspomnianymi już Rowinami, ewentualnie Rowcami⁵⁵.

Żadna z przedstawionych hipotez dotyczących lokalizacji interesującej mnie bitwy nie jest przekonująca. Możliwe, że informacje zawarte w *Roczniku świętokrzyskim*, w tzw. *Zdarzeniach godnych pamięci* oraz w przekazie Długosza są prawdziwe i że Rovne faktycznie leżało na terenie kasztelanii łukowskiej. Z jakichś powodów wieś nie dotrwała jednak do czasów późniejszych. Mogła zostać zniszczona, ale też nie sposób wykluczyć migracji mieszkańców. Są to jednak tylko przypuszczenia trudne do zweryfikowania wskutek braku materiału źródłowego.

Charakter litewskiej wyprawy na ziemię sandomierską z jesieni 1282 r. należy ocenić dwójako. Z jednej strony był to najazd polityczny, z drugiej zaś – typowo rabunkowy⁵⁶. Mówiąc o politycznym tle inwazji, trzeba pamiętać o jednoczesnym uderzeniu księcia halicko-włodzimierskiego Włodzimierza Wasylkowicza na płocką część Mazowsza. Za inspiratora ataku wymierzonego w księcia Bolesława II oraz Leszka Czarnego uznaje się księcia czerskiego i brata Bolesława – Konrada II⁵⁷. Jak zauważa P. Żmudzki, najazd Litwinów na ziemię sandomierską mógł być także aktem zemsty za niedawną klęskę Jaćwingów nad Narwią. Niezależnie od innych motywów Litwini myśleli jednak przede wszystkim o rabunku oraz łupach i prawdopodobnie to ten cel odgrywał znacznie większą rolę⁵⁸.

Moment ataku Litwini wybrali nieprzypadkowo. Książę Leszek Czarny przebywał w Krakowie i uczestniczył w wiecu oraz w zgromadzeniu kapituły dominikańskiej⁵⁹. Napastnicy, korzystając ze zgody Włodzimierza Wasylkowicza, przeszli przez ziemie ruskie, a także terytorium Lubelszczyzny⁶⁰. Po wkroczeniu na ziemię sandomierską rozpoczęli grabieże i mordy. Litwini wzięli do niewoli 6 tys. osób oraz zagarnęli bogate łupy⁶¹. Zamknięci w Sandomierzu Polacy wysłali jednak gońca do Krakowa, który poinformował Leszka Czarnego o dramatycznej sytuacji. Książę zebrał rycerstwo i ruszył w pogoń za poganami, których doścignął pod wsią Rovne⁶². Nie wiemy, ile czasu zajęło księciu przedostanie się z Krakowa na ziemię łukowską. W bulli papieża Innocentego IV z 13 lipca 1254 r. powołującej biskupstwo łukowskie znajduje się zapis informujący, że terytorium łukowskie

52 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 305, przypis 56.

53 S. Krakowski, *Region kielecki...*, s. 201.

54 *Katalogi biskupów krakowskich...*, s. 100, przypis 214.

55 Rowce wzmiankowane są w 1552 r. jako królewsczyzna w ziemi łukowskiej należąca do parafii Zbuczyn. Obecnie wieś ta nie występuje we wspomnianej parafii. Zob. A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Małopolska*, S. „Źródła Dziejowe” 14, t. 3, Warszawa 1886, s. 394.

56 G. Błaszczuk, *op. cit.*, s. 49.

57 A. Teterycz-Puzio, *Książęta mazowiecy wobec państwa litewskiego w XIII wieku – walka czy współpraca?* „Zapiski Historyczne” 2010, t. 75, s. 22.

58 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 305.

59 A. Teterycz-Puzio, *Książęta mazowiecy...*, s. 22.

60 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 305.

61 G. Błaszczuk, *op. cit.*, s. 49.

62 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 305.

było oddalone od Krakowa o ok. 4 dni drogi⁶³. Biorąc pod uwagę fakt, że Leszek Czarny działał w pośpiechu, a *gros* jego sił stanowiło konne rycerstwo krakowskie i sandomierskie, można przypuszczać, że dotarł na wspomniane tereny w krótszym czasie. Z przekazu J. Długosza dowiadujemy się również o uzupełnieniu jednostek polskich chłopami z okolicznych wsi⁶⁴. Jak liczny był to zaciąg, kronikarz niestety nie podaje. Zapewne włościanie kierowani przez kilku rycerzy księcia prowadzili działania ubezpieczające.

Leszek Czarny doskonale orientował się w ruchach nieprzyjaciół dzięki zwiadowcom, których wysunął przed siły główne⁶⁵. Pragnąc wywabić Litwinów z gęstwiny leśnej, polski książę posłużył się pozorowaną ucieczką. Okazało się jednak, że manewr realizowano nie dość sprawnie i w szeregi polskich rycerzy wkradła się panika⁶⁶. Być może jej powodem była znaczna przewaga liczebna Litwinów, o czym wyraźnie wspomina J. Długosz⁶⁷. Leszek Czarny opanował jednak sytuację, przygotowując rycerstwo do walki. Flankami Polaków dowodzili – o czym była już mowa – Żegota i Janusz z rodu Starżów. Pierwszy sprawował urząd wojewody krakowskiego, drugi – sandomierskiego⁶⁸.

Trudno określić, jakimi siłami dysponowała każda ze stron. Informacje Piotra z Dusburga o oddziale Leszka Czarnego liczącym 300 rycerzy i 800 napastników wydają się bliskie prawdy, choć nie są do końca wiarygodne, zważywszy na fakt, że krzyżacki kronikarz stylizował polskiego księcia na starotestamentowego sędziego i przywódcę Izraelitów Gedeona⁶⁹. Z kolei z analizy *Rocznika Traski* można wnioskować o liczebnej przewadze Litwinów⁷⁰. Konkretnych danych źródło jednak nie zawiera. Zdaniem P. Żmudzkiego Litwinów mogło być ok. 1000, Polaków zaś mniej⁷¹.

W jaki sposób przebiegała bitwa? Z informacji zawartych w źródłach wynika, że starcie nie toczyło się w szyku „w płot” znanym w Polsce prawdopodobnie od końca XI w. i polegającym na uszeregowaniu w pierwszej linii rycerzy, w kolejnych zaś – giermków i strzelców. Ustawienie to charakteryzowało się statycznością, a sprawowanie dowództwa podczas całej bitwy było niemożliwe. Konfrontacja sprowadzała się do pojedynków poszczególnych rycerzy. Wygrywał ten, kto posiadał lepsze wykształcenie. Manewrów typu pozorowany odwrót czy oskrzydlenie nie stosowano⁷². W żadnym źródle zawierającym informacje o bitwie pod Rovnem nie wspomniano, aby batalia przekształciła się w szereg indywidualnych starć. Treść przekazów upoważnia natomiast do stwierdzenia, że Leszek Czarny cały czas kontrolował przebieg bitwy, w porę zapobiegając wybuchowi paniki. Pod Rovnem nie

63 *Ad audientiam nostrum pervenit*, [w:] *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentium que finitimarum illustrantia collecta* [VMPL], oprc. A. Theiner, t. 1, Rzym 1860, s. 57.

64 J. Długosz, *op. cit.*, s. 223.

65 *Ibidem*, s. 223.

66 *Rocznik Traski...*, s. 848.

67 J. Długosz, *op. cit.*, s. 223.

68 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 305.

69 Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej...*, Kraków 2007, s. 176.

70 *Rocznik Traski...*, s. 848.

71 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 306.

72 A. Nadolski, *Grunwald 1410*, Warszawa 2003, s. 71.

walczone również w ugrupowaniu kolumnowo-klinowym, które pojawiło się w Polsce na przełomie XIV/XV w.⁷³

Bardzo ciekawe stwierdzenie występuje w relacji J. Długosza. Kronikarz podaje, że skrzydło wojewody krakowskiego Żegoty jako pierwsze zaczęło górować nad Litwinami. Właśnie pod komendą tego urzędnika znaleźli się najlepiej wyszkoleni rycerze. Nieco później powodzenie osiągnęła flanka dowodzona przez wojewodę Janusza⁷⁴. Taki przebieg bitwy do złudzenia przypomina starcia w szyku skośnym, w którym armia nie uderzała całym frontem, ale tylko mocniejszą, lewą stroną. Pozostała część wojsk markowała walkę, wiążąc siły przeciwnika. Prowadziło to do zamknięcia nieprzyjaciela w okrążeniu i likwidacji jego sił głównych⁷⁵.

Ówczesne źródła nie przekazują, czy Leszek Czarny celowo ustawił rycerzy Żegoty na lewym, Janusza zaś – na prawym skrzydle. Można jednak założyć, że takie uszeregowanie polskiego ugrupowania było możliwe. Czy zatem bitwa pod Rovnem przebiegała w szyku skośnym? Odpowiedź na tak postawione pytanie jest niemożliwa ze względu na skromną ilość informacji źródłowych. Jest zresztą mało prawdopodobne, aby Długosz znał ten szyk. Nie wskazują na to opisy innych bitew znajdujące się na kartach jego kroniki. Bliższa prawdy wydaje się natomiast ewentualność, że wojewoda Żegota, dysponując lepiej wyszkolonym rycerstwem, po prostu szybciej zламаł przeciwnika niż Janusz.

Jak słusznie zauważył G. Błaszczyk, Leszek Czarny wykorzystał znajomość taktyki Mongołów, czyli pozorowany odwrót⁷⁶, a następnie przegrupowanie sił w celu dokonania ataku flankowego. O zwycięstwie pod Rovnem zadecydowały także wykorzystane siły oraz szybkość działania niewielkiego liczbowo, lecz doborowego oddziału rycerskiego. Tworzący hufiec rycerze stawali zbrojnie na każde wezwanie księcia, posiadając uposażenie w ziemi. Ich szybkie przybycie pod rozkazy Leszka Czarnego dowodzi, że musieli posiadać majątki w bliskim sąsiedztwie Krakowa. Działali w ramach organizacji rodowej (Starżowie). Taka forma organizacji siły zbrojnej świadczy o braku stałej drużyny u boku księcia⁷⁷.

Wiktoria pod Rovnem była także możliwa dzięki zdolnościom przywódczym oraz talentowi oratorskiemu Leszka Czarnego. W chwili największego zagrożenia potrafił opanować panikę i zwątpienie, wiedział, jak skłonić rycerstwo do walki. Za istotne należy uznać wysłanie zwiadu, dzięki któremu polski dowódca orientował się w zamiarach i ruchach przeciwnika. O mądrości księcia świadczy wzmocnienie podległych sobie sił okolicznymi chłopami. Prawdopodobnie użyto ich do działań ubezpieczających, ewentualnie do oczyszczania terenu już po bitwie. Jak pisze

73 W szyku tym najlepiej wyszkoleni rycerze stali od frontu oraz po bokach swojej chorągwi, formując podczas ataku klin, który zazwyczaj rozrywał przeciwnika. Oślaniali oni strzelców znajdujących się we wnętrzu chorągwi i pozbawionych broni drzewcowej. Zob. M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929, s. 17.

74 J. Długosz, *op. cit.*, s. 224.

75 Szyk skośny został wymyślony w IV w. p.n.e. przez tebańskiego wodza Epaminondasa. Zob. N.G.L. Hammond, *Dzieje Grecji*, przeł. A. Świderkówna, Warszawa 1994, s. 578.

76 G. Błaszczyk, *op. cit.*, s. 49.

77 P. Żmudzi, *op. cit.*, s. 307–308.

J. Długosz, nieznający okolicy Litwini wpadali w polskie ręce jeszcze przez wiele dni⁷⁸.

Zdolności wojskowe księcia nie budziły wątpliwości. Pierwsze szlify zdobywał jako 19-letni młodzieniec w kampanii morawskiej w 1260 r.⁷⁹ Przez następne 20 lat doskonalił swoje umiejętności. W 1282 r. były one na tyle duże, że umożliwiały staranne zaplanowanie i przeprowadzenie bitwy z liczniejszym przeciwnikiem.

Pod Rovnem zginęło 1600 Litwinów⁸⁰. Jan Długosz donosił o wielotysięcznych stratach nieprzyjaciela⁸¹. Z kolei Piotr z Dusburga podał, że ziemię sandomierską (kraj Kersaw) najechało 800 Litwinów, z czego z pogromu uratowało się zaledwie 10, czyli nieco ponad 1%⁸². Straty w oddziale Leszka Czarnego nie są znane. Kano-nik krakowski wspominał jedynie o kilku poległych rycerzach⁸³. Nie wiadomo też, ilu cywili zginęło z rąk litewskich. Można tylko przypuszczać, że najeźdźcy zamordowali wiele osób obojga płci.

Precyzyjne określenie strat obu stron jest niemożliwe. Można postawić hipotezę, że strona polska straciła kilku, ewentualnie kilkunastu rycerzy. Manewr Polaków z ucieczką pozorowaną całkowicie zaskoczył Litwinów. Nie potrafili oni długo opierać się świetnie wyszkolonym rycerzom Leszka Czarnego i szybko ponieśli klęskę. Mało prawdopodobne są szacunki Piotra z Dusburga, według którego pod Rovnem poległo 790 Litwinów. Jeszcze jakiś czas po bitwie wyłapywano przecież maruderów⁸⁴. Zatem ocalałych musiało być więcej. Nie można jednak podać żadnych konkretnych liczb z uwagi na brak danych w źródłach.

Kilka słów warto poświęcić symbolicznie bitwy pod Rovnem. Opisy tego starcia kreują bowiem propagandowy wizerunek Leszka Czarnego. Relacje źródłowe opisujące najazd Litwinów na ziemię sandomierską wyraźnie nawiązują do biblijnej Apokalipsy. Niespodziewane wtargnięcie, mordy, pożoga – to wszystko kojarzy się z Armagedonem, zagładą. Plany litewskie krzyżuje jednak Leszek Czarny będący ostatnią nadzieją i wybawicielem ludzi – chrześcijan, którzy stali się obiektem ataku pogan. Zdaniem P. Żmudzkiego przekaz zawarty w *Roczniku Traski* nawiązuje z jednej strony do krucjat, z drugiej zaś pokazuje Leszka Czarnego jako idealnego władcę chrześcijańskiego. Książę płacze bowiem nad losem swoich poddanych, wierzy w moc sakramentów świętych. Można powiedzieć, że pościg za poganami nabiera cech wyprawy krzyżowej⁸⁵.

W *Roczniku Traski* księcia wystylizowano na starotestamentowego bohatera Judę Machabeusza⁸⁶. Wypowiadając słowa *Melius est nos mori pro Christi nomine et captivis gloriose, quem videre mala gentis nostre*⁸⁷, Leszek Czarny staje się takim

78 J. Długosz, *op. cit.*, s. 224.

79 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 306–307.

80 *Chronica Dzirsvae...*, s. 84; *Rocznik Traski...*, s. 849.

81 J. Długosz, *op. cit.*, s. 224.

82 Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej...*, Kraków 2007, s. 176.

83 J. Długosz, *op. cit.*, s. 224.

84 *Ibidem*, s. 224.

85 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 363–364.

86 Juda Machabeusz był przywódcą antysyryjskiego powstania w Judei, które rozpoczęło się w 167 r. p.n.e.

87 „Lepiej jest nam umrzeć w chwale dla imienia Chrystusa, niż patrzeć na nieszczęście własnych ludzi”.

właśnie bohaterem⁸⁸. Warto podkreślić, że tekst przemowy księcia jest podobny do tego, co przed bitwą pod Emaus powiedział do swoich wojsk Juda⁸⁹. Kreacja księcia krakowsko-sandomierskiego i łączycko-sieradzkiego na biblijnego pogromcę Seleucydów miała pokazać, że tylko człowiek wspierany przez Boga i bezgranicznie mu oddany – może skutecznie odeprzeć najazd pogański⁹⁰. Leszek Czarny jawi się jako mąż opatrnościowy, a także jedyna nadzieja chrześcijan w walce z niewiernymi.

Kreacja księcia w *Roczniku Traski* posiada wyraźny kontekst ideologiczny związany z postrzeganiem Leszka Czarnego jako jednostki zdolnej do zjednoczenia podzielonej na dzielnice Polski. Poczynania księcia w sferze polityki, gospodarki czy kultury dają podstawę do stwierdzenia, że przejawiał takie właśnie ambicje⁹¹. Wyrazem dążeń księcia była pieczęć z 1281 r., gdzie Leszek klęczy przed św. Stanisławem ze Szczepanowa, starając się o przebaczenie zarówno dla siebie, jak i całej dynastii piastowskiej. Przyjęcie komunii z rąk biskupa-męczennika oznaczało, że dla Piastów minął okres pokuty, a wybraniec dynastii może rozpocząć proces połączenia Polski w jedną całość⁹². Zatem to właśnie książę krakowsko-sandomierski był władcą, który spopularyzował idee zawarte w *Żywocie większym św. Stanisława* autorstwa Wincentego z Kielczy, czyniąc z nich istotny aspekt zjednoczenia państwa polskiego⁹³.

Wzmianka zawarta w *Roczniku Traski* pokazuje, w jaki sposób postrzegano Leszka Czarnego w czasach mu współczesnych, a więc w drugiej połowie XIII w. W niektórych kręgach (m.in. dominikańskich) kreowano go na bohatera, który jako mąż opatrnościowy Boga i zwycięzca pogan może ocalić uciskany naród polski. W środowiskach dominikańskich millenarystów postrzegano Leszka Czarnego jako poprzednika Mesjasza⁹⁴, nowego Judę Machabeusza, księcia tzw. czasów ostatnich. Jego czyny, działalność oraz odnoszone zwycięstwa miały być zapowiedzią powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię (*paruzja*)⁹⁵.

Z kolei krzyżacki kronikarz Piotr z Dusburga zestawiał Leszka Czarnego z izraelskim sędzią i przywódcą wojskowym Gedeonem Jerubbaalem. Wraz z 300 wojownikami rozbił on wrogich Izraelowi Madianitów⁹⁶. Gedeon podobnie jak Leszek

88 *Rocznik Traski...*, s. 849.

89 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 364.

90 *Ibidem*, s. 365.

91 O aspiracjach zjednoczeniowych Leszka Czarnego pisali m.in. A. Semkowicz, *Walka o monarchię 1288–1294*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, t. 5, s. 727–778; O. Balzer, *Królestwo Polskie*, t. 1, Lwów 1919, s. 142–143, 169, 268, 275; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII–XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 286–293; Z. Piech, *Pieczęć Leszka Czarnego z przedstawieniem św. Stanisława*, „Analecta Cracoviensia” 1983, t. 15, s. 341–343; P. Żmudzki, *op. cit.*, passim (m.in. s. 477–495).

92 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 354–356.

93 Według tej idei rozbięcie dzielnicowe Polski było karą dla całej dynastii piastowskiej za czyn popełniony przez Bolesława Śmiałego. Po wielu latach podzielona na dzielnice Polska miała się połączyć w jedną całość, podobnie jak rozcłódkowane ciało biskupa. Właśnie ten fragment utworu był czynnikiem sprawczym ukształtowania się w Polsce ideologii zjednoczeniowej, co w konsekwencji zaowocowało przewzięciem rozbięcia dzielnicowego.

94 Millenaryści byli zwolennikami idei tysiącletniego Królestwa Bożego na ziemi. Leszek Czarny miał być tym księciem, po którym przyjdzie Chrystus.

95 P. Żmudzki, *op. cit.*, s. 366.

96 *Biblia Tysiąclecia*, przeł. Zespół Biblistów Polskich, Poznań 2002, s. 280–281.

Czarny przeprowadził selekcję, wybierając 300 ludzi spośród wielu tysięcy⁹⁷. Piotr z Dusburga znał bitwę pod Rovnem prawdopodobnie ze źródeł małopolskich. Zawarty w *Kronice Ziemi Pruskiej* opis nie koncentruje się jednak na szczegółach *stricte* wojskowych, ale jest stworzoną przez autora typową stylizacją biblijną, pokazującą ideał władcy-krzyżowca. Warto zwrócić uwagę, że Piotr z Dusburga przedstawił Leszka Czarnego w bardzo pozytywnym świetle⁹⁸, co musi budzić zdziwienie, biorąc pod uwagę wrogość pomiędzy Polską i zakonem krzyżackim, jak również stopień pokrewieństwa pomiędzy Leszkiem a królem Polski Władysławem Łokietkiem.

Kluczowa dla zrozumienia stylizacji biblijnej Leszka Czarnego jest ideologia krucjatowa Piotra z Dusburga. Kronikarz przypisywał poganom (m.in. Litwinom) szereg negatywnych cech charakteru, uważając ich za ludzi pozostających w służbie zła. Walczących z nimi chrześcijan postrzegał natomiast jako bohaterów będących narzędziem w ręku Boga⁹⁹. Takim właśnie mężem opatrnościowym był dla Piotra z Dusburga książę Leszek Czarny.

Walkę pogan i chrześcijan krzyżacki kronikarz interpretował jako starcie mocy niebieskich z piekielnymi. W przekazie dotyczącym bitwy pod Rovnem widać przede wszystkim operowanie schematem oraz teologizację. Zauważalne są zwłaszcza echa augustyńsko-gregoriańskich poglądów autora, jak również wyraźne odniesienia do filozofii Jana Dunsza Szkota¹⁰⁰. Piotr z Dusburga nawiązuje do pojęcia predestynacji¹⁰¹, zabijanie pogan – Litwinów – uznaje zaś za ogromną zasługę wobec Chrystusa. Z tych też względów przedstawia Leszka Czarnego pozytywnie, choć przecież Polska w początkach XIV w. nie pozostawała w przyjaznych stosunkach z zakonem krzyżackim¹⁰².

Relacja Piotra z Dusburga ze starcia pod Rovnem kojarzy się z typowym dydaktyzmem czy też moralizatorstwem¹⁰³ będącym pouczeniem, inspiracją do działań, drogowskazem dla członków zakonu¹⁰⁴. Autor w sposób barwny i plastyczny przedstawił zwycięstwo Leszka Czarnego z poganami. Sukces ten pokazał jako czyn pełen świętości i heroizmu. Polski książę stał się dla niego starotestamentowym bohaterem, a cały przekaz został nasycony wyraźną symboliką biblijną.

97 Gedeon wybrał 300 ludzi spośród 10 tysięcy. Zob. *Ibidem*, s. 280.

98 Por. J. Trupinda, *Przekazy Dusburga o biskupie chełmińskim Heidenryku i Leszku Czarnym. Ze studiów nad ideologią krzyżacką*, [w:] *Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci*, red. B. Śliwiński, Gdańsk–Koszalin 1997, s. 295–308.

99 J. Trupinda, *Ideologia krucjatowa w kronice Piotra z Dusburga*, Gdańsk 1999, s. 139.

100 Żył w latach 1266–1308. Był franciszkańskim filozofem i teologiem, twórcą kierunku zwanego szkotyżmem. Uważał, że człowiek powinien bezwarunkowo kochać Boga. Jakikolwiek wybór podejmowane przez jednostkę są wynikiem jej wolnej woli, nie zaś rozumu.

101 Pogląd, według którego człowiek może zostać zbawiony bądź potępiony. Nie ma tzw. trzeciego wyjścia w postaci czyśca. Zbawienie bądź potępienie człowieka Bóg określa z góry. Zagadnienie predestynacji występuje we wszystkich odłamach chrześcijaństwa, jest również ważnym aspektem religii islamu (*kadar*). Po raz pierwszy pojawiło się w rozważaniach św. Augustyna z Hippony, interpretowane jako wyraz wolnej woli człowieka i łaski Chrystusa.

102 J. Wenta, *Wstęp*, [w:] *Piotr z Dusburga, Kronika ziemi pruskiej. Chronicon terrae Prussiae*, przeł. S. Wyszomirski, Toruń 2004, s. XIX.

103 *Ibidem*, s. XX.

104 M. Pollakówna, *Kronika Piotra z Dusburga*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 172.

Rekapitułując rozważania na temat bitwy pod Rovnem, należy podkreślić, że doszło do niej jesienią 1282 r. Ziemię sandomierską najechali wówczas Litwini powodowani motywami rabunkowymi oraz politycznymi. Napastnicy dopuścili się wielu mordów i grabieży. Do niewoli dostało się 6 tys. Polaków, Litwini wzięli też bogate łupy (m.in. bydło). Za wycofującymi się poganami ruszył w pościg z Krakowa książę Leszek Czarny i doszczętnie ich rozbił. Wątpliwości wzbudza do dziś miejsce starcia. Być może doszło do niego w pobliżu wsi Rovne na terenie kasztelanii łukowskiej. Tak nazwanej miejscowości nie udało się jednak zidentyfikować na tym terytorium. O zwycięstwie Leszka Czarnego zdecydowało kilka kwestii. Należy wymienić w tym miejscu mistrzowsko przeprowadzony manewr ucieczki pozorowanej, ponadto wykorzystanie siły oraz szybkości działania doborowego oddziału rycerskiego, wzmocnionego siłami chłopów. Warto także pamiętać o użyciu zwiadowców, jak również przywódczych i motywacyjnych zdolnościach Leszka Czarnego. Siły obu stron nie są do końca znane. Możliwe, że oddział litewski liczył 800–1000 mężczyzn, polski zaś znacznie mniej (300 – jak podaje Piotr z Dusburga). Dyskusyjne są także szacunki dotyczące liczby zabitych. Wypada przyjąć za J. Długoszem, że po stronie polskiej zginęło kilku, względnie kilkunastu rycerzy. Straty litewskie musiały być znacznie większe, obejmujące 60–70% całości oddziału. Bitwa przyczyniła się do kreacji propagandowego wizerunku Leszka Czarnego. Został on pokazany jako starotestamentowy bohater Juda Machabeusz oraz Gedeon Jerubbaal, zdolny zjednoczyć podzieloną na dzielnice Polskę.

.....

Some Remarks on the Battle of Rovne

The article is devoted to the battle of Rovne fought in the autumn of 1282. In this clash, Duke Leszek II the Black (Czarny) defeated in the Sandomierz region a Lithuanian detachment which committed robberies and murders. The article also presents hypotheses on the location of the battle and its probable course, with the focus first of all on emphasizing the importance of the feigned escape of the Poles from the site of the battle, which decided the complete defeat of the Lithuanians. Other aspects were also distinguished that determined Leszek the Black's victory. Moreover, an estimate of the forces of the fighting sides and the losses suffered was also made. Since there is no reliable source information, the discussion is based mainly on suppositions. The final part of the article highlights the problem of creating the propaganda image of Leszek the Black, who was presented as a predecessor of Messiah, being attributed with the features of Old Testament heroes. This type of stylizations was highly significant because they showed the Duke as an individual capable of uniting Poland divided into several duchies.

Keywords: Battle of Rowiny, Leszek the Black, Lithuanians, unification, Sandomierz region

.....

Emancypacyjne i separatystyczne dążenia Litwy do końca pierwszej połowy XV wieku¹. Przyczynek do dziejów unii polsko-litewskiej

.....

Autor stara się w syntetyzującym ujęciu prześledzić wątek emancypacyjnej i separatystycznej polityki Litwy w stosunku do Polski, doprowadzając opis do połowy XV w. Wskazuje trzy powody, które wywoływały konflikty między oboma państwami: dynastyczne, terytorialne oraz emocjonalne. Jego zdaniem nie było wśród nich motywów narodowościowych czy tym bardziej państwowych. Autor uważa, że w postępowaniu przedstawicieli rodu panującego stosunek do unii miał znaczenie drugorzędne, Giedyminowiczowie buntowali się przeciw Jagiellom – gospodarowi litewskiemu. W drugim wypadku chodziło o stosunek bojarów, którzy z czasem zaczęli coraz częściej zgłaszać sprzeciw wobec polskich roszczeń do Wołynia i Podola. Ich emocjonalne podejście do unii zaczęło się natomiast kształtować pod koniec życia Witolda, gdy głoszono, że czują się przez Polaków i króla urażeni. Później przekształciło się to w „program” polityczny dążący do pełnego zrównania obu państw złączonych unią. W dalszej części autor charakteryzuje postawy prawne związku polsko-litewskiego oraz etapy polityki emancypacyjnej i separatystycznej Litwinów.

Słowa kluczowe: Polska, Litwa, unia, dążenia emancypacyjne, separatyzm

.....

W tytule artykułu użyłem spójnika „i”, ponieważ obie formy stosunku Litwinów do unii zawartej z Polską znajdują swe uzasadnienie źródłowe. Nie oznacza to jednak, że obie występowały równie często. Reakcje, które można określić słowem „separatyzm”, dostrzeżemy bowiem na Litwie wyłącznie w czasach wielkksiążęcych rządów Świdrygiełły.

¹ Niniejsza praca miała obejmować cały XV w., ale niespodziewanie się rozrosła. Być może ukaże się jej kontynuacja.

Dążenia emancypacyjne i separatystyczne² pojawiły się raczej nie jako odpowiedź na samo połączenie obu państw, ale jako wyraz obserwowania zmian zachodzących w związku polsko-litewskim. Wynikały z różnych punktów widzenia reprezentowanych przez poszczególne osoby bądź grupy społeczne³ i zależały od możliwości, jakimi dysponowano, od stanu świadomości, ambicji oraz wzajemnych powiązań. Gdyby chcieć na to zjawisko spojrzeć jeszcze inaczej (tzn. inaczej rozkładając akcenty), można spróbować wskazać powody, które doprowadziły do emancypacyjnego lub separatystycznego stosunku Litwinów do unii zawartej z Polską. Wyraźnie rysują się trzy z nich: dynastyczne, terytorialne oraz emocjonalne, których jednak nie nazywałbym ani narodowościowymi, ani tym bardziej państwowymi.

Pierwszymi kierowali się wszyscy spośród niezadowolonych przedstawicieli dynastii Giedyminowiczów. Dla nich samo połączenie Litwy z Polską miało zdecydowanie drugorzędne znaczenie. Kierując się różnymi pobudkami, występowali przeciw Jagielle, swemu gospodarowi, którego oskarżali o to, że albo ich skrzywdził, albo stawał na ich drodze, hamując lub udaremniając ich wygórowane oczekiwania bądź roszczenia. Stosunek do Polski czy związku polsko-litewskiego miał dla nich znaczenie tylko o tyle, o ile wzmacniał pozycję i możliwości Władysława Jagiełły.

Drugie zaczęły odgrywać coraz bardziej istotną rolę wówczas, gdy Litwini (poddani solidarnie stojący u boku swego wielkiego księcia) dostrzegli, że polskie roszczenia do posiadania Wołynia i Podola⁴ nie muszą być przez nich akceptowane. Stało się tak, ponieważ najpierw skalkulowano możliwość stawiania własnych warunków, a później wykorzystywano niewygodne z politycznego punktu widzenia położenie Polski, która w żadnym razie nie mogła i zarazem nie chciała dopuścić do zerwania unii.

Ostatnie przyczyny wyrosły na glebie pielęgnowanej przez Witolda w ostatnich latach jego życia. Trwając w sporze z królem i z Polską, zaczął manifestować uczucia właściwe – jak twierdził – jemu i jego poddanym. W bezbłędnej pod względem propagandowym korespondencji wielki książę wskazał na urażoną dumę. Przekonywał, że Litwini zawsze byli wolnymi ludźmi, a Polacy i ich monarcha traktują ich, jak niewolników. Nie trzeba było długo czekać na przejęcie tego sposobu argumentacji przez panów litewskich, którzy odnieśli go do kwestii najważniejszej – zasad prawnych, na jakich opierała się unia polsko-litewska. Ich żądanie, które stało się właściwie „programem politycznym”, dotyczyło pełnego zrównania obu państw połączonych węzłem unii.

Po takim wstępie postaram się – rzecz jasna – jedynie skrótowo, a zatem uwypuklając wyłącznie niektóre przykłady, scharakteryzować w ujęciu chronologicznym

2 Oba te pojęcia stosuję w ich znaczeniu słownikowym.

3 Na temat charakterystyki społeczeństwa litewskiego np. S. Polechov, *Nasledniki Vitovta. Dinastičeskaja vojna v Velikom knjažestve Litovskom v 30-e gody XV veka*, Moskwa 2015, s. 85 i n.; R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė XIV a. pabaigoje – XV a. Sudėtis – struktūra – valdžia*, Wilno 2003.

4 O tym, że praw własności do tych ziem nie mogły udowodnić ani Polska, ani Litwa, patrz: J. Nikodem, *Unia horodelska. Skuteczny kompromis czy zarzewie przyszłych konfliktów?*, „Zapiski Historyczne” 2013, t. 78, z. 3, s. 17.

etapy litewskiego stosunku do związku z Polską. Nie sposób jednak dokonać takiego opisu bez odwołania się do założeń, które legły u podstaw unii polsko-litewskiej.

Najznakomitsi polscy badacze minionych dekad, prawnicy i historycy, byli przekonani, że akt wystawiony przez Jagiełłę na zamku krewskim w 1385 r. zapowiadał wcielenie Litwy do Polski (Korony Królestwa Polskiego)⁵. Współcześnie ta teza jest wprawdzie łagodzona, ale niemal niezmiennie pozostaje twierdzenie, że inkorporacjonizm rozumiany jako doktryna zmierzająca do rzeczywistego wcielenia Litwy do Polski, pomimo iż nigdy się nie ziścił, zrodził się w Krakowie już na samym początku. Można mniemać, że akt krewski nie był wyłącznie umową przedmażeńską⁶, chociaż – szczerze mówiąc – mnie to nie przekonuje, ale nie ma podstaw, żeby uznawać zapisane w dokumencie słowo *applicare* za synonim inkorporacji. Ma całkowitą rację Stephen Christopher Rowell, gdy pisze, że komplikacje z tłumaczeniem tego słowa i ustalaniem jego znaczenia wynikały wyłącznie z winy samych uczonych, którzy tym zagadnieniem się zajmowali⁷. Robert Frost przyjmuje wprawdzie najnowszą propozycję Wacława Uruszczaaka, o której piszę niżej, ale jednocześnie niespodziewanie, w dodatku bez przywołania jakiejkolwiek podstawy źródłowej, twierdzi, że dla ówczesnych Polaków *applicare* oznaczało właśnie inkorporację⁸. Tę tezę można obalić, przywołując wiele argumentów, ale wystarczy jeden niepodważalny. Słowem *applicare* nie posłużył się Jan Długosz, mimo że znał treść aktu krewskiego. Przecież nie stało się tak dlatego, że nie rozumiał znaczenia omawianego wyrazu, lecz z bardziej prozaicznego powodu – w swej kronice przekazywał wersję o inkorporacji Litwy, którą realizowano od samego początku istnienia związku obu państw, i najwidoczniej wspomnianie o *applicare* stało na przeszkodzie, żeby to uczynić⁹.

Trudno zrozumieć jeszcze jedno twierdzenie brytyjskiego historyka, co wynika być może po części z dość niejasnego sformułowania. Robert Frost, przyjmując definicję nazwy *Corona Regni Poloniae* za W. Uruszczaakiem, nie tylko pisze, że Jagiełło mógł dokładnie nie rozumieć tej koncepcji, lecz dodaje, że bez „powiązania mocniejszego niż sama osoba władcy nie było żadnej gwarancji, iż Jagiełło będzie mógł przekazać tron swemu następcy, ani nawet, że pozostanie królem, jeśli

5 Akta unii Polski z Litwą 1385–1791, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932 [dalej: AU], nr 1. Przywołuję jedynie tytułem przykładu: S. Kutrzeba, *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa–Kraków 1914, s. 447 i n.; O. Balzer, *Stosunek Litwy do Polski*, [w:] idem, *Pisma pośmiertne*, t. 3, Lwów 1937, s. 251–318; H. Łowmiański, *Wcielenie Litwy do Polski w 1386 r.*, [w:] idem, *Prusy – Litwa – Krzyżacy*, wyb., oprac., wstęp i posłowie M. Kosman, Warszawa 1989, s. 294–402.

6 G. Błaszczyk, *Czy była unia krewska?*, „Kwartalnik Historyczny” 2003, t. 110, nr 1, s. 95; S.C. Rowell, *Krėvos aktas: diplomatijs ir diplomatikos apžvalga*, [w:] 1385 m. rugpjūčio 14 d. Krėvos aktas, red. J. Kiaupienė, Wilno 2002, s. 69 i n.; W. Uruszczaak, *Unio regnorum sub una corona non causat eorum unitatem. Unia Polski i Litwy w Krewie w 1385 r. Studium historyczno-prawne*, Kraków 2017, s. 74.

7 S.C. Rowell, *Krėvos aktas...*, s. 76–77. Polemika z tym twierdzeniem, którą przeprowadza R. Frost (*Oksfordzka historia unii polsko-litewskiej*, t. 1: *Powstanie i rozwój 1385–1569*, przeł. T. Fiedorek, Poznań 2018, s. 106), jest pozbawiona podstaw.

8 R. Frost, *Oksfordzka historia unii...*, s. 107–108.

9 Szczegóły patrz: J. Nikodem, *Długosz o początkach związku polsko-litewskiego. Przyczynek do dyskusji nad znaczeniem krewskiego „applicare”*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2010, t. 34, s. 20–38.

Jadwiga umrze wcześniej”¹⁰. Ten sposób myślenia zdaje się być refleksem poglądu Janusza Kurtyki (w tym miejscu nie zamierzam wnikać w jego istotę) o czasowej utracie przez Jagiełłę praw do tronu w 1399 r.¹¹ Nie mogę jednak nie wspomnieć o dwóch kwestiach natury zasadniczej: roli *unctio* i koronacji oraz możliwości pozbawienia monarchy tronu. Namaszczenie było „niezmywalne”, a detronizację (o czym świadczą liczne średniowieczne traktaty poświęcone temu problemowi) można było przeprowadzić w sytuacji, gdy króla uznano za tyrana. Nie wchodząc w szczegóły, przywołam jeden przykład. Bartolus de Saxoferrato wymieniał dwa defekty upoważniające do detronizacji: *ex defectu tituli* oraz *ex parte exercitii* (pojmijam tutaj zastrzeżenia, jakimi obwarował możliwość pozbawienia króla władzy)¹². W zarysowanym kontekście jestem bardzo ciekaw, jak można byłoby zastosować takie rozwiązanie w stosunku do Władysława Jagiełły w 1399 r.?

Wspomniana propozycja W. Uruszczaaka zasługuje na specjalne, całościowe potraktowanie, na które niestety nie ma tu miejsca. Z kwestii najbliższych omawianemu zagadnieniu trzeba zdecydowanie zgodzić się z zanegowaniem inkorporacjonizmu w znaczeniu, jakie nadała mu historiografia. Krakowski uczony uznaje układ krewski za akt unii zawieranej z zastosowaniem zasad prawa kanonicznego (to *novum* w badaniach nad dziejami unii, które jest w sposób szczególny warte przedyskutowania w innej pracy). Inkorporacja nie oznaczała anulowania państwowości jednej ze stron, przy czym w przypadku związku polsko-litewskiego zastosowano unię *per subiectionem* zakładającą podporządkowanie się państwa litewskiego Koronie polskiej¹³. Zdaniem W. Uruszczaaka, wbrew temu, co twierdził Jan Dąbrowski¹⁴, *Corona Regni Poloniae* to *dignitas* (beneficjum) króla polskiego (Władysława Jagiełły), czyli – innymi słowy – Korona to „król polski”¹⁵. Dobitniej wyraża to uczony krakowski w następujący sposób: „unia *per subiectionem*, czyli przez podporządkowanie odnosiła się do relacji między Wielkim Księstwem Litewskim oraz Koroną Królestwa Polskiego, czyli urzędem króla polskiego”¹⁶. To ostatnie sformułowanie budzi poważne wątpliwości. Podobnie jak dwa inne fragmenty: 1/ zawierający charakterystykę unii: „unia realna ze względu na wieczyste połączenie instytucją głowy państwa w znaczeniu zarówno fizycznym, jak też instytucjonalnym (*Corona Regni Poloniae*). Polegała ona na wykonywaniu przez Jagiełłę oraz królową Jadwigę równoległe godności władcy w Królestwie Polskim i wielkim księstwie litewskim”¹⁷; 2/ informujący, że w Krewie Jagiełło zabrał się do „poddania wielkiego księstwa pod władzę króla polskiego [czyli Korony Królestwa

10 R. Frost, *Oksfordzka historia unii...*, s. 107.

11 J. Kurtyka, *Tęczyński. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 217–250.

12 B. de Sassoferatto, *Tractatus de tyrannia*, [w:] *Humanism and Tyranny. Studies in the Italian Trecento*, wyd. i przeł. E. Emerton, Cambridge 1925, s. 125, 146.

13 W. Uruszczaak, *op. cit.*, s. 45.

14 J. Dąbrowski, *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku. Studium z dziejów rozwoju polskiej monarchii stanowej*, Wrocław–Kraków 1956; idem, *Kazimierz Wielki, twórca Korony Królestwa Polskiego*, Kraków 1964.

15 W. Uruszczaak, *op. cit.*, s. 76.

16 *Ibidem*, s. 47.

17 *Ibidem*, s. 45.

Polskiego – J. N.], co nastąpiło *ipso iure* wskutek objęcia przez niego godności króla polskiego¹⁸.

Otóż wbrew temu, co sądzi W. Uruszczak, nie mogło dojść do podporządkowania Litwy Koronie (tak, jak wspomniany badacz ją definiuje), ponieważ w znaczeniu prawnym nie było żadnej Litwy. Był litewski gospodar, jej dziedzic i właściciel. Trudno oczekiwać, żeby Jagiełło podporządkowywał siebie samemu sobie. Natomiast z punktu widzenia istniejącego prawa Jadwiga rzeczywiście sprawowała wraz z Jagiełłą równorzędną władzę w Królestwie Polskim, lecz mimo litewskiej tytulatury, jaką przyjęła po koronacji męża, nie była współrządzącą na Litwie. W żadnej formie – ani prawnie, ani praktycznie¹⁹. Wreszcie, gdyby Jagiełło, jak chce W. Uruszczak, poddał swe litewskie państwo (czyli siebie) pod władzę króla polskiego (*Corona Regni Poloniae*), to podczas swego bardzo długiego panowania zapewne choć raz by o tym wspomniał. I nigdy kategorycznie nie napisano by w jego imieniu, że Litwa **należy wyłącznie do niego – litewskiego hospodara**, nie zaś króla polskiego, czyli Korony Królestwa Polskiego. Tenor listu, o którym wspominam, mówi wprost, chociaż oczywiście nie literalnie, że tron w Polsce nie ma w tej sprawie nic do rzeczy²⁰.

Wacław Uruszczak słusznie podkreśla wymowę aktów hołdowniczych składanych przez Giedyminowiczów i książąt pochodzenia niedynastycznego, zaznaczając, że nie miały one żadnego znaczenia „inkorporacyjnego”²¹. Szkoda jednak, że badacz nie zwrócił uwagi na zapis zawarty w jednym z dokumentów, w którym Fiodor Daniłowicz Ostrogski wraz ze swym bratem Michałem składali przysięgę **jednemu tylko** Jagielle jako litewskiemu gospodarowi²². Ta notacja oddawała bowiem istotę wszystkich aktów hołdowniczych.

Podsumujmy dotychczasowy tok rozważań. Po 1386 r. Litwa nie została do Polski wcielona, co oznacza, że Litwini nie mieli powodu, żeby przeciw temu obrotowi sprawy protestować albo uznawać go za rzecz niestosowną. Zasada, jaka zapanała w związku polsko-litewskim, zasada, której nigdy nie złamano, co ma szczególne znaczenie, polegała na tym, że Polacy nie będą ingerować w wewnętrzne sprawy litewskie. Wbrew temu, co twierdzono w historiografii, Klemens z Moskorzowa i Jan z Oleśnicy nigdy nie byli namiestnikami Jagiełły na Litwie²³, od samego początku funkcję tę pełnił brat królewski Skirgiełło. A zatem to również nie mogło generować niezadowolonych ze związania się z Polską. Tak samo, jak przed Krewem i koronacją Jagiełły, Litwini nadal podlegali wyłącznie swemu gospodarowi jako najważniejszej instytucji, pośrednio zaś wyznaczonemu przez niego i wywyższonemu ponad pozostałych Giedyminowiczów Skirgiełłu²⁴.

18 *Ibidem*, s. 75.

19 J. Nikodem, *Jadwiga, król Polski*, Wrocław 2009, *passim*.

20 *Codex epistolaris saeculi decimi quinti* [dalej: CE], t. 2, wyd. A. Lewicki, Kraków 1891, nr 191.

21 W. Uruszczak, *op. cit.*, s. 54–56.

22 AU, nr 15. Patrz: J. Nikodem, *Akt krewski i jego znaczenie*, [w:] *Poznań–Wilno. Studia historyków w roku tysiąclecia Państwa Litewskiego*, red. Z. Wojtkowiak, Poznań 2010, s. 127–134.

23 J. Nikodem, *Rola Skirgiełły na Litwie do 1394 roku*, „Scripta Minora” 1998, t. 2, s. 113–115; idem, *Witold, Wielki Książę Litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013, s. 127, 154.

24 Idem, *Rola Skirgiełły...*, *passim*.

Malkontentów jednak nie brakowało. Pierwszy zbuntował się Andrzej Olgierdowicz, który dość szybko i łatwo pociągnął za sobą rodzzonego brata Dymitra. Ludwik Kolankowski tłumaczył wprawdzie te wystąpienia przede wszystkim działaniami zakonu krzyżackiego²⁵, choć role odgrywane przez Krzyżaków, a później przez Moskwę były jednak raczej wyłącznie pochodnymi zamierzeń przyrodniego brata Jagiełły²⁶. Andrzej Olgierdowicz zakwestionował litewski, czyli wewnętrzny porządek dynastyczno-polityczny. Jako najstarszy syn Olgierda²⁷ nie zaaprobował wielkoksiążęcych rządów Jagiełły, najprawdopodobniej przekonany o tym, że spadek i dziedzictwo po ojcu powinny przyspaść wyłącznie jemu. Połączenie Litwy z Polską miało oczywiście znaczenie dla zakonu krzyżackiego, który popierał wszystkich litewskich malkontentów, lecz dla Andrzeja Olgierdowicza związek polsko-litewski zapewne nie odgrywał większej roli. Z podobnych pobudek buntował się Witold, przy czym chodziło mu o Troki jako dziedzictwo po ojcu w węższym tego słowa znaczeniu i o władzę wielkoksiążęcą traktowaną jako to samo dziedzictwo w znaczeniu szerszym²⁸. Żadnego uzasadnienia nie mają twierdzenia powtarzane w historiografii, jakoby Kiejstutowicz walczył nie przeciw samej idei unii, ale przeciw jej formie ustalonej w 1385 r.²⁹

Z połączeniem z Polską nie miały również związku bunt wzniecane przez rodzonych braci Jagiełły – Korybuta i Świdrygiełłę Olgierdowiczów³⁰. Do tych wystąpień doszło w zmienionych okolicznościach, były one reakcją na politykę króla prowadzoną na Litwie. Godząc się z Witoldem w 1392 r.³¹, oddawał mu rządy namiestnicze i księstwo trockie, co odbyło się kosztem Skirgiełły. Olgierdowiczowie nie pogodzili się z takim rozstrzygnięciem, zwłaszcza że wszystko wskazuje na to, iż Witold ich dodatkowo umiejętnie prowokował. Oznacza to, że Kiejstutowicz samodzielnie w krótkim czasie i kosztem braci królewskich doprowadził do centralizacji Litwy pod swoją władzą. Twierdzenie, jakoby był to wspólny plan jego i króla lub że to Jagiełło podjął takie decyzje, nie znajduje źródłowego uzasadnienia³². Korybut najpewniej sądził, że obalając Witolda, przywróci na Litwie

25 L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, do druku przygot. Z. Kolankowski, wyd. 3, Olsztyn 1991, s. 18–19; idem, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1: 1377–1499, wyd. 2, Oświęcim 2014, s. 53–54.

26 Andrzej Olgierdowicz po wypędzeniu z Połocka zimą 1379/1380 r. sprzymierzył się z wielkim księciem moskiewskim, pociągając ze sobą Dymitra Olgierdowicza (np. M.D. Priselkov, *Troickaja letopis'. Rekonstrukcja teksta*, Moskwa–Leningrad 1950, s. 418–419). Z kolei w październiku 1385 r. oddał swe księstwo połockie w lenno zakonowi inflanckiemu (*Liv-, Est – und Kurländisches Urkundenbuch* [dalej: LEC], t. 3, wyd. F.-G. von Bunge, Rewal 1857, nr 1226, patrz także: nr 1227) i sprzymierzył się z księciem smoleńskim (*Polnoe sobranije russkich letopisej*, t. 35, Moskwa 1980, s. 99, 113, 136, 157, 184, 204–205, 226).

27 J. Nikodem, *Objęcie władzy na Litwie przez Jagiełłę w 1377 r.*, „Przegląd Historyczny” 2001, t. 92, z. 4, s. 452–458.

28 Idem, *Witold...*, *passim*.

29 Ponownie przywołuję jedynie tytułem przykładu: S. Zajączkowski, [rec.] *Vytautas Didysis 1350–1430...*, „Ateneum Wileńskie” 1933–1934, t. 9, s. 319.

30 J. Nikodem, *Kaributo maištas*, „Lietuvos Istorijos Metraštis” 2007, nr 1; idem, *Bunt Świdrygiełły w Witebsku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2009, t. 32.

31 AU, nr 29.

32 Pomijam starszą historiografię. W nowszej patrz: L. Korczak, *Monarcha i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, Kraków 2008, s. 56; R. Frost, *Oksfordzka historia unii...*, s. 150–151. Zdaniem tego ostatniego fakt, że Korybut został odesłany Jagielle w kajdanach, „sugeruje, że

korzystny dla Jagiełły stan sprzed umowy ostrowskiej. Świdrygiełło natomiast rzeczywiście zbuntował się przeciw królewskiemu bratu, ponieważ poczuł się osobiście skrzywdzony przez Jagiełłę oddającego Fedorowi Wesnie władzę namiestniczą w Witebsku, w którym pełnoletni już przecież książę przebywał. Poza tym zapewne nie mógł też zapomnieć mianowania Kiejstutowicza namiestnikiem całej Litwy. W tym czasie nie miało to jeszcze związku z poglądami najmłodszego Olgierdowicza na temat związku polsko-litewskiego. Świdrygiełło przez całe życie był bowiem szczególnie wyczulony na prawa dziedziczne wynikające z racji pochodzenia z linii wielkoksiążęcej. W 1393 r. zmanifestował to po raz pierwszy, lecz pamiętał o tym zawsze, czego dowodem jest m.in. list wysłany w 1433 r. do ojców soborowych³³.

Ten sam motyw, wyłącznie dynastyczny, widzimy w bardzo wielu późniejszych posunięciach Witolda. Zarówno wtedy, gdy był jedynie hospodarskim namiestnikiem Litwy, jak i później, gdy otrzymał władzę wielkoksiążęcą. Wszystko wskazuje na to, że Kiejstutowicz do końca swego życia nie zamierzał zrywać unii polsko-litewskiej. Nawet w najbardziej gorącym okresie sporów z Jagiełłą i Polską w latach 1429–1430, chociaż podczas „burzy koronacyjnej” w związku z konsekwentnym dążeniem do uzyskania dla siebie litewskiej korony sytuacja była dla związku obu państw naprawdę bardzo trudna.

Witold zaakceptował układ saliński zawarty z zakonem krzyżackim w 1389 r.³⁴, mimo że był dla niego miażdżący, biorąc pod uwagę podyktowane mu warunki. Postąpił tak, nie tylko łamiąc prawo, ponieważ jako namiestnik nie mógł zawierać żadnych umów międzynarodowych bez wiedzy Jagiełły, ale także występując przeciw ustalonemu porządkowi na Litwie. Bez wątpienia za zgodą Kiejstutowicza, a najpewniej po prostu z jego rozkazu, bojarzy litewscy obwołali go wówczas wielkim księciem³⁵, co było wyniesieniem dokonany bez wiedzy i akceptacji Jagiełły – hospodara litewskiego. Powołując się na stwierdzenie krzyżackiego kronikarza

został on schwytany za zgodą króla”. W pracy poświęconej buntowi tego księcia wyjaśniam, dlaczego tak się stało – nie miało to najmniejszego związku z monarszą zgodą (patrz przypis 29 tej pracy).

33 *Joannis de Segovia Historia gestorum generalis synodi Basiliensis*, [w:] *Monumenta conciliorum generalem saeculi decimi quinti. Concilium Basiliense*, t. 2, Wiedeń 1873, s. 619–621.

34 *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preußen im 15. Jahrhundert*, t. 1, (1398–1437), [dalej: SDO], wyd. E. Weise, Królewiec 1939, nr 2; LEC, t. 4, wyd. F.-G. von Bunge, *Rewal* 1859, nr 1478–1479. Patrz także: SDO, nr 3 = *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430* [dalej: CEV], wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr 189.

35 *Johann's von Posilge, officiales von Pomesanien, Chronik des Landes Preussen (von 1360 an, fortgesetzt bis 1419)*, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 3, wyd. E. Strehlke, Lipsk 1866, s. 224. Od czasów A. Lewickiego (*Kiedy Witold został wielkim księciem Litwy?*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, t. 8, s. 430–431) nie ma wątpliwości, że kronikarz, używając słowa koning, miał na myśli władzę wielkoksiążęcą, lecz R. Frost (*Oksfordzka historia unii...*, s. 154–155) z uporem pisze, że mimo wszystko chodziło o tytuł królewski, ponieważ za dobrą monetę bierze inne źródło proveniencji krzyżackiej (*Codex diplomaticus Prussicus* [dalej: CDP], t. 6, wyd. J. Voigt, Królewiec 1861, nr 61), dodatkowo tłumacząc jego treść reakcją króla i Witolda na niechęć czy wręcz sprzeciw Polski wobec rozpoczęcia wojny z zakonem krzyżackim. Jest to dawna hipoteza Ewy Maleczyńskiej [*Spółczesność polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich (studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów)*, Wrocław 1947, s. 32–33], którą badaczka wydedukowała z listu wielkiego mistrza (CDP, t. 6, nr 64) i której przyjęcie oznaczałoby, że Jagiełło nie miał najmniejszych kwalifikacji do rządzenia jakimkolwiek państwem. Nic więc dziwnego, że do wojny z Krzyżakami doszło dopiero wiele lat później. Z drugiej strony rzecz ujmując, oba świadectwa zakonne (to wykorzystane przez R. Frosta i to, do którego odwoływała się E. Maleczyńska) pokazują jedynie, że do wszystkich źródeł trzeba podchodzić z dużą ostrożnością.

piszącego, że u boku Witolda znajdowali się *etliche Polan*³⁶, próbowano udowodnić, iż książę działał w porozumieniu z Jagiełłą³⁷. Na przeszkodzie takiego rozumowania stoją jednak dwa argumenty: w układzie salińskim pominięto fragment preliminarzów grodzieńskich³⁸, w którym mówiono, że Witold może o wszystkim powiadomić króla, a poza tym Jan Posilge wyraźnie określił spotkanie salińskie jako tajne³⁹. Zawarcie przez Witolda przymierza z zakonem krzyżackim nie było wymierzone w Polskę lub związek polsko-litewski, ale miało doprowadzić do zachwiania gospodarskiej pozycji Jagiełły, by przejąć kontrolę nad Litwą⁴⁰. Jeśli chodzi natomiast o litewskich poddanych „wynoszących” Witolda do godności wielkoksiążęcej i tym samym składających mu hołd wierności (bo przecież do tego się to sprowadzało), trzeba podkreślić, że kierowali się wyłącznie przywiązaniem do osoby „wynoszonego”. Innych motywacji ich zachowania być po prostu nie mogło. Decydowała o tym specyfika ówczesnego państwa litewskiego.

A zatem starą tezę Mychajły Hruśevskiego upatrującego początku litewskiego „separatyzmu” w latach 1385–1386 można z powodzeniem odrzucić⁴¹, chociaż nie uczynił tego ani Ludwik Kolankowski⁴² (problem dostrzegł, ale odżegnał się od jego rozwinięcia), ani Oskar Halecki, który był bardziej kategoriyczny, ponieważ twierdził, że polskie tendencje inkorporacyjne stale wywoływały „odruchy separatyzmu litewskiego, pod przewodem zrazu niezadowolonych Gedyminowiczów,

36 Johanns von Posilge..., s. 223.

37 Np. A. Prochaska, *Przyczynki krytyczne do dziejów unii*, Kraków 1896, s. 48; O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 1: *W wiekach średnich*, oprac. K. Błachowska, Warszawa 2013, s. 154–156; J. Pfitzner, *Groszfürst Witold und Litauen als Staatsmann*, Brunn etc. 1930, s. 90; B. Dundulis, *Lietuvos kova dėl valstybinio savarankiškumo XV amžiuje*, Wilno 1968, s. 41 [przypis 17]; R. Frost, *Oksfordzka historia unii...*, s. 156 [przypis 81]. R. Frost w dodatku zarzuca mi, że bez podania dowodów napisałem o nich „osoby prywatne” (idem, *The Oxford History of Poland-Lithuania*, t. 1: *The Making of the Polish-Lithuanian Union, 1385–1569*, Oxford 2015, s. 90 [przypis 81]: „private individuals”), podczas gdy napisałem: „Najpewniej chodziło o jakichś polskich rycerzy, którzy z własnej inicjatywy związali swój los z księciem” (J. Nikodem, *Witold...*, s. 185 [przypis 155]). Nieporozumieniem są również twierdzenia tego historyka (R. Frost, *Oksfordzka historia unii...*, s. 155–156), jakoby Witold zamiast „ogłosić niepodległość Litwy” (oraz kolejne: gdyby „zaczął dążyć do odzyskania niepodległości przez Litwę”), czynił coś innego, ponieważ „incydent z wyspy Salin [...] nie miał ciągu dalszego”. Oczywiście o żadną niepodległość Litwy Kiejstutowicz nie zamierzał walczyć, o czym R. Frost przecież wie, bo w innych fragmentach swej książki przed takim rozumowaniem przestrzega (patrz także: idem, *Unia horodelska na tle europejskim*, [w:] *Unia w Horodle na tle stosunków polsko-litewskich. Od Krewa do Zaręczenia wzajemnego Obojga Narodów*, red. S. Górzyński, Warszawa 2015, s. 115), a układ saliński, wbrew temu, co przypuszcza, traktowany jako próba prowadzenia polityki antyjagiellowej, również w oparciu o zakon krzyżacki, miał jednak dalszy ciąg. Nigdy też nie napisałem, chociaż R. Frost mi to imputuje (idem, *Oksfordzka historia unii...*, s. 166), że „układ saliński stanowił szczytowy moment powodzenia rzekomego programu Witolda mającego na celu ustanowienie niepodległej monarchii litewskiej”. Walka o niepodległość czy niezawisłość Litwy to określenia, które charakteryzowały dawną historiografię litewską (np. B. Dundulis, *Lietuvos kova...*, *passim*).

38 SDO, nr 1 = LEC, t. 4, nr 1470 = CEV, nr 179.

39 Ten punkt widzenia przyjmuje także G. Błaszczyk (*Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2: *Od Krewa do Lublina*, cz. 1, Poznań 2007, s. 173–174), ale kilka wersów niżej osłabia to twierdzenie.

40 J. Nikodem, *Witold...*, s. 184. Innego zdania jest G. Błaszczyk (*Dzieje stosunków...*, s. 176), który pisze: „jaki jest sens walki o uniezależnienie się od jednej (tj. od Polski), by jednocześnie uzależnić się od drugiej strony (tj. Zakon)”, chociaż dalej swe stanowisko nieco łagodzi. To stwierdzenie opiera się jednak na błędnym utożsamieniu Jagiełły z Polską oraz ufności w dotychczasowe, trwające już od Krewa, uzależnienie Litwy od Korony.

41 M. Hruśevskij, *Istorijska Ukraini-Rusi*, t. 4, Lwów 1907, s. 181–183.

42 L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 52.

potem najpotężniejszych rodów magnackich”⁴³. W latach, które nastąpiły po układach salińskich, klęsce Witolda poniesionej w bitwie nad Worskłą i zawarciu unii wileńsko-radomskiej, dostrzec można ten sam, co poprzednio, mechanizm reakcji. Z powodu braku miejsca nie będę tego wątku rozwijać, zadowolając się jedynie ogólnym stwierdzeniem. Dowodów na to, że Witold nie zrezygnował z planów jak największego uniezależnienia się od władzy hospodarskiej Jagiełły (co nie miało żadnego związku z unią), dostarczają zarówno jego kontakty z zakonem krzyżackim, jak i realizowana bez powodzenia polityka wschodnia. Jego znaczenie na Litwie, wyraźnie wzmocnione za sprawą przyznanej mu dożywotnio godności wielkoksiążęcej w 1401 r., w znacznej, a może nawet przeważającej mierze rosło przede wszystkim z powodu lojalnego stosunku litewskich poddanych. W toczonych z Jagiełłą rozgrywce znajdował się na bardzo uprzywilejowanej pozycji. Nie ma bowiem podstaw źródłowych, żeby zaryzykować hipotezę, że na Litwie znajdowały się środowiska, które można by z dużą dozą prawdopodobieństwa uznać za przychylne bardziej królowi – litewskiemu gospodarowi, niż jemu. Nie widać tego nawet w działaniach ciągle wówczas żyjących rodzonych braci Jagiełły. Lingwen być może odczuwał emocjonalny i polityczny związek z bratem, ale pozostawał lojalnym poddanym wielkiego księcia. Świdrygiello zaś wprawdzie nieprzerwanie nie cierpiał Witolda, lecz także na niego Jagiełło nie mógł liczyć, ponieważ książę, jak wszystko na to wskazuje, nie mógł wybaczyć bratu pozostawienia go na drugim czy wręcz dalszym planie politycznym.

Zbliżenie Jagiełły i Witolda nastąpiło (i to wyraźnie, w dodatku zdaje się, że było to zbliżenie szczere) w okolicznościach wynikających ze wznowienia sporów litewsko-krzyżackich o Żmudź. Trwało ono zresztą dość długo, bo aż do 1420 r.⁴⁴ Punktem przełomowym w podwójnym tego słowa znaczeniu było zawarcie w 1413 r. unii horodelskiej. Wprowadzała ona znaczne (choć najchętniej użyłbym mocniejszego w swej wymowie określenia) korekty do prawno-państwowego funkcjonowania unii, zmieniając jej charakter, oraz próbowała (chyba wolno to w ten sposób potraktować) zadzierzgnąć nić porozumienia między społeczeństwami obu państw. W aktach horodelskich po raz pierwszy, w dodatku od razu bardzo dobitnie, pojawiły się zapisy inkorporacyjne⁴⁵. Co o tym zadecydowało, w tej chwili nas nie interesuje⁴⁶. Istotą zapisów inkorporacyjnych nie było rzeczywiste wcielenie Litwy do Korony od momentu wystawienia wspólnego aktu króla i wielkiego księcia ani zapowiedź przeprowadzenia takiego wcielenia w bliżej nieokreślonej przyszłości. Takie rozwiązanie byłoby niemożliwe do zrealizowania. Sugerowanie zaś, że którykolwiek z panów koronnych tamtych czasów bądź lat późniejszych miał na to nadzieję lub planował to uczynić w najbardziej sprzyjających okolicznościach,

43 O. Halecki, *Idea jagiellońska*, Lwów 1937, s. 25.

44 Szczegóły: J. Nikodem, *Witold...*, s. 251–330.

45 AU, nr 51: „appropriavimus, incorporavimus, coniunximus, univimus, adiunximus, confoederavimus [...] aedem teras, quasi semper cum pleno dominio ac mero et mixto hactenus habuimus et habemus usquemo do a progenitoribus nostris et ordine geniturae tamquam domini legitimi [...] praedicto regno Poloniae iterum et de novo incorporamus, invisceramus, appropriamus, coniungimus, adiungimus, confoederamus et perpetua anectimus [...] mixto coronae regni Poloniae perpetuis temporibus irrevocabiliter et irrefregalbiliter semper esse unitas”.

46 Moja interpretacja patrz: J. Nikodem, *Witold...*, rozdział 9; idem, *Unia horodelska...*, s. 7–38.

razi po prostu naiwnością i jest dla polskich możnowładców wysoce krzywdzące. Wszystko to nie oznaczało jednak, że ów zapis pozostał martwą literą pergaminu. Jego znaczenie polegało na wymowie ustanowionego prawa, jakie wprowadzał, wzmocnione faktem, że prawo to zostało dobrowolnie zaaprobowane przez obie umawiające się strony. W średniowieczu do tych kwestii przywiązywano kolosalną wagę – Polska mogła zatem w wielu sprawach, odwołując się do postanowień horodelskich, postępować z Litwą „z pozycji siły”. Czyniła to zresztą wcale nierzadko. Wyrażając to w inny sposób, powtórzę, co napisałem we wcześniejszej pracy: „pod względem praktycznym Litwa po 1413 r. stała się państwem coraz bardziej niezależnym, [...] pod względem teoretycznym, mierzonym aktami prawnymi przyjętymi przez obie strony, zostawała inkorporowana do Korony Królestwa Polskiego uroczystie, z użyciem bardzo dosłownych, niebudzących kontrowersji sformułowań”⁴⁷.

Z drugiej zaś strony, na mocy postanowień unii horodelskiej zrywano z dożywotnością wielkksiążęcej władzy Witolda, wprowadzając zasadę wyboru kolejnego panującego na Litwie, czyniąc tym samym z tej godności instytucję. W praktyce miało to oznaczać, że król Polski (dopóki będą to Jagiellonowie), zachowując dziedziczne prawa do Litwy i tytuł księcia zwierzchniego (choć biorąc pod uwagę znaczenia słowa „princeps”, należałoby to uściślić użyciem sformułowania: „niezależny monarcha”), nie będzie rządzić na Litwie bezpośrednio. Ten zapis „dowartościowywał” Litwinów w sposób ewidentny i najpewniej z czasem, gdy ich świadomość polityczna gruntownie wzrosła, stał się jednym z powodów, a może lepiej rzec: jednym z pretekstów wyniesienia Kazimierza Jagiellończyka w 1440 r. Bojarzy litewscy otrzymali jeszcze jeden przywilej: w wystawionym przez nich akcie nie tylko przyrzekali wierność nowym ustaleniom oraz z góry aprobowali nowego wielkiego księcia wybranego przez króla i panów polskich, lecz również uzyskali bezpośredni wpływ na wybór każdego nowego/kolejnego króla w Polsce⁴⁸. Wreszcie część z nich obdarowywano w sposób szczególny. Zostali oni przyjęci do polskich herbów, co upodabniało ich do polskiej szlachty⁴⁹. Zdaniem Anny Sochackiej inicjatorem tego pomysłu był Jagiełło, który dążył do zbliżenia obu społeczeństw⁵⁰. Z kolei Grzegorz Błaszczyk sądzi, że król chciał „podkreślić odrębność Litwy z powodów dynastycznych. Musiał przecież myśleć o przyszłości swojej córki Jadwigi, mającej wówczas 5 lat”⁵¹. Zwrócenie uwagi na czynnik dynastyczny zasługuje na poklask, ale sama konstatacja nie przekonuje. Odrębności Litwy, tym bardziej zaś dziedzicznych praw Jagiełły do niej, nikt w Polsce nigdy nie kwestionował. Oceniając adopcję horodelską, L. Kolankowski stwierdzał, że miała być „rodzajem asekuracji [...] obustronnych interesów”, lecz się nie powiodła, bo do

47 Idem, *Witold...*, s. 317.

48 AU, nr 50.

49 *Ibidem*, nr 49.

50 A. Sochacka, *Możnowładcy polscy wobec unii horodelskiej*, „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 2004, t. 3, s. 135–138. Nie ze wszystkimi propozycjami lubelskiej badaczki można się zgodzić, np. absencję Jana Tarnowskiego lepiej tłumaczy Włodzimierz Dworzaczek w: *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego wiek XIV–XV*, Warszawa 1971, s. 186.

51 G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków...*, s. 389.

pewnego stopnia sparaliżował ją Witold, „który sam wyznaczył dla tej wspólnoty rody, z drugiej zaś udaremnił ją osobisty interes panów litewskich, opartych już teraz na całej linii o ogólne przywileje i prawa. Ukazywał on im daleko większe sukcesy i zyski osobiste przy kontynuowaniu samodzielnej polityki litewskiej, zmierzającej choćby do pełnej państwowej odrębności, niż przy strzeżeniu jednolitości państwowej z Koroną. Samodzielny wielki książę, czy miał nim być Zygmunt, czy Świdrygiełło, zapewniał im nie tylko szereg zdobyczy bezpośrednich jako swym faktycznym podporom, ale także pośrednich, przez zamknięcie na nowo granicy Litwy przed bądź co bądź wielce niebezpiecznymi rywalami – polskimi rodami”⁵².

Przywołałem ten obszerny cytat z dwóch powodów: z drobnymi korektami zasługuje na aprobatę jako trafna diagnoza, a poza tym stanowi wprowadzenie do kolejnej kwestii, o której trzeba wspomnieć – „burzy koronacyjnej”, zwłaszcza że sam L. Kolankowski początki opisanego przez siebie procesu widział właśnie w latach 1429–1430. Korekty dotyczą dwóch spraw: sformułowanie „jednolitość państwowa z Koroną” może być różnie rozumiane (tym bardziej, że historyk w odróżnieniu od całej historiografii oceniał prawny charakter unii w dość specyficzny sposób⁵³), natomiast inne – „zamknięcie granic Litwy [przed – J. N.] polskimi rodami” nie znajduje uzasadnienia. Kończąc ten krótki wątek horodelski, wypada wspomnieć o pytaniu, które postawił Robert Frost. Uważa on, że pierwszą osobą, która złamała postanowienia unii z 1413 r., był Jagiełło i stało się to w 1430 r. Następnie dopuścił się tego Zbigniew Oleśnicki podczas elekcji Władysława III, za trzecim razem zaś doszło do naruszenia porozumienia podczas elekcji Kazimierza Jagiellończyka w 1440 r.⁵⁴ Literalnie rzecz ujmując, tak było w istocie, lecz trzeba pamiętać o niuansach, które w tym konkretnym przypadku odgrywają bardzo istotną rolę. Porównanie Jagiełły z wszystkimi innymi, którzy dopuszczali się złamania zapisów horodelskich, jest ryzykowne, ponieważ jego prerogatywy jako litewskiego hospodara były nie tylko unikalne, ale także nikt tej jego pozycji nigdy nie zakwestionował. Tym samym w podobnym duchu trzeba spojrzeć na dokonane przez niego zatwierdzenie wielkoksiążęcych rządów Zygmunta Kiejstutowicza⁵⁵, o którym, co dziwi, R. Frost w ogóle nie wspomina. Doszło wszak wówczas do odebrania Litwie prawa do godności wielkoksiążęcej traktowanej instytucjonalnie.

W latach 1429–1430 unia znalazła się w niemal skrajnym niebezpieczeństwie. Witold, który od lat rządząc Litwą, właściwie osiągnął w niej pełną samodzielność, podjął decyzję o zdobyciu korony i konsekwentnie trwał w swym postanowieniu. Plan koronacyjny, któremu sprzyjał jego inicjator – król rzymski Zygmunt Luksemburski, wbrew temu, co sądzi Lidia Korczak, stanowił zagrożenie nie tylko dla unii, lecz przede wszystkim dla Jagiełły. Krakowska badaczka uważa, że

52 L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 206.

53 Na ten temat patrz: J. Nikodem, *Ludwik Kolankowski (1882–1956)*, [w:] *Mediewiści*, t. 4, red. J. Strzelczyk, Poznań 2016, s. 130–132.

54 R. Frost, *Unia horodelska...*, s. 116; także: idem, *Oksfordzka historia unii...*, s. 301.

55 Zobacz pełnomocnictwo Władysława Jagiełły dla polskich dostojników, którzy w jego imieniu nadali Zygmunutowi Kiejstutowiczowi władzę wielkoksiążęcą (AU, nr 54) oraz królewskie zatwierdzenie jego władzy ze stycznia 1433 r. (*Ibidem*, nr 58).

korona Witolda nie mogła uszczuplać praw Jagiełły, ponieważ ten ostatni nie tylko był zwierzchnim władcą litewskim, ale „legitymizował się dodatkowo prawami dziedzicznymi”⁵⁶. Wszystko to prawda, ale korona nie mogła podlegać koronie, a król królowi, ponieważ w myśl istniejącego w średniowieczu prawa wszystkie korony i wszyscy królowie byli sobie równi. Zwłaszcza zaś po ugruntowaniu się zasady *rex in regno suo imperator est*. Po wtóre, Witold po koronacji stawałby się *ipso facto* dziedzicem Litwy, a doszłoby do tego z odwołaniem się do spadku po Kiejstucie, który dzierżył władzę wielkoksiążęcą. Po trzecie wreszcie, gdyby kwestia dziedzictwa miała wyglądać tak, jak chce ją widzieć L. Korczak, nie uczyniono by z niej głównego argumentu w tzw. consilium krakowskim – traktacie sporządzonym jako naukowy załącznik do przygotowywanej apelacji przeciw Witoldowej koronacji, którą zamierzano skierować do Stolicy Apostolskiej⁵⁷. Te same argumenty polska delegacja powtórzyła na sejmie Rzeszy w Norymberdze w 1430 r.⁵⁸

Ma jednak całkowitą rację L. Korczak, pisząc, że „w przypadku Korony Królestwa Polskiego już wtedy można mówić o świadomości bytu państwowego, zaś *terrae Lithwanie et Russie* były wciąż utożsamiane z osobą władcy”⁵⁹. I nie powinno dziwić, że wywoływało to określone konsekwencje. Witold i jego najbliżsi doradcy doprowadzili do zmiany sposobu myślenia całej litewskiej elity politycznej. Trzeba to uznać za wybitne osiągnięcie polityczno-psychologiczne. W pierwszym rządzie przekonano tę elitę o ważności, prestiżu i splendorze korony królewskiej. Możemy tylko zgadywać, czy traktowano to w sposób węższy, tj. w odniesieniu do samego wielkiego księcia, czy szerszy, a więc w odniesieniu do całej społeczności, ponieważ ją również miała wywyższać Witoldowa koronacja. Dodajmy, że imię i aurytety Witolda odgrywały w tej kwestii jedyną rolę, nic bowiem nie wskazuje na to, żeby odwoływano się do tradycji królestwa Mendogowego. Dokonano czegoś więcej. Bez odpowiedzi musi pozostać pytanie, czy był to długofalowy cel Witolda, czy też wielki książę liczył tylko na efekt chwili, czyli na wykorzystanie nastrojów, o których wspomnę niżej, wyłącznie dla potrzeb bieżącej polityki. Witold poruszył bowiem nutę dumy swych poddanych, których obrażono i wyprowadzono z równowagi, ponieważ potraktowano ich (pisałem już o tym wcześniej) jak służbę lub niewolników⁶⁰.

Nie chcę przez to powiedzieć, że wszyscy bojarzy litewscy rzeczywiście poczuli się niemal śmiertelnie urażeni. W liście wysłanym do Jagiełły, w którym tę wiadomość zamieszczono, chodziło wyłącznie o osiągnięcie efektów propagandowych. Z drugiej jednak strony trudno sobie wyobrazić, by tym argumentem wielki książę nie posługiwał się w jakimś zakresie również w stosunku do swych poddanych, skoro oczekiwał od nich całkowitego zaangażowania w spór z Polską i jej monarchią. Jeśli połączyć to ze stopniowym, ale chyba stałym wzrostem świadomości

56 L. Korczak, *Monarcha i poddani...*, s. 20 [przypis 16].

57 S. Zachorowski, *Studia z historii prawa kościelnego i polskiego*, Kraków 1917, dodatek nr 1.

58 CE, II, nr 179. Patrz: S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 160–161.

59 L. Korczak, *Monarcha i poddani...*, s. 20 [przypis 16].

60 CEV, nr 1345.

(również politycznej) bojarów litewskich⁶¹ rozpoczętym od, umownie rzecz ujmując, 1413 r., stanie się zrozumiałe, że następne lata mogły jedynie ten sposób myślenia rozwijać i wzmacniać. Witoldowi chodziło przede wszystkim o rozgrywkę z Jagiełłą. Poddani wielkiego księcia przenosili nastroje niechęci na Polaków, skoro Kiejstutowicz toczył spór także z Polską, a Polacy byli przeciwni jego koronacji. Najprawdopodobniej inkorporacyjne zapisy horodelskie nie wpływały wówczas na usposobienie panów litewskich, a jeśli nawet brano je pod uwagę (w co zresztą raczej wątpię), traktowano to jako rzecz zdecydowanie drugorzędną⁶². Postępowanie Witolda przyniosło jednak efekt długofalowy.

O wiele bardziej dosadnie ujmował to O. Halecki. Twierdził, że Kiejstutowicz mógł zrezygnować z korony, ale po jego śmierci bojarzy, „którzy tak niedawno ugruntowali się w przekonaniu, że w. księstwo, a niebawem królestwo równorzędne Polsce, jest państwem zupełnie od niej niezależnym”, mogli nie godzić się na kompromisowy kurs w stosunku do Korony. Zwłaszcza, że był już następca Witolda – Świdrygiełło. Bojarzy uważali, że nie tylko nie zależą od Polski, ale „że nawet Jagiełło nie ma już żadnej nad nimi władzy, odkąd wstąpił na tron obcego państwa, Polski”. Nie oznaczało to jednak, że oni lub sam Świdrygiełło chcieli zrywać wszelki związek z Polską. Chcieli równorzędności, bo związek z Polską zapewniał korzyści. Plan koronacyjny Świdrygiełły też temu służył, bo przymierzem, które proponował Zygmunt Luksemburski, „chciał objąć również i króla polskiego”⁶³. Wydaje mi się, że te propozycje znakomitego znawcy dziejów unii szły za daleko. Oskar Halecki przenosił pewne charakterystyczne cechy litewskich elit, które w całej jaszkrawości ujawniły się później, na okres około roku 1430. Ponownie trzeba też podkreślić, że mówiąc o uzależnieniu od Polski, można mieć na myśli wyłącznie uzależnienie teoretyczne wynikające z zapisów aktów horodelskich. Gdyby z kolei w czasie rozpoczynających się rządów Świdrygiełły Litwini uważali, że Jagiełło nie ma nad nimi żadnej władzy, ponieważ wcześniej wstąpił na tron obcego państwa, z pewnością nie wynieśliby jego syna na tron wielkksiążęcy w 1440 r.

Jeszcze jedna sprawa zasługuje na szczególne potraktowanie. W historiografii na ogół nie dostrzega się tego, co wyłania się z badań prowadzonych przez Siergieja Polechova. Rosyjski historyk zauważa, że po śmierci Witolda „Rusini walczyli nie o równouprawnienie z Litwinami – prawne bądź faktyczne – lecz o swojego prawowitego władcę, Świdrygiełłę Olgierdowicza, obalonego podczas zamachu oszmiańskiego”⁶⁴. Takie spostrzeżenie dotyczy wprawdzie dłuższego przedziału czasowego i koncentruje się na konflikcie toczącym się między Świdrygiełłą a Zyg-

61 G. Błaszczyk (*Dzieje stosunków...*, s. 578), mówi wprost o świadomości narodowej, ale oczywiście nie ma racji, dodając, że stało się to „w konfrontacji z Polakami i ich dążeniami inkorporacyjnymi”.

62 Odmienne opinie dawniejszej i współczesnej historiografii: wzrost separatyzmu litewskiego w czasie „burzy koronacyjnej” – tak: F. Papée, [rec.] *Kolankowski Ludwik: Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1, 1377–1499..., „Kwartalnik Historyczny” 1930, t. 44, s. 366; P. Śleżas, *Vytauto santykiai su Lenkija*, [w:] *Vytautas Didysis*, Kowno 1930, s. 201–202. Z kolei G. Błaszczyk (*Dzieje stosunków...*, s. 577) nie rozstrzyga problemu, formułując jedynie pytanie: „czy był to rzeczywiście separatyzm (tj. chęć odłączenia się Litwy od Polski i likwidacja unii), czy chęć zasadniczej reorganizacji tego związku państw na zasadzie pełnej równości?”.

63 O. Halecki, *Dzieje unii...*, s. 274.

64 S. Polechov, *Unia horodelska a wojna domowa w Wielkim Księstwie Litewskim po śmierci Witolda*, [w:] *Unia w Horodle...*, s. 145–146.

muntem Kiejstutowiczem, lecz nie ma to znaczenia. Oznacza ono bowiem, że elita polityczna Wielkiego Księstwa (litewska i ruska) nie była monolitem i nie będzie nadużyciem uwaga, że różnice wyznaniowe, chociaż zapewne najważniejsze, nie były jedynymi, które ją dzieliły.

Wyniesienie Świdrygiełły na stolec wielkoksiążęcy było aktem samowoli wymierzonym w prawa gospodarskie Jagiełły i zapisy unii horodelskiej⁶⁵. W historiografii dość powszechnie przyjmuje się, że Świdrygiełło był wrogiem unii⁶⁶. Nie ma powodu, by temu przeczyć, natomiast można dyskutować ze stwierdzeniem O. Haleckiego, jakoby spór wielkiego księcia z Koroną rozpoczął się dopiero po zajęciu przez Polaków zamków podolskich⁶⁷. Najmłodszy Olgierdowicz był wrogiem unii, ale sądzę, że stawał się nim w miarę upływającego czasu. Zresztą wiemy, że Świdrygiełło⁶⁸ potrafił, jeśli zachodziła potrzeba, tzn. gdy znalazł się w opłakanej sytuacji, zachowywać się elastycznie. Również w stosunku do Polski i Polaków. Spór rozpoczęty jego wyniesieniem – przynajmniej moim zdaniem – nie miał podłoża antyunijnego. Mógł się oczywiście w taki przerodzić, temu nie przeczę, ale w 1430 r. doszło do konfliktu między Świdrygiełłą a królem, który – jak wszystko na to wskazuje – nie miał w planach powierzać bratu rządów wielkoksiążęcych. Nie do końca podzielam opinię G. Błaszczyka, który uznaje, że elekcja Świdrygiełły dokonana przez Litwinów i Rusinów była „manifestacją ich dążeń do samodzielności politycznej i państwowej w stosunku do Polski”, co (obok „aspiracji koronacyjnych Litwy”) zostało rozbudzone podczas „burzy koronacyjnej”⁶⁹. Uważam, że na samym początku przede wszystkim zadziałał ten sam mechanizm, co w latach 1429–1430, tzn. przywiązanie do władcy, a Świdrygiełło potrafił zjednywać sobie stronników, w czym przypominał Witolda. Nieco później (wskazanie jakiegokolwiek daty nie jest, rzecz jasna, możliwe) w grę zaczęły zapewne wchodzić te motywacje, na które wskazuje poznański historyk. Ważne są jednak zastrzeżenia wskazane przez R. Frosta. Jego zdaniem, mimo że Świdrygiełło „szukał sposobów na całkowite zerwanie z Polską”, nie oznaczało to, że ci, którzy go popierali, uważali tak samo. Książę musiał „uzyskać poparcie »ludzi Witolda«, którzy od 1413 roku przeżywali rozkwit”, nie miał jednak gwarancji, że ta grupa udzieli mu wsparcia, ponieważ jego wybór na stolec wielkoksiążęcy łamał postanowienia unii

65 J. Nikodem, *Wyniesienie Świdrygiełły na Wielkie Księstwo Litewskie*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2003, t. 19; ostatnio: S. Polechov, *Nasledniki Vitovta...*, s. 148–160. Nie miał racji L. Kolankowski (*Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 159), gdy twierdził, że istnieją „pewne poszlaki” wskazujące na to, że Świdrygiełło objął tron wielkoksiążęcy za „wiedzą i zgodą” Witolda. Mylił się również O. Halecki (*Dzieje unii...*, s. 246–247), którego zdaniem Witold porzucił plan koronacji, bo „obecnie skorzystałby tylko jego dawny rywal i wróg”, czyli Świdrygiełło. Historyka zawiodła logika. Gdyby Witold się tego obawiał, w ogóle nie rozpoczynałby „burzy koronacyjnej”.

66 Np. A. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły. Ustęp z dziejów unii Litwy z Koroną*, Kraków 1892, s. 51; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 2, Kraków 1908, s. 258.

67 O. Halecki, *Dzieje unii...*, s. 279 i n.

68 Nie rozumiem, na jakiej podstawie R. Frost (*Oksfordzka historia unii...*, s. 166) nazywa Świdrygiełłę „niezrównoważonym”, chyba że polskie tłumaczenie nie wyraża intencji brytyjskiego badacza. W wydaniu angielskim (idem, *The Oxford History...*, s. 97) jest „the unstable”, jeśli więc historykowi chodziło o „niepewny” czy „chwijny”, jest to mniej rażące, lecz i tak, jak sądzę, raczej nie oddaje istoty charakteru Świdrygiełły. W każdym razie w jego odniesieniu do Jagiełły i Polski.

69 G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków...*, s. 622.

horodelskiej (bez zgody Polaków i z udziałem prawosławnych Rusinów)⁷⁰. Pomijając uwagę o „gwałceniu unii horodelskiej” jako czynniku decydującym o postępowaniu „ludzi Witolda”, bo jest to argumentacja zanadto wydumana, pozostała część opinii brytyjskiego badacza brzmi przekonująco.

Świdrygiełło w latach swych rządów wielkoksiążęcych uczynił wiele, żeby bez wahań uznać go za wroga unii. Dwa układy zawarte z zakonem krzyżackim w Christmemlu w 1431 i 1432 r.⁷¹, szukanie porozumienia z Zygmuntem Luksemburskim, od którego chciał przyjąć koronę, potem z husytami, montowanie zbliżenia Mołdawii z Krzyżakami, sojusz z księciem mazowieckim Siemowitem V⁷² – aż nadto o tym świadczą. Najmłodszego brata królewskiego można więc z powodzeniem uważać za zdeklarowanego przedstawiciela litewskiego separatyzmu, zwłaszcza że odrzucił wszystkie proponowane mu przez Jagiełłę i Koronę próby załagodzenia konfliktu. Czy w ten sam sposób można określić jego zwolenników? Jest to pytanie, na które, oczywiście, nie da się odpowiedzieć jednoznacznie. Jeśli wszyscy przejawiali lub przynajmniej część z nich przejawiała lub podzielała tendencje separatystyczne swego władcy (a nie sposób tego w pełni wykluczyć), trwało to krótko. Najprawdopodobniej jednak przede wszystkim pozostawali przy nim z takich samych powodów, jak poprzednio przy Witoldzie. Decydujące znaczenie miały przysięgi wcześniej złożone wielkiemu księciu.

Ci spośród litewskiej elity politycznej, którzy obalili Świdrygiełłę w 1432 r., w końcu przerazili się prowadzonej przez wielkiego księcia polityki zewnętrznej, ponieważ w zdecydowanie zbyt groźny sposób zaczęła uzależniać Litwę od zakonu krzyżackiego. Zamach dokonany w Oszmianie⁷³ przy okazji oznaczał, że niedawne sentymenty do dynastii przestały na Litwie odgrywać decydującą rolę. I to był prawdziwy przełom w stosunkach panujących w Wielkim Księstwie⁷⁴. Do obalenia Świdrygiełły co najmniej w tym samym stopniu przyczyniło się także postawienie przez niego relacji z Polską na ostrzu noża. Jego poddani zapewne byłiby w stanie nadal popierać politykę prowadzącą do jakiejś formy emancypacyjnej w ramach unii (w końcu czynili to – mniej czy bardziej świadomie – od lat), ale całkowite jej zerwanie przy jednoczesnym braku pozytywnych efektów wpływających z sojuszu zawartego z zakonem krzyżackim musiało im się ostatecznie wydać zbyt kosztowne⁷⁵. Tych zaś spośród litewskiej elity politycznej, którzy wiernie trwali przy Świdrygielle po odebraniu mu władzy wielkoksiążęcej, mimo wszystko nie uznałbym za zwolenników separatyzmu. Dochowanie przez nich lojalności w stosunku do obalonego władcy wynikało zapewne z kilku powodów, wśród których wspomniane poprzednio dotrzymywanie przysięgi na pewno nie znajdowało się na ostatnim miejscu.

70 R. Frost, *Oksfordzka historia unii...*, s. 258.

71 SDO, nr 171–172.

72 J. Nikodem, *Stosunki Świdrygiełły z Zakonem Krzyżackim w latach 1430–1432*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2000, t. 14; S. Polechov, *Nasledniki Vitovta...*, s. 176–241.

73 LEC, t. 8, wyd. H. Hildebrand, Rewal 1884, nr 624.

74 Do podobnego zamachu stanu doszło na Litwie pół wieku wcześniej.

75 J. Nikodem, *Unia horodelska...*, s. 20; S. Polechov, *Nasledniki Vitovta...*, s. 257–258. Ostatni wymieniony badacz także twierdzi, że antypolska polityka Świdrygiełły doprowadziła do jego zguby.

O polityce Zygmunta Kiejstutowicza, który zastąpił Świdrygiełłę na stolcu wielkoksiążęcym, najczęściej twierdzi się, że od „samego początku swych rządów” dążył do „jak najzupełniejszego wyemancypowania się spod tylekroć poprzysiężonej zawisłości od Korony”⁷⁶. W tym spostrzeżeniu znajdują się stwierdzenia jednocześnie zasługujące na uwagę i wyrażające sporą dozę przesady. Przesadą jest dopatrywanie się w polityce Zygmunta wątków emancypacyjnych już od 1432 r. Wskazanie ich konkretnej daty nie jest wprawdzie możliwe, lecz należy zachowywać umiar, ponieważ trzeba pamiętać, że nowy wielki książę początkowo przejął władzę tylko na centralnych terytoriach Wielkiego Księstwa Litewskiego, a żeby ją utrzymać, musiał korzystać nie tylko z polskiej aprobaty, ale również z polskiego wsparcia militarnego. O tym jednak, że chyba nie zamierzał się pogodzić z rolą, jaką mu król wyznaczył, po części świadczą odnawiane przez niego przysięgi, ale pochodzące z okresu, gdy Świdrygiełło został już definitywnie wyeliminowany z walki o władzę⁷⁷.

Nie twierdząc, że Zygmunt Kiejstutowicz nie mógł być zwolennikiem polityki emancypacyjnej w stosunkach z Polską. Oczekiwanie tego od któregośkolwiek wielkiego księcia litewskiego, zwłaszcza po długich i przygotowujących do takiego rozstrzygnięcia rządów Witolda, w ogóle nie było chyba możliwe. Na korzyść takiego sposobu myślenia przemawia także ograniczenie zakresu władzy, którą otrzymał jedynie dożywotnio, co stawiało go w wysoce niekomfortowym położeniu. Zygmunt Kiejstutowicz w zamian otrzymał jednak coś znacznie ważniejszego niż nadanie ugruntowujące lub zmniejszające jego wielkoksiążęcy prestiż. Trzykrotnie obiecywano mu, czyli zaprzysięgano, że po jego zgonie Michał Zygmuntowicz, jego syn, zachowa jako ojcowiznę księstwo trockie⁷⁸. Michał ponadto, co ważne, przywiązywał do tego wagę nie tylko z powodów prestiżowych, skoro tytułował się *natus magnifici principis domini Sigismundi magni ducis Lithwaniae et Russiae, dux Lithwaniae*⁷⁹ oraz *natus serenissimi principis domini et domini Sigismundi, Dei gratia ducis magni Lithuaniae, Szmodze et Russie terrarum*⁸⁰, a na jego pieczęci znajdował się napis *fily magni ducis lytwanie*⁸¹. Być może zresztą Michałowi obiecano coś więcej. Jeśli wierzyć relacji krzyżackiej, miał otrzymać także ziemie zdobyte przez ojca niezależnie od ich położenia w granicach Litwy⁸². Alternatywą zatem dla Zygmunta było wypracowanie takiej pozycji, która gwarantowałaby mu zachowanie

76 Dla zilustrowania tego poglądu posłużyłem się cytatem z L. Kolankowskiego (*Polska Jagiellonów...*, s. 61). W celu oszczędności miejsca pomijam natomiast przywoływanie opinii całej historiografii wypowiadającej się na ten temat.

77 Pierwszy akt hołdowniczy Zygmunta Kiejstutowicza z października 1432 r. (AU, nr 55); dwa kolejne po otrzymaniu królewskiego zatwierdzenia jego dożywotniej władzy wielkoksiążęcej (*ibidem*, nr 58: styczeń 1433 r., nr 60: luty 1434 r.) w styczniu 1433 r. i lutym 1434 r. (*ibidem*, nr 59, 61). Następne dokumenty wielki książę wystawił w grudniu 1437 r. (*ibidem*, nr 63) i w październiku 1439 r. (*ibidem*, nr 66). Patrz także dwa akty Władysława III z grudnia 1438 r. i stycznia 1440 r. (*ibidem*, nr 65, 67).

78 AU, nr 58, 60, 65.

79 *Ibidem*, nr 57.

80 Biblioteka Czartoryskich, Teki Naruszewicza, t. XVI, s. 315.

81 AU, nr 59.

82 S. Polechow, *Książę Michał Zygmuntowicz – walka o spadek po ojcu*, [w:] *Ojcowie i synowie. O tron władzę, dziedzictwo. W 700. rocznicę narodzin Karola IV Luksemburskiego króla czeskiego i cesarza 1316–1378*, red. B. Mozejko, A. Paner, Gdańsk 2018, s. 204.

władzy wielkksiążęcej na stałe z prawem przekazania jej synowi i jego spadkobiercom. To oznaczało zaś – ni mniej, ni więcej – tylko zerwanie unii.

Przyjmując taki punkt widzenia, musieliśmy zakładać, że Zygmunt Kiejstutowicz był nie tyle – powiedzmy – umiarkowanym zwolennikiem polityki emancypacyjnej, lecz wzorem Świdrygiełły – szermierzem litewskiego separatyzmu. Na przeszkodzie takiego rozumowania stoi jednak – wyraźnie wyłaniający się ze źródeł – obraz Witoldowego brata jako polityka nie tylko bardzo racjonalnego, ale także ostrożnego w podejmowaniu zobowiązujących decyzji i tym samym raczej stroniącego od ryzyka⁸³. Zerwanie z Polską musiałoby oznaczać znalezienie takiego sojusznika (dokładnie: sojusznika, nie protektora czy zwierzchnika), który zdołałby wielkiego księcia skutecznie wspomóc w walce przeciw Koronie. Ona zaś miała (miałaby) w zanadru Świdrygiełłę, którym w każdej chwili można by szachować Zygmunta⁸⁴. W ówczesnych realiach politycznych zakon krzyżacki targany groźnym konfliktem wewnętrznym między obiema jego gałęziami takich kryteriów nie spełniał. Co więcej, nie spełniał ich przecież także wtedy, gdy ten konflikt nie istniał, a Krzyżacy nie zdołali doprowadzić do zwycięstwa Świdrygiełły. Zygmunt Kiejstutowicz żył zbyt długo i miał wystarczające doświadczenie, żeby się orientować, że takich kryteriów nie jest w stanie spełnić także król rzymski Albrecht II Habsburg. Sojuszem z nim można by szantażować Polskę, licząc na zmniejszenie jej kursu horodelskiego, ale nic ponad to nie wchodziło w rachubę.

Moim zdaniem, co starałem się przed laty udowodnić⁸⁵, Zygmunt Kiejstutowicz podjął próbę zawarcia sojuszu z królem rzymskim (do czego ostatecznie nie doszło), najprawdopodobniej sondując ewentualne skutki takiego porozumienia. Przeciw tej interpretacji ówczesnych wydarzeń wysunięto argumenty, które trudno uznać za przekonujące⁸⁶, co oznacza, że wznowienie dyskusji w innym miejscu wydaje się pożądane. W tej pracy trzeba poprzestać na stwierdzeniu, że wielki książę zadowolili się wyłącznie buńczuczną retoryką. Na wiadomość otrzymaną od Albrechta II, że Polacy podczas prowadzonych z nim rokowań mówili, że Litwa została wcielona do Korony, a jej wielki książę dzierży swą godność tylko dożywotnio, czyli – odpowiedzmy – potwierdzali jedynie stan prawny, Zygmunt Kiejstutowicz odpowiedział, że Wielkie Księstwo nikomu nie podlega, a on włada nim na mocy praw odziedziczonych po Witoldzie⁸⁷.

Cóż słowa z wielkksiążęcego listu oznaczały? Po pierwsze, Zygmunt celowo mijał się z prawdą. Czynił to zapewne z dwóch powodów: retoryki, którą można

83 Zamiast tego R. Frost (*Oksfordzka historia unii...*, s. 291) dostrzega, że książę miał „antypatyczny i psychotyczny charakter” (idem, *The Oxford History...*, s. 181: „unsympathetic and psychotic character”). Z pierwszym nie ma sensu dyskutować, nie sprawdzimy tego, drugie opiera się na podejrzanych przesłankach i nie zasługuje na aprobatę. Od okrucieństwa Zygmunta, jeśli już koniecznie chce się to tak określić, do stwierdzenia cech psychotycznych jest przepaść. Zwłaszcza, że Świdrygiełło nie był wcale mniej okrutny, a i Witoldowi można by tę cechę, jeśli się uprzeć, przypisać.

84 Umowa Polaków ze Świdrygiełłą z 1437 r. jest najlepszym dowodem. Patrz: LEC, t. 9, wyd. H. Hildebrand, Rewal 1889, nr 227; CE, I/1, wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, Kraków 1876, nr 91.

85 J. Nikodem, *Uwagi o genezie niedoszłego przymierza Zygmunta Kiejstutowicza z Albrechtem II*, [w:] *Docendo discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000, s. 335 i n.

86 G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków...*, s. 740–755; S. Polechov, *Nasledniki Vitovta...*, s. 460 i n.

87 CE, II, nr 261.

się posługiwać na zewnątrz, czyli w grę wchodził czynnik prestiżowy; po wtóre, najwidoczniej chodziło także o retorykę używaną w stosunkach wewnętrznych. Z programu werbalnego głoszenia litewskiej niezależności (od – umownie rzecz ujmując – ostatniego okresu życia Witolda) nie można się już było w Wielkim Księstwie wycofać. Taki tok rozumowania potwierdzałby istnienie ugruntowanego nurtu emancypacyjnego wśród litewskiej elity politycznej, z którą każdy z wielkich książąt musiał się już w tych czasach liczyć, a na pewno nie mógł jej lekceważyć – nawet władca najbardziej surowy lub zwolennik wielkoksiążęcej wszechwładzy. Były to konsekwencje wypływające z polityki prowadzonej przez Witolda. Po drugie zaś, jeśli zestawić ze sobą z pozoru groźnie wyglądające zarysy planu zawiązania sojuszu antypolskiego ze słowami wspomnianego listu Zygmunta Kiejstutowicza, wówczas wyłania się obraz wielkiego księcia „skazanego” na związek z Polską w wydaniu, które mu oferowano i które zaakceptował.

Wychodząc z tego założenia, wysunąłem inną hipotezę, którą nadal podtrzymuję, ponieważ nie przekonała mnie argumentacja oponentów⁸⁸. Moim zdaniem Zygmunt Kiejstutowicz nie zginął dlatego, że zmierzał do zerwania unii, był strasznym okrutnikiem i planował wymordować całą szlachtę litewską, lecz dlatego, że jego linia polityczna przestała odpowiadać poddanym⁸⁹. A jedyną linią polityczną, którą wielki książę realizował (choć miała liczne meandry⁹⁰), była polityka pro-jagiellońska, czyli zarazem propolska i prounijna, ponieważ w tym przypadku nie da się tego rozdzielić. Nie wyklucza to, powtórzę raz jeszcze, że być może brat Witolda w gruncie rzeczy hołdował zasadzie emancypacyjnej, ale dopóki nie istniała możliwość jej zrealizowania, dotrzymywał zawartych umów, zwłaszcza że w przyszłości miały one uprzywilejowywać jego syna. Ten kurs najwidoczniej jednak przestał odpowiadać szerszym kręgom politycznym na Litwie coraz bardziej i coraz wyraźniej rozbudzonym emancypacyjnie. Być może niezadowolonym chodziło nie o zamordowanie wielkiego księcia, ale o pozbawienie go władzy, a skrajną metodą posłużyli się zwolennicy Świdrygiełły, stawiając pozostałych przed faktem dokonanym. Wydaje się, że najlepszym argumentem przemawiającym za uznaniem przedstawionego sposobu rozumowania jest postępowanie Michała Zygmunto-wicza⁹¹, który spotkał Kazimierza Jagiellończyka podczas podróży (postój nad Świsłoczą), ale jeszcze przed jego przybyciem na Litwę podporządkował się

88 Patrz przyp. 85 tej pracy.

89 J. Nikodem, *Przyczyny zamordowania Zygmunta Kiejstutowicza*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2002, t. 17, s. 5–33.

90 Wśród nich i takie, które wynikały z – nazwijmy to – niefrasobliwego zachowania Polaków. Jako przykład wystarczy przywołać pochodzącą z 1438 r. obietnicę przekazania Zygmunto-wi Łucka (AU, nr 64), której nie zdążono zrealizować (czy zwłoka była celowa, to pytanie na inną dyskusję). W efekcie szlachta łucka sama się podporządkowała wielkiemu księciu, a on ustanowił w Łucku swego namiestnika (LEC, t. 9, nr 414).

91 Opinia A. Lewickiego (*Przymierze Zygmunta w. ks. litewskiego z królem rzymskim Albrechtem II*, Kraków 1899, s. 307; z odwołaniem się do listu komtura brandenburskiego; patrz: LEC, t. 9, nr 506) widzącego w Michale Zygmunto-wiczu i biskupie wileńskim Macieju osoby stojące na czele spisku zawiązanego przeciw wielkiemu księciu jest nieuprawniona. Za nietrafne trzeba uznać również twierdzenia M. Hruśevskiego (*Istorija...*, t. 4, s. 228) oraz G. Błaszczyka (*Dzieje stosunków...*, s. 758) o tym, że Michał Zygmuntowicz nie solidaryzował się z polityką ojca. Akt hołdowniczy Michała z 1432 r. patrz: AU, nr 57.

królowi i prosił jedynie Koronę o wywiązanie się z umów w sprawie księstwa trockiego oraz o pomszczenie śmierci ojca⁹².

W historiografii wymienia się na ogół trzy „stronnictwa”, które można dostrzec na Litwie już w ostatnich latach życia Zygmunta Kiejstutowicza albo które wyłoniły się zaraz po zamachu z 1440 r. Pierwsze z nich – „jagiellońskie” – mieli tworzyć zwolennicy unii dochowujący wierności dynastii⁹³. Zdaniem G. Błaszczyka program tej grupy można sprowadzić do stwierdzenia: „samodzielność Litwy, ale w łączności z Polską”, a Jan Gasztołd był jej *spiritus movens*, chociaż w przypadku roli odgrywanej wówczas przez tego ostatniego historyk nie jest konsekwentny⁹⁴. „Stronnictwo” Michała Zygmontowicza mieli reprezentować Naczko Ginwiłowicz, namiestnik brzeski, Michał Goliginowicz, trzymający wówczas zamek trocki, później starosta drohicki. Z kolei trzecie mieli tworzyć zwolennicy Świdrygiełły. Personalia, co trzeba podkreślić z naciskiem, traktować można w większości przypadków wyłącznie orientacyjnie, ponieważ przede wszystkim opierają się na przypuszczeniach.

Zarówno zamordowanie Zygmunta Kiejstutowicza, jak i wyniesienie Kazimierza Jagiellończyka (nie mówiąc już o późniejszych wydarzeniach) nie pozostawiają wątpliwości co do faktu, że na Litwie nie było liczących się sił politycznych, które wyobrażały sobie dalsze trwanie unii na ustalonych wcześniej zasadach. Tym bardziej trudno sobie wyobrazić zwolenników dotychczasowego układu ustrojowo-politycznego. Wszystko wskazuje na to, że dotyczyło to również biskupa Macieja – najbardziej umiarkowanego polityka litewskiego tego okresu i najbardziej sprzyjającego unii⁹⁵. Wydaje się również, że litewskich zwolenników emancypacji motywowała wówczas przede wszystkim sprawa zapisów inkorporacyjnych⁹⁶. Wkrótce jednak Litwini podjęli próbę odzyskania terenów, do których rościli sobie prawa, najprawdopodobniej wykorzystując przy tym fakt wyniesienia Kazimierza Jagiellończyka do godności wielkoksiążęcej oraz nieobecność w Polsce Władysława III, który przebywał wtedy na Węgrzech. Oznaczało to przy okazji, że szkoła polityczna Witolda przynosiła wymierne efekty. Być może pod koniec 1440 r., ale najprawdopodobniej w początkach roku następnego, wnuk Olgierda – książę Sanguszko

92 Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae, liber undecimus et liber duodecimus 1431–1444, Warszawa 2001, s. 252. Kronikarz pisze o podporządkowaniu się Kazimierzowi, ale ten nie był jeszcze litewskim wielkim księciem, więc chodziło o hołd składany zaocznie Władysławowi III.

93 A. Lewicki, *Przymierze Zygmunta...*, s. 16–17; A. Kopystiański, *Książę Michał Zygmontowicz*, „Kwartalnik Historyczny” 1906, t. 20, s. 102–105; O. Halecki, *Dzieje unii...*, s. 328–329, 333–335; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 228; S. Polechov, *Nasledniki Vitovta...*, s. 467 i n. Patrz także: R. Petrauskas, *op. cit.*, s. 182–188, 236–237. Nie wchodząc w szczegółowe różnice akcentowane przez nich, w skład tej grupy wchodzić mieli: biskup wileński Maciej, kasztelan wileński Ościk, namiestnik smoleński Jan Gasztołd, namiestnik nowogrodzki Piotr Montygierdowicz, Iwaszko Moniwidowicz, książę Fedor Korybutowicz, księżęta niedynastyczni Olelo Włodzimierowicz, Jerzy Semenowicz Holszański, Wasyl Puciata oraz wojewoda wileński Jan Dowgird, Piotr Sienko Giedygołdowicz, Kieżgajłowie, Radziwiłłowie, Niemirowiczowie, Dowojnowiczowie.

94 G. Błaszczyk, *Dzieje stosunków...*, s. 759–760.

95 Dowodu na to, że nie jest to wyłącznie przypuszczenie, dostarcza list Oleśnickiego napisany do biskupa Macieja w 1445 r. (CE, I/2, nr 5).

96 L. Kolankowski (*Polska Jagiellonów...*, s. 63) twierdził, że wyniesienie Kazimierza „to właściwie ciąg dalszy tej akcji, której początek przypada na najbliższe tygodnie po śmierci Witoldowej”. Patrz także: R. Frost, *Unia horodelska...*, s. 116.

Fedorowicz zajął Ratno i Luboml⁹⁷. Po kilku latach Litwini dodatkowo wymusili na księciu mazowieckim (czersko-warszawskim) Bolesławie IV nie tylko oddanie Podlasia, lecz również zgodę na przyłączenie do Wielkiego Księstwa powiatu węgrowskiego⁹⁸.

Wyniesienie na stolec wielkoksiążęcy Kazimierza Jagiellończyka, które gwałciło umowy unijne⁹⁹, przypominało zdaniem O. Haleckiego to, co stało się w 1398 r.¹⁰⁰ Nie miał jednak racji ten sam historyk, gdy uważał, że postulat odrębności Litwy „schodził się z interesami domu panującego”¹⁰¹. Doszło bowiem do czegoś odwrotnego: interes dynastyczny został osłabiony i to w zdecydowany sposób¹⁰², a panom litewskim wcale na nim nie zależało, po prostu wykorzystywali go do wzmocnienia nacisku na Polskę¹⁰³. Mało tego, to panowie polscy uczynili bardzo wiele, żeby narastający konflikt z Litwą zakończyć, co Litwini odczytali zapewne jako słabość i nie zgadzali się na żadne kompromisowe uregulowania¹⁰⁴. Dostrzegli bowiem,

97 *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, t. 1, wyd. L. Radziwiński, B. Gorczak, Lwów 1887, nr 37.

98 J. Grabowski, *Dynastia Piastów mazowieckich. Studia nad dziejami politycznymi Mazowsza, intytulacją i genealogią książąt*, Kraków 2012, s. 166–168.

99 R. Frost (*Oksfordzka historia unii...*, s. 300) ujmując to w ten sposób, że namiestnikstwo Kazimierza na Litwie w 1440 r., to symbol myślenia Władysława III i Polaków, którzy nie wyzbyli się „swego budzącego sprzeciw poglądu, iż Litwa została inkorporowana do Polski”. To prawda, ale takie sformułowanie sugeruje coś, czego sugerować nie powinno. Wbrew temu, co twierdzi ten historyk, prawna inkorporacja nie została Litwie narzucona siłą.

100 O. Halecki, *Dzieje unii...*, s. 339. Dziwi mnie, że R. Frost (*Oksfordzka historia unii...*, s. 301) zdecydował się napisać, że elekcji Kazimierza Jagiellończyka „w ogóle nie można porównywać z pijackim okrzyknięciem (idem, *The Oxford History...*, s. 188: „the drunken acclamation”) Witolda królem na wyspie Salin w 1398 roku”.

101 O. Halecki, *Dzieje unii...*, s. 336. Rację ma natomiast L. Korczak (*Co zostało po Horodle? Negocjacje wokół unii w XV wieku a sprawy dynastii*, [w:] *Unia w Horodle...*, s. 127), gdy pisze, że „nośnikiem związku Polski i Litwy w drugiej połowie XV w. była w pierwszym rzędzie dynastia”.

102 Błądzi R. Frost (*Oksfordzka historia unii...*, s. 301), twierdząc: „Nie został [Kazimierz – J. N.] jednak najwyższym księciem, więc prawa Władysława Jagiellończyka do panowania na Litwie uszanowano. Nie było to żadne podważenie unii polsko-litewskiej, nie wspominając już o domaganiu się niepodległości. To Polacy, nie Litwini, okazali niedostateczne poszanowanie ducha unii i zapłacili za to”. Gdyby rzeczywiście „uszanowano” prawo Władysława III, przede wszystkim uszanowano by najpierw jego wolę. Król wysłał przecież brata z misją rządów namiestniczych, nie wielkoksiążęcych. O tym, jak bardzo decyzja Litwinów była mu wroga, świadczą jego reakcje na nią. Wystarczy wczytać się w źródła, żeby uniknąć nieporozumień. Kazimierz od samego początku odwołał się do swych praw dziedzicznych do Litwy (to, czy była to jego decyzja, co mniej prawdopodobne, czy jego litewskich doradców, to dla tych rozważań ma mniejsze znaczenie) (patrz: *Hansisches Urkundenbuch*, t. VII/1: 1434–1441, wyd. H. von Rundstedt, Weimar 1939, nr 644). Nie miejsce tu, by szerzej wchodzić w problem stosunku Władysława III do sytuacji na Litwie po 1440 r., ale jedną kwestię trzeba przypomnieć. To król był zwolennikiem twardego kursu przeciw Litwie, zwywał nawet swych polskich poddanych do militarnego wsparcia Mazowsza (patrz: CE, I/1, nr 125).

103 J. Nikodem, *Unia horodelska...*, s. 24–25.

104 *Ibidem*, s. 27–29. Nie można zaaprobować opinii R. Frosta (*Oksfordzka historia unii...*, s. 301–302), który twierdzi, że ani Kazimierz, ani jego litewscy doradcy „nie uważali, iż stał się niezależnym monarchą. Nie było w ogóle mowy o koronie. Litwini wyciągnęli wnioski z burzy koronacyjnej, nawet jeśli Polacy tego nie uczynili”. Pomieszano tu bowiem kilka kwestii. Korona była jedynie jednym z wyznaczników niezależnej monarchii. Jak inaczej bowiem odczytywać powszechnie akceptowaną w Italii zasadę *civitas sibi princeps*? Niezależność, czyli suwerenność, mierzono dwoma kryteriami: wewnętrznym i zewnętrznym. Witold nie miał korony, ale faktycznie w stosunkach wewnątrzlitewskich był „princeps”, chociaż łamało to (a w każdym razie nadwierało) gospodarskie prawo Jagiełły. W wymiarze zewnętrznym faktycznie też nim niejednokrotnie był. Wiemy jednak, że z prawnego, czyli teoretycznego punktu widzenia, nie mógł być ani jednym, ani drugim. Litwini wyciągnęli wnioski z „burzy koronacyjnej”, ale inne, niż sugeruje R. Frost. Ocena postępowania Polaków nie oddaje istoty

co przy okazji świadczy o ich wysokich kompetencjach politycznych, że czas zdecydowanie zaczynał działać na ich korzyść i w stosunkach z Koroną mogli sobie pozwolić na stawianie kolejnych żądań. Efektem tego kursu był projekt zawarcia nowej unii pochodzący z 1446 r.¹⁰⁵, w którym nie tylko proponowano wprowadzenie zasady równorzędności obu państw, lecz również postulowano przywrócenie granic Wielkiego Księstwa z czasów Witolda, tzn. oddanie Litwie Podola, Łucka, Włodzimierza, Ratna, Wietel, Łopatynia i Oleska¹⁰⁶. Ta propozycja kumulowała w sobie oba powody litewskich dążeń emancypacyjnych wskazane na początku niniejszego artykułu: emocjonalne i terytorialne. Panowie polscy ten projekt odrzucili, Kazimierz Jagiellończyk został koronowany w 1447 r., ale nie wpłynęło to na polepszenie stosunków polsko-litewskich, zwłaszcza że król przez kilka następnych lat dość wyraźnie faworyzował Litwinów. Ci zaś, zapewne to wykorzystując, nieprzerwanie stawiali Koronie te same żądania.

.....

**Lithuania's Emancipatory and Separatist Aspirations
until the Mid-15th Century.
A Contribution to the History of the Polish-Lithuanian Union**

In his synthetic approach, the author tries to follow the theme of Lithuania's emancipatory and separatist policy towards Poland, extending his description as far as the mid-15th century. Three causes are indicated which brought conflicts between the two countries: dynastic, territorial, and emotional. Behind them there was no nationality, or even less so, state motivations. The author thinks that in the conduct of the representatives of the ruling dynasty, the attitude towards the union was of secondary importance, as the Gediminas family rebelled against Jogaila (later King Władysław Jagiełło) – the Lithuanian gospodar. In the second case, the issue was the attitude of the boyars, who, with time, began to increasingly often express their opposition against Polish claims to Volhynia and Podolia. In contrast, their emotional approach to the union began to develop at the end of Duke Vytautas' (Witold) life, when it was often stated that they felt hurt by the Poles and the King. This was later transformed into the political "program" that strove to make the two united countries fully equal. The study then characterizes the legal grounds for

rzeczy. Od momentu, gdy Kazimierz Jagiellończyk został królem zachowującym godność wielkoksiążęcą, przestał istnieć problem dynastyczny. Wcześniej właśnie o niego przede wszystkim chodziło. Gdyby pozwolono na zmiany w zapisach unijnych, pojawiłaby się realna groźba nie tylko zerwania związku polsko-litewskiego, ale także utraty przez panujących w Polsce ich dziedzicznych praw do Litwy.

105 S.C. Rowell (*1446 and all that*, [w:] *Lietuva ir jos kaimynai. Nuo normanų iki Napoleono. Prof. Broniaus Dundulio atminimui*, red. I. Valikonytė, E. Meilus, A. Mickevičius, Wilno 2001, s. 198–202) datuje ten projekt na 1453 r. Wątpliwości, które można brać pod uwagę w związku z tą propozycją patrz: J. Nikodem, *Unia horodelska...*, s. 30 [przypis 140].

106 *Projekt unii polsko-litewskiej z roku 1446*, wyd. B. Ulanowski, „Archiwum Komisji Prawniczej”, t. 6: 1897–1926, s. 235–239.

the Polish-Lithuanian union and the stages of the emancipatory and separatist policy of the Lithuanians.

Keywords: Poland, Lithuania, union, emancipation aspirations, separatism

.....

Uwagi o genezie programu ideowego dekoracji wnętrza dawnego jezuickiego kościoła pw. śś. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie¹

.....

Artykuł prezentuje program ideowy dekoracji jezuickiego kościoła pw. śś. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie. Spłonął on w 1752 r. i został wkrótce odbudowany oraz ozdobiony. Program fresków Józefa Meyera nawiązuje do tego, co było w kościele przed katastrofą. Ukazano zatem dzieje obu patronów kościoła, czyny świętych jezuickich, Marię Immaculatę, anioły itd. Są też nowe wątki. W zakrystii, skarbcu i kruchcie przedstawiono *Tryumf Kościoła* i pochwałę liturgii rzymskiej oraz wygnanie Heliodora ze świątyni, jak też jego nowotestamentową figurę – wypędzenie przekupniów ze świątyni przez Chrystusa. Wszystko to w początkach II połowy XVIII w. miało aktualną wymowę. Odnosiła się ona do Towarzystwa Jezusowego niszczonego przez siły „tego świata” i przez błądzących ludzi Kościoła. Istotne znaczenie ma ogólne przesłanie malowideł mówiące o tym, że dzięki Boskiej pomocy następuje pomyślne rozstrzygnięcie tego, co – po ludzku rzecz biorąc – wydaje się nierozwiązywalne.

Słowa kluczowe: malarstwo ścienne XVIII w., kościół pw. śś. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie

.....

1. Jezuicki kościół pw. śś. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie, obecnie archikatedra, ukształtowany został w dwóch zasadniczych etapach: w latach 1586–1604 oraz 1752–1758². W pierwszej fazie powstała trójnawowa, sklepiona

1 Szkic niniejszy został napisany przed sześciu laty z przeznaczeniem do książki pamiątkowej dedykowanej wybitnemu znawcy sztuki barokowej, Profesorowi Andrzejowi Baranowskiemu (IS PAN w Warszawie). Ponieważ nie mam żadnych sygnałów co do dalszych losów tej cennej inicjatywy wydawniczej, postanowiłem skorzystać z zaproszenia P. T. Redakcji i opublikować to studium na łamach „Rocznika Lubelskiego”. Artykuł ofiarowuję „po staremu”: drogiemu Koledze wraz z zaległymi powinszowaniami i najlepszymi życzeniami. Tekst mój – pomijając niniejsze wyjaśnienie i korekty redakcyjne – pozostawiam w formie, w jakiej został sporządzony.

2 Historia budowy kościoła śś. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie jest opracowana, choć nie wszystkie zagadnienia zostały wyjaśnione. Wśród najważniejszych pozycji wypada wymienić: L. Zalewski, *Katedra i jezuici w Lublinie*, cz. 1, Lublin 1947; A. Maśliński, *Kościół pojezuicki w Lublinie na tle problematyki archi-*

bazylika beztranseptowa z prezbiterium zamkniętym apsydą. W drugiej zaś – wypalone pożarem w marcu roku 1752 mury zostały odbudowane, przykryte sklepieniami żaglastymi i otrzymały XVIII-wieczną artykulację oraz prosty detal. Za prezbiterium znalazły się dwa nowe, obszerne pomieszczenia: zakrystia akustyczna i sala Heliodora, czyli skarbiec, a od zachodu – trójczłonowa kruchta³. Wnętrza ukształtowano z myślą o dekoracji malarskiej, która miała uwieńczyć dzieło odbudowy. Prace te wykonali w latach 1756–1758 Józef Meyer z zespołem malarzy oraz artyści i rzemieślnicy reprezentujący inne dziedziny sztuki⁴ (ryc. 1). W tym samym bowiem czasie powstawały trybuna organowa, ołtarze boczne, konfesjonały itd.⁵ Wspomniane roboty prowadzili jezuici – Franciszek Koźmiński, a następnie Wojciech Bystrzonowski⁶. Obaj posiadali odpowiednie zdolności, wykształcenie architektoniczne i teologiczne oraz szerokie horyzonty. Trudno powiedzieć, kiedy przygotowany został program ideowy dekoracji lubelskiej świątyni⁷. Zapewne ułożył go albo jeden, albo drugi z wymienionych księży-artystów, a może twórczy wkład wnieśli także inni. Nie wiemy, czy program ów zredagowany został jednorazowo czy konstruowano go etapami⁸. Znana jest natomiast kolejność malowania poszczególnych członów budowli, ponieważ w prezbiterium, obok swego krypto-portretu Meyer umieścił datę 1756, w kruchcie widnieje notacja roku 1757 z informacją o autorstwie, a w zakrystii – zapis informujący o 1758 r. Najpierw malowano więc kościół, później dekorowano przybudówki, zamykając prace zdobieniem zakrystii, nawiasem mówiąc, już po poświęceniu gmachu, które nastąpiło 13 listopada 1757 r. W efekcie skoordynowanych działań powstało wybitne dzieło będące syntezą wielu sztuk z malarstwem monumentalnym na czele. W niniejszym szkicu chciałbym odpowiedzieć na pytanie, czym kierowano się w doborze scen, postaci, personifikacji, alegorii, cytatów i jaka jest geneza ideowa dekoracji.

tektury baroku, „Roczniki Humanistyczne” 1950–1951, t. 2–3, s. 269–307; B. Natoński, *Geneza i budowa katedry lubelskiej (kościół pojezuicki) 1580–1625*, „Nasza Przyszłość” 1967, t. 27, s. 63–133. Przede wszystkim należy jednak wspomnieć liczne prace ks. Jerzego Paszendy SJ, zebrane w jego książce *Budowle jezuickie w Polsce XVI–XVIII w.* (t. 1, Kraków 1999) oraz inne publikacje, które będą przywoływane w miarę potrzeby.

3 Oprócz tego gmach otaczały od południa przybudówki, które się nie zachowały.

4 D. Gromski, *Freski Józefa Meyera w katedrze lubelskiej*, „Studia nad Sztuką Renesansu i Baroku” 1, Lublin 1989, s. 176. Zob. także: Z. Prószyńska, *Majer Józef*, [w:] *Słownik Artystów Polskich*, t. 5, Warszawa 1993, s. 238–239. Problem autorstwa poszczególnych partii nie został do końca wyjaśniony.

5 Malowidła Meyera były restaurowane w latach 1832, 1874–1878 i 1952–1956. Również retabula były przedmiotem rozmaitych działań: odnawiano je, zmieniano ich wezwania i zdobiące je obrazy, przedstawiano też figury.

6 J. Paszenda, *Architekci jezuicy w Polsce*, [w:] *Praxis atque theoria. Studia ofiarowane profesorowi Adamowi Małkiewiczowi*, red. J. Ostrowski, P. Krasny, A. Betlej, Kraków 2006, s. 249. Zob. także hasła osobowe w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996. W latach 1752–1754 prace budowlane prowadził w charakterze kierownika budowy brat Jan Zellner. Zmarł on jednak przed rozpoczęciem prac przy dekoracji wnętrza.

7 J. Paszenda (*Chronologia gmachów jezuickich w Lublinie*, [w:] idem, *Budowle jezuickie w Polsce...*, s. 171) wypowiada się na ten temat marginesowo i z dużą ostrożnością, przyjmując raczej wiodącą rolę ks. Franciszka Koźmińskiego.

8 Wskazywać mogą na to pewne niekonsekwencje w jego strukturze, o czym niżej.



Ryc. 1. Kościół pw. śś. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie –
wnętrze dekorowane malowidłami przez Józefa Meyera.

Źródło: fot. P. Pencakowski.

Zasadnicze znaczenie miało wezwanie lubelskiego klasztoru i kościoła jezuitów poświęconego dwóm świętym: Janowi Chrzcicielowi i Janowi Ewangelście. Obaj mają w dziejach chrześcijaństwa szczególne miejsce: jeden jako *Prodrome*, drugi jako „umiłowany uczeń Pana”. Dzień śmierci pierwszego z nich obchodzony jest w dniu narodzin drugiego i odwrotnie. Podkreślano paralelizm ich żywotów: dziewiczość, męczeństwo, profetyzm oraz przyszłą funkcję pośredników na Sądzie Ostatecznym. Wszystko to spletało się ze sobą w sposób znaczący i symboliczny, od wieków zastanawiający teologów i artystów.

U schyłku XVI w. świadomość tego mieli zarówno świeccy fundatorzy domu lubelskiego i związani z nim księża jezuiti, jak promotorzy odbudowy oraz dekoracji kościoła po pożarze w 1752 r. W związku z tym zobrazowane czyny i pisma oraz przytoczone słowa dwóch tytularnych patronów lub zaczerpnięte z Pisma Św., jak też dotyczące ich fragmenty tekstu stanowią główny element programu ideowego restaurowanej i zdobionej świątyni. W swych podstawowych elementach jego autorzy nawiązywali celowo do tego, co zapamiętali z czasów przed pożarem.

W latach 1756–1757 odpowiednie wyobrażenia i cytaty rozmieszczono w oparciu o generalną zasadę symetrii osiowej i kunsztownie połączono w jedną całość, uwzględniając również dzieła sztuki, które przetrwały pożogę, co ilustruje w pewnym uproszczeniu zaprezentowany schemat (ryc. 2). I tak: w XVII-wiecznym ołtarzu głównym pozostawiono *Chrzest Chrystusa* i *Św. Jana Ewangelistę na Patmos*⁹. Retabulum flankują dwa wielkie obrazy autorstwa Franciszka Lekszyckiego: *Uczta w domu Heroda* i *Ostatnia Wieczerza*. Uwaga koncentruje się tu na postaciach obu patronów kościoła. Inne, malowane już przez Meyera sceny z nimi związane, tj. młodego *Św. Jana Apostoła w Efezie*, *Transfigurację*, *Chrzest Chrystusa* oraz *Św. Jana Chrzciciela przed Herodem* widzimy na sklepieniach nawy głównej i prezbiterium¹⁰ (ryc. 3, 5). Obaj święci tytularni, jak też rodzice Jana Chrzciciela, Elżbieta i arcykapłan Zachariasz ukazani zostali pomiędzy oknami w półkopule apsydy. Kolejne epizody przedstawiono po bokach okien nawy głównej i prezbiterium, a także w kruchcie południowej i w Kaplicy Aniołów, gdzie znajduje się *Zwiastowanie Zachariaszowi*. Na ścianach nawy i prezbiterium przedstawiono wizję z *Apokalipsy Św. Jana* (ryc. 6), a wyobrażona po stronie południowej *Niewiasta Apokaliptyczna* sąsiaduje „przez ścianę” z kaplicą Marii Immaculaty¹¹.

Istotne wyobrażenia zaczerpnięte z Nowego Testamentu usytuowane są po bokach okien nawy głównej i prezbiterium (ryc. 6). Ściana otrzymała artykulację w formie okna termalnego, którego środkową część zajmuje realny otwór, boczne strefy zaś – malowidła. W pierwszym przęśle po stronie północnej św. Jan Chrzciciel udziela „chrztu nawrócenia” grupie czterech osób¹², po południowej ukazano scenę ścięcia św. Jana Chrzciciela. W drugim przęśle po stronie południowej

9 Zob. M. Karpowicz, *Ołtarz główny katedry w Lublinie*, Warszawa 2013, *passim*.

10 Dekoracji sklepień dopełnia przedstawienie *Chrystus ukazujący się św. Ignacemu Loyoli w drodze do Rzymu* znajdujące się nad trybuną organową.

11 Kaplica ta nosiła od samego początku to właśnie wezwanie Maryjne. Zob. P. Pencakowski, *Architektura i dekoracja kaplicy N. P. Marii przy Katedrze Lubelskiej*, [w:] *Archikatedra w Lublinie. Konserwacja kaplicy pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Marii Panny*, red. E. Kosakowski [et al.], Lublin 1999, s. 1–22.

12 Dz 18, 24–19.

przedstawiono apokaliptyczną wizję Boga na tle siedmiu lichtarzy z mieczem i liłą wychodzącymi z ust oraz klęczącego św. Jana Ewangelistę. W trzecim przęśle Chrystus przemawia do Jakuba i Jana Ewangelisty – synów Zebedeusza oraz ich matki. *Vis-à-vis* zmartwychwstały Pan ukazuje się w czasie połowu ryb apostołom, w tym św. Janowi Ewangelście, który jako jedyny go rozpoznał¹³. W tym miejscu świątyni wszędzie widnieją stosowne cytaty z Pisma Św. Na tym samym poziomie, po dwóch stronach okna w fasadzie zachodniej mamy wymalowaną dedykację kościoła: *Divo Ioanni Baptistae* oraz *Divo Ioanni Evangelistae*.

Dwie kaplice po bokach prezbiterium kościoła oraz cztery kolejne w nawach bocznych nosiły wezwania ustalone również na długo przed wielkim pożarem¹⁴. Tu zasadnicze znaczenie miały osoby świętych jezuickich. Twórcy programu ideowego dekoracji wzięli pod uwagę pierwotne patrocinia: nie wszystkie, ale większość.

W nawach bocznych, których poszczególne przęsła stanowią wyodrębnione pod względem liturgicznym kaplice, znajdowały się ołtarze dedykowane śś. Ignacemu Loyoli, Alojzemu Gonzadze i Franciszkowi Borgiaszowi oraz Franciszkowi Ksaweremu, a ponadto Michałowi Archaniołowi oraz Aniołom Stróżom, św. Marii Magdalenie, ale też beatyfikowanemu i kanonizowanemu w latach 1721 i 1729 św. Janowi Nepomucenowi¹⁵. Do tego należy dołączyć dwa ołtarze u nasady prezbiterium: Chrystusa Ukrzyżowanego i św. Józefa – patrona dobrej śmierci. Kaplice (i ołtarze) zmieniały swe wezwania w czasach po kasacji zakonu i podniesieniu kościoła pojezuickiego do godności katedry lubelskiej (niekiedy kilkakrotnie).

Program dekoracji malarzkiej kaplic oraz ikonografia ołtarzy, powiązane ściśle z ich wezwaniami, realizowano w latach pięćdziesiątych XVIII w. w trybie doboru i zestrajania odpowiednich przedstawień: scen historycznych, wyobrażeń postaci, alegorii, personifikacji, towarzyszących im łacińskich cytatów. Czołową rolę odgrywają tu święci zakonni (zgodnie z ówczesnymi patrociniami ołtarzy). Również wezwanie św. Jana Nepomucena – idealnego duszpasterza będącego wzorem dla kapłanów i spowiedników – nie należy do rzadkości i dobrze wpisuje się w ewangelizacyjną i nauczycielską działalność Towarzystwa Jezusowego.

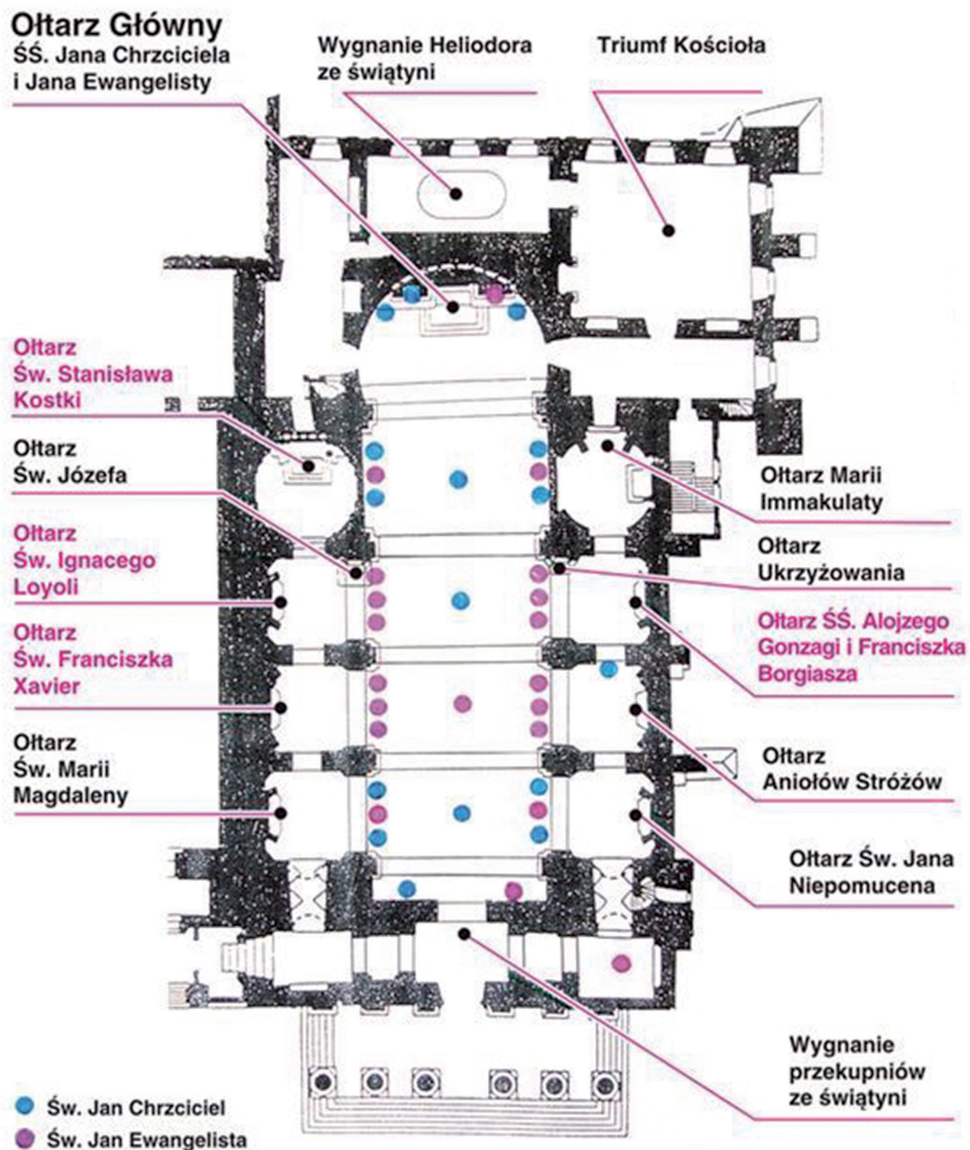
Na sklepieniu kaplic dedykowanych „ojcom założycielom”, a zlokalizowanych w nawach bocznych, malowano wizję¹⁶. Święty ukazuje się ludziom przedstawionym w obrazie i wraz z nimi oraz całą sceną – wiernym patrzącym na nią. Z kolei na ścianach bocznych kaplic są wydarzenia historyczne związane z pierwszymi świętymi jezuitami. Według analogicznego schematu zaprogramowano malowidła

13 J 21, 6–7.

14 Niektóre patrocinia ulegały zresztą zmianom. Poucza o tym historia kaplicy po północnej stronie prezbiterium. Pierwotnie nosiła ona wezwanie Św. Krzyża, a później stała się miejscem szczególnego kultu św. Stanisława Kostki. Nosiła też nazwę Śluckich (ze względu na fundatorów) i Marmurowej.

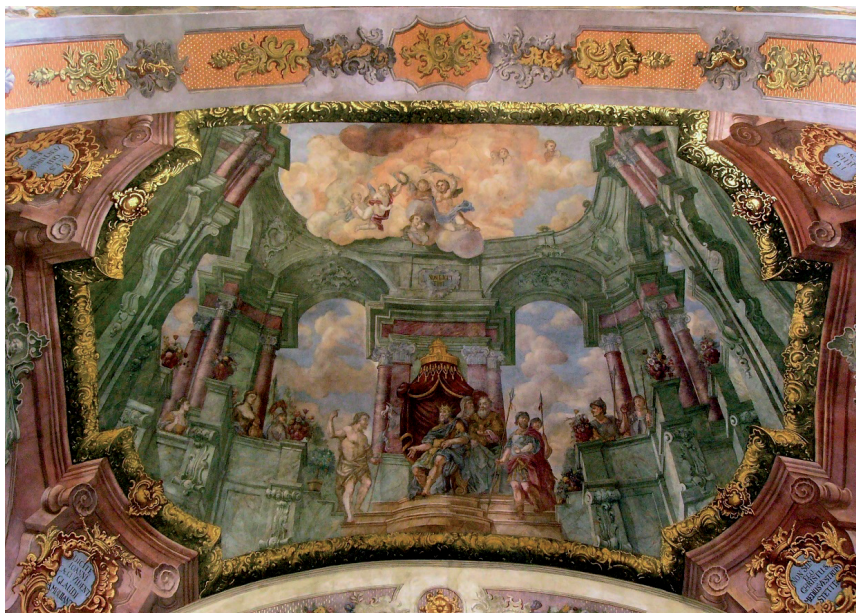
15 J. von Herzogenberg, *Johannes von Nepomuk*, [w:] *Lexikon der christlichen Ikonographie*, red. E. Kirschbaum, W. Braunfels, t. 7, Rzym 1974, szp. 153–157; J. Royt, *Ikonografie svatého Jana Nepomuckého*, „Zprávy Památkové Péče” 1993, cz. 10, s. 373–379. Przy mnogości opracowań ograniczam się do tych pozycji.

16 Ten rodzaj ujęcia odpowiada nowożytnym sposobom przedstawiania wizji. Por. m.in. S. Ringbom, *Action and Report: The Problem of Indirect Narration in the Academic Theory of Painting*, „Journal of Warburg and Courtauld Institutes” 1989, t. 52, s. 37. Widzenia ukazano również na sklepieniach dwóch zachodnich kaplic: św. Marii Magdaleny i św. Jana Nepomucena.



Ryc. 2. Podstawowe wątki w dekoracji kościoła jezuitów w Lublinie.

Źródło: opracowanie P. Pencakowski.



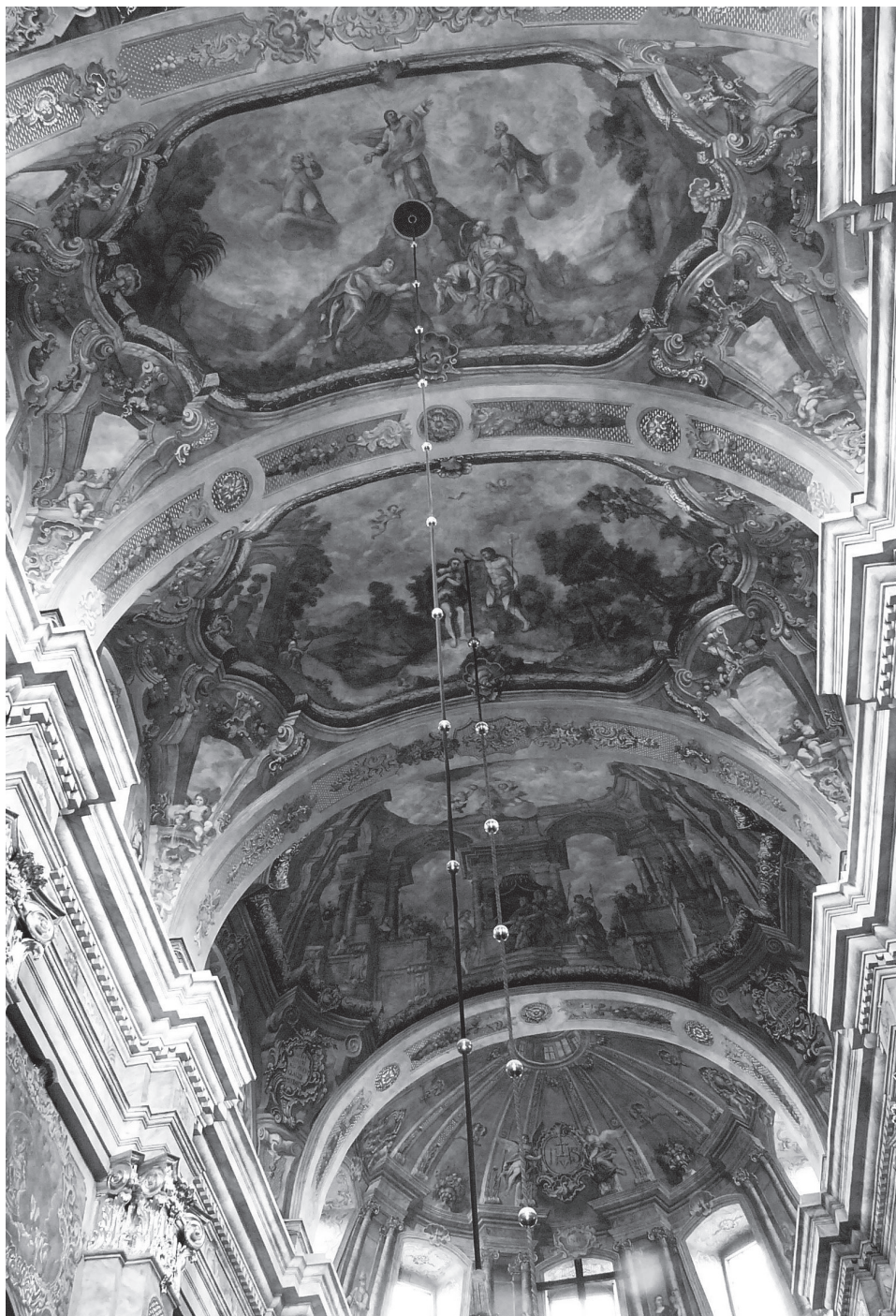
Ryc. 3. Św. Jan Chrzciciel przed Herodem.

Źródło: fot. P. Pencakowski.



Ryc. 4. Św. Alojzy ukazuje się św. Marii Magdalenie de Pazzi.

Źródło: fot. P. Pencakowski.



Ryc. 5. Sceny z życia świętych Janów na sklepieniu nawy głównej i prezbiterium.

Źródło: fot. P. Pencakowski.



Ryc. 6. Sceny z Nowego Testamentu oraz medaliony z wizjami apokaliptycznymi na ścianach nawy głównej.

Źródło: fot. P. Pencakowski.

również w kaplicy Archaniola Michała i Aniołów Stróżów oraz – w zakresie zredukowanym o przedstawienia historyczne – w kaplicach pierwszego przęsła korpusu: św. Jana Nepomucena i św. Marii Magdaleny.

W najbliższej prezbiterium kaplicy w nawie północnej urządzone jest sanktuarium św. Ignacego Loyoli¹⁷. Na sklepieniu św. Ignacy „pogardzający ziemią dla niebios” (jak głosi napis) uczestniczy w chwale świętych. Na ścianie zachodniej młody Loyola przedstawiony jako żołnierz-rekonwalescent przeżywa olśnienie, czytając *Złotą legendę*. Po stronie przeciwnej widzimy go już w habitie zakonnym, gdy pod dyktando Matki Bożej pisze *Ejercicios espirituales* (*Ćwiczenia Duchowe*)¹⁸. Założyciela zakonu jezuitów dotyczą następujące łacińskie napisy wmontowane w malowidła: 1. *O quam sordet terra dum caelum aspicio*, 2. *In gloria sanctorum eccl.* 35, 3. *Digitus Dei hic est*, 4. *Similem fecit illum*.

W środkowej kaplicy po stronie północnej cześć oddaje się św. Franciszkowi Ksaweremu¹⁹. Na sklepieniu błogosławi on z obłoku ludom z egzotycznych krain. Na ścianie zachodniej udziela chrztu poganom w Indiach (ryc. 7), na wschodniej zaś widzimy, jak na krańcach świata wypełnia proroctwo św. Tomasza Apostoła²⁰. Przy obelisku z tekstami po łacinie i w „egzotycznym” języku stoją obaj: „niewierny” Apostoł i jego następca – niezłomny jezuita. Na osi ściany wschodniej widnieje

17 Obraz z jego wizerunkiem znajdował się w ołtarzu. Usunięto go w XIX w. i zastąpiono malowidłem przywiezionym z Połocka. Zob. M. Kałamajska-Saeed, *Losy wyposażenia kościoła jezuitów w Połocku*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1988, t. 17, s. 131 i n.

18 F. Werner, *Ignatius von Loyola*, [w:] *Lexikon...*, t. 6, Rzym 1974, szp. 568–573.

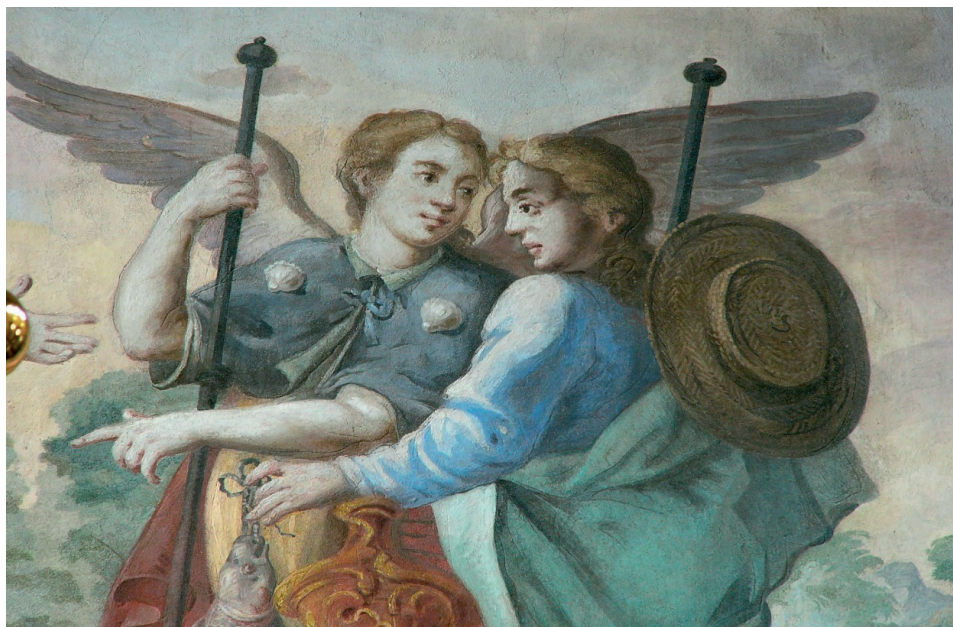
19 T. Kurrus, *Franz Xaver SJ*, [w:] *Lexikon...*, t. 6, szp. 324–327.

20 G.M. Lechner, *Thomas Apostel*, [w:] *Lexikon...*, t. 8, Rzym 1976, szp. 468–475.



Ryc. 7. Św. Franciszek Xavier chrzci władców Indii.

Źródło: fot. P. Pencakowski.



Ryc. 8. Archanioł Rafał oraz młody Tobiasz.

Źródło: fot. P. Pencakowski.



Ryc. 9. Biczowanie Heliadora.

Źródło: fot. P. Pencakowski.

duży kartusz o rokokowej ramie i błękitnym lusterku z napisem kapitałą. Po stronie wschodniej czytamy: *Levabo ad gentes manum et exaltabo signum, reges et reginae vultu demisso adorabunt. Isaie 49*. Po stronie zachodniej natomiast: *Crux et prophet' S. Thomae Apostoli impleta per s. Xaverium in India*. Na lusterku ponad ołtarzem utrwalono z kolei tekst w brzmieniu: *Posuite in lucem gen/tium, ut sis salus usq'/ad extremum terrae*.

Interesująco prezentuje się ikonografia kaplicy św. Alojzego Gonzagi – najbliższej prezbiterium w rzedzie południowym²¹. W inwentarzu z 1675 r. odnotowano w niej ołtarz poświęcony wspomnianej osobie oraz św. Franciszkowi Borgiaszowi²². Obaj zostali przedstawieni również na obrazach ołtarzowych z lat 1756–1757²³. Na sklepieniu zaś namalowano wizję św. Marii Magdaleny de Pazzi, której ukazuje się św. Alojzy²⁴ (ryc. 4). Pewne zaskoczenie budzi dobór tematów malowideł na ścianach. Po stronie wschodniej *Św. Alojzy Gonzaga modli się przed figurą Matki Boskiej Dobrej Rady*, co odpowiada wezwaniu kaplicy, ale naprzeciwko nie ukazano św. Franciszka Borgiasza. Przedstawiony tu został *Św. Stanisław Kostka adorujący Najświętszy Sakrament*. Problem zaś polega na tym, że kaplica pw. św. Stanisława Kostki znajdowała się od dawna u nasady prezbiterium od północy; zachowały się w niej poświęcone młodzieniaszkowi siedemnastowieczne malowidła²⁵. Wspomniane wyobrażenie Kostki wzorowane jest na flamandzkiej grafice Schelte'a Bolswerta²⁶. Józef Meyer – podobnie jak wielu innych – korzystał w poważnym zakresie z wzorów ilustrujących dzieje zakonu oraz losy poszczególnych świętych, w tym z grafik XVI- i XVII-wiecznych mistrzów flamandzkich, takich jak wspomniany wyżej Bolswert oraz innych poświęcających jezuitom poszczególne sztychy lub całe cykle odgrywające ważną rolę w propagandzie wizualnej zakonu²⁷.

W dekoracji kaplic oraz krucht, gdzie tylko było to logicznie oraz teologicznie uzasadnione, nawiązywano również do świętych Janów – tytularnych patronów kościoła. W kruchcie zachodniej katedry namalowane zostało uzdrowienie paralietyka, które nastąpiło w portyku świątyni jerozolimskiej za sprawą św. Piotra i w towarzystwie św. Jana Ewangelisty²⁸. W kaplicy Aniołów Stróżów na ścianie wschodniej przedstawiona została scena *Zwiastowania Zachariaszowi*, który dowiadyuje

21 C. Morawa, *Aloisius Gonzaga*, [w:] *Lexikon...*, t. 6, szp. 568–573.

22 L. Zalewski, *op. cit.*, s. 101.

23 O czym wiadomo z przekazów źródłowych, ponieważ obrazy te nie zachowały się.

24 F. Tschochner, *Maria Magdalena dei Pazzi*, [w:] *Lexikon...*, t. 7, Rzym 1974, szp. 541–543. Zob także: G. Arcari, U. Padovani, *L'immagine stampa di san Luigi Gonzaga*, t. 1: *Loggetto di devozione*, Mantova 1997; t. 2: *Vita, morte e miracoli*, Mantova 2000.

25 W połowie XVIII w. (i wcześniej) wezwanie św. Stanisława Kostki nosiła późniejsza Kaplica Krzyża Trybunalskiego (dziś Najświętszego Sakramentu).

26 Reprodukacja w: *Skarby Niderlandów. Rysunki i wybrane ryciny artystów niderlandzkich XVI–XVII w. ze zbiorów Fundacji Książąt Czartoryskich. Katalog wystawy w Arsenale Muzeum Książąt Czartoryskich 20 kwietnia–30 maja 2004*, [red. J. Popielska], Kraków 2004, s. 63.

27 Zob. np. D. Spengler, *Die „Ars Jesuitica“ der Gebrüder Wierix*, „Wallraf-Richartz Jahrbuch“ 1996, t. 57, s. 161–194; M.Ch. Osswald, *The iconography and cult of Francis Xavier (1552–1640)*, „Archivum Historicum Societatis Iesu“ 2002, nr 142, s. 259–277. To zagadnienie dotyczące również lubelskiego kościoła jezuitów wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

28 Ap 3, 1–11.

się, że będzie miał syna – św. Jana Chrzciciela. Archanioł Gabriel mówi doń: „Nie bój się: wysłuchana została twoja modlitwa” (Łk 1, 13)²⁹. W scenie po stronie zachodniej „Archanioł Rafał przyprowadza do ślepego ojca młodego Tobiasza z lekarstwem” (ryc. 7). Na sklepieniu zaś objawia się Archanioł Michał uzbrojony do walki z szatanem w Dniu Sądu. Mamy więc do czynienia z tematami zaczerpniętymi z życia św. Jana Chrzciciela oraz z działaniami posłańców bożych w epoce *sub legem* i u schyłku dziejów. Również przed pożarem w tej kaplicy znajdowały się „z obu stron po ścianach wielkie obrazy przedstawiające historie ze Starego Testamentu o aniołach”³⁰.

W programie nowej dekoracji uwzględniono, jak widać, historie ze Starego i Nowego Testamentu oraz wydarzenia, które mają nadejść u kresu dziejów. Na tym tle w wyrazisty sposób ukazana została specyficzna rola, jaka przypada Towarzystwu Jezusowemu. O ile można się zorientować, twórca programu nie powtarzał mechanicznie tego wszystkiego, co znajdowało się w kościele przed pożarem³¹. Zgodnie z „duchem epoki” późnego baroku dokonywał on wyborów, określał dominanty ideowe, wątki zbędne zaś eliminował. Pomiął np. wiele postaci proroków, świętych i błogosławionych (w tym osiemnastu jezuickich męczenników) oraz sceny z życia Matki Boskiej i z Ewangelii według św. Jana, których przedstawienia zdobiły wnętrza w XVII i w początkach XVIII w.³² Program ikonograficzny nowej dekoracji koncentrował się na sprawach kluczowych. Należą do nich dzieła patronów kościoła – śś. Janów oraz *gesta* Towarzystwa Jezusowego, które reprezentują „ojcowie założyciele” zakonu i jakże ważny Polak – Stanisław Kostka. Dochodzi do tego Maria Niepokalanie Poczęta i inne „poboczne” tematy. Znamienne jest, że św. Maria Magdalena³³ i św. Jan Nepomucen³⁴ prezentowani są w swych kaplicach tylko na obrazach w ołtarzach i malowidłach na sklepieniu (scen z ich życia nie uwzględniono). Takie podejście nie wynika – jak sugerowano – z pośpiechu czy z braku środków: chodziło o silniejsze eksponowanie świętych jezuitów, których kaplice były zdobione z większym rozmachem.

W efekcie każda z nowo ukształtowanych kaplic bocznych kościoła prezentuje jakąś ideę przewodnią, co jest zgodne z wytycznymi teoretyków sztuki epoki kontrreformacji. Są to np. misje jezuickie na całym świecie i pośród wszystkich narodów jako wciąż aktualne dzieło apostołskie (kaplica św. Franciszka Ksawerego), powołanie, życie i praca zakonnika będące rezultatem interwencji i wypełnieniem woli Najwyższego (kaplica św. Ignacego Loyoli), znaczenie Aniołów w dziejach świata (kaplica Michała Archanioła i Aniołów Stróżów), mistyczne przeżycie, modlitwa i zawierzenie jako droga do świętości (kaplica św. Ałojzego Gonzagi) itd. Różne postawy i dramatyczne niekiedy wybory ludzkie znajdują wszędzie swe

29 Tekst przytoczony jest po łacinie – podobnie jak inne – na iluzjonistycznym rokokowym lusterku.

30 Jak sam pisze: za inwentarzami kościelnymi. Zob. L. Zalewski, *op. cit.*, s. 108.

31 Jest oczywiście, że obaj wspomniani wyżej jezuicki architekci dobrze znali lubelski kościół Towarzystwa Jezusowego i tamtejszy klasztor.

32 *Ibidem*, s. 106. Dziś trudno stwierdzić, czy wszystkie one dotrwały do 1752 r. i czy mogły je pamiętać lubelscy jezuici odbudowujący swój kościół. W każdym razie obrazów było sporo, a tematów poruszały wiele. Konieczna więc była selekcja.

33 Jej ołtarz powstał w miejscu dawnego ołtarza śś. Panien Męczennic.

34 Nie ma pewności, czy przed pożarem był w kościele ołtarz jemu poświęcony.

uwieńczenie w niebieskiej nagrodzie, a działania aniołów – Boskich posłańców na ziemi wspomagają rodzaj ludzki w całej jego historii.

Jak wynika z powyższej analizy, program ideowy późnobarokowej dekoracji kościoła był w różnoraki sposób uwarunkowany przez dekorację tej świątyni przed pożarem. Jego autor podążał „głównymi drogami”, jakie wytyczyli pierwsi lubelscy jezuici i ich następcy, określając wezwania ołtarzy, uszanował też zachowane elementy wyposażenia i dekoracji prezbiterium, jak też kaplicy św. Stanisława Kostki.

2. Inaczej było w pomieszczeniach wzniesionych *a fundamentis* w ramach wielkiej odbudowy kościoła po pożarze. Są to zakrystia akustyczna oraz sala Heliodora pełniąca funkcję skarbcza i kruchta. Dekoracje tych obiektów wykonano w latach 1757–1758. Niewykluczone, że również o programie ideowym ich malowideł decydowano stosunkowo późno. W tych właśnie pomieszczeniach wprowadzono tematy, które – o ile wiadomo – nie były wcześniej wykorzystywane w lubelskim kościele jezuickim³⁵.

Pomieszczenie zwane „skarbcem” to dzieło wyjątkowe na tle sztuki ówczesnej Rzeczypospolitej³⁶. Specyficzne ukształtowanie przestrzeni pod kątem powiązania struktury budowli z iluzjonistycznym malowidłem zostało zaprojektowane zapewne przez ks. Franciszka Koźmińskiego. Realizacja tego rodzaju ma swoje precedensy w architekturze krain niemieckojęzycznych, w I połowie wieku XVIII. Wnętrza takie dzielono potężną fasetą z galerią (lub bez) albo sklepieniem otwartym pośrodku. Cała ta koncepcja daje dobre świadectwo zarówno o architekcie, którego wychwalali współcześni, jak i o malarzu³⁷.

Przejdźmy teraz do dekoracji malarskiej obu tych pomieszczeń. Freski na sklepieniu zakrystii przedstawiają *Tryumf Kościoła* rozumiany oczywiście jako tryumf Kościoła Rzymskiego (ryc. 8). W centrum króluje *Eklezja*, a towarzyszą jej personifikacje *Miłości* i *Nadziei* oraz aniołki prezentujące księgi, naczynia i szaty liturgiczne. Pokazano tutaj, że liturgia niebiańska jest odzwierciedlana przez liturgię Kościoła na ziemi, który gromadzi się wokół Ukrzyżowanego Chrystusa. *Eklezja* oraz „te trzy: Wiara, Nadzieja i Miłość” tryumfują nad „światem doczesnym”, zwyciężając herezje dawnych oraz nowych czasów, personifikowane przez postacie, które spadają w otchłań.

W pobliżu wejścia do kolejnego pomieszczenia przedstawiono opisanie w II Księdze Samuela wydarzenie, do którego doszło wówczas, gdy król Dawid transportował na nowym wozie Arkę Przymierza z domu Abinadaba w Baali do

35 Sklepienie zakrystii uszkodzone w roku 1939 przez niemieckie bomby zostało odbudowane. Rekonstrukcję malowideł zrealizowali malarze Eugeniusz Czuhorski i Władysław Cholewiński. Z punktu widzenia treściowego wersja XX-wieczna wierna jest temu, co przed dwoma stuleciami stworzył Józef Meyer, choć oczywiście latwo można wyodrębnić cechy charakteryzujące poczucie koloru malarzy XX-wiecznych.

36 A. Stoga, *Malarstwo kwadrurowe w Polsce w XVIII w.*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1980, t. 42, z. 3–4; M. Witwińska, *Typologia i kierunki rozwoju malarstwa ściennego w Polsce w połowie XVIII w.*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1981, t. 43, z. 2, s. 196; Z. Prószyńska, *op. cit.*, s. 238–239. Nie znam niepublikowanej pracy magisterskiej ks. Władysława Nachtmana pt. *Freski Józefa Meyera w kapitułach Katedry Lubelskiej* ([mps]. Lublin 1972, o której wspomina Dariusz Gromski, *Freski Józefa Meyera w katedrze lubelskiej*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. 1, red. A. Maślińska, Lublin 1989, s. 159).

37 J. Paszenda, *Chronologia budowy...*, s. 160.

Jerozolimy. Monarcha i lud Izraela wyprzedzali Arkę, tańcząc przed Panem, a synowie Abinadaba – Uzza i Achio prowadzili wóz. Gdy pierwszy z nich dotknął Arki, „poraził go Bóg za ten postępek, tak że umarł przy Arce Bożej”³⁸ (ryc. 11). Mamy tu zatem pouczenie skierowane do osób świeckich i wszystkich nieuprawnionych, w tym kapłanów i arcykapłanów, by zgodnie z wolą Boga nie dotykali świętości i – generalnie – tego, co należy do Boga lub jest pod jego opieką³⁹. Ikografia malowideł w skarbcu katedry, do której opisu teraz przejdziemy, stanowią jednoznaczną egemplifikację tego napomnienia.

Biblijna opowieść o Heliodorze i nadprzyrodzonej straży skarbcza jerozolimskiego stanowi treść dekoracji kolejnego pomieszczenia przy kościele jezuickim w Lublinie, czyli wspomnianego skarbcza. Oto w czasach, gdy arcykapłanem świątyni w Jerozolimie był pobożny Oniasz, służba Boża szła według przepisanej porządku, a w skarbcu gromadzono m.in. depozyty wdów i sierot. Doszło jednak do zatargu Oniasza z niegodziwym człowiekiem imieniem Szymon, który o wielkich bogactwach świątyni z chęci zemsty powiadomił „króla Azji” Seleukosa. Żądny złota monarcha zapragnął je pościć i wyprawił do Jerozolimy swego wielkorządcę – Heliodora. Jego przybycie i wtargnięcie do świątyni wywołały trwogę Oniasza, niepokój ludności oraz rozpacz niewiast, których pieniądze złożone były w skarbcu. Dzięki Boskiej interwencji dorobek Izraelitów został uratowany, Heliodor zaś upokorzony, a lud – uświadomiony i pouczony (ryc. 9, 12). [Wielkorządca] „razem ze swoją strażą był obok skarbcza, kiedy [...] ukazał się [...] koń przybrany najozdobniejszym czaprakiem, niosący na sobie strasznego jeźdźcę. [Koń...] zawisł nad Heliodorekopytami, a jeździec ukazał się w złotej zbroi. Ponadto ukazali się mu dwaj inni młodzieńcy o nadzwyczajnej sile, uderzającej piękności i w przepięknych szatach. Oni to stanęli z obydwóch stron i bez przerwy go biczowali [...] on zaś upadł zaraz na ziemię, a gęste ciemności go otoczyły. [...] Wyraźnie przy tym poznano Bożą moc. [...] Świątynia zaś, która krótko przedtem była pełna przestachu i przerażenia, napełniła się radością i szczęściem dzięki objawieniu się wszechmocnego Pana”⁴⁰.

Dekoracja malarska jezuickiego skarbcza usytuowanego na osi prezbiterium kościoła i stanowiąca przedłużenie całego gmachu przedstawia tę właśnie historię, skomentowaną w lusterkach iluzjonistycznych kartuszy odpowiednio dobranymi cytatami z Biblii. Jest pośród nich „tytuł”: *De Heliodoro et aerari custodia res se habet*, są łacińskie opisy trzech epizodów, jak również dwa pouczenia odnoszące się do natury nadprzyrodzonych wydarzeń. Brzmiały one następująco: „Ten, który ma swoje mieszkanie w niebie, czuwa nad tym miejscem, a bije i unicestwia tych, którzy przychodzą tam w złych zamiarach”⁴¹. Na sklepieniu skarbcza oświetlonym przez niewidoczne z dołu okna przedstawiono „Pojawienie się strasznego

38 2 Sm, 6, 1–7. Za wskazówkę w tej sprawie dziękuję bibliście z Lublina, ks. dr. Józefowi Maciągowi.

39 Meyer przedstawił leżącego na ziemi Uzza w szatach arcykapłana (które mu nie przysługiwały).

40 2 Mach, 3, 24–26. Heliodor uratowany od śmierci przez pobożnego Oniasza pokajał się i po powrocie do swego władcy opowiedział mu o tym, co go spotkało, dodając z ironią: „Jeżeli masz jakiego wroga [...], pošlij go tam, a otrzymasz go obitego [...], bo na tym miejscu naprawdę działa jakaś Boża moc. Ten bowiem, który ma swoje mieszkanie w niebie czuwa nad tym miejscem i wspomaga je, a bije i unicestwia tych, którzy przychodzą tam w złych zamiarach”. 2 Mach, 3, 38–39.

41 2 Mach, 3, 39. Tekst ten w wersji łacińskiej podzielono na dwie części, umieszczając w dwóch lusterkach.



Ryc. 10. *Tryumf Kościoła katolickiego w zakrystii.*

Źródło: fot. AC – Konserwacja Zabytków s.c.



Ryc. 11. Pokaranie Uzzy w wejściu do skarbcza.

Źródło: fot. P. Pencakowski.

rumaka z jeźdźcem, a poniżej Biczowanie powalonego Heliodora przez dwóch młodzieńców” (ryc. 12). Całość zamyka identyfikujący miejsce akcji widok „Świętego Świętych” ukazanego na ścianie północnej, personifikacje „Cnót Kardynalnych” i sekwencja quasi-wanitatywnych pejzaży w glicyfach okien. Przypominają one o przemijaniu oraz nietrwałości spraw tego świata.

W skarbcu znalazło się więc przypomnienie, że Bóg broni swego domu, o czym dobitnie świadczy starotestamentowa historia Heliodora, któremu wymierzona zostaje bolesna kara chłosty. Odpowiada temu namalowana w kruchcie po przeciwnej stronie kościoła opowieść ewangeliczna, w której Chrystus wypędza kupców ze świątyni, równocześnie karząc ich plagami (ryc. 13). Historie starotestamentowa i nowotestamentowa ujmują zatem w rodzaj klamry cały jezuicki kościół. Wygnanie Heliodora ze świątyni było prefiguracją nowotestamentowego wypędzenia z niej kupców. Jedno i drugie wydarzenie nastąpiło za sprawą Boga działającego przez swych wysłańców lub bezpośrednio. Nie jest to więc przypadkowe zestawienie. Ma też swoje precedensy, także w malarskich programach świątyń jezuickich.

W epoce renesansu w scenie *Wypędzenia Heliodora ze świątyni* widziano alegorię nadprzyrodzonego wsparcia Państwa Kościelnego zagrożonego przez najeźdźców zza Alp. Papież Juliusz II nazwał Heliodorem Ludwika XII, króla Francji⁴². Słynną kreację stworzył w latach 1512–1514 Rafael Santi w Stanzach Watykańskich (*Stanza d'Eliodoro*)⁴³. Aktualizacja tematu nastąpiła poprzez włączenie do

42 L. Reau, *Iconographie de l'Art Chrétien*, t. 2: *Iconographie de la Bible*, cz. 1: Ancien Testament, Paryż 1956, s. 307.

43 C. Thoenes, *Historie und Gegenwart in Raffaels Heliodor-Fresken*, [w:] idem, *Opus incertum: italienische Studien aus drei Jahrzehnten*, München–Berlin 2002, s. 125–148. Malowidło en grisaille przedstawiające poskrośnienie Heliodora przedstawił w Sykstyнії Michał Anioł Buonarrotti.



Ryc. 12. *Wypędzenie Heliodora.*

Źródło: fot. AC – Konserwacja Zabytków s.c.

sceny wizerunku wspomnianego papieża Juliusza della Rovere⁴⁴. Zdaniem współczesnych, w tym Giorgio Vasario, historia ta symbolizowała obronę praw Kościoła w obliczu uzurpacji ziemskich potęg. W roku 1725 na ścianie w kościele jezuickim Gesù Nuovo w Neapolu ukazał ją Francesco Solimena⁴⁵. Scenie *Wygnań Heliadora* towarzyszy tam *Wypędzenie kupców ze świątyni* (ryc. 13) – podobnie jak w o trzy dekady późniejszej dekoracji w kościele Towarzystwa Jezusowego w Lublinie. Na ścianie wejściowej w przedsionku neapolitańskiej Chiesa dei Gerolomini przygodę starotestamentowego świętokradcy zaprezentował Ludovico Mazzanti⁴⁶. Temat ten był popularny w Italii, na północ zaś od Alp w malarstwie monumentalnym podobno raczej rzadki⁴⁷. Tak też było w środkowej części Europy, gdzie jednak zrealizował go Franz Sigrist na sklepieniu przedsionka kościoła klasztornego benedyktynów w Zwiefalten, w roku 1758 – w tym samym czasie, gdy Józef Meyer malował ją u jezuitów w Lublinie⁴⁸.

Powstaje pytanie o powody, dla których starotestamentowy temat przepędzenia Heliadora „powołano w lubelskim skarbcu do życia” wraz z jego ewangeliczną figurą – wygnaniem kupców ze świątyni – w kruchcie kościelnej. Łączy się z tym kwestia formuły ikonograficznej *Tryumfu Kościoła* w zakrystii akustycznej.

Jak sądzę, rzecz dotyczy bezpośrednio zakonu jezuickiego. Otóż w XVIII stuleciu nad zasłużonym i potężnym Towarzystwem Jezusowym zawisły ciemne chmury. Atak na zakon trwający od dawna nieustannie się nasilał. Prowadzili go myśliciele i filozofowie świeccy, jak też po części sam kler katolicki. Jezuici narazili się hierarchii świeckiej, albowiem zwalczali jansenizm popierany szczególnie we Francji przez wielu wpływowych duchownych⁴⁹. Potępienie przez jezuitów publikacji teologa katolickiego Corneliusa Jansena mówiącego o łasce Bożej i predestynacji w duchu zbliżonym do protestantyzmu wywołało również gwałtowną reakcję europejskich salonów filozoficznych. Antypatię budziła prowadzona przez Towarzystwo obrona idei prymatu papieża w Kościele, krytyczna postawa wobec gallikanizmu, a później demaskowanie antychrześcijańskich treści rodzącej się filozofii materialistycznej i oświeceniowej. Niejako w rewanżu rozpowszechniana była „czarna legenda” zgromadzenia, któremu przypisywano obskurantyzm, hipokryzję, żądzę władzy i pieniędzy, nadmierne powiązanie z papieżem oraz różne inne „zbrodnie” będące przysłowiową solą w oku monarchów absolutystycznych.

44 Bierze on w opiekę wdowy i sieroty, jak Oniasz, asystuje też w wymierzaniu kary Heliodorowi.

45 G. Pigler, *Barockthemen. Eine Auswahl von Verzeichnissen zur Ikonographie des 17. und 18. Jahrhunderts*, wyd. 2, t. 1, Budapeszt 1974, s. 232–233. Szkice olejne tej kompozycji zachowały się w Galerii Corsini w Rzymie i w Luwrze. Zob. także: *Barock in Neapel. Kunst zur Zeit der österreichischen Vizekönige* [katalog wystawy], Neapol 1993, s. 248. Kolejne malowidło Solimeny o tej tematyce zachowało się w Galerii Sabauda w Turynie. Zob. N. Spinosa, *La Caccia di Eliodora dal Tempio opera di Francesco Solimena custodita nella chiesa del Gesù Nuovo a Napoli*, [w:] *La cacciata di Eliodora dal Tempio: il restauro di un affresco di Francesco Solimena*, red. N. Spinosa, Neapol 1994.

46 P. Santucci, *Ludovico Mazzanti* (1686–1775), S. „Monografie e Studi di Storia dell'arte” 1, Japadre 1981.

47 E. Kreuzer, *Heliodor*, [w:] *Lexicon...*, t. 2, Rzym 1970, szp. 239–240.

48 P. Prague, *Franz Siegrist*, „Neue Deutsche Biographie” 2010, t. 24, s. 404. Jednak decyzja o zestawieniu w Lublinie obu *Wygnań* musiała chyba zapaść rok wcześniej, gdy Meyer malował scenę *Wypędzenia kupców ze świątyni* w przedsionku (jest ona opatrzona przez autora napisem: *Joseph Meyer pinxit 1757*).

49 D. van Kley, *The Jansenists and the Expulsion of the Jesuits from France 1757–1765*, New Haven 1975, s. 107.



Ryc. 13. *Wypędzenie przekupniów z Świątyni.*

Źródło: fot. AC – Konserwacja Zabytków s.c.

Uprawnienia duszpasterskie zakonu drażniły też kler diecezjalny. Towarzystwo Jezusowe liczące w roku 1749 blisko 23 tys. członków w 39 prowincjach, dysponujące sprawnym systemem organizacyjnym, poważnymi zasobami finansowymi, zapleczem naukowym i szkołami różnych szczebli, a przy tym będące potęgą umysłową oraz siłą polityczną w skali światowej znalazło się w niebezpieczeństwie.

Szczególny opór wobec zgromadzenia ujawnił się w krajach rządzonych przez dynastię Burbonów (Portugalia, Hiszpania, Francja, Neapol, Sycylia, Parma). Z upoważnienia monarchów walkę z zakonem prowadzili tam potężni ministrowie-filozofowie⁵⁰ oraz ośrodki intelektualne, które za nimi stały. Właśnie w roku 1757 na dziedzińcu parlamentu paryskiego spalono dzieła teologiczne jezuitów, a z dworu Ludwika XV wygnani zostali jezuicki spowiednicy⁵¹. W Portugalii odbyły się wymuszone przez tamtejsze władze wizytacje klasztorów zgromadzenia

⁵⁰ W Portugalii rozgrywkę prowadził markiz de Pombal, tj. Sebastião José Pombal e Melo, we Francji książę Étienne François de Choiseul, w Hiszpanii minister hr. Aranda Pedro Pablo Abarca de Bolea, a w Neapolu markiz Bernardo Tanucci.

⁵¹ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, Lwów 1902, s. 994.

realizowane przez wysłanników Stolicy Apostolskiej⁵². Wkrótce po połowie XVIII stulecia doszło do ostatecznych rozstrzygnięć: Towarzystwo Jezusowe na mocy dekretów królewskich zaczęło likwidować w poszczególnych krajach⁵³. Nie był temu w stanie zapobiec nękania przez przeciwników zakonu, stary i bezsilny papież Benedykt XIV (†1758). W rok po jego śmierci usunięto jezuitów z Portugalii i jej obszernych kolonii, w 1764 r. z Francji, a w 1767 r. z Hiszpanii, następnie zaś z Neapolu, Parmy i Piacenzy. Kasacje umożliwiały przejmowanie majątku jezuitów przez władze państwowe w poszczególnych krajach, a to zaostrzało jedynie apetyt kolejnych monarchów⁵⁴.

Wróćmy jednak do krytyki Towarzystwa Jezusowego. W XVIII w. zakon był piętnowany w łonie Kościoła w związku ze sprawą akomodacji, czyli dostosowywania liturgii łacińskiej do kultury, obyczajów i pojęć narodów należących do innych cywilizacji żyjących w Chinach, Indiach (na Wybrzeżu Malabarskim) i w Ameryce Południowej⁵⁵. Misje pośród „egzotycznych ludów” były jednak pierwszym i podstawowym zadaniem jezuitów, szeroko propagowanym i realizowanym przez zakon. Jak wspomniano wyżej, w kościele lubelskim wyraża to program ikonograficzny kaplicy św. Franciszka Ksawerego. Misjonarze jezuitów uparcie wcielali w życie ideę akomodacji. Rzym odrzucił te koncepcje w latach 1703 i 1704, później Benedykt XIV potępił odstępstwa od liturgii łacińskiej w Chinach (1742) i tzw. rytę malabarskie w Indiach (1744). Wszystko to dało wrogim siłom preteksty do otwarcia kolejnego frontu walki z zakonem. W latach 1750–1757 redukcje paragwajskie militarnie zwalczał rząd portugalski⁵⁶.

W czasie, gdy zdobiono lubelski kościół śś. Janów, który dopiero co powstał jak feniks z popiołów, kwestie akomodacji załatwiane były na przekór koncepcjom Towarzystwa Jezusowego. Szykany wobec zakonu trwały we Francji, a sprawa jego kasacji w Portugalii i jej koloniach była już przesądzona. Dekret królewski Józefa I de Bragança wydano wprawdzie w 1759 r., ale decyzje podjęte zostały wcześniej. O dramatycznej sytuacji zgromadzenia musiały wiedzieć władze polskiej prowincji Societatis Iesu, w tym prowincjałowie i wybitni jezuita polscy bywający w Rzymie i Europie. Choć w samym Królestwie Polskim sytuacja nie budziła raczej niepokoju, a zakon jak dawniej rozwijał swoją działalność, budował kościoły oraz kolegia, prowadził działalność duszpasterską i naukową, wiódł zadawnione spory z pijarami czy Akademią Krakowską, to wieści o tym, co działo się w innych krajach, musiały tutaj docierać i wywoływać reakcje. W tych kategoriach należy

52 Idem, *Historia zniesienia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*, t. 1, Lwów 1874, s. 29. Zagadnienie tytułowe omawia nader szeroka literatura. Tu cytuję historyczną, lecz wciąż przydatną pozycję zasłużonego polskiego badacza sprzed stulecia z górą.

53 W roku 1773 zakon został skasowany. Zob. B. Schneider, *Die Aufhebung des Jesuitenordens vor 200 Jahren*, „Stimmen der Zeit – Katholische Monatschrift für das Geistesleben der Gegenwart” 1973, t. 191, s. 443–460.

54 Zakon utrzymali cesarzowa Katarzyna II na ziemiach zabranych Polsce w ramach I rozbioru, jak też król pruski Fryderyk II, który chronił jezuitów przez kilka lat na Śląsku i w Prusach, później jednak przekształcił kolegia w świeckie instytucje królewskie.

55 J.S. Cummins, *Two missionary methods in China. Mendicants and Jesuits*, [w:] *España en Extremo Oriente*, red. V. Sanchez, C. Fuentes, Madryt 1979, s. 33–108; L. Necker, *Indiens Guarani et chamanes franciscains. Les premières réductions du Paraguay* (1580–1800), Paryż 1979.

56 S. Załęski, *Historia zniesienia...*, s. 77 i n.

moim zdaniem interpretować program zakrystii akustycznej i skarbcu w kościele jezuickim w Lublinie.

3. Analiza historii powstania i treści programu dekoracji malarskiej kościoła śś. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty w Lublinie zrealizowanej w latach 1756–1758 przez Józefa Meyera wedle koncepcji przygotowanych w środowisku lubelskich jezuitów pozwala sformułować pewne wnioski. Otóż zasadnicza część przedstawień zdobiących ściany i sklepienia odbudowanego po pożarze kościoła prezentuje osoby i czyny dwóch świętych patronów, dokonania wielkich jezuitów pierwszych pokoleń oraz kilka innych wątków pobocznych (*gesta* aniołów w dziejach rodzaju ludzkiego, św. Jana Nepomucena, św. Marii Magdaleny). Dekoracja nawiązuje do tego, co – zgodnie z przekazami źródłowymi – znajdowało się w świątyni przed wspomnianą katastrofą, przy czym prezentuje złożoną tematykę w sposób ujednolicony stylistycznie oraz zhierarchizowany i skoordynowany pod względem wymowy. Wyraża zatem przekonanie, że zbiorowym wysiłkiem, w oparciu o własną tradycję, dzięki opiece świętych patronów oraz aniołów Bożych można po katastrofie odtworzyć w nowej formie dawny blask lubelskiego kościoła.

We wnętrzach przybudówek, które wzniesiono już po pożarze, tj. w zakrystii, skarbcu i kruchcie, przedstawiono alegoryczny tryumf Kościoła oraz znamienne wydarzenia starotestamentowe: śmierć kapłana Uzzy, wypędzenie Heliodora ze świątyni, jak też ich nowotestamentową figurę – wygnanie przekupniów ze świątyni. To wszystko miało w początkach II połowy XVIII w. aktualną wymowę odnoszącą się do sytuacji, w jakiej znajdowało się wówczas Towarzystwo Jezusowe.

Przedstawienia w zakrystii i skarbcu tworzą logiczną całość i składają się na pewien ciąg pomyślany jako *muta predicatio*. Nauka ta rozpoczyna się w zakrystii akustycznej, gdzie dowiadujemy się, że we wszechświecie króluje Eklezja, której nie zmożą ani heretycy, ani świeckie potęgi. Ona jest „administratorem” liturgii świętej, która tu, na ziemi, sprawowana jest w rzymskiej formule. W zakrystii przedstawiono też niebiańskie pochodzenie liturgii oraz jedność jej treści (w domyśle: mimo ewentualnych lokalnych modyfikacji jej form). Kierując się do kolejnego pomieszczenia, człowiek widzi kolejno: nad wejściem – ukaranie świętokradczego kapłana, następnie – Świątynię Jerozolimską, jej dziedziniec ze „Świątym Świętym” zamykający perspektywę i idąc dalej, na sklepieniu, pouczającą historię Heliodora⁵⁷. Obserwujący dowiaduje się z niej, że za sprawą nadprzyrodzonej interwencji zarówno kapłan, który przekroczył Boskie zakazy, jak i pogański napastnik zostali poskromieni, niebezpieczeństwo świętokradztwa i rabunku oddalone, a odwieczny ład świętego miejsca oraz spokój sług Bożych i ludu – przywrócony. Wydarzenia starotestamentowe i płynące z nich nauki mają uniwersalne znaczenie i znajdują kontynuację w epoce *sub gratia*, o czym poucza malowidło ze sceną wypędzenia przekupniów ze świątyni na sklepieniu środkowej części kruchty, zbudowanej po przeciwnej stronie kościoła.

57 O takim sposobie obrazowej narracji: W. Schöne, *Zur Bedeutung der Schrägensicht für die Deckenmalerei des Barock*, [w:] *Festschrift Kurt Badt zum sezigsten Geburtstag*, red. M. Gosebruch, Berlin 1961, s. 144–172.

W programie malowideł zrealizowanych w zakrystii i skarbcu brak motywów jezuickich, np. godła zakonu, czy odpowiednich hierogramów, jak również tekstów komentujących treść malowideł w duchu aktualizacji. Autor programu chciał zapewne utrzymać jego walor uniwersalny i ponadczasowy. *Tryumf Kościoła* w zakrystii i *Wygnanie Heliodora* w skarbcu znalazły się bowiem w pomieszczeniach dostępnych przede wszystkim dla zakonników, ludzi znających historię świętą, rozumiejących różnego rodzaju subtelności i świadomych narastających współcześnie zagrożeń. Prezentowane treści służyć miały głównie moralnemu wsparciu zagrożonej wspólnoty, nie zaś propagandzie. W skarbcu kościelnym „zainscenizowane” zostały wydarzenia starotestamentowe, nie tracące swego znaczenia w czasach *sub gratia*. W latach 1757–1758 i później krzepiące było jego najogólniejsze przesłanie, mówiące o tym, że dzięki Boskiej pomocy następuje pomyślne rozstrzygnięcie tego, co – z ludzkiego punktu widzenia – może się wydawać nierozwiązywalne⁵⁸.

.....

**Remarks on the Origin of the Ideological Program
of the Interior Decoration in the Former Jesuit Church
of St. John the Baptist and St. John the Evangelist in Lublin**

The article presents the ideological program of the decoration in the Jesuit Church of St. John the Baptist and St. John the Evangelist in Lublin. It burned down in 1752 and was rebuilt and decorated soon afterwards. The program of the frescoes by Józef Meyer refers to what had been in the church before the disaster. The paintings show the histories of both Church patrons, the deeds of Jesuit Saints, Maria Immaculata, angels, etc. There are also new themes. The paintings in the vestry, treasury, and in the porch present the Triumph of the Church and praise of the Roman rite as well as the expulsion of Heliodor from the temple, and its New Testament figure – Christ expelling merchants and money changers from the temple. All this had a relevant significance in the early second half of the 18th century. It referred to the Society of Jesus being destroyed by the forces of “this world” and by the fallible men of the Church. Of essential significance was the general message of the paintings that owing to God’s help there will be a successful resolution to what appears, in human terms, to be insolvable.

Keyword: Wall paintings of the 18th c., the St. John the Baptist and St. John the Evangelist Church in Lublin

.....

⁵⁸ Towarzystwo Jezusowe przetrwało w formie kadłubowej; w roku 1814 przywrócił je do życia w Kościele papież Pius VII.

Уладзімір Падалінскі
Мінск

«І прамовіў досыць шчыра і жаласна»: індывідуальнае вымярэнне Люблінскага сойма 1569 г.

.....
**„I uczynił rzecz dosyć uczciwemi słowy i żałośnemi”:
wymiar indywidualny sejmu lubelskiego 1569 r.**

Tradycyjnie w historiografii praca sejmu lubelskiego 1569 r. rozpatrywana jest w kontekście ważnych procesów politycznych, które miały miejsce w Koronie Polskiej, Wielkim Księstwie Litewskim lub w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Na sejmie w Lublinie szlachta zajmowała się jednak rozwiązywaniem nie tylko problemów o znaczeniu państwowym, ale także spraw personalnych, ważnych dla jej życia codziennego. Celem artykułu jest analiza wpływu podejmowania kwestii indywidualnych przez sejm lubelski na kształtowanie wyobrażenia szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego o roli i znaczeniu instytucji sejmu walnego w życiu społecznym. Autor dochodzi do wniosku, że skuteczne rozwiązanie przez sejm problemów indywidualnych zrodziło w „litewskim” narodzie politycznym szacunek dla tej instytucji jako ważnego forum zdolnego do ochrony praw i wolności prywatnych. Podkreślono, że nawet przy rozpatrzeniu próśb osobistych ujawniała się zarówno zbieżność celów i wartości szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej, jak i rozbieżność interesów partykularnych dwóch podmiotów wspólnej Rzeczypospolitej.

Słowa kluczowe: unia lubelska, sejm, szlachta, Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita.
.....

Люблінскі сойм 1569 г. стаў знакавай падзеяй у сацыяльна-палітычнай гісторыі Кароны Польскай і Вялікага Княства Літоўскага. У выніку бурлівых спрэчак, канфліктаў і кампрамісаў паўстала супольная Рэч Паспалітая Абодвух Народаў. Гісторыкі розных краін ужо не адно дзесяцігоддзе вядуць не менш гарачыя дыскусіі вакол прычын, умоў і вынікаў уніі, заключанай

1 ліпеня 1569 г. Нават кароткі агляд усёй навуковай літаратуры, прысвечанай тэматыцы Люблінскай уніі, ператварыўся б у аб'ёмнае гістарыяграфічнае даследаванне. Значную ўвагу даследчыкі звярталі і ўласна на працу сойма ў Любліне¹. Праўда, у першую чаргу ход соймавых пасяджэнняў разглядаўся ў кантэксце маштабных палітычных працэсаў у Кароне, Вялікім Княстве або ва ўсім рэгіёне Цэнтральна-Усходняй Еўропы. Разам з тым, на сойме 1569 г. шляхта займалася вырашэннем не толькі праблем агульнадзяржаўнай важнасці, але і ўласных, персанальных спраў. Такія асабістыя справы былі вельмі важнымі для звычайнага, паўсядзённага жыцця шляхты і з'яўляліся неад'емнай часткай тых сацыяльна-палітычных з'яў, што адбываліся ў ВКЛ у трэцяй чвэрці XVI ст. У папярэдніх работах намі ўжо разглядаліся лакальныя ды асабістыя пытанні, якія прадстаўнікі ВКЛ уздымалі на соймавых пасяджэннях у Любліне². Аднак у дадзеным артыкуле на прыкладзе працы Люблінскага сойма 1569 г. паспрабуем выявіць, які ўплыў магло аказаць вырашэнне індывідуальных спраў і просьбаў на ўяўленне велікакняжацкай шляхты аб ролі і значэнні інстытута вальнага сойма ў грамадскім жыцці, а таксама на далейшае суіснаванне палітычных народаў Вялікага Княства Літоўскага і Кароны Польскай у складзе ўжо супольнай Рэчы Паспалітай.

Асноўнымі крыніцамі даследавання з'яўляюцца два дзённікі (дыярыюшы) Люблінскага сойма 1569 г., а таксама разнастайныя каралеўскія лісты, прывілеі і выракі, выдадзеныя непасрэдна ў час яго працы. Соймавыя дзённікі былі надрукаваны яшчэ ў 1850–60-х гг. вядомымі грамадска-палітычнымі дзеячамі Адамам Тытусам Дзялыньскім і Міхаілам Каяловічам³. Надзвычайная важнасць гэтых крыніц абумоўлена тым, што дзённікі складаліся непасрэднымі назіральнікамі сойма і, адпаведна, утрымліваюць падрабязнае апісанне дыскусій па разнастайных пытаннях, якія паўставалі ў час пасяджэнняў. У сваю чаргу, нарматыўныя акты, выдадзеныя на сойме каралём польскім і вялікім князем літоўскім Жыгімонтам Аўгустам, якія захаваліся ў складзе кніг Метрыкі ВКЛ⁴, дазваляюць прасачыць працэс прыняцця рашэнняў і механізм іх рэалізацыі на практыцы. Заўважым, што петыцыі па асабістых справах таго ці іншага шляхціча з вялікай доляй верагоднасці павінны былі быць уключаны ў тэкст інструкцый земскім паслам ВКЛ,

1 Пералік важнейшай літаратуры, прысвечанай працы Люблінскага сойма 1569 г., гл. напр.: У. Падалінскі, *Прадстаўніцтва Вялікага Княства Літоўскага на Люблінскім сойме 1569 года: удзел у працы першага вальнага сойма Рэчы Паспалітай*, Мінск 2017; M. Jučas, *Unia polsko-litewska*, Toruń 2004; H. Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. (Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588)*, Warszawa 2002.

2 У. Падалінскі, *op. cit.*, с. 101–124.

3 *Дневник Люблинского сейма 1569 года: Соединение Великого Княжества Литовского с Королевством Польским*, изд. М. Коялович, СПб. 1869; *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, cz. 3: *Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii: rok 1569*, Poznań 1856.

4 У рабоце выкарыстаны наступныя кнігі Метрыкі ВКЛ: Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі ў Мінску [далей: НГАБ], КМФ–18, воп. 1, Метрыка ВКЛ, спр. 50, кніга запісаў (1566–1572 гг.); спр. 267, кніга судных спраў (1566–1571 гг.); спр. 268, кніга судных спраў (1566–1572 гг.); спр. 269, кніга судных спраў (1566–1572 гг.); *Lietuvos Metrika = Lithuanian Metrika = Литовская Метрика* [далей: *Lietuvos Metrika*], kn. 532: 1569–1571, parengė L. Anužytė ir A. Baliulis, Vilnius 2001; Kn. 52: 1569–1570, parengė A. Baliulis, R. Firkovičius, Vilnius 2004; Kn. 49: 1566–1572, parengė E. Deveikytė, Vilnius 2014.

складзеных на павятовых соймаках напярэдадні сойма ў Любліне⁵. І хаця ва-
дома, што на соймаках у паветах і ваяводствах Вялікага Княства Літоўскага
ў маі 1569 г. такія пасольскія інструкцыі складаліся⁶, але да нашых дзён ні-
водная з іх, хутчэй за ўсё, не захавалася.

Удзел караля і вялікага князя ў працы сойма даваў шляхце магчымасць
непасрэдна звяртацца да яго са сваімі персанальнымі справамі і клопатамі.
Адкрываўся больш лёгка доступ да каралеўскага двара і, што самае галоўнае,
да каралеўскага суда. На вальным сойме асабістыя пытанні маглі ўздымацца
або асобнымі сенатарамі ці земскімі пасламі, або салідарна ўсёй дэлегацыяй
Вялікага Княства. Адпаведна шляхціч мог разлічваць на падтрымку з боку
сенатараў або земскіх паслоў ВКЛ. У сваю чаргу, на супольным сойме мож-
на было спадзявацца таксама і на дапамогу каронных прадстаўнікоў. Пад-
крэслім, што індывідуальныя петыцыі, якія былі агучаны рэпрэзэнтантамі
ВКЛ у час Люблінскага сойма 1569 г., датычылі як правіла маёмасных спраў
тых ці іншых шляхцічаў. Разам з тым, у гэтых справах адлюстраваліся важ-
нейшыя сацыяльна-палітычныя падзеі, якія адбываліся ў Вялікім Княстве
Літоўскім у 1550–60-я гг.: правядзенне аграрнай рэформы, заключэнне уніі
з Каронай Польскай, баявыя дзеянні ў час Інфлянцкай вайны.

На сойме ў Любліне разглядаўся шэраг спраў, звязаных з адчужэннем
у шляхты нерухомай маёмасці ў час правядзення ў Вялікім Княстве Літоўскім
валочнай памеры. Нагадаем, што аграрная рэформа сярэдзіны XVI ст. пра-
дугледжвала рэвізію правоў уласнасці на зямельныя ўладанні, а таксама да-
лучэнне да дзяржаўных маёнткаў, пры адпаведнай кампенсацыі, некаторых
прылеглых прыватнаўласніцкіх зямель. Даволі часта ў выніку такіх мера-
прыемстваў шляхта пазбаўлялася сваіх уладанняў і далёка не заўсёды магла
атрымаць справядлівую замену⁷. Нават для найбольш буйных і ўплывовых
землеўладальнікаў ВКЛ, па трапным вызначэнні троекага кашталяна, пад-
канцлера Астафея Валовіча, аграрныя пераўтварэнні таго часу былі «ўзру-
шэннем»⁸. Праўда, набліжаным да манарха прадстаўнікам велікакняжацкай
уладнай эліты было прасцей дабіцца належнай кампенсацыі. Той жа А. Ва-
ловіч у 1569 г. атрымаў у замену за свае землі, далучаныя да гаспадарскіх
уладанняў, 143 аселяя валокі ў Гарадзенскім і Упіцкім староствах⁹. А вось

5 Персанальныя петыцыі даволі часта ўтрымліваліся ў пасольскіх інструкцыях паслам Польшчы і ВКЛ на соймы Рэчы Паспалітай у канцы XVI–пачатку XVII ст.: J. Seredyka, *Instrukcje powiatu wileńskiego na sejmty panowania Zygmunta III Wazy*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1993, nr 2–3, s. 189–197. Індывідуальныя просьбы падаваліся шляхтай і на соймах ВКЛ, гл. напр.: Русская историческая библиотека [далей: РИБ], т. 30: *Литовская Метрика, отдел первый–второй*, ч. 3: *Книги публичных дел*, ред. И. Лаппо, Юрьев 1914, стб. 516–518.

6 Так, паслы Вількамірскага павета атрымалі ад мясцовай шляхты «инъструкцыю под ихъ печа-
татми»: НГАБ, КМФ–18, воп. 1, спр. 269, кніга судных спраў (1566–1572 гг.), арк. 66.

7 Гл. напр.: В.И. Пичета, *Аграрная реформа Сигизмунда-Августа в Литовско-русском государстве*, Москва 1958, s. 286; В. Уланов, *Волочная помера и устава и ее значение в истории литовско-русского госу-
дарства*, ред. Е. Анищенко, Минск 2005, с. 69–79.

8 L. Kieniewicz, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000, s. 27.

9 Lietuvos Metrika, kn. 532: 1569–1571, p. 79–81.

простай шляхце ў вырашэнні сваіх маёмасных праблем прыходзілася спадзявацца на падтрымку вальнага сойма.

Так, у ліпені 1569 г. браты Багдан і Дзмітрый Фёдаравічы Сапегі скардзіліся Жыгімонту Аўгусту, што на карысць гаспадарскага двара ў Мерачы (Троцкі павет) яшчэ ў іх маці былі забраны некаторыя землі. Браты прасілі караля і вялікага князя нарэшце кампенсаваць іх страты адпаведнымі зямельнымі надзеламі. У выніку, 16 ліпеня 1569 г. Жыгімонт Аўгуст даручыў мерацкаму дзяржаўцу, лоўчаму ВКЛ Грыгорыю Валовічу і гаспадарскаму маршалку, ашмянскаму падкаморыю Яну Палускаму самім на месцы разгледзець і вырашыць справу, «не отъкладаючи того до насъ», г.зн. манарха. Каралеўскія камісары павінны былі вызначыць Сапегам за забраныя ў іх землі «отъмену слушъную кгрунты н[а]шыми», прычым такую, «яко бы имъ на властности ихъ жадное уближение не деяло и яко бы они большей того в томъ собе не шкодовали и нам о томъ повторе не жаловали»¹⁰. У тым жа ліпені ў Любліне тры браты Грычыны – берасцейскі земскі падсудак Якаў і гаспадарскія дваране Іван ды Фалька – заяўлялі, што ў час правядзення валочнай памеры ў іх была забрана частка зямель у сяле Кашэвічы (Пінскі павет), а вось адпаведная зямельная кампенсацыя так у іх рукі і не прыйшла. Жыгімонт Аўгуст вынес сваё рашэнне 23 ліпеня 1569 г. Ён даручаў смаленскаму ваяводзе Васілю Тышкевічу, які тады з’яўляўся пінскім старостам, або яго намесніку, разам з гаспадарскім дваранінам Багуфалам Турам асабіста прыбыць на спрэчныя землі і разабрацца ва ўсіх абставінах справы. Калі сітуацыя сапраўды была такой, як яе выклалі Грычыны, то В. Тышкевіч і Б. Тур павінны былі на месцы вылучыць ім «отъмену ровную а слушъную». У адваротным выпадку, ураднікі павінны былі аб усім паведаміць гаспадару, які б і прыняў ужо канчатковае рашэнне. Паколькі справа цягнулася яшчэ з часоў каралевы Боны, то Жыгімонт Аўгуст хацеў хутчэй яе скончыць, каб браты «намъ, г(о)с(по)д(а)ру, набеганя и доукъ жалобами своими не чынили». У выніку, Грычыны свае правы на спрэчную зямлю давесці так і не здолелі, а таму зямельнай кампенсацыі не атрымалі¹¹.

Падкрэслім, што на Люблінскім сойме просьбы кампенсаваць шляхцічам землі, аднятыя ў іх пад час валочнай памеры, падаваліся Жыгімонту Аўгусту як ад паслоў асобных паведаў, у прыватнасці, Пінскага, так і ад імя ўсёй велікакняжацкай дэлегацыі¹². Аб тым, што соймавыя прадстаўнікі ВКЛ непасрэдна ўплывалі на разгляд пытанняў шляхецкага землеўладання, сведчыць выпадак пасла Смаленскага ваяводства Яна Скірманта¹³. На сойме

10 Lietuvos Metrika, kn. 532: 1569–1571, p. 70–71. Гл. таксама скаргу баярына Жамойцкага староства Юрыя Мацяйціса на цверскага цівуна Андрэя Ілгоўскага: *Ibidem*, p. 73–74.

11 В.И. Пичета, *op. cit.*, с. 315; Lietuvos Metrika, kn. 532: 1569–1571, p. 74–75.

12 У. Падалінскі, *op. cit.*, с. 109. Пасламі Пінскага павета на сойме 1569 г. былі пінскія войскі Станіслаў Шырма і земскі падсудак Іван Дамановіч.

13 Другім смаленскім паслом з’яўляўся Фёдар Копаць. Заўважым, што Смаленшчына ўжо з пачатку XVI ст. знаходзілася пад кантролем Маскоўскай дзяржавы. І зацвярджэнне акта Люблінскай уніі “смаленскімі” пасламі давала магчымасць новаўтворанай Рэчы Паспалітай таксама прэтэндаваць на землі Смаленскага ваяводства. Менавіта гэтая знешнепалітычная задача абумовіла з’яўленне Я. Скірманта і Ф. Копаця ў складзе дэлегацыі ВКЛ у Любліне. На нашу думку, яны нікім не абіраліся, а проста былі

ў Любліне смаленскі пасол прасіў манарха зацвердзіць яго правы ўласнасці на землі каля мястэчка Пяшчатка (Берасцейскі павет), якія ён атрымаў у замену пад час правядзення валочнай памеры. Пры гэтым, за Я. Скірманта хадайнічалі земскія паслы і сенатары ВКЛ, у прыватнасці А. Валовіч. Улічваючы заступніцтва сената і пасольскай ізбы, а таксама заслугі Я. Скірманта ў прыдворнай службе, Жыгімонт Аўгуст 17 ліпеня 1569 г. надаў яму гэтыя землі «на вечность»¹⁴. На вальных соймах вярхоўная ўлада непасрэдна сутыкалася са значным незадавальненнем, выкліканым у асяроддзі сярэдняй і дробнай шляхты ВКЛ правядзеннем аграрнай рэформы¹⁵. Гэтыя негатыўныя настроі трансляваліся праз земскіх паслоў, якія на месцах добра ведалі, а часам і адчувалі на асабістым вопыце, маштаб злоўжыванняў і парушэнняў, звязаных з перадзелам зямлі. Адпаведна, каралеўская ўлада імкнулася, прынамсі, фармальна, паказваць паважлівае стаўленне да шляхецкіх правоў на зямельную ўласнасць.

Таксама на Люблінскім сойме як асобныя шляхцічы, так і ўся дэлегацыя ВКЛ звярталіся да манарха з просьбай пацвердзіць іх правы ўваходаў у гаспадарскія пушчы («входы»), г.зн. магчымасць выкарыстоўваць лясныя рэсурсы, у тым ліку з дзяржаўных лясоў. Шляхта, якая магла даказаць сваё права карыстання гаспадарскімі ляснымі ўгоддзямі, як правіла атрымлівала ад манарха адпаведнае пацвярджэнне. Напрыклад, 16 красавіка 1569 г. Жыгімонт Аўгуст па просьбе А. Валовіча зацвердзіў для ўсяго роду Валовічаў іх старадаўнія правы на ўваходы ў гарадзенскія пушчы¹⁶. У сваю чаргу, 13 ліпеня 1569 г. манарх пацвердзіў правы Багдана Угліка на карыстанне бортным дрэвам і сенажацямі ў Перстуньскай пушчы, што знаходзілася ў Гарадзенскім павеце¹⁷. Таксама 5 жніўня 1569 г. быў выдадзены гаспадарскі ліст, паводле якога спецыяльныя камісары павінны былі разгледзець скаргу Ленарта Доўгірда аб абмежаванні яго старадаўніх правоў на карыстанне ўваходамі ў Берштанскай пушчы ў тым жа Гарадзенскім павеце¹⁸. Асобная просьба аб забеспячэнні шляхце магчымасці карыстацца рэсурсамі гаспадарскіх пушчаў была пададзена Жыгімонта Аўгусту і ад імя ўсёй велікакняжацкай дэлегацыі. У сваім адказе кароль і вялікі князь быў вымушаны пацвердзіць, што ён «нікому на властности его жадного уближенья чинити не звык(л)ъ»¹⁹. І менавіта вальны сойм быў тым месцам, дзе самы звычайны шляхціч

прызначаны Жыгімонтам Аўгустам, тым больш, што абодва паслы былі даволі цесна звязаны з каралеўскім дваром. Акрамя таго, няма ніякіх сведчанняў, каб недзе ў ВКЛ напярэдадні Люблінскага сойма 1569 г. адбыўся сойм, на якім сабралася б шляхта, так ці інакш звязаная са Смаленшчынай: У. Падалінскі, *op. cit.*, с. 24–25, 164–165.

14 НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 50, кніга запісаў (1566–1572 гг.), арк. 334 адв.–335 адв.

15 Аб стаўленні шляхецкага грамадства ВКЛ да валочнай памеры гл. напр.: В.И. Пичета, *op. cit.*, с. 357.

16 Lietuvos Metrika, kn. 52: 1569–1570, p. 26–29.

17 *Ibidem*, p. 54–55.

18 *Ibidem*, p. 59–60. Камісарамі былі прызначаны віленскі падканюшы, гаспадарскі дваранін Ян Волк, а таксама Іван Карп.

19 Документы Московского архива Министерства юстиции, т. 1, Москва 1897, с. 499; РИБ, т. 30, стб. 524–525. Пад час сойма манарх разглядаў і асобныя прыватныя канфлікты паміж шляхцічамі ВКЛ, гл. напр.: НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 268, кніга судных спраў (1566–1572 гг.), арк. 248 адв.–249, 267–267

мог абараніць свае правы, у тым ліку важнейшыя для паўсядзённага жыцця правы зямельнай уласнасці²⁰. Дададзім таксама, што шляхта на сойме часта імкнулася зацвердзіць у манарха папярэднія зямельныя наданні. Так, у чэрвені 1569 г. у Любліне пасол Рэчыцкага павета, мясцовы земскі пісар Андрэй Халецкі атрымаў ад Жыгімонта Аўгуста пацвярджэнне на валоданне на ленным праве сялом Целяшы ў Гомельскай воласці, нададзенае яму, а таксама яго жонцы і дзецям гомельскім старостам Міхайлам Мышкам-Варкоўскім «до воли и ласки» гаспадарскай²¹. У сваю чаргу, пасол Мсціслаўскага ваяводства Грыгорый Макароўскі прасіў Жыгімонта Аўгуста пацвердзіць нададзены яму «до воли и ласки нашею г(о)с(по)д(а)рьское» мясцовым кашталіям і старостам князем Іванам Саламярэцкім Ануфрыеўскі манастыр пад Мсціславам. Манарх 24 ліпеня 1569 г. выдаў адпаведны прывілей, паводле якога манастыр з усёй маёмасцю і даходамі перадаваўся мсціслаўскаму паслу ў пажыццёвае трыманне²².

Заўважым, што часам у прыватных просьбах, звязаных з пытаннямі шляхецкага землеўладання, адлюстроўваліся праблемы ўзаемных стасункаў двух суб'ектаў Рэчы Паспалітай. Нагадаем, што ў сакавіку–чэрвені 1569 г. Жыгімонт Аўгуст уключыў у склад Кароны Польскай некаторыя землі Вялікага Княства Літоўскага: Кіеўскае, Валынскае, Падляшскае і Брацлаўскае ваяводства²³. Ураднікі і шляхта гэтых зямель павінны былі прынесці прысягу на вернасць Кароне. Аднак далёка не ўсе з іх на той момант прызналі факт інкарпарацыі і спрабавалі пад рознымі зачэпкамі ўхіліцца ад прысягі²⁴. Так, падканцлер ВКЛ А. Валовіч, які таксама трымаў урад берасцейскага староства, адмовіўся прысягаць Кароне са сваіх падляшскіх маёнткаў Ламазы, Вогынь і Кодань. Ён даводзіў, што гэтыя маёнткі належаць не да Падляшскага ваяводства, а да Берасцейскага староства, а таму павінны застацца ў складзе ВКЛ. У выніку, у сакавіку 1569 г. Жыгімонт Аўгуст забраў у А. Валовіча маёнткі і перадаў іх у трыманне радамскаму кашталію Яну Тарле²⁵. Пасля заключэння Люблінскай уніі А. Валовіч паспрабаваў вярнуць

адв., 274–277; спр. 269, кніга судных спраў (1566–1572 гг.), арк. 62 адв.–63; Lietuvos Metrika, kn. 532: 1569–1571, р. 64–67.

20 І ў наступныя дзесяцігоддзі шляхта ВКЛ разглядала вальны сойм Рэчы Паспалітай, як вышэйшы форум для абароны сваіх прыватных правоў: U. Padalinski, *Stanowisko szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec instytucji sejmku walnego w końcu XVI wieku*, [w:] *Kultura parlamentarna epoki staropolskiej*, red. A. Strojnowski, Warszawa 2013, s. 145–146.

21 НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 50, кніга запісаў (1566–1572 гг.), арк. 330 адв.–331.

22 Пры гэтым, Г. Макароўскі павінен быў «водле закону своего греческого» стаць ігуменам Ануфрыеўскага манастыра: Lietuvos Metrika, kn. 49: 1566–1572, р. 53. Гл. таксама: У. Падалінскі, *op. cit.*, s. 120.

23 Тэкст прывілеяў гл.: *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 193–207, 300–319; *Volumina Constitutionum*, t. 2 (1550–1609), vol. 1 (1550–1585), Warszawa 2005, s. 216–232.

24 Напр., у маі 1569 г. за адмову прысягнуць на вернасць Польшчы Жыгімонт Аўгуст пазбавіў пасадаў падляшскіх ваяводу Васіля Тышкевіча і кашталію Рыгора Трызну: O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 2, Kraków 1920, s. 305; *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego: Spisy*, t. 4: *Ziemia smoleńska i województwo smoleńskie XIV–XVIII wiek*, red. A. Rachuba, Warszawa 2003, s. 86, 214; *Volumina Constitutionum*, t. 2, vol. 1, s. 239–240.

25 А. Ліцкевіч, Малавядомыя дакументы 1569–1577 гадоў па гісторыі Люблінскай уніі, „Беларуская думка” 2009, № 7, с. 62–63; Д. Міхалюк, Памежныя спрэчкі паміж Каронай і Вялікім Княствам Літоўскім

сабе адабраныя ўладанні. Пры гэтым, троцкі кашталян і падканцлер ВКЛ разлічваў на падтрымку з боку ўжо аб'яднанай пасольскай ізбы. Напрыканцы ліпеня 1569 г. ён асабіста звярнуўся да земскіх паслоў ВКЛ і Польшчы з просьбай хадайнічаць перад манархам аб аднаўленні яго правоў уласнасці на маёнткі Ламазы, Вогынь і Кодань. А. Валовіч асабліва падкрэсліваў, што пасля прынясення прысягі на акт уніі 1 ліпеня 1569 г., а значыць прысягі каралю і Кароне Польскай, ён меў усе правы валодаць маёнткамі, нададзенымі яму Жыгімонтам Аўгустам у пажыццёвае трыманне. Тым больш, што гэтыя маёнткі ён асабіста выкупаў у розных асоб за ўласны кошт. Канфіскацыю ўладанняў называў парушэннем права, якім карыстаюцца ўсе іншыя каронныя абывацелі²⁶. У прыватным лісце да віленскага ваяводы Мікалая Радзівіла Рудога ад 27 ліпеня 1569 г. А. Валовіч выказваўся больш шчыра ды катэгарычна. Ён называў канфіскацыю маёнткаў «грабязжом» і скардзіўся, што нават высокая пасада троцкага кашталяна не дапамагае яму вярнуць гэтыя ўладанні²⁷.

Паслы паабяцалі разгледзець просьбу А. Валовіча і на пасяджэнні 1 жніўня прыступілі да яе абмеркавання. Аднак частка каронных паслоў на чале з прадстаўніком Кракаўскага ваяводства Станіславам Шафранцом катэгарычна адмовілася падтрымліваць дамаганні А. Валовіча. Кракаўскі пасол заяўляў, што вяртанне спрэчных маёнткаў можа стаць вельмі небяспечным прэцэдэнтам, які дазволіць велікакняжацкім кіроўных колам паставіць пытанне аб перадачы ў склад Вялікага Княства Літоўскага ўжо ўсіх адарваных зямель Падляшша і Украіны. Са свайго боку, земскія паслы ВКЛ падтрымалі троцкага кашталяна. Прынамсі адзін з прадстаўнікоў Віленскага ваяводства падкрэсліваў парушэнне маёмасных правоў А. Валовіча, паколькі той страціў не толькі землі, але і грашовыя сумы, запісаныя на гэтых уладаннях²⁸. Так ці інакш, да згоды прыйсці не ўдалося, і пасольская изба на сойме ў Любліне ў справе вяртання адабраных маёнткаў перад каралём не хадайнічала. У дадзеным выпадку нават уяўная пагроза тэрытарыяльнай спрэчкі паміж двума суб'ектамі Рэчы Паспалітай не дазволіла земскім паслам заняць скансالیдаваную пазіцыю ў абароне правоў шляхецкай земельнай уласнасці. Аднак паказальна, што А. Валовіч менавіта ў падтрымцы з боку пасольскай ізбы бачыў адзін з галоўных шанцаў вярнуць свае маёнткі. І хаця на Люблінскім сойме 1569 г. троцкі кашталян і падканцлер гэтага не дасягнуў, але ўжо ў хуткім часе Жыгімонт Аўгуст усё ж перадаў яму Вогынь, Ламазы і Кодань.

у 16–17 стст. на прыкладзе Мельніцкай і Берасцейскай земляў, „Гістарычны альманах” 2001, т. 5, с. 38; H. Lulewicz, *op. cit.*, s. 53.

26 Дневник Люблинского сейма 1569 года..., с. 589–590.

27 Archiwum Główne Aktów Dawnych w Warszawie [далее: AGAD], Archiwum Radziwiłłów [далее: AR], dz. V, sygn. 17959/I, O. Wołłowicz do M. Radziwiłła „Rudego”, Lublin, 27 VII 1569, s. 105–106.

28 Дневник Люблинского сейма 1569 года..., с. 595–598; *Źródłopismo do dziejów Unii*, s. 238, 239–240. Заўважым, што С. Шафранец выступіў супраць просьбы А. Валовіча, нягледзячы на даволі добрыя асабістыя адносіны паміж імі. Менавіта ў гэты час планавалася шлюб дачкі А. Валовіча Рэгіны з прыяцелем С. Шафранца Севярынам Бонэрам. Тым не менш, як выказваўся кракаўскі пасол, ён не мог патураць «ні брату, ні свату».

Праўда, А. Валовіч яшчэ мусіў іх выкупіць у Я. Тарла, што ў рэшце рэшт і адбылося ў 1572 г.²⁹

Матэрыялы некаторых персанальных спраў, якія разглядаліся на Люблінскім сойме 1569 г., даюць цікавыя звесткі аб сацыяльных адносінах у Вялікім Княстве Літоўскім. Напрыклад, у Любліне разбіраўся канфлікт паміж паслом Вількамірскага павета Мікалаем Кончам з віленскім ваяводам, канцлерам ВКЛ М. Радзівілам Рудым. М. Конча скардзіўся, што М. Радзівіл не даваў яму магчымасці ўвайсці ў трыманне сялом Вішунцы ў Рудамінскай воласці Віленскага павета. Вількамірскі пасол даводзіў, што «сельцо» было нададзена яму яшчэ папярэднім віленскім ваяводам Мікалаем Радзівілам Чорным, а потым гэтая даніна была пацверджана самім Жыгімонтам Аўгустам. Затое М. Радзівіл Руды, калі атрымаў урад віленскага ваяводы, «не ведати для чого» забраў Вішунцы пад сваю ўладу і не дазволіў М. Кончы ўзяць сяло ва ўладанне. Пры гэтым, на сойме на баку М. Кончы выступілі не толькі земскія паслы ВКЛ, але і некаторыя радныя паны. Відаць па ўсім, дадзены зямельны канфлікт прымусіў былога кліента М. Радзівіла Чорнага³⁰ шукаць сабе новага патрона. Прынамсі ўжо ў жніўні 1568 г. М. Конча пры атрыманні зямельных наданняў ад манарха карыстаўся пратэкцыяй падканцлера ВКЛ А. Валовіча³¹. У выніку разгляду справы, Жыгімонт Аўгуст прызнаў слушнасць аргументаў паса Вількамірскага павета і 14 жніўня 1569 г. «на жаданье Пановъ Рад н[а]шыхъ и прозбу пословъ земъскихъ, и на чоломъбитье того Конъчы» выдаў спецыяльны ліст. Згодна з ім, М. Радзівіл Руды павінен быў без усякіх затрымак перадаць сяло Вішунцы ва ўладанне М. Кончы³². Важна падкрэсліць, што на вальным сойме пры падтрымцы земскіх паслоў і некаторых сенатараў просты, нязнатны вількамірскі шляхціч здолеў выйграць справу ў аднаго з буйнейшых і ўплывовых магнатаў Вялікага Княства Літоўскага.

Адной з важнейшых падзей, якая аказвала вызначальны ўплыў на сацыяльна-палітычнае жыццё Вялікага Княства Літоўскага ў 1560-я гг., была Інфлянцкая вайна. Ва ўмовах фінансавага і гаспадарчага крызісу³³, які ахапіў

29 AGAD, AR, dz. V, sygn. 13980, M. Sawicki do M. Radziwiłła „Rudego”, z Liwa, 20 VIII 1569, s. 61–62; Д. Міхалюк, *op. cit.*, с. 38; В. Мянжынскі, А. Дзярновіч, *Шляхта, іншыя землеўласнікі і землеўладальнікі ды іхныя зямельныя ўладанні ў Берасцейскім, Камянецкім і Кобрынскім паветах у другой палове XV–першай палове XVI ст. (наводле Кнігаў №№ 12–33 Метрыкі ВКЛ)*, [у:] METRICIANA: Даследаванні і матэрыялы Метрыкі Вялікага Княства Літоўскага, т. II, Мінск 2004, с. 62; H. Lulewicz, *op. cit.*, s. 53.

30 Г. Брэгер, *Кліентэла віленскага ваяводы, канцлера ВКЛ Мікалая Радзівіла Чорнага наводле кніг Віленскага ўрада 1551–1565 гг. Спісы кліентаў. Выбраныя біяграмы*, [у:] Мікалай Радзівіл Чорны (1515–1565 гг.): палітык, дыпламат, мецэнат: зборнік навук. прац, уклад. З.Л. Яцкевіч, Нясвіж 2016, с. 17, 35.

31 НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 50, кніга запісаў (1566–1572 гг.), арк. 245–246.

32 *Метрыка Вялікага княства Літоўскага: Кн. 44: Кніга запісаў (1559–1566)*, падрыхт. А.І. Груша, Мінск 2001, s. 120–122; Lietuvos Metrika, kn. 532: 1569–1571, p. 77–78. Маёнтак складаўся з 10 аселях валок. Магчыма, на паспяховае для М. Кончы завяршэнне цяжбы дадаткова паўплывалі яго заслугі ў Інфлянцкай вайне, а таксама служба пры каралеўскім двары: НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 50, кніга запісаў (1566–1572 гг.), арк. 245–246; спр. 269, кніга судных спраў (1566–1572 гг.), арк. 65 адв.–66.

33 Падрабязней аб крызісе гаспадаркі ВКЛ у 1560-я гг. гл. напр.: М.В. Доўнар-Запольскі, *Дзяржаўная гаспадарка Вялікага княства Літоўскага пры Ягелонах*, Мінск 2009, с. 602–606; У. Падалінскі, *op. cit.*, с. 61, 63, 76; А. Янушкевіч, *Вялікае Княства Літоўскае і Інфлянцкая вайна 1558–1570 гг.*, Мінск 2007, s. 118–194,

ВКЛ напярэдадні заключэння уніі з Польшчай, шляхта вымушана была выдаткоўваць значныя ўласныя сродкі на забеспячэнне абароны дзяржавы. Адпаведна, на соймах ставілася пытанне аб кампенсацыі гэтых выдаткаў. Так, выконваючы абавязкі дворнага гетмана ВКЛ Раман Сангушка прадставіў на сойме ў Любліне справаздачу аб тым, што ён выдаткаваў на патрэбы абароны 888 коп 17 грошай 3 пенязі літоўскія. Пасля чаго 14 ліпеня 1569 г. вялікі гетман ВКЛ Рыгор Хадкевіч атрымаў ад Жыгімонта Аўгуста даручэнне кампенсаваць Р. Сангушку ўсе яго выдаткі са сродкаў сабранай у Вялікім Княстве сярэбшчыны³⁴. У Любліне таксама разглядалася справа менскага кашталяна Мікалая Тальваша, які выплаціў з уласных сродкаў 1 900 коп грошай літоўскіх на ўтрыманне на службе роты найманых жаўнераў. У выніку, 25 ліпеня 1569 г. манарх загадаў выплаціць М. Тальвашу адпаведную суму з даходаў Рэтаўскага і Дырвянскага цівунстваў Жамойцкага староства³⁵.

Асабліва вартая падкрэсліць, што ў жыцці асобных шляхцічаў Інфлянцкая вайна адбілася надзвычай драматычна. Індывідуальныя лёсы такіх людзей паказальны для выяўлення сістэмы каштоўнасцяў і матываў сацыяльных паводзін тагачаснай шляхецкай супольнасці Вялікага Княства Літоўскага. А іх асабістыя просьбы становіліся актуальнымі для ўсяго палітычнага народа новаўтворанай Рэчы Паспалітай.

У жніўні 1569 г. земскія паслы Польшчы і ВКЛ салідарна выступілі з хадайніцтвам аб вырашэнні персанальных спраў двух велікакняжацкіх шляхцічаў. Так, на адным з пасяджэнняў пасольскай ізбы выступілі, як адзначыў аўтар соймавага дыярыуша, «высакародныя людзі»: Лукаш Гарабурда і Марцін Астравіцкі, якія нядаўна вярнуліся з маскоўскага палону. Полацкі шляхціч, дзяк канцылярыі ВКЛ Л. Гарабурда быў захоплены ў Полацку ў лютым 1563 г., а азярышчанскі дзяржаўца, ротмістр М. Астравіцкі – у Азярышчы ў лістападзе 1564 г.³⁶ Яны звярнуліся да паслоў са «шчырай і жаласнай» прамовай, у якой апісвалі ўсе цяжкасці свайго знаходжання ў ворага. Шляхцічы асабліва падкрэслівалі, што іх неаднаразова схілялі да пераходу на бок вялікага князя маскоўскага Івана IV, але ад здрады іх утрымалі дабрадзейнасць і вера, што з Боскай дапамогай яны ўсё ж такі вырвуцца «з рук лютага непрыяцеля»³⁷. Калі ж яны пасля доўгіх пакутаў у палоне здолелі атрымаць свабоду, то, на вялікі жаль, «аніякай міласці» ад

211–270; H. Lulewicz, *op. cit.*, s. 33, 62; H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 448–452.

34 Lietuvos Metrika, kn. 532: 1569–1571, p. 67–69.

35 *Ibidem*, p. 75–76.

36 А. Радаман, *Арганізацыя і склад полацкага земскага суда ў другой палове XVI–першай трэці XVII ст.*, “Терольд-Litherland” 2011, № 18, с. 27–28; А. Янушкевіч, *op. cit.*, с. 94; R. Mienicki, *Egzulanci Poloccy (1563–1580)*, „Ateneum Wileńskie” 1933–1934, R. 9, s. 48–50.

37 Звернем увагу, што ў час Люблінскага сойма, з сакавіка па жнівень 1569 г., у каралеўскім судзе разглядалася вельмі гучная на той час справа па абвінавачванні віленскага ваяводзіча Яна Плябовіча ў дзяржаўнай здрадзе. Не будзем спыняцца на гэтым сюжэце, паколькі ён ўжо падрабязна вывучаўся ў гістарыяграфіі (T. Kempa, *Niewola moskiewska, tajne zobowiązanie wobec Iwana IV oraz proces wojewodzica wileńskiego Jana Hlebowicza na sejmie lubelskim 1569 roku*, „Teki Sejmowe” 2010, nr 1, s. 139–151). Адзначым толькі, што Я. Плябовіч быў поўнаасцю апраўданы, і менавіта вальны сойм быў тым месцам, дзе шляхціч мог абараніць свой гонар і годнасць.

манарха так і не атрымалі. Асабліва былых вязняў абурала тое, што ў гэты ж час маскоўскія здраднікі, якія перайшлі на бок караля і вялікага князя, «тут узбагачаюцца». Хутчэй за ўсё, меліся на ўвазе Уладзімір Забалоткі і князь Андрэй Курбскі, якія ў 1563–1564 гг. збеглі з Маскоўскай дзяржавы і атрымалі ў ВКЛ значныя зямельныя ўладанні, напрыклад, Ляхавіцкае і Крэўскае староствы (дзяржавы) адпаведна³⁸. Л. Гарабурда і М. Астравіцкі прасілі земскіх паслоў хадайнічаць перад Жыгімонтам Аўгустам аб кампенсацыі панесеных імі стратаў, каб мець магчымасць выкупіць з палону сваіх жонак і дзяцей. Са свайго боку, пасольская ізва абяцала аказаць велікакняжацкім шляхцічам адпаведную дапамогу³⁹. Абодва, безумоўна, маглі разлічваць на падтрымку земскіх прадстаўнікоў, бо шмат хто з іх асабіста ўдзельнічаў у баявых дзеяннях і ведаў усе цяжары вайны. Да таго ж, для некаторых паслоў ВКЛ гісторыя вярнуўшыхся з палону шляхцічаў мела ў пэўным сэнсе і сямейнае вымярэнне. Так, пасол Ашмянскага павета на Люблінскі сойм 1569 г. гаспадарскі маршалак Павел Астравіцкі з'яўляўся родным братам Марціна Астравіцкага⁴⁰.

Сапраўды, усе земскія паслы Кароны і Вялікага Княства, як «людзі рыцарскія» праявілі карпаратыўную салідарнасць і прасілі караля надаць Л. Гарабурдзе ды М. Астравіцкаму слушнае матэрыяльнае забеспячэнне ў замен за іх маёмасць, захопленую або знішчаную ворагам. Акрамя таго, сенатары Рэчы Паспалітай таксама падтрымалі просьбу шляхцічаў і «у прычыне... ждали», каб іх «хлебокормленьемъ пожаловали». У выніку, 3 жніўня 1569 г. Жыгімонт Аўгуст, улічыўшы матэрыяльныя страты Л. Гарабурды, яго вернасць гаспадару, а таксама просьбы сенатараў і земскіх паслоў, надаў яму, яго жонцы, дзецям і іх нашчадкам у трыманне 40 аселях валок «кгрунъту доброго» з усімі даходамі ў Айрагольскай воласці Жамойцкага староства «до очищення именея его в земли Полоцкой з рукъ неприятельскихъ»⁴¹. У сваю чаргу, М. Астравіцкі 8 жніўня 1569 г. атрымаў ад манарха прывілей на трыманне «до очищення» 33 аселях валок у Анікшценскай воласці (Вількамірскі павет), дзяржаўцам якой, дарэчы, быў яго брат і соймавы пасол П. Астравіцкі⁴².

Акрамя таго, на сойме ў Любліне сенатары і земскія паслы Рэчы Паспалітай хадайнічалі аб матэрыяльным забеспячэнні полацкіх шляхцічаў Яцка Быстрэйскага і братаў Сцяпана (Стэфана) ды Есіфа Корсакаў, якія таксама трапілі ў маскоўскі палон пасля захопу Полацка і згубілі сваю маёмасць на акупаванай Полаччыне. І на гэты раз манарх задаволіў просьбу паслоў. Так,

38 Дарэчы, прадстаўнікі ВКЛ яшчэ ў пачатку Люблінскага сойма 1569 г. прасілі Жыгімонта Аўгуста пазбавіць абодвух маскоўскіх перабежчыкаў нададзеных ім гаспадарскіх дзяржаваў, але атрымалі адмоўны адказ: J. Jaroszewicz, *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji, od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*, cz. 2, Wilno 1844, s. 187–189. Гл. таксама: РИБ, т. 30, стб. 512–513.

39 *Дневник Люблинского сейма 1569 года...*, с. 626–627; *Źródłopismo do dziejów Unii...*, s. 254. Гл. таксама: R. Mienicki, *op. cit.*, s. 100–101.

40 НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 50, кніга запісаў (1566–1572 гг.), арк. 339–340.

41 Lietuvos Metrika, kn. 532: 1569–1571, p. 76–77.

42 НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 50, кніга запісаў (1566–1572 гг.), арк. 339–340.

Я. Быстрэйскі атрымаў 20 аселых і 5 неаселых валок у Лідскім старостве⁴³, а браты Корсакі – па 20 аселых валок у Вяйшвянскай воласці Жамойцкага староства кожны⁴⁴. Дарэчы, усе гэтыя лісты былі падпісаны асабіста троецкім кашталянам і падканцлерам А. Валовічам, што ўскосна можа сведчыць аб той ролі, якую ён адыграў у справе матэрыяльнага забеспячэння шляхты Полацкага ваяводства, чые землі апынуліся пад маскоўскай акупацыяй. Дададзім, што гісторыя палону і вяртання ў ВКЛ Л. Гарабурды і М. Астравіцкага, а таксама салідарная падтрымка з боку прадстаўніцтва Кароны Польскай і Вялікага Княства Літоўскага просьбаў пацярпелых ад ваенных дзеянняў шляхцічаў, яскрава паказваюць, наколькі важнае месца ў сістэме каштоўнасцяў тагачаснай шляхты Рэчы Паспалітай займалі такія паняцці, як дабрадзейнасць, гонар і вернасць Айчыне.

Такім чынам, на вальным сойме шляхта Вялікага Княства Літоўскага магла паспяхова вырашаць свае індывідуальныя справы і праблемы. Падобная магчымасць умацоўвала аўтарытэт інстытута сойма ў вачах палітычнага народа ВКЛ, фарміравала стаўленне да яго як да важнейшага форуму, які абараняў прыватныя шляхецкія правы і вольнасці. Пад час абмеркавання на соймавых пасяджэннях індывідуальных спраў шляхта Кароны і Вялікага Княства ўсведамляла супадзенне сваіх патрэб і каштоўнасцяў, а таксама сваю ўзаемазалежнасць і ўзаемадапаўняльнасць, што спрыяла далейшай інтэграцыі розных частак Рэчы Паспалітай. Разам з тым, нават пры разглядзе асабістых просьбаў на вальным сойме праяўлялася разыходжанне партыкулярных інтарэсаў шляхты Кароны Польскай і Вялікага Княства Літоўскага.

.....

“And He Made the Speech in Fairly Honest and Doleful Words”: the Individual Dimension of the Lublin Sejm of 1569

In historiography, the work of the Lublin Sejm of 1569 is traditionally examined in the context of important political processes that took place in the Crown [Kingdom] of Poland, Grand Duchy of Lithuania, or the whole region of Central-Eastern Europe. However, at the Lublin Sejm the nobility were busy with solving not only problems of State significance but also with personal problems important for their daily life. The goal of the article is to analyze the impact of discussions of individual issues by the Lublin Sejm on forming the Lithuanian nobility's ideas of the role and importance of the General Sejm in social life. The author concludes that the successful solution to individual problems by the Sejm engendered in the “Lithuanian” political nation a respect for this institution as an important forum capable of protecting private rights and liberties. The study

43 Lietuvos Metrika, kn. 49: 1566–1572, p. 57–58; kn. 532: 1569–1571, p. 77; R. Mienicki, *op. cit.*, s. 48, 50, 60. Пазней Жыгімонт Аўгуст удакладніў, што Я. Быстрэйскаму будзе нададзена 8 «службаў» у сяле Кульбакі Лідскага староства: НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 50, кніга запісаў (1566–1572 гг.), арк. 313–313 адв.

44 НГАБ, КМФ-18, воп. 1, спр. 267, кніга судных спраў (1566–1571 гг.), арк. 269 адв.–271; Lietuvos Metrika, kn. 532: 1569–1571, p. 77.

emphasizes that even in the case of examination of personal requests, what was manifest was both the concurrence of goals and values of the nobility in the Grand Duchy of Lithuania and the Crown of Poland, and the divergence of particularistic interests of the two entities of the shared Commonwealth.

Keywords: Union of Lublin, Sejm, nobility, Grand Duchy of Lithuania, Commonwealth of Poland.

.....

HUBERT MĄCIK

Lublin

Zamek w Kluczkowicach. Zarys historii i próba rekonstrukcji układu przestrzennego

.....

Niezachowany zamek w Kluczkowicach powstał w końcu XV lub w XVI w. Jego fundatorami byli Wrzelowscy lub kolejni właściciele tego miejsca, Słupeccy. Po zamku, zlokalizowanym na wysuniętym w dolinę rzeczki Wrzelowianki pagórku, na zachód od Kluczkowic i na południe od Wrzelowca, pozostały czytelne w terenie pozostałości na tzw. Zamczysku. Opisy z lat 1688 i 1690 ukazują zamek jako zespół zabudowań murowanych i drewnianych, z murowano-drewnianym pałacem w narożu murowanego obwodu obronnego i drewnianą zabudową gospodarczą skupioną wewnątrz muru, wokół dziedzińca. Obiekt przestał pełnić swoje funkcje w XVIII w., a rozebrano go ostatecznie ok. połowy wieku XIX. Nową siedzibę w Kluczkowicach, zachowany do dziś pałac, wzniesiono na zachód od dawnego zamku.

Słowa kluczowe: architektura obronna, zamki, architektura rezydencjonalna, Słupeccy, inwentarze dóbr ziemskich

.....

Zamek kluczkowicki to jeden z najmniej znanych obiektów rezydencjonalno-obronnych dawnej Ziemi Lubelskiej. Usytuowany był na pagórku ponad doliną Wrzelowianki, przy drodze prowadzącej wzdłuż doliny, na zachód od wsi Kluczkowice i na południowy wschód od powstałego w połowie XVI w. miasteczka Wrzelowiec. Do dziś w miejscowej tradycji funkcjonuje dla tego miejsca określenie „pałacysko”.

XIX-wieczna literatura krajoznawcza i starożytnicza milczy na temat tego obiektu¹. W opracowaniach naukowych wzmianki o nim pojawiły się dotychczas

1 Warto jednak zauważyć, że Kazimierzowi Stronczyńskiemu podczas inwentaryzacji zabytków w guberni lubelskiej pokazano w Kluczkowicach rzekomą ruinę zboru (*Widoki zabytków starożytności w Królestwie Polskiem służące do objaśnienia opisu tychże starożytności, sporządzonego przez Delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa w latach 1852 i 1853 zebrane. Atlas 6, Gubernia Lubelska. Powiat lubelski*, Warszawa 2013, s. 92). Wydaje się to mało prawdopodobne, gdyż kościół kluczkowicki zamieniony na zbór przez Stanisława Słupeckiego był drewniany. Najpewniej wzmiankowany przez Stronczyńskiego obiekt był ruiną zamku kluczkowickiego.

tylko w publikacjach Ireny Rolskiej-Boruch, która na podstawie zachowanych inwentarzy w syntetyczny sposób przedstawiła układ przestrzenny zamku oraz szerokie datowanie na XVI w., z możliwą rozbudową przed 1690 r. Autorka nie wypowiedziała się jednak co do możliwego fundatora obiektu ani jego roli w kontekście okolicy, zwłaszcza dóbr opolskich, których Kluczkowice były częścią od połowy XVI w.² Informacje o zamku kluczkowickim nie pojawiały się dotąd również w opracowaniach konserwatorskich i dokumentacjach historycznych sporządzanych w celach planistycznych³, chociaż miejsce po założeniu obronnym, z zachowanymi jego relikami nieprzebadanymi archeologicznie (poza badaniami powierzchniowymi Edmunda Mitrusa z 2007 r.), istnieje i jest narażone na niszczenie. Dopiero w 2015 r. dzięki staraniom archeologów – pracowników Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie – dokonano wpisu tego terenu do rejestru zabytków⁴ na podstawie niepublikowanych dwóch opracowań autorstwa E. Mitrusa oraz mojego⁵. Jest to przy tym miejsce o niewątpliwych walorach krajobrazowych, docenianych już w XVII w.⁶, a dzisiaj zupełnie niewykorzystanych.

2 I. Rolska-Boruch, *Siedziby szlacheckie i magnackie na ziemiach zwanych Lubelszczyzną 1500–1700. Założenia przestrzenne, architektura, funkcje*, Lublin 1999, s. 184; eadem, „Domy Pańskie” na Lubelszczyźnie od późnego gotyku do wczesnego baroku, Lublin 2003, s. 94. Poza informacjami zawartymi w opracowaniach Ireny Rolskiej-Boruch o zamku kluczkowickim pisał także ostatnio regionalista-monografista Opola Lubelskiego Krzysztof Jastrzębski, ale podawane przez niego wiadomości, oscylujące wokół tematyki rzekomego nawiedzenia terenu zamczyska, trudno traktować inaczej niż jako ciekawostkę (zob. K. Jastrzębski, *Opole Lubelskie. Historia miasta i powiatu*, t. 2: 1663–1870, Warszawa–Puławy 2009, s. 36–38). Legendy o zamku kluczkowickim pojawiały się ponadto w opracowaniach przewodnickich i poświęconych tradycyjnym podaniom Lubelszczyzny, m.in. w książce Adama i Włodzimierza Wójcikowskich (*Legends, podania i inne opowieści z Lubelskiego*, Lublin 2002, *passim*). Zawarta w publikowanej tamże legendzie informacja o tym, jakoby zamek kluczkowicki był zbudowany jako „myśliwski zameczek” przez „księcia Lubomirskiego”, a wrzeliwiecki kościół przez jego żonę „Franciszkę z Potockich”, jest całkowitym nieporozumieniem. Zamek został opisany szczegółowo w inwentarzach spisanych w latach 1688 i 1690 (Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi grodzkie lubelskie, Relacje [dalej: APL, KGL], sygn. 121, k. 18–28; sygn. 129, k. 51–59v), a zatem na ponad 60 lat przed przejściem dóbr opolskich w ręce Lubomirskich, zachowany zaś do dziś kościół ufundowany został przez Zofię z Krasieńskich Lubomirską. Żaden z władających Opolem Lubomirskich nie był związany węzłem małżeńskim z Franciszką z Potockich. Refleksem historycznej rzeczywistości jest tu tylko fakt posiadania przez Lubomirskich w Kluczkowicach dworu myśliwskiego, ale w innej niż zamek lokalizacji. Skrótna notka o kluczkowickim zamku pojawiła się także w opracowaniu Zamki na Lubelszczyźnie objęte badaniami archeologicznymi. Katalog obiektów (w: *Zamki Lubelszczyzny w źródłach archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2015, s. 321).

3 J. Teodorowicz-Czerepińska, G. Michalska, J. Studziński, J. Niedźwiedź, *Studium wartości kulturowych i uwarunkowań konserwatorskich gminy Opole Lubelskie*, Lublin 2000, s. 23. Autorzy opracowania określili kluczkowicki zamek jako „obrońną siedzibę Wrzeliwskich o nieustalonym bliżej zlokalizowaniu”.

4 Nr rejestru zabytków C/165, decyzja z dnia 30 XI 2015.

5 E. Mitrus, *Zamek w Kluczkowicach. Gmina Opole Lubelskie*, Lublin 2015, mps, Archiwum WUOZ w Lublinie; H. Mącik, *Zamek w Kluczkowicach. Zarys historii i próba rekonstrukcji układu przestrzennego*, Lublin 2015, mps, Archiwum WUOZ w Lublinie [kopie w posiadaniu autora]. Niniejszy artykuł jest rozszerzoną i uzupełnioną wersją tego opracowania.

6 K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce: L. Naker, U. Werdum, J. Bernoulli, J.E. Biester, J.J. Kausch*, Lwów 1876, s. 109 (wzmianka w relacji Ulryka Werduma); U. Werdum, *Dziennik podróży 1670–1672. Dziennik wyprawy polowej 1671*, wstęp, oprac. i indeksy D. Milewski, przeł. *Dziennika wyprawy polowej 1671* z jęz. niem. D. Urbonaitis, Warszawa 2012, s. 84.

Kluczkowice wzmiankowane są w znanych źródłach od 1416 r.⁷ Początki wspomnianego zamku nie są jasne. W latach siedemdziesiątych XV w. istniał w Kluczkowicach (określanych wówczas mianem „Kliczkowice”) folwark⁸. Właściciele wsi pisali się „z Kliczkowic”: m.in. w 1425 r. dziedzic Jan i jego syn Piotr⁹ – możliwe zatem, że już wówczas znajdowała się na terenie dzisiejszych Kluczkowic ich siedziba, jednak raczej wątpliwe jest utożsamianie z nią zamku znanego z późniejszych źródeł. O wykluczeniu ewentualności budowy tego założenia w XV w. świadczy zarówno układ założenia, jego rozmiary, wykorzystane materiały, układ przestrzenny pałacu, jak i fakt, że Wrzelowscy, właściciele wówczas zaledwie 2–3 wsi, którzy nie pełnili znaczących urzędów, byli zapewne zbyt słabi ekonomicznie, by móc zrealizować taką inwestycję. Jest oczywiście prawdopodobne, iż ówczesna siedziba Wrzelowskich znajdowała się w tym samym miejscu, co zamek, a być może jej pozostałości zostały w nim zaadaptowane.

Kluczkowice wraz z innymi dobrami rodziny Wrzelowskich znalazły się w posiadaniu Stanisława Słupeckiego jako posag jego żony, Zofii Wrzelowskiej. W skład dóbr tych w momencie pozyskania ich przez Słupeckiego wchodziło miasto Wrzelowiec lokowane przez Mikołaja Wrzelowskiego w 1543 r.¹⁰, wieś Kluczkowice z folwarkiem, rodowa wieś Wrzelowskich – Wrzelów – położona w pewnym oddaleniu na północ od Wrzelowca i Kluczkowic oraz wsie Szczecin i Wólka Szczeka w parafii gościeradowskiej¹¹.

Budowę opisanego w 1688 i 1690 r. zamku można umiejscowić hipotetycznie w czterech okresach: w czasie władania Kluczkowicami przez Mikołaja Wrzelowskiego (tj. przed połową XVI w.), w 3 ćwierci XVI w. – wówczas Opole posiadał ambitny Stanisław Słupecki, w latach trzydziestych XVII w., kiedy w Kluczkowicach zamieszkał Krzysztof Słupecki, lub po 1678 r., gdy w wyniku podziału majątku po Jerzym Słupeckim Kluczkowice przypadły jego córce Barbarze. Ten ostatni okres wydaje się najmniej prawdopodobny, bowiem informacje zawarte w inwentarzach z lat 1688 i 1690 sugerują, iż opisywane obiekty nie były nowe. Zamek powstał zapewne jeszcze w wieku XVI, o czym świadczą materiały archeologiczne pozyskane na jego miejscu za pomocą prospekcji powierzchniowych¹², jednak for-

7 Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu, oprac. S. Kuraś, Warszawa 1983, s. 100.

8 J. Długosz, *Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, wyd. L. Łętowski, t. 2, Kraków 1863, s. 512.

9 Słownik historyczno-geograficzny..., s. 101.

10 *Matricularum Regni Poloniae summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur, contextuit indicesque adiecit Theodorus Wierzbowski*, t. 4: *Sigismundi I regis tempora complectens (1507–1548)*, vol. 1: *Acta cancellariorum 1507–1548*, Warszawa 1910, s. 412, nr 7154. Ponieważ nazwy miasteczka w kolejnych wiekach ulegały częstym zmianom (zwano go „Wrzelów”, „Kluczkowice”, „Kluczkowice „oraz Wrzelowiec – zapewne dla odróżnienia od wsi Wrzelowa, czyli położonego nad Wisłą gniazda rodowego Wrzelowskich (zob. S. Wojciechowski, A. Sochacka, R. Szczygieł, *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 4: *Osady zaginione i o zmienionych nazwach historycznych województwa lubelskiego*, Warszawa 1986, s. 169), w niniejszym artykule dla jasności wywodu używam konsekwentnie nazwy Wrzelowiec w odniesieniu do miasteczka, nazwy zaś „Kluczkowice” w odniesieniu do wsi, w tym terenu zamku.

11 H. Kowalska, *Słupecki Stanisław*, „Polski Słownik Biograficzny” t. 39, Kraków 1999, s. 115–118.

12 E. Mitrus, *Zamek w Kluczkowicach...*, s. 12. W 2018 r. za zgodą Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przeprowadzono na terenie pałacyska poszukiwania z użyciem wykrywaczy metali, jednak nie przyniosły one rezultatów w postaci odkrycia obiektów metalowych (dziękuję za informację o rozpoznaniu pa-

ma pałacu opisana w zachowanych inwentarzach może wskazywać na jego niejednofazowość. Racjonalne wydaje się przypuszczenie, iż zamek został wzniesiony przez Mikołaja Wrzelowskiego przed połową XVI w., a następnie rozbudowany (w szczególności dotyczy to pałacu) dla Stanisława Słupeckiego w latach sześćdziesiątych–siedemdziesiątych XVI w. lub Krzysztofa Słupeckiego w latach trzydziestych XVII w.

Opisy z 1688¹³ i 1690¹⁴ r. informują o niewielkim założeniu zamkowym zlokalizowanym na wzniesieniu, na południe od miasta Wrzelowca i zarazem południowy zachód od wsi Kluczkowice, na północnym stoku wzgórza ciągnącego się od południowego wschodu, wchodzącego w dolinę rzeczki określanej dziś nazwą „Wrzelowianka”. Wyniesienie to posiada trapezowaty plan. Założenie, konsekwentnie określane w obu dokumentach jako „zamek”, składało się z właściwego zamku otoczonego murem obronnym oraz gumna na przedzamczu. Obiekty pełniące funkcje gospodarcze rozmieszczone były zarówno wewnątrz zamku, gdzie znajdowały się owczarnia, chlewy, kuchnia i sernik, jak i na zewnątrz, na gumnie, gdzie stały „stodoła o sześciorgu wrotach” i obora. Wewnątrz skoncentrowano budynki służące bezpośredniej obsłudze siedziby oraz stajnie i wozownię. Założeniu towarzyszył z pewnością ogród w jakiejś bliżej nieznannej formie. Jego częścią musiała być bowiem wzmiankowana w opisie z 1688 r. winnica położona przy pałacu (obok pałacu w murze obwodowym znajdowała się furtka do niej)¹⁵.

O ile znana jest ogólnie lokalizacja zamku, o tyle bez badań archeologicznych nie jest możliwe ustalenie jego orientacji względem stron świata. Na podstawie treści zachowanych opisów oraz kontekstu przestrzennego można orzec, że najprawdopodobniej budynek pałacu był usytuowany przy północno-wschodniej krawędzi wzgórza i zwrócony frontem na zachód, brama zaś znajdowała się w południowej części założenia¹⁶. W ten sposób zespół rezydencji był odpowiednio powiązany widokowo z miasteczkiem Wrzelowcem. O urokliwej lokalizacji Ulryk Werdum pisał w 1672 r.: „Wypływa tu strumyk z jeziora, przy którym u stoku góry stoi bardzo piękny zamek pomiędzy drzewami. Z zamku tego piękny widok na długą krzaczastą dolinę i jezioro”¹⁷.

Właściwy zamek, otoczony murem obronnym, z murowaną bramą „pobitą dranicami”, miał zabudowania skupione wokół dziedzińca. Po prawej stronie od bramy (czyli zapewne wzdłuż muru wschodniego) stały kolejno: stajnia, owczarnia, chlew, wozownia, po lewej zaś, patrząc również od bramy: nowo zbudowany dom kuchenny, przy nim zrujnowana dawna kuchenka, „chleweczek”, „świniec”,

nom Marcinowi Bartnikowi i Jerzemu Kulińskiemu z Towarzystwa Historycznego Czarcia Łapa). Brak obiektów tego rodzaju nie dziwi, bowiem teren był niestety narażony przez lata na rabunek. Należy przy tym zaznaczyć, że prospekcje z użyciem wykrywaczy nie mogą przynieść rezultatów w zakresie poszukiwań np. relikwów architektury. Teren kluczkowskiego zamku powinien zostać szerzej rozpoznany archeologicznie.

13 APL, KGL, sygn. 121, k. 24v–25v.

14 APL, KGL, sygn. 129, k. 56–59v.

15 *Ibidem*.

16 Od tej strony zachowany jest do dziś łagodny podjazd oraz widoczne są w terenie pozostałości dwóch równoległych murów budynku bramy. Lokalizację bramy po stronie południowej potwierdza także E. Mitrus (*op. cit.*, s. 12).

17 K. Liske, *op. cit.*; U. Werdum, *op. cit.*

stajenka i sernik przy samym pałacu. Inwentaryzator nie określił, z jakich materiałów wzniesiono te budynki, za wyjątkiem wzmiankowanej bramy i murów obwodowych, a także pałacu, który – jak wyraźnie zaznaczono – był „murowany i z drzewa robiony”. Można założyć, że te obiekty, których nie określono jako murowane, były drewniane, ale pewność przynieść mogą tylko badania archeologiczne. Zwraca uwagę charakterystyczne, zapewne podyktowane wygodą, lokalizowanie wozowni przy samym ganku z wejściem do pałacu. Z opisu nie wynika niestety, czy zabudowa była zwarta, czy też poszczególne budynki były od siebie oddalone. Można założyć, że wszystkie usytuowane były przy murze obwodowym.

Na wprost bramy znajdował się główny element założenia – dom pański. Był to dwukondygnacyjny pałac, zapewne na planie prostokąta, o murowanym parterze (określanym konsekwentnie w opisach mianem „kamienica”) i z drewnianym piętrem. Komunikację pionową zapewniał zewnętrzny ganek oraz wewnętrzne schody zlokalizowane w sieni.

Rozkład pomieszczeń na obu kondygnacjach był zróżnicowany. Opisy przynoszą obraz układu przestrzennego dość nietypowego, dwutraktowego, ale o sieni usytuowanej w narożniku budynku. Na piętrze, po wejściu do sieni z zewnętrznego ganku przechodziło się w lewo do pokoju z dwoma oknami, dalej, w tym samym trakcie był kolejny, mniejszy pokój z jednym oknem, za nim apteczka z dwoma oknami wyposażona w „okowaną” spiżarnię, skrzynie z szufladami, szafy i police (tak określano wówczas półki umieszczone we wnękach ścian). Z apteczką skomunikowana była komora z oknami (zapewne nie więcej niż dwoma) i wyposażona w grzędy do wieszania szat. W drugim, tylnym trakcie znajdował się skomunikowany z komorą „pokój poboczny” z jednym oknem, za którym usytuowany był kolejny, bliżej nieopisany, a dalej – pokój z trzema oknami, najprawdopodobniej największy na tej kondygnacji, zapewne pełniący funkcje reprezentacyjnej izby stołowej (co potwierdza informacja o znajdującym się w nim stole). Z tego pomieszczenia przechodziło się do kolejnego, z jednym oknem, które połączone dalej było z następnym, określanym także jako „komora”. W niej znajdowało się wejście na strych („schody na górę”). Ponadto skomunikowana była z sienią.

Inaczej wyglądał układ przestrzenny „kamienicy” – murowanego „mieszkania dolnego” pałacu. Zapewne wszystkie pomieszczenia tej kondygnacji były sklepione – przynajmniej dwa z nich określone zostały bezpośrednio jako „sklepy”, a ponadto w 1688 r. opisujący ocenił dolną kondygnację, pisząc: „te wszystkie sklepy dolne dobre”¹⁸. Sienią znajdowała się pod sienią górnego piętra. Z niej wchodziło się do izby skomunikowanej dalej z komorą, w której przedzielona była część opisana jako „przegroda z deszczek, do niej drzwi na zawiasach z wrzeczadzem”. W drugim trakcie znajdowały się dwa sklepy: jeden za komorą, drugi za izbą, oraz kordegarda powiązana komunikacyjnie także z sienią. Pomieszczenia te były słabiej oświetlone niż górne; tylko komora miała więcej niż jedno okno¹⁹.

Interesująca jest rozbieżność pomiędzy liczbą pomieszczeń na dole (sześć, nie licząc przegrody w komorze) i na górze pałacu (gdzie było ich dziesięć). Nawet

18 APL, KGL, sygn. 121, k. 25.

19 *Ibidem*.

biorąc pod uwagę fakt, iż piętro zbudowane z drewna miało większą powierzchnię użytkową niż parter wzniesiony zapewne – jak wówczas to robiono – z co najmniej łokciowych murów (a od strony zewnętrznej zamku zapewne szerszych), różnice w wielkości pomieszczeń na dole i na górze musiały być znaczne. Plan piętra pałacu rysuje się jako układ symetryczny, z największym pokojem pośrodku tylnego traktu, z oknami skierowanymi w stronę doliny i miasteczka Wrzelowca.

Urządzenia ogniowe skupione były w prawej, patrząc od wejścia, części pałacu. Na piętrze w sieni i położonym obok niej pokoju znajdowały się kominki, w kolejnym zaś, największym, przylegającym doń w drugim trakcie oraz w bocznym pokoju, obok największego, stały piec i komin w każdym z tych pomieszczeń. Jeżeli układ przestrzenny był taki, jak go tu rekonstruuje, lub przynajmniej zbliżony, wyjścia dymu z wszystkich tych urządzeń ogniowych mogły być skupione w dwóch trzonach kominowych. W dolnej kondygnacji wymieniono tylko piec i komin w izbie, pozostałe pomieszczenia nie pełniły zapewne wówczas funkcji mieszkalnych. W jednym ze sklepów, z brakującym oknem zabezpieczonym tylko kratą, przechowywano nabiał, dawna kordegarda zaś była opuszczona.

Inwentaryzator określił w 1688 r. mury obwodowe zamku jako częściowo zrujnowane²⁰. Były one częściowo zastąpione drewnianym parkanem, podobnie jak miało to miejsce w tym samym czasie w pobliskim zamku w Opolu należącym do tych samych właścicieli. Z opisów wynika, iż urządzenia obronne zamku kluczkowickiego były wykonane w systemie ścianowym – jak się wydaje – bez pionowych elementów obrony (wież). Murowana brama nie posiadała zapewne żadnego pomieszczenia ponad przejazdem, bowiem gdyby takie się tam znajdowało, zostało by opisane w inwentarzu. Uzupełnieniem systemu obronnego była także wymieniona w 1690 r. fosa. Obwarowania były zatem bardzo proste i raczej o charakterze symbolicznym, zwłaszcza jak na wiek XVII. W czasie istnienia poprzedzającej zamku siedziby Wrzelowskich i w początkowym okresie funkcjonowania znanego z opisów obiektu (II połowa XVI w.) z pewnością jego położenie kompensowało niezbyt rozbudowane urządzenia obronne. Z zamku roztaczał się rozległy widok wzdłuż doliny, co dawało możliwość szybkiego dostrzeżenia ewentualnego niebezpieczeństwa, lokalizacja na stoku wzgórza utrudniała natomiast podejście do niego. Podobnie jak w przypadku zamku opolskiego widoczne jest stopniowe zanikanie funkcji obronnych obiektu w XVII w. Inwentarze opisują umocnienia w dość daleko posuniętej destrukcji, co nie powinno dziwić, biorąc pod uwagę ich niedostosowanie do XVII-wiecznego sposobu prowadzenia działań wojennych.

W późniejszym czasie, gdy Kluczkowice były własnością Tarłów i Lubomirskich, na południowy zachód od wzgórza zamkowego znajdował się obiekt wykorzystywany jako dwór myśliwski. Jego lokalizacja jest jeszcze zaznaczana na przekazach kartograficznych z początku XIX w.²¹ Na późniejszych mapach topograficznych i wojskowych już nie widnieją takie informacje, na miejscu dworu myśliwskiego zaś umieszczana jest owczarnia, a później folwark Maszów (Mapa Kwatermistrzostwa, arkusz K5S7 Solec). Zestawienie czasu wykonania tych źródeł

20 *Ibidem*, k. 25v.

21 Tzw. Mapa Heldensfelda z lat 1801–1804, dostępna online: www.mapire.eu.

dowodzi, iż ostatnią osobą korzystającą z myśliwskiego dworu w Kluczkowicach, kontynuując tradycję sięgającą Stanisława Słupeckiego, był Aleksander Lubomirski, a być może jeszcze Wacław Rzewuski. Mieszkańcy Kluczkowic i Wrzelowca twierdzą, że z murów opuszczonego zamku wznoszono w II połowie XIX i początkach XX w. budynki gospodarcze w obu tych miejscowościach, a także ogrodzenie cmentarza parafialnego we Wrzelowcu²².

W połowie XVIII w. funkcjonował w Kluczkowicach bliżej nieokreślony „dom pański”, który w 1761 r. zamieszkiwał leśniczy. Budynek ten, po wzniesieniu nowego, bliżej granicy z dobrami józefowskimi, Antoni Lubomirski kazał wycenić i sprzedać²³. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy określenie „dom pański” użyte w 1761 r. oznaczało dawną siedzibę właścicieli dóbr, czy też odnosiło się tylko do własności. Wyzbywanie się nieruchomości jest jednak wyraźnym sygnałem, iż Kluczkowice w tym czasie nie posiadały istotnego znaczenia dla Lubomirskich poza ściśle gospodarczymi funkcjami, związanymi z produkcją alkoholu w świeżo wystawionym dużym browarze i w gorzelni oraz okazjonalną rozrywką w formie polowań w tutejszych lasach. Nowa siedziba w Kluczkowicach została zlokalizowana właśnie w pobliżu wzniesionego w połowie XVIII w. browaru²⁴, położonego nad Wrzelowianką, ok. 1 km na północ od starego zamku. Nowy dwór zostaje tam wybudowany – według różnych informacji – w latach dwudziestych lub siedemdziesiątych XIX w., a następnie, pod koniec tegoż stulecia i w początkach następnego był kilkakrotnie przekształcany i rozbudowywany dla Kleniewskich przez Konstantego Wojciechowskiego, Stanisława Witkiewicza i Kazimierza Skórewicza²⁵. Historia tego pałacu i jego przemian nie należy już do tematu niniejszych rozważań.

.....

The Castle in Kluczkowice. An Outline History and An Attempt to Reconstruct the Spatial Layout

The unpreserved castle in Kluczkowice was built in the late 15th or 16th century. Its founders were the Wrzelowski or the next owners of the place, the Słupecki. The remains of the castle, which was located on a hill protruding into the valley of the Wrzelowianka River, west of Kluczkowice and south of Wrzelowiec, can be seen in the field on the so-called castle ground (Zamczysko). The descriptions of 1688 and 1690 present the castle as a complex of brick and wooden buildings, with the brick and wooden palace situated in the corner of the defense perimeter and with

22 [M. Soborska], *Szkice z dziejów Kluczkowic*, Lublin 1998, s. 159.

23 Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Gospodarcze Wilanowskie. Anteriora, sygn. 103, s. 4.

24 Wzmiankowanego w korespondencji Antoniego Lubomirskiego w 1755 r. (AGAD, Akta Gospodarcze Wilanowskie. Anteriora, sygn. 102, s. 161). Obok budowana była gorzelnia wzmiankowana w korespondencji Lubomirskiego 1755 r. (*ibidem*, s. 210) i w 1759 r. (AGAD, Zbiór Anny Branickiej, sygn. 794, s. 149).

25 *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, t. 22: *Województwo lubelskie*, red. I. Kochanowska, Warszawa 1995, s. 328; [M. Soborska], *op. cit.*, s. 159–160.

wooden outbuildings concentrated inside the defense wall, around the courtyard. The structure ceased to fulfill its functions in the 18th century, and was finally pulled down about the mid-19th century. The new residence in Kluczkowice, the still extant palace, was built east of the previous castle.

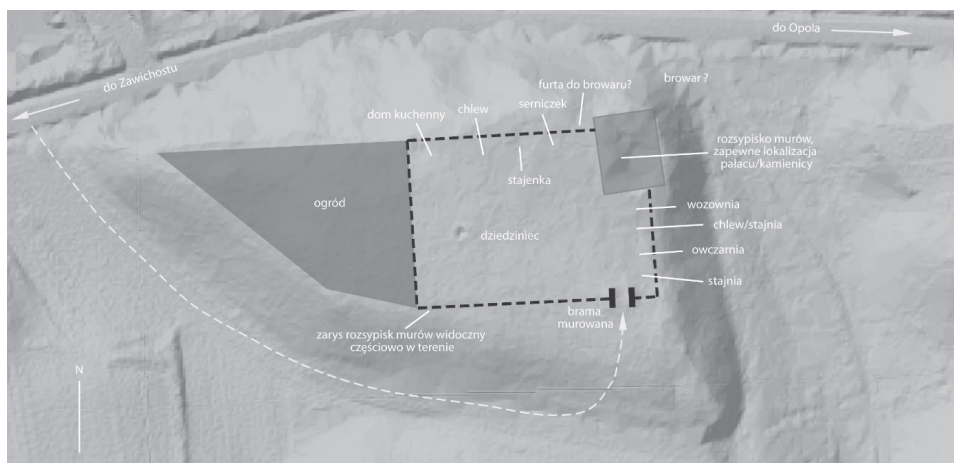
Keywords: defense architecture, castle, residential architecture, the Słupecki, inventories of landed properties

.....



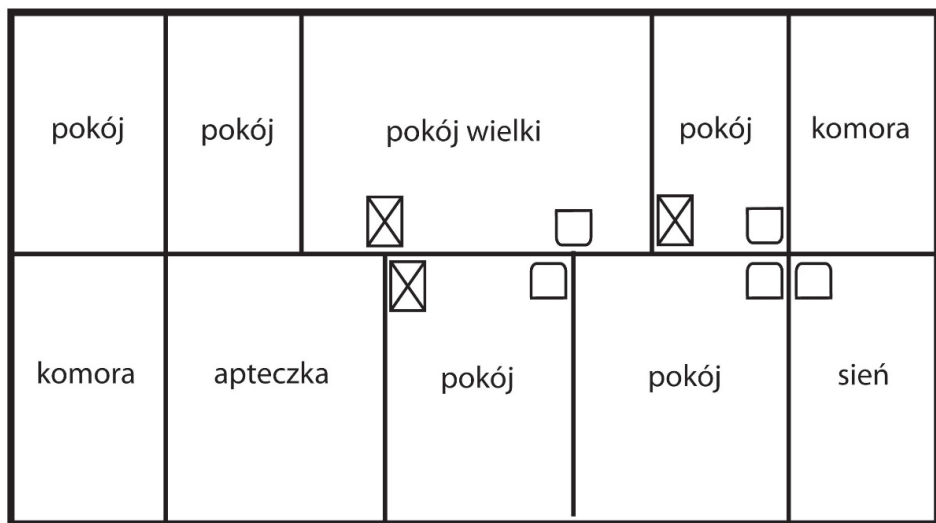
Ryc. 1. Zasięg ekspozycji czynnej kluczkowickiego zamku.

Źródło: oprac. H. Mącik.



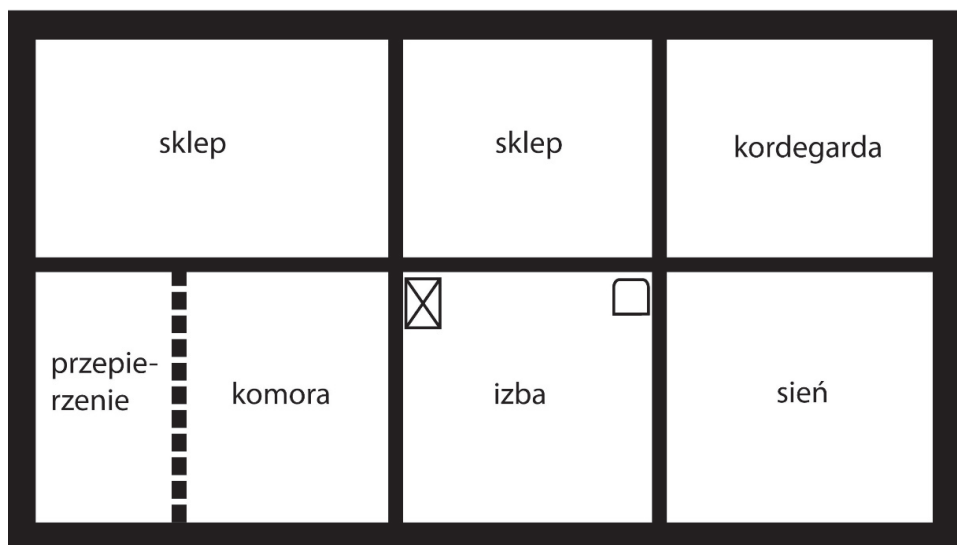
Ryc. 2. Próba rekonstrukcji układu przestrzennego zamku w Kluczkowicach na podstawie opisów z lat 1688 i 1690 oraz reliktyw w terenie.

Źródło: oprac. H. Mącik.



☒ piec

□ kominek



Ryc. 3. Próba rekonstrukcji układu przestrzennego obu kondygnacji pałacu według inwentarzy z lat 1688 i 1690.

Źródło: oprac. H. Mącik.

Aneks

Opis zamku kliczkowskiego z *Inwentarza majątności polskich...*, sporządzonego 29 sierpnia 1688²⁶

[k. 24v] Opisanie zamku kliczkowskiego, do którego wjeżdżając około wysokiej góry, na której zamek i brama murowana dranicami pobita, wrota bez żelaz. Po prawej ręce stajnia do której drzwi na biegunach z wrzciędźdem, żłób w niej jest, a przy niej owczarnia ze drzwiami na biegunach, ze żłobem dobrym i drabinami. Podle chlew, do niego drzwi na biegunach, ze żłobem. Podle wozownia pusta. To wszystko budowanie naprawy wielkiej potrzebuje, wszędy ruina.

Pałac murowany i z drzewa robiony, o dwojgu piontrach, przy którym ganek zrujnowany, wali się, ze złemi schodami, drzwi do sieni do górnego mieszkania na zawiasach z zamkiem. Po lewej ręce z sieni do pokoju drzwi na zawiasach z haczykiem i skoblem, okna potłuczone. Pieca nie masz, komin zły. Podążywszy z tego pokoju do drugiego drzwi na zawiasach z zamkiem i wrzciędźdem, w którym okno dobre w ołowiu, piec biały, komin zły, stolik okrągły, ławek dwie prostych i drugi jest w kwadrat. Z tego pokoju do apteczki drzwi na zawiasach z haczykiem, okien dwa w ołowiu, skrzynia z szufladami, skąd spiżarnia okowana, szafy i police są, do szafy drzwi na zawiasach dwoje po bokach, na kształt ławek dwie szafie [k. 25] prostej roboty, w boku komora, drzwi na zawiasach. Okna w ołowiu dobre, do wieszania szat grzędy dwie. Z tejże komory tranzyt, drzwi na zawiasach z haczykiem do zamykania się. Pokój poboczny, drzwi do niego na zawiasach z haczykiem, okno złe, komin, tylko pieca nie masz. Z tego pokoju drzwi dobre na zawiasach do innego pokoju dwoje z haczykami. I ten pokój, w którym okien trzy starych złych, piec biały, komin porysowany stół jeden. Z tego pokoju drugi, drzwi na zawiasach z zamkiem złym z wrzciędźdem. Piec i komin zły, okno złe. Z tego pokoju do drugiego, albo komory, drzwi na zawiasach ze dwiema skoblami. W tej komorze skrzynia pusta i ława, bywał tam też niekiedy kredens. Na górę schody dobre i drzwi na zawiasach z wrzciędźdem i skoblami. Z tej komory drzwi do sieni na zawiasach z wrzciędźdem i haczykiem. Za drzwiami schód do dolnego mieszkania balasikami ogrodzony. W sieni szafa do zachowania rzeczy prosta i komin dobry.

Mieszkanie zaś dolne w kamienicy, gdzie na ten czas podstarości mieszka. Do sieni drzwi na zawiasach z zamkiem złym. Do izby drzwi na zawiasach z klamką i antabą z haczykiem, w tej izbie komin, piec zły, okno jedno w ołowiu złe stare, szafa pusta. Do komory drzwi potłuczone na zawiasach z zamkiem starym i wrzciędźdem, klucza nie masz, w tej komorze przegroda z deszczek, do niej drzwi na

26 Edycję oparto na zasadach określonych w *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.* (oprac. K. Lepszy, Warszawa 1953; za wydaniem w: J. Tendecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014, s. 359–384). Ze względu na czytelność edycji nie uwzględniono oznaczeń granic wierszy, zaznaczono w nawiasach kwadratowych jedynie granice kart. Ujednolicono pisownię liter „u”–„ó” i „ż”–„rz” zgodnie ze współczesnymi zasadami ortograficznymi. Zmodernizowano pisownię: litery „l”, „z”, „s”, „c” „o”, zostały zastąpione odpowiednio znakami: „ł”, „ż” bądź „ź”, „ś”, „ć” lub „ó”. Ponadto zależnie od współczesnej notacji zamieniono w sposób następujący znaki: „x” na „ks”; „y” na „j” lub „i”, a „i” na „j”. Uwspółcześniono pisownię wielkich liter.

zawiasach z wrzeczadzem, okna w ołowiu złe, korzec zły. Sklep podle, do którego drzwi na zawiasach z wrzeczadzem, okien w ołowiu starych dwa, z sieni drzwi do komory na zawiasach z wrzeczadzem, okna w ołowiu. Z tej komory zły sklep podle, do którego drzwi na zawiasach z wrzeczadzem i antabą, zamek stary zły bez kluczy. Z tych drzwi prosto do drugiego pokoju albo sklepu, gdzie mleczno chowają, bez okna tylko krata, drzwi na zawiasach. Z tego sklepu była kiedyś kordygarda, do niej drzwi na zawiasach z wrzeczadzem i skoblami bez zamku tylko drewniana zaporą. W tej izdebce alias kordygardzie komin zły. U boku drzwi do sklepu do górnych pokojów, na wschody drzwi na zawiasach z wrzeczadzem. Te wszystkie sklepy dolne dobre, ale wierzch wszystkim nowego przykrycia pilno potrzebuje.

Niedaleko jest serniczek niewielki pod tą kamienicą, po drabinie nań włączyć, a za serniczkiem stajenka na parę koni, przykrycie stare, drzwi na biegunach, a przy niej świniec i chleweczek, drzwi proste, naprawy potrzebuje i dalej chlewów pusty. Blisko był kiedyś domek kuchenny, ten całe zrujnowany w niwecz. Całe kuchnia tedy nowo postanowiona gontami pobita, do której drzwi na zawiasach i do dwu izdeb także okna ani pieców nie masz.

W tym zameczku dziedziniec, drzwi do winnicy w murze [k. 25v] na zawiasach z wrzeczadzem. Mur przez staję ciągnie się ku środku, był jak teraz opuszczony i spustoszały, w pół podwórza parkan od muru ku kuchni. Za tym tedy parkanem mur zły z drugiej tedy strony, ku stawowi mury powalone i budynkami zrujnowane aż do samej kamienicy, przy której forta na dół z góry na wschody, drzwi na zawiasach bez zapory żadnej.

Opodal zamku gumno bez żadnego ogrodzenia, stodoła o sześciorgu wrotach, z jedną do zamykania kuną i kłódką. Pokrycie naprawy potrzebuje. Podle zaś obora, na dole w miejscu mokrym, bydło się ledwie nie pozalewa, naprawy albo na suche miejsce zmienienia potrzebuje. Chlewów dwa świnich dobrych i chłopskich dwa, komora. Obora bydła: krów starych dojnych dziewięć, jałowic roślących numero cztery, jałówka dwuletnia jedna, jałówek trzyletnich dwie, cieląt jałoszek dwie, buchaj stadnik jeden, na trzecim roku byczków dwa, wypustków ciołaków pięć, cieląt byczków dwa. Summa wszystkiego dobytku sztuk dwadzieścia i ośm. Świnia maciorek sześć, świnek młodych dwie, kiernoz jeden. Sztuk dziewięć. Kurów sześć, kaczek trzy, gęsi ośm. Summa sztuk siedmnaście.

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi Grodzkie Lubelskie, Relacje, sygn. 121, k. 24v–25v.

Opis zamku kluczkowickiego w *Inwentarzu włości opolskiej spisany po wyjeździe JM Xiędza Theodora Butlera, kanonika warszawskiego...*, 5 lipca 1690

[k. 57] Inwentarz wrzelowski albo raczej kliczkowski przy pomienionych tak wielmożnym, jako Ichmościach PP Szlachcie. Die quinta july spisany, anno millesimo sexcentesimo nonagesimo.

Naprzód do zamku przyjeżdżając brama murowana, pobita deskami tartemi, wrota po prawej ręce bez żelaza. Z bramy dziedziniec, w którym zaraz przy bramie, po prawej ręce stajnia, do niej drzwi na biegunach z wrzeczadzem żelaznym.

Żłób jest w tej stajni. Przy stajni owczarnia ze drzwiami na biegunach ze żłobami i drabinami, potem stajnia, [k. 57v] drzwi na biegunach i żłób, wozownia pusta, w budowaniu potrzebuje naprawy w ścianach, dach połatany.

Pałac zaraz za tym budynkiem, połową od stawu murowany połową przybudowany, do którego wchodząc na górne mieszkanie. Ganek bardzo zły, wschody się wałą, wchodząc do sieni drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem i kluczem, po lewej ręce z sieni do pokoju drzwi na zawiasach żelaznych z haczykiem i skoblem, okna niedobre, pieca nie masz. Komin zły, połap niedobry. Z tego pokoju drzwi do drugiego na zawiasach żelaznych z zamkiem i kluczem, wrzeczędzem, okno jedno dobre w ołów, piec dobry biały, komin zły, stolik okrągły, ławek prostych dwie, stół drugi kwadracisty. Z tego pokoju drugi pokój, drzwi na zawiasach żelaznych z zamkiem, kluczem, okien dwie dobrych, piec biały dobry i komin. Z tego pokoju drugi, apteczką go zowią, drzwi do niego na zawiasach żelaznych z haczykiem, okien dwie w ołów, skrzynia z szufladami albo spiżarnia okowana, szafa do której drzwi dwoiste na zawiasach żelaznych, item szaf dwie prostej roboty. W boku komora, drzwi na zawiasach żelaznych, okno w ołów dobre. Z tej komory, komórka potrzebna, drzwi do niej na zawiasach z haczykiem. Znowu do pokoju drzwi na zawiasach żelaznych z kluczem, pieca w nim nie masz, okno jedno niedobre, połap zły. Podłe tego pokoju drugi pokój, w którym okien trzy starych złych, piec biały, komin porysowany, stół jeden, z tego pokoju drzwi do drugiego na zawiasach żelaznych z zamkiem złym i wrzeczędzem, piec i komin zły, okno złe z tego pokoju do komory, drzwi na zawiasach z dwiema skoblami. W tej komorze skrzynia i ława, przedtem był kredens, z tej komory na górę wschody, dobre drzwi na zawiasach z wrzeczędzem i skoblami. Z tej komory drzwi do sieni na zawiasach żelaznych z wrzeczędzem i haczykiem, przy drzwiach wschód na dół balasikami ogrodzony, z sieni szafa do schowania pusta, komin dobry.

Mieszkanie zaś dolne, kędy podstarości teraz rezyduje, do sieni drzwi na zawiasach z klamką, antabą, haczykiem, to wszystko żelazne, w tej izbie komin, piec zły, okno jedno w ołowie złe stare, szafa u drzwi stara, do komory drzwi stłuczone na zawiasach z zamkiem starym i wrzeczędzem bez klucza. W tej komorze przegroda z deszczek, do niej drzwi na zawiasach z wrzeczędzem, okien w ołowie starych dwie. Z sieni drzwi do komory na zawiasach z wrzeczędzem, okna w ołów niedobre. Sklep podłe komory do którego drzwi na zawiasach z wrzeczędzem antabą i zamkiem [k. 58] starym złym bez klucza. z tych drzwi prosto do drugiego sklepu, gdzie mleczno chowają, drzwi na zawiasach, krata w oknie żelazna. Z tego sklepu bywała kiedyś kordygarda, do niej drzwi na zawiasach z wrzeczędzem i skoblami, u drzwi zapor drewniana, komin zły. W boku są drzwi do górnego mieszkania na wschody na zawiasach żelaznych z wrzeczędzem, te wszystkie sklepy na dole dobre, wierzchnie pomieszkane co dalej, to na dół się schyla.

Przeciwko temu pałacowi jest serniczek mały, za sernikiem po prawej ręce stajenka na parę koni, przykrycie złe na biegunach, drzwi ostatek podłe tego stoi, zgniłki. Budynek nad kuchnią wystawiony przeciwko pałaca jest nowy gontami pobity. Kuchnia w pośrodku sieni do której drzwi na zawiasach, izby dwie przeciwko sobie, do których drzwi na zawiasach żelaznych, pieców nie masz, okien w tych izbach obudwu cztery. Wracając nazad z tego kuchennego budynku, na prawej ręce był kiedyś ogród przy murze, który się ciągnie na staję od bramy

koło winnice, do którego ogroda drzwi na zawiasach żelaznych. Ogród spustoszony, parkany jednak od muru do drugiego muru starego, który jest ku forcie dolnej stoją. Przy pałacu na dół wschody stare, do których forta, drzwi u niej na zawiasach żelaznych. Pod zamkiem na dole był browar i z winnicą wystawiony, nowo bez okien i pieca stojący, jako miejsce i pierwszy od tego inwentarz świadczy. Naprzód ku gumnie idąc wrota są od miasteczka przy gumnie na biegunach i forta także, kuna żelazna u wrót.

Stodoła przy wrotach porządnie zbudowana, u wierzchu gruntownie ciesielską robotą wiązana, wrót u stodoły sześcioro, u jednych tylko kuna od zamku idąc żelazna do zamykania. Obora podle Stodoły, wokół budowana dobra, wierzch od szpiklerza obalony. Wrota do niej na biegunach. Dojnik przy oborze dobry, do którego drzwi na biegunach. Szpiklerz podle stodoły, także o dwu komorach, do którego idąc drzwi na zawiasach, do obudwu także komór drzwi na zawiasach z wrzeciądzami i skoblami te wszystkie drzwi. Owczarnia od stodoły idąc do zamku na lewej ręce nowo postawiona, drzwi do niej na biegunach. Ogrody porządnie ogrodzone. W oborze bydło, krów dojnych faskowych cztery, jałowych krów dziewięć. Jałowic na czwartym roku cztery, jałowic na trzecim roku dwie, jałowic takrocznych trzy, jałowic latosich dwie, [k. 58v] ciołaków na czwartym roku dwa, ciołaków na trzecim roku dwa, ciołaków latosich dwa. Stadnik szpakowaty jeden. Owiec starych sto. W drugim chlewie owiec trzydzieści cztery, młodszych owieczek pięćdziesiąt jedna, skopów dwadzieścia cztery, baranków dwa, baranów starych sześć, baranów łośskich trzy, skopów starych czternaście, łośskich skopów jedenaście, świni starych trzy, młodych trzy, wieprzów dwuletnich trzy, tegorocznych wieprzów cztery, kiernoz jeden. Gęsi starych czternaście, gęsi młodych czterdzieści, kaczek starych dziewięć, młodych czternaście, kur starych prostych piętnaście, kurcząt młodych dwanaście, kur stary jeden.

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi Grodzkie Lubelskie, Relacje, sygn. 129, k. 57–58v.

IRENEUSZ SADURSKI

Lublin

Duchowni prawosławni nauczycielami Gimnazjum Lubelskiego w latach 1835–1865

.....

W okresie międzypowstaniowym wśród ogólnej liczby 95 nauczycieli pracujących w Gimnazjum (Wojewódzkim) Gubernialnym w Lublinie było trzech katechetów prawosławnych, jeden grekokatolik (unita) oraz dwóch absolwentów wyższych zakładów naukowych, którzy byli osobami świeckimi. Wszyscy duchowni zazwyczaj uczyli religii prawosławnej, a także różnych przedmiotów ogólnych (literatury rosyjskiej, historii Rosji i Polski, geografii, statystyki). Mimo podejmowanych wysiłków proces rusyfikacyjny przebiegał niezadawalająco, co było wynikiem ich miernych kompetencji merytorycznych i braku wcześniejszego doświadczenia pedagogicznego. Nie posiadali niezbędnego wykształcenia ogólnego. W swojej pracy szczególny nacisk kładli na naukę historii. Program nauczania tego przedmiotu zakładał dzieje starożytności, wieków średnich oraz historię powszechną okresu nowożytnego i dalszych dziejów Polski i Rosji. Znaczna część tematyki dotyczyła spraw wojskowych. Nauczyciele ci konsekwentnie realizowali wytyczne władz oświatowych i nieustannie podkreślali rolę i zasługi państwa rosyjskiego z przełomu XVIII i XIX w.

Słowa kluczowe: Gimnazjum (Wojewódzkie) Gubernialne Lubelskie, Liceum Lubelskie, Jan Kondratowicz, Paweł Wielecki, Klemens Czechowicz, Ignacy Klimowicz, Michał Lisicki, Julian Kurhanowicz, Akademia Duchowna, Seminarium Duchowne, Instytut Pedagogiczny

.....

Po upadku powstania listopadowego w ramach dotkliwych represji na terenie Królestwa Polskiego władze zaborcze podjęły pierwsze działania związane z rusyfikacyjnym kierunkiem polityki oświatowej. U progu lat trzydziestych XIX w. proces ten następował powoli, a nasilił się w sposób znaczący w kolejnym dziesięcioleciu. W wyniku zamknięcia Uniwersytetu Warszawskiego (z wyjątkiem Akademii Duchownej, do 1835 r. zwanej Seminarium Głównym) niezwykle ważną rolę w sferze kultury i wychowania odegrało szkolnictwo średnie, które w okresie paskiewiczowskim zostało pozbawione swobody i samodzielności w funkcjonowaniu¹.

1 W. Górczyński, *Historia Polski w szkołach średnich Królestwa Polskiego (1831–1861)*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 5–6, s. 73; A. Massalski, *Szkoły średnie rządowe męskie na ziemi kielecko-radomskiej w latach 1833–1862*, Kielce 2001, s. 11.

Rozpatrując długotrwały proces rozwoju rusyfikacji uczniów Gimnazjum (Wojewódzkiego) Gubernialnego w Lublinie² prowadzony przez nauczycieli języka i literatury rosyjskiej, nie sposób pominąć katechetów prawosławnych i grekokatolików (unitów). Grupę duchownych uczących religii grecko-unijskiej i prawosławnej, a od końca lat trzydziestych XIX w. literatury rosyjskiej, historii Rosji i Polski, geografii oraz statystyki stanowiły łącznie 4 osoby, co w stosunku do ogólnej liczby wszystkich 95 nauczycieli wynosi zaledwie 4,21%. Katechetami byli miejscowi proboszczowie grekokatolickich i prawosławnych parafii³.

W niniejszym opracowaniu zaprezentowano realizację procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz rolę, jaką spełniali duchowni przy nauczaniu świeckich przedmiotów. W swojej pracy koncentrowali się oni na doskonaleniu języka rosyjskiego oraz pogłębianiu znajomości rosyjskiej literatury, historii i geografii. Nie traktowali jednak zbyt poważnie swoich obowiązków i nie angażowali się wydatnie w działalność szkolną.

Podstawę opisu poczyniań tych pedagogów stanowią materiały pozyskane z bogatych zasobów Archiwum Państwowego w Lublinie. Najcenniejsze zbiory znajdują się w zespole Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie (GWL), gdzie zachowały się akta personalne pracowników szkoły⁴. Cennych informacji dostarczyły także opublikowane pamiętniki absolwentów lubelskiej placówki (Ignacego Baranowskiego, Roberta Przegalińskiego, Henryka Wiercieńskiego, Hipolita Wójcickiego, Bronisława Znatowicza), w których opisano nieznane dotąd fakty świadczące o nowej roli duchownych w nauczaniu młodzieży⁵. Pomocne okazały się ponadto prace

2 Gimnazjum (Wojewódzkie) Gubernialne Lubelskie, zlokalizowane niegdyś przy ulicy Jezuickiej (obecnie siedziba Archiwum Państwowego w Lublinie), było pozostałością kompleksu zabudowań jezuickich. W okresie I Rzeczypospolitej po kasacie zakonu jezuitów początkowo funkcjonowało jako kolegium (1774–1780), później zostało zamienione na Szkołę Wojewódzką, a następnie (1780–1803) przekształcone w Szkołę Wydziałową. W 1803 r. placówkę zreorganizowano na Gimnazjum, a od 1810 r. na Szkołę Departamentową. W czasach Królestwa Polskiego szkoła została przemianowana na wojewódzką (1815–1831). W okresie powstania listopadowego na krótko otrzymała nazwę Szkoły Tymczasowej Wydziałowo-Lekarskiej. Po 1831 r. funkcjonowała jako Gimnazjum Wojewódzkie (1833–1837), a od 1837 r. jako Gimnazjum Gubernialne, które przetrwało do 1 X 1862 r. W wyniku wdrażania reformy Aleksandra Wielopolskiego przywracającej szkolnictwu polski charakter placówka została zamieniona na ośmioklasowe liceum połączone z pensjonatem dla 100 uczniów. Od 1864 r. ponownie powrócono do nazwy „Gimnazjum”. Zob. I. Sadurski, *Pochodzenie społeczne uczniów Gimnazjum (Liceum) Lubelskiego w latach 1832–1864*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2018, nr 1–2 (239–240), s. 45–74; idem, *Struktura demograficzna uczniów Gimnazjum Lubelskiego w latach 1832–1864*, „Bibliotekarz Lubelski” 2019, t. 62, s. 111–141.

3 I. Sadurski, *Rosjanie w kadrze nauczycielskiej Gimnazjum Lubelskiego w okresie paskiewiczowskim w świetle zbiorów Archiwum Państwowego w Lublinie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F: „Historia” 2013, z. 1–2, s. 107–140; idem, *Działalność rusyfikacyjna nauczycieli języka rosyjskiego w Gimnazjum Lubelskim w okresie międzypowstaniowym*, „Rocznik Lubelski” 2015, t. 41, s. 102–137; idem, *Działalność pedagogiczna Eugeniusza Stepanowa – profesora języka i literatury rosyjskiej w Gimnazjum Lubelskim w latach 1856–1863*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2016, z. 1, s. 119–133.

4 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie [dalej: GWL], sygn. 111, 115, 122, 132, 138–140, 142–149, 157–160, 180, 186, 191–195, 197, 199, 265, 311, 315, 324, 326, 330, 384, 416, 418, 422, 473–476, 500, 657, 862, 944.

5 H. Wiercieński, *Pamiętniki*, przedm. i oprac. A. Zajączkowski, Lublin 1973; R. Przegaliński, *Wspomnienia szkolne najstarszego wiekiem z byłych wychowañców gimnazjum rosyjskiego w Lublinie*, [w:] *Pamiętnik zjazdu b. wychowañców Szkół Lubelskich*, Lublin 1926; I. Baranowski, *Pamiętniki (1840–1862)*, wydał A. Wrzosek,

dawniejszych badaczy: Adama Massalskiego⁶, Joanny Schiller⁷, Janiny Wołczuk⁸, Wita Górczyńskiego⁹, a także współczesne publikacje Antoniego Mironowicza¹⁰, Piotra Sławińskiego¹¹ i Piotra Paszkiewicza¹². Niektóre informacje związane z opisywanym tematem można odnaleźć w opracowaniach Haliny Raczek¹³. Rolę uzupełniającą spełniają czasopisma¹⁴ i kalendarzyki polityczne¹⁵.

Nauka religii prawosławnej w gimnazjum wojewódzkim w Lublinie, podobnie jak i w innych szkołach średnich w Królestwie Polskim, obowiązywała tylko uczniów tego wyznania. Kandydata na stanowisko nauczyciela tego przedmiotu powoływał miejscowy biskup, a następnie wybór ten zatwierdzały władze oświatowe¹⁶. Z powodu odczuwalnego braku kapłanów cerkiewnych Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego pod przewodnictwem gen. Eugeniusza Gołowina zwróciła się z prośbą do nowo konsekrowanego

„Rocznik Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1923, t. 49; H. Wójcicki, *W szkołach przed pół wiekiem. Wspomnienia ze szkół lubelskich i ze Szkoły Głównej w Warszawie*, Kraków 1912; B. Znatowicz, *W szkołach przed czterdziestu pięć laty*, „Biblioteka Warszawska” 1909, t. 3.

6 A. Massalski, *Szkolnictwo średnie Kielc do 1862 roku*, Kielce 1983; idem, *Nauczyciele szkół średnich w Kielcach w roku 1845*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1980, s. 27–38; idem, *Dyrektorzy szkół średnich w Królestwie Polskim w latach 1833–1862. Szkic historyczno-społeczny*, „Kieleckie Studia Pedagogiczne i Psychologiczne” 1996, t. 11, s. 125–151; idem, *Zwierzchnicy rządowych, męskich szkół średnich w Królestwie Polskim w latach 1833–1862*, Kielce 2004; idem, *Słownik biograficzny. Nauczyciele szkół średnich rządowych męskich w Królestwie Polskim 1833–1862*, Warszawa 2007; idem, *Zwierzchnicy męskich szkół średnich rządowych w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1833–1862*, S. „Piotrkowskie Studia Pedagogiczne” 1, Kielce 1994, s. 19–20; idem, *Nauczyciele szkół średnich rządowych Królestwa Polskiego (1833–1862). Próba wstępnej charakterystyki społeczności*, [w:] *Nauczyciele szkół średnich w XIX i XX wieku jako grupa społeczna i ich wkład w kulturę Polską*, red. M. Chamcówna, S. Walaśek, Wrocław 1995, s. 38; idem, *Szkoły średnie rządowe męskie na ziemi kielecko-radomskiej w latach 1833–1862*, Kielce 2001, s. 84; idem, *Nauczyciele języka i literatury rosyjskiej w męskich rządowych szkołach średnich w Królestwie Polskim w latach 1833–1862. Liczebność grupy, drogi awansu i ocena ich pracy przez władze oświatowe*, „Respectus Philologicus” 2004, nr 5(10).

7 J. Schiller, *Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich publicznych szkół średnich 1795–1862*, Warszawa 1998.

8 J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie w szkołach Królestwa Polskiego 1833–1862. Szkice do obrazu*, Wrocław 2005, s. 237; eadem, *Znajomość i nauczanie języka rosyjskiego w Polsce do roku 1832*, Wrocław 1992; eadem, *Nauczyciele wyznania prawosławnego w szkołach Królestwa Polskiego (1833–1862)*, Wrocław 2004, s. 7.

9 W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie. Nauczanie dziejów ojczystych w szkołach Królestwa Polskiego 1815–1872*, Warszawa 1988; idem, *Historia Polski w szkołach średnich...*, s. 73–107.

10 A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, „Elpis” 2004, nr 6/9/10, s. 237–269; „Elpis” 2005, nr 7/11/12, s. 139–171; idem, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005.

11 P. Sławiński, *Prawosławie w Sandomierzu i okolicy*, Warszawa 2008.

12 P. Paszkiewicz, *Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie 1815–1915*, Warszawa 1991.

13 H. Raczek, *Nauczyciele Wojewódzkiego Gimnazjum w Lublinie w latach 1833–1840*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 1979, t. 7, s. 195–201; eadem, *Gimnazjum Lubelskie w okresie międzypowstaniowym (1833–1863)*, [w:] *Szkoła Czterech Wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*, red. R. Kucha, Lublin 1992, s. 95–117.

14 „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1848, 1850, 1855, 1856; „Życie Warszawy” 1935.

15 F. Radziszewski, *Kalendarzyk polityczny za rok...*, [Warszawa] 1837–1849.

16 APL, GWL, sygn. 384, s. 18–34; sygn. 386, s. 55–67; *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia*, t. 3, Warszawa 1868, s. 155; H. Raczek, *Gimnazjum Lubelskie...*, s. 98; A. Massalski, *Księga prefekci. Nauczyciele religii w szkołach średnich Królestwa Polskiego w latach 1833–1862*, [w:] *Społeczno-kulturalna działalność Kościoła katolickiego w Polsce XIX i XX w.*, red. R. Renz, M. Meducka, Kielce 1994, s. 201; J. Schiller, *op. cit.*, s. 103–104. Na podstawie §119 ustawy z 1833 r. i §108 ustawy z 1840 r. duchowni nauczający religii prawosławnej w gimnazjum należeli do grupy nauczycieli starszych i wchodzili w skład Rady Gimnazjalnej.

prawosławnego księdza biskupa warszawskiego, „aby młodzież tego wyznania nie była pozbawiona możliwości utwierdzania się w zasadach wiary”¹⁷ i mogła być nauczana przez duchownych grekokatolickich. Dla realizacji powyższych celów wikariusz warszawski Antoni Rafalski (archimandryta z Ławy Poczajowskiej, który znał dość dobrze kulturę, język i obyczaje Polaków) 3 lipca 1835 r. skierował do Lublina księdza grekokatolickiego Jana Kondratowicza¹⁸.

Pochodził z Łucka z ziem dawnej Rzeczypospolitej. Urodził się w 1807 r. na terenie guberni wołyńskiej, w rodzinie księdza unickiego. Po realizacji edukacji domowej kształcił się w miejscowej szkole powiatowej¹⁹. Pracę zawodową rozpoczął jako kancelista w łuckim Magistracie (1826–1828), a następnie w Wołyńskim Rządzie Gubernialnym (1828–1831). W 1832 r. pracował jako urzędnik skarbowy. W lipcu 1833 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie został zatrudniony na podobnym stanowisku w stołecznym Urzędzie Muncypalnym (1833–1834). Po zakończeniu kariery urzędniczej chciał podjąć pracę pedagogiczną. W tym celu 6 marca 1834 r. złożył egzamin przed Komisją Egzaminacyjną i uzyskał kwalifikacje umożliwiające mu objęcie etatu nauczyciela języka rosyjskiego w gimnazjum wojewódzkim w Płocku. Od listopada 1835 r. uczył w szkole obwodowej (powiatowej) w Sandomierzu²⁰.

W Gimnazjum Lubelskim ks. J. Kondratowicz był krótko – jako grekokatolik – pierwszym przejściowym wykładowcą religii prawosławnej. Z powodu zbyt małej liczby uczniów mających uczęszczać na jego zajęcia (było ich wówczas tylko dwóch: Jerzy Koźmiński i Leonard Aleksandrowski) zwrócił się do dyrektora szkoły Kazimierza Nahajewicza z prośbą o zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Być może motywował to powrotem do placówki w Sandomierzu, gdzie miał zapewnione lepsze uposażenie i warunki bytowe²¹.

17 APL, GWL, sygn. 384.

18 *Ibidem*; H. Raczek, *Gimnazjum Lubelskie...*, s. 97–98. Z ideą utworzenia prawosławnej katedry biskupiej w Warszawie wystąpił jesienią 1831 r. namiestnik Królestwa Polskiego Iwan Paskiewicz. Znalazła ona gorące poparcie w osobie arcybiskupa wołyńskiego Innocentego. Na wniosek Świętobliwego Synodu w Petersburgu dekret o utworzeniu wikariatu warszawskiego został podpisany przez cara Mikołaja I 22 IV 1834 r. Pierwszym biskupem wybrano Antoniego Rafalskiego namiestnika Ławy Poczajowskiej (w życiu świeckim Grzegorza Antonowicza), który pochodził z powiatu kowelskiego na Wołyniu. Jego konsekracja odbyła się w lipcu 1834 r. w Petersburgu w Soborze Kazańskim. Do Królestwa Kongresowego przybył 8 X tegoż roku i objął zarząd prawosławnej diecezji warszawskiej. 1 X 1840 r. uzyskał godność arcybiskupa. Zob. E. Sakiewicz, *Utworzenie prawosławnej katedry biskupiej w Warszawie*, „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1939, nr 33(40), s. 3; P. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 26, 44, 50; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w latach...*, s. 154.

19 W literaturze przedmiotu istnieje wiele kontrowersji co do szkoły, jaką ukończył ks. J. Kondratowicz. Sam w podaniu o zatrudnienie napisał, że uczęszczał do szkoły powiatowej w Łucku, ale świadectwa nie przedstawił (zob. E. Kula, *Opera et studio. Wizerunek nauczycieli rządowych szkół średnich w Królestwie Polskim w latach 1862–1873*, Kielce 2012, s. 121). Z ustaleń Adama Massalskiego wynika, że był absolwentem gimnazjum w Łucku w 1826 r. (zob. A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 209). Ponieważ w Łucku nie było takiej szkoły, Janina Wołczuk skłonna była uznać, że uczył się w miejscowym seminarium duchownym (zob. J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 219). Por. L. Zasztowt, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 205–206; E. Крижановский, *Русские школы и обучение русскому языку в Привислянском крае, доиздания указов 30 августа 1864 г.*, „Журнал Министерства Народного Просвещения” 1875, nr 4–5, cz. 178, s. 236–282.

20 A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych w Królestwie Polskim w latach 1833–1862*, Warszawa 2012, s. 174–175, 220; idem, *Słownik biograficzny...*, s. 209.

21 APL, GWL, sygn. 384; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 175, 199, 208, 219–220; idem, *Tajny raport Pawła Muchanowa dla ministra Awrama Siegiejewicza Norowa z 1856 r. Przyczynek do dzie-*

Trudności personalne wśród duchowieństwa prawosławnego spowodowane względami materialnymi sprawiły, że władze kościelne czyniły starania, aby kolejnym po ks. J. Kondratowiczu katechetą został wywodzący się z guberni wołyńskiej ksiądz protoirej Paweł Wielecki. Urodził się on w 1801 r. w rodzinie duchownego prawosławnego Teodora. Kształcił się w Seminarium Duchownym Prawosławnym w Krzemieńcu. Po ukończeniu tej szkoły w 1823 r. rozpoczął pracę nauczyciela języka łacińskiego w III klasie Seminarium Wołyńskiego, gdzie pracował do 1831 r. Następnie w latach 1831–1835 był kapelanem wojskowym Ochockiego Jegierskiego Pułku i zarazem dziekanem dywizyjnym. Po przybyciu do Lublina objął 7 stycznia 1835 r. obowiązki starszego nauczyciela religii prawosławnej i języka rosyjskiego w czterech niższych klasach gimnazjum. Od 17 stycznia 1836 r. zaczął pełnić obowiązki proboszcza cerkwi prawosławnej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przy ul. Zielonej w Lublinie²².

Zgodnie z rozporządzeniem dyrektora głównego Komisji Rządowej SWDiOP od roku 1837/1838 historia Polski i Rosji miała być wykładana w języku rosyjskim. Treści nauczania miały stać się narzędziem depolonizacji systemu szkolnego w Królestwie i jego unifikacji z modelem rosyjskim. Brak wystarczającej liczby nauczycieli, którzy mogliby uczyć tego języka, spowodował, że od 1 grudnia 1837 r. decyzją władz zwierzchnich ks. P. Wielecki został powołany na stanowisko profesora historii Rosji i Polski, geografii i statystyki Rosji, choć nie ukończył studiów uniwersyteckich i nie posiadał doświadczenia zawodowego. Jego roczne wynagrodzenie wynosiło 825 rb.²³

Praktyka pokazywała, że poziom dotyczący kształcenia w zakresie języka rosyjskiego był niezadowolający, co kilkakrotnie odnotowywali w swoich sprawozdaniach wizytatorzy. Było to spowodowane nie tylko brakiem odpowiedniej kadry nauczycieli, tradycją nauczania tego przedmiotu, kłopotami z zapewnieniem podręczników, ale przede wszystkim niewielkim zaangażowaniem samych uczniów.

jów oświaty polskiej oświaty polskiej w okresie międzypowstaniowym, „Przegląd Historyczny” 1998, z. 3, s. 416. Ks. J. Kondratowicz zwolniony przez konsystorz grekokatolicki ze stanu duchownego pracował jako rusycysta w szkołach Królestwa Polskiego. Po 18 latach pracy nauczycielskiej w szkole obwodowej (powiatowej) w Sandomierzu (1834–1852) uczył po rosyjsku także okresowo historii i geografii Rosji. W 1853 r. został przeniesiony do Radomia na podobny etat w szkole powiatowej realnej z roczną pensją 450 rb. Na tym stanowisku pozostawał do 1862 r. Równocześnie wykładał w miejscowej Szkole Wyższej Rządowej Żeńskiej (1861–1862) z rocznym wynagrodzeniem 240 rb. W latach 1862–1865 ponownie pracował w szkole powiatowej w Sandomierzu. Nagrody za dobre wyniki w pracy dydaktycznej otrzymywał już w latach trzydziestych. Wizytator Józef Korzeniowski uznał go za uzdolnionego i pracowitego, stwierdzając, że mógł być brany pod uwagę jako kandydat na inspektora. Był żonaty ze szlachcianką Izabelą Kontkiewicz. Miał czworo dzieci: trzech synów i córkę, którzy byli wyznania rzymskokatolickiego. Zmarł po 1865 r.

22 APL, GWL, sygn. 159, s. 295; sygn. 140, s. 25; sygn. 384; sygn. 386; sygn. 158, s. 747; K. Moycho, *Rocznik religijny wyznań chrześcijańskich w Królestwie Polskim na rok 1847*, Warszawa 1847, s. 282; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 259, 451; idem, *Nauczyciele języka i literatury rosyjskiej...*, s. 126; F. Radziszewski, *Kalendarzyk polityczny za rok 1840*, s. 131; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 156; H. Raczek, *Gimnazjum Lubelskie...*, s. 97–98; *Ilustrowany przewodnik po Lublinie ułożony przez Marię Antoninę Ronikerową*, Warszawa 1901, s. 171; G. Kuprianowicz, M. Roszczenko, *Cerkiew Prawosławna Przemienienia Pańskiego w Lublinie*, Lublin 1993, s. 24.

23 APL, GWL, sygn. 140, s. 8, 25, 64; sygn. 158, s. 5, 131; sygn. 159, s. 295–296; sygn. 144, s. 174–175, 229–230; F. Radziszewski, *Kalendarzyk polityczny na rok 1837*, s. 148; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1838*, s. 141; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1839*, s. 142; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1840*, s. 144; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 124; 152; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 172.

Program nauczania historii na podstawie ustawy z 1833 r. obejmował w klasie II historię starożytną, w klasie III – średniowiecze oraz przeszłość Polski i Rosji do XVI w., w klasie IV – historię powszechną nowożytną i dalsze dzieje Polski i Rosji. Zakres materiału w klasach starszych był rozszerzeniem wiadomości pozyskanych w klasach młodszych.

P. Wielecki jako duchowny prawosławny, nie posiadając wykształcenia historycznego, od 1842 r. wykładał głównie historię Rosji w wymiarze 3 godzin tygodniowo w klasach III–IV oraz 2 godziny w klasach V–VII. Od 1844 r. liczba zajęć tego przedmiotu nie uległa zmianie, ale w klasach V–VII wprowadzono tylko jedną godzinę wykładu historii Polski²⁴.

Na podstawie dziennika lekcyjnego klasy VII z roku szkolnego 1842/1843 można odtworzyć tematykę zajęć z historii powszechnej prowadzonej wówczas przez ks. Wieleckiego. Zakres materiału obejmował dzieje Rosji w XVIII w. Znaczna część programu nauczania dotyczyła spraw wojskowych, a przede wszystkim konfliktu Rosji ze Szwecją, Turcją i Francją z przełomu XVIII/XIX w. Po zrealizowaniu całego działu następowało mechaniczne powtórzenie i utrwalenie wiadomości. W ten sposób nauczyciel realizował wytyczne władzy oświatowej, która traktowała edukację historyczną jako ważny instrument oddziaływania wychowawczego oraz kształtowania u uczniów pożądaných postaw i poglądów. Nieustannie starał się też podkreślać rolę i potęgę caratu w celu przekonania młodego pokolenia Polaków do mocarstwowego znaczenia Rosji²⁵.

Istotną barierą utrudniającą przyswajanie wiedzy historycznej przez uczniów była ich bardzo słaba znajomość języka rosyjskiego, w tym niewielki zasób słownictwa. Z tego względu gimnazjaliści pod kierunkiem ks. P. Wieleckiego osiągalni słabe wyniki w nauce nie tylko w historii, ale i geografii powszechnej. Historia Polski była wykładana w klasach V–VII po jednej godzinie lekcyjnej w tygodniu w każdej klasie. Trzeba jednak stwierdzić, że nauczyciel, odchodząc od obowiązującego programu kształcenia, wprowadzał tematykę dziejów Polski już w klasie IV, prawdopodobnie w celu jej odpowiedniego powiązania z historią Rosji²⁶.

W toku zajęć dotyczących głównie państwa polskiego duchowny nie wdawał się zbyt w szczegóły i traktował omawianą tematykę w formie opowiadań. Korzystał z podręcznika Mikołaja Polewoja, w którym „było sporo nazwisk, ale i dat, a właściwa treść była skąpa”²⁷. W takiej sytuacji uczniowie uzyskiwali tylko minimalny i fragmentaryczny zasób wiedzy o przeszłości własnego narodu. Znacznie większe trudności przysparzało im nauczanie historii Rosji, zwłaszcza gdy tego przedmiotu uczył słabo wykształcony wykładowca. Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że do kształcenia wykorzystano podręczniki Jerzego Samuela Bantkiego *Dzieje Królestwa Polskiego*, Egora Konstantynowa *Historia państwa rosyjskiego krótko zebrana* i Ivana Kajdanowa *Rys historii państwa rosyjskiego*, a dziełem

24 APL, GWL, sygn. 854; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 57, 65, 68.

25 W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 175–176, 164.

26 APL, GWL, sygn. 159, s. 54, 226, 602; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 42, 57, 65, 159–160.

27 I. Baranowski, *op. cit.*, s. 45. Prawdopodobnie katecheta korzystał też z sześciotomowej Historii narodu rosyjskiego, choć w źródle autor nie przytacza tytułu podręcznika.

uzupełniającym była praca Mikołaja Karamzina *Historia państwa rosyjskiego*, która gloryfikowała nieograniczoną władzę carów, to nie może dziwić słaby wynik uczniów na egzaminach uzyskany w pierwszej połowie lat czterdziestych XIX w.²⁸

Ks. P. Wielecki zaliczał się do grona słabych nauczycieli. Mając świadomość niewystarczającego przygotowania merytorycznego, nadrabiał braki wierną postawą i uległością wobec zwierzchników. Cechowała go zupełna nieudolność, a mimo to ówczesne władze oceniały go nadzwyczaj korzystnie. Traktowany był niewątpliwie jako człowiek sprawdzony i godny zaufania, który rzetelnie realizował politykę oświatową caratu. Wyrazem tego było odznaczenie go Orderem św. Anny III klasy (1843), a dwa lata później otrzymał indywidualną nagrodę pieniężną w wysokości 59 rb. i 21 kop. przyznaną przez Pawła Muchanowa – kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego²⁹. W sprawozdaniu powizytacyjnym sporządzonym przez zastępcę kuratora w roku szkolnym 1844/1845 odnotowano „nawet w niższych klasach uczniowie dobrze go rozumieją i potrafił w pełni pozyskać ich miłość i zaufanie”³⁰.

W istocie rzeczy duchowny nie chciał dalej wykonywać zawodu nauczyciela. U abp. Nikanora z prawosławnej diecezji warszawskiej zabiegał o przeniesienie na inną posadę. Z racji swego wykształcenia i wobec braku kwalifikacji pedagogicznych po kilku latach starannych zabiegów, 4 sierpnia 1848 r. otrzymał decyzję o zwolnieniu z dotychczasowych obowiązków. Został skierowany nad Nową do metropolii petersburskiej, gdzie zajmował się tylko działalnością religijną. Po 22-letniej służbie doczekał się emerytury w wysokości 496 rb. i stałego dodatku w kwocie 41 rb. i 25 kop. Był żonaty z córką duchownego prawosławnego Rafalską, z którą miał pięcioro dzieci³¹.

Stanowisko po ks. P. Wieleckim w gimnazjum lubelskim zajął w 1848 r. ksiądz oficjał Klemens Czechowicz. Urodził się 20 listopada 1821 r. we wsi Osówko w guberni grodzieńskiej. Zgodnie z obowiązującymi wymogami formalnymi legitymował się średnim wykształceniem. Początkowo kształcił się w Prawosławnym Seminarium Duchownym w Mińsku, a później w Sankt Petersburgskiej Akademii Duchownej, którą ukończył w 1844 r. ze stopniem kandydata św. teologii³².

28 *Ibidem*, s. 30–31.

29 APL, GWL, sygn. 145, s. 126; sygn. 159, s. 54, 226; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 451.

30 *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870. Materiały źródłowe*, wyb., wstęp i oprac. K. Poznański, Warszawa 1993, s. 127; W. Górczyński, *Historia Polski w szkołach średnich...*, s. 84.

31 APL, GWL, sygn. 144, s. 174–175, 229–230; „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1848, nr 173, s. 1431; „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1850, nr 154, s. 1144; F. Radziszewski, *Kalendarzyk polityczny na rok 1841*, s. 152; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1842*, s. 134; idem, *Kalendarzyk Polityczny za rok 1843*, s. 202; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1844*, s. 298; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1845*, s. 289; *Kalendarzyk polityczny za rok 1846*, s. 288; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1847*, s. 289; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1848*, s. 287; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 451; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 246–247; eadem, *Nauczyciele wyznania...*, s. 51.

32 APL, GWL, sygn. 160, s. 64; sygn. 159, s. 480; sygn. 144, s. 264–265, 299; sygn. 140, s. 118–119; sygn. 195, s. 27; sygn. 145, s. 262. W formularzu listy stanu służby ks. Klemensa Czechowicza podane są dwie daty jego urodzenia 1820 r. i 1821 r. Zob. *Walka caratu ze szkołą polską...*, s. 452; H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 75; A. Родосский, Алексей Степанович Биографический словарь студентов первых XXVIII-ми курсов С.-Петербургской духовной академии: 1814–1869 гг., Санкт Петербург 1907, s. 524.

Karierę zawodową rozpoczął jako nauczyciel literatury, historii powszechnej i rosyjskiej, a także teologii pastoralnej w Wołyńskim Seminarium Duchownym. Podporządkowując się polityce władz, wykonywał powierzone obowiązki przez rok³³. 6 października 1845 r. na polecenie Najświętszego Rządzącego Synodu rozpoczął służbę rządową w Królestwie Polskim jako nauczyciel w Szkole Powiatowej Duchownej w Warszawie, gdzie prowadził także chór w miejscowej cerkwi. Po otrzymaniu nominacji kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego decyzją arcybiskupa warszawskiego Nikanora³⁴ z 12 czerwca 1848 r. ks. Czechowicz został przeniesiony 28 sierpnia tegoż roku do gimnazjum lubelskiego. Po przybyciu do Lublina, 7 września 1848 r. w kancelarii szkolnej złożył ponownie przysięgę na wierność monarsze. Z powodu niewielkiej liczby uczniów wyznania prawosławnego w latach 1849–1862 wykładał historię Rosji i Polski³⁵. Jego roczne uposażenie wynosiło 750 rb. plus dodatek za lekcje religii w wysokości 75 rb. Pracował także w lubelskiej Szkole Wyższej Żeńskiej, pobierając co roku dodatkowe 75 rb.³⁶

Z dziennika lekcyjnego z roku szkolnego 1849–1850 wynika, że tematyka zajęć dotyczyła dziejów Rzeczypospolitej, poczynając od epoki wolnych elekcji aż po upadek państwa polskiego w XVIII w. W przyjętym planie nauczania ks. Czechowicz nie dokonywał podsumowania poszczególnych okresów dziejowych, a jedynie schematycznie stosował powtórzenia cząstkowe. Od uczniów wymagał niewiele. Zazwyczaj wystawiał oceny dostateczne i umożliwiał promocję do następnej klasy. Dbał tylko o to, by w pamięci słuchaczy utrwalił się obraz panowania poszczególnych władców, który był zgodny z układem i treścią podręcznika Mikołaja Pawliszczewa *Historia Rosji*³⁷.

Równocześnie przez 14 lat pełnił obowiązki proboszcza kościoła prawosławnego przy ul. Zielonej w Lublinie. Przez cały ten okres ks. Czechowicz drugorzędnie traktował pracę w szkole, co wynikało z jego słabego przygotowania ogólnego i pedagogicznego. Często pochłonięty dodatkowymi zajęciami w parafii nie miał

33 J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania...*, s. 16; eadem, *Rosja i Rosjanie...*, s. 212.

34 Arcybiskup Nikanor (Nikołaj Stiepanowicz Klemientiewski) jako dotychczasowy arcybiskup wołyński został wybrany metropolitą warszawskim po Antonim Rafalskim, który został metropolitą nowogrodzkim i sanktpetersburskim. Funkcję tę abp Nikanor pełnił od 17 I 1843 r. do 4 XI 1848 r. Został członkiem Świętego Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i zachował w swej jurysdykcji diecezję wołyńską i żytomierską. W 1848 r. awansował na stanowisko metropolity sanktpetersburskiego, a po jego wyjeździe nowym arcybiskupem warszawskim został ordynariusz diecezji podolskiej i braclawskiej Arseniusz (Moskwin). Zob. A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku...*, s. 46, 371; eadem, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, s. 154–155; K. Moycho, *op. cit.*, s. 282.

35 APL, GWL, sygn. 111, s. 58, 61; sygn. 148, s. 206, 209; sygn. 159, s. 368–369, 590–591; sygn. 911, s. 150, 157–159; sygn. 144, s. 264–265, 298–299; sygn. 195, s. 27; sygn. 384; F. Radziszewski, *Kalendarzyk polityczny na rok 1849*, s. 285; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 111; idem, *Nauczyciele szkół średnich rządowych Królestwa Polskiego...*, s. 47. W roku szkolnym 1855/1856 było 10 uczniów, w roku szkolnym 1856/1857 – 13, w roku szkolnym 1859/1860 – również 13. Wśród nich znalazł się uczeń klasy VI i VII Konstanty Nikolski – przyszły uczestnik powstania styczniowego. Zob. W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 134.

36 APL, GWL, sygn. 132, s. 4, 18, 28, 74, 86; sygn. 144, s. 264–265, 298–299; sygn. 159, s. 368–369, 480–481, 712–713; sygn. 195, s. 27; sygn. 160, s. 76–77, 101–103, 183–184, 309–310, 430–431, 458, 540–541, 598–599, 701–702, 827–828, 919–920, 991–992; sygn. 911, s. 157; W. Górczyński, *op. cit.*, s. 134; *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim...*, s. 467, 480; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 254.

37 I. Baranowski, *op. cit.*, s. 17, 32; W. Górczyński, *Historia, polityka, wychowanie...*, s. 61, 175–176, 179; R. Przeglasiński, *op. cit.*, s. 110.

czasu na dobre przygotowanie do lekcji, co w efekcie przyczyniało się do obniżenia poziomu pracy dydaktycznej. Podczas prowadzonych zajęć posługiwał się tylko językiem rosyjskim. W życiu prywatnym natomiast zarówno on, jak i jego rodzina używali języka polskiego. W świetle powyższych faktów można stwierdzić, że pracę w gimnazjum z polską młodzieżą uważał tylko jako źródło utrzymania³⁸.

W środowisku uczniów i absolwentów gimnazjum lubelskiego krążyły różne opowieści dotyczące jego życia i działalności szkolnej. Według pamiętnikarskich zapisków Roberta Przegalińskiego ten apostata był w młodości zakonnikiem w klasztorze oo. dominikanów. Po karnym wydaleniu, nie zdradzając swojego polskiego pochodzenia, jako grekokatolik (najprawdopodobniej z powodu hojnego subsydiowania) „rzucił się w objęcia Rosji”, a jako nominat zgodnie z tradycją cerkwi wschodniej dobrowolnie zmienił wyznanie i przeszedł na prawosławie, przyjmując imię Klemens. Podjął więc decyzję dobrowolnie. Odmienne natomiast niż większość unitów, wśród których proces przyjmowania prawosławia opierał się na wymuszaniu akcesu, często w sposób podstępny, pod groźbą surowych kar i represji³⁹.

Postać tego duchownego utrwalała się w pamięci Hipolita Wójcickiego, który uczęszczał do gimnazjum w Lublinie w latach 1853–1860. W swych wspomnieniach charakteryzował ks. Czechowicza jako nauczyciela geografii, który nie wykazywał wielkiego zainteresowania wykładanym przedmiotem, nie posiadał elementarnej wiedzy, a jedynie ograniczał się do odpytywania podopiecznych z wybranych fragmentów podręcznika szkolnego⁴⁰.

Z uwagi na brak wykształcenia także w zakresie historii ks. Czechowicz stosował bardzo uproszczoną metodę nauczania i poczynając od klasy III, wymagał od uczniów pamięciowego przyswojenia tylko dat i faktów z dziejów Rosji. Nie tolerował najmniejszej zmiany jakiegokolwiek wyrażenia użytego przez autora podręcznika⁴¹. Podobną opinię na jego temat wyraził Henryk Wiercieński. Według autora pamiętnika katecheta nieustannie zabiegał o przychyłność rosyjskich władz oświatowych. Dbał bardziej o własną karierę niż rzetelne wypełnianie obowiązków zawodowych, stale akcentując swoją lojalność wobec mocodawców. Był zwykłym karierowiczem, żądnym jedynie awansów i orderów⁴².

H. Wiercieński opisał również zdarzenie, do którego doszło w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XIX w. podczas lekcji historii Rosji. Incydent związany był z nieposłuszeństwem, którego dopuścili się względem nauczyciela bracia Józef i Eustachy Miączyńscy wywodzący się z guberni wołyńskiej. Uparcie twierdzili, że są Polakami i nie zgodzili się na przynależność do narodowości rosyjskiej, za

38 I. Baranowski, *op. cit.*, s. 32; R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 110; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 122; J. Żywicki, *Adaptacje dawnych cerkwi na świątynie rzymskokatolickie w międzywojennym Lublinie*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2018, nr 3, s. 351–353.

39 F. Rzemieniuk, *Unicy polscy 1596–1946*, Siedlce 1998, s. 53, 90.

40 H. Wójcicki, *op. cit.*, s. 21.

41 R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 110, 118.

42 H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 75.

co zostali skazani przez znanego ze swej surowości nauczyciela na całogodzinne klęczenie⁴³.

Robert Przegaliński zapamiętał z kolei ks. Czechowicza jako „wysokiego, przystojnego, bujnego blondyna o rysach Chrystusowych. Gdy szedł ulicami Lublina w swej niebieskiej rzybie o szerokich rękawach, z włosami wijącymi się w puklach, ze złotym łańcuchem na piersi, z długą laską, hebanową o złotej gałce w dłoni, zwracał na siebie uwagę swym majestatycznym wyglądem”⁴⁴. W szkole młodzież potocznie nazywała go „Popem”. Duchowny był osobą porywczą i nie panował nad swoimi emocjami. Od uczniów, którzy nie chcieli identyfikować się z osobami narodowości rosyjskiej, w ramach restrykcji żądał opanowania pamięciowego pełnych treści zawartych w podręczniku. Uczniowie w ramach sprzeciwu celowo zmieniali tekst. Wywoływało to jego ostrą reakcję i silne wzburzenie, co w konsekwencji doprowadziło do ogólnego konfliktu. Tę napiętą sytuację próbował rozładować dyrektor Józef Skłodowski, który stanął w obronie gimnazjalistów. Jego zdecydowana postawa doprowadziła do uspokojenia atmosfery w szkole, w następstwie czego w późniejszym czasie podobne incydenty nie miały miejsca⁴⁵.

Ze wspomnień szkolnych H. Wójcickiego wynika, że ks. Czechowicz przez pewien czas zastępował inspektora szkoły. Z opisu wynika, że skrupulatnie przestrzegał zasad i regulaminu obowiązującego w gimnazjum. Pomimo ciągłej kontroli ze strony nadzoru władz szkolnych uczniowie znajdowali czas na rozrywkę i wypoczynek. Ich nadmierna aktywność fizyczna prowadziła często do łamania obowiązujących regulaminów. Pomimo zakazów korzystali z kąpeli w rzece Bystrzycy. Duchowny wykazywał nadmierną nadgorliwość i uciekał się do śledzenia ich w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych. Wszelkie przejawy niewłaściwych zachowań odnotowywał i bezpośrednio przekazywał dyrektorowi w celu wyciągnięcia konsekwencji. W rzeczywistości wszystkie te donosy spotykały się zazwyczaj ze spokojną i łagodną reakcją Skłodowskiego⁴⁶.

W okresie manifestacji religijno-patriotycznych, do których doszło na początku lat sześćdziesiątych XIX w. w Lublinie, kilku uczniów o nieznanym personaliach

43 Młodszy Józef, syn Antoniego stanu szlacheckiego, rodem ze wsi Stachura z gub. wołyńskiej, wyznania rzymskokatolickiego, był uczniem gimnazjum lubelskiego w latach 1855–1860. Z woli ojca w marcu 1860 r. opuścił szkołę. Starszy Eustachy, syn Atanazego, ze wsi Maciejowo z gub. wołyńskiej, religii rzymskokatolickiej, uczęszczał do tej samej szkoły w latach 1855–1862. W kwietniu 1862 r. przerwał naukę. Zob. APL, GWL, sygn. 491, s. 613; sygn. 495, s. 239; sygn. 447, s. 76; I. Sadurski, „Szkoła Buntowników”. *Gimnazjaliści lubelscy w manifestacjach 1861 roku*, cz. 2, „Kwart. Pismo Historyczno-Społeczne” 2014, nr 2 s. 34–35, 45; H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 81; A. Barańska, *Nauczyciele Gimnazjum Lubelskiego jako realizatorzy wychowawczych zadań szkoły w okresie międzypowstaniowym*, [w:] *Religie, Edukacja, Kultura. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Litakowi*, red. M. Surdacki, Lublin 2002, s. 423.

44 R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 110; A. Kaproń, *Cudzoziemscy nauczyciele Gimnazjum Lubelskiego w latach 1815–1915*, Lublin 2001, s. 8; Zob. J. Pruszkowski, *Janów Biskupi czyli Podlaski. Z dawnych i współczesnych źródeł*, Kraków 1897, s. 145–146.

45 Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 1874, Wyjątek z pamiętników Roberta Przegalińskiego, Kraśnik 1920, k. 3; R. Przegaliński, *op. cit.*, s. 118–119; I. Sadurski, *Józef Skłodowski – nauczyciel, dyrektor i wychowawca w szkołach Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, Sectio F: „Historia” 2011, z. 1, s. 36–37.

46 H. Wójcicki, *op. cit.*, s. 18–20; I. Sadurski, *Rygory wobec uczniów Gimnazjum Lubelskiego i rzeczywistość szkolna w dobie międzypowstaniowej*, „*Rocznik Lubelski*” 2017, t. 43, s. 69–92; idem, *Józef Skłodowski...*, s. 36–37; H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 73; B. Znatowicz, *op. cit.*, t. 3, s. 544.

nękało nielubianego katechetę wybijaniem szyb w jego mieszkaniu do jesieni 1861 r. Jest wielce prawdopodobne, że to ks. K. Czechowicz złożył w odwecie donos kuratorowi ONW na Henrykę Pustowójtównę⁴⁷ propagującą sprawę polską, za co grożono pozbawieniem życia jemu i jego rodzinie⁴⁸.

Buntownicze nastroje i pogardę wobec jego osoby młodzież wyraziła też w październiku 1861 r., wyprawiając mu „kocią muzykę” przed ratuszem. W jej toku podnosił się przeraźliwy krzyk i następowało bicie w kotły, rondle i inne przedmioty codziennego użytku. Zbiegło się to z odpustem u księży oo. dominikanów w Lublinie, kiedy to po nabożeństwie, ok. godziny 16⁰⁰ licznie zebrani mieszkańcy miasta ujrzeli duchownego udającego się na obrzęd chrztu. Proboszcz parafii prawosławnej został zaatakowany przez uczniów, którzy przywitali go burzliwymi okrzykami i gwizdami. W budynku, do którego wszedł, niektórzy z nich powybijali kamieniami szyby. Zaognionej sytuacji nie potrafił opanować inspektor policji Augustyn Marenicz. Dopiero gdy od strony rogatki warszawskiej do centrum miasta miało wkroczyć wojsko rosyjskie, sfrustrowana młodzież udała się na ul. Zieloną 352, gdzie wybito szyby w mieszkaniu ks. Czechowicza, mimo „że jego probostwo silną warstwą było otoczone, a wewnątrz posterunek”⁴⁹.

Zaistniała sytuacja spowodowała, że nie lubiany przez uczniów duchowny 17 września 1862 r. został zwolniony z pełnionych obowiązków. Przestał pełnić również funkcję nauczyciela w Wyższej Szkole Żeńskiej w Lublinie. Władze oświatowe przewidywały jednak jego dalsze zatrudnienie jako nauczyciela religii prawosławnej w innej placówce. Ostatecznie w połowie czerwca 1863 r. został przeniesiony do Warszawy, gdzie został dygnitarzem w cerkwi katedralnej Trójcy Świętej przy ul. Długiej. Po kilku latach posługi został oddelegowany do Płocka. Po powrocie do stolicy Królestwa, w latach osiemdziesiątych XIX w. został klucznikiem (sekretarzem) warszawskiego soboru katedralnego. W 1890 r. objął stanowisko dziekana drugiego okręgu diecezji warszawskiej kościoła prawosławnego. Cieszył

47 Henryka Pustowójtówna urodziła się 26 VII 1838 r. w Wierchowiskach. Ochrzczono ją w kościele rzymskokatolickim w Melgwi koło Lublina. Była córką generała rosyjskiego Teofila Pustowójtowa i Polki Mariany Kossakowskiej. Aleksander Chruszczow w swoim pamiętniku nazywa Henrykę „Kazanowską”. W dzieciństwie matka Henryki broniła zawsze sprawy polskiej i jej poglądy udzielały się córce, która oddana na wychowanie babce Kossakowskiej zamieszkałej w Lublinie brała czynny udział we wszystkich religijno-patriotycznych wystąpieniach. W 1861 r. zagrożona zamknięciem w klasztorze uciekła do Mołdawii. W powstaniu styczniowym służyła w oddziale gen. Mariana Langiewicza jako jego adiutant. Po upadku powstania wyemigrowała do Paryża, gdzie poślubiła dr. Stanisława Loewenharta. Zmarła 2 V 1881 r. Zob. R. Bender, *Manifestacje religijno-patriotyczne w Lublinie w roku 1861*, „Roczniki Humanistyczne” 1960, t. 7, z. 2, s. 318; H. Wiercieński, *op. cit.*, s. 194; K. Gregorowicz, *Zarys główniejszych przypadków w województwie lubelskim w r. 1861*, wstęp i oprac. W. Śladkowski, Lublin 1984, s. 123.

48 APL, GWL, sygn. 785, s. 227; R. Przeglasiński, *op. cit.*, s. 110, 118–119; J. Tomczyk, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, „Rocznik Lubelski” 1963, t. 6, s. 14; R. Bender, *op. cit.*, s. 318; *Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji*, [red. S. Kieniewicz, I. Miller], Wrocław 1963, s. 10, 173–174; I. Sadurski, *Udział uczniów Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie w manifestacjach patriotyczno-religijnych przed powstaniem styczniowym*, „Summarius” 2010, t. 39, s. 26, 38; idem, „Szkoła Buntowników” *Gimnazjaliści lubelscy w manifestacjach 1861 roku*, cz. 1, „Kwarta. Pismo Historyczno-Społeczne” 2014, nr 1(10), s. 8–23; idem, „Szkoła Buntowników”..., cz. 2, s. 30–47.

49 F.V. Piasecki, *Od 6 stycznia do 26 stycznia w Lubelskim (Urywki z pamiętnika)*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 341; *Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim*..., s. 215.

się dużym uznaniem ówczesnych władz rosyjskich, które przyznały mu ordery: św. Anny I klasy i św. Włodzimierza II klasy. W życiu prywatnym poślubił córkę kapłana prawosławnego Ignacego Klimowicza, z którą miał siedmioro dzieci: trzech synów i cztery córki wyznania prawosławnego. Zmarł w 1902 r. w wieku 81 lat⁵⁰.

Od czerwca 1863 r. posadę nauczyciela po ks. Czechowiczu zaproponowano wspomnianemu już księdzu protoirejowi Ignacemu Klimowiczowi. Urodził się w 1803 r. w rodzinie szlachcica, duchownego z Myszowa z powiatu włodzimierskiego guberni wołyńskiej. Po ukończeniu nauki w Seminarium Prawosławnym w Krzemieńcu w 1825 r. rozpoczął pracę pedagogiczną jako nauczyciel języka rosyjskiego i religii prawosławnej w szkole powiatowej prowadzonej przez oo. bazylianów we Włodzimierzu⁵¹. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1830 r. został przeniesiony do Królestwa Polskiego, gdzie 30 września 1836 r. powierzono mu obowiązki proboszcza parafii prawosławnej w Radomiu. W latach 1837–1862 uczył zarówno religii i języka rosyjskiego w młodszych klasach miejscowego gimnazjum, otrzymując roczne wynagrodzenie w wysokości 450 rb. W roku szkolnym 1861/1862 pracował także w radomskiej Szkole Wyższej Żeńskiej, pobierając co roku dodatkowe 75 rb. Na etacie w gimnazjum pozostawał do roku 1862⁵².

Za dobre wyniki w pracy był pozytywnie oceniany przez wizytatorów – Jana Radomińskiego i Józefa Korzeniowskiego. Z tego tytułu otrzymał specjalną nagrodę finansową w kwocie 225 rb. Oprócz licznych nagród za wyróżniającą działalność pedagogiczną 15 sierpnia 1842 r. otrzymał również od Rady Wychowania Publicznego pochwałę za nauczanie języka rosyjskiego⁵³.

50 APL, GWL, sygn. 195, s. 27, 50; sygn. 180, s. 293; sygn. 132, s. 74; sygn. 160, s. 1101–1102; A. Подосский, *op. cit.*, s. 524; R. Przeglasiński, *op. cit.*, s. 110; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 111; M.M. Grzybowski, *Płocki Kościół katolicki w okresie niewoli narodowej (1783–1918)*, [w:] *Dzieje Płocka*, t. 2: *Dzieje miasta w latach 1793–1945*, red. M. Krajewski, Płock 2006, s. 321, 359–360; „Kraj. Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie”, 20 I (1 II) 1889, nr 3, s. 15; K. Staszewski, *Wspomnienia z lat minionych. Gubernator Czerkasow*, „Życie Warszawy” 1935, nr 8, s. 223–224; Ł. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863–1915*, Wrocław 1999, s. 233–234.

51 A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 116, 122–123; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania...*, s. 22; eadem, *Rosja i Rosjanie...*, s. 218; eadem, *Znajomość i nauczanie...*, s. 195; Wołyniak [J.M. Giżycki], *Bazylianie we Włodzimierzu i Tryhórach*, Kraków 1912, s. 137.

52 F. Radziszewski, *Kalendarzyk polityczny na rok 1839*, s. 140; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1840*, s. 131, 142; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1841*, s. 149; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1842*, s. 131; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1843*, s. 200; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1844*, s. 295; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1845*, s. 287–288; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1846*, s. 286; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1847*, s. 287; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1848*, s. 285; idem, *Kalendarzyk polityczny na rok 1849*, s. 284; H. Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863*, Warszawa 1916, s. 13; K. Moycho, *op. cit.*, s. 283; A. Massalski, *Szkolnictwo średnie Kielc...*, s. 143, 154–155; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 113; idem, *Słownik biograficzny...*, s. 203, 371; idem, *Nauczyciele szkół średnich rządowych Królestwa Polskiego...*, s. 47; idem, *Nauczyciele języka i literatury rosyjskiej...*, s. 126; H. Raczek, *Gimnazjum Lubelskie...*, s. 97–98; *Jedynodniówka zjazdu koleżeńkiego Radomiaków w dniu 6, 7 i 8 maju 1923 w Radomiu*, Radom 1923, s. 29; *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim...*, s. 451, 464, 479.

53 APL, GWL, sygn. 195, s. 50, 57; sygn. 132, s. 160, 279, 255; sygn. 140, s. 174–175, 199–200; „Gazeta Warszawska” 1858, nr 259, s. 2; R. Kucha, *Gimnazjum męskie i szkoła im. Staszica w Lublinie w latach 1864–1919*, [w:] *Szkoła czterech wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*, red. R. Kucha, Lublin 1992, s. 145; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania...*, s. 22, eadem, *Rosja i Rosjanie...*, s. 102, 171, 218, 253; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 203; idem, *Szkoły średnie rządowe męskie...*, s. 129, 131, 133; *Walka caratu ze szkołą*

Reskryptem Komisji Rządowej SWDiOP z 11 czerwca 1864 r. ks. Klimowicz został przeniesiony na stanowisko proboszcza cerkwi pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Lublinie. Od stycznia 1865 r. był też nauczycielem w miejscowym gimnazjum, pobierając roczne wynagrodzenie w wysokości 75 rb. Jego praca pedagogiczna spotykała się z dużym uznaniem dyrektora szkoły Józefa Żuchowskiego, (następcy J. Skłodowskiego), który podkreślał jego gorliwość, zdyscyplinowanie i pracowitość⁵⁴. Sporo też wyróżnień otrzymał od wizytatorów za to, że „nauczał gorliwie i z należytym pożytkiem”⁵⁵. W Lublinie przepracował 21 lat, tj. do 1885 r. Był żonaty z córką duchownego prawosławnego, z którą miał dwoje dzieci⁵⁶.

Równocześnie trzeba zaznaczyć, że w gimnazjum lubelskim oprócz wymienionych czterech duchownych pracowało również dwóch absolwentów wyższych zakładów naukowych. Byli to Michał Lisicki i Julian Kurhanowicz, którzy nie pełnili funkcji kościelnych, ale chętnie zostali zatrudnieni jako nauczyciele przedmiotów świeckich.

Pierwszy z nich w 1842 r. objął stanowisko starszego nauczyciela literatury rosyjskiej i języków słowiańskich po profesorze Eugeniuszu Saakadzewie. Urodził się 22 listopada 1807 r. w guberni mińskiej. U progu lat dwudziestych XIX w. wstąpił do Seminarium Duchownego w Czernihowie. Już jako wyróżniający się kleryk w 1825 r. wystąpił na posiedzeniu literackim z rozprawką w języku łacińskim o św. Pawle. Dalszą naukę pobierał w Akademii Duchownej w Kijowie, uzyskując stopień kandydata teologii w 1831 r. Posiadając wyższe wykształcenie, został skierowany do Czernihowa, gdzie podjął pracę jako wizytator szkół duchownych. Powierzone obowiązki wykonywał w latach 1831–1834, otrzymując 150 rb. uposażenia rocznego. Po zdaniu specjalistycznego egzaminu uprawniającego do pracy pedagogicznej został skierowany do szkół w Królestwie Polskim jako rusycysta⁵⁷.

W 1834 r. został dydaktykiem gimnazjum wojewódzkiego w Piotrkowie z roczną pensją w wysokości 450 rb. Po roku pracy awansował na starszego nauczyciela literatury rosyjskiej w szkole w Łukowie (1835–1842). Należał do grona nauczycieli, którzy podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego 1835–1836, zwanej popularnie *popisem*, przed ogółem młodzieży, członkami ciała pedagogicznego i przedstawicielami miejscowych władz samorządowych wygłosił zatwierdzony przez centralne władze oświatowe referat pt. *Historyczny rys literatury ruskiej*.

polską..., s. 65, 103, 114, 188. Ignacy Klimowicz za wybitne osiągnięcia zawodowe został odznaczony Złotym Krzyżem (ustanowionym na pamiątkę wojny krymskiej 1853–1856), brązowym Orderem św. Włodzimierza i Orderem św. Anny III klasy.

54 APL, GWL, sygn. 140, s. 174–175.

55 *Ibidem*, s. 199–200.

56 APL, GWL, sygn. 195, s. 50, 57; sygn. 132, s. 160, 157, 197, 209, 252, 255, 279, 281; sygn. 140, s. 174–175, 199–200; sygn. 142, s. 144; „Gazeta Warszawska” 1858, nr 259, s. 2; R. Kucha, *op. cit.*, s. 144–145; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 102, 253; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 203; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 222; K. Latawiec, *W służbie imperium... Struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej na terenie guberni lubelskiej w latach 1864–1915*, Lublin 2007, s. 214.

57 APL, GWL, sygn. 158, s. 399; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 224; eadem, *Nauczyciele wyznania...*, s. 28; *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim...*, s. 329; A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 176.

W latach 1842–1846 był zatrudniony w gimnazjum gubernialnym w Lublinie, gdzie cieszył się także sporym uznaniem⁵⁸.

Za istotne osiągnięcia zawodowe przyznano mu kolejne nagrody w wysokości 250 rb. Dodać należy, że dwukrotnie otrzymywał podziękowania od kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego. Należał do tych nielicznych nauczycieli, którzy doświadczenie pedagogiczne łączyli z pracą twórczą, czego dowodzi m.in. fakt napisania przez niego pracy pt. *Historia literatury rosyjskiej*. Jego działalność dydaktyczna spotykała się z pozytywną oceną dyrektora gimnazjum barona Jana Kaulbarsa, który podkreślił, że M. Lisicki okazał się bardzo wartościowym nauczycielem posiadającym merytoryczne przygotowanie i rzetelnie wykonującym swoje zadania. Od 5 stycznia do 15 lipca 1846 r. bezpłatnie pełnił obowiązki członka komitetu egzaminacyjnego dla urzędników i aplikantów w Rządzie Gubernialnym w Lublinie⁵⁹.

W jego karierze zawodowej w 1846 r. miał miejsce poważny incydent – w czasie lekcji języka rosyjskiego z bliżej nieznanych powodów został znieważony i spoliczkowany przez jednego z lubelskich gimnazjalistów. W wyniku zaistniałego konfliktu ucznia za popełnione przestępstwo ukarano chłostą, natomiast nauczyciela karnie przeniesiono do Płocka, gdzie przez kolejnych 16 lat (1846–1862) oprócz literatury rosyjskiej uczył religii prawosławnej w miejscowym gimnazjum. Dodatkowo w roku szkolnym 1861–1862 prowadził zajęcia z języka rosyjskiego w miejscowej szkole powiatowej realnej. Oceny działalności pedagogicznej M. Lisickiego były zróżnicowane. W 1848 r. wizytator uznał go za jednego z lepszych nauczycieli gimnazjum gubernialnego w Płocku, natomiast zdaniem kuratora ONW w 1856 r. był przeciętnym dydaktykiem⁶⁰. W 1861 r. dyrektor tejże szkoły Bazyli Rklicki wystawił mu negatywną ocenę, stwierdzając, że „nie umie uczyć, nie ma posłuchu i bez żadnej korzyści daje lekcje”⁶¹. Ostatecznie we wrześniu 1862 r. nauczyciel skorzystał z uprawnień emerytalnych i przeszedł w stan spoczynku. Nie otrzymał żadnych odznaczeń prócz pamiątkowego medalu za udział w wojnie krymskiej. W odniesieniu do jego życia prywatnego wypada wspomnieć, że zawarł związek małżeński z Anną Skrzypkowską wyznania rzymskokatolickiego (byli bezdzietni)⁶².

58 APL, GWL, sygn. 158, s. 400, 467, 527, 545, 554; sygn. 311, s. 18–19; sygn. 140, s. 56–57, 64; F. Radziszewski, *Kalendarzyk polityczny za rok 1837*, s. 150–151; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1838*, s. 143; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1839*, s. 145; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1840*, s. 147; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1841*, s. 154; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1842*, s. 135; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1843*, s. 202; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1844*, s. 298; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1845*, s. 289; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1846*, s. 288; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 250–251; idem, *Nauczyciele języka i literatury rosyjskiej...*, s. 132; *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim...*, s. 44, 66, 104, 114, 128–129, 188; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 202, 224; eadem, *Nauczyciele wyznania...*, s. 28.

59 A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 250–251; idem, *Nauczyciele języka i literatury rosyjskiej...*, s. 132; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 202, 224; eadem, *Nauczyciele wyznania...*, s. 28.

60 F. Radziszewski, *Kalendarzyk polityczny za rok 1847*, s. 292; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1848*, s. 290; idem, *Kalendarzyk polityczny za rok 1849*, s. 287; J. Wołczuk, *Nauczyciele wyznania...*, s. 28; eadem, *Rosja i Rosjanie...*, s. 224; A. Massalski, *Nauczyciele języka i literatury rosyjskiej...*, s. 132.

61 A. Massalski, *Nauczyciele szkół średnich męskich...*, s. 218.

62 Idem, *Słownik biograficzny...*, s. 250–251; idem, *Nauczyciele języka i literatury rosyjskiej...*, s. 132; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 167, 173; eadem, *Nauczyciele wyznania...*, s. 28.

Posadę nauczyciela przedmiotów filologiczno-historycznych, a przede wszystkim języka i literatury rosyjskiej w gimnazjum lubelskim, objął z kolei w kwietniu 1864 r. były duchowny Julian Kurhanowicz – dotychczasowy nauczyciel szkoły powiatowej ogólnej w Rawie⁶³. Urodził się w 1833 r. w rodzinie prawosławnej zamieszkałej w guberni grodzieńskiej, która przed rozbiorami wchodziła w skład dawnej Rzeczypospolitej. W 1853 r. ukończył kurs w Litewskim Seminarium Duchownym ze stopniem rzeczywistego studenta. Dalej zdobywał wiedzę w Głównym Instytucie Pedagogicznym w Sankt Petersburgu. Jako stypendysta zaliczył na wydziale historyczno-filologicznym tej uczelni kurs na niższym poziomie. Po ukończeniu studiów decyzją Ministerstwa Oświecenia Publicznego 5 października 1855 r. otrzymał nominację na nauczyciela języka rosyjskiego, historii i geografii w szkole powiatowej w Rawie z podstawową płacą roczną 450 rb. Oprócz tego 4 stycznia 1856 r. powierzono mu zajęcia religii prawosławnej w tejże szkole, za co miał otrzymywać roczne wynagrodzenie 75 rb. Sygnałem jego zbliżenia się do środowiska polskiego było zawarcie związku małżeńskiego z Polką wyznania rzymskokatolickiego. Po śmierci żony na własne żądanie 9 czerwca 1864 r. opuścił Rawę⁶⁴.

W czerwcu tego samego roku Julian Kurhanowicz został mianowany nauczycielem przedmiotów filologiczno-historycznych w ówczesnym Liceum Lubelskim. Po przybyciu do Lublina w okresie, gdy odbywały się egzaminy indywidualne, zlecono mu w różnych klasach zastępstwa języka rosyjskiego. Oficjalnie obowiązki nauczycielskie objął dopiero 15 listopada 1864 r., otrzymując za ich realizację pensję roczną w wysokości 550 rb. Nauczyciel dbał o prawidłowy przebieg procesu dydaktycznego i sprawną realizację programu nauczania. Prowadzone przez niego lekcje łaciny i języka rosyjskiego cieszyły się wśród uczniów dużym powodzeniem. Wśród licznej grupy jego uczniów byli m.in. Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) i Aleksander Świętochowski. Mimo że pracował tylko przez dwa lata, był cenionym pedagogiem przez przełożonych. Bezdzienny wdowiec na własne żądanie opuścił Lublin w 1866 r. i przeniósł się powtórnie do szkoły powiatowej w Rawie z płacą roczną 450 rb.⁶⁵

Analizując drogi kariery zawodowej księży prawosławnych, należy stwierdzić, że wszyscy łączyli obowiązki nauczycieli z funkcjami pełnionymi we własnych parafiach i z pracą duszpasterską. Rozpoczęty proces rusyfikowania gimnazjalistów lubelskich miał się dokonywać w znacznej mierze poprzez odpowiednie kształcenie w zakresie przedmiotów świeckich: języka rosyjskiego, historii Rosji i Polski, geografii i statystyki. Mimo podejmowanych wysiłków przebiegał on niezadawalająco, co było wynikiem braku kwalifikacji merytorycznych i słabego

63 APL, GWL, sygn. 132, s. 189, 252; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 171.

64 APL, GWL, sygn. 195, s. 71–73; sygn. 132, s. 252; „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1855, nr 289, s. 2256; „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” 1855–1856, nr 4, s. 1; *Walka caratu ze szkołą polską...*, s. 462, 476; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 233; idem, *Nauczyciele szkół średnich męskich rządowych...*, s. 193; J. Wołczuk, *Rosja i Rosjanie...*, s. 159, 222–223; eadem, *Nauczyciele wyznania...*, s. 26; E. Kula, *Główny Instytut Pedagogiczny w Sankt Petersburgu (1828–1859) i jego rola w kształceniu nauczycieli dla szkół Królestwa Polskiego*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2010, t. 47, s. 47.

65 APL, GWL, sygn. 132, s. 251–252, 255; sygn. 139, s. 170–171; sygn. 195, s. 73; K. Tokarzówna, *Młodość Bolesława Prusa*, Warszawa 1981, s. 68; A. Massalski, *Słownik biograficzny...*, s. 233.

doświadczenia zawodowego nauczycieli. Opisani powyżej duchowni ukończyli tylko zakłady kształcenia teologicznego (ks. K. Czechowicz – Akademię Duchowną w Petersburgu, a ks. P. Wielecki i ks. I. Klimowicz – Seminarium Duchowne w Krzemieńcu). W przypadku Jana Kondratowicza z uwagi na brak dokumentów poświadczających ukończenie nauki w szkole powiatowej należy przyjąć, że nie sfinalizował w niej edukacji. Dodać trzeba, że M. Lisicki (absolwent Akademii Duchownej w Kijowie) i J. Kurhanowicz (ukończył Główny Instytut Pedagogiczny w Petersburgu) nie byli duchownymi, ale wyróżniali się lepszymi wynikami w pracy dydaktycznej. Wykonywali solidnie swoje obowiązki i starali się przekazywać rzetelnie treści nauczania.

Opierając się na zachowanych materiałach, dokumentacji szkolnej i pamiątkach absolwentów Gimnazjum Lubelskiego, należy stwierdzić, że nauczyciele-katecheci (poza ks. I. Klimowiczem) bez gorliwości podchodzili do realizacji powierzonych obowiązków. Nie wykazywali większego zaangażowania i nie prezentowali odpowiednich osobowości wymaganych od pedagogów szkoły średniej. Efekty ich pracy w zakresie rusyfikacji młodzieży lubelskiej były niewielkie, a uczniowie pod ich kierunkiem osiągalni mierne wyniki. Swoją profesję traktowali jako konieczność, która zapewniała im egzystencję.

.....

Orthodox Clergymen as Teachers in the Lublin Gymnasium in 1835–1865

During the period between the November and January Uprisings, out of the total number of 95 teachers working at the Guberniya (Provincial) Gymnasium in Lublin, there were three Orthodox teachers of religion: one Greek Catholic (Uniate) and two graduates of higher education institutions, who were lay teachers. All the clergymen usually taught Orthodox religion and also general subjects (Russian literature, history of Russia and Poland, geography and statistics). Despite their efforts the Russification process proceeded unsuccessfully, which was not the result of their poor substantive competence and the lack of earlier pedagogical experience, nor did they have the necessary general education. In their work they laid special emphasis on the teaching of history. The curriculum of this subject covered the history of the ancient period, the Middle Ages and the general history of the modern period, and the subsequent history of Poland and Russia. A large portion of the subject matter concerned military matters. Those teachers consistently implemented the guidelines of the educational authorities and continually stressed the role and achievements of the Russian state at the turn of the 18th and 19th centuries.

Keywords: Guberniya (Provincial) Gymnasium in Lublin, Lublin Lyceum (High School), Jan Kondratowicz, Paweł Wielecki, Klemens Czechowicz, Ignacy Klimowicz, Michał Lisicki, Julian Kurhanowicz, Theological Academy, Seminary, Pedagogical Institute

.....

Aktywność kobiet w przestrzeni publicznej Lublina w latach 1905–1907. Przyczynek do rozwoju lokalnego ruchu kobiecego

.....

Rewolucja na terenie zaboru rosyjskiego, która miała miejsce w latach 1905–1907 była okresem licznych przeobrażeń polityczno-społecznych i oświatowych. Fale strajków obejmujących wówczas cały obszar Królestwa Polskiego nie ominęły również Lublina. Zapomnianym w historiografii aspektem tamtych wydarzeń jest aktywność lublinianek, które angażowały się w działania podejmowane w wielu sferach życia publicznego. Wspólne cele i inicjatywy pozwoliły na rozwój organizacji oświatowych i społecznych czy też powoływanie nowych zrzeszeń kobiecych, głoszących postulaty równouprawnienia. Wydarzenia te w sposób fundamentalny przyczyniły się do ewolucji lokalnego ruchu kobiecego.

Słowa kluczowe: Lublin, rewolucja w latach 1905–1907, lubelskie aktywistki, strajki polityczne i robotnicze, strajki szkolne, Amelia Maślakiewiczowa, Maria Staniszevska, Maria Papiewska, Koło Pracy Społecznej Kobiet, Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło”

.....

Panujący w Rosji na przełomie XIX i XX w. kryzys ekonomiczny i gospodarczy, przegrana wojna z Japonią, niezadowolenie społeczeństwa oraz uścisk władzy carskiej były jednymi z głównych przyczyn wybuchu rewolucji w styczniu 1905 r.¹ Sytuacja na ziemiach polskich znajdujących się w zaborze rosyjskim nie przedstawiała się lepiej. Zryw ludności rosyjskiej zachęcił do działania Polaków, wywołując falę strajków politycznych, ekonomicznych i szkolnych. Spowodowało to istotne przeobrażenia w przestrzeni publicznej, zwłaszcza w sferze społecznej

1 E. Czapiewski, *Próba reinterpretacji przyczyn wybuchu rewolucji w 1905 roku w Rosji carskiej*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiecha, Kielce 2005, s. 15–19.

i oświatowej², ale też miało wpływ na sposób postrzegania kobiet jako równoprawnych członków społeczeństwa³. Zjawiska te występowały zarówno w dużych ośrodkach miejskich, jak i na obszarach prowincjonalnych, nie omijając Lublina. Celem niniejszego artykułu jest opis wzmożonej aktywności kobiet w poszczególnych sferach przestrzeni publicznej w Lublinie w latach 1905–1907⁴. Znaczącą kwestią w kontekście prowadzonych tu rozważań jest zdefiniowanie, czym była wspomniana „przestrzeń publiczna”. Otóż sformułowaniem tym określano wówczas szeroko rozumianą działalność kobiet, wychodzącą poza obszar gospodarstwa domowego, kiedy to obowiązki gospodyni, żony i matki schodziły na dalszy plan⁵. W polskiej historiografii dotyczącej okresu rewolucji niewiele rozpraw zawiera omówienie ówczesnej działalności przedstawicielek płci żeńskiej w życiu publicznym⁶, gdyż autorzy skupiają się w dużej mierze na sytuacji politycznej, ekonomicznej oraz społecznej panującej na poszczególnych obszarach zaboru rosyjskiego. Ponadto duża ilość prac dotyczy walk politycznych, spraw robotniczych oraz oświatowych, w których prym wiodli mężczyźni, kobiety zaś prezentowano jako drugoplanowe uczestniczki wydarzeń⁷. Znaczący wkład w badania historyczne nad aktywnością reprezentantek płci żeńskiej na przestrzeni dziejów wniosły monografie zbiorowe pod redakcją Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca przedstawiające przede wszystkim podejmowaną przez kobiety działalność o charakterze politycznym,

2 S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969.

3 Cecylia Walewska – znana działaczka ruchu kobiecego, współzałożycielka Polskiego Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet w 1907 r. W swoich pracach poświęcała wiele uwagi przyczynom oraz konsekwencjom zmian przełomu XIX i XX w., które znacząco wpływały na życie oświatowe, zawodowe i polityczne kobiet. Omawiała także proces przeobrażeń w sposobie myślenia kobiet o sobie jako grupie społecznej. Por. C. Walewska, *Z dziejów krzywdy kobiet*, Warszawa 1908, s. 23–26; eadem, *Ruch kobiecy w Polsce*, cz. 2, Warszawa 1909, s. 100–102, 118–119; zob. też: R. Blobaum, „Kwestia kobieca” w Królestwie Polskim (1900–1914), przeł. M. Gawin, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008, s. 37–38.

4 Szerzej zob.: M. Solarska, *Kobiety w sferze publicznej/politycznej – wyzwania historiograficzne*, [w:] *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. T. Kulak, M. Dajnowicz, Wrocław 2016, s. 445–457.

5 Śmierć lub zesłanie w głąb Imperium Rosyjskiego po powstaniu styczniowym ogromnej liczby mężczyzn, głównych żywicieli rodzin, zmusiła kobiety do migracji z obszarów wiejskich do miast przemysłowych w celu poszukiwania pracy oraz zdobycia wykształcenia. Zjawisko to obejmowało zarówno kobiety z niższych warstw społecznych, jak również przedstawicielki spauperyzowanych rodzin szlachecko-ziemiańskich (zob. A. Żarnowska, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomiejskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2013, s. 17–18; eadem, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobiety i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i na początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1994, s. 27–28). Znaczący wzrost liczby kobiet aktywnych zawodowo zauważa się już pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w. W tym czasie nastąpił rozwój przemysłu ciężkiego, spożywczego i włókienniczego (zob. R. Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*, Lublin 2010, s. 30–31; B. Czajeka, „Z domu w szeroki świat...”. *Droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914*, Kraków 1990, s. 13–14).

6 M. Sikorska-Kowalska, *Polskie „Marianny”. Udział kobiet w rewolucji 1905–1907 roku w świetle wydażeń w Łodzi*, [w:] *Rewolucja 1905–1907...*, s. 129–154; K. Sierakowska, *Ruch kobiecy a rewolucja 1905 roku*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. A. Żarnowska, A. Kołodziejczyk, A. Stawarz, P. Tusiński, Warszawa–Radom 2007, s. 255–263.

7 Por. H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974; W.L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975.

społecznym i oświatowym, która miała zróżnicowany poziom nasilenia na terenie Królestwa Polskiego⁸.

Sytuacja w Rosji znacząco wpłynęła na ożywienie lubelskich partii politycznych (SDKPiL, PPS, Bund) prezentujących poglądy rewolucyjne i antycarskie, rozszerzających swoje wpływy w środowisku robotniczym⁹. Protesty o charakterze politycznym i ekonomicznym, które odbyły się 1905 r. w Lublinie¹⁰, miały miejsce przede wszystkim w dużych fabrykach i zakładach rzemieślniczych oraz handlowych¹¹. Wydarzenia te przebiegały jednak zazwyczaj spokojnie¹². Najczęściej protesty wyrażały się w zaprzestaniu pracy oraz w wystąpieniach robotników i działaczy partyjnych¹³. W lokalnym środowisku politycznym (przede wszystkim socjalistycznym) funkcjonowało niewielkie grono aktywistek¹⁴. W kwietniu 1905 r. do nowo utworzonego Lubelskiego Okręgowego Komitetu PPS weszły Zofia (pseudonim „Iza”) i Stefania Konstantynowicz¹⁵. Od sierpnia 1905 r. Janina i Stanisława Adamskie podjęły się natomiast prowadzenia tajnej drukarni PPS przy ul. Podwale. Z kolei siostry Żurawskie będące właścicielkami Magazynu Mód przy ul. Królewskiej 7 udostępniały ów lokal na zebrania partyjne¹⁶. Innymi znanymi działaczkami PPS-u były Maria i Julia Kratowskie¹⁷, które angażowały się w wiele

8 *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1990; *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, cz. 1–2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992; *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994; *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997; *Kobieta i praca w XIX i XX w. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000; *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2001; *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004.

9 Znaczący był podział środowiska strajkujących na partyjnych i bezpartyjnych (por. A. Bebel, *Ruch zawodowy a partie polityczne*, Warszawa 1907; B. Benedek, *Związki zawodowe na zachodzie i u nas*, Łódź 1908, s. 66–74). Kobiety głoszące postulaty równouprawnienia ową „bezpartyjność” traktowały jako jedno z najważniejszych haseł w walce o zrównanie praw wyborczych z mężczyznami (N. Jastrzębska, *Bezpartyjność jako hasło równouprawnienia*, „Bluszcz”, 11 VIII 1907, nr 32, s. 1–2).

10 Pierwsze przejawy protestacyjne w Lublinie poprzez liczne wystąpienia i kolportaż odezw miały miejsce już w 1904 r. Przełomowym momentem było zajście 22 I 1905 r. w Petersburgu (znane jako „krwawa niedziela”), które dało impuls przedstawicielom proletariatu do rozpoczęcia walki z caratem. Zob. A. Nizioł, *SDKPiL i PPS w Lublinie wobec ruchu rewolucyjnego na wsi lubelskiej w latach 1905–1907*, [w:] *Z rewolucyjnych tradycji lat 1905–1907. Materiały na sympozjum naukowe*, red. A. Koprucki, Lublin 1976, s. 22–24.

11 *Z prowincji*, „Z Pola Walki”, 30 IX 1905, nr 12, s. 15.

12 Wyjątkiem były demonstracje oraz masowe wiece zorganizowane latem i jesienią 1905 r. Zob. A. Wójcik, *Ruch robotniczy na Lubelszczyźnie do 1918 r.*, Lublin 1984, s. 68–71.

13 A. Nizioł, *op. cit.*, s. 25–27.

14 Adam Próchnik wymienia szereg lubelskich socjalistek, które były najbardziej zaangażowane w działania rewolucyjne, m.in.: Franciszka Arsztajnowa, Ewa Biernacka, Zofia Czarnecka, Zofia Dawid, Janina Decjusówna, Róża Gorgolówna, Zofia Ikwanta-Burkotowa, Stefania i Zofia Konstantynowiczówny, Aleksandra Lewantowicz, Wanda Papiewska, Alodia Popławska, Małgorzata Ryczkowska, Agnieszka i Michalina Soleckie, Michalina Zaremba. Zob. A. Próchnik, *Kobieta w walce o niepodległość i socjalizm w Polsce*, Warszawa 1938, s. 22.

15 A. Wójcik, *op. cit.*, s. 58.

16 S. Krzykała, *Stosunki społeczno-polityczne w Lublinie w latach 1864–1918*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski, J. Mazurkiewicz, Lublin 1965, s. 306–307.

17 M. i J. Kratowskie były córkami Zofii Kratowskiej (pseudonim „Babka”), która odznaczyła się działalnością konspiracyjną w czasie powstania styczniowego. Zob. A. Próchnik, *op. cit.*, s. 21.

inicjatyw politycznych, ale także społecznych i oświatowych¹⁸. W grudniu 1905 r. oddelegowano do Lublina znaną aktywistkę partyjną Eugenię Neumark (pseudonim „Janina”) w celu wzmocnienia Komitetu Lubelskiego SDKPiL, w którym objęła funkcję sekretarza. Jej zaangażowanie w działalność polityczną imponowało nie tylko kobietom, ale również mężczyznom, których skupiała wokół siebie¹⁹.

Kondycja gospodarcza największych ośrodków miejskich w znacznym stopniu warunkowała zapotrzebowanie na miejsca pracy²⁰, co potwierdzają przykłady Warszawy²¹ oraz Łodzi²². W miastach tych kobiety zatrudniano głównie w fabrykach włókienniczych i tytoniowych, szwalniach oraz zakładach monopolowych. Znacząca liczba przedstawicielek płci żeńskiej pracowała jako służba domowa²³. Lubelskie przedsiębiorstwa nie oferowały mieszkankom posad głównie ze względu na dominację przemysłu ciężkiego²⁴. Większość lublinianek szukała więc zatrudnienia w pracowniach modniarskich, szwalniach, pralniach oraz jako pomoc domowa. W branży handlowo-usługowej kobiety pracowały przede wszystkim w małych przedsiębiorstwach, najczęściej rodzinnych. Z powodu braku materiałów źródłowych nie jest możliwe oszacowanie liczby pracowników w firmach lubelskich, jednak o dużej ich grupie może świadczyć fakt wydawania od lipca 1907 do czerwca 1908 r. czasopisma pt. „Pracownica Polska” pod redakcją Marii Kaczkowskiej²⁵.

Na początku 1906 r. istotnym sukcesem strajkujących było wydanie przez władze carskie zezwolenia na zakładanie organizacji zawodowych²⁶. Powstał wówczas

18 Julia Kratowska (1870–1946) – nauczycielka, w 1902 r. w jej mieszkaniu zorganizowano spotkania kształtującego się wówczas ugrupowania PPS. W 1907 r. została aresztowana za działalność konspiracyjną i umieszczona w więzieniu na Zamku Lubelskim, gdzie przebywała 6 miesięcy. Zob. https://bs.sejm.gov.pl/F?func=findb&request=000000739&find_code=SYS&local_base=ARS10 [dostęp: 16 V 2019]; S. Krzykała, *op. cit.*, s. 305.

19 S. Krzykała, *op. cit.*, s. 81–82.

20 Pod koniec XIX w. Warszawa i Łódź były największymi i najludniejszymi miastami na terenie Królestwa Polskiego. Stolica guberni warszawskiej liczyła wówczas ponad 638 tys. mieszkańców (kobiety stanowiły ok. 317 tys.). Łódź zajmująca pod tym względem II miejsce zamieszkała była przez ponad 315 tys. osób (liczbę kobiet szacowano na 161 tys.). Z kolei Lublin znajdował się na III miejscu, gdyż mieszkało tam ok. 50 tys. osób (liczba przedstawicieli obu płci była proporcjonalna). Zob. W. Załęski, *Królestwo Polskie pod względem statycznym*, cz. 1: *Ludność, rolnictwo, górnictwo i finanse*, Warszawa 1900, s. 18.

21 W drugiej połowie XIX stulecia większość warszawianek z warstwy proletariackiej pracowało jako służba domowa. Na przełomie XIX i XX w. sytuacja zaczęła się zmieniać, gdyż znaczna część tej grupy znalazła zatrudnienie w przemyśle spożywczym, konfekcyjnym, włókienniczym oraz przemysłowym. Zob. A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 24–31.

22 Na początku XX w. łódzkich fabrykach włókienniczych 50% pracowników stanowiły kobiety. Wiele z nich brało aktywny udział w strajkach ekonomicznych i politycznych na równi z mężczyznami. Zaangażowanie łódzianek widoczne było zarówno w uczestnictwie w manifestacjach ulicznych i w miejscach pracy, jak również w kolportowaniu druków agitacyjnych. Zob. W.L. Karwacki, *op. cit.*, s. 107–110; 123–124; P. Korzec, *Z dziejów robotniczego miasta, Łódź 1951*, s. 21–23.

23 *Ruch strajkowy w poszczególnych fabrykach i fachach*, „Dodatek do nr. 26 Czerwonego Sztandaru”, maj 1905, s. 5–8.

24 Informacje dotyczące stanu przemysłu lubelskiego np. w: B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864–1914*, Lublin 1989, s. 22–31; A. Nizioł, *op. cit.*, s. 19–22.

25 Było to pierwsze czasopismo kobiece wydawane w Lublinie, skierowane w tym przypadku do pracownic. W miesięczniku tym zamieszczano teksty o charakterze literackim, kulturalnym oraz poradnikowym. Pod koniec 1907 r. M. Kaczkowska wyprowadziła się do Warszawy, zmieniając tym samym siedzibę redakcji periodyku. Zob. C. Walewska, *Ruch kobiecy...*, s. 43; *Z literatury*, „Bluszcz”, 8 XII 1907, nr 49, s. 9.

26 A. Nizioł, *op. cit.*, s. 27.

Związek Zawodowy Szwaczek będący wówczas jedyną tego typu organizacją zrzeszającą same kobiety, zorganizowaną z ramienia PPS. 25 maja 1906 r. lubelskie szwaczki rozpoczęły protest we wszystkich lokalnych magazynach mód, nie przystępując tego dnia do wykonywania obowiązków²⁷. Pracownice zażądały unormowania czasu pracy do maksymalnie 8 godzin dziennie (w porze 9:00–19:00) z uwzględnieniem godzinnej przerwy obiadowej. Kolejną kwestią było przydzielenie 15% podwyżki wszystkim zatrudnionym kobietom, natomiast płaca za pracę ponadwymiarową miała być o 150% wyższa. Ponadto właścicielkom lokali modniarskich postawiono szereg dodatkowych warunków, które miały zostać spełnione, by kobiety wróciły na swoje stanowiska. Mowa tu przede wszystkim o zagwarantowaniu, że osoby biorące udział w strajkach nie zostaną zwolnione, zaś pensje będą wypłacane regularnie, a pracodawczynie będą się z szacunkiem odnosić do swoich podwładnych. Oczekiwano również, że 1 maja zostanie uznany za dzień wolny od pracy²⁸. Warto dodać, że naciski ze strony pracownic szwalni, które dobrze zorganizowały akcję protestacyjną, spowodowały natychmiastową obietnicę spełnienia żądań przez kilka właścielek, zwłaszcza dużych przedsiębiorstw (np. należących do Marii Jaroszyńskiej oraz Pauliny Piotrowskiej). Z kolei znaczny problem pojawił się w małych zakładach, gdyż z powodu niewystarczającej liczby zleceń warunki pracy szwaczek nie uległy poprawie²⁹.

Jako drugie do grona protestujących dołączyły lubelskie prasowaczki, które zatrzymały prace wszystkich pralni w mieście. Kobiety zażądały skrócenia czasu pracy do 11 godzin dziennie, ustalenia cennika za wyprasowanie każdego elementu stroju, przeprowadzenia przez właścicielki pralni odpowiedniego szkolenia, którego ukończenie miało stwierdzać odpowiednie zaświadczenie³⁰. Po czterech dniach strajku pracodawczynie zgodziły się na postawione warunki³¹. Należy zwrócić uwagę, że opisywane tu wydarzenia nie spotkały się z większym zainteresowaniem lokalnej prasy, dlatego informacje na ten temat są śladowe. Działania te jako nie stwarzające zagrożenia zdrowia i życia nie zostały również odnotowane przez lokalne służby porządkowe.

W omawianym okresie rewolucja objęła na szeroką skalę nie tylko sferę polityczną i społeczną, ale również oświatową. Pogłębiająca się rusyfikacja spowodowała wzrost analfabetyzmu oraz coraz mniejsze zainteresowanie kwestią edukacji dzieci i młodzieży w Królestwie Polskim. Przyczyniło się to do rozkwitu tajnego nauczania, otwierania nielegalnych szkółek i czytelni, kolportowania literatury głoszącej hasła niepodległościowe. Nic dziwnego, że w dobie działań rewolucyjnych zaczęto z ogromnym zapałem walczyć o szkołę polską³². W końcu stycznia 1905 r. przystąpiono do akcji protestacyjnej w rządowych szkołach rosyjskich

27 *Strajk szwaczek*, „Ziemia Lubelska” [dalej: ZL], 26 V 1906, nr 117, s. 2.

28 *Bezrobocie szwaczek lubelskich*, „ZL”, 27 V 1906, nr 118, s. 2; „Kurier”, 27 V 1906, nr 121, s. 3.

29 *Echa strajków szwaczek*, „ZL”, 30 V 1906, nr 121, s. 2.

30 *Jeszcze jeden strajk*, „ZL”, 21 VI 1906, nr 142, s. 2.

31 *Strajk prasowniczek ukończony*, „ZL”, 27 VI 1906, nr 148, s. 3.

32 R. Kucha, *Szkolnictwo Lublina w latach 1864–1915. Zarys dziejów*, Lublin 1995, s. 167–168; idem, *Z zagadnień rozwoju tajnego nauczania w guberni lubelskiej i siedleckiej w latach 1864–1915*, [w:] *Ze studiów nad Komisją Edukacji Narodowej i szkolnictwem na Lubelszczyźnie. Rozprawy i artykuły*, red. J. Dobrzański, A. Kopru-kowniak, Lublin 1973, s. 365–367.

zlokalizowanych w dużych ośrodkach miejskich, domagając się wprowadzenia języka polskiego jako przedmiotu nauczania oraz całkowitej reorganizacji systemu oświaty. W Lublinie strajk szkolny zainicjowali uczniowie Lubelskiego Gimnazjum Męskiego, dając przykład pozostałym placówkom. W krótkim czasie fala protestów objęła całą gubernię lubelską. Bojkot szkolny wspierało szereg działaczy i działaczek oświatowych, politycznych i społecznych³³. Wśród nich znalazły się przedstawicielki Koła Pracy Społecznej Kobiet. Zebrania prowodyrów strajku odbywały się w domu pp. Kijoków. Następnie dzięki współpracy z warszawskimi opozycjonistami powołano tajną organizację o nazwie Związek Unarodowienia Szkół, na czele której stanęła Zofia Dobrucka³⁴.

Pierwszą lubelską szkołą żeńską, która zaczęła strajkować, było Żeńskie Gimnazjum Państwowe. Inicjatorkami protestu były: Walentyna Zabielska, Zofia Władich, Irena Łakomska, Łabęcka, Maria Szałatkowska oraz Wanda Judejko-Cieszkowska. Gdy uczniowie opuścili mury lubelskich placówek oświatowych, powołano Komitet Rodzicielski³⁵, który organizował tajne komplety na poziomie gimnazjalnym w domach lokalnych działaczy, co miało zniwelować związane ze strajkiem szkody w kształceniu młodzieży³⁶. Wśród osób, które przeznaczyły największe kwoty pieniężne na tworzenie prywatnych szkół elementarnych i średnich, wyróżnili się: Kamila i Wacław Moritzowie, a także Helena Koporska, która przekazała 600 rubli, co stanowiło większą część rocznego dochodu jej Biura Nauczycielskiego mieszczącego się przy ul. Krakowskie Przedmieście 22³⁷.

Kwestie edukacji dziewcząt w Królestwie Polskim były mocno zaniedbane. Poziom nauki w żeńskich szkołach elementarnych i średnich był znacznie niższy

33 Z. Kowalski, *Odradzanie się szkolnictwa polskiego w guberni lubelskiej po rewolucji i strajku szkolnym 1905 r.*, [w:] *Ze studiów nad Komisją...*, s. 377–378.

34 Do organizacji należało ok. 300 osób, wśród których znacząco wyróżniali się: Helena Ciświcka, Zofia Guzowska, K. i S. Jaroszyńskie, Helena Koporska, Amelia Maślakiewiczowa, Kamila Moritz, A. Szymańska, Maria Świącicka, Zofia Tymińska, Stanisława Wolska i in. Maria Papiewska podjęła się wówczas szerzenia idei „bojkotu szkół” wśród inteligencji żydowskiej, Róża Surzycka zaś spotykała się z ubogimi Żydami, za co ją aresztowano. Zob. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie [dalej: BŁ], sygn. 1925, J. Kochańska, *Tajne nauczanie*, [w:] *Rys historyczny prac społecznych kobiet lubelskich z czasów niewoli*, Poznań 1929, k. 16 [mps].

35 Według Mikołaja Pajdowskiego strajk w Lublinie został zainicjowany przez uczennice Żeńskiego Gimnazjum Państwowego (zob. BŁ, sygn. 2224, M. Pajdowski, *Z czasów szkoły rosyjskiej i strajków szkolnych*, [mps], k. 11–12). Zebrania komitetu organizowały Zofia Dobrucka i Maria Szymańska. Z kolei za spotkania z młodzieżą odpowiedzialna była Zofia Turczynowicz, która cieszyła się szacunkiem w środowisku uczniowskim (BŁ, sygn. 1925, J. Kochańska, *op. cit.*, k. 15–16).

36 W domu przy ul. Początkowskiej zorganizowano tajną szkołę polską dla ubogich dzieci, a w budynkach klasztoru oo. Dominikanów nielegalnie prowadzono wykłady dla nauczycieli ludowych, których następnie wysyłano na obszary wiejskie (BŁ, sygn. 1925, J. Kochańska, *op. cit.*, k. 15.). W skład nielicznego grona komitetu weszły: Bolesława Zarębska, Janina Kłopotowska, Janina Wiczorkiewiczowa, Zofia Guzowska i Franciszka Arsztajnowa. Wśród szeregu nauczycielek natomiast kilka z nich wyróżniło się postawą i działalnością strajkową, m.in. Maria Janikowska, Cecylia Janiec, Stanisława Czarnecka, Helena Kwapiszewska, Irena Szemplińska. Zob. BŁ, sygn. 2224, M. Pajdowski, *op. cit.*, k. 12.

37 Biuro Nauczycielskie Heleny Koporskiej (ul. Namiestnikowska 16) było pierwszą placówką w Lublinie zajmującą się pośrednictwem pracy: nauczycielek, opiekunek w ochronkach i freblówkach, osób do towarzystwa, sklepowych, kasjerek oraz gospodyń. Zob. BŁ, sygn. 1925, J. Kochańska, *op. cit.*, k. 1; *Ogłoszenie*, „Kurier”, 24 V 1906, nr 118, s. 4.

niż w szkołach męskich³⁸. Przełomowym wydarzeniem było wprowadzenie 1 października 1905 r. postanowień ukazującego na nauczanie w języku polskim w placówkach prywatnych³⁹. Spowodowało to rozkwit pensji oraz szkół niepublicznych, w których kształcono większą liczbę dziewcząt niż w ośrodkach rządowych, przy czym ich ukończenie nie dawało możliwości dostania się na uniwersytety⁴⁰. W okresie rewolucyjnym jedną z pierwszych założycielek pensji dwuklasowej dla dziewcząt była Helena Lisowska⁴¹. W następnym roku odnotowano otwarcie m.in.: Szkoły Początkowej żeńskiej Jadwigi Niewiarowskiej⁴², a także Zakładu Freblowskiego Marii Papiewskiej, w którym kształcono przyszłe opiekunki i bony⁴³. Warto dodać, że Papiewska wraz z Marią Staniszewską i Marią Nowakowską-Brydową prowadziła tajne komplety dla młodzieży oraz osób starszych. Te działania edukacyjne miały ogromne znaczenie w okresie porewolucyjnym zarówno w sferze oświatowej, jak i wychowawczej. Z inicjatywy Papiewskiej 14 kwietnia 1907 r. utworzono również lubelski oddział Związku Nauczycielskiego Polskiego⁴⁴, w którego prace zaangażowały się nauczycielki: Julia Kratowska, Maria Czarniecka oraz Maria Kienitz. Zebrania miały charakter konspiracyjny i odbywały się w Magazynie Mód Waławy Świątkiewicz przy ul. Krakowskie Przedmieście 12⁴⁵. Znaczącą kwestią, którą zaczęto dostrzegać w pierwszych latach XX w., była konieczność organizowania ośrodków kształcenia zawodowego, zwłaszcza o profilu handlowym, rolniczym i wytwórczym⁴⁶. Pierwszą żeńską placówką oświatową kształcącą w zakresie handlu była Szkoła Komercyjna założona przez Apolonię Latosińską w 1906 r.⁴⁷ W tym czasie dwie warszawskie mistrzynie cechu Michalina Lisowska i Teofilia Alberszt będące zarazem autorkami książki o podstawach projektowania damskich ubrań utworzyły w Lublinie Szkołę Kroju i Szycia wraz

38 R. Bednarz-Grzybek, *op. cit.*, s. 122–124.

39 *O pozwoleniu na wykładanie niektórych przedmiotów w językach polskim i litewskim w zakładach naukowych prywatnych w guberniach Królestwa Polskiego z 1 X 1905*, „Dziennik Praw Królestwa Polskiego na XX wiek”, t. 1, Warszawa 1907, s. 225–227; *Kronika Lubelska*, „Kalendarz na rok 1907”, Lublin 1906, s. 4.

40 R. Bednarz-Grzybek, *op. cit.*, s. 128–129.

41 *Ogłoszenie*, „Gazeta Lubelska” [dalej: GL], 12 IX 1905, nr 204, s. 1. Ponadto H. Lisowska wielokrotnie poruszała na łamach prasy kwestie dotyczące dzieci z biednych rodzin. Zob. H. Lisowska, *O dzieciach 3 podwórka*, „Kurier”, 28 VI 1907, nr 146, s. 1–2.

42 *Zawiadomienie*, „ZL”, 19 XI 1906, nr 288, s. 1.

43 Pod koniec XIX w. M. Papiewska objęła kierownictwo szkoły freblowskiej (przedszkola) Marii John przy ul. Namiestnikowskiej 4, która przeznaczona była dla dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Następnie w 1906 r. odkupiła budynek i otworzyła w nim własną szkołę, którą prowadziła wraz z Janiną Majewską. Zob. *Szkoła Freblowska*, „Kurier”, 27 V 1906, nr 121, s. 4.

44 J. Riabinin, *Karta z dziejów ruchu społecznego w byłej Guberni Lubelskiej 1906–1914*, Lublin 1924, s. 18.

45 M. Papiewska (1859–1942) prowadziła również tajne komplety dla młodzieży i osób starszych, które miały ogromne znaczenie w okresie porewolucyjnym zarówno w sferze oświatowej, jak i wychowawczej. Zob. BŁ, sygn. 1925, J. Turczyłowicz, *Maria Papiewska. Z powodu jubileuszu 40-letniej pracy*, [w:] *Rys historyczny...*, k. 130–132.

46 R. Bednarz-Grzybek, *op. cit.*, s. 128, 132–133.

47 A. Latosińska, prowadząc szkołę wraz z pensjonatem, zatrudniała zasłużone na polu oświaty nauczycielki, m.in. Annę Wiśniewską, Jadwigę Jasińską-Głuchowską oraz Ewę Bartecką (*Szkoła komercyjna żeńska A. Latosińskiej*, „ZL”, 15 VII 1906, nr 166, s. 1, zob. też: BŁ, sygn. 2224, M. Pajdowski, *op. cit.*, k. 2). Ponadto wiele uczennic kontynuowano naukę w placówce Latosińskiej po opuszczeniu gimnazjum rządowego. Zob. W. Śładkowski, *W epoce zaborów*, [w:] *Lublin. Dzieje miasta*, t. 2: *Wiek XIX i XX*, red. T. Radzik, W. Śładkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, Lublin 1965, s. 143.

z pracownią strojów⁴⁸. Placówka mieściła się przy ul. Krakowskie Przedmieście 172 i przez kolejne kilka lat była jedyną tego typu szkołą w mieście⁴⁹.

W styczniu 1906 r. wydano rozporządzenie, na mocy którego ludność mogła zakładać stowarzyszenia pod warunkiem, że ich cele nie zagrażały bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu⁵⁰. Rozpoczął się wówczas okres powstawania nowych organizacji i legalizowania dotychczas tajnie funkcjonujących zrzeszeń. Kilka miesięcy później władze carskie zatwierdziły ustawę Polskiej Macierzy Szkolnej [dalej: PMS], która nieoficjalnie istniała od 1901 r.⁵¹ Z kolei od lipca 1906 r. lubelskie koło PMS wznowiło swoją działalność, ściągając na pierwsze spotkanie 450 osób, spośród których wybrano 9 delegatów na zjazd w Warszawie, w tym tylko jedną kobietę⁵² – Zofię Guzowską⁵³. Następnie przejęto nadzór nad łącznie pięcioma szkołami męskimi i żeńskimi, które utrzymywano z datków składanych przez darczyńców⁵⁴.

Członkowie PMS pragnęli zaradzić ówczesnym problemom oświatowym. Największy niepokój budził wysoki procent analfabetyzmu wśród kobiet. Przyczyny takiego stanu rzeczy doszukiwano się w nieodpowiedniej motywacji do samokształcenia, a także w braku zainteresowania ogółu społeczeństwa niskim poziomem nauczania dziewcząt. Polepszenia tej sytuacji upatrywano we wprowadzeniu do szkół systemu koedukacyjnego⁵⁵. Ponadto przedstawiciele lokalnego koła PMS walczyli z przeciwnikami takiego rozwiązania, którzy uważali, że połączenie

48 Ponadto Lisowska i Alberszt napisały samouczek pt. „Metody kroju i szycia bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej i ubrań”, za który podczas lubelskiej Wystawy Przemysłowo-Rolniczej w 1901 r. otrzymały Medal Srebrny Wielki, reprezentując dział pracy kobiecej. Zob. *Lista odznaczeń przyznanych na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w roku 1901*, „Gazeta Rolnicza”, 15 IX 1901, nr 39, s. 18.

49 Szkoła oferowała: „nauczę kroju i szycia z pasowaniem, modelacją, fasonowaniem i kombinacją w zastosowaniu dla nabrania gustu”, a wszystko pod kierunkiem właścicielek, które dodatkowo prowadziły pensjonat dla uczennic. Zob. *Nagrodzona medalami. Jedyna specjalna Szkoła Kroju i Szycia*, „Kurier”, 25 IX 1906, nr 236, s. 2; *Ogłoszenie*, „Goniec Lubelski” [dalej: Gon. Lub.], 20 IX 1906, nr 230, s. 6.

50 *Imienny Ukaz Najwyższy z dn. 4/17 marca 1906 r. O przepisach tymczasowych o towarzystwach i związkach*, „Roczniki Informacyjne o Nowych Prawach w Królestwie Polskim Obowiązujących”, Warszawa 1907, s. 8.

51 Celem organizacji było krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym, zwłaszcza na terenach prowincjonalnych, poprzez rozwój szkolnictwa, zakładanie szkół, czytelni, bibliotek, ochronek i kursów dla dorosłych analfabetów. Zob. *Polska Macierz Szkolna*, „ZL”, 7 VI 1906, nr 138, s. 2–3.

52 *Z posiedzenia Koła Macierzy Szkolnej*, „ZL”, 5 VII 1906, nr 156, s. 22.

53 Zofia Guzowska (1887–1972) – nauczycielka urodzona w Puławach, członkini zarządu PMS. W 1902 r. zamieszkała w Lublinie, gdzie od samego początku pobytu angażowała się w działalność tajnych organizacji, m.in. prowadząc kursy dla szwaczek. Warto dodać, że należała do grona założycieli tajnego Uniwersytetu Ludowego w Lublinie. Następnie, gdy władze rosyjskie w 1907 r. zdelegalizowały PMS, Guzowska prowadziła przez 10 lat tajne szkoły początkowe. W 1913 r. założyła wraz z mężem – dr. Józefem Guzowskim, działaczem narodowym – dziennik „Głos Lubelski”, a następnie efemeryczne czasopismo „Życie Lubelskie”. W późniejszych latach angażowała się w działalność organizacji kobiecych, m.in. Narodowej Organizacji Kobiet. Zob. K. Przybyszewski, *Zofia Guzowska (1877–1972), pisarka, publicystka, działaczka kulturalna i społeczna*, „Rocznik Toruński” 2012, t. 39, s. 195–198.

54 J. Kochańska, *op. cit.*, k. 17.

55 W czasie I Zjazdu kobiet wszystkich ziem polskich w Warszawie zorganizowanego w ramach jubileuszu 40-lecia twórczości E. Orzeszkowej (9–11 VI 1907) uchwalono wprowadzenie koedukacji do nowo otwieranych szkół, co miało na celu integrację młodzieży różnej płci, wyznań i ras (zob. *Zjazd kobiet polskich. Sekcja wychowawcza*, „Bluszcz”, 7 VII 1907, nr 27, s. 2). Wśród delegatek lubelskich znalazły się: Amelia Maślakiewiczowa, Maria Staniszeńska, Łempicka (zob. Z. Seidlerowa, *Goście „Zjazdu”*, „Bluszcz”, 1 IX 1907, nr 35, s. 10).

placówek męskich i żeńskich przyczyni się do wzrostu demoralizacji wśród dziewcząt⁵⁶. Pomimo krytyki wzrastała liczba artykułów aprobujących pomysł wspólnego kształcenia młodzieży. W listopadzie 1906 r. w numerze 227 „Ziemi Lubelskiej” pojawił się artykuł pt. *Dla analfabetek*, w którym omówiono aktualne wówczas problemy w sferze oświatowej. Wśród nich najdotkliwszy okazał się deficyt szkół żeńskich, ograniczona liczba miejsc w już istniejących placówkach oraz wysokie opłaty w szkołach prywatnych. Dziewczęta z zamożniejszych rodzin wysyłano do większych miast, z kolei uboższe nie podejmowały dalszej nauki. Przedstawicielki PMS, widząc duże zainteresowanie mężczyzn kursem dla analfabetek, wyszły z inicjatywą założenia analogicznego kursu dla kobiet. Zdawano sobie sprawę, że uczestniczkami będą młode szwaczki, praczki, służące, robotnice fabryczne, które z powodu konieczności podjęcia pracy od najmłodszych lat nie miały możliwości zdobycia podstawowego wykształcenia. Ponadto uważano, że tego typu kursami nie będą zainteresowane kobiety starsze i zamężne, co wynikało w dużej mierze z tradycji i ówczesnych obyczajów, zgodnie z którymi panie mające wiele obowiązków w domu i pracy nie znajdowały czasu na dodatkowe kształcenie⁵⁷.

W połowie 1906 r. w wyniku nieporozumień członków lokalnego koła PMS na płaszczyźnie ideowej, część lubelskich i nałęczowskich działaczy założyło apolityczne Towarzystwo Szerzenia Oświaty pod nazwą „Światło”⁵⁸. Jedną z pierwszych jego inicjatyw było przeprowadzenie badań wśród ludności guberni lubelskiej, które wykazały, że przedstawicielki płci pięknej były o 25% słabiej wykształcone niż mężczyźni. Z tego względu zaczęto organizować kursy dla analfabetek oraz tzw. Uniwersytet dla Wszystkich, zachęcając zarówno kobiety, jak i mężczyzn do rozwijania się. Największym zainteresowaniem cieszyły się wykłady dla robotników⁵⁹. Interesującą kwestią jest działalność miejscowych nauczycielek, które mocno wspierały się i prowadziły spotkania dokształcające w zakresie nowoczesnych metod nauczania dorosłych analfabetek⁶⁰. Wydawałoby się, że ich przynależność

56 W sprawie zaprowadzenia koedukacji, „ZL”, 1 IX 1906, nr 213, s. 1.

57 Grono odbiorców, do których kierowane były działania mające na celu szerzenie oświaty, obejmowało wszystkich mężczyzn, niezależnie od wieku i statusu cywilnego, ponieważ ich kształcenie w żaden sposób nie ograniczało uznania w lokalnym środowisku. Zob. *Dla analfabetek*, „ZL”, 16 IX 1906, nr 227, s. 2.

58 We wrześniu 1906 r. wybrano zarząd liczący 12 osób. Dzielił się on na dwie komisje: naukową i administracyjną. W skład pierwszej weszły Katarzyna Ankowska oraz Maria Kunicka, do drugiej zaś – Maria Staniszevska [zob. M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo szerzenia oświaty pod nazwą „Światło” (1906–1917)*, „Rocznik Lubelski” 1973, t. 16, s. 185–189]. Duża liczba głosów, dzięki którym panie zostały wybrane spośród szeregu innych kandydatów, świadczyła o ich popularności w lokalnej społeczności. Z drugiej strony tylko kilka kobiet wyraziło chęć kandydowania. Podejmując zagadnienie wybierania zarządu organizacji oświatowej o charakterze mieszanym, nasuwa się szereg pytań: na kogo głosowały kobiety? czym się kierowały w wyborze (dotychczasowa działalność czy znane nazwisko kandydata)? czy decyzja była samodzielna, czy może podjęta pod wpływem innych osób?

59 Działania TSO „Światło” miały na celu propagowanie oświaty oraz podnoszenie poziomu kultury, a także szerzenie hasła emancypacji kobiet. W jego ramach organizowane były legalne szkoły elementarne, czytelnie, jak również wykłady i odczyty. Zob. R. Kucha, *Szkołnictwo Lublina...*, s. 227; *Ustawa Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty p.n. „Światło”*, Lublin 1906, s. 4–11.

60 Zarząd „Światła” bardzo cenił działalność Władysławy Weychertówny, prosząc ją o odczyty dla członków organizacji (Lekcja z analfabetami, „Kurier”, 1 I 1907, nr 1, s. 3). Weychertówna odznaczała się na polu oświaty dzięki długoletniej walce z analfabetyzmem. Była też autorką wielu publikacji, m.in. *Lud polski a oświata* (Dąbrowa Górnicza 1915); *Nauczanie dorosłych czytania i pisanie: wskazówki metodyczne* (Warszawa 1921).

do znanych organizacji oświatowych dawała większe możliwości w znalezieniu posady. Na pewno członkostwo w takich zrzeszeniach pozwalało utrzymywać kontakt z ważnymi osobami mającymi wpływ w środowisku pedagogicznym. Władza carska, która nie była przychylna działalności „Światła” ze względu na budzenie świadomości narodowej wśród społeczeństwa, hamowała jednak aktywność organizacji. Wśród szeregu metod mających na celu ograniczenie działań zrzeszenia mieściła się dokładna obserwacja poczynąń jego członków⁶¹. Istotnym wydarzeniem dla organizacji było zatem uzyskanie zgody władz na otworenie trzech szkół początkowych, przy czym zastrzeżono, że kandydatury nauczycielek na stanowiska muszą zostać zaakceptowane przez naczelnika Dyrekcji Naukowej⁶².

W dobie rewolucyjnej najważniejszymi i najliczniejszymi organizacjami oświatowymi skupiającymi większość działaczy i działaczek lokalnych były wspomniane już koło miejskie Polskiej Macierzy Szkolnej oraz Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło”. W sferze społecznej natomiast prym wiodło kilka instytucji znanych ze swojej wyróżniającej się aktywności. Mowa tu przede wszystkim o Lubelskim Towarzystwie Dobroczynności [dalej: LTD]⁶³, lubelskiej filii Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego⁶⁴ oraz Lubelskim Towarzystwie Rolniczym [dalej: LTR]⁶⁵. W 1906 r. LTD powołało na stanowiska opiekunek zakładów dobroczynnych kilka kobiet, m.in. Antoninę Koryznową⁶⁶ i Florentynę Jaworowską⁶⁷, a protektorką zakładów opiekuńczych została Emma Świeżawska⁶⁸. Utworzono wówczas kolejną

61 M. Gawarecka, *op. cit.*, s. 198.

62 *Szkółki „Światła”*, „Kurier”, 30 I 1907, nr 25, s. 3.

63 Najstarsza organizacja dobroczynna w Lublinie założona w 1815 r., zrzeszająca elitę lubelską. Zajmowała się m.in.: zakładaniem ochron dla dzieci, schronień dla bezdomnych, biednych i chorych oraz organizacją zabaw i widowisk charytatywnych. *Ustawa Towarzystwa Dobroczynności w Lublinie*, Lublin 1815, s. 1–3.

64 W 1902 r. sekcja higieniczna Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego została przekształcona w lokalny oddział Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Zob. *Lubelskie Towarzystwo Lekarskie w setną rocznicę założenia. Katalog wystawy*, Lublin 1974, s. 6.

65 Lubelskie Towarzystwo Rolnicze zostało utworzone w październiku 1904 r. Zob. J. Riabinin, *op. cit.*, s. 22.

66 Antonina John-Koryznowa (1855–5 XI 1933) – właścicielka majątku Ponikwoda. W działalności społecznej pomagała jej siostra – Felicja John. Koryznowa opiekowała się ochronką na Kalinowszczyźnie, schroniskiem dla staruszek przy ul. Grodzkiej, sierocińcem przy ul. Dolnej 3 Maja oraz domem starców przy ul. Sierociej. Zob. BŁ, sygn. 2964, *Kartoteka osobowa S. Bubienia*, „John-Koryznowa Antonina”, t. 1, k. 731–732.

67 Florentyna Jaworowska z d. Suligowska (1855–1925) – żona dr. Aleksandra Jaworowskiego, zasłużona działaczka w Lubelskim Towarzystwie Dobroczynności, w którym przez 28 lat była opiekunką ochrony IV. W 1906 r. została przewodniczącą Komitetu niesienia pomocy robotnikom i pracowała na rzecz tej instytucji przez kilka lat. Ponadto była jedną z założycielek lubelskiego koła PMS. Jaworowska w tym okresie była również założycielką zrzeszenia Koło Pań, które zajmowało się kształceniem służących analfabetek, pomocą ubogim, ale przede wszystkim prowadzeniem ruchomej czytelnicy. Zbiory literatury zostały później przekazane do Czytelnicy Lubelskiej PMS, którą Florentyna kierowała od listopada 1906 r. Gdy macierz została zlikwidowana, Jaworowska zakupiła budynek i prowadziła czytelnicy przez kilkanaście lat. Zob. BŁ, sygn. 1925, M. Fryczowa, *Życie i prace ś.p. Florentyny Jaworowskiej*, [w:] *Rys historyczny...*, k. 120–122; M. Gawarecka, *op. cit.*, s. 185–189; BŁ, sygn. 2964, *Kartoteka osobowa S. Bubienia*, „Jaworowska, Florentyna”, t. 1, k. 302–306.

68 Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności działało w mieście na szeroką skalę, prowadząc kilka placówek opiekuńczych, m.in.: Dom Starców i Kalek, Dom Wdów, Salę Sierot, Schronisko dla sług i rzemieślników im. małżeństwa Żyszkiewiczów, Przytułek św. Antoniego, Kolonie Letnie oraz bezpłatną kuchnię. Zob. *Z Towarzystwa Dobroczynności*, „Kurier”, 23 IV 1906, nr 91, s. 4; *Zgromadzenie ogólne członków Lub. Tow. Dobr.*, „ZL”, 24 IV 1906, nr 85, s. 1.

ochronkę dla ubogich dzieci oraz schronienie dla biednych i potrzebujących obywateli miasta⁶⁹.

W omawianym czasie dostrzegalny jest wzrost liczby kobiet, które nie tylko organizowały różnego rodzaju przedsięwzięcia, ale zaczęto im powierzać poważne zadania, w tym zbiórkę funduszy. Ze względu na trudny, pełen niepokoju okres przemysłowcy i przedsiębiorcy (będący członkami LTD) byli postrzegani jako wyzyskiwacze pracowników. Z tego względu, aby nie pogarszać napiętych stosunków, kobiety miały trzymać pieczę nad organizacją kwest⁷⁰ oraz inicjatyw skierowanych do dzieci⁷¹. W listopadzie 1906 r. otworzono przy LTD Dom Zarobkowy, w którym zatrudniono 110 dziewcząt i 20 chłopców. Świadczyło to o deficycie miejsc pracy dla młodych kobiet w mieście, choć tworzenie fikcyjnych posad, które opłacano z kasy LTD (składki członkowskie i darowizny), nie rozwiązywały rzeczywistego problemu w mieście⁷².

Z kolei lubelska filia Towarzystwa Higienicznego była podzielona na kilka sekcji kierowanych głównie przez mężczyzn. Jednym z prężnie działających pionów była komórka zajmująca się kwestią higieny domowej⁷³. Na łamach prasy przy omawianiu działalności tego organu zwrócono uwagę na rosnące zainteresowanie działalnością lublinianek, co było w pewnym stopniu ewenementem, ponieważ w tym okresie większość zebrań instytucji społecznych i kulturalnych nie odbywała się z powodu niskiej frekwencji. Na spotkania sekcji domowej natomiast przybywało 40–60 osób, przy czym większość uczestników stanowiły kobiety. Wśród nich przodowała Amelia Maślakiewiczowa, która reprezentując organizację lubelską na różnych zjazdach i wystawach, starała się wnieść nowe pomysły do lokalnego środowiska⁷⁴. Wraz z żoną doktora Mariana Staniszeńskiego – Marią wielokrotnie obejmowała patronatem zabawę dla dzieci, z których dochód przeznaczano na cele Komitetu Kolonii Letnich. Obie panie znane były w Lublinie ze swojej dobroczynności i skupiały wokół siebie liczną grupę filantropki angażujących się w działalność organizacji. W kręgu tym znalazły się wspomniana już Maria Papiewska, Jadwiga Boniewiczówna oraz Jadwiga Majewska⁷⁵. Ważnym wydarzeniem zorga-

69 *Tow. Dobroczynności Lubelskie*, „ZL”, 8 IV 1906, nr 71, s. 1.

70 *Z Tow. Dobroczynności*, „ZL”, 31 I 1905, nr 31, s. 2–3.

71 *Zabawa dziecienna*, „GL”, 27 XII 1905, nr 5, s. 2.

72 W placówce tej mieściły się: piekarnia, stolarnia, ślusarnia, tokarnia, fabryka torebek, koszykarnia i sala gimnastyczna dla dzieci. Zob. *Otwarcie Domu Zarobkowego*, „ZL”, 6 XI 1906, nr 275, s. 1.

73 Sekcja ta została utworzona 2 XII 1903 r. Jej celem było prowadzenie działalności na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców oraz popularyzacja wiedzy na temat higieny. Do grudnia 1907 r. działało w sekcji ok. 100 kobiet. W ramach działalności zorganizowano szereg odczytów i dyskusji, utworzono specjalistyczną bibliotekę dla członków sekcji, którym raz w tygodniu wydawano literaturę. Pod koniec 1907 r. zainteresowanie instytucją drastycznie spadło, w związku z czym wszelka aktywność została wówczas zahamowana. Zob. BŁ, sygn. 1925, M. Staniszeńska, *Sprawozdanie z działalności „Sekcji higieny domowej” przy Tow. Higienicznym w Lublinie*, [w:] *Rys historyczny...*, k. 42–44.

74 Z zachowanych sprawozdań z zebrań sekcji higieny domowej wynika, że po każdej wypowiedzi przewodniczącego dr. Chodźki Maślakiewiczowa zabierała głos, żywo popierając poglądy młodego lekarza dotyczące m.in. opieki społecznej nad higieną szwaczek, ich warunków pracy, żywienia i zapewnienia odpowiedniej pensji. Była w pewnym stopniu autorytetem w środowisku kobiecym, pozyskując mu grono sympatyczek. Zob. *Posiedzenie sekcji domowej*, „ZL”, 25 I 1905, nr 26, s. 2; *Lub. Tow. Higieniczne*, „GL”, 14 II 1905, nr 43, s. 2; *Tow. Higieniczne*, „GL”, 5 III 1905, nr 60, s. 3.

75 *Zabawa dziecienna*, „GL”, 29 XII 1904, nr 29, s. 2.

nizowanym z inicjatywy wyżej wymienionych kobiet była amatorska wystawa prac rękodzielniczych lublinianek oraz kolekcji różnych dzieł sztuki przekazanych przez darczyńców⁷⁶. Maślakiewiczowa angażowała się również w działalność lubelskiego oddziału Koła Pracy Kobiet⁷⁷, a także pomagała finansowo organizacjom, takim jak Wydział Wspierania Nędzy Wyjątkowej, który prężnie działał z racji panującej wówczas ciężkiej zimy⁷⁸. W Wydziale Nędzy działało 50 opiekunek, które przy każdej okazji przekazywały pieniądze potrzebującym⁷⁹.

23 września 1905 r. przy Lubelskim Towarzystwie Rolniczym utworzono Sekcję pracy kobiet i drobnego przemysłu. Początkowo w jej funkcjonowanie zaangażowanych było 18 kobiet, już w czerwcu 1906 r. zaś liczba członkiń wzrosła do 48. W skład zarządu weszły: Emma Świeżawska, Maria Świdowa, Irena Ciświcka, Janina Świniarska oraz Zofia Krasieńska. W ciągu roku działalności założono 23 ochronki dla służby folwarcznej, kilka szkół domowych, prowadzono biblioteki ludowe, organizowano odczyty dla kobiet i przekazywano datki na PMS⁸⁰. Niestety już 13 grudnia 1906 r. sekcja została rozwiązana ze względu na utworzenie w Warszawie Koła Ziemianek, które wkrótce założyło swoje filie w guberni lubelskiej⁸¹. Interesującą kwestią było zorganizowanie jesienią 1907 r. wykładów dotyczących gospodarstwa wiejskiego, co przyciągnęło znaczącą liczbę słuchaczek. W efekcie w 1908 r. trzykrotnie zorganizowano kilkudniowe kursy, odczyty omawiające kwestie domowe i rolne, co połączono z wycieczkami po Lubelszczyźnie. Mając świadomość niskiego poziomu oświaty wśród kobiet wiejskich, postanowiono wówczas położyć nacisk na powiększenie ich wiedzy⁸². W roku poprzedzającym wybuch rewolucji powołano do życia niezwykle istotną z perspektywy kobiecej organizację pod nazwą Lubelska Kasa Posagowa [dalej: LKP], której celem było wspieranie finansowe dziewcząt z biednych rodzin, chcących wstąpić w związek małżeński. Dopiero w 1906 r. nastąpił rozkwit działalności LKP, kiedy to w wyniku kolejnych wyborów do władz instytucji w zarządzie zasiadło kilka lublinianek: Helena Lisowska, Zofia Dziemska i Adelina Ginter⁸³. Niestety z nieznanых przyczyn w czerwcu 1907 r. postanowiono rozwiązać tę organizację⁸⁴.

Niepodważalne zasługi dla propagowania haseł równouprawnienia kobiet wśród mieszkańców Lublina oraz pogłębiania ich samoświadomości miały Emma

76 Wystawa amatorska, „GL”, 5 V 1905, nr 106, s. 3.

77 Warszawskiego Koła Pracy Kobiet, „GL”, 8 VI 1905, nr 130, s. 2–3.

78 Instytucja zbierała fundusze na opał i ciepłe ubrania dla potrzebujących. Zob. Wydział wspierania nędzy, „GL”, 23 XII 1904, nr 4, s. 2.

79 Sprawozdanie z działalności wydziału nędzy wyjątkowej, „GL”, 17 VI 1905, nr 135, s. 2.

80 Celem sekcji kobiecej było: zakładanie ochron, szpitali oraz ambulatoriów, praca nad lokalną oświatą, a także rozwój gospodarstwa domowego. Zob. Sprawozdanie z działalności Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego za czas od 1 VII 1905 do 1 I 1906, Lublin 1906, s. 49.

81 Sprawozdanie z działalności Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego za czas od 1 VII 1906 do 1 I 1907, Lublin 1907, s. 12.

82 Sprawozdanie z działalności Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego za czas od 1 VII 1907 do 1 XII 1908, Lublin 1909, s. 12.

83 Z Lubelskiej Kasy Posagowej, „Gon. Lub.”, 17 I 1906, nr 17, s. 2.

84 Likwidacja Kasy Posagowej, „Kurier”, 19 VI 1907, nr 142, s. 4.

Dufréne⁸⁵ oraz Stefania Bojarska⁸⁶. Pierwsza z nich jako jedna z pierwszych aktywistek lubelskich podczas swoich wystąpień w 1900 r. poruszała zagadnienia feminizmu i emancypacji kobiet, co cieszyło się wówczas ogromną popularnością wśród lublinianek⁸⁷. Związana z lokalnym środowiskiem dziennikarskim publikowała artykuły na łamach prasy, w których omawiała problematykę alkoholizmu⁸⁸ oraz zubożenia klasy robotniczej⁸⁹. Z kolei Bojarska drukowała teksty poruszające kwestie życia codziennego, polityki⁹⁰, a przede wszystkim działalności lublinianek, przy czym niekiedy ostro krytykowała ich brak zaangażowania w istotne sprawy społeczne i oświatowe, pragnąc tym samym pobudzić je do aktywności. W numerze 11 „Gońca Lubelskiego” Bojarska pisała: „W tych okropnych, do czarnej nocy podobnych czasach, gdy nauczanie uważane u nas było przez rząd za zbrodnie stanu, za którą szło się na osiedlenie lub do cytadeli, niosły przed narodem oświaty kaganiec tylko te, które miały prawdziwie bohaterskiego ducha i dzięki ich wysiłkom i pracy ofiarnej znicz oświaty narodowej nie przygaś, przeciwnie płonął w ukryciu, jasnym, czystym płomieniem. Wtedy, gdy te męczennice szczytnej idei, pracowały, cierpiały, umierały po więzieniach, coście czyniły wy? Piękne, młode, strojne, szczęśliwe córki przezornych rodziców, którzy wam zabraniali bawić się w »społeczne mrzonki«. Wy w tym czasie flirtowałyście z młodzieżą na temat obowiązków społecznych, filantropii, socjologii, ekonomii politycznej”⁹¹.

Okres rewolucji 1905–1907 dał impuls do wzrostu aktywności Polek w przestrzeni publicznej poprzez tworzenie organizacji dążących głównie do podwyższenia poziomu kształcenia kobiet, co zwiększało ich szansę podjęcia pracy zawodowej, oraz do zrównania praw politycznych i społecznych, które posiadali wówczas wyłącznie mężczyźni⁹². Na przełomie 1901 i 1902 r. lokalne aktywistki założyły nielegalny związek pod nazwą „Koło Pracy Społecznej Kobiet” [dalej: KPSK], którego celem była praca społeczna i oświatowa oraz budzenie świadomości narodowej poprzez samokształcenie oraz rozpowszechnianie nielegalnej literatury. Organizowano ponadto tajne komplety, kursy dla analfabetów, kolonie letnie dla

85 Emma Dufréne z d. Wdolińska (1845–1910) – publicystka, tłumaczka języka francuskiego, działaczka oświatowa i społeczna, córka Antoniego Wdolińskiego – redaktora „Kuriera” w latach 1869–1875. Zob. BŁ, sygn. 2964, *Kartoteka osobowa S. Bubienia*, „Dufréne Emma”, t. 1, k. 1052–1065.

86 Stefania Bojarska (pseudonim „St. Pojar”). Zob. http://historia.ofop.eu/Stefania_Bojarska [dostęp: 20 V 2019].

87 Dufréne uważała, że feminizm jako ruch postępowy ma rację bytu, jeśli jego celem priorytetowym będzie zdobycie wyższego wykształcenia. Ponadto zatrudnianie kobiet na stanowiskach biurowych, a więc dopuszczenie do świata mężczyzn niewielkiej liczby przedstawicielek płci żeńskiej, nie jest przejawem równouprawnienia, ponieważ nie obejmuje innych zawodów, a kobiety nadal muszą funkcjonować w sferze zawodowej, podporządkowując się mężczyznom. Zob. *Kronika bieżąca*, „GL”, 27 XII 1900, nr 270, s. 2.

88 E. Dufréne, *O dom zdrowia i sprawy dla alkoholików*, „GL”, 24 XII 1902, nr 278, s. 2.

89 Eadem, *Kwestia arcyspołeczna*, „GL”, 13 II 1904, nr 44, s. 2–3.

90 S. Pojar, *Bądźcie szczerzy*, „Gon. Lub.”, 18 I 1906, nr 18, s. 1–2.

91 Eadem, *Pod adresem naszych panien*, „Gon. Lub.”, 11 I 1906, nr 11, s. 2.

92 Podczas zorganizowanego I Zjazdu Kobiet Polskich w Krakowie pod koniec października 1905 r. wysunięto kilka ważnych postulatów mówiących o wspólnym działaniu i solidarności środowisk kobiecych ze wszystkich trzech zaborów w dążeniach o równouprawnienie polityczne. Zob. A. Żarnowska, A. Szwarc, *Ruchy emancypacyjne i stowarzyszenia kobiece na ziemiach polskich przed odzyskaniem niepodległości – dylematy i ograniczenia. Wprowadzenie*, [w:] *Działaczki społeczne...*, s. 16–17.

robotnic⁹³. Aktywistki intensywnie wspierały strajk szkolny, organizując spotkania i pogadanki dla rodziców oraz młodzieży, udzielano także pomocy materialnej biednym uczniom, a wszystko to realizowano pod dużym zagrożeniem wykrycia przez władzę rosyjską. Zdarzały się przypadki tymczasowego aresztowania członkiń. W 1907 r. członkinie KPSK zorganizowały wielką uroczystość w Teatrze Wielkim z okazji jubileuszu 40-lecia działalności literacko-społecznej Elizy Orzeszkowej⁹⁴. W 1908 r. w wyniku zaistniałych sporów na tle politycznym wiele kobiet opuściło szeregi organizacji, w czego konsekwencji KPSK nawiązało współpracę z warszawskim Związkiem Równouprawniania Kobiet Polskich⁹⁵, stając się lubelskim oddziałem nowo utworzonej w Królestwie Polskim instytucji kobiecej⁹⁶.

Formułowane przez badaczy analizy okresu rewolucji 1905–1907 w Lublinie w znacznym stopniu ograniczają się do naświetlenia panującej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej, w której na pierwszy plan wysuwali się mężczyźni – znani politycy, pedagodzy oraz przedsiębiorcy. Taki opis wypacza jednak rzeczywisty obraz lokalnego społeczeństwa poprzez spychanie na dalszy plan działalności kobiet bądź wręcz całkowitą jej eliminację. W niniejszym artykule przybliżono aktywność przedstawicielek płci pięknej w lubelskiej przestrzeni publicznej w okresie rewolucji, zwracając uwagę zarówno na wyróżniające się indywidualistki (Maria Staniszevska, Amelia Maślakiewiczowa, Maria Papiewska), jak również kobiece zrzeszenia, które wówczas działały. Postawa lublinianek weryfikowała tezę mówiącą, że skoro kobiety nie posiadają praw wyborczych, nie będą w stanie pojąć kwestii politycznych. O błędności tego założenia świadczy szerokie zainteresowanie ważnymi sprawami nie tylko narodowymi, ale również partyjnymi, a także liczne wstępowanie pań w szeregi ugrupowań socjalistycznych i dodatkowo wykazywanie się odwagą podczas akcji konspiracyjnych. Okres rewolucji był również niezwykle znaczący ze względu na pobudzenie kobiet do walki o lepsze warunki pracy i wyższą płacę. Mieszkańcy Lublina nie przyłączali się do strajków politycznych i ekonomicznych z tak ogromnym zapałem, jaki był widoczny w Warszawie

93 Do grona założycielek należały m.in. Katarzyna Ankowska, Maria Czarniecka, Gabriela Kuczyńska, Julia Kratowska, Maria Papiewska, Maria Staniszevska oraz Róża Surzycka. Funkcję przewodniczącej po kolei pełniły: G. Kuczyńska, M. Staniszevska i M. Czarniecka. W okresie funkcjonowania KPSK liczba członków wahała się od 20 do 40 osób, wśród których byli również mężczyźni. W pierwszym roku działalności utworzono klasę dla małych analfabetów, jednak w wyniku rosnącego zainteresowania wśród najmłodszych postanowiono ją zlikwidować ze względu na zagrożenie wykrycia działalności przez Rosjan. Znaczącą inicjatywą członkiń było utworzenie szkoły elementarnej z językiem polskim jako wykładowym (przy ul. Niecałej 7, później Namiestnikowska 41), gdzie uczono dzieci za symboliczne opłaty, a najczęściej bezpłatnie. Liczba uczniów wynosiła ok. 100. Młodzież pod opieką nauczycielek chodziła raz w tygodniu do łaźni miejskiej i dostawała codziennie wyżywienie, a dodatkowo kilka razy w roku tajnie organizowano w domach prywatnych zabawy oraz teatrzyska amatorskie. Zob. BŁ, sygn. 1925, M. Staniszevska, *Sprawozdanie z działalności „Koła Pracy Społecznej Kobiet” w Lublinie*, [w:] *Rys historyczny...*, k. 18–22.

94 W programie obchodów znalazły się odczyty, amatorskie przedstawienia, koncerty muzyczne. Zob. BŁ, sygn. 2968, S. Bubiń, *Obchód jubileuszowy na cześć Orzeszkowej w Lublinie w 1907 r.*, k. 714; *Obchód jubileuszowy Orzeszkowej*, „Kurier”, 29 V 1907, nr 125, s. 3; *Obchód jubileuszu Orzeszkowej w Lublinie*, „Kurier”, 1 VI 1907, nr 127, s. 3; *Podziękowanie*, „Kurier”, 6 VI 1907, nr 131, s. 3.

95 W 1907 r. Paulina Kuczalska-Reischmit zainicjowała w Warszawie utworzenie Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich będącego pierwszą w dziejach polskiego ruchu kobiecego organizacją feministyczną. Zob. A. Żarnowska, A. Szwarc, *op. cit.*, s. 18–19.

96 BŁ, sygn. 1925, M. Staniszevska, *Sprawozdanie z działalności „Koła...*, k. 20.

i Łodzi. Znacznie niższa liczba fabryk i przedsiębiorstw oraz strach przed konsekwencjami powodowały nieliczne demonstracje masowe, w których brały również udział kobiety, najczęściej żony i córki robotników fabrycznych, i niekiedy w starciach z wojskiem odnosiły obrażenia bądź nawet umierały. W przeciwieństwie do dużych ośrodków przemysłowych w Lublinie nie powstawały zrzeszenia o charakterze zawodowym, z tego względu strajki robotnic miały charakter epizodyczny.

Od początku XX w. największe możliwości zaistnienia w społeczności lokalnej dawały sfery społeczna i oświatowa. Znacząca część kobiet, wykorzystując nazwisko męża, brata, ojca, wstępowała do znanych instytucji, których funkcjonowało niewiele w tym okresie, m.in.: Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności, Lubelskie Towarzystwo Rolnicze. Dzięki członkostwu w tych zrzeszeniach panie miały okazję finansowego, opiekuńczego, edukacyjnego wspierania osób potrzebujących. Z kolei niezwykle liczne środowisko nauczycielek angażowało się w działania dwóch najważniejszych stowarzyszeń oświatowych, czyli Polskiej Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”. Niebagatelne znaczenie dla historii lokalnego ruchu kobiecego miały natomiast zrzeszenia typu: Koło Lublinianek, lubelskie oddziały Koła Pracy Społecznej Kobiet oraz Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Niestety niewiele pozostało materiałów źródłowych dotyczących ich funkcjonowania oraz należących do nich osób, ponieważ w obawie przed wykryciem przez Rosjan nielegalnej działalności nie prowadzono dokładnej dokumentacji. Dla wszystkich lublinianek aktywnych w konspiracji był to z jednej strony trudny okres ciągłych prześladowań i aresztowań, z drugiej strony – niezwykle motywujący i mobilizujący do działania na wielu płaszczyznach, o których dowiadujemy się najwięcej ze wspomnień i pamiątek, sprawozdań organizacji, a przede wszystkim ze wzmianek publikowanych w lokalnej prasie.

.....

The Activity of Women in Lublin's Public Sphere in 1905–1907. A Contribution to the Development of the Local Women's Movement

The revolution on the territory of the Russian Partition that took place in 1905–1907 was a period of many socio-political and educational transformations. The waves of strikes that spread at that time all over the territory of the Kingdom of Poland also hit Lublin. An aspect of those events, forgotten in historiography, was the activity of Lublin women who were involved in action undertaken in many spheres of public life. The shared objectives and initiatives enabled the development of educational and social organizations or the establishment of new women's associations that voiced demands for equal rights. Those events fundamentally contributed to the evolution of the local women's movement.

Keywords: Lublin, revolution in 1905–1907, Lublin activists, political and workers' strikes, school strikes, Amelia Maślakiewiczowa, Maria Staniszevska, Maria Papiewska, Circle of Women's Social Work, Polish Educational Society (Polska Macierz Szkolna), Society for Spreading Education "Light"

.....

JOANNA SZADY
Lublin

Publiczna Szkoła Powszechna nr 29 w środowisku szkolnym Lublina w latach 1934–1939

.....

W artykule przedstawiono dzieje Publicznej Szkoły Powszechnej nr 29, której tradycje kontynuuje Szkoła Podstawowa nr 6 im. Romualda Traugutta, na tle szkolnictwa powszechnego w Lublinie w latach trzydziestych XX w. Odtworzenie realiów funkcjonowania placówki było możliwe dzięki zestawieniu materiałów archiwalnych i doniesień prasowych z zapisami w kronice dotyczącymi spraw organizacyjnych czy kadrowych, jak też i innych kwestii związanych z życiem szkolnym w latach 1934–1939. W oparciu o te dane przedstawiono proces powstania szkoły, stan osobowy grona pedagogicznego, a także liczbę klas i oddziałów. Na ich podstawie uzyskano też obraz obowiązującego w tym czasie modelu wychowawczego, który realizował się działaniach na rzecz kreowania wśród uczniów postaw państwowych i obywatelskich. Służyły temu obchody świąt państwowych i rocznic historycznych, jak również powstawanie na terenie szkoły organizacji i stowarzyszeń sprzyjających różnym formom aktywności społecznej uczniów.

Słowa kluczowe: Publiczna Szkoła Powszechna nr 29 w Lublinie, Szkoła Podstawowa nr 6 w Lublinie, szkolnictwo powszechne, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne

.....

Stan szkolnictwa powszechnego w Lublinie w latach trzydziestych XX w.

W latach trzydziestych XX w. sytuacja szkolnictwa powszechnego w Lublinie była już unormowana w porównaniu z okresem odbudowy oświaty w latach dwudziestych, chociaż wiele problemów pozostawało nierozwiązanych. Do tego czasu podjęte zostały intensywne działania na rzecz rozwoju szkolnictwa w całym województwie (w latach 1918–1922), a także przekształcenie systemu edukacji pod kątem poziomu nauczania, jaki miały zapewnić placówki wyższego szczebla edukacyjnego (w latach 1922–1928). Sieć szkół powszechnych w Lublinie kształtowała się w miarę doprecyzowywania prawodawstwa oświatowego i możliwości lokalowych. Po akcji łączenia placówek w celu podniesienia ich stopnia organizacyjnego,

w 1927 r. w mieście było już 20 szkół siedmioklasowych i jedna specjalna, a w końcu lat trzydziestych zaś – 30 (w większości III i II stopnia)¹. Nadmienić trzeba przy tym, że w strukturze szkolnictwa miejskiego funkcjonowało także kilkanaście powszechnych szkół prywatnych, w większości żydowskich. W wyniku wymienionych działań w roku szkolnym 1930/1931 odsetek publicznych placówek siedmioklasowych w okręgu lubelskim² osiągnął poziom ok. 13% (w roku 1925/1926 wskaźnik ten wynosił zaledwie 1%)³. Wraz z rozpoczęciem procesu wdrażania na Lubelszczyźnie reformy oświatowej z 1932 r. odsetek takich placówek jeszcze się nieco obniżył, wciąż dając 40% przewagi szkołom najniższego typu (z jednym nauczycielem)⁴.

Sprawami edukacyjnymi zajmował się od 1927 r. działający przy Magistracie Wydział Oświaty i Kultury, który sukcesywnie dążył do zwiększenia środków finansowych na cele oświatowe⁵. Systemowe działania Wydziału objęły m.in. kwestie inwestycyjne w szkolnictwie, poprawę wyposażenia placówek czy dążenie do poprawienia szkolnej higieny, opieki i edukacji. Wiele do życzenia pozostawiał jednak wciąż stan bazy lokalowej. Realizacja obowiązku nauki możliwa była w mieście głównie poprzez system wynajmu budynków, pracę na dwie, a nawet trzy zmiany i zaspokajanie potrzeb materialnych szkół ze zbiorów społecznych. Władze miejskie zbudowały w okresie dwudziestolecia międzywojennego 10 budynków na potrzeby 17 szkół powszechnych (13 placówek mieściło się w obiektach wynajmowanych)⁶. Obok dotacji z kasy miejskiej znacznego wsparcia w realizacji planów budowlanych udzielało powstałe w 1933 r. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Do połowy lat trzydziestych XX w. działania tego stowarzyszenia przyczyniły się do rozbudowy istniejących i budowy nowych gmachów oraz prowadziły akcję społeczną w tym zakresie (m.in. w formie Tygodnia Szkoły Powszechnej)⁷. Nie rozwiązało to jednak całkowicie wspomnianego problemu lokalowego. Wzrost populacji uczniów klas pierwszych spowodował

1 T. Wolski, *Rozwój szkolnictwa lubelskiego w latach 1917–1927. Szkolnictwo powszechne*, [w:] *Monografia szkolnictwa m. Lublina za czas od 1917 do 1927 roku*, red. T. Wolski, Lublin 1928, s. 55; J. Doroszewski, *Szkolnictwo miasta Lublina w latach 1918–1939. Szkolnictwo powszechne, zakłady kształcenia nauczycieli, szkolnictwo artystyczne*, Lublin 2004, s. 27–28.

2 Okręgi szkolne wprowadzono na mocy Ustawy o tymczasowym ustroju władz szkolnych z 4 VI 1920 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego powołano dopiero 8 VII 1925 r. Wcześniej Lubelszczyzna podlegała bezpośrednio Ministerstwu WRoP (1920–1922), a następnie Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego (1922–1923). W latach 1923–1925 funkcjonowała w Lublinie Ekspozytura Oddziału Finansowego KOSW. Zob. P. Mazur, *Szkolnictwo na Lubelszczyźnie w świetle prasy lokalnej 1918–1939*, Lublin 2004, s. 19.

3 Szkoły 5–6-klasowe stanowiły ok. 5%, szkoły 3–4-klasowe – ok. 19%, a szkoły 1–2-klasowe blisko 64%. Zob. Biblioteka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, *Zbiory Specjalne*, sygn. PK 1118, E. Druć-Olejarnik, *Szkolnictwo powszechne w województwie lubelskim w latach 1918–1939*, Lublin 1980 [mps], s. 104.

4 Pod koniec lat trzydziestych XX w. przeobrażenia systemowe doprowadziły do zmniejszenia odsetka tego typu szkół do ok. 10%. Zob. *Ibidem*, s. 103; P. Mazur, *op. cit.*, s. 63.

5 Wydział Oświaty i Kultury funkcjonował jako organ wykonawczy Rady Szkolnej (od 1918 r. jako organ samorządu) i działającej w jej ramach od 1922 r. Komisji Powszechnego Nauczania (jednostki ds. realizacji nauki powszechnej dla dzieci w wieku szkolnym). Zob. J. Marczuk, *Oświata i nauka w Lublinie w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975, s. 188–189.

6 J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 234.

7 *Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Okręgu szkolnym Lubelskim w latach 1933–1937*, Lublin 1937, s. 8.

przekroczenie dopuszczalnych limitów w liczbie oddziałów szkolnych, co stało w sprzeczności z przepisami Statutu Publicznych Szkół Powszechnych, które weszły w życie w 1933 r.⁸ Brak dostatecznego zaplecza lokalowego wymusił na władzach oświatowych łączenie placówek we wspólnym budynku przy jednoczesnym podziale czasu jego użytkowania. W taki sposób właśnie korzystano z obiektów przy ul. Bronowickiej 3 (szkoły nr 7 i 11), ul. Długiej 6 (szkoły nr 15 i 16), ul. Żmigród 3 (szkoły nr 19 i 28), ul. Lubartowskiej 24 (szkoły nr 4, 20, a także filia szkoły nr 5) i przy ul. Długosza 4a (opisywana szkoła nr 29 oraz nr 21)⁹. Pomimo dużych trudności finansowych stan oświaty w Lublinie w końcu lat trzydziestych XX w. wykazywał znaczną poprawę w porównaniu z pierwszymi latami niepodległości. Efektem intensywnych działań władz miejskich w zakresie szkolnictwa powszechnego było przede wszystkim zwiększenie stopnia realizacji obowiązku nauki wśród dzieci nim objętych z ok. 50% do 99%¹⁰.

Powstanie i organizacja Publicznej Szkoły Powszechnej nr 29

Publiczna Szkoła Powszechna nr 29¹¹ w Lublinie powstała w 1934 r. jako placówka wydzielona ze Szkoły Powszechnej nr 21 im. Królowej Jadwigi i obejmowała okręg wyznaczony linią lewej strony Al. Racławickich (od Domu Żołnierza po Helenów) oraz ul. Króla Leszczyńskiego¹². Wraz z decyzją o powstaniu dwóch odrębnych placówek koedukacyjnych wydane zostało zarządzenie, że szkoła nr 29 korzystać będzie w roku 1934/1935 z budynku przy ul. Długosza 4a w godzinach popołudniowych, a w kolejnym roku – w porze rannej¹³. Podział ten wynikał ze znacznego przyrostu uczniów rozpoczynających naukę, z których rozmieszczeniem zgodnie z obowiązującymi przepisami oświatowymi w zakresie organizacji szkół musiały sobie poradzić władze oświatowe¹⁴. Trudności lokalowe (niewielkie,

8 Liczba oddziałów w szkole nie mogła przekraczać 14. Zob. M. Pęcherski, M. Świątek, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1969. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1972, s. 177.

9 J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 28.

10 Z. Zaporowski, *W latach międzywojennych 1918–1939*, [w:] *Lublin. 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017, s. 247.

11 Od lat pięćdziesiątych XX w. zlokalizowana w nowym budynku przy ul. Czwartaków z numerem porządkowym 6. Zob. *Kalendarium 1957–2009; Szkoła Podstawowa nr 6 im. Romualda Traugutta w Lublinie*, <http://www.sp6.lublin.eu/index.php/szkola/historia/wazne-daty> [dostęp: 15 VII 2019].

12 *Panorama przeszłości: Historia i tradycje Naszej szkoły*, [w:] *75 lat. 1934–2009. Szkoła Podstawowa nr 6 im. Romualda Traugutta w Lublinie*, red. M. Szalast, J. Wójcik-Nurzyńska, Lublin 2009, s. 8. Dostępne online: <http://sp6.lublin.eu/images/pdf/aktualnosci/InformatorSP675lat.pdf> [dostęp: 15 VII 2019].

13 Nowo powstały budynek murowany, parterowy z 10 salami lekcyjnymi był użytkowany przez Szkołę nr 21 od 1929 r. Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina 1918–1939 [dalej: AmL], Wydział Oświaty i Kultury [dalej: WOiK], Referat Szkolny [dalej: RS], sygn. 3693, [Zestawienie izb lekcyjnych z roku 1934/1935], 1934/1935, [b.p.]; sygn. 3703, Do Kierownictwa Szkoły Powszechnej nr 21 w Lublinie z dnia 25 kwietnia 1934 r., 1934, [b.p.]; Jednodniówka. 25-lecie 7-mio klas. Publicznej Szkoły Powszechnej Nr. 21 im. Królowej Jadwigi w Lublinie, Lublin, dn. 14 czerwca 1936 r., s. 3, http://bc.wbp.lublin.pl/Content/25234/26282_CZAS-2095c_Jednodniowka--25-lecie-7-mio-klas--Publicznej-Szko_0000.pdf [dostęp: 15 VII 2019].

14 Szkoły powszechne nr 4, 10, 17, 21 i 22 zostały podzielone na odrębne placówki właśnie ze względu na dużą liczbę oddziałów równoległych. Zob. APL, AmL, WOiK, RS, sygn. 3703, Protokół nr 216 posiedzenia Rady Szkolnej Miejskiej w Lublinie w dniu 19 lutego 1934 r., 1934, [b.p.].

ciasne pomieszczenia, duże skupienie dzieci) spowodowały, że Zarząd Miejski podjął decyzję o rozbudowie. Dzięki dotacjom oraz ofiarom mieszkańców modernizację budynku sfinalizowano w grudniu 1938 r.¹⁵ Do końca okresu międzywojennego placówka korzystała ze wspólnego gmachu, realizując własny program kształcenia i uczestnicząc w życiu miasta¹⁶.

Miejski inspektor szkolny powołał na kierowniczkę szkoły nr 29 z dniem 1 lipca 1934 r. Marię Mikettową – doświadczonego pedagoga szkół lubelskich i nauczycielkę Szkoły Powszechnej nr 1 w Lublinie¹⁷. Stworzyła ona z kierowanej przez siebie szkoły¹⁸ wzorcową placówkę edukacyjną. Na uznanie środowiska M. Mikettowa zapracowała sobie merytorycznym podejściem do pracy nauczycielskiej, a zwłaszcza pracą społeczną na rzecz uczniów – organizowaniem dla nich zajęć pozalekcyjnych, akcji dożywiania oraz kolonii i półkolonii w okresie wakacyjnym¹⁹. Na fali działań wdrożeniowych reformy szkolnej tzw. jędrzejewiczowskiej zarządzana przez nią placówka uzyskała 15 listopada 1937 r. status Publicznej Szkoły Powszechnej stopnia trzeciego²⁰. Sposób jej prowadzenia spotkał się z uznaniem władz oświatowych, o czym świadczy pozytywna ocena sformułowana w trakcie wizytacji przeprowadzonej przez miejskiego inspektora szkolnego w 1937 r.²¹ Szkoła nr 29 znalazła się też w grupie lubelskich placówek wizytowanych przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wojciecha Świątosławskiego w 1938 r.²²

Kadrę nauczycielską omawianej szkoły tworzyli w latach trzydziestych XX w. nauczyciele skompletowani z różnych placówek z Lublina: Helena Grabowska (ze szkoły nr 25), Janina Królikowska i Cecylia Matysikowa (obie ze szkoły

15 [M. Laskowska], *100 lat Szkoły Podstawowej nr 21 im. Królowej Jadwigi w Lublinie*. Wydawnictwo jubileuszowe, Lublin 2011, s. 60.

16 *Panorama przeszłości...*, s. 8.

17 APL, AmL, WOik, RS, sygn. 3703, Do Marji Mikettowej nauczycielki szkoły powszechnej nr 1 w Lublinie z 15 kwietnia 1934 r., 1934, [b.p.].

18 Z dniem 1 VIII 1936 r. mianowana na kierownika szkoły w drodze konkursu. Zob. „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego” [dalej: DUKOSL] 1936/1937, nr 2(86), s. 50.

19 Maria Miketta (1897–1973) z d. Watson, urodzona w miejscowości Husynne (pow. Chełm), zmarła w Lublinie. Absolwentka Szkoły Handlowej Żeńskiej w Lublinie oraz studiów polonistycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1918–1924). Uczyła młodzież w polskich szkołach w Rosji w czasie I wojny światowej, a następnie w: Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Lublinie, Szkole Powszechnej w Bychawie, Szkole Powszechnej nr 28 w Lublinie oraz Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Unii Lubelskiej (jako nauczyciel j. polskiego, propedeutyki filozofii i historii), była również zaangażowana w proces doskonalenia metodycznego wśród pracowników oświaty. W latach 1934–1941 dyrektorka szkoły nr 29. Zob. *Miketta Maria*, [w:] J. Doroszewski, *Słownik biograficzny nauczycieli miasta Lublina w latach 1918–1939*, Lublin 2007, s. 144–145; K.A. Boreczek, *Pro Memoria*, [w:] *Okruchy pamięci. 80 lat Gimnazjum i Liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie 1921–2001. Ze wspomnień wychowanków i pracowników*, red. B. Kasperek, E. Zawadzka-Mazurek, K. Boreczek, Lublin 2001, s. 133–134; *Pracownicy 1991–2006*, [w:] *Połączyła nas „Unia”. Wspomnienia. 85 lat Gimnazjum i Liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie. 1921–2006*, red. B. Kasperek, E. Zawadzka-Mazurek, Lublin 2006, s. 77.

20 Zgodnie z Zarządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 22 lipca 1937 r. o przemianowaniu publicznych szkół powszechnych. Zob. DUKOSL 1937/1938, nr 1(95), s. 3; Archiwum Szkoły Podstawowej nr 6 w Lublinie [dalej: ASP6 Lu], „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 41.

21 Podczas wizytacji szkoły w dniach 19, 22–23 X 1937 r. wyrażono uznanie dla grona nauczycielskiego za „przemyślaną i rzetelną” pracę pedagogiczną. Zob. ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 40v.

22 *Z pobytu Ministra Oświaty p. prof. Świątosławskiego w Lublinie*, „Express Lubelski i Wołyński” [dalej: ELiW], 16 IV 1938, „Dodatek drugi świąteczny do nr 106”, s. 1.

nr 21), Zofia Kwapiszewska i Zofia Meisnerówna (obie z Gimnazjum im. Unii Lubelskiej²³), Maria Rynflejszowa (ze szkoły nr 1), Klara Zirlerowa (ze szkoły nr 5), a także uzupełniający etaty: ks. Zygfryd Berezecki (ze szkoły nr 21), ks. Antoni [Ignacy²⁴] Budny (ze szkoły nr 18), Jadwiga Fritze (z Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego), Władysława Wiśniewska i Janina Czernikówna (obie ze Szkoły Zawodowej Żeńskiej)²⁵. W roku 1939/1940 wśród kadry wymieniane są jeszcze nauczycielki: Lipowa (ze szkoły nr 21) i Kossowska (ze szkoły nr 2)²⁶. Wybrany zespół dydaktyczny zapewniał utrzymanie wysokiego poziomu edukacyjnego oraz efektywnego oddziaływania opiekuńczo-wychowawczego.

W latach 1934–1939 młodzież kształciła się w omawianej placówce w co najmniej 6 klasach (w niektórych latach nie było klasy 7) podzielonych na 9–11 oddziałów. Średnio w ciągu roku do szkoły uczęszczało ok. 500 uczniów. Razem z młodzieżą ze szkoły nr 21 społeczność szkolna liczyła ponad 900 osób korzystających ze wspólnego budynku²⁷. Co roku część absolwentek, dla których głównie zachowały się adnotacje w kronice, zdawała egzaminy do lubelskich gimnazjów pomimo wysokich kosztów nauki w tych placówkach. Najprawdopodobniej ze względu na korzystne warunki organizacyjne i materialne dziewczęta wybierały najczęściej Gimnazjum Wacławy Arciszowej²⁸ oraz Gimnazjum im. Unii Lubelskiej²⁹.

Pamiętać trzeba, że młodzież z lat trzydziestych XX w. doświadczała skutków kryzysu i związanego z nim ubóstwa, dlatego środowisko szkolne stawało się miejscem pozyskiwania wsparcia materialnego. Takie działania pomocowe zapewniał systemowy udział czynnika społecznego w funkcjonowaniu instytucji oświatowych w postaci opieki szkolnej³⁰. Na czele takiego społecznego organu wspierającego

23 Zofia Kwapiszewska została odnotowana w spisie nauczycieli gimnazjalnych jako osoba ucząca rysunków i prac ręcznych, Zofia Meisner zaś – śpiewu. Ta ostatnia została przeniesiona na równorzędne stanowisko do szkoły nr 29 z Publicznej Szkoły Powszechnej Stopnia III nr 22 z dniem 1 IX 1938 r. Zofia Kwapiszewska (absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie) z kolei zapisana się w dziejach lubelskiej oświaty również jako malarka korzystająca ze zmysłu artystycznego w działalności pozalekcyjnej oraz jako zaangażowana instruktorka harcerska. Zob. DUKOSL 1937/1938, nr 11(105), s. 299; *Pracownicy 1921–1991*, [w:] *70 lat Gimnazjum i Liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie. 1921–1991*, red. E. Zawadzka-Mazurek, Lublin 1994, s. 119; A. Rękas, *Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Unii Lubelskiej w latach 1991–1939*, [w:] *70 lat Gimnazjum i Liceum im. Unii Lubelskiej...*, s. 19; I. Brzezicka-Bieniowa, *Zofia Kwapiszewska*, [w:] *75 lat Gimnazjum i Liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie. 1921–1996. Wspomnienia wychowanków i pracowników Szkoły*, red. K. Boreczek [et al.], Lublin 1996, s. 9–10.

24 W spisie prefektów szkół w Lublinie figuruje jako ks. Ignacy Budny. Zob. *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji lubelskiej*, Lublin 1936, s. 31.

25 ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 4–4v, 23v, 30v; T. Wolski, *op. cit.*, s. 55, 57; *Spis kościołów...*, s. 31; DUKOSL 1934/1935, nr 2(66), s. 74–75.

26 Prawdopodobnie chodzi o Władysławę Lipową i Marię Kossowską. Zob. ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 54v; T. Wolski, *op. cit.*, s. 55, 57.

27 APL, AmL, WOiK, RS, sygn. 3693, Publiczne Szkoły Powszechne. Zestawienie ogólne II, [1934/1935], [b.p.].

28 Od roku szkolnego 1934/1935 prywatne Gimnazjum Wacławy Arciszowej uzyskało kategorię A, a tym samym pełne prawa szkół państwowych. Zob. B. Kalinowska-Witek, *Kartka z dziejów oświaty lubelskiej. Prywatne Żeńskie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące Wacławy Arciszowej w Lublinie (1912–1949)*, Lublin 2012, s. 51.

29 Od 1921 r. Gimnazjum im. Unii Lubelskiej zapewniało dziewczętom mniej zamożnym możliwość nauki w państwowej żeńskiej szkole ogólnokształcącej. Zob. A. Rękas, *op. cit.*, s. 7–8.

30 Na mocy szkolnych przepisów tymczasowych z 1920 r. opiekunowie społeczni uczestniczyli w procesie rozwoju placówki szkolnej i mieli wpływ na sprawy organizacyjne oraz finansowe. Zob. M. Pęcherski, M. Świątek, *op. cit.*, s. 32.

funkcjonowanie szkół nr 21 i 29 stała jego wieloletnia przewodnicząca – Halina Piechotowa³¹. Pod jej kierunkiem udzielano młodzieży z opisywanej szkoły wsparcia w wielu formach. Dla uczniów systematycznie organizowano zabawy świąteczne („mikołajki”, „choinka”, „jajeczko”) połączone z rozdawaniem słodyczy, zajęcia świetlicowe z dożywianiem czy półkolonie, ale też dofinansowywano wycieczki i wyjazdy kolonijne. Dla najbiedniejszych przygotowywano paczki żywnościowe i odzieżowe. Stałą pracą pomocową opiekunów szkoły uzupełniały doraźne akcje organizacji uczniowskich, ukierunkowane na wybrane cele dobroczynne.

Funkcjonowanie szkoły w świetle zapisów kroniki szkolnej

Wobec braku zachowanej pełnej dokumentacji szkolnej w postaci cyklicznych sprawozdań czy protokołów z posiedzeń rad pedagogicznych w okresie międzywojennym pozostaje jedynie posiłkowanie się w opisie działalności placówki źródłem pośrednim, jakim jest kronika szkolna. Ten typ piśmiennictwa ceniony przez historyków w kontekście odtwarzania dziejów oświaty należy jednak traktować z dużą dozą ostrożności ze względu na jego subiektywny charakter i osobistą perspektywę autorów. Wynika to z faktu, że księgę taką prowadził najczęściej dyrektor szkoły bądź nauczyciel zaangażowany w funkcjonowanie placówki oraz decydujący o ilości i charakterze danych³². Nie bez znaczenia jest też kontekst czasowy wpisów i ich systematyka, która wpływa na precyzję wypowiedzi oraz jej emocjonalny wydźwięk, przez co kronika staje się żywym świadectwem działalności szkoły.

Zgodnie z zapowiedzią autorów kroniki, że będzie prowadzona „dla upamiętnienia w niej tego wszystkiego, co będzie wyrazem twórczych wysiłków szkoły, zapoczątkowanych przez jej pierwszą kierowniczkę”³³, dokument ten zawiera prezentację wybranych faktów z życia placówki wplecionych w aktualną dla tamtych lat problematykę regionalną i krajową. Na tle typowych spraw związanych z obchodami uroczystości szkolnych czy rocznic państwowych wyróżniają się zwłaszcza te, które opisane są w kontekście społecznego życia miasta i uzupełnione ikonografią w postaci fotografii z opisywanych wydarzeń, portretów zbiorowych kadry szkolnej, a także wycinków prasowych i druków okolicznościowych. Taka konstrukcja kroniki podkreśla wagę i znaczenie tego typu źródła do dziejów szkolnictwa XX w., które jest nie tylko opisem dziejów placówki, ale i urzędowo wymaganym elementem dokumentacji tej instytucji³⁴. Na treści zawarte w takiej księdze

31 Halina Orłowska – żona Józefa Piechoty (1980–1936), ekonomisty, nauczyciela i działacza regionalnego, prezydenta miasta Lublina (1929–1936). Funkcję głównej opiekunki szkoły nr 21 pełniła od 1929 r. Zob. J. Marczuk, *Piechota Józef Feliks*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skarbek, A.A. Witusik, t. 1, Lublin 1993, s. 214–215; *Jednodniówka...*, s. 3.

32 Kronika może zawierać informacje szkolne, przedstawione czasem na tle wydarzeń lokalnych bądź ogólnych. Zob. P. Gołdyn, *Źródła do dziejów szkolnictwa w Polsce w XX wieku. Sprawozdania szkolne, protokoły rad pedagogicznych, kroniki szkolne*, Poznań 2019, s. 116–117.

33 Kronikę założono 2 II 1936 r. z okazji imienin kierowniczki Marii Miketty. Zob. ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 1.

34 Obowiązek jej prowadzenia wynikał zarówno z wytycznych określonych w Regulaminie dla kierowników publicznych szkół powszechnych z 1923 r., jak i z samego wytworzenia się schematu pracy kancelarii szkol-

należy więc patrzeć również jak na sprawozdanie z realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły określonych w obowiązujących przepisach oświatowych.

Kronika lubelskiej szkoły nr 29 zawiera informacje z życia placówki przedstawione w układzie chronologiczno-tematycznym i na szerszym tle społecznym. Obok cyklicznie prezentowanych w każdym kolejnym roku nauki typowych danych związanych z funkcjonowaniem instytucji (tzn. stan kadry, liczebność klas, działalność organizacji uczniowskich, obchody rocznicowe czy uroczystości szkolne) pojawiają się też wpisy na temat wydarzeń jednostkowych, uznanych za wyjątkowe i ważne dla społeczności szkoły. Należą do nich zwłaszcza informacje o okolicznościach powstania i kwestie związane z organizacją placówki, w tym: lokalizacja, wyznaczenie okręgu szkolnego, powołanie kierownika oraz kadry nauczycielskiej. Wszystkie te istotne sprawy administracyjne stanowią naturalny początek zapisów kronikarskich i odtworzone zostały w 1936 r. z perspektywy minionego czasu. W drugim roku funkcjonowania szkoły wśród not również dominują wzmianki dotyczące kwestii organizacyjnych, a zwłaszcza przyjęcia przez placówkę formalnej nazwy i wyznaczenia tym samym jej profilu wychowawczego. Uroczystość nadania tej instytucji nazwy „Szkoła im. Kaniowczyków i Żeligowczyków” i powierzenie jej opieki nad sztandarem pochodzącym z historycznej bitwy pod Kaniowem³⁵ odbyła się podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Kaniowczyków i Żeligowczyków, który miał miejsce w Lublinie 21 czerwca 1936 r. Ceremonia nadania z udziałem licznych gości, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, wojska oraz mieszkańców miasta miała miejsce na dziedzińcu szkoły, którą jako trzecią w kraju związane z imieniem żołnierzy-weteranów spod Kaniowa³⁶. Relacje z tych wydarzeń opublikowano również w lokalnych gazetach. W doniesieniach prasowych podkreślano wspomniany już fakt przekazania szkole historycznego sztandaru, który miał być tam przechowywany „aż do chwili, gdy żyć będzie ostatni uczestnik sławnej bitwy pod Kaniowem”³⁷, oraz otoczenia go należytą opieką i czcią ze względu na związane z nim „żołnierskie przywiązanie i ofiarność dla Narodu i Państwa”³⁸. Sztandar ten pełnił przez kolejne lata ważną rolę w budowie wizerunku szkoły. Ekspozowanie go w czasie uroczystości z udziałem uczniów obok oficjalnego sztandaru szkolnego³⁹ wiązało się ze szczególnym kultem tej materialnej pamiątki przeszłości jako symbolu wartości, z jakimi identyfikowała się szkoła. Wyjątkowość sztandaru kaniowskiego łączyła się nie tylko z tradycją walki niepodległościowej, ale i z emocjonalnym oddziaływaniem wynikającym ze świa-

nej. Zob. U. Wróblewska, *Gromadzenie i ochrona źródeł szkolnych*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2017, nr 37, s. 38–39, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/bhw/article/view/15409/15174> [dostęp: 8 IX 2019].

35 Sztandar został przed wojną wypożyczony na wystawę wojskową do Krakowa, z której już do szkoły nie wrócił. Zob. ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 55.

36 Dwie szkoły pod patronatem Związku ufundowano wcześniej w Warszawie. Zob. *Perspektywy pracy realnej. Obchód w Lublinie*, „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków” 1936, nr 7, s. 4.

37 *Wszepolski zjazd Kaniowczyków, Żeligowczyków i drużyn kolejowych odbył się w niedzielę w Lublinie*, ELiW, 23 VI 1936, nr 173, s. 4.

38 *Niezwykłe uroczystości w Lublinie*, „Życie Lubelskie” [dalej: ŻL], 28 VI 1936, nr 22, s. 3.

39 Sztandar szkolny pełnił funkcję symbolu przywiązania i szacunku do tej instytucji. Zob. A. Niedojadło, *Wychowanie narodowe i państwowe w szkołach powszechnych Okręgu Szkolnego Krakowskiego w latach 1918–1939*, Lublin–Tarnów 2013, s. 177.

domości, że nosi on ślady krwi żołnierza poległego na polu bitwy. Przez to jeszcze silniej zaznaczał się związek opisywanej placówki ze środowiskiem jej patronów.

Opieka sprawowana przez Zarząd Okręgowego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w Lublinie nad szkołą nr 29 rozciągnęła się w kolejnych latach na szereg bieżących spraw związanych z jej funkcjonowaniem. Związek poparł starania placówki o pozyskanie w wojskowym rejonie miasta placu pod budowę własnego gmachu. Pomimo zabezpieczenia funduszy na ten cel sprawa nie została rozstrzygnięta w okresie międzywojennym. Uzyskano co prawda zgodę władz wojskowych na przekazanie działki przy ul. Weteranów, lecz drogą wymiany na inny teren przyznany przez miasto⁴⁰. Patronat środowisk kombatanckich i plany co do przyszłego usytuowania placówki już na stałe wiązały ją z wojskowym charakterem dzielnicy. Uroczystości szkolne odbywały się odtąd z udziałem żołnierzy-weteranów, którzy w historycznych mundurach uświetniali akademie swoją obecnością. Ich uczestnictwo doskonale wpisywało się w program szkolnego wychowania państwowego i obywatelskiego lat trzydziestych XX w.

Model wychowania państwowego i obywatelskiego w praktyce szkolnej

Nurt wychowania państwowego⁴¹, który zdominował szkolne ideały wychowawcze w czwartej dekadzie XX w., zmierzał przede wszystkim do wykształcenia u uczniów postaw służących państwu. Propagowano wśród młodzieży wzorce obywatela pracownika bądź bojownika skupionego na współpracy i działaniach na rzecz kraju⁴². Proces kształtowania postawy propaństwowej był kompleksowy: od stosowania metod dydaktycznych opartych na kooperacji, poprzez współpracę z rodzicami aż po zakładanie kół, organizacji i stowarzyszeń służących rozwijaniu aktywności społecznej. W praktyce oznaczało to wskazywanie młodzieży potrzeby poszanowania władzy i symboli narodowych. Zauważalny od 1935 r. zwrot ku wartościom obywatelskim w sferze postaw i przekonań skierował uwagę szkoły również na potrzebę zachowania niepodległości ojczyzny. Istotnym elementem stało się wtedy kształcenie aktywnej postawy wobec zadań związanych z obronnością kraju⁴³. Wszystkie te aspekty pracy omawianej placówki widoczne są w kronikarskich zapisach z lat 1934–1939 przedstawianych w perspektywie regionalnej oraz państwowej. Nie mając odniesień do programu wychowawczego szkoły zawartego w protokołach rad pedagogicznych czy sprawozdaniach wizytacyjnych, nie można w pełni określić, w jakim stopniu kronika jest świadectwem

40 W latach trzydziestych XX w. na wydzielonym wojskowym terenie Obozu Zachodniego powstała dzielnica mieszkaniowa przeznaczona dla oficerów i urzędników państwowych (m.in. ul. Weteranów, ul. Czwartaków, ul. Bema). Zob. D. Kociuba, *Lublin. Rozwój przestrzenny i funkcjonalny od średniowiecza do współczesności*, Toruń 2011, s. 239; ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 40.

41 Model wychowania państwowego realizowany w latach 1926–1939 został zmodyfikowany w 1935 r. w kierunku obywatelsko-narodowym, dlatego określa się go też mianem wychowania obywatelsko-państwowego (narodowego). Zob. A. Niedojadło, *op. cit.*, s. 77.

42 F. Iniewski, *Przesłanki i istota wychowania państwowego w Polsce okresu międzywojennego*, [w:] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej*, red. K. Poznański, Lublin 1991, s. 415.

43 W. Garbowska, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1932–1939*, Wrocław 1976, s. 174.

jego realizacji. Praktyka badawcza wskazuje jednak na pewne elementy charakterystyczne we wdrażaniu koncepcji wychowania państwowego w oświacie, co może być wskazówką na temat stopnia typowości bądź oryginalności przebiegu takiego procesu w opisywanej placówce. W nawiązaniu do założeń pedagogicznych realizowanych zgodnie z przyjętym w 1933 r. regulaminem szkół powszechnych zawierającym podstawy wychowania niezbędne dla każdego obywatela w obrębie celów edukacyjnych preferowano nurt przywiązania do państwa. Konkretyzował się on przede wszystkim w programowym postulacie rozwijania „kultu wielkości i bohaterstwa” opartym na postaci Józefa Piłsudskiego, którą uznawano za podstawową w kreowaniu postawy „obywatela-państwowca”⁴⁴. Gloryfikację postaci Marszałka umacniały dodatkowo szkolne obchody świąt państwowych i rocznic wydarzeń historycznych obejmujących również dzień jego imienin (19 III), który – choć formalnie nie miał rangi święta narodowego – wpisany został do kalendarza zalecanych imprez szkolnych⁴⁵. Świętowanie tej daty po śmierci Marszałka, podobnie jak i innych rocznic historycznych nabrało charakteru znacznie bardziej refleksyjnego i stało się okazją do przypominania uczniom o konieczności pielęgnowania ideałów obywatelskich i odpowiedzialności za kraj w formie aktywności społecznej. Na stonowanie formy obchodów imienin J. Piłsudskiego wpłynęła też naturalna bliskość daty imienin Edwarda Rydza-Śmigłego (18 III), który wysuwał się na pierwszy plan działań propagandowych obozu władzy⁴⁶. Pomimo wpisania tego dnia w kalendarz ważnych obchodów państwowych we wspomnianym źródle nie widać wyraźnych śladów rozwoju kultu drugiego Marszałka Polski. Szkolne święta oscylują głównie wokół dat związanych z biografią Józefa Piłsudskiego, chociaż i w tym przypadku jest to proces płynny i ulegający modyfikacji w miarę upływu lat.

Zgodnie z założeniami wychowania państwowego jako ideał służby państwu w opisywanej szkole promowano do 1935 r. postać Józefa Piłsudskiego głównie podczas uroczystych obchodów jego imienin. W świetle wpisów kronikarskich rok śmierci Marszałka stanowi swoistą cezurę w preferencjach związanych ze świętowaniem okazji związanych z jego osobą, jak i innymi postaciami uznawanymi za wzorce. O ile wzmianka na temat uroczystych obchodów szkolnych dnia 19 marca 1935 r. znalazła się jedynie w spisie obchodzonych w szkole świąt, to celebracji imienin Prezydenta Rzeczypospolitej poświęcony został już krótki opis jej przebiegu z uwzględnieniem międzyszkolnej współpracy w przygotowaniach⁴⁷. W kolejnych latach w naturalny sposób szkolne utrwalanie pamięci o Marszałku zostaje przesunięte z dnia imienin na datę jego śmierci (12 V). W 1935 r. społeczność szkolna uczestniczyła w kilkudniowej ceremonii żałobnej, która trwała

44 H. Konopka, *Edukacja historyczna w polskich szkołach powszechnych 1918–1939*, Białystok 1987, s. 87; H. Wójcik-Łagan, *Kult bohatera narodowego. Józef Piłsudski w szkolnej edukacji historycznej w latach trzydziestych XX wieku*, Kielce 2012, s. 91.

45 H. Wójcik-Łagan, *op. cit.*, s. 251; *Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, oprac. A. Wieczorkiewicz, E. Oppman, Warszawa 1934, s. 133.

46 E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004, s. 237.

47 ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 4v.

zasadniczo tydzień, ale w praktyce rozciągnęła się w różnych formach pobocznych nawet aż do maja następnego roku⁴⁸. 13 maja 1935 r. uczniowie i nauczyciele opisywanej placówki wysłuchali komunikatów radiowych, urządzili kącik pamięci oraz uczestniczyli w nabożeństwie w Kościele Garnizonowym. W wyrazisty sposób oddaje nastrój tych dni zapis kronikarski: „Cały ruch szkolny w korytarzu ucichł i zamarł w obliczu otoczonego kirem i kwiatami portretu. Przechodzące postaci snują się cicho, pełne niedziecinnej zadumy, spojrzenia biegną ku czarnym ściągniętym brwiom i siwym, drogim oczom”⁴⁹. Dopełnieniem przeżywania śmierci i pogrzebu Józefa Piłsudskiego była uroczysta defilada z udziałem uczniów, która 18 maja przeszła ulicami w centrum miasta⁵⁰. Odtąd dzień imienin Marszałka pozostał wydarzeniem wspominanym co najwyżej w gronie społeczności szkolnej, podczas gdy 12 maja świętowano znacznie bardziej uroczysto, chociaż i w tej kwestii zauważalne są zmiany. W 1936 r. rocznicę śmierci uświetniono nie tylko akademią, ale i wspólnym z uczniami innych szkół wieczornym przemarszem w blasku lamponów⁵¹. W latach 1937–1939 wpisy dotyczące obchodów śmierci Józefa Piłsudskiego zostają stopniowo zredukowane jedynie do lakonicznej wzmianki o szkolnych akademiach. Takie krótkie notatki nie dają możliwości poznania szczegółów ich organizacji, które wynikały nie tylko ze społecznej spontaniczności, ale i z ministerialnego usystematyzowania form obchodów 12 maja⁵². Jedyną przesłanką wskazującą na opracowywanie scenariusza tej uroczystości w ramach wymaganego schematu jest uwaga o dostosowaniu akademii do wieku młodzieży.

Dbłość o dobry wizerunek przywódców kraju w ramach szkolnego programu wychowania państwowego realizowała się też w formie upamiętnienia wydarzeń z życia innych przedstawicieli świata polityki. Postacią, która wysunęła się na czoło wzorców osobowych propagowanych w placówce w drugiej połowie lat trzydziestych XX w., był Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Dzień 1 lutego czczono w szkołach podniosłe z powodu przypadających wówczas imienin Prezydenta. Uroczystości te zawsze miały charakter otwarty, gdyż uczniowie przygotowywali nie tylko wewnętrzne akademie, ale i występy w Teatrze Miejskim dla społeczności Lublina. Wyjątkowy charakter miały obchody 1 lutego 1936 r., które odbywały się jeszcze na fali rocznego kultywowania pamięci o Józefie Piłsudskim. 17 szkół powszechnych przygotowało wówczas wspólnie wyjątkowe widowisko poświęcone apoteozie pracy, które miało ukierunkowywać młodzież do działania na rzecz wspólnego dobra. Misterium kilkakrotnie odegrane przed publicznością teatru opisano z wielkim uznaniem w prasie lokalnej ze względu na ogromny wysiłek uczniów i nauczycieli włożony w jego przygotowanie, a także z racji

48 E. Kaszuba, *op. cit.*, s. 244.

49 ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 7.

50 *Ibidem*, k. 7v.

51 *Ibidem*, k. 28v.

52 H. Wójcik-Łagan, *op. cit.*, s. 257; E. Juško, A. Niedojadło, *Uroczystości w szkołach Okręgu Szkolnego Kra-kowskiego jako element kształtowania świadomości narodowej, patriotycznej, moralno-religijnej i obywatelskiej w II Rzeczypospolitej*, Toruń 2018, s. 114–115.

wyrazistych wartości wychowawczych płynących z przedstawienia⁵³. W ramach *Misterium Pracy* szkoła nr 29 opracowała fragmenty poświęcone służbie żołnierskiej.

Wraz z końcem lat trzydziestych XX w. kwestia obchodów imienin prezydenckich zanikła na kartach kroniki, ustępując miejsca uroczystościom i zjawiskom charakterystycznym dla lokalnego życia społecznego. Zapisy źródłowe z tego czasu odnotowują przy okazji spraw szkolnych głównie informacje o pracownikach kuratorium bądź współpracownikach szkoły (opiekunowie społeczni, weterani, przedstawiciele wojska), podczas gdy funkcjonariuszy organów państwowych wzmiankuje się jedynie z powodu ich wizyt w mieście. Taki sposób rejestrowania wydarzeń zdaje się wskazywać na położenie akcentu na wybrane elementy charakterystyczne dla profilu wychowawczego służby państwu, jakimi były budowa autorytetu szkoły i przywiązanie do regionu. Systematycznie odnotowywano natomiast formy kultuwowania rocznicy odzyskania niepodległości jako doskonałej okazji do umacniania postaw państwowych i obywatelskich. W praktyce wychowawczej tamtych lat kładziono nacisk zwłaszcza na takie elementy obchodów, które podkreślałyby wymiar batalistyczny i wojskowy, a przez to utrwałyby dzieło czynu legionowego. W związku z tym chętnie nawiązywano też do powstania styczniowego poprzez wizyty w miejscach związanych z wydarzeniami z 1863 r.⁵⁴ Główne uroczystości odbywały się zawsze przy mogile powstańców styczniowych przy ul. Bema⁵⁵, który to pomnik pamięci objęła stałą opieką szkoła nr 29. Rytuał obchodów realizował się w tym przypadku w okolicznościowych przemówieniach, deklamacjach, śpiewaniu pieśni patriotycznych i składaniu wieńców. Spotkania te uświetniali też swoją obecnością żołnierze-weterani spod Kaniowa⁵⁶. Przebieg szkolnego świętowania 11 listopada zawsze odbywał się w podniosłym nastroju podkreślonym oprawą plastyczną. Znamienne cechy ceremoniału związanego z zasadami eksponowania i używania symboli państwowych⁵⁷ były też wyraźnie częścią uroczystych chwil z życia opisywanej szkoły. Wyrazista w treści i formie konwencja obchodów tego dnia znajdowała odzwierciedlenie w sile emocjonalnego oddziaływania na uczniów. Wymowny efekt wizualny osiągnięto w święto odzyskania niepodległości na rok przez wybuchem wojny, kiedy to dwudziestą z kolei rocznicę wspomnianego zdarzenia zdominował nurt obronności kraju. Jego wyrazem było wyeksponowanie w czasie uroczystości karabinu – daru szkoły dla polskiego wojska⁵⁸.

53 *Misterjum Pracy* jako wyraz czci dzieci dla Pana Prezydenta, *ŻL*, 2 II 1936, nr 5, s. 3; *Świadectwo pracy i poziomu najmłodszego pokolenia. Hołd szkół powszechnych miasta Lublina dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej*, ELiW, 1 II 1936, nr 32, s. 4.

54 E. Juško, A. Niedojadło, *op. cit.*, s. 103.

55 Obecnie upamiętnia to miejsce pomnik zlokalizowany przy ul. Langiewicza 5.

56 ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 32.

57 L. Malinowski, *Wychowanie państwowe w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 162–163.

58 ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 50.

Formy szkolnej aktywności społecznej uczniów

Kształceniu postawy służby państwu miało też służyć rozwijanie nawyków współpracy i pomocy wśród uczniów, czego efektem jest zawarcie w kronice wielu przykładów szkolnego życia społecznego. Realizację wychowania państwowo-obywatelskiego zapewniały różnorodne młodzieżowe stowarzyszenia i organizacje uczniowskie. W myśl statutu szkół powszechnych z 1933 r. na terenie opisywanej placówki mogły funkcjonować szkolne i pozaszkolne koła zrzeszające uczniów pod kierunkiem przedstawicieli kadry pedagogicznej⁵⁹. Miały one rozwijać u młodzieży poczucie samowychowania do życia wspólnotowego i odpowiedzialności za dobro wspólne. W latach trzydziestych XX w. w szkole nr 29 rozwinęły działalność koła: Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych (TPBPSP), Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), Szkolnej Kasy Oszczędności (SKO), Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Każde z nich prowadziło ukierunkowaną działalność wspierającą różne inicjatywy na rzecz ogółu bądź środowiska szkoły. Koło TPBPSP aktywnie uczestniczyło w corocznie organizowanym na początku października Tygodniu Budowy Szkół. Wpływy ze zbiórek społecznych i sprzedaży materiałów reklamowych czy dochody z przedstawień szkolnych zasilały stale fundusz Towarzystwa uznawanego za organizację wyższej użyteczności społecznej. Z kolei funkcjonowanie przy szkole SKO zapewniało wyrabianie u uczniów nawyku oszczędzania i racjonalnego gospodarowania finansami, których część przeznaczano m.in. na powiększanie księgozbioru szkolnej biblioteki, a tym samym i na rozwijanie czytelnictwa. Koła PCK i ZHP odpowiadały za akcje pomocy potrzebującym, organizowały też okolicznościowe uroczystości z okazji Dnia Matki czy Święta Wiosny. Ponadto młodzież ze starszych klas angażowano do opiekuńczego wspierania najmłodszych uczniów w czasie wspólnych zabaw szkolnych, co kształtowało u młodych osób poczucie troski o drugiego człowieka.

Wychowaniem obywatelskim zajmowały się z kolei: Szkolne Koło Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Szkolne Koło Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Budowały one poczucie szacunku dla historycznych dążeń do zachowania stabilności państwa w odzyskanych granicach (z dostępem do morza). Podkreślały też stałą potrzebę wspierania Polaków na emigracji, a także działań na rzecz obronności kraju. Organizacje te miały mieć docelowo charakter masowy oraz wychodzić naprzeciw naturalnym zainteresowaniom młodzieży i ich chęci aktywnego uczestnictwa w wielu dziedzinach życia społecznego⁶⁰. Koła te realizowały swe zadania poprzez organizację imprez okolicznościowych (akademie, wystawy marynistyczne, zawody balonikowe i modelarskie), ale też w postaci systematycznych działań informacyjno-promocyjnych (zebrania, odczyty, propagowanie lektury samodzielnej). Podtrzymywaniu społecznego przekonania o niezbędności utrzymania dostępu do morza w celu zabezpieczenia suwerenności kraju służyło też manifestowanie przywiązania do państwa w cyklicznie organizowanych imprezach tematycznych. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim Święto Morza (29 VI)

59 M. Pęcherski, M. Świątek, *op. cit.*, s. 184–185.

60 Zasada powszechnego obowiązku uczestnictwa w pracach kół obowiązywała w okręgu lubelskim od 1933 r. Zob. T. M., *Spółeczno-obywatelskie koła młodzieży szkolnej*, DUKOSL 1933/1934, nr 5(59), s. 205–206.

i rocznicę zaślubin Polski z morzem (10 II), które poprzez umasowienie i prowadzone akcje zbierania datków na dobrojenie floty materialnie wspierały Fundusz Obrony Morskiej⁶¹. Szkolne koło LMiK aktywnie uczestniczyło również w działaniach popularyzujących idee „morskie” nie tylko wśród uczniów. W 1937 r. prócz akademii tematycznej organizacja przygotowała wystawę otwartą dla szerokiego grona zwiedzających, która cieszyła się dużym zainteresowaniem. Przy tej okazji także zebrano datki na fundusz rozbudowy floty⁶². Działalność koła LOPP jako organizacji mającej na celu obronę państwa wpisywała się z kolei z jednej strony w dążenia wspierania lotnictwa, a z drugiej – zapoznavania z zasadami obrony przeciwlotniczej i walk lotniczo-gazowych. Propagowanie tych idei najpełniej realizowało się w obchodzonym wiosną lub jesienią Tygodniu LOPP opartym na bogatym programie widowiskowym⁶³. Wspomniane cele Liga starała się osiągać, podejmując rozmaite aktywności, m.in. rozwijanie zainteresowań modelarstwem, podnoszenie sprawności i tężyzny fizycznej, poszerzanie wiedzy w czasie prelekcji i lektury własnej czy też uczestnictwo w konkursach tematycznych i turniejach. Warto wspomnieć, że w kronice szkoły nr 29 odnotowano chociażby sukcesy uczniów w zawodach balonikowych organizowanych przez lubelski Obwód Miejski LOPP⁶⁴. Działalność szkolnych kół Ligi otwierała też pole do kształtowania postawy ofiarności w pracy społecznej, obowiązkowości i współpracy. Ciekawym pomysłem na zebranie środków finansowych na rzecz rozwoju polskiego lotnictwa i marynarki były zabawy szkolne, z których dochód przeznaczano na wzmocnienie obronności kraju. Takie imprezy zorganizowano w opisywanej placówce m.in. w lutym 1937 r., a zgromadzone wtedy pieniądze przekazano na cele militarne⁶⁵. Uwypuklenie w zapisach kronikarskich z ostatnich lat przedwojennych aktywności społecznej uczniów świadczy o skupieniu uwagi na obywatelskim oddziaływaniu na ówczesną młodzież. We wspomnianym źródle znajdziemy też sygnały świadczące o świadomości nadchodzącego zagrożenia wojennego, co przejawia się m.in. w informacjach o wzmożonych szkoleniach z zakresu obrony przeciwlotniczej, jakie miały miejsce w roku szkolnym 1938/1939 (kursy, wykłady, lekcje pokazowe, prelekcje, ćwiczenia praktyczne)⁶⁶.

Podsumowanie

Działalność szkolnych organizacji społecznych oraz obchody świąt i rozmaite uroczystości wraz z bieżącą realizacją zadań dydaktyczno-wychowawczych

61 F. Gończyński-Jussis, *Uroczystości Święta Morza na terenie województwa lubelskiego (1933–1939)*, „Rocznik Lubelski” 2015, t. 41, s. 197.

62 Okręg Lubelski Ligi miał znaczny udział w zbiorce na budowę okrętu wojennego ORP „Orzeł”. Zob. A. Kaproń, *Liga Morska i Kolonialna na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym*, „Nautologia” 1995, nr 3, s. 43; ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 43–43v.

63 A. Kaproń, *Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej na Lubelszczyźnie (1928–1939)*, „Rocznik Lubelski” 2011, t. 37, s. 99.

64 ASP6 Lu, „Kronika Szkoły 1934–1954”, k. 6, 29v.

65 *Ibidem*, k. 42, 44v.

66 *Ibidem*, k. 53v.

dopełniają obrazu funkcjonowania opisywanej placówki. Zachowane materiały źródłowe, które pomimo że nie zawierają całościowego omówienia funkcjonowania szkoły, wskazują, jak ważne w edukacji powszechnej były w tym czasie zadania wychowawcze i opiekuńcze. Ukazują one placówkę oświatową w szerokiej perspektywie społecznej jako instytucję ściśle współpracującą z rodziną i środowiskiem lokalnym w wychowaniu młodego pokolenia, któremu przyszło zmierzyć się z nadchodzącą utratą niepodległości. W obliczu wojennej rzeczywistości nastąpiła konfrontacja ideałów wpojonych przez przedwojenny system oświaty jego młodym przedstawicielom z rzeczywistością okupacyjną.

.....

**Public Primary School No. 29
in Lublin's School Milieu in 1934–1939**

The article presents the history of Public Primary School No. 29, whose traditions are continued by the Romuald Traugutt Primary School No. 6, in the context of the primary school system in Lublin in the 1930s. It was possible to reproduce the realities of the functioning of the school through the comparison of the archival materials and press reports with the entries in the chronicle concerning organizational or personnel matters as well as other issues associated with the school life in 1934–1939. On the basis of the data, the study presents the process of establishing the school, the number of the teaching staff, and the number of forms and classes. The data also enabled the presentation of the then binding educational model, which was implemented through measures aimed at creating pro-state and civic attitudes among the pupils. Celebrations of state holidays and historical anniversaries served this end as did the setting up of organizations and associations at school, which were conducive to diverse forms of pupils' social activities.

Keywords: Public Primary School No. 29 in Lublin, Primary School No. 6 in Lublin, primary education system, Lublin, two interwar decades

.....

Plany budowy linii kolejowej Lublin–Szczepieszyn–Bełżec w okresie Drugiej Rzeczypospolitej

.....

Jednym z największych wyzwań odrodzonego po I wojnie światowej państwa polskiego było skomunikowanie ziem leżących dotychczas w granicach trzech zaborów. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie planów stworzenia linii kolejowej Lublin–Szczepieszyn–Bełżec, która miała być jednym z odcinków trasy łączącej Warszawę ze Lwowem. Problem budowy wymienionego odcinka był obecny w dyskursie przez większość okresu Drugiej Rzeczypospolitej zarówno na szczeblu ministerialnym, jak i samorządowym.

Kluczowe słowa: kolej, Lublin, Szczepieszyn, Bełżec, Stanisław Rybicki, Druga Rzeczpospolita.

.....

Infrastruktura kolejowa na Lubelszczyźnie w przededniu wybuchu I wojny światowej prezentowała się dość słabo. W 1877 r. została oddana do użytku trasa „nadwiślańska” łącząca Warszawę z Kowlem przez Lublin i Chełm. Była to bardzo ważna inwestycja dla regionu, ponieważ pozwoliła rozwinąć handel na trasie z Wołynia do Gdańska i bezpośrednio przyczyniła się do ożywienia przemysłu w Lublinie¹. Później, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. powstały jeszcze linie kolejowe łączące Lublin z Łukowem, Łuków z Dęblinem oraz Chełm z Brześciem, jednak trasy te nie odegrały tak doniosłej roli w gospodarce regionu lubelskiego.

Okres I wojny światowej przyniósł rozwój sieci kolejowej. Władze rosyjskie wybudowały ponadstukilometrowy odcinek Lublin–Rozwadów, Austriacy zaś połączyli Bełżec z Rejowcem. Powstało też kilka linii kolei wąskotorowych, część z nich po zakończeniu działań wojennych została zdemontowana, niektóre po wielu

1 T. Radzik, W. Śladkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Lublin. Dzieje miasta*, t. 2: XIX i XX wiek, Lublin 2000, s. 88–91; M. Pisarski, *Koleje polskie 1842–1972*, Warszawa 1974, s. 38.

latach zostały zmodernizowane na normalnotorowe², inne wreszcie służyły przez całe dekady XX w.

Ogólny bilans wojenny prezentował się tragicznie. Budowanie nowych linii odbywało się kosztem dewastacji innych. Został zlikwidowany drugi tor m.in. na trasie Otwock–Dęblin (który został ponownie ułożony podczas modernizacji linii w latach 2017–2019) oraz Lublin–Łuków (odcinek po dzień dzisiejszy pozostał jednotorowy)³.

Poza niewielkim obszarem terenów zachodnich w całym kraju sieć kolejowa była zniszczona w ok. 70%. Dla zobrazowania skali strat można podać, że uszkodzono lub zniszczono 31,5 km mostów (jest to 7,5 tys. sztuk) w tym 24 km (249 sztuk) o rozpiętości ponad 20 m⁴. Biorąc pod uwagę, że należałoby mówić w tym przypadku nie tylko o trzech zaborach, lecz także o Kongresówce, która podczas Wielkiej Wojny została jeszcze podzielona pomiędzy dwóch okupantów, sprawne skomunikowanie ziem odrodzonego państwa polskiego było bardzo trudne. Jedną z nowo wybudowanych linii w II RP: Stojanów–Łuck łączącą Lwów z Łuckiem, a więc dwa miasta położone odpowiednio w Austro-Węgrzech i Rosji, jest doskonałym przykładem na to, jak różnice pomiędzy zaborami wpływały na kształt linii, która posiadała różne parametry techniczne w zależności od lokalizacji poszczególnych odcinków⁵.

W celu usprawnienia i koordynacji prac nad rozwojem kolejnictwa w Polsce w kwietniu 1921 r. została powołana Państwowa Rada Kolejowa jako organ o charakterze opiniotwórczym i doradczym⁶. Zabiegi w celu utworzenia Rady czyniono już od 1919 r., jednak sytuacja wojny oraz inne pilne prace organizacyjne nie pozwalały na realizację tego planu. Zgodnie ze statutem tego ciała miało się ono zajmować sporządzaniem rocznych raportów ze stanu sektora kolejowego w Polsce oraz opracowywać projekty budowy nowych linii i rozwoju już istniejących. W skład Rady poza Ministrem Kolei Żelaznych mieli być powoływani na trzyletnią kadencję przedstawiciele dziesięciu dużych miast (w tym Warszawy i Lwowa, reprezentant Lublina otrzymał miejsce w Radzie dopiero pod koniec 1924 r.⁷), organizacji społeczno-gospodarczych, Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych, a także sześciu wybitnych fachowców w zakresie wiedzy o kolejnictwie i inne, specjalnie zaproszone osoby. Poza przewodniczącymi komitetów stałych pozostali członkowie pełnili swe funkcje w czynie społecznym, mogąc jedynie liczyć na bezpłatny bilet kolejowy do Warszawy⁸.

2 Na przykład linia Zwierzyniec–Biłgoraj przebudowana została na normalnotorową w latach 1970–1971. Zob. M. Pisarski, *op. cit.*, s. 127.

3 S. Sztolcman, *Dziesięciolecie Polskich Kolei Państwowych 1918–1928*, Warszawa 1929, s. 149.

4 Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], Akta Miasta Poznania [dalej: AMP], sygn. 2305, Przemówienie Ministra Kolei Żelaznych inż. Ludwika Zagórnego-Marynowskiego, na inauguracyjnym posiedzeniu Państwowej Rady Kolejowej, 10.04.1922 r., k. 12.

5 S. Sztolcman, *op. cit.*, s. 17.

6 APP, AMP, sygn. 2305, Sprawozdanie Państwowej Rady Kolejowej za pierwsze trzecie od kwietnia 1922 r., do marca 1925 r., k. 338.

7 *Ibidem*, sygn. 2305, Protokół z VI posiedzenia Państwowej Rady Kolejowej z dnia 17 grudnia 1924, k. 303.

8 *Ibidem*, sygn. 2305, Regulamin Państwowej Rady Kolejowej, k. 3–4.

Jeden z pierwszych projektów rozbudowy sieci linii kolejowych w Polsce powstał w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Zakładał on rozbudowę transportu szynowego głównie ze względu na zapotrzebowanie na węgiel w całym kraju⁹. Na samym początku funkcjonowania Państwowej Rady Kolejowej został ogłoszony program rozwoju sieci kolejowej w całej Polsce wraz z uwzględnieniem konkretnego przebiegu wykonania. Pierwszą grupę najważniejszych inwestycji stanowiło 6 odcinków, w dużej mierze służących planowi połączenia Śląska z Pomorzem Gdańskim. Wśród drugiej grupy zaś znajdowało się 17 linii: pierwsze miejsce zajmował punkt dotyczący zwiększenia przelotowości na trasie Warszawa–Lublin, przebudowy linii Bełżec–Lwów, a także skonstruowania całkowicie nowej nitki łączącej Lublin z Bełżcem przez Szczepieszyń¹⁰. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że plan utworzenia odcinka Kraków–Miechów znajdował się w tym projekcie dopiero na ósmym miejscu, a trasy Radom–Warszawa nawet nie uwzględniono w tej grupie, umieszczając ją dopiero w kolejnej, która obejmowała aż 36 linii, bez ustalenia hierarchii ich wykonania. Warto podkreślić ten fakt już w tym miejscu, ponieważ wymienione powyżej połączenia zostały zrealizowane szybciej niż interesujący nas projekt¹¹. Skuteczne skomunikowanie Warszawy ze Lwowem miało mieć ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego Lublina i Lwowa, a w szerszym kontekście – doprowadzić do połączenia Gdyni z Małopolską Wschodnią i dalej z Morzem Czarnym¹². Lokalnie dużym zainteresowaniem wykazywał się również Zarząd gminy Krasnobród, który w obszernym memoriale wskazywał liczne korzyści dla regionu otoczonego lasami, gdzie komunikacja z ośrodkami przemysłowymi mogła się odbywać jego zdaniem tylko przy pomocy kolei¹³. Aby zrealizować ten cel, należało wówczas wybudować nową linię kolejową Lublin–Szczepieszyń–Bełżec. Do tego momentu bowiem pociągi na trasie Warszawa–Lwów trasowano dwoma wariantami:

1. Lublin–Rejowiec–Rawa Ruska. Długość tej trasy wynosiła 453 km, czas jazdy zaś ponad 12 godz., gdyż średnia prędkość pociągu osobowego wynosiła zaledwie ok. 37 km/h¹⁴. Warto podkreślić, że linia ta została wybudowana przez Austriaków w 1915 r. na potrzeby wojny, co wiązało się z niezachowaniem odpowiednich procedur, przede wszystkim bez poszanowania prawa własności gruntów. Ordynacja Zamoyska jako podmiot, który poniósł największe straty materialne, wiele lat ubiegała się od Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Radomiu o odszkodowanie¹⁵.

9 Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego, sygn. 707, Projekt mjr. inż., Karola Firicha, 8.01.1921 r., k. 1–4.

10 APP, AMP, sygn. 2305, Program rozwoju sieci kolejowej w Państwie Polskim z uwzględnieniem kolejności wykonania z 1922 r., k. 205–206.

11 Linię Kraków–Miechów oddano do użytku 24 XI 1934 r., a odcinek Warszawa–Radom dzień później. Zob. M. Pisarski, *op. cit.*, s. 58.

12 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], sygn. 1990, Protokół z zebrania w sprawie budowy linii kolejowej Lublin–Lwów, k. 54–56; APL, Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie [dalej: IPHL], sygn. 368, k. 68.

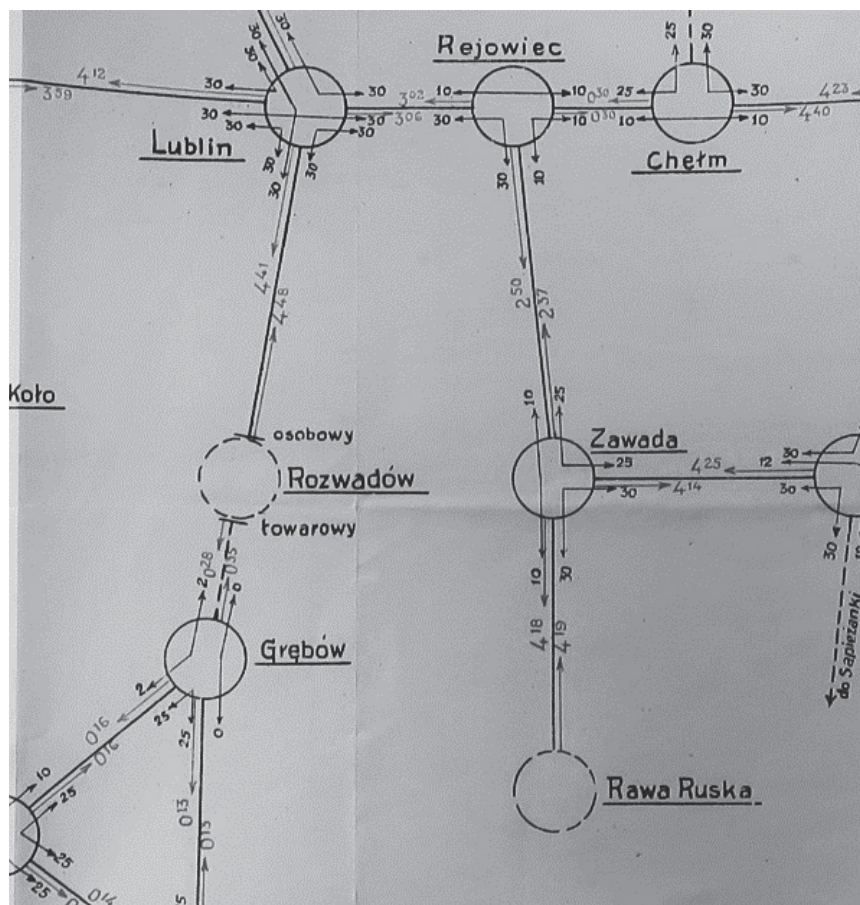
13 APL, IPHL, sygn. 368, Memoriał zarządu gminy Krasnobród do Izby Handlowej w Lublinie, k. 1.

14 APL, AmL, sygn. 1990, Referat inż. Rybickiego na temat budowy linii Lublin–Szczepieszyń wygłoszony 27 kwietnia 1932 r. w Polskim Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie, k. 106.

15 APL, Archiwum Ordynacji Zamoyskiej ze Zwierzyńca [dalej: AOZZ] sygn. 16 832, Pismo z Ordynacji Zamoyskiej do Radomskiej Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu w sprawie wysokości odszkodowań za wy-

2. Przez Rozwadow i Kraśnik. Długość linii wynosiła 514 km. Pociągi osobowe pokonywały ten dystans ze średnią prędkością 60 km/h, stąd pokonanie całej trasy trwało 8 godz. i 52 min. Ta trasa również była prowizorium wojennym wybudowanym przez rząd carski w okresie wrzesień–grudzień 1914 r., a więc szalenie szybko, biorąc pod uwagę warunki atmosferyczne niekorzystne dla prowadzenia przede wszystkim prac ziemnych¹⁶.

Istotną wadą obu wymienionych tras była konieczność zmiany czoła składu na stacji w Lublinie (w kierunku na Rozwadow) oraz w Rejowcu (w kierunku na Rawę Ruską), co trwało ok. 30 min.



Ryc. 1. Schemat przedstawiający czas postojów technicznych pomiędzy stacjami węzłowymi należącymi do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 962, k. 9.

właszczone grunty, 07.1925 r., k. 130–132; sygn. 16 825, Pismo od starosty zamojskiego do Ordynacji w sprawie oszacowania wartości gruntów z 22.05.1928 r., k. 20.

16 S. Sztolcman, *op. cit.*, s. 9.

Alternatywą dla tych tras było więc wybudowanie nowego odcinka łączącego bezpośrednio Lublin z Bełżcem¹⁷. Dysponujemy niewielką ilością informacji pozwalających ustalić dokładny przebieg trasy, pomimo że w 1925 r. opracowano kilka możliwych wariantów¹⁸. Wiemy jednak, że po przeprowadzonych badaniach terenowych ze względu na niekorzystne ukształtowanie gruntu linia nie mogła przebiegać przez miejscowości Jabłonna, Maciejów i Tworzyca¹⁹. Prawdopodobnie jej południowa część miała przechodzić przez Zwierzyniec, Bondyż, Krasnobród i Tomaszów Lubelski²⁰. Dalsza część prowadząca z Bełżca do Lwowa prezentowała się słabo pod względami technicznymi. Odcinek ten zbudowano w 1887 r., mając na uwadze potrzeby lokalne. Pociągi mogły się poruszać z prędkością do 40 km/h; sama trasa posiadała niedopuszczalne spadki wynoszące do 15%, które należało zniwelować do 5%²¹; występowały też łuki o rozpiętości 240 m, wymagające powiększenia do 600 m, a ponadto lekkie szyny o wadze 26 kg/m w sytuacji, gdy nowoczesne magistrale układano z szyn o wadze 42 kg/m²². Inżynier Stanisław Rybicki podawał, że przebudowa tego drugiego odcinka miała kosztować 22,6 mln zł, a czas realizacji, przy utrzymaniu ruchu, wynosiłby 3 lata. Budowa nowej trasy Bełżec–Lublin miała natomiast zająć zaledwie 2 lata. W przypadku realizacji tego planu podróż ze Lwowa do Warszawy miała wyglądać w sposób przedstawiony w tabeli 1.

Tab1. Długość linii i czas przejazdu pociągu na trasie Lwów–Warszawa w planowanym wariantcie przez Bełżec i Szczepieszyń.

Odcinek	Długość	Czas jazdy
Lwów–Bełżec	89 km	1 godz. 32 min.
Bełżec–Lublin	138 km	2 godz. 18 min.
Lublin–Warszawa	188 km	3 godz. 20 min.
	Razem: 415 km	Razem: 7 godz. 10 min.

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: Aml], sygn. 1990, Referat inż. Rybickiego na temat budowy linii Lublin–Szczepieszyń wygłoszony 27 kwietnia 1932 r. w Polskim Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie, k. 111.

Linia w tym wariantcie byłaby krótsza o 99 km i czas przejazdu – o 112 min. od trasy Lublin–Rozwadow–Przeworsk, a także o 38 km i 280 min. w stosunku do linii Lublin–Rejowiec–Bełżec. Od listopada 1934 r. ciekawą alternatywą było

17 Plany budowy takiego połączenia sięgają końca XIX w., kiedy to komisja rządowa w 1898 r. poleciła opracowanie projektu linii szerokotorowej łączącej Lublin z Bełżcem przez Tomaszów. Zob. W. Zuziak, *Droga Nadwiślańska w latach 1874–1898*, [w:] *Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840–1914)*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1970, s. 123.

18 APL, AML, sygn. 1990, Referat inż. S. Rybickiego..., k. 108.

19 APP, AMP, sygn. 2305, Sprawozdanie Państwowej Rady Kolejowej..., k. 338.

20 APL, IPHL, sygn. 368, Memoriał Zarządu gminy Krasnobród..., k. 1.

21 Dla porównania możemy dodać, że obecnie na terenach nizinnych dopuszczalne są spadki do 10%. Zob. T. Basiewicz, L. Rudziński, M. Jacyna, *Linie kolejowe*, Warszawa 2009, s. 8.

22 APL, AML, sygn. 1990, Referat inż. S. Rybickiego..., k. 108.

tego projektu na bardzo wysokim miejscu w hierarchii priorytetowych inwestycji starano się rozładowywać rosnącą liczbę pasażerów poprzez dołączanie kolejnych wagonów (do pociągów jeżdżących przez Rozwadow) czy przyspieszanie kursów dzięki niezatrzymywaniu składu na małych stacjach (w wariantcie przez Bełżec)²⁴. Przyjęty w 1923 r. ambitny plan budowy 5638 km nowych linii kolejowych opiewający na 1,5 mld zł nie był możliwy do zrealizowania bez wsparcia ze strony podmiotów zagranicznych²⁵. W 1924 r. Minister Kolei Żelaznych zapewniał Towarzystwo Budowlane mające zająć się wykonaniem tego odcinka, że jest w kontakcie z brytyjskim inwestorem. Rozmowy prowadzono z potentatem branży zbrojeniowej – angielską firmą Armstrong Withworth et Cie²⁶. Niestety Polska po I wojnie światowej nie prezentowała się jako wiarygodny partner z perspektywy międzynarodowych kół finansowych, w szczególności angielskich²⁷. W maju 1925 r. Dyrekcja Budowy Kolei Państwowych otrzymała polecenie niezwłocznego sporządzenia projektu linii, jednak z powodu ograniczenia kredytu prace konstrukcyjne się nie rozpoczęły. Sama Dyrekcja Budowy Kolei Państwowych wkrótce uległa likwidacji na wniosek Ministra Kolei Żelaznych, przekazując prowadzone przez siebie sprawy w przeważającej mierze do oddziałów regionalnych²⁸. Kwota przewidziana na tworzenie nowych linii kolejowych w preliminarzu budżetowym na rok 1927/1928 (16 675 000 zł) również nie napawała optymizmem. Na posiedzeniach Komitetu Nowobudujących się Kolei inne cele, głównie związane z modernizacją infrastruktury w Warszawie, zajmowały ważniejsze miejsce²⁹.

Lata trzydzieste XX w. przyniosły pewną zmianę w myśleniu o organizacji komunikacji w Polsce. Ogromne kwoty przeznaczane na ukończenie linii Zagłębie Węglowe–Gdynia oraz rozbudowa węzłów kolejowych w miastach wojewódzkich sprawiły, że na szczeblu ogólnopaństwowym powoli odchodzono od dotychczasowej koncepcji rozbudowy sieci kolejowej. Komitet Nowobudujących się Kolei postulował stworzenie wykazu linii, które mogłyby zostać zastąpione trasami samochodowymi [sic!]³⁰. Ówczesny Minister Komunikacji Michał Butkiewicz na pierwszym posiedzeniu Państwowej Rady Komunikacyjnej w 1934 r. przyznał wprost, że „ponieważ w porównaniu z innymi środkami przewozowymi sieć kolejowa jest stosunkowo najlepiej rozbudowana, przeto dalsza jej rozbudowa w najbliższych latach ograniczy się przeważnie tylko do budowy linii magistralnych, dalsze zaś zamierzenia inwestycyjne M-stwo Komunikacji skieruje na usprawnienia

24 APP, AMP, sygn. 2305, Materiał z trzeciego posiedzenia Państwowej Rady Kolejowej, k. 207.

25 S. S., *Sprawozdanie Ministra Kolei z gospodarki kolejowej w 1924/1925 r.*, „Inżynier Kolejowy” [dalej: IK], 1 grudnia 1925, nr 12(16), s. 293.

26 APP, AMP, Protokół z posiedzenia Komitetu Kolei Nowo Budujących przy Państwowej Rady Kolejowej z 28 października 1924 r., k. 244.

27 Szerzej o tym: J. Tomaszewski, Z. Landau, *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 201–203.

28 J. Berkiewicz, *Rys historyczny i ogólne wyniki działalności Dyrekcji Budowy Kolei Państwowych*, IK, 1 marzec 1927, nr 3(31), s. 78–79.

29 APP, AMP, sygn. 2305, Sprawozdanie przewodniczącego Komitetu Nowobudujących się Kolei za okres od maja 1927, k. 417–420.

30 APP, Izba Handlowo-Przemysłowa w Poznaniu [dalej: IHPP], sygn. 1005, Protokół z posiedzenia Komitetu Nowobudujących się Kolei z 30.10.1930 r., k. 37.



Ryc. 3. Schemat z 1938 r. przedstawiający sieć linii kolejowych w Rzeczypospolitej (na czarno zaznaczono nowo wybudowane linie).

Źródło: A. Miszke, *Rozwój sieci kolejowej i ulepszenia na liniach istniejących*, IK, styczeń 1939, nr 1(173), s. 22.

ruchowo-przewozowe, handlowo-taryfowe, taborowe i trakcyjne istniejącej już sieci kolejowej”³¹. Inż. Mieczysław Łopuszyński na łamach „Inżyniera Kolejowego” w kontekście aktualnych zagadnień dotyczących rozwoju kolei w Polsce użył nawet terminu *przeinwestowanie komunikacyjne*. Co prawda, zjawisko to ograniczał przede wszystkim do Wielkopolski czy Pomorza, ale można przypuszczać, że jednostkowo problem ten mógł dotyczyć innych obszarów Rzeczypospolitej³². Inż. Adam Krzyżanowski na posiedzeniu Państwowej Rady Komunikacyjnej w 1931 r. jeszcze raz podniósł sprawę niesprawiedliwego potraktowania Lwowa w porównaniu z innymi centralnymi miastami takimi, jak Wilno, Poznań, Gdańsk, Katowice czy Kraków, które posiadały szybkie i bezpośrednie połączenia ze stolicą. Apelowal do Ministra, „żeby projekt połączenia przez Rawę Ruską [Bełżec i Szczepieszyń – R. B.] do Warszawy był jak najprędzej skonkretyzowany”³³. Kiedy plan utworzenia linii Lublin–Bełżec tracił na znaczeniu na szczeblu ministerialnym (w listopadzie 1933 r. Dyrektor Departamentu Utrzymania i Budowy w liście do wojewody lubelskiego zawiadamiał, że realizacja tego projektu nie była wówczas przewidywana³⁴), wzrastało zainteresowanie tą sprawą w samorządzie lubelskim oraz lwowskim.

Magistrat lubelski wykazywał duże zaangażowanie, wysyłając szereg pism, w tym do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu, z którą korespondował w sprawie zabezpieczenia gruntów pod budowę torów na terenie miasta. Ustalono, że linia zostanie poprowadzona w kierunku Kowla, w miejscu zaś, gdzie następuje rozwidlenie torów na Lubartów i Chełm, miała zatoczyć łuk od kierunku wschodniego ku zachodniemu, przecinając tereny dzielnicy Dziesiątej³⁵. W innym z pism zwrócono się do Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie z prośbą o przesłanie referatu inż. S. Rybickiego na temat budowy połączenia Warszawa–Lwów przez Szczepieszyń i Bełżec. Już na samym wstępie inżynier zaznaczał, że Towarzystwo już wcześniej przedłożyło ten tekst Ministerstwu Komunikacji, co skutkowało – jego zdaniem – rozpoczęciem robót ziemnych w gminie Rzęsna Polska leżącej na trasie Bełżec–Lwów³⁶. Następne do Magistratu lwowskiego skierowano oficjalne zapytanie, czy miasto wystosowało już memoriał do Ministerstwa Komunikacji w sprawie budowy. W odpowiedzi prezydent Lwowa Wacław Drojanowski poinformował, że żadnego listu nie przygotował, ale zapewniał, że plany utworzenia linii popiera i deklarował współpracę w tym

31 APP, Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu, sygn. 214, k. 7. Odmienny głos w tej sprawie wygłosił prof. inż. Aleksander Miszke, który podkreślał, że cała komunikacja w Polsce prezentuje się słabo, ale rozwój sieci kolejowych nie powinien być zatrzymany. Zob. A. Miszke, *Przyszłość i rozwój kolei polskich na tle ogólnego stanu nowoczesnych środków komunikacyjnych*, IK, czerwiec 1938, nr 6 (166), s. 224–232.

32 M. Łopuszyński, *Współczesne zagadnienia rozwoju komunikacji*, IK, wrzesień 1938, nr 9 (169), s. 355–356.

33 APP, IHPP, sygn. 1005, Mowa inż. A. Krzyżanowskiego w sprawie programu inwestycyjnego na rok 1931/1932, k. 62–67.

34 APL, AML, sygn. 1990, Pismo z Ministerstwa Komunikacji do wojewody lubelskiego w sprawie budowy linii Lublin–Bełżec, k. 12.

35 APL, AML, sygn. 1990, Pismo z Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu do urzędu miasta Lublina, w sprawie budowy linii Lublin–Bełżec, k. 98–99; Pismo Wydziału Budownictwa miasta Lublina do wojewody lubelskiego, k. 119.

36 *Ibidem*, Pismo inż. S. Rybickiego do magistratu Lublina z 23.03.1933 r., k. 105.

zakresie z partnerami z Lublina³⁷. Władze tego miasta z kolei zwróciły się do wojewody lubelskiego Józefa Rożnieckiego z prośbą o interwencję w Ministerstwie. Dostrzegając duże zagrożenie w projekcie ustawy o Funduszu pracy wynikające z wymienienia wśród jej celów budowlanych trasy kolejowej Warszawa–Radom–Ostrowiec–Bełżec, Magistrat lubelski bardzo trzeźwo traktował ją jako próbę kierowania pociągów z Warszawy do Lwowa z ominięciem ich miasta. Z tego względu wojewoda miał starać się o realizację budowy odcinka Lublin–Szczebrzeszyn–Bełżec w pierwszej kolejności, a zatem zgodnie z przyjętym w październiku 1929 r. harmonogramem prac, w którym ponownie interesujący mnie odcinek zajmuje czołowe miejsce na liście, bezpośrednio za trasami będącymi w 1933 r. prawie na ukończeniu, czyli Zagłębie Węglowe–Siemkowie, Warszawa–Radom i Kraków–Miechów³⁸. Ponadto wojewoda lubelski miał się ubiegać o opracowanie brakujących szczegółów przebiegu trasy oraz starać się o podjęcie prac wiosną 1934 r.³⁹ Niestety, podobnie jak w przypadku listu wysłanego do wojewody w lipcu 1932 r. i zawierającego niemal te same postulaty, także i tym razem nie doszło do wykonania zamierzeń władarzy Lublina.

Staraniem lubelskich władz miejskich w 1935 r. zorganizowana została natomiast konferencja poświęcona budowie omawianej linii, w lutym 1936 r. zaś – dość liczne zebranie z udziałem prezydenta miasta, senatora Jana Ignacego Modrzewskiego, przedstawicieli izb przemysłowych, handlowych i rolniczych, władz wojewódzkich i powiatowych. Niestety i tym razem poza oświadczeniami, że powstanie tej trasy jest kluczowe dla rozwoju Lublina i regionu, zmniejszenia bezrobocia czy że konieczne jest połączenie „stolicy kresowej”, jaką był Lwów, ze stolicą, nie zostały podjęte żadne konkretne działania⁴⁰.

W tym momencie kończą się główne starania o połączenie Warszawy ze Lwowem nową trasą Lublin–Szczebrzeszyn–Bełżec. Druga połowa lat trzydziestych XX w. nie sprzyjała już rozwojowi szlaków o charakterze gospodarczym, albowiem wówczas kolej *gros* swoich działań kierowała na przygotowania wojenne, chociaż jeszcze w korespondencji z połowy 1935 r. Ministerstwo zapewniało Izbę Handlowo-Przemysłową we Lwowie, że omawiana linia jest na pierwszym miejscu wśród planowanych projektów, przy czym „realizacja miała nastąpić po uzyskaniu odpowiednich środków”⁴¹.

Warto zastanowić się, dlaczego pomimo dobrej woli tak wielu podmiotów nie doszło do realizacji opisywanej inwestycji. Kluczowym problemem mogła być ilość organów zaangażowanych w tę sprawę, tj. Państwowej Rady Komunikacyjnej, Dyrekcji Budowy Kolei Państwowych, Ministerstwa Kolei Żelaznych, lokalnych samorządów i jeszcze kilku pomniejszych. Należy uwzględnić jeszcze jedną poważną wadę organizacji polskiej kolei, która była ewenementem na skalę światową, czyli brak wyodrębnienia spółki Polskie Koleje Państwowe ze struktur

37 *Ibidem*, Pismo Prezydenta Lwowa do magistratu Lublina z 24.03.1933 r., k. 115.

38 *Ibidem*, Program inwestycyjny PKP, przyjęty przez Państwową Radę Kolejową 31.10.1929 r., k. 126.

39 *Ibidem*, Pismo Wydziału Budownictwa miasta Lublina do wojewody lubelskiego z czerwca 1933 r., k. 118–120.

40 *Ibidem*, Protokół z zebrania w sprawie budowy linii Lublin–Bełżec, 29.02.1936, k. 54–59.

41 *Ibidem*, Pismo z magistratu lubelskiego do wojewody lubelskiego, k. 127.

ministerialnych. W opinii ówczesnych ekspertów kolej nie mogła sprawnie działać w ramach biurokratycznych norm obowiązujących w ministerstwach; należało ją przekształcić w spółkę funkcjonującą na zasadach gospodarczych⁴². Pojawiające się głosy o konieczności komercjalizacji PKP nie miały odpowiedniej siły przebić. Działo się wręcz przeciwnie – lata trzydzieste XX w. przyniosły centralizację spółki, w której ministerstwo posiadało decydujący głos w większości spraw⁴³.

Z drugiej jednak strony rząd mógł obawiać się wykupu gruntów od właścicieli, głównie ze strony Ordynacji Zamojskiej. Przez całe lata dwudzieste XX w. toczyły się bowiem pertraktacje z Ordynacją w sprawie wysokości odszkodowania za ziemię utraconą pod budowę linii kolejowych podczas I wojny światowej. Na przykładzie wywłaszczanych terenów wzdłuż odcinka Lublin–Rozwadow i Rejowiec–Bełżec możemy dostrzec troskę o środowisko, ponieważ Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu wnioskowała o wyręb lasów na szerokość 40 m od przebiegu torów, tworząc zarazem problem, w czym posiadaniu powinien być ten pas ziemi. Zabieg ten miał zapobiec rozprzestrzenianiu się pożarów pochodzących od iskier wydobywających się z parowozów⁴⁴. Standardowo na szlakach normalnotorowych najmniejsza szerokość wywłaszczanego obszaru powinna wynosić 28 m, na trasach dwutorowych zaś – po 12 m od osi każdego toru⁴⁵. Wydaje się, że takie postawienie sprawy mogło generować dość duże koszty. Dla porównania: na ziemiach zaboru pruskiego próbowano zabezpieczać linie kolejowe przed śniegiem zawiewanym zimą z pół poprzez zasadzanie żywopłotów. W bardzo wielu miejscach było to niestety niemożliwe z powodu braku wywłaszczonego gruntu o odpowiedniej szerokości. Sprawne funkcjonowanie tych kolei dowodzi jednak, że dało się budować kolej bez aż tak rozległych wykupów gruntów. Poza tym Ordynacja Zamojska była organizacją sprawnie funkcjonującą w zakresie dbania o własne interesy. Projekt korekty linii Lublin–Rozwadow polegającej na przebudowie 12-kilometrowego odcinka pomiędzy Niedrzwicą a Kraśnikiem poprzedzony był wieloletnimi pertraktacjami, w których Ordynacja sprzeciwiała się przeniesieniu trasy bliżej wsi Wilkołaz kosztem oddalenia od cukrowni w Zakrzówku⁴⁶. Należy przy tym dodać, że władze kolejowe przeprowadzały proces wykupu gruntów dość opieszale i niedbale. Ordynacja skarżyła się, że aż czterokrotnie dokonywano pomiarów, które za każdym razem inaczej wyznaczały granicę przebiegu ziemi mającej zostać wywłączoną⁴⁷.

Niemniej, kluczowym czynnikiem dla upadku projektu budowy interesującej mnie linii było oddanie do użytku trasy Warszawa–Radom. Od 1934 r. w kolejnych rozkładach jazdy możemy zaobserwować rosnącą liczbę połączeń przez Radom–Skarżysko-Kamienną do Lwowa, kosztem innych linii. Począwszy od

42 S. Flesz, *Główne wady organizacyjne Polskich Kolei Państwowych*, IK, 1 lipca 1931, nr 7(83), s. 205–208.

43 D. Keller, *Kolej między wojnami 1918–1939*, Łódź 2016, s. 14–15.

44 APL, AOZZ, sygn. 16 832, Pismo Plenipotenta Ordynacji Zamojskiej do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu. 04.06.1921 r., s. 40.

45 *Ibidem*, Instrukcja obowiązująca mierniczych przy sporządzaniu pomiarów pod budowę kolei, k. 47.

46 *Ibidem*, Pismo plenipotenta Ordynacji Zamojskiej do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu, 2.08.1919 r., k. 22–27.

47 *Ibidem*, Pismo z Ordynacji do Ministerstwa Kolei Żelaznych i Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu w sprawie wykupu gruntów, k. 80.

rozkładu obowiązującego od maja 1936 r., istniało łącznie 6 połączeń kolejowych Warszawa–Lwów, po dwa przez Radom, Rozwadów i Rejowiec. Po drugiej wojnie światowej w związku ze zmianą granic Polski projekt budowy odcinka Lublin–Szczepieszyn–Bełżec stał się bezzasadny, biorąc pod uwagę ówczesne realia polityczno-gospodarcze.

.....

**Plans to Build the Lublin–Szczepieszyn–Bełżec
Railway Line during the Second Republic of Poland**

One of the greatest challenges that the Polish state restored after World War I had to face was to connect the transport communications between the territories previously situated in the three partitions. The aim of the present article is to present the plans for building the Lublin–Szczepieszyn–Bełżec railway line, which would be a section of the route connecting Warsaw with Lvov. The issue of building that section was present in the discourse during most of the period of the Second Republic both at the ministerial and local-government levels.

Keywords: railway, Lublin, Szczepieszyn, Bełżec, Stanisław Rybicki, Second Republic of Poland

.....

MICHAŁ JAN BEDNARCZYK
Lublin

Współpraca Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej ze strukturami Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w latach 1945–1948

.....

Przejęcie władzy przez komunistów w powojennej Polsce wymagało przekształcenia Polskiej Partii Robotniczej – kadrowej organizacji konspiracyjnej – w partię masową. Działacze z Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie musieli zmierzyć się z zadaniem inspirowania i wspierania budowy komitetów i kół partyjnych na terenie Lubelszczyzny. W ramach najwyższej organizacji wojewódzkiej funkcjonowała Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej – organ dyscyplinarny, którego zadaniem było nie tylko karanie osób dopuszczających się łamania statutu i postępowania niegodnego etosu członka PPR, lecz także nadzorowanie działalności struktur partyjnych wszystkich szczebli oraz ocena skuteczności wykonywania przez nie dyrektyw Komitetu Centralnego. Celem artykułu jest próba przedstawienia współpracy WKKP PPR w Lublinie z pracownikami i wydziałami KW oraz wzajemnych relacji tych podmiotów w latach 1945–1948. Analiza ta umożliwi określenie, z jakimi problemami zmagali się aktywiści PPR na Lubelszczyźnie tuż po zakończeniu wojny.

Słowa kluczowe: Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej, Polska Partia Robotnicza, Komitet Wojewódzki PPR w Lublinie, historia Polski 1944–1956, organy kontroli partyjnej

.....

Polska Partia Robotnicza rozpoczęła działalność jako organizacja konspiracyjna utworzona z inicjatywy Kominternu przez przysłanych z Moskwy, wyszkolonych aktywistów o przedwojennych doświadczeniach, nielicznych komunistów, którzy przeżyli likwidację Komunistycznej Partii Polski, oraz wąskie grono zwolenników głoszonych przez nich haseł. Podziemny charakter organizacji, trudne warunki prowadzenia działalności propagandowej pod niemiecką okupacją w połączeniu z niewielkim poparciem społecznym dla komunistów i słabością struktur PPR rozpracowywanych przez Niemców uniemożliwiały zbudowanie

partii masowej w czasie wojny¹. Za sprawą korzystnych rozstrzygnięć wojennych i wsparcia ze strony Związku Radzieckiego władza w Polsce miała się znaleźć w rękach członków PPR. Koniecznością była rozbudowa jej struktur umożliwiająca nie tylko powołanie scentralizowanych organów administracji partyjno-państwowej, ale także wzrost liczby członków partii. Działania te nie byłyby możliwe bez nadzoru instytucji PPR, za który odpowiadała Centralna Komisja Kontroli Partyjnej oraz komisje terenowe. W ich kompetencjach, obok pociągania do odpowiedzialności dyscyplinarnej członków PPR, którzy dopuścili się złamania statutu lub postępowania niezgodnego z etosem *pepeerowca*, leżało kontrolowanie pracy instytucji partyjnych wszystkich szczebli oraz działaczy zajmujących stanowiska.

Centralny organ kontroli nie miał bezpośredniej sposobności obserwowania budowy najniższych ogniw PPR. Konieczna jest zatem refleksja nad działalnością komisji wojewódzkiej teoretycznie dysponującej lepszym rozeznanie. W jej skład wchodził aktywiści znający struktury, które znalazły się pod ich nadzorem. Jednym z obszarów kluczowych dla rządów komunistów w powojennej Polsce była Lubelszczyzna – pierwsza siedziba PKWN, a zarazem ważny ośrodek komunistycznej partyzantki w czasie II wojny światowej oraz teren działania rozbudowanych struktur KPP. Poza tym po zakończeniu działań wojennych województwo lubelskie stanowiło istotny punkt rekrutacji nowych członków PPR.

Problematyka działalności organów kontroli partyjnej nie została do tej pory ujęta w jednym opracowaniu. Temat ten był poruszany w szeregu artykułów naukowych², a także w rozdziałach w monografiach zbiorowych³, ich autorzy jednak analizowali głównie działalność komisji kontroli partyjnej w ramach PZPR. Do wyjątków należą teksty autora niniejszego artykułu traktujące o strukturach, funkcjonowaniu i działalności dyscyplinarnej WKKP PPR w Lublinie⁴, a także podroz-

1 W skali całego kraju w pierwszej połowie 1944 r. PPR odgrywała niewielką rolę w życiu politycznym. Poza aparatem centralnym struktury terenowe niemal nie istniały lub utrzymywano kontakt tylko z pojedynczymi działaczami. Najsprawniej funkcjonowały struktury PPR na Lubelszczyźnie. Zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, wyd. 2, popr., Warszawa 2006, s. 108–109, 372–374.

2 Powstały dwa artykuły poświęcone CKKP PZPR autorstwa Piotra Osęki: P. Osęka, *Kartoteka spraw Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej – rekonesans archiwalny*, [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski z XX wieku*, red. K. Persak, A. Friszke [et al.], Warszawa 2008, s. 262–275; idem, *Sumienie partii. Rola i znaczenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 75–98. Robert Witalec jest autorem dwóch tekstów traktujących o WKKP w Rzeszowie w okresie po 1948 r.: R. Witalec, *Struktura organizacyjna i działalność Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Rzeszowie w latach 1949–1956*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1995, t. 3, s. 231–246; idem, *Funkcjonowanie, struktura organizacyjna oraz zasób aktowy WKKP przy KW PZPR w Rzeszowie w latach 1957–1986*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1996, t. 4, s. 215–243. Autorem dwóch kolejnych artykułów jest Paweł Libera: P. Libera, *Członkowie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR*, [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 169–191; idem, *Marcel Reich-Janicki przed Centralną Komisją Kontroli Partyjnej (1950–1957)*, „Zeszyty Historyczne” 2009, t. 167, s. 182–283.

3 Krótki podrozdział poświęcony WKKP PZPR w Lublinie znalazł się w pracy Katarzyny Zawadki: K. Zawadka, *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956. Struktura – ludzie – mechanizm funkcjonowanie*, Lublin 2014, s. 50–58. W rozprawie Artura Paski z kolei omówiono działalność WKKP PZPR w Białymstoku: A. Pasko, *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956). Organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2001, s. 97–105.

4 M.J. Bednarczyk, „Oczyszczając Partię z elementów wrogich i obcych...”. *Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w latach 1945–1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, t. 27, s. 327–367; idem, *W naszym aparacie powiatowym towarzysze wyobcowali się z klasy, z której pochodzą. Kontrole Wojewódz-*

działy nielicznych rozpraw poświęconych komitetom wojewódzkim PPR⁵. Podstawę źródłową tekstu stanowią archiwalia wytworzone przez WKKP PPR będące częścią zespołu Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie znajdującego się w zasobach Archiwum Państwowego w Lublinie⁶. Materiały te uzupełniono o przechowywane w Archiwum Akt Nowych⁷ dokumenty CKKP i Wydziału Organizacyjnego KC. Celem tekstu jest przedstawienie (1) relacji między WKKP PPR w Lublinie a działaczami i instancjami Komitetu Wojewódzkiego oraz (2) przebiegu kontroli prowadzonych w najważniejszej organizacji partyjnej w województwie w okresie funkcjonowania komisji w strukturach PPR – między czerwcem 1945 r. a grudniem 1948 r.

Organ kontrolny podlegający CKKP, w skład którego wchodził etatowi pracownicy KW, mógł uchodzić za narzędzie wymierzania kar, a przez to budzić nieufność. Najpoważniejsze zadanie KKP – dyscyplinowanie popeerowców dopuszczających się wykroczeń przeciwko statutowi partii nie było jedynym obowiązkiem komisji. Równie ważne dla funkcjonowania organizacji partyjnej były prowadzone przez niego inspekcje w komitetach, które budziły liczne kontrowersje. Analogiczne kompetencje, w szczególności w zakresie nadzoru najniższych struktur, posiadały inne instytucje KW, w tym jego wydziały. Fakt, że WKKP formalnie operowała poza strukturami KW, może podnosić wiarygodność jej sprawozdań dla CKKP w stosunku do analiz sporządzanych przez przedstawicieli Komitetu będących bezpośrednimi organami nadrzędnymi wobec komitetów powiatowych, gminnych i kół. Ujęcie chronologiczno-rzeczowe umożliwi pokazanie, jak zmieniały się relacje komisji z wojewódzkimi gremiami, na jakie aspekty ich działalności kontrolujący zwracali uwagę, a także jakie problemy w funkcjonowaniu PPR w województwie dostrzegali aktywiści WKKP. Krótki, ale dynamiczny okres, który poddano analizie, stanowił początek rządów komunistów w Polsce. Pojawiające się wówczas trudności będące często efektem okupacyjnej rzeczywistości dawały o sobie znać w późniejszych latach, po powstaniu PZPR.

kiej Komisji Kontroli Partyjnej Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w Komitetach Powiatowych PPR na Lubelszczyźnie w latach 1945–1948, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” Sectio F: „Historia” 2016, t. 71, s. 149–180; idem, *Jak pracowało „sumienie Partii”? Orzecznictwo dyscyplinarne Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie w latach 1945–1948 w teorii i praktyce*, „Rocznik Lubelski” 2017, t. 43, s. 177–208; idem, „Element przypadkowy i wrogi, karierowicze, moralnie rozłożeni, sypacze i deklaranci”. *Obraz członków Polskiej Partii Robotniczej w województwie lubelskim w świetle spraw Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie w latach 1945–1948*, „Res Historica” 2018, t. 45, s. 243–285.

5 Adam Dziuba w swojej rozprawie poświęconej działalności PPR na terenie województwa śląskiego przedstawił podstawowe informacje na temat tamtejszej WKKP: A. Dziuba, *Polska Partia Robotnicza na scenie politycznej województwa śląskiego (1945–1948)*, Katowice–Kraków 2016, s. 171–173. Dominik Krysiak z kolei poruszył to zagadnienie dla WKP PPR w Olsztynie: D. Krysiak, *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945–1948. Struktury – kadry – działalność*, Olsztyn–Białystok–Warszawa 2017, s. 279–287.

6 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie [dalej: KW PPR].

7 Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Polska Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie [dalej: KC PPR].

Funkcjonowanie organów kontroli partyjnej w Lublinie przed Referendum Ludowym

Komisja Centralna powoływała swoje terenowe przedstawicielstwa – Wojewódzkie Komisje Kontroli Partyjnej, których działacze byli etatowymi pracownikami Komitetów Wojewódzkich. Miały one współpracować z KW, jednak nie podlegały im organizacyjnie⁸; władzę zwierzchnią sprawowała nad nimi CKKP. Był to czynnik, za sprawą którego komisje terenowe były niekiedy błędnie traktowane jako ciało obce funkcjonujące poza strukturami KW. Do ich zadań należało kontrolowanie wykonywania uchwał KC i innych organów PPR przez niższe instancje, a także funkcjonowania samych organów PPR w terenie⁹. Poza tym „w chwilach ważnych dla partii” komisje wojewódzkie miały obowiązek udzielać pomocy KW przy założeniu, że komitety nie nadużywały uprzejmości organu¹⁰.

W czerwcu 1945 r. Egzekutywa KW PPR w Lublinie na polecenie Sekretariatu KC utworzyła WKKP, w początkach lipca rozpoczęła ona pracę w trzyosobowym składzie. Pierwszym jej przewodniczącym był działacz Komunistycznej Partii Polski i partyzant Armii Ludowej Franciszek Piątkowski, członkami zaś związani przed wojną z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy Władysław Kowalczyk oraz absolwentka Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie Olga Żebruń. Powszechne wówczas wakaty na stanowiskach w aparacie partyjnym¹¹ sprawiły, że WKKP w takiej obsadzie istniała niecały miesiąc, nie zdążyła również podjąć działalności kontrolnej. Olga Żebruń między sierpniem a październikiem 1945 r. jako instruktor KW była zaangażowana w organizację I Zjazdu PPR¹². Kowalczyk i Piątkowski z kolei zostali przeniesieni do innych organów partii¹³. W WKKP pozostała tylko Olga Żebruń. W trakcie posiedzenia Egzekutywy KW 25 października 1945 r. nowym przewodniczącym komisji został były działacz KPP Szczepan Kudła¹⁴. Trzecią osobę dokooptowano dopiero 14 marca 1946 r. i była nią związana z komunistyczną partyzantką na Lubelszczyźnie Anna Pelc¹⁵.

8 Pracę samej WKKP Egzekutywa KW analizowała po raz pierwszy dopiero po powstaniu PZPR, w listopadzie 1950 r. Zob. K. Zawadka, *op. cit.*, s. 51.

9 Statut Polskiej Partii Robotniczej uchwalony na I. Zjeździe PPR, Wrocław 1947, s. 13–14, 18–19. Zob. także: AAN, KC PPR, CKKP, sygn. 295/IV-1, Protokół plenarnego posiedzenia CKKP dnia 1/III.48 r., k. 30a.

10 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia CKKP w rozszerzonym składzie w dn. 24/X.46 r., k. 5a.

11 Zjawiskiem typowym w PPR dla pierwszych lat po II wojnie światowej były braki kadrowe. Nie budziło zaskoczenia wakowanie nawet najważniejszych stanowisk na wszystkich szczeblach. Komuniści radzili sobie z tym problemem, zatrudniając na stanowiskach działaczy o poglądach zbliżonych do lewicowych. Zob. R. Drabik, *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie (1944–1948), Przyczynek do badań nad działalnością, strukturami i kadrami*, [w:] *Polska Partia Robotnicza 1944–1948. Studia i szkice*, red. M. Krzysztofiński, Rzeszów 2014, s. 12–13.

12 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie WKPP PPR w Lublinie do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Warszawie 9 XII 1945, k. 1.

13 Piątkowski stanął na czele Wydziału Przemysłowego KW. Zob. APL, KW PPR, sygn. 21, Protokół z posiedzenia sekretariatu Wojew. Kom. P.P.R. w Lublinie. 25.X.1945 r., k. 4.

14 APL, KW PPR, sygn. 382, Do Towarzysza Kudły Szczepana w Wolce Starej, k. 89.

15 APL, KW PPR, sygn. 7, Protokół posiedzenia egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. w Lublinie dnia 14.III.46 r., k. 117. Na temat obsady personalnej WKKP w Lublinie: M.J. Bednarczyk, *W naszym aparacie...*, s. 155.

Członkowie komisji uczestniczyli w zebraniach gremiów Komitetu Wojewódzkiego. Olga Żebruń po raz pierwszy wzięła udział w posiedzeniu Egzekutywy KW 12 stycznia 1946 r.¹⁶ W większości przypadków przedstawiciele WKKP nie zabierali głosu z wyjątkiem referowania spraw dyscyplinarnych, w szczególności dotyczących działaczy piastujących stanowiska¹⁷. W celu pozyskiwania informacji o funkcjonowaniu organizacji w terenie każdy pracownik komisji był zobowiązany uczestniczyć w wyjazdach inspekcyjnych do wybranych powiatów¹⁸. Analizowanie pracy Komitetu Wojewódzkiego i jego wydziałów było tym łatwiejsze, że siedziba WKKP była usytuowana w tym samym budynku¹⁹. Pierwsze kontrole miały miejsce w październiku i listopadzie 1945 r. Ocena wystawiona przez WKKP była pozytywna. Komisja zwróciła uwagę na Egzekutywę zaangażowaną w przygotowania do I Zjazdu Partii. Pochwałą nagrodzono Wydziały: Personalny i Propagandy, a wakatami dotknięte były: Rolny i Przemysłowy, co powodowało niską jakość ich pracy. Zdaniem kontrolujących sprawowanie obowiązków partyjnych utrudniały zobowiązania zawodowe działaczy. Nie we wszystkich wydziałach możliwe było przeprowadzenie rozmów o ich funkcjonowaniu z zatrudnionymi tam pracownikami. Było to spowodowane nieobecnością w trakcie kontroli aktywistów odpowiedzialnych za kwestie merytoryczne, niekiedy nawet okazywało się, że PPR-owcy nie potrafili określić swoich kompetencji czy zakresu obowiązków. Działalność I Sekretarza KW Stanisława Szota oceniono wysoko, podkreślając jego zaangażowanie organizacyjne w terenie²⁰. Na przełomie 1945 i 1946 r. Komitet za sprawą akcji propagowania wyników I Zjazdu PPR i w wyniku przeświadczenia o zbliżających się wyborach do sejmu miał usprawnić swoją działalność. Jego praca zdaniem KKP nie była jednak tak skuteczna, jak przed Zjazdem, czego powodem miały być braki w planowaniu, duża liczba nieobsadzonych stanowisk oraz zimowe „trudności komunikacyjne” uniemożliwiające nawiązanie kontaktu z organizacjami w terenie. Komisja zauważyła, że pojawiające się problemy były niwelowane przez działaczy realizujących sprawy kilku wydziałów jednocześnie, a także dzięki promowanej wówczas przez KC samodzielności aktywistów w podejmowaniu decyzji²¹.

W lutym 1946 r. komisja zwróciła uwagę na pracę KW w trakcie wyborów władz komitetów powiatowych. W ocenie zaangażowanych w kampanię wydziałów kontrolujący skupili się na działalności instruktorów terenowych, których

16 APL, KW PPR, sygn. 7, Protokół nr. 1 z posiedzenia egzekutywy Lublin dnia 12.I.46 r., k. 109–113.

17 *Ibidem*, Protokół nr. 3 z posiedzenia Egzekutywy Wojewódzkiego Komitetu odbytego w dniu 14.II.46 r., k. 116. Zob. także: APL, KW PPR, sygn. 21, Protokół z posiedzenia sekretariatu Wojewódzkiego Komitetu odbytego w dniu 5.II.46 r., k. 7. Zob. także: *ibidem*, PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA SEKRETARIATU ODBYTEGO W DNIU 23.III. 1946 r., k. 17.

18 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-ce grudzień i styczeń 1945–1946, k. 7.

19 Biuro komisji znajdowało się w pokoju nr 7 gmachu KW PPR przy ul. Krakowskie Przedmieście 62.

20 *Ibidem*, Miesięczne sprawozdanie WKPP PPR w Lublinie do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Warszawie od XI do 1 XII 3 XII 1945, k. 3–4.

21 Owa własna inicjatywa polegała na samodzielnym podejmowaniu przez działaczy czynności, w odpowiedzi na obserwowane potrzeby w terenie. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-ce grudzień i styczeń 1945–1946, k. 6–7.

liczbę komitet starał się zwiększać. Dążąc do zniwelowania braków kadrowych i niskich kompetencji aktywistów wszystkich szczebli, WKKP polecała uzupełniać kadry w odwiedzanych komórkach²². Miesiąc później KW spotkał się z krytyką komisji za dopuszczanie do pracy i tajemnic partyjnych osób, które nie zostały zatwierdzone przez KC, co było niezgodne ze statutem. Aktywność wydziałów przy organizacji wyjazdów do niższych struktur była wedle WKKP niewystarczająca. Poprawie uległa natomiast systematyka prowadzonej dokumentacji²³. Na pochwałę mieli zdaniem komisji zasługiwać pracownicy, którzy pomagali w pracy innym wydziałom, co w warunkach niedoborów kadrowych miało duże znaczenie²⁴.

Aktywiści WKKP zostali zaangażowani w przygotowania do Święta Pracy i Referendum Ludowego. Od marca 1946 r. w związku z przeświadczeniem o zbliżających się wyborach sejmowych KKP zwracała uwagę na kampanię wyborczą. Kontrolujący ocenili ją negatywnie: liczba zorganizowanych wieców i zebrań dla pepeerowców i bezpartyjnych nie była wystarczająca, a frekwencja była zbyt niska²⁵. Miesiąc później analizowano przebieg obchodów święta 1 Maja pod względem merytorycznym i organizacyjnym²⁶. Konkluzje były korzystne dla przygotowujących obchody, choć za słabą stroną uznano przygotowanie techniczne i brak odpowiedniego sprzętu. O skuteczności agitacji miała świadczyć frekwencja na pochodach²⁷. W maju z kolei komisja przyglądała się organizowanej przez KW wyborczej konferencji wojewódzkiej. Na jej obrady w celu omówienia sytuacji bieżącej partii w województwie przybyli przedstawiciele powiatów. Zdaniem członków WKKP dyskusja w trakcie posiedzenia przebiegała zgodnie z planem. Szczególną aktywność w jej trakcie wykazywał I sekretarz KW Szot. Nie zapobiegł on jednak niedociągnięciom, w tym niezaproszeniu na obrady przedstawicieli Stronnictwa Ludowego oraz Stronnictwa Demokratycznego. Członkowie komisji kontrolowali wówczas powiatowe obwodowe komisje wyborcze. Część z nich wbrew wytycznym nie powołała przewodniczących lub działała w niepełnym składzie²⁸.

22 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za miesiąc luty 1946, k. 8.

23 Kryterium było uporządkowanie dokumentów, a także zabezpieczenie jej przed dostępem osób nieupoważnionych. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-c marzec 1946 r., k. 10.

24 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-c maj 1946 r., k. 15.

25 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-c marzec 1946 r., k. 10–11.

26 Święto to, obok 22 lipca, było najważniejszym w komunistycznym kalendarzu. Uroczystości miały umożliwić oddanie hołdu pracy, kluczowemu terminowi w ideologii komunistycznej. Konieczność uczczenia święta eliminowała z obchodów spontaniczność, każdy ich element musiał być zatwierdzony przez kierownictwo partii. Każdym błędem obarczano terenowe organizacje partyjne, Zob. P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 67–78.

27 Brak delegacji konkretnych zakładów czy instytucji miał być wskaźnikiem nieskuteczności tamtejszych kół partyjnych. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-c kwiecień 1946, (włącznie ze świętem 1 Maja), k. 12.

28 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-c maj 1946 r., k. 15.

W okresie poprzedzającym referendum oraz w jego trakcie kontrolujący oceniali pracę grup agitacyjnych, liczbę zorganizowanych spotkań i frekwencję na nich, a także poruszaną tematykę. O jakości pracy świadczyło zaangażowanie pepeerowców w kampanię propagandową, zwłaszcza na obszarach opanowanych przez podziemie niepodległościowe²⁹. Uczestniczący w wiecach i zebraniach przedstawiciele komisji analizowali organizowane dyskusje, które dotyczyły przebiegu granicy wschodniej, a także zagadnień gospodarczych, w tym reformy rolnej i upaństwowienia przemysłu. Pomimo korzystnego dla komunistów wyniku zauważono, że przeprowadzenie kampanii było możliwe tylko dzięki skierowaniu do pracy aktywistów KW i KC. Komitety Powiatowe i Gminne były bowiem zbyt słabe, aby zrealizować te zadania³⁰. Opinie na temat funkcjonowania KW przedstawione CKKP różniły się od tych głoszonych w trakcie zebrań struktur wojewódzkich. Olga Żebruń przed komisją centralną stwierdziła, że I sekretarz KW nie powinien pełnić funkcji. Zaobserwowała niskie „wyrobieenie partyjne działaczy” na wszystkich szczeblach, co tłumaczyła niedostatecznym ich kontaktem z przedstawicielami organów nadrzędnych. Zjawiskiem częstym miało być „uganianie się za korzyściami materialnymi, brak ofiarności i chęci służenia sprawie”³¹.

Działalność WKKP od Referendum Ludowego do wyborów do sejmu ustawodawczego

W lipcu 1946 r. działania WKKP uległy spowolnieniu ze względu na trwanie tzw. sezonu urlopowego, z którego nie korzystała tylko Olga Żebruń³². W sierpniu praca wróciła do dawnego biegu. Uwaga kontrolujących była skoncentrowana na organizacji wyborów władz partyjnych³³. 17 lutego 1947 r. w związku z powtarzającą się niedyspozycją zdrowotną Szczepana Kudłę zastąpiła na stanowisku przewodniczącego Olga Żebruń³⁴. Reprezentowała ona komisję na większości zebrań Komitetu Wojewódzkiego. W omawianym okresie odbyło się jedno posiedzenie Egzekutywy KW z jej udziałem (19 VII 1946 r.), na którym omawiano organizację wyborów do sejmu³⁵, a także jedno plenarne posiedzenie KW (28 I 1956 r.)³⁶. Częściej wysłannicy WKKP uczestniczyli w zebraniach Sekretariatu KW. Porusza-

29 Członkowie komisji w raporcie do CKKP stwierdzili, że „większość towarzyszy gotowa była nie jeść i nie spać, aby wygrać głosowanie”. Zob. *Ibidem*.

30 *Ibidem*, k. 19.

31 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Sprawozdanie z Pierwszej Narady Krajowej Komisji Kontroli Partyjnej P.P.R. odbytej w dn. 20.II.46 r., k. 9.

32 Tłumaczono to przemęczeniem przedstawicieli komisji wywołanym intensywną działalnością w okresie referendum, odpoczynek miał być nagrodą za skuteczną pracę i zarazem czasem „nabierania sił” przed zbliżającą się kampanią wyborczą do sejmu. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie WKKP w Lublinie za m-c lipiec, k. 20.

33 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie za m-c sierpień, k. 23.

34 APL, KW PPR, sygn. 365, Do Wojewódzkiego Komitetu P.P.R. na ręce I-go sekretarza Tow. SZOTA w Lublinie, k. 256.

35 APL, KW PPR, sygn. 7, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. odbytego w dniu 19.VIII.46 r., k. 122–125.

36 APL, KW PPR, sygn. 5, Lista obecnych na plenarnym posiedzeniu WK PPR z dnia 28.I.1947, k. 22.

ne w dyskusji zagadnienia dotyczyły głównie spraw personalnych³⁷, funkcjonowania KW³⁸ lub działalności niższych instancji³⁹. Żebruń reprezentowała KKP także na odprawie sekretarzy komitetów powiatowych (20 VIII 1946 r.), podczas której przedstawiła kwestię moralnego prowadzenia się członków PPR⁴⁰.

Analizując pracę Komitetu Wojewódzkiego w lipcu 1946 r., Żebruń skupiła się na omawiających wyniki referendum „zebraniach 4 stronnictw”⁴¹, wiecach dotyczących pogromu kieleckiego oraz problemach Komisji Mieszkaniowych⁴². Przedstawiciele WKKP mieli zaobserwować w nich liczne wakaty na stanowiskach i brak planowania pracy⁴³. Aktywistka przyznała, że KW był słabo poinformowany o funkcjonowaniu organizacji partyjnych i o tzw. życiu wewnątrzpartyjnym w organizacjach terenowych⁴⁴, co prowadziło do rozpadu kół. Postulowała udzielanie kołom pomocy organizacyjnej, choć realizacja tego apelu była utrudniona z powodu trwającej kampanii wyborczej⁴⁵. Miesiąc później komisja zaczęła w trakcie odczytywania protokołów posiedzeń analizować wykonanie postanowień Egzekutywy i Sekretariatu⁴⁶. Po okresie urlopowym KW pracował w pełnym składzie. 27 września w obecności sekretarzy i starostów powiatowych omówiono zabezpieczenie wyborów i stan zaawansowania prac propagandowych w terenie. Największym problemem była w ocenie komisji zła komunikacja z organizacjami niższego szczebla i niewystarczająca pomoc udzielana im przez Komitet Wojewódzki. Jego przedstawiciele postulowali, by KKP w postępowaniach związanych z niezdiscplinowaniem natychmiast usuwała z partii posądzonych, co spotkało się ze sprzeciwem. Żebruń wyjaśniła, że zjawisko to było wywołane brakiem „świadomości partyjnej” wynikającym z niedostatecznej „działalności wychowawczej” prowadzonej przez KW⁴⁷.

37 APL, KW PPR, sygn. 21, Protokół z posiedzenia Sekretariatu Wojewódzkiego Komitetu odbytego w dniu 13.IX. 1946 r., k. 32–33.

38 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu Wojewódzkiego Komitetu P.P.R. w Lublinie 25.IX. 1946 r., k. 32–34.

39 21 października postulowała liczne zmiany personalne w powiatowych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej. Zob. *Ibidem*, Protokół z posiedzenia sekretariatu WK PPR – Lublin z dnia 21 października 1946 r., k. 42. Zmiana nie nastąpiła. Zob. *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu Woj. Kom. PPR w Lublinie odbytego w dniu 7.XI.1946 r., k. 59.

40 APL, KW PPR, sygn. 24, Protokół z odprawy sekretarzy Pow. Komitetów PPR wojew. Lubelskiego dnia 20.8.1946 r., k. 66.

41 Tj. Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego.

42 Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa – powiatowe gremia, które usuwały z lokali osoby uznane za szabrowników i spekulantów i osadzały na ich miejsce robotników oraz „inteligencję pracującą”; działali w nich oddelegowani przedstawiciele KP. Zob. APL, KW PPR, sygn. 18, Sprawozdanie z wyjazdu służbowego z pow. Biała Podlaska z dnia 25 września 1946 r., k. 115.

43 Zaplanowane działania były wykonywane tylko wtedy, gdy nie pojawiały się problemy wymagające natychmiastowego wyjaśnienia. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie WKKP w Lublinie za m-c lipiec, k. 20.

44 Pod pojęciem tym rozumiano wszelkie przejawy funkcjonowania komitetów partyjnych, w tym organizację zebrań i plenów, merytoryczne i organizacyjne przygotowywanie kampanii propagandowych, prowadzenie pracy biurowej i finansowej, porządkowanie dokumentacji, a także sprawy personalne.

45 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie WKKP w Lublinie za m-c lipiec, k. 20.

46 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie za m-c sierpień, k. 24.

47 Aktywność instruktorów KW w terenie ograniczała się do pracy z KP przygotowującymi się do wyborów. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie za m-c wrzesień, k. 27.

W październiku i listopadzie 1946 r. komisja zwróciła uwagę na kursy Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, seminaria dla sekretarzy kół powiatowych i szkolenie grup propagandowych. Komitet zorganizował plenum, podczas którego omawiano sprawę wyborów władz partyjnych, świadczeń rzeczowych, „daniny narodowej”⁴⁸, a także współpracy z PPS na ogół poprawnie realizowanej zdaniem KKP. WKKP pochwaliła zaangażowanie komitetu w trakcie głosowania, po którym miało nastąpić rozprężenie – wybrani na posłów działacze spędzali większość czasu w Warszawie, wakatów nie zapełniono, pozostali byli częściej wysyłani w teren⁴⁹.

W związku z kampanią wyborczą najsprawniej zdaniem komisji pracował Wydział Propagandy⁵⁰. W sierpniu kontroli poddano Wydział Oświaty, którego kierownik nie posiadał doświadczenia. Niewielką aktywność wydziałów komisja usprawiedliwiała zaangażowaniem w pomoc niższymi szczeblom oraz przygotowaniami do wyborów⁵¹. Przedstawiciele WKKP stwierdzili, że kontrolujący mieli trudności z uzyskiwaniem informacji z powodu braku systematyczności w funkcjonowaniu gremiów oraz niewłaściwe prowadzenie dokumentacji przez część z nich. Utrudnieniem we współpracy z KW było także wysyłanie jego działaczy na szkolenia Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej⁵². Co więcej, bardziej aktywnych przenoszono do innych województw. Najlepiej przygotowanych kierowników wydziałów angażowano w prowadzenie kursów dla działaczy niższych szczebli. Zgodnie z postulatami część niespełniającej wymagań kadry WKKP członkowie egzekutywy KW zastąpili bardziej kompetentnymi aktywistami. Oceniając poziom ideologiczny stojących na czele wydziałów, brano pod uwagę ich znajomość prac „klasyków marksizmu”, a także czytanie w literaturze partyjnej. Komisja afirmowała rozbudowę Wydziału Kobiecego, który funkcjonował słabo i nie zachęcał kobiet do wstępowania do PPR⁵³. W miarę zbliżania się głosowania pracownicy etatowi KW

48 Danina Narodowa na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych – ustanowione dekretem KRN z 13 listopada 1946 r. jednorazowe, powszechne świadczenie majątkowe na rzecz „przyspieszenia zagospodarowania Ziemi Odzyskanych i ekonomicznego zjednoczenia ich z Macierzą”. Zob. <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=W-DU19460610341> [dostęp: 25 II 2015].

49 Przedstawiciele komisji doszli do wniosku, iż przyczyną złych relacji z PPS był kompleks niższości socjalistów, którzy mieli twierdzić, iż PPR stawiała się nową elitą, dominującą w instytucjach. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25 X.–25 XI 1946 r., k. 30.

50 Wydział planowo prowadził seminaria i wykłady dla propagandzystów, obejmujące także sekretarzy kół i dla terenowego aktywu. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie WKKP w Lublinie za m-c lipiec, k. 21.

51 Kierownikami wydziałów obsadzano stanowiska przewodniczących komisji. Zwrócono uwagę na małą liczbę kompetentnych kandydatów, znaczny odsetek przyjmowanych nie nadawał się na wysokie funkcje. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie za m-c sierpień, k. 24–25.

52 PPR przykładła wagę do szkolenia kadr. Wiązało się to m.in. z chęcią posiadania jak najbardziej ideologicznie świadomych działaczy, było to ważne zwłaszcza w pierwszych latach „władzy ludowej”. Należało ich szkolić partyjnie, ponieważ nie ufano dopiero kształtującemu się szkolnictwu powszechnemu. Szkolenia ideologiczne miały różną formę, od szkoleń w zakładach pracy, po kształcenie najwyższej kadry. Wzorem był Związek Radziecki, podstawę nauki zaś stanowiły „opracowania” w rodzaju *Krótkiego kursu historii WKP(b)*, których ze względu na nieumiejętność posługiwania się innymi metodami uczono się na pamięć. Zob. B. Cichocki, K. Józwiak, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006, s. 9–10.

53 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie za m-c wrzesień, k. 29.

więcej czasu spędzali w terenie⁵⁴. Akcja nie pozostała bez wpływu na wydziały – KKP zaobserwowała poważne opóźnienia w realizacji planów⁵⁵. Sytuacja kadrowa była zdaniem Żebruń rozpaczliwa; etatowi instruktorzy reprezentowali niski poziom⁵⁶. Wydział Organizacyjny miał zbyt mało angażować niedoświadczonych działaczy. Zwrócono też uwagę na rzekomo duży wpływ życia rodzinnego pracowników na ich działalność partyjną⁵⁷.

Z powodu słabości struktur powiatowych ciężar organizacji wyborów do sejmiku spoczął na oddelegowanych w teren przedstawicielach Komitetu Wojewódzkiego. W kampanii wzięła udział większość jego etatowych i nieetatowych członków, co uznano za sukces. Już w sierpniu 1946 r. WKKP po raz pierwszy analizowała pracę powołanych wówczas obwodowych komisji wyborczych i realizację przydzielonych im zadań⁵⁸. Najważniejsze kroki podejmowano jednak w styczniu 1947 r., kiedy to kontrolujący nadzorowali przebieg głosowania i liczenia głosów. Zgodnie z raportami WKKP działacze starali się, aby organizowane przez nich spotkania i masówki objęły swoim zasięgiem możliwie jak największe rzesze uczestników wyborów, a zwłaszcza tych nienależących do partii⁵⁹.

W omawianym okresie WKKP zajmowała się także analizą zmian liczby członków PPR. W miesiącach letnich 1946 r. wzrost liczby kandydatów nie został oceniony pozytywnie. Pomimo przeświadczenia o oddziaływaniu „terroru” podziemia na takie wskaźniki spodziewana tendencja wzrostowa nie była odnotowywana nawet na obszarach uznawanych za bezpieczne⁶⁰. Oczekiwane zwiększenie liczebności partii miało miejsce pod koniec 1946 r.⁶¹ W ocenie aktywistów WKKP „zwycięstwo” w wyborach nie zostało wykorzystane i nie nastąpiła postulowana rozbudowa szeregów. Według kontrolujących za sprawą zaangażowania w kampanię aparatu bezpieczeństwa i wojska⁶² „terror” zmalał, jednak po zakończeniu gło-

54 Prowadzili kursy i posiedzenia komisji obwodowych. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25 X–25 XI 1946 r., k. 30.

55 Nierzadko nieobecni byli wszyscy pracownicy wydziałów. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie. Za okres od 25.XII.46 r. do 25.II.47 r., k. 41.

56 Trudnością było przeniesienie kilku działaczy na inne stanowiska, pracę ograniczono do minimum. Do wydziałów kierowani byli odpowiedni zdaniem KW pracownicy innych instytucji. Zob. *Ibidem*, k. 40.

57 Przykładem tego był kierownik Wydziału Propagandy, który pracę na stanowisku uzależniał od przyjazdu do Polski rodziny z ZSRR. Zob. *Ibidem*, k. 40.

58 Członkowie KKP zostali przydzieleni do komisji na terenie województwa, kontrolowali oni ich kompletność, „poziom ideologiczny” członków oraz znajomość instrukcji KC. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie za m-c sierpień, k. 23.

59 Staraniem KW przeprowadzono blisko 2,5 tys. spotkań, w których według szacunkowych danych udział wzięło ponad ćwierć miliona osób. Kontrolujący zwrócili uwagę na poważne zasługi zapewniającego bezpieczeństwo i zaangażowanego w samą kampanię wojska. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie. Za okres od 25.XII.46 r. do 25.II.47 r., k. 39.

60 Sytuacja taka miała miejsce w Lublinie, niezadawalający rozwój komórek partyjnych tłumaczono „apatią towarzyszy”. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie WKKP w Lublinie za m-c lipiec, k. 20.

61 Komisja starała się to wytłumaczyć skuteczniejszą walką organów bezpieczeństwa z podziemiem. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25 X–25 XI 1946 r., k. 30.

62 Pod koniec 1946 r. Sztab Generalny WP powołał tzw. Grupy Ochrony i Propagandy, w skład których wchodził przeszkoleni politycznie żołnierze, których zadaniem było uczestniczenie w akcjach propagujących hasła wyborcze bloku PPR, a co ważniejsze – zabezpieczanie głosowania przed atakami podziemia. Zob. J. Wtorkiewicz, *Wojsko Polskie w akcji propagandowej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r.*, Warszawa 2002, s. 9–24.

wania znów się wzmógł w wyniku wycofania z terenu formacji porządkowych. Miały dać o sobie znać słabość struktur PPR oraz niedostatek charyzmatycznych działaczy, których postawa zachęcałaby do zasilenia szeregów PPR⁶³.

Działalność WKKP od marca 1947 r. do lutego 1948 r.

Marzec 1947 r. był pierwszym miesiącem, w którym WKKP miała realizować swoje obowiązki zgodnie z planem ustalonym z KW. Zakładał on zaangażowanie trzech osób, podczas gdy ze względu na chorobę Szczepana Kudły pracowały tylko dwie⁶⁴. Plan na kwiecień również nie został zrealizowany, doszło natomiast do zmiany personalnej⁶⁵. 9 kwietnia skład KKP opuściła wysłana do Centralnej Szkoły Partyjnej Anna Pelc, wrócił zaś Kudła⁶⁶. 10 lipca Sekretariat KW na wniosek Olgi Żebruń powołał członka KPP i partyzanta Gwardii Ludowej Marcina Grytę na etatowego członka komisji⁶⁷. Skład WKKP rozszerzono o 8 członków nieetatowych⁶⁸. Planu na czerwiec nie opracowano. Prace zostały zahamowane przez sezon urlopowy, a niedługo później, w lipcu 1947 r. Kudła odszedł z WKKP⁶⁹. 1 września po powrocie ze szkoły partyjnej zastąpiła go Anna Pelc, ponownie zatrudniona na etacie⁷⁰.

W posiedzeniach Egzekutywy podobnie jak w poprzednich latach brała udział Olga Żebruń, która zgodnie ze swymi kompetencjami referowała zagadnienia dyscyplinarne i wnioski z kontroli w terenie. Na zebraniu 3 kwietnia przedstawiła „oblicze ideologiczne” i sylwetki nowych, pozytywnie ocenianych przez WKKP sekretarzy powiatowych⁷¹. 3 maja tylko obserwowała przebieg posiedzenia, nie zabrała głosu w trakcie jego trwania⁷². 14 października, zwracając się bezpośrednio do przewodniczącej, I sekretarz Szot podkreślił rolę komisji w informowaniu o obowiązkach w procesie „wychowania” kadr PPR, dziękując tym samym za zaangażowanie przedstawicieli organu w budowaniu struktur partii w terenie⁷³. Delegatka kontroli tylko raz uczestniczyła w spotkaniu plenarnym KW (21 IV 1947 r.),

63 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie. Za okres od 25.XII.46 r. do 25.II.47 r., k. 39.

64 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.II. do 25.III.47, k. 93.

65 *Ibidem*, Plan pracy W.K.K.P. na okres od 25.III. do 25.IV.47, k. 46–49.

66 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.IV. – 25.V.1947, k. 53.

67 APL, KW PPR, sygn. 47, Do I-go sekr. Kom. Woj. PPR i przewodniczącego Komisji Kontr. Part. w Lublinie, k. 19.

68 APL, KW PPR, sygn. 22, Protokół nr 11 z posiedzenia Sekretariatu odbytego w dniu 27.V.1947 roku, k. 37.

69 APL, KW PPR, sygn. 364, Do Komitetu Centralnego P.P.R. w Warszawie, k. 123. Zob. także: APL, KW PPR 365, Do Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w Warszawie, k. 83.

70 APL, KW PPR, sygn. 368, Skierowanie do pracy, k. 231.

71 APL, KW PPR, sygn. 8, Protokół nr. 2 z posiedzenia Egzekutywy odbytej w dniu 4.IV.1947 r. w Lublinie, k. 1–5.

72 *Ibidem*, Protokół nr. 3 z posiedzenia Egzekutywy odbytej w dniu 3.V.1947 r., k. 6–8.

73 *Ibidem*, Protokół posiedzenia egzekutywy Kom. Woj. P.P.R. w Lublinie dnia 14.X–1947r., k. 21–23.

podczas którego nie włączyła się w dyskusję⁷⁴. Częściej gościła na posiedzeniach Sekretariatu KW. 15 marca wspólnie z Anną Pelc nagłośniła dyscyplinarne przeniesienie kilku niesubordynowanych działaczy na inny teren⁷⁵. 20 marca odebrała przydziały wyjazdów na konferencje powiatowe dla swoich podwładnych z komisji⁷⁶. 24 kwietnia zreferowała sprawę sekretarza komitetu powiatowego pozbawionego stanowiska i ukaranego naganą za nadużycia, których się dopuszczał⁷⁷. 21 maja przedstawiła motywy personalnych przesunięć sekretarzy powiatowych krytykowanych za nieudolność i przewinienia partyjne⁷⁸, które wcielono w życie 10 lipca⁷⁹. 18 października Żebruń została przydzielona do opieki nad borykającym się z trudnościami organizacyjnymi Komitetem Powiatowym oraz nad kołami partyjnymi w Hrubieszowie⁸⁰. 18 grudnia zwróciła się do Sekretariatu KW w sprawie przywrócenia niesłusznie usuniętego ze stanowiska i z partii aktywisty. Prośba ta została spełniona, co pokazuje, że członkowie KW liczyli się ze zdaniem WKKP⁸¹. Przedstawicielka kontroli uczestniczyła w odprawie Komitetów Powiatowych. 24 września stwierdziła nieprawidłowości podczas rekrutacji na kursy szkoły partyjnej. Z powodu braku kandydatów kierowano do niej działaczy, którzy nie mieli predyspozycji do pracy na stanowiskach partyjnych⁸². Dwukrotnie wizytowała zebrania aktywu wojewódzkiego. 24 listopada zwróciła uwagę na zaniedbywanie pozyskiwania informacji o sytuacji w terenie – wracających z wyjazdów aktywistów nie pytano o wyniki ich pracy w komitetach niskiego szczebla⁸³. 13 lutego 1948 r. postulowała pociąganie do odpowiedzialności za niestawianie się na zebraniach⁸⁴. Przewodnicząca brała też udział we wspólnym posiedzeniu PPR i PPS (16 X 1947 r.), jednak nie zabrała wówczas głosu⁸⁵.

W marcu 1947 r. komisja kontrolowała przebieg organizowanych przez Komitet Wojewódzki wyborów do władz partyjnych i rzekomo nie dostrzeżono wtedy

74 APL, KW PPR, sygn. 5, Lista obecnych na Plenarnym Posiedzeniu z dnia 21.IV.1947 roku, k. 35.

75 APL, KW PPR, sygn. 22, Protokół nr 4 z posiedzenia Sekretariatu odbytego w dniu 15.III.1947 r., k. 9.

76 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu odbytego w dniu 20.III.1947 r., k. 12–13.

77 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu WK PPR w Lublinie, odbytego dnia 24.IV.47 r., k. 17.

78 *Ibidem*, Protokół nr 10 posiedzenia Sekretariatu Wojew. Kom. PPR w Lublinie w dniu 20.V.1947 r., k. 26.

79 Zob. *Ibidem*, Protokół nr 11 z posiedzenia Sekretariatu odbytego w dniu 27.V.1947 roku, k. 37. W wielu WKKP, w tym w Lublinie, częstą praktyką było utrzymywanie, nawet na stanowiskach, działaczy niespełniających wymagań czy kompromitujących partię, ponieważ członkowie kierownictwa nie byli w stanie znaleźć nikogo na ich miejsce. Zob. AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-15, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za m-c sierpień 1946 r., k. 25.

80 Było to spowodowane wewnętrznymi problemami KP. Zob. APL, KW PPR, sygn. 22, Protokół nr 21 z posiedzenia sekretariatu K. W. PPR. w Lublinie, odbytego dnia 18.X.47 r., k. 53.

81 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia rozszerzonego Sekretariatu KW PPR. w Lublinie odbytego w dniu 18.XII.1947 r., k. 58.

82 APL, KW PPR, sygn. 26, Protokół z odprawy I i II sekretarzy Komitetów Powiatowych PPR, odbytej dnia 24.IX.1947 r., k. 5.

83 APL, KW PPR, sygn. 28, Protokół z zebrania Kierowników Wydziałów KW PPR w Lublinie, odbytego w dniu 24.XI.1947 roku, k. 18.

84 W trakcie posiedzenia nie podjęto jednak decyzji o wprowadzeniu postulatu w życie, tłumacząc to brakiem zalecających to wytycznych z KC. Zob. *Ibidem*, Protokół zebrania aktywistów Wojewódzkiego Komitetu P.P.R. w Lublinie, dnia 13 lutego 1948 r., k. 21.

85 APL, KW PPR, sygn. 31, Protokół z międzypartyjnej konferencji Wojewódzkich Komitetów PPR i PPS, odbytej dnia 16.X.1947 r. w Wojew. Komitecie PPR w Lublinie, k. 62.

nieprawidłowości⁸⁶. Problemem pozostawało płacenie składek. Działacze masowo nie wywiązywali się z tego podstawowego obowiązku⁸⁷. Deficyt „dyscypliny partyjnej” zdaniem komisji wynikał z warunków w terenie. Nowo przyjmowani byli słabo poinformowani o prawach i obowiązkach członka PPR. KKP planowała to zmienić przez akcję uświadamiającą prowadzoną na posiedzeniach kół. 20–21 kwietnia miała miejsce konferencja KW, 22 kwietnia zaś plenum nowo wybranego komitetu. Pochwałę otrzymał wówczas I sekretarz Szot⁸⁸. Główną sferą aktywności KW na przełomie kwietnia i maja były przygotowania do obchodów święta 1 Maja. W porównaniu z 1946 r. uroczystości miały mieć bardziej masowy charakter. Pomimo złej sytuacji wewnętrznej wiece i akademie odbyły się również w powiatach zagrożonych aktywnością podziemia. W Lublinie pochód miał liczyć 30 tys. osób, dostrzeżono jednak zbyt mały udział mieszkańców wsi⁸⁹. WKKP analizowała również przebieg akcji kolportażu prasy partyjnej oraz wyborów do zarządów Związków Zawodowych i spółdzielni. W czerwcu i lipcu KW skupił się na „kampanii przesiedleńczo-osiedleńczej” polegającej na zabezpieczeniu opuszczonych przez Ukraińców gospodarstw rolnych⁹⁰. W związku z sezonem urlopowym wielu pracowników KW wyjechało. Komisja przyjrzała się pracy II sekretarza Grzegorza Wojciechowskiego, który pozostał na stanowisku⁹¹.

Po wakacjach praca KW miała się przedstawiać lepiej. WKKP analizowała organizowane narady, w tym konferencję PPR i PPS oraz wspólną odprawę I sekretarzy, starostów i pełnomocników zajmujących się wysiedlaniem Ukraińców⁹². Komitet odpowiadał za organizację Święta Reformy Rolnej, które zdaniem WKKP nie wypadło najlepiej. Propagował także kampanię manifestowania „przyjaźni polsko-radzieckiej”, w którą zaangażowali się jednak tylko mieszkańcy Lublina, udział ludności w powiatach miał być niewystarczający⁹³. W październiku polem

86 APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.II.–25.III.47, k. 92.

87 Zgodnie z danymi KKP na 18 tys. osób składki zapłaciło zaledwie 5 tys. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie 25.III.–25.IV.47 r., k. 48.

88 W ocenie komisji osiągnięcia KW były duże, zważywszy na sytuację panującą w województwie i przenoszenie działaczy na Ziemię Zachodnie. Szot miał dbać o organizowanie posiedzeń sekretariatu, szanował też piastujących stanowiska, wpisywał się w model kolektywnej pracy. Zob. *Ibidem*, k. 47.

89 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.IV.–25.V. 1947, k. 52.

90 Na obszarach objętych akcją działali wyznaczeni przez KW pełnomocnicy, brali w nich udział także kierownicy wydziałów, którzy pomagali komitetom powiatowym. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.V.–25.VII.1947 r., k. 58. Ostatni etap akcji przesiedleń trwał od kwietnia do lipca 1946 r. Według danych przedstawiciela rządu ds. ewakuacji z Lubelszczyzny do USRR przesiedlono 190 734 osoby. Zob. J. Wysocki, *Ukraińcy na Lubelszczyźnie w latach 1944–1989*, Lublin 2011, s. 62–74.

91 Miał radzić sobie dobrze, zorganizował kilka odpraw sekretarzy i Egzekutywy, był energiczny, pozytywnie oceniono merytoryczny poziom jego wypowiedzi. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25.VII.–25.VIII. 47, k. 64.

92 Z powodu urlopu I sekretarza Szota za przygotowanie spotkań odpowiadał II sekretarz Wojciechowski. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie za okres od 25.VIII. do 25.IX.1947, k. 71.

93 Święto Reformy skrytykowano za złe przygotowanie i przejęcie „nadmiernej inicjatywy” przez PSL oraz brak nawiązania do trwających dożynek. Wątpliwości komisji w „wymianie przyjaźni” wzbudziło niedostateczne przygotowanie projekcji filmów produkcji radzieckiej, kina w śródmieściu świeciły pustkami, podczas gdy

aktywności KW były: rozpowszechnianie wyników „narady 9 partii”⁹⁴, konferencja struktur wojewódzkich PPR i analogicznych PPS, a także plenum KW i sekretarzy powiatowych⁹⁵. Skutkiem organizowanej przez komitet akcji propagowania udziału w odbudowie Warszawy miało być w ocenie komisji duże poparcie ludności⁹⁶.

W połowie listopada 1947 r. Stanisława Szota zastąpił na stanowisku I sekretarza Wojciechowski. Zdaniem komisji dysponował on autorytetem w PPR i partiach, z którymi współpracowali komuniści. W związku z tą zmianą nowy styl pracy miał przynosić pozytywne rezultaty⁹⁷. Nadal na konferencjach wojewódzkich i powiatowych oraz na forum poruszano kół tematykę „narady 9 partii”. Komisja oceniła te działania pozytywnie⁹⁸. Zakończona w grudniu 1947 r. akcja wymiany legitymacji partyjnych po raz kolejny ujawniła skalę występowania w partii i jej organizacjach zjawiska „martwych dusz” – nieaktywnych działaczy, którzy figurowali w ewidencji partyjnej⁹⁹. Współpraca z KW na początku 1948 r. układała się zgodnie z przyjętymi założeniami. Członkowie KKP rzekomo nie dostrzegli niedociągnięć w pracy¹⁰⁰.

Po wyborach stało się jasne, że pracę niektórych wydziałów (np. Rolnego czy Przemysłowego) utrudniał wybór ich przewodniczących na posłów. Żadna z jednostek Komitetu Wojewódzkiego zdaniem komisji nie wykonywała swoich obowiązków, a jedynym pozytywnym prognostykiem było zwiększenie odsetka kobiet w partii¹⁰¹. W marcu 1947 r. piony KW po okresie „zastoju i rozluźnienia” miały wykazywać się większą sprawnością¹⁰². Komisja dbała, aby zgodnie z poleceniem KC w każdym z nich sporządzać plany pracy, z czego jednak się nie wywiązywano.

w dzielnicach robotniczych miały być przepełnione. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.IX. do 15.X.47 r., k. 81.

94 Konferencja w Szklarskiej Porębie 22–27 IX 1947 r., w trakcie której powołano Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (potocznie zwany Kominformem).

95 Spotkania miały odbyć się w przyjaznej atmosferze, komisję martwił fakt, iż „przeniesienie” tych ustaleń do kół niższych z powodu słabej działalności było trudne. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.IX. do 15.X.47 r., k. 81.

96 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.IX. do 15.X.47 r., k. 81.

97 Zamiast odpraw sekretarzy z całego województwa organizowano odprawy dla grup po trzech sekretarzy powiatowych, na których omawiano sprawozdania z ich działalności. Dobór trójek był dokonywany według kryterium problemów wymagających rozwiązania. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojew. Komisji Kontroli Partyjnej przy Wojew. Komitecie P.P.R. w Lublinie za m-c. grudzień 1947 r., k. 96.

98 *Ibidem*, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy Wojew. Komitecie PPR w Lublinie za okres od 25.X. do 25.XI.47 r., k. 87.

99 W województwie partia liczyła 24 159 działaczy, wydano 18 391 stałych legitymacji, w 1101 przypadkach wstrzymano wydanie, skreślono z ewidencji 413, przyjęło 4665 osób, 2538 osoby nie zgłosiły się. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojew. Komisji Kontroli Partyjnej przy Wojew. Komitecie P.P.R. w Lublinie za m-c. grudzień 1947 r., k. 96.

100 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.I do 25.II 1948 r., k. 4.

101 Kilku kierowników zdaniem komisji zamiast zajmować się swoimi obowiązkami skupiało się na oczekiwaniu na zakończenie pracy danego dnia. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR W Lublinie. Za okres od 25.XII.46 r. do 25.II.47 r., k. 41.

102 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres 25.II. 25.III.47, k. 92.

Rozwiązaniem miała być zmiana referentów odpowiedzialnych za organizację¹⁰³. W maju KKP, odpowiadając na zgłoszenie Wydziału Przemysłowego, nagłośniła problem lekceważenia w partyjnych komunikatach problematyki upaństwowienia przemysłu¹⁰⁴. Wydział Administracyjny, podobnie jak i Zawodowy, przestał pracować z powodu urlopu przewodniczącego¹⁰⁵. Komisja nie dysponowała dostateczną wiedzą na temat kierowników. Nie doszło do przesunięć personalnych i nadal popełniano te same błędy¹⁰⁶. Pod koniec 1947 r. WKKP nie dostrzegła zmian. Wydział Personalny w jej ocenie pracował dobrze. Wydział Propagandy ze względu na nagromadzenie „ważnych rocznic” działał sprawniej, choć krytykowano jego instruktorów. Wydział Organizacyjny w odpowiedzi na sugestię KKP skupił się na poszukiwaniu kandydatów na wsi. Niedosyt Komisji budził Wydział Kobiec, który nie zabiegał o zwiększenie zaangażowania kobiet w działalność organizacji partyjnej w terenie. Wydział Administracyjno-Samorządowy zaś nadzorował reorganizację Gminnych Rad Narodowych¹⁰⁷. Po wyborach do sejmu wzrosły wskaźniki „werbunku do partii”. W ciągu miesiąca przyjęto 1425 osób. Zwiększył się napływ inteligencji¹⁰⁸. Rozrost szeregów PPR napawał radością, podkreślano przy tym konieczność brania pod uwagę „jakości” kandydatów¹⁰⁹. Przyniosło to jednak odwrotny skutek – rozwój liczebny został zahamowany. Zdaniem komisji opacznie rozumiano zarządzenie, by przyjmować tylko „uczciwych i zaufanych”, gdyż zaprzestano werbunku w ogóle¹¹⁰.

Działalność WKKP od marca 1948 r. do września 1948 r.

W marcu 1948 r. członkowie KKP, podsumowując własną działalność, stwierdzili, że z wyjątkiem etatowych aktywistów komisji nikt, w tym członkowie nieetatowi i powiatowi pełnomocnicy, nie wywiązał się z obowiązków. Komisja miała

103 WKKP dostrzegła chaos w pracy biurowej wydziałów, dokumentacja była nieuporządkowana, tylko w Wydziale Personalnym spełniała wymagania. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie 25.III.–25.IV.47 r., k. 48.

104 WKKP tłumaczyła to większym naciskiem na problem na Ziemiach Zachodnich. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.IV.–25.V.1947, k. 53.

105 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.V.–25.VII.1947 r., k. 59.

106 Informacje o nich starano się uzyskiwać z pomocą Wydziału Personalnego. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Lublinie za okres od 25.VIII. do 25.IX.1947, k. 71.

107 *Ibidem*, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy Wojew. Komitecie PPR w Lublinie za okres od 25.X. do 25.XI.47 r., k. 88.

108 Obawiano się, że osoby te, do niedawna wrogo nastawione, rekrutowały się tylko do burzenia PPR od środka. WKKP była przekonana, iż dokonanie tego, pomimo słabych punktów partii, nie było możliwe. Zob. *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.II.–25.III.47, k. 92.

109 Argumentem były wypadki ujawniania się w amnestii przynależących do PPR, w tym piastujących wysokie stanowiska. Zastrzeżenia kierowano także pod adresem napływającej inteligencji. Zob. APL, KW PPR, sygn. 443, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie 25.III.–25.IV.47 r., k. 47.

110 *Ibidem*, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie za okres od 25.V.–25.VII.1947 r., k. 58.

problem ze znalezieniem trzeciego pracownika¹¹¹. W kolejnym miesiącu w trakcie odprawy nie zauważono zmian na lepsze, niezatrudnieni w dalszym ciągu nie wykazywali aktywności¹¹². W maju sytuacja wyglądała bardzo podobnie, działacze nieotrzymujący wynagrodzeń za wypełnianie swoich kompetencji ignorowali wydawane polecenia. Zaplanowane spotkania w kołach w większości nie odbyły się, za co winą obarczano przedstawicieli kół¹¹³. W omawianym okresie tylko Olga Żebruń reprezentowała WKKP na zebraniach w KW. Czterokrotnie uczestniczyła w posiedzeniach Egzekutywy. 9 sierpnia poruszyła temat „popularyzacji wyników Plenum KC”, kwestię zmian personalnych oraz wykluczenia kilku działaczy z Kraśnika. Omówiła ten problem w kontekście wydarzeń w Jugosławii¹¹⁴, co miało pokazać, że przejawy „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”¹¹⁵ musiały być karane¹¹⁶. 5 września omawiano problematykę wrześniowego Plenum KC, natomiast Władysław Dworakowski z KC wygłosił referat poświęcony wahaniom ideologicznym. Przewodnicząca komisji przedstawiła swoje doświadczenia związane z tym zjawiskiem, z którym rzekomo zetknęła się już w 1944 r. Konieczne było jej zdaniem podjęcie przeciwdziałania plotkom o tworzeniu w Polsce kołchozów¹¹⁷. 1 marca Żebruń w trakcie posiedzenia KW zreferowała przebieg prac WKKP oraz kwestię rozpatrywania drobnych spraw na kołach partyjnych¹¹⁸.

111 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy W.K. PPR w Lublinie za okres od 25.II. do 25.III. 1948 r., k. 11.

112 *Ibidem*, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.III. do 25.IV. 1948 r., k. 19–20.

113 *Ibidem*, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy W.K. P.P.R. w Lublinie za okres od 25.IV. do 25.V. 1948 r., k. 28.

114 Trwający od początku 1948 r. spór sowiecko-jugosłowiański dotyczący błędnej zdaniem przywódcy Jugosławii Josipa Tity idei utworzenia federacji państw z Bułgarią. Krytyka poglądów Stalina i propagowanie samodzielnej drogi do socjalizmu, zwana titoizmem, znajdowała poparcie wśród działaczy państw bloku wschodniego, czego wyrazem było przypisywane Gomułce „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”. Zob. H. Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1948*, Warszawa 1999, s. 331–335.

115 Koncepcja „odchylenia” narodziła się po uniezależnieniu się Jugosławii od wpływów ZSRR. Według Stalina poglądy Gomułki były efektem rozprzestrzeniania się wpływów „jugosłowiańskiej frondy”. Grupa Bieruta wykorzystwała przeciwko Gomułce wygłoszone przez niego na plenum KC w czerwcu 1948 r. bez porozumienia z KC uwagi o przeszłości polskiego ruchu robotniczego. Zdaniem Bieruta „niemarksistowskie” działania „Wiesława” miały utorować drogę „wrogowi klasowemu” do zdobycia wpływów w partii. Zob. *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej 31 sierpnia – 3 września 1948 r.*, oprac. A. Kocharński, Warszawa 1998, s. 20–22.

116 Zaleciła „czujność, czystość postępowania i zachowania linii ideologicznej”. Usuwani mieli zapomnieć, „kto ich wychował i zlecił wykonywanie funkcji społecznych”. Zob. APL, KW PPR, sygn. 9, Protokół z Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej z d. 9/8/48r w Lublinie, k. 11–12.

117 Miał to dotyczyć przynależności osób narodowości ukraińskiej do partii, których zdaniem sekretarza KW należało usunąć z województwa. Poza tym rzekomym przejawem odchylenia było mówienie o zdobyciu władzy przez komunistów w kontekście nacjonalistycznym i umniejszania roli ZSRR w „wyzwoleniu” oraz dopuszczanie do partyjnych szeregów „elementów bandyckich”. Zob. *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. w Lublinie dnia 5.IX.1948, k. 24–42.

118 Zwróciła się do kierownika Wydziału Personalnego z prośbą o prowadzenie rejestru zagubionych lub skradzionych legitymacji oraz członków, którzy nie chcieli ich przyjąć. Zob. APL, KW PPR, sygn. 5, Protokół z posiedzenia Plenum Komitetu Wojewódzkiego PPR odbytego dnia 1 marca 1948 r. w Lublinie, k. 66.

Przewodnicząca była obecna na posiedzeniach Sekretariatu KW 13 razy. 5 marca przekazała informację o usuniętym członku PPR¹¹⁹. W związku z zaobserwowanym przez przedstawicieli WKKP w trakcie kontroli w terenie nieporządkiem w pracy biurowej w komitetach powiatowych postulowała przeprowadzić w kwietniu dwudniową konferencję szkoleniową¹²⁰. 19 marca poruszyła kwestię zwiększającej się liczby członków PPS zainteresowanych wstąpieniem do PPR. Zapadła wówczas decyzja o ich przyjmowaniu oraz „popularyzowaniu idei wstępowania do partii” wśród bezpartyjnych¹²¹. 26 marca skutecznie interweniowała przeciwko zmianie I sekretarza w Krasnymstawie. Był to jeden z przykładów, gdy członkowie KW przychyliłi się do wniosku przedstawicieli organu kontrolnego¹²². 30 kwietnia przedstawiła założenia oraz okoliczności nawiązania współpracy komisji kontroli PPR i PPS w zakresie wymiany doświadczeń i wspólnego opracowywania spraw dyscyplinarnych obu partii¹²³. 21 czerwca zaś została oddelegowana na zebranie sprawiającego poważne problemy organizacyjne koła PPR w Państwowym Monopolu Spirytusowym. Miała tam wygłosić referat dotyczący zagadnień ideologicznych¹²⁴. Posiedzenia 15 i 23 lipca były poświęcone zarzutom nadużycia postawionym dyrektorowi Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Ze względu na pełnione stanowisko Żebruń referowała przebieg postępowania dyscyplinarnego i kroki, które należało podjąć w celu wydania odpowiedniej uchwały¹²⁵. 2 sierpnia zgodnie z jej sugestiami zapadła decyzja o przesłaniu sprawy dyrektora do CKKP i odsunięciu go od sprawowanej funkcji¹²⁶. 31 lipca przybliżyła zmiany w obsadzie personalnej stanowisk w komitetach powiatowych, krytycznie oceniła pracę części działaczy i metody radzenia sobie z problemami występującymi w gremiach¹²⁷. Poruszyła także zagadnienie rozwijającej się zgodnie z planem współpracy z sądem partyjnym PPS. Uznała, że czynem niedopuszczalnym było zatrudnianie żon I sekretarzy na stanowiskach w KP. Sekretariat nakazał dokonać zmian kadrowych w powiatach, gdzie taki proceder miał miejsce¹²⁸.

Przewodnicząca dwukrotnie uczestniczyła w odprawach „aktywu wojewódzkiego”. W trakcie jednej z nich (18 VII 1948 r.) poddała krytyce pobłażliwy stosunek KW do przewinień szeregowych pepeerowców w terenie. Stwierdziła, że

119 APL, KW PPR, sygn. 23, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PPR w Lublinie odbytego dn. 5.III.1948 r., k. 15.

120 *Ibidem*, Uchwała Sekretariatu KW PPR w Lublinie, z dnia 8.III.1948 r., k. 21–22.

121 Zob. *Ibidem*, Protokół posiedzenia Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie odbytego w dniu 26 marca 1948 r., k. 42.

122 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PPR w Lublinie, odbytego dn. 5.III.1948 r., k. 15.

123 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego P.P.R. w Lublinie z dnia 30.IV.1948 r., k. 58–59.

124 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia PPR w Lublinie, odbytego w dniu 21.VI.1948 r., k. 55.

125 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu Kom. Woj. PPR w Lublinie z dnia 15.VII.1948 r., k. 116, 119. Zob. także: *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu K.W. P.P.R. w Lublinie z dnia 24.VII.1948 r., k. 122.

126 *Ibidem*, Protokół z posiedzenia sekretariatu K.W. PPR w Lublinie, odbytego w dniu 2.VIII.48 r., k. 159–164.

127 Należało do nich m.in. działanie na szkodę partii, brak aktywności członków na wysokich stanowiskach, nieporządek organizacyjny i niski poziom ideologiczny, karierowiczostwo. Planowano wykluczyć najbardziej aktywnych w nadużyciach. Sekretariat przychylił się do jej opinii. Zob. *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Sekretariatu K.W. PPR. w Lublinie z dnia 1.VIII.1948 r., k. 143–144, 147–158.

128 *Ibidem*, k. 146.

„budowanie milionowej partii nie oznaczało, że moralne oblicze tej masy stoi na należytym poziomie”¹²⁹. 6 października z kolei starała się udowodnić, że spółdzielczości produkcyjnej mieli wyrządzać szkodę działacze, którzy nie rozumiejąc definicji i zasad funkcjonowania kolchozu, przeinaczali zasłyszane w plotkach informacje i otwarcie nawoływali do całkowitej likwidacji prywatnego sektora gospodarki, czym wprowadzali ludność w błąd i wywoływali lęk przed spółdzielniami¹³⁰.

W analizowanym okresie współpracę z KW oceniono pozytywnie, jednak dostrzegano niedostatki, jak np. nieuzgadnianie z komisją kompetencji nadzorczych, przez co obie instancje niezależnie od siebie angażowały się w kontrolę tej samej instytucji czy tych samych zadań wykonywanych w strukturach PPR. Nie konsultowano także sprawozdań z działalności komisji, co wynikało rzekomo z nieobecności lub „braku czasu” I sekretarza Wojciechowskiego. Członkowie WKKP zaprotestowali przeciwko nieskonsultowanym i kontrowersyjnym ich zdaniem zmianom kadrowym w Komitecie przeprowadzonym przez Wydział Personalny KW¹³¹.

Działalność WKKP w okresie „oczyszczania szeregów partyjnych”

W październiku 1948 r. rozpoczęła się najważniejsza kampania realizowana przez WKKP wspólnie z Komitetem Wojewódzkim – „oczyszczanie szeregów PPR” przed „zjednoczeniem polskiego ruchu robotniczego” – prowadzona w myśl wrześnieowej uchwały Komitetu Centralnego¹³². Najważniejsze założenia akcji były przedstawiane przez przewodniczącą w ramach posiedzeń Egzekutywy. 2 października Żebruń podała do wiadomości zebranych wnioski z poświęconej temu zagadnieniu odprawy przedstawicieli KP w KC oraz założeń referatu Romana Zambrowskiego¹³³. Z drugiej jednak strony podczas Plenum KW 9 października w obecności reprezentującego KC Edwarda Ochaba Olga Żebruń w imie-

129 APL, KW PPR, sygn. 28, Protokół sprawozdawczy z Narady Aktywu Woj. P.P.R. w Lublinie po linii lipcowego Plenum KC P.P.R., 18.VII.1948 r., k. 31.

130 *Ibidem*, Protokół z konferencji aktywu odbytej w Woj Kom PPR w Lublinie w dniu 6.X.1948, k. 59.

131 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy K.W. PPR w Lublinie za okres od 25.VIII. do 25.IX. 1948 r., k. 52.

132 Zgodnie z uchwałą KC nacisk na przekształcanie PPR w partię masową i dążenie do rozbudowy jej struktur doprowadziło do zasilania szeregów przez osoby uznawane za wrogi, które swoim zachowaniem kompromitowały organizację bądź nadużywały przywilejów będących efektem przynależności do organizacji. Przyczynę pojawienia się zjawiska upatrywano w ignorowaniu procedur przyjmowania nowych członków, a zwłaszcza niebrania pod uwagę opinii o nich, zaniedbywania regularnej kontroli składu partii i bieżącego wykluczania niewłaściwych działaczy, a także w celowym odsuwaniu komitetów niższych szczebli od wydawania decyzji o usuwaniu z PPR. Według kierownictwa niezbędne było „wzmoczenie czujności i walka o czystość ideologiczną szeregów”. Zob. *Uchwała KC PPR o oczyszczaniu organizacji partyjnej z elementów klasowo obcych i przypadkowych*, Warszawa 1948, s. 4–5.

133 W toku dyskusji I sekretarz Wojciechowski wysnuł wniosek, iż oczyszczanie szeregów nie było równoznaczne z „czystką w rozumieniu WKP(b)”, akcja nie była aż tak drobiazgowa, celem było tylko zbadanie „klasowego oblicza członków, ich wartości ideologicznych i moralnych”, przy usuwaniu kierowano się materiałem zgromadzonym przez WKKP i Wydział Personalny. Zob. APL, KW PPR, sygn. 9, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie, odbytego dnia 2.X.1948 r., k. 51–56.

niu komisji złożyła samokrytykę, przedstawiając zaniedbania w pracy organu, w tym pobłażliwy stosunek wobec popeerowców dopuszczających się przewinień, a zwłaszcza wobec dygnitarzy prowadzących wystawny tryb życia. W związku z „oczyszczaniem” zaapelowała do KW o delegowanie do komisji nowych członków, którzy mogliby wesprzeć działania w terenie. Ostatecznie jednak skład nie uległ rozszerzeniu¹³⁴.

Wszyscy etatowi i nieetatowi działacze organu brali udział w wyjazdach „trójek partyjnych” mających prowadzić działania przeciwko „wrogom PPR” w powiatach. Z racji bogatych, dochodzeniowych doświadczeń byli oni najważniejszymi uczestnikami tych gremiów, w skład których wchodził również „zaufani” delegaci KW¹³⁵. Nie obyło się jednak bez trudności na etapie powoływania trójek. KKP stwierdziła, że wbrew wytycznym KC niektóre z nich składały się z przedstawicieli WKKP, w innych pracowali tylko kierownicy wydziałów. Zjawisko to tłumaczono faktem, że nie zawsze możliwe było wytypowanie właściwych aktywistów. Dotyczyło to w szczególności nieetatowych członków KKP lub ich pełnomocników, którzy byli zastępowani przez innych aktywistów¹³⁶. Wnioski wyciągnięte z wcześniejszych działań prowadzonych na szerszą skalę uprawniały organizację wojewódzką do nieufności wobec zdolności organizacyjnych działaczy z KP. Na trzydniowych seminariach w KW przeszkolono 200 osób, które podzielono proporcjonalnie między powiatami¹³⁷.

Większość akcji przeprowadzono w październiku 1948 r.¹³⁸ Zdaniem komisji niektóre wyroki „trójek” były zbyt surowe, dlatego postulowano ich weryfikację, choć w większości orzeczenia miały być adekwatne do rangi popełnionych czynów¹³⁹. 23 października I sekretarz KW PPR Wojciechowski w obecności przewodniczącej komisji podkreślił, że wykluczenie z partii nie jest równoznaczne z przyzwoleniem na traktowanie usuniętych członków jako obywateli drugiej kategorii. Osoby piastujące wysokie stanowiska partyjne i dopuszczające się przewinień musiały zostać pozbawione funkcji, z kolei zajmujący niższe pozycje – obdarzano kredytem zaufania i mieli pozostać przy pełnionych obowiązkach. Odsuniętych od ważnych funkcji należało piętnować na łamach prasy, co stanowiło ostrzeżenie dla innych. „Oczyszczanie” miało ujawnić „słabe wyczucie elementów klasowo obcych”. Terenowe struktury PPR nie potrafiły nawet określić, na czym polegała ich „obcość” ani kto zaliczał się do takich grup. Zdaniem przedstawicieli WKKP KW powinien udzielać wsparcia niższemu szczeblom, aby umożliwić im usuwanie

134 APL, KW PPR, sygn. 5, Protokół z rozszerzonego Plenum Kom. Wojewódzkiego PPR w Lublinie odbytego dnia 9 października 1948 r., k. 78, 96.

135 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.IX. do 25.X. 1948 r., k. 58, 63; sygn. 19, Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie za m-c październik 1948 r., k. 145.

136 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.IX. do 25.X. 1948 r., k. 63.

137 APL, KW PPR, sygn. 19, Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego PPR w Lublinie za m-c październik 1948 r., k. 145.

138 *Ibidem*, k. 145.

139 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Lublinie za okres od 25.IX. do 25.X. 1948 r., k. 63.

takich osób. Przedstawiciele Egzekutywy zwrócili uwagę na fakt, iż organ prasowy KW PPR w Lublinie – „Sztandar Ludu” – drukował zbyt mało artykułów poświęconych „oczyszczaniu”¹⁴⁰.

Praca „trójkę” zakończyła się w listopadzie 1948 r.¹⁴¹ Wówczas rozpoczęły się pierwsze podsumowania kampanii dokonywane na posiedzeniach gremiów KW. Według danych zapisywanych w raportach sporządzanych dla CKKP na terenie województwa lubelskiego wykluczono z partii 848 działaczy. Kierownictwo lubelskiej PPR stwierdziło, że wynik ten był znacząco zawyżony, ponieważ niewłaściwie traktowano usuwanie z szeregów „martwych dusz” – zamiast skreślać nieaktywnych działaczy z ewidencji, niepotrzebnie wydawano w ich sprawie uchwały, które podnosiły statystyki¹⁴². Działacze WKKP podkreślali, że członkowie partii w terenie wyrazili zadowolenie z przebiegu i efektów „oczyszczania”. Przekonywali, że tego rodzaju kampanie należało prowadzić na bieżąco, dzięki czemu możliwe byłoby skuteczniejsze rozwiązywanie powstających problemów. Postulowano, by wizyty „trójkę” odbywały się co trzy miesiące. Ich przyjazd miał zmobilizować działaczy powiatowych do pracy. W kołach istniejących dłużej członkowie mieli być usatysfakcjonowani. W nowo powstałych, krótko działających zaś z powodu braku doświadczenia organizacyjnego byli obojętni. Koła, w których siedzibach powiatowych niedługo przed „oczyszczeniem” zlikwidowano „reakcję”, nieskutecznie wykonywały zobowiązania, co członkowie WKKP tłumaczyli domniemaną przynależnością do nich „bandytów” sabotujących pracę organu¹⁴³. W porównaniu z liczbą usuniętych z partii, ilość odwołań była niewielka, co miało świadczyć o słuszności podjętych decyzji. Rzekomo nie obserwowano też nadużyć¹⁴⁴.

„Oczyszczanie” szeregów, z wyjątkiem usunięcia z PPR działaczy uznawanych za niegodnych, przyniosło kilka innych ważnych korzyści. Zdaniem kierownictwa PPR w Lublinie kampania doprowadziła do aktywizacji kół partyjnych, wzmocnienia partii, podniesienia jej prestiżu i autorytetu organizacji w oczach bezpartyjnych. Członkowie partii mieli w jej wyniku zostać uaktywnieni i zdyscyplinowani, ale co ważniejsze – w jej wyniku zwiększyła się liczba zainteresowanych wstąpieniem w szeregi powstającej PZPR. Wzrosła także skuteczność poboru składek członkowskich oraz środków na budowę „Wspólnego Domu Partii”¹⁴⁵. Analizowany materiał archiwalny, a w szczególności pozbawione szczegółów protokoły posiedzeń komitetów powiatowych nie dają możliwości pełnej charakterystyki reakcji pepeerowców w terenie na działania komisji. Członkowie WKKP rzadko

140 APL, KW PPR, sygn. 9, Protokół z posiedzenia rozszerzonej Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie dnia 23.X.1948 r., k. 86–92.

141 APL, KW PPR, sygn. 9, Protokół z posiedzenia Egzekutywy K.W. PPR. w Lublinie w dniu 19.XI.1948 r., k. 106–107.

142 AAN, KC PPR, sygn. 295/IX/389, Ankieta sprawozdawcza o wykluczeniach z Partii. Skład socjalny wykluczonych, XI 1948, k. 1.

143 APL, KW PPR, sygn. 9, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PPR w Lublinie z d. 20.X.48 r., k. 77–83.

144 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie Komisji Kontroli Partyjnej przy K.W. PPR w Lublinie za okres od 25.X. do 25.XI. 1948 r., k. 66.

145 APL, KW PPR, sygn. 19, Sprawozdanie z oczyszczania szeregów Partii na terenie Woj. Lubelskiego, k. 169–171.

wspominali o przejawach niezadowolenia aktywistów, podkreślając okazywane organowi zrozumienie dla podejmowanych przez niego decyzji.

Podsumowując ponadtrzyletnią współpracę z Komitetem Wojewódzkim PPR w Lublinie, Olga Żebruń przedstawiła przebieg prac komisji i nie omieszczała wymienić „licznych sukcesów”. Największym z nich miała być udana akcja „oczyszczania szeregów” PPR. Pomimo „osiągnięć” komisja odnotowała liczne niedociągnięcia. Żebruń przytoczyła m.in. niewłaściwe zaplanowanie pracy, tolerowanie obsadzania niewłaściwych osób na stanowiskach oraz brak zdecydowania w karaniu i wykluczaniu z partii niektórych działaczy dopuszczających się przewinień ze względu na braki kadrowe, co groziło dalszą kompromitacją partii. Współpraca z KW na ogół miała być dobra, jednak z powodu niedostatku czasu trudno było uzgadniać zagadnienia z I lub II sekretarzem, którzy byli nieobecni lub zaangażowani w inne prace¹⁴⁶. Co ciekawe, w trakcie jednego z posiedzeń CKKP Olga Żebruń skrytykowała politykę personalną KW, twierdząc, iż „obsady personalne rzadko są uzgadniane przez KW z KKP”¹⁴⁷.

Wnioski

Polska Partia Robotnicza, rozbudowując struktury w terenie i wzorując się na instytucjach ze Związku Radzieckiego, powołała Centralną Komisję Kontroli Partyjnej i podległe jej komisje wojewódzkie celem dyscyplinowania PPR-owców dopuszczających się przewinień przeciwko statutowi partii, a także nadzorowania działalności organizacji partyjnych niższego szczebla. Drugi z obowiązków stanowił powód dyskusji w kierownictwie partii ze względu na groźbę dublowania kompetencji z innymi organami PPR. W omawianych w niniejszym artykule pierwszych latach po wojnie obowiązki WKKP nie zostały szczegółowo określone, przez co komisje angażowały się w prace kontrolne w ramach komitetów wojewódzkich.

Etatowi pracownicy WKKP w Lublinie byli doświadczonymi działaczami związanymi z ruchem komunistycznym od okresu dwudziestolecia międzywojennego. Obowiązki inspekcyjne w ramach Komitetu realizowali, uczestnicząc w posiedzeniach gremiów, w tym Egzekutywy i Sekretariatu KW, a także w naradach KW i sekretarzy powiatowych oraz zebraniach PPR i PPS. Zazwyczaj członkowie komisji nie udzielali się w dyskusjach dotyczących planowych działań podejmowanych przez KW, przysłuchując się zwykle przebiegowi spotkań. Wyjątkiem były zebrania, na których proszono przewodniczącą komisji o zreferowanie postępów i wyników prac leżących w kompetencjach WKKP, w tym spraw personalnych peerowców, prowadzonych przeciwko nim postępowań dyscyplinarnych, oceny predyspozycji kandydatów do pełnienia stanowisk i efektów ich zaangażowania. Należy zauważyć, że w wielu przypadkach komisja była w stanie obronić działaczy zajmujących stanowiska przed nieuzasadnionymi według jej członków decyzjami KW lub skutecznie doprowadzić do ukarania zasługujących na to aktywistów.

146 APL, KW PPR, sygn. 444, Sprawozdanie 7 grudnia 1948 r., k. 72–74.

147 AAN, KC PPR, sygn. 295/IV-2, Protokół Odprawy I-szych Sekretarzy Woj. Kom. i Przewodniczących WKKP w dniu 28.IX.48 r. Dyskusja, k. 105.

Dowodzi to zatem, że przedstawiciele kierownictwa komitetu liczyli się ze zdaniem podległego CKKP organu. Równie ważne było przedstawianie najwyższemu gremium partyjnemu województwa wniosków formułowanych po prowadzonych w terenie kontrolach oraz proponowanie środków zaradczych mających pomagać w przezwyciężaniu trudności. Wyjazdy delegatów KKP były okazją do uzyskiwania informacji o przebiegu najważniejszych kampanii organizowanych przez komunistów (w tym akcji wokół referendum ludowego, wyborów sejmowych) czy „oczyszczania szeregów przed zjednoczeniem z PPS”. Uwagi czynione przez dobrze wykształconych partyjnie i doświadczonych pracowników organu kontrolnego zazwyczaj spotykały się z pozytywnym przyjęciem ze strony KW. Nie zapominano również o staniu na straży „dyscypliny i etyki partyjnej” poprzez zaznajamianie członków partii z jej założeniami.

Gremia wchodzące w skład KW, w tym jego wydziały, należały do najlepiej skontrolowanych przez komisję, co wynikało z faktu, że organ ten miał najłatwiejszy dostęp zarówno do działaczy, jak i do dokumentacji. Szczególną wagę przykładano do analizy jakości pracy wewnątrzpartyjnej, w tym do sporządzania dokumentacji, organizowania zebrań, prowadzenia ewidencji członków, zbierania składek i wymiany legitymacji, a także skuteczności rozbudowy szeregów. Trudności w prowadzeniu tego rodzaju inspekcji dotyczyły głównie niekompetencji pracowników wydziałów oraz niewystarczającego poziomu prowadzonej dokumentacji. Pracę komitetu oceniano zazwyczaj pozytywnie. Komisja brała czynny udział w szeregu zmian personalnych, jednak ze względu na statutowe ograniczenia nie zajmowała się dyscyplinowaniem członków aktywu wojewódzkiego.

Członkowie WKKP zatrudniani przez KW, ale podlegli służbowo CKKP, byli również zgodnie ze statutem angażowani w kampanie organizowane przez KW. Do najważniejszych z nich należały przygotowania do referendum ludowego i wyborów do sejmu ustawodawczego, akcji przesiedlania ludności ukraińskiej czy „oczyszczania szeregów” przed „zjednoczeniem” z PPS. Istotne okazywało się także nadzorowanie uroczystości oraz świąt państwowych i partyjnych, w tym m.in. Święta Pracy 1 Maja. Przedstawiciele kontroli partyjnej uczestniczyli w tego rodzaju wydarzeniach.

Organizacja wojewódzka chwaliła WKKP za jej działalność zarówno w zakresie dyscyplinowania i karania działaczy, jak i jej zaangażowania w „pracę ogólnopartyjną” KW. Kierownictwo wojewódzkie uznawało członków organu kontrolnego za aktywistów godnych zaufania i pomocnych, którzy mieli odegrać znaczącą rolę w budowie struktur PPR niskiego szczebla. Przedstawiciele komisji w trakcie zebrań „aktywu wojewódzkiego” zazwyczaj pozytywnie wypowiadali się na temat funkcjonowania Komitetu Wojewódzkiego, jednak – co ciekawe – podczas odpraw odbywanych w siedzibie CKKP delegaci z Lublina bardziej krytycznie oceniali pracę organizacji. Piętnowano zarówno pracę sekretarzy i wojewódzkiego kierownictwa, prowadzoną politykę personalną, jakość zwoływanych przez KW zebrań i uroczystości, jak i brak właściwej współpracy z komisją w sferze dyscyplinarnej. Zdaniem kontrolujących egzekutywa komitetu zbyt pobłażała członkom piastującym stanowiska, którzy mieli kompromitować partię swoim zachowaniem. Materiały wytworzone w toku działalności kontrolnej WKKP oraz CKKP, co udowodniała powyższa analiza, stanowią istotne źródło traktujące o funkcjonowaniu

terenowych organizacji partyjnych i na ich podstawie można prowadzić rozważania o szeroko pojętym życiu codziennym działaczy partyjnych niższego szczebla tuż po II wojnie światowej.

.....

**Cooperation between the Provincial Party Control
Commission and the Structures of the Provincial Committee
of the Polish Workers' Party in Lublin in 1945–1948**

The takeover of power by the communists in post-war Poland required transforming the Polish Workers' Party (PWP), an underground cadre organization, into a mass party. Activists of the Party's Provincial Committee had to cope with the task of inspiring and supporting the establishment of party committees and cells in the Lublin region. As part of the party's highest provincial organization there was the Provincial Party Control Commission – a disciplinary body whose responsibility was not only to punish members violating the Party statute and whose conduct was unworthy a PWP member, but also to supervise the activities of party structures at all levels and to assess the efficacy of their execution of the Central Committee's directives. The goal of the article is to present the cooperation of the PWP's Provincial Party Control Commission in Lublin with the employees and departments of the Provincial Committee and the mutual relationships between those entities in 1945–1948. The analysis will enable finding out with what problems the PWP activists in the Lublin region had to cope just after the end of the war.

Keyword: Provincial Party Control Commission, Polish Workers' Party, PWP Provincial Committee in Lublin, history of Poland in 1944–1956, party control bodies

.....

Zmiany nazw ulic w Lublinie w latach 1944–2018

.....

Artykuł ma na celu prześledzenie najważniejszych zmian, jakie dokonały się w nazwach lubelskich ulic w latach 1944–2018. Istotą poruszanego problemu jest ustalenie okoliczności, w jakich Miejska Rada Narodowa, a potem Rada Miasta podejmowały uchwały dotyczące nazewnictwa ulic. Przez pryzmat tego jednego aspektu można zrozumieć sposoby myślenia decydentów, poznać ich świat wartości oraz mechanizmy adekwatne do konkretnych okresów historycznych.

Słowa kluczowe: nazwy ulic, Lublin, toponimia, urbanistyka, przestrzeń publiczna, dekomunizacja

.....

W ostatnich latach ponownie wzrasta zainteresowanie historią regionalną i lokalną, pojawiają się coraz liczniejsze prace historyków, archeologów, językoznawców czy literaturoznawców dotyczące Lublina. Mimo tego do tej pory nie powstało żadne opracowanie, które odnosiłoby się do zmian nazw ulic w mieście od 1944 r. do czasów współczesnych¹.

Celem niniejszego artykułu jest możliwie jak najdokładniejsze, jak na niewielki objętościowo tekst, omówienie modyfikacji nazw ulic, określenie motywacji tych przemian poprzez umiejscowienie wydarzeń lokalnych w kontekście ogólnopolskim i międzynarodowym, a także próba refleksji nad towarzyszącymi przemianom nastrojami społecznymi. Dodatkowym celem jest ustalenie, w którym momencie Miejska Rada Narodowa [dalej: MRN] (w Polsce Ludowej) podjęła uchwałę dotyczącą zmiany nazw ulic. Zakres badań ogranicza się tylko do samych modyfikacji nomenklatury, dlatego nie obejmuje przypadków nadawania nazw nowo powstającym ulicom. Z tego też powodu lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX w. będą opisane w sposób skrótowy, bowiem był to okres budowy i rozbudowy nowych osiedli w mieście. Cezury czasowe pracy zostały wyznaczone na lata 1944–2018, czyli obejmują wyzwolenie Lublina spod okupacji niemieckiej,

1 Zdamę sobie sprawę, że to dopiero początek prac nad tą problematyką i kolejne odkrycia w źródłach przyniosą większe uszczegółowienie danych oraz sprostowania potencjalnych błędów.

wejście wojsk Armii Czerwonej i przejęcie władzy przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego oraz okres po 1989 r. Ostatnich opisywanych zmian dokonano w 2018 r.²

Rozpoczynając rozważania nad zmianami nazw ulic, należy zastanowić się nad kwestią motywacji samego nadawania mian tym elementom w przestrzeni miejskiej. Wraz z rozwojem terytorialnym ludzie odczuwają potrzebę systematyzacji, porządkowania przestrzeni dookoła siebie, „oswajają przestrzeń, nazywając jej punkty”³. Związek między czasem a tożsamością można rozpatrywać w trzech kategoriach: orientacji tożsamości na teraźniejszość, na przeszłość i przyszłość⁴. Ta zależność ukazuje sens identyfikowania ulic za pomocą określonych sformułowań. Nie jest on jednak rozumiany w ten sam sposób przez wszystkie grupy społeczne. Sam proces powstawania tych słownych elementów porządkujących zmienił się przez setki lat, dlatego też na gruncie toponomastyki wyróżnia się różne kategorie nazw:

- związane z topografią, np. ul. Wschodnia, ul. Botaniczna (najliczniejsza grupa nazw);
- nawiązujące do budowli i innych obiektów kulturowych, np. ul. Zamkowa;
- powstające od wyrażen związanych z dawną kulturą materialną, społeczną i duchową, np. Nowy Rynek;
- związane z grupami ludzi, ich miejscem pracy, cechu lub narodowości, np. ul. Kowalska;
- pamiątkowe, mające na celu zwrócić uwagę na zasłużone dla kraju postaci, ważne wydarzenia, np. ul. Króla Leszczyńskiego;
- nazwy wtórne – bez motywacji semantycznej.

Pozostałe grupy nazw ulic określa się jako niejednoznaczne. Należy też pamiętać, że w okresie Polski Ludowej omawiane określenia były narzędziem propagandy (w jeszcze większej mierze niż w innych czasach) i miały przede wszystkim wywoływać pozytywne skojarzenia z ówczesnym systemem. Po II wojnie światowej przedstawiciele komunistycznej ideologii chcieli zawładnąć nie tylko realną przestrzenią obywateli, ale też wpajać schematy myślowe. Władza zdawała sobie sprawę, w jaki sposób można nieinwazyjnie kształtować obywatela. Nawet jeśli mieszkaniowiec miasta nie wiedział, kim była dana postać, to widząc, iż jest patronem ulicy, z góry winien przyjąć, że jest to ktoś godzien takiego zaszczytu, zasłużony i stanowiący przykład dla pozostałych. Idąc ul. Armii Czerwonej, przechodząc przez pl. Józefa Stalina, lublinianin miał podświadomie oswajać się z nowym kodem

2 Najcenniejszym źródłem były archiwalia – zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie, zespoły Akt miasta Lublina i protokoły z posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie. Niestety nie zachowała się pełna dokumentacja działalności MRN. Często kwestie planowane w porządku obrad Prezydium nie były poruszane podczas kolejnych sesji i nie ma na ten temat żadnych informacji w dalszych działaniach radnych. Wartościowym źródłem były także ówczesne gazety – „Sztandar Ludu” i „Kurier Lubelski”, które kreowały wizję pożądanego przez władzę modelu obywateli. Tam, gdzie niemożliwe było dotarcie do uchwał MRN, pomocne okazały się mapy Lublina z lat 1939–1944, 1957, 1968, 1970, 1972, 1973, 1975, 1978, 1986, 1988, 1990, 1991. W odniesieniu do okresu od 1991 r. podstawowym źródłem informacji były uchwały Rady Miejskiej.

3 M. Kula, *Trzeba owoić własne miejsce. Wykłady z socjologii historycznej*, Warszawa 2018, s. 157.

4 D. Niedźwiedzki, *Odzyskiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna*, Kraków 2000, s. 41.

polityczno-kulturowym i adekwatnymi dla niego wartościami, tworząc w ten sposób oczekiwany przez decydentów nowy „krajobraz pamięci”.

Dostrzegając wieloaspektowość motywacji w nazewnictwie ulic, można łatwiej zrozumieć procesy, które zachodziły w powojennej Polsce. Niekiedy przyczyny zalegały się, tworząc szereg rozmaitych powiązań. Zmiany, które pozornie wydają się bez znaczenia, często miały na celu indoktrynację, wymazywanie z pamięci wartości danej grupy i zastępowanie ich innymi, pożądanymi przez władzę. Badanie tych przemian i dociekanie powodów likwidowania niektórych elementów tożsamości lokalnej wydaje się istotne dla historii miasta i rozumienia ówczesnych wydarzeń, które do dziś wpływają na życie mieszkańców. Widoczne jest to w toczących się dyskusjach i decyzjach o kolejnych dekomunizowanych reliktach epoki.

Pierwsze zmiany dokonywane w interesującym mnie okresie dotyczyły nazewnictwa ulic z okresu okupacji i głównie polegały na spolszczeniu niemieckojęzycznych sformułowań. Kres hitlerowskich rządów rozpoczął się już w marcu 1944 r., kiedy to nastąpiła ewakuacja części instytucji niemieckich oraz został wydany rozkaz o likwidacji KL Lublin przez Inspektorat Obozów Koncentracyjnych⁵. W kwietniu ewakuowano niemieckich mieszkańców miasta, w lipcu zaś rozpoczęły się bombardowania przeprowadzane przez lotnictwo radzieckie. W nocy z 21 na 22 lipca 1944 r. Lublin opuścili dowódca SS i policji, żandarmeria i część oddziałów okupanta. 22 lipca na terenie miasta Armia Krajowa rozpoczęła działania w ramach akcji „Burza”. Dwa dni później Lublin został opanowany przez wojska Armii Czerwonej i Armii Krajowej⁶. Po tych wydarzeniach miały miejsce pierwsze zmiany administracyjne obejmujące przemianowanie ulic poprzez zastąpienie niemieckich określeń polskimi, głównie w wyniku przywrócenia pierwotnych nazw⁷. Proces ten objął łącznie 64 ulice. Zmiany te wiązały się bardziej z kwestiami praktycznymi niż z jakimś procesem zamierzonej indoktrynacji. Dopiero z czasem, gdy władza komunistyczna czuła się już pewniej, zaczęła wykorzystywać ten mechanizm jako narzędzie walki ideologicznej.

Na podstawie zapisów zawartych w manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 25 lipca 1944 r. w Lublinie została utworzona Miejska Rada Narodowa. W jej skład wchodziło Tymczasowe Prezydium wybrane przez 24 członków⁸. W składzie pełnym MRN spotkała się po raz pierwszy 26 października 1944 r.⁹ i wówczas na czele Prezydium stanęli Tadeusz Kadur jako przewodniczący i Stanisław Krzykała jako jego zastępca¹⁰. Na posiedzeniach Prezydium Miejskiej

5 Z. Murawska-Gryń, E. Gryń, *Majdanek*, Lublin 1984, s. 125–129.

6 T. Żenczykowski, *Polska lubelska 1944*, Warszawa 1990, s. 30.

7 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], sygn. 393, Zmiany nazw ulic w okresie II wojny światowej 1940–1944, k. 1–2.

8 A. Iskrzycki, S. Krzykała, *Miejska Rada Narodowa w Lublinie – Organ Władzy Ludu Pracującego (1944–1959)*, „Rocznik Lubelski” 1959, t. 2, s. 170–174.

9 Według ustawy o organizacji i zakresie działania rad narodowych z dnia 11 IX 1944 r. w skład MRN w Lublinie miało wejść 48 członków. Z tego względu do października skład był uzupełniany. Zob. <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19440050022/O/D19440022.pdf> [dostęp: 31 V 2018].

10 T. Radzik, *W okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, [w:] T. Radzik [et al.], Lublin. *Dzieje miasta*, t. 2: *XIX i XX wiek*, Lublin 2000, s. 331.

Rady Narodowej [dalej: PMRN] w Lublinie zapadały decyzje dotyczące zmiany nazw ulic w mieście lub nadania nowych mian tym elementom topograficznym. Informacje o niektórych modyfikacjach znajdują się w archiwalnych protokołach posiedzeń PMRN w Lublinie lub w uchwałach MRN. Niestety w trakcie badań wielu z tych dokumentów nie udało się odnaleźć.

Początkowe uchwały nomenklaturowe dotyczyły głównie ulic w samym centrum Lublina, na Starym Mieście. Zmieniano nazwy ulic utworzone od nazwisk polityków i wojskowych działających w dwudziestoleciu międzywojennym lub mające charakter religijny. Miana ideologicznie niesprzeczne z powstającym systemem albo nawiązujące do średniowiecznego okresu funkcjonowania miasta (jak chociażby ul. Olejna, Rybna, Noworybna, Grodzka, Kozia i inne) pozostawiano bez zmian.

Jedną z pierwszych modyfikacji dotyczyła ul. Szosa do Krasnegostawu¹¹, która w ostatnich latach okupacji została przemianowana na „ul. Fabryczną”. Podczas posiedzenia MRN 19 lipca 1946 r. część ul. Fabrycznej zamieniono z kolei w „Drogę Męczenników Majdanka”¹². W ten sposób władze komunistyczne, chcąc upamiętnić zbrodnie okupanta niemieckiego i same ofiary, przypomniały mieszkańcom Lublina o niedawno wyzwolonym KL Lublin. Inną proveniencję miała natomiast kolejna modyfikowana nazwa. Jedną z najbardziej znanych zmian wiązała się z uczczeniem Bolesława Bieruta. W kronice wydarzeń 1944–2000 opracowanej przez Grzegorza i Włodzimierza Wójcikowskich czytamy: „Na wniosek Władysława Rymskiego (PPR), MRN postanowiła przemianować ul. Królewską na Prezydenta Bolesława Bieruta (który właśnie został wybrany na tę funkcję), a PPS zawnioskowała przemianowanie ul. Kapucyńskiej na Ignacego Daszyńskiego”¹³. W tym przypadku jest zauważalna pewna niezgodność w źródłach. W spisie ulic z 1947 r.¹⁴, na liście obwodów z 1954 r.¹⁵ i na mapie z 1957 r.¹⁶ występuje niezmiennie ul. Królewska funkcjonująca przed wspomnianą modyfikacją, a w żadnym z wyżej wymienionych dokumentów nie pojawia się ul. Bieruta¹⁷. Niestety rozbieżność pomiędzy przywołaną wzmianką a zapisami źródłowymi jest nieweryfikowalna z powodu braku przypisu przy informacji zawartej w kalendarium. Z kolei ulica nazwana „Kapucyńską” występuje w dalszym ciągu w roku 1947, a w 1954 r. nosi miano „ul. Osterwy”¹⁸. Należy dodać, że przekształcenia nazw religijnych polegające na zeświecczeniu wiązały się z ówczesną polityką wyznaniową rządzącej władzy¹⁹.

11 *Verkehrsplan Lublin*, Berlin 1939.

12 *Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej*, „Sztandar Ludu” [dalej: SL], 19 VII 1946, s. 8.

13 G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Kronika 1944–2000*, [w:] T. Radzik [et. al.], *op. cit.*, s. 348.

14 APL, AmL, sygn. 407, Spis ulic miasta Lublina wg rejonów i obwodów rok 1947 (do referendum), k. 1–9.

15 APL, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie [dalej: PMRN], sygn. 8, Spis obwodów miasta Lublin 1954, spis roboczy nr 4, k. 1539–1542.

16 Plan miasta Lublina, Warszawa 1957.

17 Ul. Bieruta pojawia się na mapach z lat sześćdziesiątych w miejscu dzisiejszej ul. Lwowskiej. Trudno jednak przyjąć, że to właśnie wówczas dokonano tej zmiany.

18 Przed nazwą „ul. Osterwy” ten odcinek figurował pod mianem „ul. Daszyńskiego”. Przy ul. Osterwy ul. Daszyńskiego podana jest w nawiasie jako poprzednia nazwa.

19 A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 5–6.

W kalendarium zamieszczonym w pracy *Lublin. Dzieje miasta*, t. 2: *XIX i XX w.* można odnaleźć informację, że decyzje o dalszych zmianach podjęto 30 marca 1951 r. na sesji MRN i objęły one 26 innych ulic²⁰. Docierając do protokołów z posiedzeń Prezydium MRN, pod datą 21 marca 1951 r. można znaleźć informację na temat wniosku sekretarza PMRN Jana Szostaka o zmianę 27 nazw. W dalszej części tego samego dokumentu znajduje się jednak zapis o „przeniesieniu tego punktu na kolejne posiedzenie Prezydium w celu precyzyjnego ustalenia nazw ulic oraz uzgodnienia ich z konserwatorem Prezydium WRN”²¹. Niestety protokół nr 15 z następnego spotkania nie zawiera informacji dotyczących interesującego mnie problemu²². Można zatem z pewnym prawdopodobieństwem założyć, że poniżej opisanych zmian dokonano właśnie w 1951 r.

Między 1950²³ (1951) a 1954 r. z przestrzeni publicznej Lublina zniknęły ulice: Archidiakońska, Bernardyńska, Ewangelicka, Floriańska, Jezuicka, Karmelicka, Rury Jezuickie, Franciszkańska, Misjonarska, Pijarska, Przy Krzyżu, Probstwo, Ks. Piotra Skargi, Ks. Ignacego Skorupki, Świętoduska, Św. Mikołaja. Odebranie społeczeństwu religijnego elementu tożsamości narodowej było jednym z głównych celów komunistycznej władzy. Wspomnianą na samym początku wyliczenia Ul. Archidiakońską przemianowano na „Wincentego Pola”²⁴, honorując w tej sposób lubelskiego pisarza i geografa. Również ul. Bernardyńska zyskała nowego patrona – Jarosława Dąbrowskiego, urodzonego w polskiej rodzinie szlacheckiej, służącego w Armii Imperium Rosyjskiego w stopniu oficera, członka Centralnego Komitetu Narodowego, jednego z czołowych przedstawicieli stronnictwa „czerwonych”, generała Komuny Paryskiej. Ul. Dominikańska otrzymała nazwę „Sebastiana Fabiana Klonowica” (zapisywaną również jako „Klonowicza”), przywołując postać polskiego pisarza, kompozytora tworzącego na przełomie renesansu i baroku. Następnie ul. Karmelicką przekształcono w „Kliniczną”²⁵. Z kolei nazwę ul. Franciszkańskiej przemianowano na „Podzamcze”, ul. Misjonarską – na „Szymonowicza/Szymonowica”²⁶, ul. Pijarską – na „Walerego Wróblewskiego”. Powodem wyboru ostatniego wymienionego patrona, podobnie jak w poprzednich przypadkach,

20 T. Radzik, *op. cit.*, s. 376.

21 APL, PMRN, sygn. 2, Protokół nr 14 posiedzenie Prezydium M.R.N. odbytego dnia 21.III.1951 o godz. 10-tej, Sp.r. nr 4, k. 460, 464.

22 Kwerenda kilkunastu protokołów sporządzonych przed posiedzeniem z 21 III 1951 r. i po nim nie pozwoliła na potwierdzenie tych informacji. Dodatkowo do wniosku nie została dołączona lista ulic, o których mowa w protokole nr 14. Nie udało się również odnaleźć uchwały z tego okresu. Materiały w teczkę są pełne, numery posiedzeń się zgadzają i tutaj także nie ma braków. We wspomnianym kalendarium znajduje się wzmianka, że były to ulice w centrum Lublina, jedne z najważniejszych. Analizując mapę z 1954 r., można tę informację potwierdzić, gdyż zmieniło się wiele nazw ulic w obrębie Starego Miasta. Nie ma jednak innego potwierdzenia źródłowego tych zmian.

23 Patrz: APL, PMRN, sygn. 1, Wykaz stacji telefonicznych na terenie miasta Lublina, które zgodnie z uchwałą komisji powziętą na konferencji w dniu 1 VIII 1950 r. w Dyrekcji Okręgowej poczty i telekomunikacji skwalifikowano do włączenia, Sp. R. nr 4, k. 201. Nazwy te występują w pierwotnej formie.

24 Patrz: *Mapa miasta Lublin 1957 r.*

25 Nazwa ulicy może sugerować, iż wiąże się ona z powstaniem 10 II 1945 r. „Kliniki Chorób Skórnych i Wenerycznych z siedzibą w Okręgowym Szpitalu Wojskowym, od 15 X 1945 r. przeniesionej do Szpitala Św. Józefa przy ul. Radziwiłłowskiej 11 (dziś 13)”. Potwierdza to dodatkowo lokalizacja kliniki na ul. Klinicznej.

26 Podwójne nazwy wynikają z różnorodnych zapisów w spisach ulic i na mapach.

była jego działalność rewolucyjna. Między rokiem 1947 a 1952 ul. Przy Krzyżu zamieniona została na uniwersalną – ul. Wschodnią²⁷. Ul. Probstwo przekształcono w ul. Szenwalda. W swoim dawnym brzmieniu nie mogły pozostać również ul. Ks. Piotra Skargi i ul. Ks. Ignacego Skorupki. Tę pierwszą przemianowano więc między rokiem 1954 a 1957 na „ul. Jana Śniadeckiego” – matematyka, astronom, popularyzator nauki i oświaty, filozofa, krytyka literackiego. Drugą zaś nazwę zmodyfikowano w sposób niezideologizowany, nadając jej nazwę „ul. Skośna”. Ul. Dolna Panny Marii przed 1954 r. stała się ul. Podgrodzie. Z kolei ul. Ewangelicka, której nazwa wywodziła się od wybudowanego w tym miejscu w latach 1785–1788 kościoła ewangelickiego²⁸, przed 1954 r. została przemianowana na „ul. Ludwika Waryńskiego” – polskiego działacza ruchu socjalistycznego, wychowanego w tradycjach „czerwonych”, członka Polskiej Młodzieży Socjalistycznej, założyciela partii robotniczej Proletariat²⁹. Ostatnią zmienioną nazwę ze względów religijnych/wyznaniowych nosiła jedna z głównych ulic miasta – Świętoduska³⁰, którą przed rokiem 1954 r. zastąpiła „ul. Hanki Sawickiej”.

Nieco wcześniej al. Marszałka Piłsudskiego³¹ została przemianowana na „al. gen. Karola Świerczewskiego. Wniosek w tej sprawie wpłynął do Prezydium 9 grudnia 1948 r., a uchwałę podjęto niedługo później – 28 stycznia 1949 r.³² Zważając na wrogi stosunek władz komunistycznych do Józefa Piłsudskiego i obozu piłsudczykowskiego, uwagę zwraca dość późna zmiana miejskiej nomenklatury.

21 lipca 1949 r. „[n]a wspólnym posiedzeniu WRN i MRN w Lublinie z okazji 22 lipca kolejne ulice miasta otrzymały imiona działaczy robotniczych: Radziwiłłowska – Georgija Dymitrowa, [gen. Gustawa] Orlicza-Dreszera – Marcelego Nowotki, [Leopolda] Lisa-Kuli – Stanisława Dubois, Peowiaków – Wincentego Pstrowskiego, Beliniaków – Małgorzaty Fornalskiej”³³. Przywołane informacje potwierdzają zestawienia ze spisu ulic z 1947 r. i z uchwały WRN w Lublinie z 1952 r.³⁴ Rzeczywiście zatem ul. Radziwiłłowska, która swą nazwę otrzymała już w trzeciej ćwierci XIX w.³⁵, zyskała nowego patrona – Dymitrowa – bułgarskiego działacza komunistycznego, przewodniczącego Międzynarodówki Komunistycznej w latach 1934–1943, premiera Bułgarii do 1949 r. Dymitrow zmarł 2 lipca 1949 r.³⁶, zatem

27 Archiwum Urzędu Miasta Lublin [dalej: AURL], Dziennik Urzędowy WRN w Lublinie, Uchwała nr 178 z 6 września 1952 r. w sprawie ustalenia ilości, granic, numerów obwodów głosowania i siedzib Obwodowych Komisji Wyborczych w mieście Lublinie, s. 57–64.

28 <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/ulica-ewangelicka-w-lublinie-historia-ulicy/> [dostęp: 1 VI 2018].

29 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 1: 1864–1914, Londyn 1984 s. 56–60, 166–168, 236–245.

30 Niekiedy pisana błędnie z niewiedzy urzędników jako „ul. Św. Duska”. Dopuszczalnym innym rodzajem zapisu była „ul. Świętego Ducha”.

31 Jako ciekawostkę można wspomnieć, że al. Piłsudskiego istniała w Lublinie już w 1931 r., czyli jeszcze za życia marszałka. Zob. *Plan wielkiego m. Lublina*, [wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze Oddziału Lubelskiego], Lublin 1931.

32 APL, AmL, sygn. 16, Zawiadomienie PMRN z dnia 28 stycznia 1949 r., k. 1.

33 K. Kędziora, *Nazewnictwo ulic Wrocławia w latach 1945–1994*, Warszawa 2012, s. 22.

34 AUM, Dziennik Urzędowy WRN w Lublinie, Uchwała nr 178..., s. 57–64.

35 H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *Ulicami Lublina: przewodnik*, Lublin 1976, s. 56.

36 E. Znamierowska-Rakk, „Dziennik (9 mar 1993 – 6 lut 1994)”, *Georgi Dimitrow, Sofija 1997*: [recenzja], „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 4, s. 246–252.

MRN nie wahała się długo nad wyłonieniem jego kandydatury w dyskusji o nowym nazewnictwie ulic Lublina. Gustawa Orlicza-Dreszera jako patrona jednej z ulic zastąpił w 1947 r. Marcei Nowotko – komunista, działacz konspiracyjnej stalinowskiej konspiracji na ziemiach polskich, jeden z przerzuconych wraz z „Grupą Inicjatywną” z ZSRR w 1941 r. Udało się również ustalić, że dzisiejsza ul. Peowia-ków, dawna „Szpitalna”, została przemieniona przed 1954 r. w „ul. Wincentego Pstrowskiego”. Z kolei z okazji święta 22 lipca ul. Beliniaków została przemianowana decyzją MRN na „ul. Małgorzaty Fornalskiej”³⁷. Dodatkowo do 1952 r.³⁸ zmodyfikowano ul. Władysława Beliny-Prażmowskiego, nadając jej patronat Róży Luksemburg – urodzonej w Zamościu przedstawicielki rewolucyjnej lewicy ruchu robotniczego – Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy³⁹.

Po pierwszych zmianach nomenklaturowych związanych z najbardziej rażącymi dla władzy określeniami elementów topograficznych przyszła pora na kolejne decyzje. We wszystkich polskich miastach w tamtym okresie najważniejsze ulice nazywano datą 22 lipca. Tym bardziej takie upamiętnienie było konieczne w Lublinie, dlatego między 1947 a 1950 r. w ul. 22 Lipca przekształcono ul. Spokojną⁴⁰. Zaskakujący jest fakt, że ten fragment traktów miejskich figurował pod pierwotną nazwą jeszcze w 1947 r., chociaż w 1944 r. w usytuowanych tam budynkach obradowała PKWN. Oczywiście zmiana dotyczyła dawnego pl. Litewskiego (który w czasie okupacji niemieckiej stał się pl. Adolfa Hitlera). Najpierw przywrócono pierwotną nazwę obiektu, a następnie w 1949 r. nadano mu imię przywódcy ZSRR – Józefa Stalina⁴¹. W tym wypadku istotna jest data podjęcia uchwały. Radni MRN zdecydowali się na uczczenie „Wodza i Nauczyciela Międzynarodowego Proletariatu” w dniu jego 70. urodzin. Jest to jedyne wytłumaczenie, dla którego wstrzymano się ze zmianą aż do roku 1949, podczas gdy w innych miastach już w 1945 r. Stalin posiadał „swoje” ulice⁴². Niemniej „masy pracujące Lublina” doceniły zasługi dyktatora i „okazując serdeczność”, podarowały mu niejako główny plac w mieście, który niedawno przestał nosić nazwę innego zbrodniarza. Jak wiadomo, 70. urodziny Stalina były świętowane w całej Polsce bardzo uroczysto⁴³. W kilka miesięcy później jedna z lubelskich ulic – Lubartowska – na mocy wniosku

37 „Beliniakami” nazywano potocznie szeregowych i oficerów 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich, których dowódcą był Władysław Belina-Prażmowski. Kawaleria Prażmowskiego nazywana „Siódemką” z rozkazu Piłsudskiego miała do wykonania zadanie wręcz historyczne – miała podjąć pierwsze działania zbrojne od czasów powstania styczniowego. Siedmioosobowy patrol Beliny-Prażmowskiego stał się zaczątkiem pułku ułanów Legionów Polskich. Dla osławionych Beliniaków nie było miejsca w powojennej historii Polski. Wówczas gloryfikować można było utworzoną w 1948 r. zmilitaryzowaną Powszechną Organizację „Służbę Polsce”.

38 AUM, Dziennik Urzędowy WRN w Lublinie, Uchwała nr 178..., s. 57–64.

39 A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Warszawa 1989, s. 22, 39.

40 Patrz: APL, PMRN, sygn. 1, Wykaz stacji telefonicznych..., Sp. R. nr 4, k. 202.

41 APL, AmL, sygn. 20, Referat, k. 129.

42 Stało się tak chociażby w przypadku Wrocławia, kiedy zmiany dokonano w maju 1945 r.: „Zwyczajowa uprzejmość wymagała zakomunikowania marsz. Stalinowi, wodzowi zwycięzców nad załogą Wrocławia, że główna ulica miasta nazwana jest jego imieniem”. Zob. K. Kędziora, *op. cit.*, s. 17.

43 Realizowano akademie szkolne, chóralne, zawody sportowe, co wymagało zaangażowania wielu tysięcy Polaków. Zorganizowano nawet ogólnopolską akcję wysyłania życzeń i upominków, które dostarczono do Moskwy specjalnym pociągami, na czele którego jechała biała lokomotywa. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa–Bielsko-Biała 2008, s. 78.

MRN ze stycznia 1950 r. została nazwana „ul. Stalingradzką”⁴⁴. Wybór tego miana nie był przypadkowy. Modyfikacja dokonała się bowiem w siódmą rocznicę zakończenia zwycięskiej dla Armii Czerwonej bitwy pod Stalingradem. Uczczenie pamięci żołnierzy, jak czytamy we wspomnianym dokumencie, wynikało z „wyróżnienia przez Armię Czerwoną Lublina w lipcu 1944 r. [wyzwolonego – E. R.] jako jedno z pierwszych miast w Polsce, a pierwsze oddziały bojowe bohaterkiej Armii Czerwonej weszły do Lublina ulicą Lubartowską”. Gloryfikacja bolszewickiego wojska nie zakończyła się tylko na jednej zmianie. Między 1947 a 1951 r.⁴⁵ przekształcono jeszcze ul. Fabryczną w „ul. Armii Czerwonej”. Niestety nie udało się dotrzeć do dokumentów określających dokładną datę tej decyzji nazewniczej. Możliwe, że był to rok 1948, kiedy to przypadała 30. rocznica utworzenia armii. Nie odnaleziono również informacji na temat uzasadnienia umiejscowienia tej ulicy, jak w przypadku ul. Stalingradzkiej. Wiadomo natomiast, że między 1947 r. a 1950 r. przekształcono także nazwę ul. Zamojskiej – nowym patronem został działacz socjalistyczny i komunistyczny Marian Buczek, który zginął we wrześniu 1939 r.⁴⁶ Dokonano również zmiany nazwy ul. Szkolnej na „Partyzancką”. Ta decyzja służyła uczczeniu partyzantów Gwardii Ludowej/Armii Ludowej, którzy latem 1944 r. połączyli w Lublinie swe siły z Armią Czerwoną.

Śmierć Józefa Stalina stała się ważnym punktem zwrotnym w dalszych dziejach Polski. Dobiegał końca pierwszy etap modyfikacji nazw, tych najbardziej radykalnych i zideologizowanych. Następowała odwilż, zmieniał się nieco krajobraz polityczny oraz urbanistyka miasta. Przełomowym momentem w dziejach okazał się tajny referat Nikity Chruszczowa wygłoszony na XX Zjeździe KPZR w lutym 1956 r. Konsekwencje tego wydarzenia odzwierciedlały się również w zmianach nazw ulic. 20 marca 1956 r. pl. Zebrań na Podzamczu nazwano imieniem Bieruta, który zmarł nieoczekiwanie 12 marca tegoż roku w Moskwie. Nowym I Sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej został Edward Ochab⁴⁷. Te wydarzenia doprowadziły do przywrócenia pl. Józefa Stalina historycznej nazwy „Plac Litewski” na mocy uchwały z 17 października 1956 r.⁴⁸

Po krótkiej odwilży roku 1956 kolejny etap zmian nomenklaturowych nie rozpoczął się natychmiastowo, gdyż pierwsze decyzje w tym zakresie pochodzą z 1958 r. Wtedy to przypadała bowiem 40. rocznica utworzenia Rad Delegatów Robotniczych w Lublinie. Zapewne z tego powodu Stanisław Karwat zgłosił wniosek do Prezydium MRN o przemianowanie jednej z ulic na pamiątkę tego wydarzenia. Uchwała zmieniająca nazwę fragmentu ul. Lubartowskiej w „ul. Rady Delegatów” zapadła 5 listopada 1958 r., czyli na kilka dni przed jubileuszem. Kolejną ważną rocznicą było przypadające na rok 1966 milenium chrztu Polski. Z okazji „tysiąclecia państwa polskiego” powstawały wówczas liczne pomniki, ronda, aleje, osiedla,

44 APL, AmL, Wydział Organizacyjno-Prawny, sygn. 29, Protokół nr 4/50 z posiedzenia PMRN w Lublinie z dnia 27 I 1950, k. 151.

45 APL, PMRN, sygn. 2, Projekt ulicznej Sieci Kiosków M.H.D. na terenie m. Lublina, Sp.r. nr 4, k. 502.

46 Zob. sygn. 1, APL, PMRN, Wykaz stacji telefonicznych..., Sp. R. nr 4, k. 201.

47 A. Dudek, *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2000, s. 80–85.

48 APL, PMRN, sygn. 12, Protokoły z posiedzeń PMRN, Załącznik do protokołu nr 49 PMRN w Lublinie, k. 809.

odbywały się uroczyste akademie, wystawy tematyczne. Te zdarzenia miały się kojarzyć z powstaniem państwa, a nie religijnym wymiarem uroczystości. W Lublinie w ramach obchodów rocznicowych już w 1959 r. zmieniono nazwę ul. Trasa W.-Z. na „al. Tysiąclecia”⁴⁹.

Należy podkreślić jednak, że całe lata sześćdziesiąte były dla miasta wyjątkowo obfite w jubileusze. Jednym z ważniejszych było przypadające na 1964 r. XX-lecie PKWN. Nic dziwnego, że miasto stanowiące siedzibę Polski Lubelskiej postanowiło uczcić to wydarzenie. Ul. Głęboka „zrealizowana w latach powojennych była drogą przebiegającą w wąwozie, łączącą ul. Rury Jezuickie z szosą do Kraśnika”⁵⁰ została przemianowana na „al. PKWN”. Rok 1967 minął pod znakiem kolejnego jubileuszu – 650-lecia nadania Lublinowi praw miejskich. W związku z tym 26 maja 1967 r. Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę w sprawie zmiany nazw trzech ulic⁵¹. Dawna ul. Zaolziańska stała się ul. Powstańców Śląskich. Pamięć powstań śląskich w dobie PRL-u była jednym z elementów antyniemieckiej narracji historycznej władz komunistycznych, a Zaolzie mogło się kojarzyć z antyczecho-słowacką polityką władz II RP.

Druga zmiana, jakiej dokonano w roku 1967, dotyczyła ul. Filomatów. MRN postanowiła o nadaniu nazwy „ul. Pana Tadeusza”. Tą samą uchwałą podjęto decyzję w sprawie ul. Zakładowej na Sławinku. Teoretycznie nazwa tej ulicy nie powinna negatywnie kojarzyć się władzom miasta. Została ona jednak zastąpiona „ul. Energetyków”. Możemy się jedynie domyślać powodów takiego działania. Lata sześćdziesiąte to okres zastoju gospodarczego w kraju, ale jednocześnie w ramach kolejnego etapu industrializacji propagowano nowoczesne dziedziny, jak elektronika, elektrotechnika i przemysł motoryzacyjny. Zapewne niebagatelne znaczenie miało też docenianie pracowników tych istotnych sektorów gospodarki w sposób niegenerujący kosztów. Wpisując się w ogórne zabiegi partii, MRN postanowiła nadać nową nazwę ulicy⁵² – właśnie „Energetyków”⁵³.

Między 1968 a 1970 r. MRN przemianowała zachodni odcinek ul. Północnej na „ul. Pawła Findera” – działacza komunistycznego. Ok. 1971 r.⁵⁴ zachodni odcinek ul. Łęczyńskiej otrzymał nazwę „ul. Turystycznej”. Nowe miano miało historyczne uzasadnienie, gdyż odcinek ten prowadził od przeprawy na rzece starym szlakiem w kierunku Łęcznej i Włodawy⁵⁵. Samej data modyfikacji nomenklatury wiąże się natomiast ze zmianą na stanowisku I Sekretarza KC PZPR. Od końca grudnia 1970 r. funkcję tę piastował Edward Gierek. Lata siedemdziesiąte i pewne otwarcie Polski na Zachód wywodziło się z przeszłości Gierka – młodość spędził

49 APL, PMRN, sygn. 18, Uchwała nr 13/59 MRN w Lublinie z dnia 30 czerwca 1959 r. w sprawie nadania ulicom nowych nazw położonych w granicach administracyjnych miasta Lublina, Spis roboczy nr 4, k. 177.

50 H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *op. cit.* s. 68.

51 APL, PMRN, Wydział Organizacyjno-Prawny, sygn. 30, Uchwała nr XVII/67 MRN w Lublinie z dnia 26 maja 1967 r. w sprawie nadania nazw ulicom nowym oraz zmian nazw niektórych ulic w granicach administracyjnych m. Lublina, Spis roboczy nr 4, k. 149.

52 Oprócz propagandowego znaczenia rozwoju technologicznego nazwa ta miała zapewne pokazać szacunek władzy do różnych grup zawodowych.

53 J. Kaliński, *Gospodarka w PRL*, Warszawa 2012, s. 23–25.

54 Por. mapa Lublina z lat 1970 i 1972.

55 H. Gawarecki, Cz. Gawdzik, *op. cit.*, s. 76.

z rodziną we Francji i w Belgii, co warunkowało inne doświadczenia polityczne niż u jego trzech poprzedników. W pewnym stopniu przyjął on model europejski w kierowaniu partią. Wiele podróżował, podobnie jak jego żona⁵⁶. Przełożyło się to zatem na zliberalizowanie przepisów wyjazdowych. Z badań „Orbisu” wynika, że lata siedemdziesiąte przyniosły Polsce sześciokrotny wzrost przyjazdów turystów i dwukrotny wzrost wyjazdów Polaków za granicę⁵⁷. Również Fundusz Wczasów Pracowniczych założony w 1949 r. przeżywał swoisty renesans. Działania Miejskiej Rady Narodowej wpisywały się w ogólnopolską fascynację rodzącą się turystyki. Rok 1970 oprócz dojścia do władzy Gierka wiąże się z obchodami 100 rocznicy urodzin Lenina. MRN w Lublinie dla al. Lenina wybrała miejsce szczególne – w pobliżu ul. Bolesława Bieruta. Do 1972 r. w Lublinie istniała ul. Komandosów, która utrzymywała się stosunkowo długo. Jej nazwa wywodziła się od określenia żołnierzy Sił Specjalnych PRL. Od 1973 r. nosiła już jednak nazwę „ul. Jana Kasprówicza”, na cześć poety i dramaturga z okresu Młodej Polski. Z powodu niewystarczającej ilości źródeł niemożliwe jest stwierdzenie, czym kierowali się członkowie MRN, wybierając nowego patrona ulicy. We wspomnianym roku nie przypadała żadna rocznica związana z Kasprówiczem. Nie udało się również odnaleźć uchwały z uzasadnieniem wniosku. Z kolei połowa i koniec lat siedemdziesiątych to dla Lublina rozbudowa LSM-u. Z tego też powodu mniej jest zmian nazw ulic, a więc nadawania nowych.

Lipiec 1980 r. był nie tylko przełomowym momentem dla mieszkańców Lublina, ale też rozpoczyna erę „Solidarności”. Lubelski Lipiec stanowił punkt wyjścia do strajków na Wybrzeżu i powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”⁵⁸. 28 maja 1981 r. zmarł prymas Stefan Wyszyński i tym samym zamknął się znaczący etap w dziejach stosunków komunistów z Kościołem katolickim. MRN już 1981 r. podjęła decyzję o nadaniu części ulicy położonej przy Pałacu Biskupim i seminarium duchownym imienia kardynała Stefana Wyszyńskiego⁵⁹. Mimo iż władza komunistyczna wielokrotnie nie zgadzała się z prymasem i w 1953 r. został internowany, nie potrafiła lub nie chciała zapobiec całkowicie kultowi prymasa, a przemiany lat 1980–1981 umożliwiły dokonanie przekształcenia nazwy.

Większość nazw ulic, które zostały zmienione do 1954 r., utrzymały się do lat dziewięćdziesiątych. Dawni patroni ulic pozostawali w dalszym ciągu w kanonie ideologicznym komunistów. Jednym z niewielu wyjątków był pl. Józefa Stalina. Dodatkowo w tym okresie miasto poszerzało swój obszar, powstawały nowe dzielnice, co skutkowało nadawaniem nowych nazw ulicom dopiero powstających, a nie zmienianiem istniejącej nomenklatury miejskiej. „Tematyka” tworzonych wówczas nazw była zróżnicowana. Występują odniesienia przyrodnicze – ul. Akacja, Bluszczowa, Brzozowa, Bukowa; przywoływani byli znani pisarze – Adam Asnyk, Julian Ursyn-Niemcewicz; uwypuklano położenie ulicy – Bulwarowa,

56 J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 279–289.

57 P. Sowiński, *Turystyka zagraniczna w Polsce w latach 1956–1980*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 1, s. 135–144.

58 <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/lubelski-lipiec-80/> [dostęp: 15 VI 2018].

59 <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/ulica-zamojska-w-lublinie-historia-ulicy/> [dostęp: 15 VI 2018].

Skrajna, Spadowa, Firlejowska. Od lat siedemdziesiątych pojawiały się nawiązania do władców Polski – Chrobrego, Mieszka I, Stefana Batorego. Na patronów wybierano także osoby niejako uniwersalne, niewykreślane z pamięci społeczeństwa w zależności od linii partii – Fryderyka Chopina, Marię Curie-Skłodowską, Aleksandra Fredrę. Pojawiały się też nazwy propagandowe i wynikające z sytuacji politycznej w kraju, np. ul. Batalionów Chłopskich, Kosmonautów, Ludowa, Juliana Marchlewskiego. Dodatkowo powstało szereg nazw, które były politycznie i emocjonalnie obojętne, np. przyrodnicze, jak ul. Granitowa, Czereśniowa, Morelowa, Owcza.

Koniec lat osiemdziesiątych to początek upadku komunizmu. 4 czerwca 1989 r. odbyły się pierwsze po zakończeniu II wojny światowej częściowo wolne wybory. Stanowiły one przełomowy moment w całym procesie rozpadu systemu politycznego PRL. 27 czerwca 1989 r. w Lublinie po raz pierwszy zasiedli do rozmów przedstawiciele koalicji, opozycji i władzy. Uczestnikami posiedzenia byli posłowie, senatorowie z województwa lubelskiego posiadający mandaty w imieniu Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” oraz PZPR, ZSL, SD, PAX. Prowadzącym spotkanie był poseł elekt, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej – Antoni Pieniążek, drugim gospodarzem zaś – wojewoda Stanisław Sochaj⁶⁰.

Pierwsze zmiany, które miały stanowić zerwanie z komunistyczną przeszłością, dokonały się bardzo szybko, bo już podczas sesji MRN 5 lipca 1989 r. Wtedy to podjęto decyzję o przekształceniu ul. Bolesława Bieruta na „ul. Lwowską”, a także o demontażu pomnika poświęconego politykowi i pozostawieniu placu jego imienia bez nazwy (co trwało do 1991 r.). Procesy polityczne zachodzące po wyborach można było zaobserwować podczas dyskusji dotyczącej ul. Bieruta. Na 88 radnych za zmianą brzmienia nazwy ulicy zagłosowało 68, a swój sprzeciw wyraziło jedynie 17 osób. Tak samo rozłożyły się głosy w sprawie modyfikacji toponimu „pl. Bieruta”. Dodatkowo głosowano nad wprowadzeniem ewentualnych nowych nazw tej ulicy: za „ul. Lwowską” opowiedziało się 43 radnych, za „al. Pamięci” – 16. Bardziej skomplikowaną kwestią okazało się jednak przekształcenie nazwy placu. Na propozycję „pl. Zgody” przystało 11 radnych, „pl. Vetterów” zaaprobowало 18 osób, a aż 36 kolejnych opowiedziało się za pozostawieniem placu bez nazwy. Najbardziej burzliwe dyskusje dotyczyły jednak demontażu pomnika Bolesława Bieruta. Za jego usunięciem zagłosowało 44 radnych, odmienne zdanie wyraziła niemal identyczna grupa – 42 osoby. Uszczegółowieniem tej kwestii było pytanie na temat ewentualnej zamiany obiektu na inny lub pozostawienia placu pustego. Za pierwszą opcją opowiedziało się 5 radnych, za drugą – 35 osób. Jedna z radnych – Cecylia Stasiak – już na początku posiedzenia stwierdziła: „Są pomniki chwały i hańby. Niech więc ten pomnik hańby pozostanie”. Jak wspomniałam, plan demontażu pomnika został zaaprobowany z jedynie dwugłosową przewagą. W kolejnym głosowaniu za postawieniem nowego monumentu opowiedziało się 5 radnych, a 48 wstrzymało się od wyrażania opinii w tej sprawie. Dodatkowo wycofany został przez Marka Jakubowskiego wniosek 15 radnych zgłoszony jeszcze w kwietniu 1989 r. Dotyczył on przemianowania pl. Bieruta na „pl. Ofiar Stalinizmu”.

60 T. Radzik, *op. cit.*, s. 568–569.

Głosowania te dowodzą, na jak bardzo początkowym etapie była transformacja, jak zachodzące zmiany dla części osób były nie do przyjęcia i chciały one zachować jak najdalej idące *status quo*. Na wykonanie wszystkich uchwał prezydent Lublina miał czas do 31 sierpnia⁶¹. Pomnik zdemontowano 31 lipca, a jedyną informację na ten temat można odnaleźć w „Kurierze Lubelskim” z 1 sierpnia pt. *Zejsście z piedestału*. Do krótkiej notatki dołączono również zdjęcie. Pomnik Bieruta z ułamaną ręką został przeniesiony do galerii socrealizmu w Kozłowie. 26 maja 1990 r. odbyły się wybory do Rady Miejskiej i uzupełniające wybory do Senatu. Rada Miejska składała się z 38 radnych z Miejskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, 8 z Demokratycznego Porozumienia Socjalnego i jedna z Niezależnego Komitetu z dzielnicy Dziesiąta⁶², co pozwoliło na przyspieszenie zmian. 7 czerwca odbyła się I sesja Rady Miejskiej na czele z Markiem Poniatowskim. Nowy organ był odpowiedzialny za zmiany nazw ulic po roku 1990.

Pierwsze modyfikacje w tym zakresie nastąpiły w czerwcu 1990 r.⁶³ Do historycznego miana powrócono w przypadku ul. Georga Dymitrowa, która wcześniej nosiła nazwę „ul. Radziwiłłowskiej”. Ul. Przełom przemianowano na „ul. Jana Pawła II”, a taka decyzja motywowana był zapewne odwiedzeniem tych okolic przez papieża w czerwcu 1987 r. Wspomniana ulica znajdowała się przy kościele pw. Św. Rodziny, gdzie Jan Paweł II odprawił mszę. Zapewne na pamiątkę tej liturgii RM postanowiła nazwać jeden z głównych traktów w mieście imieniem papieża. W tym samym czasie dawną ul. Franciszka Józwiaka zamieniono na uniwersalną ul. Krzemieniecką. Z kolei ul. Nowotki zyskała nowego patrona – ks. Idziego Radziszewskiego będącego założycielem i pierwszym rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Nową nazwę otrzymała również ul. Bohaterów ORMO, gdyż w tym okresie przywołana w toponimie zbiorowość nie stanowiła już wzorca. Ulicę tę przemianowano na „ul. Władysława Grabskiego” – polityka z okresu II RP. Upamiętnieniu tego znanego ekonomisty sprzyjała zapewne ówczesna sytuacja gospodarcza kraju – od stycznia 1990 r. realizowano „plan Balcerowicza”.

Rada Miejska prowadziła szereg działań wpisujących się w ogólnopolską tendencję. 13 listopada przewodniczący Marek Poniatowski powołał organ doradczy do spraw nazewnictwa ulic oraz zmiany niektórych dotychczasowych⁶⁴. Efekty działań nowego zespołu były widoczne bardzo szybko. Rozpoczęto jeden z najliczniejszych w decyzje proces dekomunizacji ulic po 1989 r. Uchwałą Rady Miejskiej z 20 grudnia 1990 r. zadecydowano o przywróceniu historycznych nazw 11 ulic i w rezultacie dokonano następujących zmian: Wincentego Pola na Archidiakońską, Jarosława Dąbrowskiego na Bernardyńską, Sebastiana Klonowica na Dominikańską, Ludwika Waryńskiego na Ewangelicką, Juliusza Osterwy na Kapucyńską, 22 Lipca na Spokojną, Hanki Sawickiej na Świętoduską⁶⁵, Szymona Szymonowica

61 *Podzwonne dla Bieruta*, „Kurier Lubelski” [dalej: KL], 6 VII 1989, s. 1–2.

62 T. Radzik, *op. cit.*, s. 576.

63 Lublin: plan miasta, Warszawa–Wrocław 1990.

64 T. Radzik [et al.], *op. cit.*, s. 578.

65 Uchwała nr IX/74/90 Rady Miejskiej w Lublinie z 20 grudnia 1990 r. w sprawie przywrócenia historycznych nazw niektórym ulicom w śródmieściu Lublina. Zob. <https://bip.lublin.eu/rada-miasta-lublin-vii-kadencja/>

na Misjonarską, Podgrodzie na Dolną Panny Marii, Klinikzną na Karmelićką, Trybunalską na Jezuicką⁶⁶. Z przywołanego zestawienia wynika, że komisja rozpoczęła pracę od zmian w obrębie Śródmieścia, najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy miasta. Z racji tego, że wymienione ulice istniały przed rokiem 1945, komisja mogła odwołać się do nazw funkcjonujących we wcześniejszych okresach i po prostu przywrócić je. Zdecydowanie trudniejsze były modyfikacje dotyczące zmian toponimów nadanych na mocy powojennych uchwał i mających charakter komunistyczny. Następne decyzje komisji dotyczyły przemianowania al. Lenina – z podziałem na odcinki – na ul. Smorawińskiego, Tumidajskiego, Kustronia, a także nazwania fragmentu alei – Grunwaldzką. Pl. Zebrań Ludowych miał się stać pl. Żydowski, co miało być wyrazem uhonorowania nacji mieszkającej tam przed wojną. Przewidywano ponadto zmianę innych nazw ulic: Hibnera na Żytomierską, Jedności Robotniczej na Podolską, Kniewskiego na Borysławską, Rutkowskiego na Drohobycką, Warskiego na Tarnopolską, Wasilewskiej na Wołyńską. Widać w takich planach tendencję do kultywowania pamięci o dawnych Kresach Wschodnich. Kolejnymi propozycjami były następujące modyfikacje: al. Gomułki → al. Kątyńska, ul. Leńskiego → Ziółkowskiego, ul. Róży Luksemburg → Orlicza-Dreszera, Manifestu Lipcowego → Muzyczna, Marchlewskiego → Skautów, Tomorowicza → Gawareckich. Zdaniem zespołu nie powinny zostać zmienione ul.: Armii Ludowej, I Armii Wojska Polskiego, Ludwika Czugały, Dembowskiego, Stanisława Dubois, Gwardii Ludowej, Jana Hempla, Lucyny Herc, Stefana Okrzei, Iwana Pawłowa, Henryka Raabego, Michała Wójtowicza, Walerego Wróblewskiego, Wschodnia, Franciszka Zubrzyckiego⁶⁷. Chęć pozostawienia niektórych wymienionych nazw może dziwić, zwłaszcza w przypadku ul. Armii Ludowej czy Gwardii Ludowej, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że pod koniec marca trwały przygotowania do wycofania jednostek Armii Radzieckiej z kraju. Mogło to świadczyć o tym, że już wtedy wiadano, że proces dekomunizacji nie zamknie się w dwóch pierwszych latach po upadku dawnego systemu.

25 kwietnia 1991 r. podczas sesji Rady Miejskiej radni przywrócili kolejne historyczne toponimy 12 ulicom, 5 kolejnych ulic, które sąsiadowały z już nazwanymi odcinkami potraktowano jako przedłużenie i objęto wspólną nazwą, a aż 15 ulic otrzymało zupełnie nowe nazwy⁶⁸. Historyczne miana zastąpiły następujące toponimy: ul. Armii Czerwonej → ul. Fabryczna, Buczka → Zamojska, Małgorzaty Fornalskiej → Beliniaków, Magdaleny → Św. Magdaleny, Józefa Piłsudskiego → Krańcowa, al. PKWN → ul. Głęboka, Przodowników Pracy → Legionowa, Jana Sławińskiego → Niecała, al. Karola Świerczewskiego → al. Józefa Piłsudskiego, pl. Michała Wójtowicza → pl. Dworcowy, Lucjana Szenwalda → Probstwo, Wincentego Pstrowskiego → Peowiaków. Interesujące wydaje się przekształcenie nazwy „ul. Magdaleny” na „ul. Św. Magdaleny”. W okresie

sesje/uchwały-rm-lublin/i-kadencja-rady-miasta-lublin-1990-1994/sesja-nr-ix-z-dnia-1990-12-20/uchwała-nr-74ix1990-z-dnia-20-grudnia-1990-przywrocenia-historycznych-nazw-niektorych-ulicom-w-srodmiesciu-lublina,6,16281,2.html [dostęp: 11 VI 2018].

66 *Ibidem*

67 *Nazwy naszych ulic*, KL, 27 III 1991, s. 4.

68 *Radni uchwalili*, KL, 26–28 IV 1991, s. 1.

komunizmu funkcjonowało właściwie pierwotne brzmienie toponimu. Prawie, bo w ramach ateizacji społeczeństwa odebrano jej określenie „świętej”. Powracając do postanowień z omawianego posiedzenia RM, należy przypomnieć, że radni postanowili niektóre ulice potraktować jako przedłużenie sąsiadujących z nimi odcinków. I tak al. Ilii Bazanowa na całej swej długości nazywała się „ul. Mełgiewską”, Pawła Findera – „Północną”, Edwarda Próchniaka – „Chmielną”, Rady Delegatów – „Lubartowską”, odcinek M. Wójtowicza od ul. Kompozytorów Polskich – „Koncertową”.

Najwięcej pracy wymagało opracowanie nowych nazw dla ulic, które powstały w okresie PRL. 15 z nich otrzymało nowych patronów w kwietniu 1991 r.⁶⁹ Al. Włodzimierza Lenina przemieniono na „al. Mieczysława Smorawińskiego”⁷⁰. Rok 1998 przyniósł pierwsze posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, ratyfikowanie konkordatu z Państwem Kościelnym i rozpoczęcie negocjacji z Unią Europejską. W Lublinie powstało nowe osiedle Wyzwolenie-Południe, gdzie 20 ulic otrzymało nowe nazwy, głównie nawiązujące do działaczy niepodległościowych, żołnierzy AK. Zmieniono również toponim identyfikujący fragment ul. Choiny od al. Smorawińskiego do ul. Północnej, nadając mu brzmienie „ul. Tadeusza Szeligowskiego” w związku 35. rocznicą śmierci tego patrona⁷¹ – nowa ulica wpasowała się niejako w otaczające ją osiedla kompozytorów polskich.

Nowe tysiąclecie przyniosło coraz mniej zmian ulic, gdyż te najważniejsze dokonały się w pierwszych latach transformacji. Jedną z ostatnich decyzji radych

69 Al. Władysława Gomułki zmieniona została na „al. Unii Lubelskiej”, co było wyrazem upamiętnienia porozumienia pomiędzy Koroną Królestwa Polskiego i Wielkim Księstwem Litewskim. Ul. Juliana Leńskiego przemianowano na „ul. Wiktora Ziółkowskiego” – grafika, malarza, typografa i publicysty lubelskiego, jednego z założycieli lubelskiego Związku Artystów Plastyków. Ul. Róży Luksemburg przekształcono w „ul. ks. Jerzego Popiełuszki” – kapelana warszawskiej „Solidarności”, zamordowanego przez SB. Dawna ul. 22 Lipca stała się „Spokojną”, a Manifestu Lipcowego została zamieniona na „ul. Muzyczną”, która nazwę swą otrzymała w nawiązaniu do sąsiedztwa Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Lipińskiego. Ul. Juliana Marchlewskiego nazywała się odtąd „ul. Skautów”. Dawna ul. Witolda Tomorowicza stała się „ul. Gawareckich”. Ul. Janka Krasickiego zyskała nowego patrona – Stefana Lelka-Sowę. Z kolei pl. Zebrań Ludowych przemianowano na „pl. Zamkowy”. Ul. Władysława Hibnera zmieniono w „ul. Wojciecha Kiwerskiego”, a ul. Jedności Robotniczej – w „ul. Kazimierza Tumidajskiego”. Patronem jednej z ulic w Lublinie stał się Józef Kustroń, który zastąpił w tej funkcji Władysława Kniewskiego. Generałem, którego pamięć uczczono na mocy uchwały z 1991 r., był Wilhelm Orlik-Rückemann. Rada Miejska postanowiła ponadto nadać nazwę „ul. Wołyńskiej” dawnej ul. Wandy Wasilewskiej. Dodatkowo na Starym Mieście usunięto nazwę „pl. Frontowej Szkoły Oficerów Piechoty nr 2”, powstał też „Plac po Farze” nawiązujący do miejsca oraz dawnego budynku.

70 Nadanie ulicy takiego patrona możliwe było dzięki decyzjom Moskwy z kwietnia 1990 r. 13 IV 1990 r. podczas posiedzenia Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego zapadła decyzja w sprawie rozmowy z prezydentem RP Wojciechem Jaruzelskim w kwestii Katynia: „Do punktu 16 prot[okołu] Nr 185. Do rozmowy z W. Jaruzelskim. Powiedzieć W. Jaruzelskiemu co następuje: »W wyniku długich poszukiwań odleżono pośrednie, lecz wystarczająco przekonujące dowody na to, że rozprawa z polskimi oficerami w Katyniu była dziełem ówczesnego kierownictwa NKWD...«.». Patrz: *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 4: *Echa Katynia: kwiecień 1943 – marzec 2005*, red. W. Materski, E. Rosowska, B. Woszczyński, Warszawa 2006, s. 506.

71 Uchwała nr 640/LXVI/98 Rady Miejskiej w Lublina z dnia 23 kwietnia 1998 r. w sprawie nadania nazw nowym ulicom miasta Lublina. Zob. https://bip.lublin.eu/gfx/bip/userfiles/_public/import/rada-miasta-lublin-vii-kaden/sesje-rm-lublin/uchwaly-rm-lublin/ii-kadencja-rady-miasta-lubli/sesja-nr-lxvi-z-dnia-1998-04-/uchwala-nr-640lxvi1998-z-dnia-/16945_urm_640_lxvi_1998.pdf [dostęp: 11 VI 2018].

III kadencji Rady Miejskiej⁷² było przemianowanie trzech ulic⁷³. Najbardziej wyjątkowy jest fakt dość późnej modyfikacji w przypadku ul. Armii Ludowej, która otrzymała nazwę „ul. ks. Wojciecha Danielskiego” – polskiego teologa, wykładowcy KUL, działacza OAZY⁷⁴. Ponadto przemianowano ul. Gwardii Ludowej na „ul. ks. Franciszka Blachnickiego”. Z kolei ul. Franciszka Zubrzyckiego „Małego Franka” została zamieniona na „ul. ks. Mieczysława Brzozowskiego” – nauczyciela w katolickiej szkole na Czwartku, profesora KUL związanego z „Solidarnością”⁷⁵. Te decyzje podjęto późno, w 2002 r., czyli w 60. rocznicę powstania Gwardii Ludowej. Mimo to Lublin nie był ostatnim miastem, który rozpoczął proces dekomunizacji. – w Płocku⁷⁶ i Międzychodzie ul. Gwardii Ludowej została zmieniona dopiero w 2017 r.⁷⁷

Nowy skład lubelskiej Rady Miejskiej zajął się kwestią nazewnictwa ulic we wrześniu 2004 r. W 2007 r. radni Prawa i Sprawiedliwości złożyli wniosek w sprawie zdekomunizowania miana ul. Kazimierza Wyrwasa, proponując jako nowego patrona gen. Bolesława Ducha⁷⁸. W 2008 r. roku radny Piotr Kutę wystąpił z wnioskiem do RM o nadanie fragmentowi ul. Droga Męczenników Majdanka nazwy ul. Józefa Franczaka „Lalka”. Sprawa ta nie została jednak włączona do programu obrad i uchwałę w tej sprawie podjęto dopiero rok później RM⁷⁹, zmiana dokonała się dopiero 13 marca 2014 r.⁸⁰ Wybór miejsca poświęconego wspomnianemu partyzantowi nie był przypadkowy. Otóż ul. Józefa Franczaka krzyżuje się z ul. mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, który był dowódcą „Lalka”, a dwukilometrowy odcinek skierowany jest w stronę Piasiek – rodzinnych stron Franczaka. Należy podkreślić, że Lublin był pierwszym miastem w Polsce, które zdecydowało się uczcić pamięć o „ostatnim żołnierzu” polskiego podziemia

72 Podczas ostatniej sesji radni dokonali jeszcze jednej modyfikacji – ul. Ludwika Czugały zmodyfikowana została na „ul. Jerzego de Tramecourta”.

73 Uchwała Nr 1639/LII/2002 z dnia 27 czerwca 2002 w sprawie zmiany nazw ulic położonych w granicach administracyjnych miasta Lublina. Zob. <https://bip.lublin.eu/rada-miasta-lublin-vii-kadencja/sesje/uchwaly-rm-lublin/iii-kadencja-rady-miasta-lublin-1998-2002/sesja-nr-iii-z-dnia-2002-06-27/uchwala-nr-1639lii2002-z-dnia-27-czerwca-2002-w-sprawie-zmiany-nazw-ulic-polozonych-w-granicach-administracyjnych-miasta-lublina,141,16192,2.html> [dostęp: 13 VI 2018].

74 <http://www.oaza.pl/zyciorys-ks-wojciecha-danielskiego/> [dostęp: 13 VI 2018].

75 <http://lublin.wyborcza.pl/lublin/1,48724,896235.html?disableRedirects=true> [dostęp: 13 VI 2018].

76 https://portalplock.pl/pl/11_wiadomosci/16094_nowe_nazwy_ulic_juz_obowiazuja_zamiana_gwardii_ludowej_budzi_upiory.html [dostęp: 13 VI 2018].

77 <http://miedzychod.naszemiasto.pl/artukul/dekomunizacja-w-miedzychodzie-czyli-ulice-gwardii-ludowej,4174088,art.t,id,tm.html> [dostęp: 13 VI 2018].

78 Uchwała nr 113/IX/2007 Rady Miasta Lublin z dnia 24 maja 2007 r. w sprawie zmiany nazwy ulicy położonej w granicach administracyjnych miasta Lublin. Zob. https://bip.lublin.eu/gfx/bip/userfiles/_public/import/rada-miasta-lublin-vii-kaden/sesje-rm-lublin/uchwaly-rm-lublin/v-kadencja-rady-miasta-lublin/sesja-nr-ix-z-dnia-2007-05-24/uchwala-nr-113ix2007-rady-mias/7392_113_ix_2007.pdf [dostęp: 13 VI 2018].

79 <https://wpolityce.pl/polityka/187933-legendarny-zolnierz-wyklety-upamietniony-lublin-pierwsza-w-polsce-ul-jozefa-franczaka-lalusia> [dostęp: 13 VI 2018].

80 Uchwała nr 981/XXXIX/2014 Rady Miasta Lublin z dnia 13 marca 2014 r. w sprawie zmiany nazwy ulicy położonej w granicach administracyjnych miasta Lublin. Zob. <https://bip.lublin.eu/rada-miasta-lublin-vii-kadencja/sesje/uchwaly-rm-lublin/vi-kadencja-rady-miasta-lublin-2010-2014/sesja-nr-xxxix-z-dnia-13-03-2014/uchwala-nr-981xxxix2014-rady-miasta-lublin-z-dnia-13-marca-2014-r-w-sprawie-zmiany-nazwy-ulicy-polozonej-w-granicach-administracyjnych-miasta-lublina,3,16026,2.html> [dostęp: 13 VI 2018].

antykomunistycznego⁸¹. W 20. rocznicę śmierci Antoniego Gębali rozpoczęła się dyskusja nad zmianą nazwy ul. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego⁸².

W czerwcu 2009 r. ul. Proletariuszy przemianowano na „ul. Jacka Kuronia”⁸³ w 5. rocznicę jego śmierci. Z kolei we wrześniu tego samego roku weszła w życie uchwała RM zmieniająca dotychczasową ul. Partyzancką na ul. Jana Karskiego⁸⁴. Tak późna zmiana wynikała w dużej mierze z faktu, że nazwa „ul. Partyzantów” nie kojarzyła się źle, gdyż nie było dookreślone, o jakich partyzantów chodzi. To nie był ten rodzaj ulicy, który przywoływał jednoznaczne skojarzenia, jak np. ul. Bieruta, którą należało zmienić jak najszybciej. Warto też wspomnieć, że Karski stał się patronem jednej z ulic dopiero w 9 lat po śmierci.

Przełomowym momentem w dziejach dekomunizacji było przyjęcie Ustawy z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki⁸⁵. Wtedy to większość miast, które wcześniej nie zadbały o pozbawienie ulic komunistycznych patronów, rozpoczęło wdrażanie zmian. Lublin rozpoczął ten proces od uporania się z trzema najbardziej kontrowersyjnymi nazwami: „Lucyny Herc”⁸⁶, „Michała Wójtowicza”⁸⁷ i „Aleksandra Szymańskiego”⁸⁸.

Rok 2017 kojarzony jest w historii miasta z burzliwymi dyskusjami wokół trzech toponimów: „ul. Jana Hempla”, „ul. Leona Kruczkowskiego” oraz „ul. I Armii WP”. 13 grudnia 2017 r. podjęto decyzję o zmianie wymienionych nazw. Moment przyjęcia uchwały nie jest tutaj przypadkowy: „To symboliczna data. To data wprowadzenia stanu wojennego, który był apogeum, ale też punktem zwrotnym komunizmu – podkreślał wojewoda lubelski Przemysław Czarnek – 13 grudnia 2017 r. nastąpił ostateczny akt ustawy dekomunizacyjnej, która powinna mieć miejsce w 1989, a najpóźniej w 1990 roku. To, że trwało to tyle lat, to wstyd dla III RP”⁸⁹.

81 <http://wmeritum.pl/lublin-pierwsza-polsce-ulica-jozefa-franczaka/35705> [dostęp: 13 VI 2018].

82 Jako propozycja ze strony radnych PiS, PO i Wspólnego Lublina padła kandydatura Antoniego Gębali – pediatry, wykładowcy Akademii Medycznej w Lublinie. Za taką zmianą opowiadał się głównie dyrektor Dziecięcego Szpitala Klinicznego im. Gębali. Proponował on, aby zmodyfikować również nazwę szpitala na „Uniwersytecki Szpital Dziecięcy” i pozostawić ją bez patrona. Wtedy też budynek mieściłby się przy ulicy założyciela szpitala. Uchwała w tej sprawie została podjęta 26 VI 2014 r.

83 Uchwała nr 766/XXXIII/2009 Rady Miasta Lublin z dnia 18 czerwca 2009 r. w sprawie zmiany nazwy ulicy położonej w granicach administracyjnych miasta Lublin. Zob. https://bip.lublin.eu/gfx/bip/userfiles/_public/import/rada-miasta-lublin-vii-kaden/sesje-rm-lublin/uchwaly-rm-lublin/v-kadencja-rady-miasta-lublin/sesja-nr-xxxiii-z-dnia-2009-0/uchwala-nr-766xxxiii2009-rady-/37044_urm_766_xxxiii_2009.pdf [dostęp: 13 VI 2018].

84 Uchwała nr 786/XXXIV/2009 Rady Miasta Lublin z dnia 3 września 2009 r. w sprawie zmiany nazwy ulicy położonej w granicach administracyjnych miasta Lublin. Zob. https://bip.lublin.eu/gfx/bip/userfiles/_public/import/rada-miasta-lublin-vii-kaden/sesje-rm-lublin/uchwaly-rm-lublin/v-kadencja-rady-miasta-lublin/sesja-nr-xxxiv-z-dnia-2009-09/uchwala-nr-786xxxiv2009-rady-m/38517_urm_786_xxxiv_2009.pdf [dostęp: 13 VI 2018].

85 <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20160000744> [dostęp: 13 VI 2018].

86 Zamieniona została na „ul. Hanki Ordonówny”, a dalszy odcinek ul. Lucyny Herc otrzymał nazwę „ul. Anny Walentynowicz”.

87 Została przekształcona w „ul. Emila Czaplińskiego”.

88 Otrzymała nazwę „ul. Skrytej”.

89 <http://www.dziennikwschodni.pl/lublin/wojewoda-zdecydowal-sa-nowe-nazwy-ulic-w-lublinie-nie-budza-najmniej-kontrowersji,n1000210255.html> [dostęp: 13 VI 2018].

W uzasadnieniu tej uchwały można znaleźć opinię Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu działającej przy Instytucie Pamięci Narodowej⁹⁰. Na mocy tego dokumentu ul. Hempla została przemianowana na „ul. Zesłańców Sybiru”, ul. Leona Kruczkowskiego w „ul. Zbigniewa Herberta”⁹¹, a ul. I Armii WP w „ul. Żołnierzy Niepodległej”. Zmiana ostatniej nazwy wpisywała się w ogólnopolski nurt przywracania pamięci i oddawania czci żołnierzom, o których do tej pory oficjalnie nie mówiono. Modyfikacje tych trzech toponimów wywołały falę niezadowolenia i protestów mieszkańców, którzy uważali, że dotychczasowe określenia nie propagowały komunizmu, a patroni ulic nie byli oczywistymi symbolami tego systemu. W przeprowadzonych wśród lublinian ankietach ponad 77% badanych nie aprobowало nowego brzmienia nazw ulic⁹². Uważano, że nie były one tak konieczne, jak zmiany w miejscowościach, gdzie nadal istniały ulice: 22 lipca, XXX-lecia PRL czy PKWN-u⁹³. Omawiany okres zmian po 1989 r. zamyka modyfikacja dokonana 22 marca 2018 r.⁹⁴ Fragment ul. Bernardyńskiej został przemianowany w „ul. Jana Gilasa” – bohaterskiego mieszkańca Lublina, który 9 września 1939 r. uratował ludzi przed bombą wpadającą do Ratusza, a w wyniku heroicznego czynu sam poniósł śmierć⁹⁵. Lublinianin został przypomniany w kontekście obchodzonego 700-lecia nadania praw miejskich oraz zasłużonych dla miasta postaci.

Zmiany nazw ulic są odwzorowaniem przemian gospodarczych i społecznych w całym kraju. Do roku 1990 modyfikacji w tym zakresie dokonywała Miejska Rada Narodowa. Od 1990 r. funkcjonująca już Rada Miejska, która w dużej mierze tam, gdzie było to możliwe, decydowała się na powrót do nazw historycznych, zapewniając tym samym trwałość i ciągłość nazewnictwa. Pozostałe modyfikacje dotyczące ulic, które w momencie powstawania otrzymywały nazwy skomunizowane, często sprowadzały się do przypisania im patronów w postaci osób duchownych, działaczy opozycji komunistycznej, członków „Solidarności” lub ludzi kultury i nauki związanych z Lublinem. Przełomowa okazała się Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki. Często w ramach podejmowania decyzji o dekomunizacji przestrzeni publicznej radni zasięgali opinii Instytutu Pamięci Narodowej, a ściślej Komisji Ścigania Zbrodni

90 https://edziennik.lublin.uw.gov.pl/WDU_L/2017/5332/akt.pdf [dostęp: 13 VI 2018].

91 W uzasadnieniu decyzji można przeczytać: „Tym samym ocenić należy, iż fakt honorowania wskazanej postaci w nazwie ulicy sprawia, iż posiada ona charakter nazwy upamiętniającej osobę symbolizującą komunizm”. https://edziennik.lublin.uw.gov.pl/WDU_L/2017/5333/akt.pdf [dostęp: 13 VI 2018].

92 <http://www.dziennikwschodni.pl/lublin/wojewoda-zdecydowal-sa-nowe-nazwy-ulic-w-lublinie-nie-budza-najmniejszych-kontrowersji,n,1000210255.html> [dostęp: 13 VI 2018].

93 <https://edziennik.lublin.uw.gov.pl/#/actbymonths> [dostęp: 13 VI 2018].

94 Uchwała nr 1070/XLI/2018 Rady Miasta Lublin z dnia 22 marca 2018 r. w sprawie zmiany nazwy odcinka ulicy położonej w granicach administracyjnych miasta Lublin (odcinek Bernardyńskiej na Jana Gilasa). Zob. <https://bip.lublin.eu/rada-miasta-lublin-vii-kadencja/sesje/uchwaly-rm-lublin/vii-kadencja-rady-miasta-lublin-2014-2018/sesja-nr-xli-z-dnia-22-03-2018/uchwala-nr-1070xli2018-rady-miasta-lublin-z-dnia-22-marca-2018-r-w-sprawie-zmiany-nazwy-odcinka-ulicy-polozonej-w-granicach-administracyjnych-miasta-lublin-odcinek-bernardyńskiej-na-jana-gilasa,43,26899,2.html> [dostęp: 13 VI 2018].

95 <http://wmeritum.pl/jan-gilas-bohater-ski-wozny-lublina/173000> [dostęp: 13 VI 2018].

przeciwko Narodowi Polskiemu, chociaż podejmowane decyzje nie zawsze były zrozumiałe dla mieszkańców. Ostatnie zmiany wywoływały szereg dyskusji w RM i wśród lublinian, a niekiedy dochodziło na tym tle do demonstracji. Z uwagi na fakt, iż wspomniana ustawa funkcjonuje od niedawna, a w mieście przeważają tendencje konserwatywne, można się spodziewać kolejnych zmian w nazewnictwie przestrzeni miejskiej.

Nie można stwierdzić, że proces dekomunizacji nazw ulic się zakończył. Najważniejszych zmian dokonano do 2000 r., ale wiele ulic w Polsce nadal nosi imiona komunistycznych działaczy. Obecnie toczą się dyskusje na temat kolejnych modyfikacji toponimów. Świadomość społeczeństwa dotycząca okresu PRL jest jednak niewielka, a młode pokolenia z jeszcze większą obojętnością mijają dawne tablice z nazwą „ul. Nowotki”. Trzeba też podkreślić, że zmiany nazw ulic nie powinny wynikać z przekonań politycznych, a jedynie z potrzeby rozliczenia się z przeszłością. Warto byłoby dodatkowo rozszerzyć badania nad sferą publiczną w okresie powojennym w Lublinie, aby móc prowadzić dyskusje na ten temat w sposób merytoryczny. Należy upatrywać w tym procesie istotną rolę historyków.

.....

Changes of Street Names in Lublin in 1944–2018

The aim of the article is to trace the most important changes that took place in the names of Lublin's streets in 1944–2018. The essence of the problem in question is to determine the circumstances in which the People's City Council and then the City Council adopted resolutions concerning street names. This one aspect makes it possible to understand the ways of decision-makers' thinking, and to know their sphere of values and mechanisms appropriate for specific historical periods.

Keywords: names of streets, Lublin, toponyms, urban development, public space, decommunization

.....

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

MATEUSZ PIELKA
Bydgoszcz

Żydzi w Wąwolnicy. Budżet Gminy Żydowskiej oraz spis płatników składki gminnej za 1926 rok

W ostatnich latach dużym zainteresowaniem cieszą się badania mikrohistoryczne, także dotyczące dziejów Żydów polskich¹. Interesującym i zaniedbanym polem eksploatacyjnym są losy małych wspólnot żydowskich w regionach wiejskich i małomiasteczkowych. Do tej pory historycy skupiali się na życiu wyznawców judaizmu w dużych aglomeracjach miejskich takich, jak Warszawa², Kraków³, Lwów⁴, Częstochowa⁵, Poznań⁶, Gdańsk⁷, Bydgoszcz⁸. Widoczny jest jednak zwrot ku badaniu małych społeczności żydowskich. W ten dyskurs wpisuje się prezentowane poniżej źródło historyczne dotyczące niewielkiej gminy wyznaniowej w Wąwolnicy (powiat puławski, województwo lubelskie).

W małych miejscowościach i wsiach toczyło się życie społeczno-polityczne, gdyż Żydzi nie skupiali się wyłącznie na modłach w synagogach oraz bożnicach, ale też aktywnie uczestniczyli w intelektualnym rozwoju wspólnoty. Co charakterystyczne, nawet nieduże społeczności żydowskie bywały podzielone na kilka odmiennych ideologicznie grup politycznych. W interesującej mnie miejscowości

1 A. Bieniaszewska, *Toruński pejzaż żydowski*, Toruń 2013; eadem, *Żydzi w Grudziądzu*, Toruń 2015; eadem, *Shalom znad Drwęcy. Żydzi Golubia i Dobrzyń*, Toruń 2016; eadem, *Żydzi w Chełmży*, Toruń 2018; M. Pielka, *Rejestr dóbr gminy wyznaniowej żydowskiej w Chełmży w 1931 roku (powiat toruński, województwo pomorskie)*, „Rocznik Toruński” 2018, t. 45, s. 197–206; A. Wróbel, *Żydzi w Gdyni w latach 1926–1939*, Toruń 2013; P. Skowron, *Spółeczność żydowska Staszowa w latach 1918–1939*, Gdynia 2017; B.-Z. Gold, *Life of Jews in Poland before the Holocaust. A Memoir*, London 2007 (autor opisuje życie Żydów w Radomiu); A. Gontarek, *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918–1939*, Lublin 2015; A. Soborska-Zielińska, *Z dziejów gminy żydowskiej w Chełmnie*, Chełmno 2007; *Kępińscy Żydzi*, red. M. Łapa, Kępno 2008; J. Kołtuniak, *Żydzi Piotrkowscy – życie i Zagłada*, [w:] *Studia z dziejów pogranicza kujawsko-wielkopolskiego*, red. P. Szczepankiewicz, J. Kołtuniak, Bydgoszcz–Wierzbinek 2015; C. Zylberklang, *Z Żółkiewki do Izraela*, Lublin 2003; Z. Zaporowski, *Ludność żydowska w Białej Podlaskiej w latach 1918–1939*, „Studia Podlaskie” 1989, t. 2, s. 271–286; A.S. Więch, *Spółeczność żydowska dębickiego sztetla na przełomie XIX i XX wieku*, „Galicja. Studia i Materiały” 2018, t. 4, s. 143–157.

2 R. Żebrowski, *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Warszawie 1918–1939: w kręgu polityki*, Warszawa 2012.

3 A. Żbikowski, *Żydzi krakowscy i ich gmina w latach 1869–1919*, Warszawa 1995; A. Maślak-Maciejewska, *Modlili się w Templu. Krakowscy Żydzi postępowi w XIX wieku. Studium społeczno-religijne*, Kraków 2018.

4 W. Wierzbieniec, *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym: zagadnienia demograficzne i społeczne*, Rzeszów 2003; Ł.T. Sroka, *In the Light of Vienna: Jews in Lviv. Between Tradition and Modernisation (1867–1914)*, Berlin–New York 2018; H. Zоргdrager, M. Driebergen, *The Jews of Lemberg: a journey to empty places*, London 2014.

5 *Żydzi w dziejach Częstochowy*, red. Z. Jakubowski, Częstochowa 1991.

6 A. Skupień, *Ludność żydowska w województwie poznańskim w latach 1919–1938*, Poznań 2007.

7 G. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945 (działalność kulturalna, polityczna i socjalna)*, Gdańsk 1997; S. Echt, *Dzieje Żydów gdańskich*, przeł. W. Łagys, Gdańsk 2012.

8 A. Jedlińska-Kawska, T. Kawski, *Spółeczność żydowska w Bydgoszczy w XX wieku*, Bydgoszcz 2016.

działali zarówno zwolennicy partii ortodoksyjnej (Agudas Israel), jak również opozycyjnie nastawieni syjoniści. Życie społeczno-polityczne Żydów w Wąwolnicy zostało poniżej pokrótce omówione i zestawione z realiami panującymi w całym powiecie puławskim. Opis został ograniczony do funkcjonowania Organizacji Syjonistycznej w dwudziestolecie międzywojennym.

Znajdujący się poniżej wstęp historyczny poprzedza edycję źródłową, niepublikowany budżet Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Wąwolnicy oraz spis płatników składki gminnej za rok 1926. Dokumenty pochodzą z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, z zespołu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdzie zostały opatrzone sygnaturą 1460. Treść źródeł została podana w dosłownym brzmieniu.

W 1921 r. Żydzi stanowili 35% ogółu mieszkańców Wąwolnicy (1043 osoby). Oznacza to zatem, że w wyniku I wojny światowej ich liczba zmniejszyła się, gdyż w 1909 r. wynosiła 1199 osób⁹. Gmina żydowska nie posiadała synagogi. W wykazie z 1920 r. władze odnotowały 2 prywatne domy modlitwy, z których jeden znajdował się w Nałęczowie¹⁰. W 1922 r. cała społeczność liczyła 1569 Żydów, spośród których 148 płaćło składkę bożniczą, a 165 miało prawo głosu podczas wyborów zarządu gminy¹¹.

Liczba żydowskiej wspólnoty powoli wzrastała i to nawet mimo pożaru, który w 1927 r. zniszczył 32 domy i pozbawił dachu nad głową 200 osób. W 1930 r. wspólnota miała już 1879 wiernych. Drugą miejscowością, która należała do gminy i była licznie zamieszkała przez Żydów, był Nałęczów¹². Był to ośrodek rekreacyjny, gdzie Żydzi prowadzili 7 domów wypoczynkowych oraz kilka sklepów¹³. Skupiało się tam wielu inteligentów, w tym sympatycy ruchu syjonistycznego.

W Wąwolnicy działały grupy Hitachdut¹⁴ i Mizrach¹⁵ jednak najsilniejsi byli ogólni syjoniści. W powiecie puławskim początki syjonizmu sięgają 1906 i 1907 r.

9 P. Sygowski, *Żydzi wąwolniccy i ich cmentarz*, Lublin 2018, s. 37.

10 *Ibidem*, s. 37.

11 *Ibidem*, s. 38.

12 Pod koniec I wojny światowej w Nałęczowie mieszkało 270 Żydów. W latach 1918–1939 ich liczba prawdopodobnie zbliżyła się do 400 osób. Patrz: https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/n/1663-naleczow/99-historia-spolnocnosci/137724-historia-spolnocnosci#footnote2_84q4s6r [dostęp: 10 V 2019]; <https://chelm.freeyellow.com/communities.html> [dostęp: 10 V 2019].

13 P. Sygowski, *op. cit.*, s. 38–39.

14 Hitachdut, pełna nazwa: „Syjonistyczna Partia Pracy Hitachdut”. Formacja powstała w 1920 r. z połączenia dwóch partii: ha-Poel ha-Cair i Ceirei Zion. Jej twórcą oraz ideologiem był literat i robotnik z Palestyny, A.O. Gordon. Centrala partii znajdowała się w Jerozolimie. Do ideologicznych założeń należała negacja walki klas, wyzwolenie społeczne i narodowe Żydów miało natomiast dokonać się drogą ewolucji. Ugrupowanie posiadało wielu zwolenników wśród żydowskiej inteligencji oraz młodzieży pracującej. Komitet Centralny Hitachdut w Warszawie zarządzał autonomicznymi komitetami na terenie całego kraju. W Polsce działały dwa główne ośrodki partii – we Lwowie pod kierownictwem Koppel Schwartz i Abrahama Silberscheina oraz w Łodzi pod przewodnictwem Abrahama Lewinsona i Arie Tartakowera (liderzy w latach dwudziestych XX w.) oraz Davida Bermana (lider w latach trzydziestych XX w.). Podstawową komórką organizacyjną partii był „skiff”, czyli oddział. Patrz: J. Orlicki, *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1939*, Szczecin 1983, s. 65–66; J. Marcus, *Social and Political History of The Jews in Poland 1919–1939*, Berlin 1983, s. 276; *History of Zionism. A Handbook and Dictionary*, red. H. Edelheit, A.J. Edelheit, Londyn 2018, s. 408.

15 Mizrach, pełna nazwa: „Organizacja Syjonistów Ortodoksów Mizrach”. Partia powstała w 1901 r., gdy na konferencji Światowej Organizacji Syjonistycznej w Londynie uformowała się grupa syjonistów-ortodoksów

Sympatycy idei narodowo-żydowskiej w zaborze rosyjskim działali nielegalnie. W Polsce odrodzonej ugrupowanie ogólnosyjonistyczne zostało uznane przez władze. Partia była wewnętrznie podzielona na dwie frakcje: Et Liwnot¹⁶ oraz Al Hamiszm¹⁷. Brak spójności był widoczny zarówno na szczycie organizacji ruchu, jak i w oddziałach terenowych. W powiecie puławskim i w samej Wąwolnicy stopniowo dominację osiągnęli zwolennicy nurtu Al Hamiszm. Ze wszystkich partii politycznych w regionie syjoniści pod względem liczebności zajmowali drugie miejsce, najliczniejsi byli ortodoksi. Warto dodać, że przy wyborach do sejmiku w 1928 r. lista syjonistyczna uzyskała 2000 głosów, w 1930 r. zaś – 1946 głosów¹⁸.

Na początku lat trzydziestych XX w. w powiecie puławskim działało oficjalnie 359 syjonistów skupionych w 9 oddziałach (ze źródeł dowiadujemy się, że grupy posiadające swoich sekretarzy funkcjonowały także w Markuszowie i Opolu Lubelskim): Puławy (87 członków), Kazimierz Dolny (34), Bochońnica (62), Józefów nad Wisłą (31), Kurów (26), Baranów (20), Wąwolnica (27), Nałęczów (30) oraz Góra¹⁹ (42)²⁰. W interesującej mnie Wąwolnicy przewodniczącym komitetu syjonistycznego był Feyertag Moszek. Nie widnieje on jednak na liście płatników składki gminnej, co oznacza, że był to prawdopodobnie człowiek ubogi. Być może w działalności politycznej upatrywał możliwości awansu społecznego. Syjoniści osiągnęli sukcesy, byli widoczni w życiu wspólnoty żydowskiej. W Wąwolnicy zdobyli 3 mandaty w radzie gminy. W skali całego powiatu puławskiego, we wszystkich gminach żydowskich, syjoniści posiadali 16 mandatów²¹.

pod nazwą „Centrum Duchowe”. Od tego czasu można mówić o ich samodzielnym występowaniu na scenie politycznej. Swoją działalność partia rozpoczęła w 1902 r. w Wilnie. Na ziemiach polskich jej pierwsza konferencja programowa odbyła się w Warszawie w 1917 r. Formacja szybko zyskiwała sympatyków w wielu krajach, gdzie funkcjonowała diaspora żydowska. W latach trzydziestych XX w. mizrachiści działali już w 20 państwach. Światowa centrala ugrupowania mieściła się w Jerozolimie. Ogólnie rzecz biorąc, Mizrachi była wynikiem kompromisu i syntezy idei syjonistycznej z religijną ortodoksją judaizmu. W Polsce partia podzielona była na trzy obszary autonomiczne z siedzibami w Warszawie, Krakowie i Lwowie. W latach trzydziestych XX w. Mizrachi posiadała w Polsce od 350 do 400 oddziałów terenowych (ponad 22 tys. członków). Patrz: J. Orlicki, *op. cit.*, s. 61–62; *Wokół mnie same cuda. Dzieje życia Dawida Mitznera opowiedziane Konstantemu Gebertowi*, przeł. N. Gebert, Kraków–Budapeszt 2008, s. 30.

16 Et Liwnot („Czas Budować”), nurt w obrębie organizacji syjonistycznej o zabarwieniu prawniczym, popierany przez klasę średnią. Frakcja zajmowała ugodowe stanowisko wobec rządu polskiego. Wybitnymi przedstawicielami byli Leon Reich i Ozjasz Thon. Patrz: http://www.jhi.pl/psj/Et_Liwnot [dostęp: 10 V 2019].

17 Al Hamiszm („Na Straży”), nurt w obrębie organizacji syjonistycznej o charakterze lewicowym, socjalistycznym. Frakcja była bardziej radykalna w stosunku do polityki Wielkiej Brytanii, partii niesyjonistycznych oraz rządu polskiego. Główny przedstawiciel: Izaak Grünbaum. Patrz: http://www.jhi.pl/psj/Al_ha-Miszm [dostęp: 10 V 2019].

18 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Urząd Wojewódzki Lubelski [dalej: UWL], Wydział Społeczno-Polityczny 1919–1939 [1940–1944] [dalej: WSP], sygn. 478, Organizacja syjonistyczna w Polsce. Informacje o oddziałach, k. 66, 67.

19 Obecnie Góra Puławska.

20 APL, UWL, WSP, sygn. 487, k. 68.

21 *Ibidem*, k. 69, 73, 74.

W żydowskich stowarzyszeniach syjoniści zajmowali silną pozycję. Opanowali w całości organizację szkolną Tarbut²² (175 członków) oraz Hechaluc Pionier²³ (75 członków). Posiadali częściowe wpływy w towarzystwie Linas Chacedek²⁴ (65% na ogólną liczbę 135 członków), Gemilut Chesed²⁵ (30% na ogólną liczbę 1501 członków) oraz Związek Rzemieślników Żydowskich²⁶ (80% na ogólną liczbę 60 członków)²⁷.

W powiecie puławskim najpierw oddział partii ogólnych syjonistów został zarejestrowany przez władze w Puławach, co stało się 15 grudnia 1926 r. Założycielami byli: Moszek Rubinsztajn, lat 31; Rafał Liebfeld, lat 30; Józef Waldbaum, lat 32; Szlama Ratnowski, lat 39; Aron Szylewicz, lat 29; Szmul Bajgelman, lat 30; Mordehe Ajzenman, lat 24; Icek Majer Feferman, lat 46; Jankiel Ratnowski, lat 42²⁸.

Wkrótce syjoniści rozpoczęli działalność agitacyjną i werbunkową do organizacji. Zaowocowało to powstaniem szeregu oddziałów terenowych, które podlegały grupie w Puławach, te zaś – centrali w Warszawie.

Oddział partii syjonistycznej w Wąwolnicy został zarejestrowany 26 lipca 1927 r. Informacje na ten temat przesłał starosta puławski, Wiszniewski do wojewody lubelskiego. 18 sierpnia tegoż roku urząd wojewódzki wysłał z kolei informację o założeniu oddziału syjonistów do Komisarza Rządu na m. st. Warszawę²⁹.

Lata trzydzieste XX w. to stopniowo pogłębiające się ubóstwo Żydów polskich wywołane kryzysem światowym. Szczególnie odczuli go mieszkańcy wsi, którym wyjątkowo mocno dokuczało bezrobocie. To z kolei ożywiało antysemityzm

22 Na temat szkół Tarbut patrz: E. Mendelsohn, *The Jews of East Central Europe Between The World Wars*, Bloomington 1987, s. 65–66; R.B. Maza, *With Fury Poured out. The Power of the Powerless During the Holocaust*, Nowy Jork 1989, s. 36–39; *Remembering for the Future. The Holocaust in an Age of Genocide*, red. J.K. Roth, E. Maxwell, M. Levy, W. Whitworth, Nowy Jork 2001, s. 289–292.

23 Na temat Hechaluc Pionier i innych żydowskich organizacji harcerskich patrz: T. Kawski, *Działalność Żydowskich Organizacji Skautowych „Hanoar Haiwri” i „Hanoar Hacijoni” na ziemiach polskich w latach 1928–1939*, [w:] *Interpretatio rerum gestarum. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Ostoję-Zagórskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Jankowski, J. Maciejewski, Bydgoszcz 2013, s. 233–255; K. Rędziński, *Żydowskie organizacje młodzieżowe w Małopolsce i na Śląsku (1918–1939)*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie” 2003, t. 12, s. 37–48; K. Ulanowski, *Chaluce. Od obietnicy ziemi do ziemi obiecanej*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2011, t. 9, s. 173–186; [b.a.], *Zarys rozwoju organizacji „Hechaluc Pionier” w Polsce*, Warszawa 1930.

24 Stowarzyszenie Linas Chacedek („Uczciwy nocleg”) powstało w 1900 r. Skupiało się ono na utrzymaniu ambulatoriów, aptek i nocnego pogotowia lekarskiego. Opieką otaczano ubogich i niezamożnych ludzi bez względu na narodowość i wyznanie. Patrz: J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 109; <https://www.jewishbialystok.pl/Pogotowie-Linas-Hacedek,5401,1226> [dostęp: 30 I 2020].

25 Była to popularna nazwa bractw zajmujących się dobroczynnością. Patrz: https://www.jhi.pl/psj/gemilut_chesed [dostęp: 30 I 2020]. Na temat żydowskich organizacji pomocowych patrz: W. Jaworski, *Żydowskie stowarzyszenia pomocy wzajemnej w Królestwie Polskim (1867–1914)*, „Studia Historyczne” 2016, z. 3 (235), s. 347–366.

26 Centralny Związek Rzemieślników Żydów Rzeczypospolitej Polskiej – główna organizacja społeczna zrzeszająca rzemieślników żydowskich w Polsce, powstała w 1921 r. Jej początki sięgają 1906 r., gdy powstał Związek Rzemieślników Chrześcijan. Współtwórcą organizacji był Adam Czerniaków (1880–1942). Patrz: https://www.jhi.pl/psj/Centralny_Zwiazek_Rzemieslnikow_Zydow_Rzeczypospolitej_Polskiej [dostęp: 30 I 2020].

27 APL, UWL, WSP, sygn. 487, k. 74.

28 http://trobal.pulawy.pl/o-pulawach/czesc-iii-zydowskie-organizacje-spoeczne-i-polityczne-okresu-miedzywojennego/syjonisci/#_ftn6 [dostęp: 11 V 2019]. Autor opisuje szerzej życie polityczne Żydów w Puławach.

29 APL, UWL, WSP, sygn. 487, k. 89, 90.

i fantazmaty antyżydowskie. W życiu politycznym ludności żydowskiej również nie było stabilizacji. Partie lewicowe i prawicowe radykalizowały się. Syjonizm po 1935 r. znalazł się w trudnej sytuacji organizacyjnej i politycznej. Próby zjednoczenia wszystkich partii ogólnosyjonistycznych spełzły na niczym. To osłabiło autorytet i wiarę w syjonizm, szczególnie wśród młodzieży. Te same problemy trapiły również małe wspólnoty żydowskie, np. w Wąwolnicy³⁰.

*Budżet na utrzymanie gminy wyznaniowej żydowskiej
w Wąwolnicy powiatu Puławskiego na rok 1926*

Taksa

Od uboju koszerne go w wąwolnickiej gminie wyznaniowej żydowskiej na 1926 r.

L.p.	Nazwa zwierząt i ptactwa domowego	Cena		Uwaga
		zł ³¹	gr	
1	od wołu i krowy	5		
2	od cieląt barany i owcy	2	50	
3	od gęsi i indyka	-	75	
4	od gęsi na wywóz	-	50	
5	od kury i kaczki	-	35	
6	Od kury i kaczki na wywóz	-	25	
7	od kurcząt	-	25	

[Pieczęć z napisem w otoku:

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Wąwolnicy]

Prezes: M. Ardenbaum
Członkowie: J. A. Laterman
J. Finkelsztain
A. M. Sztajnwor

30 W. Jaworski, *Struktura i wpływ syjonistycznych organizacji politycznych w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1996, s. 103–120; J. Tomaszewski, *Żydzi w II Rzeczypospolitej*, oprac. A. Markowski, Sz. Rudnicki, Warszawa 2016, s. 274–278.

31 Złoty i groszy.

Przychód

L p	Wyszczególnienie przychodu	Suma 1925	Suma 1926	Suma razem	Uwagi
I	Dług składki bożniczej		1600	1600	
II	Dochód z rzeźnictwa koszerne				
	650 szt. Krów po 5 zł – Gr	1400	3250		
	1750 szt. cieląt po – 2.50 Gr	2400	4375		
	1300 szt. gęsi po – 75 zł.	975	975		
	500 szt. gęsi na wywóz po 50 zł.		2.50		
	3000 szt. kur i kaczek po 35 zł.	1050	1050		
	500 szt. kur na wywóz po 25 zł.		125		
	500 szt. kurcząt po 25 zł.	175	125	10 150	
III	Dochód z cmentarza	250	400	400	
IV	Dochód z bożnicy	100	150	150	
V	Dochód z listy składek bożni.³²	2540	1887	1887	
Razem		8890		14 187	

Rozchód

L.p.	Wyszczególnienie rozchodu	suma 1925		suma 1926		suma razem		Uwagi
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	
I	Koszty utrzymania rabinatu							
	a) Pensja rabina Judki Frajberga	2520		3655				
	b) Pensja Joska Rochmana	530		840				patrz poz. 2-1925 r.
	c) Rutki Ruchli Rubinsztajn (wdowie po zmarłym rabinie)	255		560		5055		patrz poz. 6-1925
II	Koszty utrzymania rzeźnictwa							
	a) Pensja rzeźnika Szulima Gitelmana	1060		2100				
	b) Pensja rzeźnika Arona Grunberga			1200				
	c) Pensja rzeźnika Srula Szarfarea	1325						Wyjechał z Wąwolnicy
	d) Laji Frydchajm (wdowie po zmarłym rzeźniku)	150		165		3465		patrz poz. 5-1925 r.
III	Koszty utrzymania biura gminy							
	a) czynsz za lokal			75				
	b) światło			25				
	c) opał			50				
	d) materiały piśmienne	350		450				
	e) Pensja sekretarza Dona. Sz.	255		650				
	f) „„ poborca Abrama Gotliba	255		350				poborca opłat od uboju rytualnego
	g) Wyjazdy służbowe do starostwa			300		1900		
IV	Koszty utrzymania Mikwy ³³ i łaźni							
	a) remont łaźni	800		700				
	b) opał	500		200		900		
	Razem	8000				11320		

32 Bożniczych.

33 Mykwy, czyli łaźni rytualnej, w której kąpiel jest nakazana i regulowana przez prawo religijne w judaizmie.

Z przeniesienia		8000		11320				
L.p.	Wyszczególnienie rozchodu	suma 1925		suma 1926		suma razem		Uwagi
		zł	gr	zł	gr	zł	gr	
V	Koszty utrzymania dom Modlitw							
	a) opał	150		80				
	b) oświetlenie			50				
	c) Pensja szkolnika Fiszla Rajchenbach	50		50				
	d) remont bożnicy	800		100		280		
VI	Koszty utrzymania cmentarza							
	a) remont ogrodzenia płotu	150		100				
	b) pochowanie biednych	100		100		200		
VII	Koszty utrzymania czystości							
	a) postawienie klozetu			500		500		
VIII	Pomoc sanitarna							
	a) bezpłatne leczenie biednych chorych			500		500		
IX	Dobroczynność							
	a) ofiary dla biednych			200		200		
X	Talmud – Tora							
	a) szkoła religijna			240		240		
XI	Lokal dla agencji poczt-telegr. ³⁴ w Wąwolnicy							Urząd gminy z sum miejskiej kasy wydał 150 zł na tenże lokal. Zarząd przyłączył się celem utrzymania poczty w Wąwolnicy.
XII	Dług z r 1925 na Weksel J.M. Rochmana			300		300		
XIII	Opłata podatków łaźni i bożnicy	140		147		147		
XIV	Wydatki nieprzewidziane			350		350		

Zarząd gminy wyzn. żyd.³⁵ zaświadcza iż niniejszym budżet stosownie do art. 13 przepisów obowiązujących o gminach żydowskich był przez dni 8 wyłożony dla wglądu członków gminy w lokalu biura Zarządu o wyłożeniu budżetu było podane do wiadomości publicznej przez rozpisanie obwieszczeń.

Wąwolnica dnia 21 lutego 1926 r.

[Pieczęć z napisem w otoku:
Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej
w Wąwolnicy]

Prezes Zarządu: M. Ardenbaum
Członkowie: J. A. Laterman
J. Finkelsztain
A. M. Sztajnworę

³⁴ Pocztowo-telegraficznej.

³⁵ Wyznaniowej Żydowskiej.

Lista składek członków Gminy wyznaniowej Żydowskiej w Wąwolnicy Powiatu Puławskiego na rok 1926.

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Suma		Uwaga
			zł	gr	
1	Apelbaum Lipa Lejzor	Wąwolnica	10		
2	Apelbaum Lipa Amrom	Wąwolnica	5		
3	Apelbaum Lipa Matys	Wąwolnica	3		
4	Ardenbaum Moszek Lejb	Wąwolnica	5		
5	Apel Abram Wolf	Wąwolnica	3		
6	Ajdelsztajn Jankiel Icek	Wąwolnica	5		
7	Ajzensztark Szmul	Wąwolnica	2		
8	Ajzensztark Jankiel	Nałęczów	2		
9	Blankrot Nusyn	Wąwolnica	3		
10	Blankrot Mendel	Wąwolnica	15		
11	Blankrot Ajzyk	Wąwolnica	3		
12	Bojmelgzin Majer Noech i Chaja Eta Huberman	Wąwolnica	5		
13	Brott	Nałęczów	80		
14	Brajtbryk Joel	Wąwolnica	30		
15	Brajtbryk Hemja	Wąwolnica	10		
16	Bojmgold Jankiel	Wąwolnica	3		
17	Borensztajn Moszek	Nałęczów	18		
18	Bergman Szmul	Wąwolnica	4		
19	Bergman Menasza	Wąwolnica	8		
20	Bogien Abram	Wąwolnica	6		
21	Borensztajn Szymsha	Wąwolnica	4		
22	Barenhole Aron	Wąwolnica	5		
23	Bajer Chiel	Wąwolnica	2		
24	Cederbaum	Nałęczów	75		
25	Cukier Josek	Wąwolnica	5		
26	Cukier Aron	Wąwolnica	18		
27	Cukier Maja	Wąwolnica	10		
28	Cukier Mordcha	Wąwolnica	5		
29	Cwajgenberg Chaim	Wąwolnica	4		
30	Dreksler Zajnwel	Wąwolnica	3		
31	Dreksler Symcha	Wąwolnica	2		
32	Don Salomon	Wąwolnica	4		
33	Finkelsztajn Judka	Wąwolnica	3		
34	Finkelsztajn Bencjan	Wąwolnica	8		
35	Finkelsztajn Aron	Wąwolnica	6		
36	Finkelsztajn Szul Abram	Wąwolnica	4		
37	Frydhaim Szyja	Wąwolnica	8		
38	Federmeser Hersz	Wąwolnica	7		
39	Federmeser Boruch	Wąwolnica	3		
40	Federmeser Nuchim	Wąwolnica	2		

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Suma		Uwaga
			zł	gr	
41	Frydman Berek	Wąwolnica	2		
42	Frydman Wolf	Wąwolnica	6		
43	Frajdrajch Lejzor	Wąwolnica	6		
44	Frydhaim Perec	Wąwolnica	5		
45	Fizzman Icek	Wąwolnica	1		
46	Falkowic Josek	Wąwolnica	1		
47	Filhaber Nuchim	Wąwolnica	1		
48	Frotman Chaim – Ber	Bochothnica	10		
49	Gelberg Haskiel	Wąwolnica	5		
50	Gelberg Icek	Wąwolnica	2		
51	Grin Abram Rachmil	Wąwolnica	10		
52	Goldberg Cała	Wąwolnica	1		
53	Goldberg Matys	Wąwolnica	1		
54	Goldberg Icek Mojżesz	Wąwolnica	3		
55	Goldberg Dawid	Wąwolnica	4		
56	Goldberg Szlama	Wąwolnica	3		
57	Goldcwajg Chaim	Wąwolnica	3		
58	Goldcwajg Icek	Wąwolnica	18		
59	Grin Lejzor	Wąwolnica	1		
60	Goldfelcz Perla	Wąwolnica	3		
61	Goldfleczech Boruch – Mordcha	Wąwolnica	3		
62	Goldfleczech Bencjan	Wąwolnica	2		
63	Gefilhauz Abram	Wąwolnica	10		
64	Gut Towia	Wąwolnica	6		
65	Gotlib Abram Chil	Wąwolnica	4		
66	Gotlib Haskiel	Wąwolnica	2		
67	Gieltman Juda Lejb	Wąwolnica	5		
68	Gurfinkiel Rochman	Nałęczów	3		
69	Huberman Aron	Wąwolnica	20		
70	Huberman Benjamin	Wąwolnica	55		
71	Huberman Lejbuś Noech	Wąwolnica	3		
72	Huberman Moszek Icek	Wąwolnica	4		
73	Huberman Lejbuś	Wąwolnica	100		
74	Huberman Szyja	Wąwolnica	15		
75	Huberman Boruch	Wąwolnica	5		
76	Huberman Symcha	Wąwolnica	1		
77	Honikshendler Jankiel	Wąwolnica	3		
78	Honikshendler Lejbuś	Wąwolnica	5		
79	Honikshendler Estera	Wąwolnica	4		
80	Hofman Lejbuś Pejsach	Wąwolnica	25		
81	Hofman Srul	Wąwolnica	10		
82	Hofman Abram Moszek	Nałęczów	10		
83	Hofman Szmul	Wąwolnica	12		

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Suma		Uwaga
			zł	gr	
84	Hofman Moszek Aron	Wąwolnica	5		
85	Hofman Jankiel Hersz	Wąwolnica	65		
86	Hofman Abram Aron	Wąwolnica	5		
87	Hofman Lipa	Wąwolnica	2		
88	Hofman Lejbuś	Wąwolnica	2		
89	Halbersztajn Sruł Moszek	Wąwolnica	2		
90	Halbersztajn Icek Hersz	Wąwolnica	5		
91	Himmelblau Abuś	Wąwolnica	5		
92	Iberklajd Rubin	Wąwolnica	6		
93	Kreps Joel	Wąwolnica	1		
94	Karpman Lejbuś	Wąwolnica	4		
95	Karpman Szmul	Wąwolnica	4		
96	Karpman Chiel i Noech	Wąwolnica	2		
97	Karpman Josek Lejb	Wąwolnica	1		
98	Karpman Chiel i Haskla	Wąwolnica	1		
99	Karpman Noech	Wąwolnica	3		
100	Karpman Nuta	Wąwolnica	1		
101	Kuperman Bencjan	Wąwolnica	2		
102	Kuperman Wolf	Wąwolnica	2		
103	Kurr	Wąwolnica	1		
104	Kirszenblat Abram	Wąwolnica	3		
105	Kirszenblat Mendel	Wąwolnica	1		
106	Korman Nuta	Wąwolnica	2		
107	Kajser Chaim	Wąwolnica	4		
108	Hirszenbaum Menasza	Wąwolnica	2		
109	Kirszenblat Chil	Wąwolnica	8		
110	Krymhand Mordcha	Wąwolnica	5		
111	Krymhand Zoharjuś	Nałęczów	4		
112	Lofer Moszek	Nałęczów	8		
113	Lerman Wigdor	Wąwolnica	3		
114	Lerman Lejbuś	Wąwolnica	3		
115	Laterman Josek Aron	Wąwolnica	5		
116	Lejzorowicz Lejzor	Wąwolnica	6		
117	Łaks Lejbuś	Wąwolnica	6		
118	Lichtensztajn Wolf i Sura	Wąwolnica	2		
119	Lewin Moszek Ber	Nałęczów	6		
120	Liberman Lejbuś Dawid	Wąwolnica	4		
121	Lustman Sruł Icek	Wąwolnica	1		
122	Mandelbaum Moszek	Wąwolnica	70		
123	Mandelbaum Dawid i Szulim	Wąwolnica	10		
124	Mandelbaum Cała	Wąwolnica	2		
125	Mandelbaum Majer Dawid	Wąwolnica	4		
126	Malkisman Ela	Wąwolnica	6		

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Suma		Uwaga
			zł	gr	
127	Muszkatblit Szymon	Sadurki	35		
128	Mjfonman Abram	Wąwolnica	5		
129	Markiewicz Jakor	Wąwolnica	1		
130	Magien Srul	Wąwolnica	2		
131	Nisenbaum Szlame Tewel	Nałęczów	5		
132	Nisenbaum Icek	Nałęczów	12		
133	Nudelsztajn Mendel	Nałęczów	1		
134	Nudelsztajn Kielman	Nałęczów	10		
135	Nudelsztajn Icek	Wąwolnica	12		
136	Nudelsztajn Berek	Wąwolnica	5		
137	Nudelman Nusyn	Wąwolnica	25		
138	Najmark Jankiel	Wąwolnica	3		
139	Nirenberg Berek	Wąwolnica	3		
140	Pijawka Moszek	Wąwolnica	2		
141	Persyko Szlama	Wąwolnica	8		
142	Persyko Szyja	Wąwolnica	6		
143	Rochman Icek Majer	Wąwolnica	6		
144	Rochenszwalb Lejbuś	Wąwolnica	3		
145	Rochenszwalb Hersz	Wąwolnica	6		
146	Rubinsztajn Moszek	Wąwolnica	8		
147	Rubinsztajn Szulim	Wąwolnica	5		
148	Rubinsztajn Abram	Wąwolnica	10		
149	Rozenbaum Abuś	Wąwolnica	5		
150	Rozenbaum Nachman	Wąwolnica	5		
151	Rozenbaum Lejbuś	Wąwolnica	3		
152	Rojgenfisz Moszek	Wąwolnica	12		
153	Rojgenfisz Szymon	Wąwolnica	8		
154	Rojgenfisz Fiszel	Wąwolnica	5		
155	Rochman Joel	Wąwolnica	2		
156	Rozenberg Judka Berek	Sadniki	35		
157	Rozenperl Naftal	Wąwolnica	8		
158	Rozenfeld Mechel	Wąwolnica	5		
159	Rajchenboch Berek	Wąwolnica	5		
160	Rozwadowski Liber	Wąwolnica	3		
161	Rybak Srul	Wąwolnica	5		
162	Szmire Jankiel	Nałęczów	80		
163	Szyfberg Jankiel Noech	Wąwolnica	20		
164	Szyfberg Szmul i Dawid	Wąwolnica	5		
165	Szyfberg Szlama Zelman	Wąwolnica	4		
166	Sztokier Lejzor	Nałęczów	12		
167	Sztokier Moszek	Wąwolnica	20		
168	Sztokier Abram	Nałęczów	2		
169	Sztokier Mendel	Wąwolnica	2		

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Suma		Uwaga
			zł	gr	
170	Szechtman Lejbuś	Wąwolnica	10		
171	Szechtman Icek	Wąwolnica	4		
172	Sztajnwo Abram Moszek	Wąwolnica	4		
173	Szabason Wadja	Nałęczów	12		
174	Szmajser Szmul – Bencjan	Wąwolnica	5		
175	Sznajdman Szmul	Wąwolnica	6		
176	Sznajdman Aron	Wąwolnica	12		
177	Sznajdman Lejbuś	Wąwolnica	4		
178	Szterenblitz Dawid	Wąwolnica	3		
179	Szyldkrot Joel	Wąwolnica	8		
180	Sztajzel Bajnisz	Wąwolnica	5		
181	Sztajzel Szmul	Wąwolnica	2		
182	Sztajzel Wolf		2		
183	Sztajn Lipa	Wąwolnica	2		
184	Sznajder Dawid	Wąwolnica	2		
185	Sznajder Icek	Wąwolnica	5		
186	Szajbenmacher Icek	Wąwolnica	2		
187	Szturm Szlama	Nałęczów	2		
188	Szenkier Berek	Nałęczów	2		
189	Szor Srul	Wąwolnica	5		
190	Szyfberg Szmul i Jankla	Nałęczów	3		
191	Szuster Herszek	Wąwolnica	10		
192	Sznajdwajs Abram	Nałęczów	6		
193	Tenenbaum Gdala	Wąwolnica	6		
194	Tarcie Srul	Wąwolnica	5		
195	Trejgerman Dawid	Wąwolnica	2		
196	Trejgerman Fajwel	Wąwolnica	2		
197	Wajntrob Icek	Wąwolnica	3		
198	Wakszul Lejzor	Wąwolnica	35		
199	Wakszul Szymon	Wąwolnica	10		
200	Wachenhauzer Majer	Wąwolnica	8		
201	Wachenhauzer Moszek	Wąwolnica	4		
202	Wajnblat Aron Lejb	Wąwolnica	4		
203	Wizenberg Berek	Wąwolnica	3		
204	Wizenberg Abram Icek	Wąwolnica	3		
205	Wizenberg Lejzor i Uszer	Wąwolnica	12		
206	Warszenbrot Symcha	Wąwolnica	5		
207	Winerlak Hemja	Wąwolnica	5		
208	Wajnberg Szmul	Wąwolnica	3		
209	Wajnberg Lejbuś	Wąwolnica	3		
210	Wajnberg Mordcha	Wąwolnica	2		
211	Westelsznajder Dawid	Wąwolnica	1		

Lp.	Nazwisko i imię	Miejsce zamieszkania	Suma		Uwaga
			zł	gr	
212	Wajnblat Icek	Wąwolnica	4		
213	Zamberg Moszek	Nałęczów	100		
214	Zajdenberg Ela	Wąwolnica	5		
215	Zylber Wolf	Wąwolnica	2		
216	Zylber Lejbuś	Wąwolnica	5		
217	Żołądek Motel	Wąwolnica	2		
218	Zalc Lejbuś i Herz	Wąwolnica	4		
219	Zalc Herszek	Wąwolnica	5		
220	Zalc Lejbuś i Rubin	Wąwolnica	6		
221	Zelman Zejlík i Elka Broner	Nałęczów	10		
222	Nuchimowić Łaja	Wąwolnica	8		
223	Karafiot Tema	Wąwolnica	3		
224	Goldberg Icek	Wąwolnica	2		
225	Wajnbuch Josek	Wąwolnica	5		
Razem			1887		

Na ogólną liczbę osób wyznania mojżeszowego 1667 obu płci przynależy³⁶ do Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Wąwolnicy t. j. zamieszkałych w siedzibie gm. Wyzn.³⁷ należących do opłaty składki pociągnięto 225 osób na ogólną sumę zł 1887.

osób	2	po	zł	100	200
osób	2	po	zł	80	160
osób	1	po	zł	75	75
osób	1	po	zł	70	70
osób	1	po	zł	65	65
osób	3	po	zł	18	54
osób	2	po	zł	15	30
osób	8	po	zł	12	96
osób	15	po	zł	10	150
osób	12	po	zł	8	96
osób	1	po	zł	7	7
osób	17	po	zł	6	102
osób	40	po	zł	5	200
osób	23	po	zł	4	92
osób	33	po	zł	3	99
osób	37	po	zł	2	74
osób	17	po	zł	1	17
					1887

³⁶ Przynależących.

³⁷ Gminy Wyznaniowej.

Zarząd Gminy wyznaniowej Zaświadcza iż niniejsza lista – składek stosownie do art. 13 przepisów obowiązujących o gminach Żydowskich była przez dni 8 wyłożona do wglądu dla członków Gminy w lokalu biura Zarządu o wyłożeniu listy było podane do wiadomości publicznej przez zapisanie obwieszczeń.

Wąwolnica dnia 21/ lutego 1926 roku

[Pieczęć z napisem w otoku:
Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej
w Wąwolnicy]

Prezes Zarządu: M. Ardenbaum
Członkowie: J.A. Laterman
J. Finkelsztain
A.M. Sztajnwere

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Wyznanie Mojżeszowe – różne, sygn. 1460, k. 32–42.

ZBIGNIEW LESISZ
Puławy
PAWEŁ MADEJSKI
Lublin

Jeniec bezpieki: Joachima Pokornego wspomnienia o pobycie w niewoli w Lublinie 1945–1948

Wstęp

Szosa od Zwolenia do Kozienic na wysokości Strykowic Górnych do Helenówki, a pewnie i dalej, wykonana była ze szutru, tj. z drobnych kamieni ubitych walcem drogowym. Jej nawierzchnia była więc nietrwała i w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. uległa poważnym zniszczeniom. Przejazdy kolumn samochodowych i taborów spowodowały, że powstały nierówności, wyboje i głębokie wywry utrudniające ruch drogowy.

Wiosną 1940 r. na szosie naprzeciw Strykowic zaczęły się zatrzymywać auta ciężarowe wypełnione młodymi ludźmi w jasnooliwkowych kombinezonach. Pojazdy miały umocowane czerwono-białe flagi, dlatego sądzono, że to Polacy. Okazało się jednak, iż byli to Niemcy. Nie mówili po polsku i nie kontaktowali się z mieszkańcami. Posiłki i wodę przywozili ze sobą.

W kilkusobowych grupach łopatami „naprawiali” nawierzchnię. Polegało to na wypełnianiu nierówności ziemią z pasa między jezdnią a rowem. Potem drogę równano i zaczynało takie same prace przy kolejnym odcinku. Po jakimś tygodniu minęli Strykowice. Ciężarówki przywoziły ich codziennie od strony Zwolenia ok. 9:00, a roboty drogowe trwały do 16:00. Wszystkich dziwiło, że Niemcy pod odwróconą polską flagą remontowali szosę.

„Zagadka” tych Niemców przypomniała mi się w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. W tym czasie często bywałem w miasteczku Kietrz leżącym w pobliżu Raciborza¹. Tam poznałem profesora Joachima Pokornego, Niemca mieszkającego przed wojną w Kietrzu a wówczas w byłych Niemczech Zachodnich. Pokorny, będąc już na emeryturze, zaczął poszukiwać swoich rodzinnych korzeni i badać genealogię swoją oraz innych znanych mu osób. W tym celu przyjeżdżał do Kietrza i gromadził dane z metryk kościelnych, które ocalały z wojennej pożogi. Był

1 Efektem tych pobytów jest monografia pt. *Kietrz: przyczynki do dziejów miasta od zarania do 1950 roku* (Kietrz 2000).

bardzo sympatyczny i bezpośredni. Był zwolennikiem pojednania Niemców z Polakami i zjednoczenia Europy. Uważał, że przykre zdarzenia z przeszłości nie powinny być w tym przeszkodą.

Gdy poznaliśmy się bliżej, zaczęliśmy rozmawiać o przeszłości Kietrza. Był prawdziwym gawędziarzem. Mówił swoim „esperanto” – mieszaniną polskiego i niemieckiego – ale bardzo zrozumiale. Podczas którejś z naszych rozmów powiedziałem mu, że jestem z Puław. Zauważyłem, że go to poruszyło. „O ja, ja Puławy, Puławy, ja tam byłem”. Wówczas ja byłem poruszony. Od słowa do słowa opowiedział mi, że w latach 1945–1948 jako jeńiec przebywał w Lublinie i dość często odwiedzał Puławy. Jego opowieści były ciekawe. Poprosiłem go, żeby swoje wspomnienia przelał na papier. Nie odmówił i podczas kolejnego spotkania w 1995 r. przekazał mi je. Mogliśmy już wtedy rozmawiać o zawartej w nich treści. Mimo wolnie napomknął, że chciałby, żeby jego przeżycia mogły być szerzej znane Polakom. Uważał, że stałyby się przyczynkiem do pojednania polsko-niemieckiego.

A jaki ma to związek z Niemcami remontującymi pod czerwono-białą flagą szosę w Strykowicach w 1940 r.? Odpowiedź podał sam Pokorny: „1 września 1939 r. jako członek Służby Pracy Rzeszy z łopata na ramieniu pomaszzerowałem do Polski przez Kielce do Annopola”.

Zbigniew Lesisz

Autor wspomnień, Joachim Pokorny, urodził się 25 stycznia 1921 r. w Kietrze, a zmarł 5 czerwca 2003 r. w Soest. Swoje wojenne i powojenne przygody zawarł w zamieszczonej poniżej relacji, więc nie ma potrzeby ich powtarzania. Po powrocie z niewoli w Polsce w 1949 r. kontynuował naukę na Politechnice w Hanowerze, a następnie przez 5 lat pracował w firmie Stromag (1952–1957). Od 1957 r. do przejścia na emeryturę w 1986 r. wykładał na różnych uczelniach technicznych (Essen, Stuttgart, Soest, Paderborn). Po 1986 r. zajął się badaniami historycznymi i genealogicznymi nad Kietrzem i jego mieszkańcami (co zaowocowało kilkudziesięcioma publikacjami), a także stał się rzecznikiem niemiecko-polskiego pojednania. W 1994 r. został wyróżniony Honorowym Obywatelstwem Kietrza. Swoją spuściznę przekazał Martin-Opitz-Bibliothek w Herne.

Publikowany tutaj tekst powstał w 1994 r., a w 1995 r. został przekazany Zbigniewowi Lesiszowi. W chwili obecnej ma postać 24-stronicowej broszury, z czego 23 strony zawierają opis przeżyć wojennych i jenieckich, a ostatnia – przybliża działania na rzecz polsko-niemieckiego pojednania oraz samo miasto Kietrz (co nie zostało tutaj uwzględnione). Podobny egzemplarz broszury posiada jeszcze Martin-Opitz-Bibliothek w Herne (sygn. 2003.6616 Y). Wspomnienia Pokornego to nie tylko ważny materiał do dziejów Lublina i komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, ale i do historii jeńców niemieckich w Polsce² i ich kontaktów

2 Wspomnienia Pokornego wzbogacają wiedzę na ten rzadko badany temat (por. J. Kochanowski, *W polskiej niewoli: niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001; wydanie niemieckie: *In polnischer Gefangenschaft: die deutschen Kriegsgefangenen in Polen 1945–1950*, Osnabrück 2004; idem, *Hatred within limits: German prisoners of war and Polish society 1945–1950*, [w:] *Prisoners of war, prisoners of peace: captivity, homecoming and memory in world war II*, ed. B. Moore, B. Hately-Broad, Oxford 2005, s. 4–48) i uzupełniają nieliczne relacje.

z mieszkańcami, zawierające przy okazji wiele ciekawych anegdot (jak choćby informacja o obrazie pędzla Hitlera znajdującym się w kolekcji sowieckiego oficera).

Zasady edycji: zachowano układ oryginalny tekstu. Pisowni nie uwspółcześniono (stąd *ß* zamiast obecnie stosowanego zapisu *ss*), poprawiono tylko ewidentne błędy literowe (w nawiasach kwadratowych). Nazwy własne, w tym nazwiska, opatrzone komentarzem, pomijając te najbardziej znane (jak „Hitler”, „Warszawa”, „Lublin”, „Kielce”). Przypisy towarzyszą także części opisanych przez Pokornego wydarzeń.

Paweł Madejski

Prof. dr.-Ing. Joachim Pokorny

Erlebnisse, die mein Streben nach Verständigung mit Polen beflügeln

Vorwort. Schon oft wurde ich gefragt, was mich veranlaßt, für Verständigung mit Polen einzutreten. Meistens erhielt ich Zustimmung zu meinen Darlegungen, manchmal aber auch herbe Kritik.

Müßte es nicht selbstverständlich sein, dem anderen Menschen aufgeschlossen, ohne Vorurteil, entgegenzukommen, auch wenn er eine andere Sprache spricht?

„Ja, aber die haben damals...”, so ertönt es immer wieder; und dann wird abgerechnet, – nicht aufgerechnet –, nicht gegenübergestellt! Allerdings ist eine Gegenüberstellung der Opfer, der Verbrecher und der materiellen wie ideellen Verluste sinnlos, denn dann würde man bald ins Uferlose kommen.

Das Unheil, das sich die Menschen gegenseitig im Laufe der Jahrhunderte, insbesondere aber in diesem Jahrhundert, zugefügt haben, sollte man nicht nur als Mahnung im Gedächtnis behalten, man sollte auch darüber sprechen, aber ohne aufzurechnen. Die erlittenen Qualen und Ungerechtigkeiten sollte eine der Ursachen sein, Wunden heilen zu helfen und Vorurteile abzubauen.

Für ein vereintes Europa reicht „friedliches Leben” aber nicht aus. Es muß mehr sein: u.a. Verständnis, Vertrauen, Achtung, Freundschaft und Solidarität (Solidarität, das moderne Wort für Nächstenliebe).

So mancher von uns sollte etwas mehr die Herkunft seiner eigenen Ahnen der letzten drei Jahrhunderte erforschen. Er wird erstaunt sein, unter den 4096 bis 8182 Vorfahren so manche Ahnen zu finden, die nicht seine Sprache gesprochen haben, – die vielleicht einem Volk angehörten, das er jetzt so abgrundtief haßt. Jeder von uns sollte die positiven Gemeinsamkeiten suchen, die unsere Völker verbinden. Werden wir dann immer noch hassen und Vorurteile hegen oder gar von Erbfeindschaft sprechen?

Es drängt mich geradezu danach, mir selbst Klarheit darüber zu verschaffen, was mich über die Selbstverständlichkeiten hinaus beflügelt, für Verständigung insbesondere mit Polen einzutreten, mit einem Volk, das unserer Heimat vertrieben hat? (Menschenrechtsverletzung!)

Anlaß, meine Gedanken niederzuschreiben, sind die in der letzten Zeit beschämenden Ereignisse gegen Fremde. Diese Ausschreitungen bedrücken mich sehr. Sie passen gar nicht in mein Weltbild, das ich mir nach dem Kriege ausgemalt habe.

Wenn ich an die unbeschreiblich schrecklichen und [üb]ertragbaren Leiden unzähliger Kriegsoffer aller Nationen denke, habe ich Hemmungen, über die für mich guten Seiten meiner Gefangenschaft zu erzählen. Wenn ich es dennoch

wage, darüber zu sprechen, dann liegt dies in der Absicht begründet, – nicht zur in mir, – die Hoffnung auf eine bessere Zukunft zu stärken. Meine Erlebnisse beflügeln mein Besterben, für die Verständigung, insbesondere auch mit Polen, einzustehen.

Aus meinen Lebenslauf in Kurzfassung: geboren am 25. Januar 1921 in Katscher, jetzt Kietrz³, Kreis Leobschütz⁴, Oberschlesien. Im März 1939 Abitur in Ratibor⁵. Am 1. September 1939, um die Mittagszeit des ersten Kriegstages, als Reichsarbeits-Dienst-Mann⁶ mit geschultertem Spaten nach Polen einmarschiert. Es ging dann über Kielce bis südöstlich von Annopol an der Weichsel⁷. (Meine ersten Erlebnisse in Polen mit Polen!)

1940 zur Luftwaffe eingezogen. Im Fliegerhorst Prag-Rusyn⁸ wurde ich zunächst zum Bordmechaniker ausgebildet. Anschließend verrichtete ich längere Zeit meinen Dienst nachts in der „Technischen Überwachung“. Hierbei konnte ich während jeder Nacht etwa 3-Stunden mit Unterbrechungen ruhen. Tagsüber sollte ich mich eigentlich ausschlafen. So war das gedacht! Ich wollte aber mein Leben sinnvoller ausnutzen.

Es gelang mir, im Wintersemester 1941/1942 und im Sommersemester 1942 tagsüber an der Deutschen Technischen Hochschule⁹ in Prag zu studieren. Nachts arbeitete ich, wie gewohnt, im Fliegerhorst für unser Vaterland. Hierzu war nicht nur große Willenskraft, sondern auch gute Gesundheit erforderlich. Anfang des Wintersemesters 1943/44 wurde ich dann auf Befehl Göring's¹⁰ vom Militärdienst zum Studium nach Prag abkommandiert. Göring brauchte Ingenieure für die Luftwaffe! Im Oktober 1943 traf ich als erster Studienurlauber in Prag ein. Ich hatte Glück, mein Quartier in der Wohnung einer großzügigen tschechischen Familie zu finden. Ich bewohnte mitten in Prag ein großes, geheiztes Zimmer und ein kleineres Schlafzimmer, ohne Miete zu zahlen. Jeden Morgen wurde mir ein Frühstück ins Zimmer gebracht.

Einige Versuche, mich zur Jagdfliegerstaffel meines jüngeren Bruders versetzen zu lassen, scheiterten. So verbrachte ich fast den ganzen Krieg in der Heimat auf Flugzeugführerschulen; – die meiste Zeit als Lehrer für Technik.

An der Front. Im März 1945 wurde die Flugzeugführerschule in Güstrow¹¹ aufgelöst. Ich wurde von der Luftwaffe zur Infanterie in die Slowakei, direkt an die Ostfront, versetzt.

3 Kietrz – miasto w powiecie głubczyckim województwa opolskiego.

4 Obecnie Głubczyce, miasto powiatowe w województwie opolskim.

5 Obecnie Racibórz – miasto powiatowe w województwie śląskim.

6 Reichsarbeitsdienst, RAD, Służba Pracy Rzeszy – utworzona w 1934 r. organizacja wychowawcza dla młodzieży, od 1939 r. wykonująca prace na rzecz armii.

7 Annopol nad Wisłą – miasto w powiecie kraśnickim województwa lubelskiego.

8 Obecnie Praha-Ruzyně, lotnisko im. Václava Havla, wykorzystywane w czasie II wojny światowej przez Luftwaffe.

9 Uczelnia techniczna w Pradze. Pod nazwą Deutsche Technische Hochschule działała od 1918 do 1945 r.

10 Hermann Wilhelm Göring (1893–1946) – niemiecki pilot wojskowy, polityk nazistowski, premier Prus 1933–1945 i dowódca Luftwaffe 1935–1945.

11 Güstrow – miasto w Niemczech w landzie Meklemburgia-Pomorze Przednie. Na znajdującym się w tym mieście lotnisku działała szkoła lotnicza.

Am 17. April 1945 griffen einige Rumänen unsere Stellungen in den hohen und schönen Bergen bei Silina (Slowakei)¹² an. Ein rumänischer Soldat schoß aus etwa 5 m. Entfernung mit einer russischen Maschinenpistole auf meinen Kopf. Das Geschoß durchschlug meinen Stahlhelm, glitt, – vielleicht hochgestellt? –, über mein linkes Scheitelbein von vorn bis hinten, zog dabei eine breite Furche durch meine Kopfschwarte und riß den Stahlhelm scharfkantig auf. Der Übergang meines Lebens zur Bewußtlosigkeit war zeitlos. Unter Einsatz ihres Lebens retteten mich zwei Kameraden. Der eine wehrte, heftig schießend, den Feind ab, der andere zog mich am Mantelkragen aus meinem Schützenloch heraus und zerrte mich hinter dichte Wacholderbüsche in Deckung. Der gute Kamerad, der uns Feuerschutz gab, erhielt einen Schuß durch seiner Hals. Er und ich, und noch andere Verwundete, wurden in ein Lazarett geschafft. Das war das Ende meiner ersten und letzten ernsthaften, seht kurzen Schießerei, an der ich im Kriege beteiligt war!

Auch wenn mein rechter Fuß nach einer totalen Körperlähmung heute immer noch schlaff-gelähmt ist und ich auch sonst noch einige Folgeleiden erdulden muß, behaupte ich: „Dieser Kopfstreifschuß gehört zu den Glücksfällen meines Lebens, in denen der Liebe Gott seine Finger im Spiele hatte!“

Kriegsgefangenschaft. Meine versöhnliche Haltung gegenüber dem polnischen Volke wird gestärkt durch meine Erlebnisse während meiner Kriegsgefangenschaft in Lublin der Zeit ab Nov(ember). 1945 bis Okt(ober). 1948.

Anschließend war ich im „Getto-Lager“ Obóz pracy Anielewicza in Warschau¹³. Am 16.01.1949 wurde ich aus einem Kriegsgefangenen-Lager in Gleiwitz¹⁴ zu meiner Verlobten nach Heessen bei Hamm (Westfalen)¹⁵ entlassen.

Mein Weg in die Gefangenschaft. Im Mai 1945 wurde ich aus dem Lazarett „Park Hotel“ in St. Joachimsthal¹⁶ auf eigenen Wunsch entlassen. Trotz meines gelähmten Fußes entschloß ich mich, nach Reichenberg¹⁷ zu meiner Mutter zu gehen, um dann gemeinsam in unsere Heimatstadt Katscher (Kietrz) Kreis Leobschütz, Oberschlesien, zu wandern.

Auf dem Weg nach Reichenberg hielt mich kurz vor Zittau (in Sachsen)¹⁸ ein russischer Soldat an. Das war der Anfang meiner über dreieinhalb-jährigen Gefangenschaft; – am Pfingstmontag, dem 21.05.1945.

Mehr als fünfzig ehemalige deutsche Soldaten und ich mußten unter russischer Bewachung in das Lager Nieder-Schönau bei Zittau¹⁹ marschieren. Das Lager befand sich auf der östlichen, später polnischen Seite, der Neisse²⁰.

12 Zapewne Žylina – miasto w północnej Słowacji. Znajdowało się ono w kwietniu 1945 r. w pasie działań rumuńskiej 4 Armii.

13 Obóz Pracy Warszawa leżący przy ul. Gęsiej/Anielewicza 26, działający od 1945 do 1950 r. Zob. J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, s. 90–95.

14 Obóz „repatriacyjny” w Gliwicach działający w latach 1948–1949. Zob. *Ibidem*, s. 113–114.

15 Obecnie Hamm-Heessen – miasto w Niemczech w landzie Nadrenia Północna-Westfalia.

16 Obecnie Jáchymov – miasto i uzdrowisko w północnych Czechach.

17 Obecnie Liberec – miasto w północnych Czechach.

18 Zittau, Żytawa – miasto w Niemczech w landzie Saksonia.

19 Zapewne przedmieścia Żytawy, Kleinschönau – obecnie okolice Sieniawki. W polskich dokumentach obóz określany jest jako Zittau. Zob. *Ibidem*, s. 52–55.

20 Nysa Łużycka – rzeka płynąca przez Czechy, Polskę i Niemcy.

Das Leben in diesem Russenlager verlief streng nach preußisch-sowjetrussischem Perfektionismus. Es war eine schwere Zeit.

Plötzlich, am 15. September 1945, übergaben die Russen das Lager mit mehreren tausend Gefangenen den Polen²¹. Schlagartig änderte sich das harte Lagerleben. Außerdem wuch die Frucht, nach Sibirien verschleppt zu werden. Wir durften Gottesdienst feiern und uns die Haare wachsen lassen. Arbeitskommandos, die außerhalb des Lagers arbeiteten, war es erlaubt, Kartoffeln oder andere Sachen ins Lager mitbringen.

Aus meiner Heimatstadt Katscher in Oberschlesien befanden sich außer mir noch vier Männer in diesem Lager. Der Jüngste von ihnen, kaum 16 Jahre alt, brachte für einen jeden von uns regelmäßig von außerhalb des Lagers zwei gekochte Kartoffeln mit. Was das bedeutete, kann nur derjenige verstehen, der selbst gehungert hat.

Aber dann kam der Todesmarsch am 14. Oktober 1945²²! Schlimme Stunden erlebten wir auf diesem Marsch. Wir deutsche Lagerinsassen wurden von polnischen Soldaten aus dem Lager bei Zittau in das Lager Lauban²³ – getrieben. Als ich durch das Lagertor marschierte, sah ich bereits den ersten Toten neben dem Torpfosten liegen; – zur Warnung und Abschreckung! Den größten Teil des Weges mußten wir in Hundertschaften bei Einhaltung der Marschordnung im Laufschrift zurücklegen. Wer nicht mehr laufen konnte oder Wer sich wegen Darmerkrankung (Diarrhöe) an den Straßenrand setzte, wurde von verhassten, dummen, jugendlichen polnischen Soldaten mit dem aufgepflanzten Seitengewehr erstochen oder mit dem Gewehrkolben erschlagen oder – sofort erschossen. In Lauban angekommen, fehlten etwa 120 von einigen tausend Gefangenen²⁴.

Die Soldaten, denen dieses abscheuliche Morden wehrloser und kranker Menschen sichtlich Freude bereitete, Waren Fast noch Kinder. Die Gewehre mit aufgepflanztem Bajonett Waren nicht viel Kleiner als diese „Helden“. Hier zeigte es sich wieder deutlich, was wir ja längst wußten, zu welchen Ergebnissen die Erziehung zum Haß zwangsläufig führt. Was denken solche Menschen im Alter über Ihre Gräueltaten?

Am 16. Oktober 1945 marschierten wir dann von Lauban nach Neuhammer²⁵, und am 22. Oktober 1945 ging es weiter nach Sagan²⁶. Es war ein dornenreicher weg bis dahin. Meine Hoffnung, jemals wieder als Mensch leben zu dürfen, war erloschen.

21 Władze sowieckie przekazały obóz w Zittau stronie polskiej 15 IX 1945 r. Zob. *Ibidem*, s. 52.

22 Obóz w Zittau został zlikwidowany 14 X 1945 r. Zob. *Ibidem*, s. 55.

23 Obecnie Lubań – miasto powiatowe w województwie dolnośląskim. Działał tutaj obóz zbiorczy nr 14. Zob. *Ibidem*, s. 52.

24 Oficjalne raporty wspominają tylko o 11 zabitych podczas ucieczki (*ibidem*, s. 52 [przypis 124]), o „marszach śmierci” (*ibidem*, s. 54 [przypis 128]). Liczby zbliżone do 100 pojawiają się także w innych relacjach (E. Korn, *Spuren hinterm Zaun: Jahre der Gefangenschaft 1945–1949*, s. 114–118, 120; S. Bellartz, *Tagebuch einer verlorenen Jugend: Erinnerung an Krieg und Gefangenschaft in Polen*, Aachen 1998, s. 198–199).

25 Obecnie Świętoszów – wieś w powiecie bolesławieckim w województwie dolnośląskim. Działały tutaj obozy jenieckie zarówno niemieckie, jak i sowieckie oraz polski obóz pracy nr 174.

26 Obecnie Żagań – miasto powiatowe w województwie lubuskim. Działający tutaj sowiecki obóz jeniecki został przekazany stronie polskiej. Zob. J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, s. 51 i *passim*.

Im Lager Sagan suchte die Lagerleitung Fast täglich „Spezialisten“²⁷. Ich meldete mich freiwillig als Autoschlosser, in der Hoffnung, nach Oberschlesien zu kommen, um dort zu flüchten. Mit Autos hatte ich bis dahin nie etwas zu tun gehabt.

Nach Übernachtung in einer bis zur Sättigung verwanzten Sonderbaracke wurden wir fünfzehn „Spezialisten“ – Autoschlosser, zwei Schneider, ein Friseur und zwei Arbeiter für die Küche und für allgemeine Arbeiten –, auf einem offenen Lastkraftwagen über Breslau nach Lublin verfrachtet. Das war an einem der kalten Tage um den 05. November 1945²⁸.

In Lublin. Nach Langer Fahrt Siegen wir voller innerer Spannung und Mißtrauen vor dem Gebäude der Sicherheitspolizei WUBP in der ul. Krótka vom Lastkraftwagen. Es war schon spät am Abend, – finster und kalt. WUBP, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, war das gefürchtete Woiwodschafts-Amt für öffentliche Sicherheit.

Ein polnischer Jude empfing uns. Mit freundlicher Miene begrüßte er uns in deutsche Sprache und sagte in einem sympat[h]ischen Ton die Worte: „Werdet ihr Gut arbeiten, werdet ihr gut essen, werdet ihr gut haben!“ das waren Worte, die uns aufhorchen ließen, die unser Innerstes berührten. Großes Mißtrauen mischte sich unter hoffnung[s]volle Gedanken. Klang das nicht wie der zynische Satz: „Arbeit macht frei“?! So stand es über den Toren der KZ-Lager!²⁹ „Ist das womöglich der Anfang von einem bitteren Ende?“, so fragte ich mich. Wie sich bald herausstellen sollte, waren die Worte dieses Polen (ein Verwalter der Wirtschaft, Küche, Verpflegung, bzw. Abteilungsleiter = naczelnik) ehrlich gemeint. Er hat sein Wort gehalten. Ja, dieser „Mensch“ blieb auch weiterhin sehr besorgt um das Wohlergehen „seiner“ Kriegsgefangenen.

Leider verschwand der gute Mann nach einigen Monaten aus unserem Gesichtsfeld. Es hieß, er wäre „in den Keller“ des UBP gesperrt worden³⁰. Übrigens blieb er nicht der letzte Wirtschaftsverwalter, der in den Keller gesperrt wurde, solange wir in Lublin waren. Ein bei uns sehr beliebter Wer[k]stattleiter verschwand auch im Keller. Die Revolution frißt ihre Kinder!!

Nach unserer Ankunft in Lublin und den herzlichen Begrüßungsworten des Verwalters wurden wir in einen Speiseraum des Sicherheitsdienstes geführt. Dort gab es ein überreichliches „Abendbrot“. Junge, fröhliche Frauen bedienten uns. Sie servierten Suppe mit Fleisch und Berge von Brot, – so viel wir essen konnten, und der Herr Verwalter unterhielt sich sehr interessiert mit uns. Er sprach gut deutsch. Wir waren überrascht!

Seit diesem Abend litten wir keine körperliche Not mehr. Es gab auch weiterhin gutes Essen. Nach vier Wochen waren wir wieder bei Kräften und bei guter

27 O tej kategorii jeńców zob.: *ibidem*, s. 156–160.

28 O wysłaniu 25 jeńców do dyspozycji Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie zob.: *ibidem*, s. 57.

29 Hasło wymyślone ok. 1872 r. przez Lorenza Diefenbacha, umieszczane nad bramami wejściowymi kilku obozów koncentracyjnych (Auschwitz, Dachau, Gross-Rosen, Flossenbürg, Sachsenhausen). Pokorny mógł znać to hasło z zajęć oświatowych prowadzonych w obozach.

30 O pomieszczeniach aresztu zob.: P. Madejski, *Napisy i znaki pozostawione przez osoby przetrzymywane w aresztach i więzieniach Lublina w latach 1944–1953*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, 2(20), s. 479–502.

Gesundheit. Unser Nahrungsbedarf ging auf ein normales Maß zurück. Wir konnten sogar Brote an deutsche Mütter mit Kindern abgeben. Die quälenden Sorgen um die Angehörigen und um unsere Zukunft konnte niemand, auch nicht gutes Essen, lindern, das versteht sich von selbst.

Nach diesem bemerkenswerten ersten Abendbrot erhielten wir auf Anordnung des Verwalters weiße Bettlaken, einen frisch gefüllten Strohsack, Unterwäsche, polnische Uniformhosen und Jacken. Schließlich wurde uns eine Unterkunft zugewiesen. Das waren zwei Zimmer mit zweistöckigen Betten in einem großen Hause. Im mehrstöckigen Treppenhaus fehlten die Fenster. Auf manchen Stiegen lag Schnee.

Wir wohnten im 1. Stock des Hauses mit dem langen Balkon in der ul. Krótka, im 3. Gebäude links neben WUBP – ohne Bewachung!! Zu jeder Zeit durften wir uns in der Stadt frei bewegen. Die Sicherheitspolizei (BP) hatte ja genug Spitzel, um uns unter Kontrolle zu halten. Aber, es ging alles gut. Die ersten Wochen machten wir, aus Furcht vor Verschleppung in den weiten Osten, von unserer Freiheit wenig Gebrauch.

Unsere Arbeit. Wir mußten in einer großen Autowerkstatt des Amtes für Sicherheit WUBP (ul. Krótka, Lublin) arbeiten. Diese Werkstatt befand sich schräg gegenüber dem Verwaltungsgebäude der Sicherheitspolizei, an der Ecke ul. Jasna und ul. Wieniawska. Wir reparierten Personen- und Lastkraftwagen und bauten aus Teilen zerstörter Beutefahrzeuge brauchbare Fahrzeuge zusammen. Alte Motoren wurden vollkommen überholt, Kurbelwellenlager ersetzt und geschabt sowie neue Kolben eingepaßt. Außerdem betreuten wir die Fahrzeuge der polnischen Chauffeure und der „kierowniks der Garage“ (kierownik – Leiter).

Meine Kameraden verstanden viel von ihrem Fach, und ich hatte mich nach kurzer Zeit zum „Spezialisten“ für Autoelektrik entwickelt.

Weder die obersten Leiter des Sicherheitsdienstes, noch unsere unmittelbaren Vorgesetzten (kierownik der Werkstatt) einschließlich unserer polnischen Mitarbeiter sagten je ein schlechtes Wort zu uns. Sie blieben uns gegenüber immer tolerant und freundlich. Nie wurden wir zur Arbeit angetrieben oder gar geschlagen. Oft wurde mir bewußt, daß wir von diesen Menschen geachtet und anerkannt wurden, aber das nicht etwa, weil wir gute und billige Arbeitssklaven waren. Obgleich der reibungslose „Betrieb“ in der Werkstatt von uns abhängig war, hätte man uns durch Unfreundlichkeiten so manchen „Ärger“ zufügen können. Die Polen wußten, daß sie sich auf unsere „Spezialisten-Arbeit“ voll verlassen konnten.

Wir haben gut und fleißig gearbeitet, aber bestimmt nicht, um gut essen zu können, – oder gar aus kommunistischer Überzeugung, – oder um der Sicherheitspolizei zu helfen, ihre Macht gegen ihre eigenen Landsleute einsetzen zu können.

Kontakt mit Menschen. Unsere beiden Schneider hatten aus polnischen Uniformen Zivilbekleidung für uns geschneidert; jedenfalls trugen wir bei der Arbeit und nach der Arbeit saubere Bekleidung. Daher wurden wir von Polen als „elegancki“ bezeichnet.

Wir Kriegsgefangenen lernten im Laufe der Zeit viele Polen kennen. So manche Flasche Wódka mußten wir mit ihnen leeren, insbesondere dann, wenn wir in unserer Freizeit ihre Autos repariert oder andere Arbeiten verrichtet hatten (Zimmer anstreichen, elektrische Geräte reparieren usw... Die Schneider hatten immer

private Kundschaft.). Auch unsere polnischen Mitarbeiter und Kraftfahrer, pflegten mit uns freundschaftlichen Umgang, spendierten Wódka oder luden uns zu sich nach Hause ein.

Ich kannte polnische Studenten und Familien, von denen ich manchmal zum Mittagbrot eingeladen wurde. Drei jungen polnischen Schülern erteilte ich einige Zeit lang Deutschunterricht. Auch reparierte ich Motorräder für Studenten.

Es war keine Seltenheit, daß mich fremde Kraftfahrer nachts – und das auch im Winter – aus dem Bette holten und mich baten, ihnen zu helfen, da ihr Auto irgendwo in Lublin wegen defekter Zündung stehengeblieben war. „Nie ma iskra!“ (er hat keinen Zündfunken!), so sagten sie. Die Freude der Polen war groß, als dann der Motor sofort wieder lief, nachdem ich mit einer dünnen scharfen Feile die Zündkontakte gereinigt hatte. Arbeitszeit, einschließlich öffnen der Motorhaube und abheben des Verteilerdeckels: Keine zwei Minuten! Ich stand da, wie ein Zauberer! Das war schon eine Flasche Wódka wert! Die Polen spendierten dieses Getränk gern, als Zeichen des Dankes, der Freude und der Anerkennung eines Menschen, der ihnen geholfen hatte.

Zusätzliche Verpflegung. Obgleich wir vom UBP gut und reichlich verpflegt wurden, war es doch sehr angenehm, zusätzlich als Brotaufstrich Griebenfett zu essen. Jede Woche versorgte uns ein Kamerad mit dickem Speck, gegen Bezahlung natürlich. Dieser Kriegsgefangene war mit vielen anderen Kameraden streng bewacht in Baracken bei der Miliz untergebracht. Er arbeitete in der Küche der Miliz und besorgte für den polnischen Koch die „Geschäfte“, – das Verkaufen von Speck. Dieser Kamerad verrichtete Putzarbeiten bei Milizoffizieren, die in unserem Hause im Stockwerk über uns wohnten. Auf dem Wege von der Miliz in unsere Unterkunft, den er ohne militärische Bewachung gehen durfte, konnte er unauffällig in einem mit Putzlappen abgedeckten Eimer den Speck transportieren.

Idi suda, pan kapitan! (Komm'her, Herr Hauptman!). An einem Morgen wurden mein Kamerad Helmut und ich vom Werkstattleiter zu einer Sonderarbeit abkommandiert. Wir sollten in einem Mehrfamilienhaus die Wohnung eines russischen Offiziers einrichten. Nach kurzem Klingeln an der Wohnungstür, wurde diese geöffnet. Vor uns stand ein „Flintenweib“, wie ich diese russischen Soldatinnen verächtlich nannte. Meine Überraschung war groß, als dieses junge „Mädchen“ uns mit einer einladenden Handbewegung den Weg ins Innere der Wohnung wies und mit freudiger Stimme zu uns in deutscher Sprache sagte: „Bitte, kommen Sie!“ Wir folgten gern ihrer Einladung. Diese Soldatin trug leichte Stiefel. Ihr wohlgeformter Körper war mit einem oben etwas geöffnetem Russenkittel und mit einem knielangen Rock bekleidet, beides in der braunen Farbe der russischen Uniformen. Der Offizier kam uns entgegen, reichte uns zur Begrüßung die Hand und erklärte uns seine Wünsche in der russischen Sprache, die wir nicht verstanden, aber erahnten. Wir erkannten jedenfalls unsere Aufgabe.

Schränke, Tische, Stühle und Bett standen schon an ihrem Ort, aber es gab dennoch viel zu tun. Zunächst verschafften wir uns einen Überblick über alles, was da so stand oder herumlag. Das war nicht wenig. Auf einem Tisch standen farbige, geschliffene Weingläser, „Römerpokale“. Auf einem anderen Tisch waren neben Tafelgeschirr aus echtem Porzellan, bemalte Porzellanteller übereinandergestellt, – Schmuckstücke für die Wand. Alle Teile trugen ein Gütezeichen. Auf

dem Fußboden lagen große und kleine Bilder, Aquarelle, Ölbilder und Radierungen. Voller Stolz erzählte uns der Offizier, daß diese Schätze aus der Schorfheide³¹, nämlich aus der Villa Hermann Göring³², stammen. Ich staunte nur, dachte mir meinen Teil und blieb stumm!

An einem Kleiderhaken hing ein eleganter Schultergurt mit Pistolentasche. Der dicke Handgriff einer Pistole schaute aus der Tasche heraus. Er ließ ahnen, daß man mit dieser Waffe leicht „Menschen umblasen“ konnte. Der russische Offizier, der ganz unauffällige Zivilbekleidung trug, versteckte diese Waffe sonst unter seiner linken Achselhöhle. Dieser „Zivilist“, ein russischer Geheimdienstler, hatte die Aufgabe, dem polnischen Sicherheitsdienst die „Richtung zu weisen“. So reimte ich es mir jedenfalls aus seiner Worten zusammen.

Weil ich mich einbildete, von Malerei etwas zu verstehen, übernahm ich die Arbeit, die Bilder an die Wände zu hängen. Ich verfuhr nach dem Motto: „Dunkle Bilder an lichte Wände, helle Bilder an dunkle Wände, möglichst in Augenhöhe, sinnvoll und passend verteilt!“ Beim Anblick eines etwa Din A4 großen Aquarells wurde ich stutzig. Mir fiel sofort das Motiv auf: „Landschaft in Flandern!“ Eine grüne, weite Landschaft mit schlanken Pappeln und grauem Himmel! Ich schaute näher hin und las, wie vermutet, die Unterschrift: „Adolf Hitler“. Ich hielt ein Bild in der Hand, das Adolf Hitler im ersten Weltkrieg an der Westfront gemalt hatte³³. Zunächst erklärte ich meine Entdeckung der russischen Soldatin, die sich inzwischen als sehr hilfsbereit, wohlgefällig und zusagend erwiesen hatte. Sie rief ihren Gebieter: „Idi suda, pan kapitan!“ (Komm’her, Herr Hauptman!). Er kam, und sie zeigte ihm den ungewöhnlichen Fund. Der Herr Kapitan war sichtlich erfreut über seine Beute. Ich fragte: „Wo soll das Bild hängen?“ „Über meinem Bett!“, lautete die Antwort des Offiziers und er zeigte mir die Stelle. „Dieses Bild ist für ihn ein Kruzifix-Ersatz“, so dachte ich.

Nach getaner Arbeit bat uns der Herr Kapitan, am großen Tisch im Wohnzimmer Platz zu nehmen. Die liebenswürdige Soldatin hatte Brathühnchen und Weißbrot besorgt. Woher? Vielleicht aus der Offiziersküche des WUBP? Sie füllte Wódka Fast randvoll in die farbigen Römerpokale, die vor uns standen. Das war schon außergewöhnlich, denn Wódka trank man damals aus Wassergläsern. Wir aber tranken Wódka aus Görings Römern, aus bauchigen, geschliffenen Kelchgläsern für Wein, – noch dazu in der Gesellschaft eines russischen Offiziers, vom Geheimdienst. Der Herr Hauptman dankte uns für unsere Hilfe und sagte den kurzen Trinkspruch: „Auf die Gesundheit, Genossen!“ Er entwickelte sich eine lustige, aber auch aufschlußreiche Unterhaltung, obgleich niemand die Sprache des anderen, bis auf einige Worte, verstand. Der Kapitan sprach die prophetischen Worte: „Auf die Polen ist in politischen Hinsicht kein Verlaß, aber auf die Deutschen kann sich das sozialistische Rußland verlassen!“ Ich höre heute noch diese Worte! Ich weiß auch heute noch, daß wir am Abend dieses schönen Tages mit großer Mühe unser Quartier erreichten, aber auf welche Weise ich in mein Bett, in

31 Schorfheide – kompleks leśny na północny wschód od Berlina.

32 Zespół pałacowo-willowy Carinhall z grobowcem pierwszej żony Hermanna Göringa, Carin Fock.

33 W trakcie służby frontowej Adolf Hitler namalował kilkanaście obrazów głównie przedstawiających krajobrazy.

das obere eines Zweistockbettes, geklettert bin, wurde mir nie bewußt. Ich schlief wie ein toter Stein, bis mich am Morgen die Kameraden weckten.

Soldatenhochzeit. Ein Milizsoldat sprach mich, „pan Elektryk“ (Herr Elektriker), an. Er bat mich, ihm für seine Hochzeitsfeier einen Plattenspieler zu besorgen. Ich dachte nach und fand eine Lösung. Der Kamerad, der uns wöchentlich mit Speck versorgte, konnte mir helfen. Er besorgte ein Grammophon aus der Kinoanlage der Miliz. Dieses stellte ich am Hochzeitmorgen auf einen kleinen Tisch, der sich in einer Ecke eines nicht sehr großen Zimmers in der Wohnung der Brautleute befand. Fast den ganzen Raum füllte eine schön dekorierte Festtafel aus, die ein schnelles „black out“ der Hochzeitsgäste erahnen ließ. Auf diesem Tisch standen nämlich einige große Flaschen Wódka. Daneben lag auf Tellern alles das aufbereitet, was unbedingt zum Wódkatrinken dazu gehört, der „Zubeiß“: geschnittene polnische Wurst, geräuchertes, durchwachsenes Schweinefleisch, Weißbrot und geriebener Meerrettich.

Am frühen Morgen nach der Hochzeit klingelte ich, Unerfahrener im Hochzeitfeiern, an der Wohnungstür, um das Musikgerät wieder abzuholen. Nach längerem aufdringlichem Klingeln öffnete eine verschlafene Großmutter im langen Nachthemd und mit zerzausten Haaren die Tür. Ich entschuldigte mich höflich in polnischer Sprache und sie gewährte mir Eintritt. Es war gar nicht leicht, an mein Ziel zu gelangen. Vor mir lagen sie nun, die tapferen Soldaten, kreuz und quer am Erdboden ausgestreckt, mit Hose und Unterhemd bekleidet, die Stiefel ausgezogen, die Füße von Fußlappen entblößt, und rührten sich nicht mehr. Ich mußte ganz genau hinschauen, um beim Schreiten über die Schlafenden, den Weg zwischen Köpfen, Armen, Beinen und Bäuchen zu finden. Dann erblickte ich den Tisch mit dem Grammophon. Ich erschrak. Der Tisch stand schief. Er hatte nur noch drei Beine. Beim genauen Hinsehen, entdeckte ich, daß die Grammophonnadel eine aufgelegte Schallplatte durchstoßen hatte. Das war wohl das Ende der musikalischen Untermalung einer lustigen Hochzeit.

Eine Landpartie. Während einer Fahrt auf das Land, die ein polnischer Küchenarbeiter mit zwei meiner Kameraden unternahm, um für die Küche des WUBP Kartoffeln zu besorgen, wurde der Lastkraftwagen von „AK-Männern“ angehalten. („AK“, Armia Krajowa, war die Heimatarmee der Gegner des kommunistischen Regimes.) Die Partisanen forderten meine Kameraden auf, in den „Wald“ mitzukommen, um gegen die kommunistische Regierung zu kämpfen. Das Angebot blieb erfolglos! Die Partisanen zeigten sich gegenüber dem polnischen Küchenarbeiter nicht von der freundlichen Seite. Sie wollten ihn in den Wald mitnehmen, also verschleppen, weil er für UBP (für das Amt für öffentliche Sicherheit) arbeitete. Ja, sie deuteten sogar unmißverständlich an, ihn auf der Stelle zu erschießen. Meine Kameraden baten um seine Freilassung und erklärten, daß dieser Mann ein guter Mensch sei. Schließlich ließen die „wilden Gesellen aus dem Walde“ meine Kameraden mit „unserem“ Polen weiterfahren.

Internationales Rotes Kreuz. Im Jahre 1947 durfte ich Verbindung zum Internationalen Roten Kreuz in Warschau aufnehmen. Mir wurde erlaubt, die Namen aller Kriegsgefangenen, die sich in Lagern in Lublin und Umgebung befanden; – auch die Frauen und Kinder – nach Warschau zu melden. Die Anschrift lautete:

„Jean Muller³⁴, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, Delegacja w Polsce, Warszawa, Mokotowska 14 [„].

Der oberste Leiter des „WUBP” (Sicherheitsdienstes) stellte mir und einem meiner Kameraden sogar einen Lastwagen mit polnischem Fahrer und mit zwei uns bekannten bewaffneten Soldaten zur Verfügung, um für alle Kriegsgefangenen von Lublin vom IRK in Warschau Wäsche, Bekleidung und Schuhe zu holen (IRK= Intern(ationales). Rotes Kreuz). Diese Sachen kamen aus Amerika³⁵. Die bewaffneten Beifahrer sollten nicht etwa uns Deutsche bewachen, sondern das Auto mit Inhalt vor Räuber schützen. Übrigens lernte ich auf dieser Fahrt, wie Man hochprozentigen Alkohol trinkt, nämlich; erst kippt man den Alkohol hinunter und spült dann sofort Himbeer – oder Kirschsafft nach!

Bibliothek. Im Juni 1948 erhielt ich die Erlaubnis die Bibliothek Publiczna, Łopacińskiego³⁶ in Lublin zu besuchen. Dort saß ich neben polnischen Studenten und schrieb aus deutschen Büchern mathematische Formeln ab, die ich dann bei Tagesanbruch durchstudierte, während meine Kameraden noch schliefen.

Theaterbesuch. Ab und zu besuchte ich in Lublin das Theater³⁷ an der Allee Raclawieckie³⁸ gegenüber dem Stadtpark³⁹, in dem zwei Kriegsgefangene als Kulissenmaler beschäftigt waren. Auch ihnen war es erlaubt, sich in der Stadt frei zu bewegen. Während der Proben oder Aufführungen saß ich, natürlich ohne Eintritt bezahlt zu haben, oben in der Loge und lauschte. Da ich die polnische Sprache nicht verstand, ließ ich mich um so mehr von der Musik ganz weit weg in andere Welten tragen.

Ein Gespräch. Eines Tages ging ich in eine Zahnarztpraxis, um mir einen Zahn reparieren zu lassen. Die Ärztin, eine gutaussehende Dame mit schwarzem Haar, öffnete mir die Tür zum Behandlungszimmer und forderte mich auf, im Patientstuhl Platz zu nehmen. Sie setzte sich neben mich auf einen Stuhl und schaute mir in die Augen. Unausweichlich mußte ich in ihr wohlgeformtes Antlitz und in ihre dunklen Augen blicken. „Eine hübsche Jüdin!” blitzte es durch meinen Kopf.

Schon fing die Ärztin an, zu sprechen. Mit ruhiger und weicher Stimme erzählte sie mir vom grauenvollen Schicksal ihrer Familie und ihre Verwandten, von der Ausrottung ihrer ganzen Sippe und vom Vernichtungslager Majdanek bei Lublin und von Auschwitz. Kein Haß war aus ihren Worten zu entnehmen. Mir war zu Mute, als hätte sich ein Abgrund vor mir geöffnet. Ich saß d und hörte still zu. Vor Scham wäre ich lieber weggelaufen.

Dann stellte die kluge Frau an mich viele Fragen. Ich berichtete über mein Leben und legte meine Zukunftsträume dar. Es entwickelte sich ein freundschaftliches Gespräch, das mich tief erschütterte und nachhaltig bis zum heutigen Tage beeindruckt hat. Man bedenke, daß in der damaligen Zeit unsere Seelen so hart

34 Jean Müller – szwajcarski działacz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, członek delegacji tej organizacji w Polsce uczestniczący w wizytacjach obozów jenieckich. Zob. J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, *passim*.

35 O pomocy MCK dla jeńców zob.: *ibidem*, s. 241–242.

36 Obecnie Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego działająca od 1907 r.

37 Pokorny ma na myśli teatr w Domu Żołnierza.

38 Aleje Raclawickie – ulica w Lublinie łącząca Krakowskie Przedmieście z rondem Honorowych Kriwdawców.

39 Ogród Saski w Lublinie – park założony w 1837 r.

geworden waren, daß jede Nachricht über Grausamkeiten ohne Gefühlsregung aufgenommen wurde oder gar abprallte.

Es bleibt noch zu berichten, daß diese Ärztin nach unserem langen Gespräch meinen Zahn behandelte. Ich fühlte mich in guten Händen, die besonders sorgfältig arbeiteten, – um mir kein Leid anzutun.

Polnische Sprache. Leider erlernte ich in Lublin die polnische Sprache, bis auf einige wichtige Worte, nicht, denn die meisten Polen sprachen mit uns deutsch, als wäre nie ein Krieg gewesen. Weder meine Kameraden noch ich wurden von Bewohnern der Stadt Lublin belästigt oder beschimpft, wenn wir sie zunächst höflich mit einigen polnischen Worten begrüßten und dann deutsch ansprachen, wenn wir deutsch sprechend durch die Straßen gingen, uns in Geschäften oder am Markt aufhielten oder die Kirche besuchten.

Ich versuchte, polnische Zeitungen zu entschlüsseln. Zu diesem Zweck schenkte [ich] mir ein polnisch-englisches Wörterbuch. Ich übersetzte die polnischen Worte zunächst in die englische Sprache, die polnische Grammatik habe ich hierbei nicht erlernt. Um aber politische Ereignisse wahrheitsgetreu zu erfahren, las ich englische Zeitungen, die ich in einem Geschäft kaufte. Ich ahnte damals nicht, daß ich im Alter bestrebt sein könnte, die polnische Sprache zu erlernen, um mit polnischen Menschen in meiner Heimat korrespondieren zu können.

Die andere Seite des Sicherheitsdienstes. Viele Polen aber auch Deutsche haben den Sicherheitsdienst BP leider von der teuflischen Seite kennengelernt! Jedem meiner polnischen Bekannten, dem ich in jüngster Vergangenheit sagte: „Ich war Gefangener beim polnischen Sicherheitsdienst!“ stieß zunächst einen tiefen Seufzer aus und schaute mich mitleidig an. – Wenn ich dann von meinen Erlebnissen erzählte, bekam ich zu hören: „Das ist Propaganda!“

Mit den von uns reparierten Autos fuhren Angehörige der Sicherheitspolizei mit Miliz-Soldaten in die Wälder an der neuen russischen Grenze am Bug, um dort die „AK-Banditen“, so wurden die Anhänger der Londoner Gegenregierung vom Sicherheitsdienst genannt, zu liquidieren, Häuser anzuzünden, Ukrainer aus ihrer alten Heimat zu vertreiben und wie man mir stolz erzählte, „Matkas und Babkas“ (Mütter und Großmütter) mit Wasser zu begießen. Man zwang die Frauen auf diese Art, das Versteck ihrer Söhne oder Männer im Wald zu verraten. In den Wäldern wurde noch lange nach dem Kriege geschossen, – Polen auf Polen. Man kannte damals den Ausdruck für einen untergetauchten Polen, der als Partisan gegen die kommunistische Regierung kämpfte: „Er ist im Wald“.

Immer wieder beobachte ich, wie verhaftete Polen von bewaffneten polnischen Soldaten (Miliz) in das Gebäude der Sicherheitspolizei geführt wurden, einzeln oder oft in Gruppen. Diese Menschen wurden auf den Lastwagen mich sehr. So mancher dieser armen Menschen wanderte in den Keller des Amtsgebäudes, der als Gefängnis für die Regimegegner diente, oder er wurde sofort in das große Gefängnis im Schloß (Zamek) in der Altstadt gebracht. Während des Krieges sollen die Gebäude in der ul. Krótka vom deutschen Sicherheitsdienst besetzt gewesen sein.

Wir alle trugen in unserem Herzen einen großen Groll und einen Widerwillen gegen das kommunistische Regime, das uns zwang, für Menschen arbeiten zu müssen, die Gräueltaten verrichten oder verrichten ließen. Oft verglichen sich

Soldaten der Sicherheit BP mit der SS. Sie sagten mit Stolz und Freude: „Wir sind wie deutsche SS!“ Was konnte man von diesen jungen Menschen verlangen, die der lange Krieg geprägt hatte, die ein geborgenes „zu Hause“ nicht kannten, die vielleicht nie oder nur selten eine Schule besuchen konnten oder die erst vor paar Monaten aus der deutschen Zwangsarbeit heimkehrten.

Wahlen. Für den 19.01.1947 waren in Polen Wahlen ausgeschrieben. Es wurden zwar vier Kandidatenlisten vorgesehen, aber Wahlagitation war nur für den Block Nr. 3 zulässig. Dieser bestand nur aus Vertretern der PPR, der kommunistischen Pol[s]ka Partia Robotnicza (PPR = polnische Arbeitspartei). Die Zeitungen durften Artikel nur über Block Nr. 3 bringen. Plakate und Flugblätter wurden in Massen verbreitet, aber nur für Nr. 3. Das Volk wurde durch laufende Verhaftungen unter großen Druck gesetzt.

Etwa drei Wochen vor der Wahl wurden in fast jeder Nacht Verhaftungen vorgenommen. Milizsoldaten und Männer vom UBP (Sicherheitsdienst) luden die „beschuldigten“ Personen auf Lastautos und fuhren mit ihnen zum WUBP in der ul. Krótka. Dort wurden die Verhafteten verhört und viele von ihnen in „Schutzhaft“ genommen. Meistens waren es die Intelligenz und bessergestellte Menschen, die auf diese Weise „unschädlich gemacht“ werden sollten. Die gesamte Bevölkerung wurde von einer großen Angstpsychose ergriffen. Man erzählte mir, daß am Abend vor der Wahl Regimenfeinde aus Lastautos weit weggeschafft und dann freigelassen wurden. Bis diese Menschen dann zu Fuß wieder in Lublin eintrafen, war die Wahl vorüber.

Wenige Monate nach der Wahl wurde ich mit anderen Kameraden dazu bestimmt, Säcke mit Wahlzetteln aus dem Keller des Amtes für Sicherheit zu holen und diese auf Lastwagen zu laden. Wir fuhren mit diesen in Begleitung von Sicherheitsbeamten zu einem schloßartigen Gebäude in einen Park. Dieses Schloß, das einst sicherlich einem Großgrundbesitzer oder einem Adelsherren gehörte, wurde zu jener Zeit zum Erholungsheim oder für andere Zwecke des UBP umgebaut. Unsere Aufgabe war es nun, unter strenger Aufsicht die Wahlzettel auf freiem Felde zu verbrennen. Jedem Zettel, der durch den Aufwind der Flamen weggetrieben wurde, mußten wir nachlaufen, wie Windhunde in der Rennbahn nach dem falschen Hasen.

Amnestie. Nach einem Aufruf zur Waffenabgabe (im Jahre 1947?)⁴⁰ an die „Banditen im Walde“, mit gleichzeitigem Versprechen der Straffreiheit, füllte sich auf unserem Werksgelände eine große Halle mit abgelieferten Waffen. Einer unserer kräftigsten Kameraden war tagelang damit beschäftigt, die Karabiner mit einem Vorschlaghammer zu zerstören. Diese Arbeit wurde plötzlich eingestellt. Wir Kriegsgefangenen mußten alle Waffen reinigen, einfetten und in einem Kellerraum stapeln, – fertig für den nächsten Kampf!

Wir hätten Waffen leicht verschwinden lassen können. Aber wozu!? Keiner von uns verspürte das Verlangen nach Krieg! Mich quälte oft der Gedanke, was mit uns in einem neuen Kriege geschehen würde. Viele Polen erhofften damals einen Krieg der Westmächte, einschließlich Deutschlands, gegen Rußland. „So wahr ich Gott

40 Amnestię Sejm Ustawodawczy uchwalił 22 II 1947 r.

liebe, morgen wird Krieg sein!" sagte so mancher polnischer Freund hoffnungsvoll zu uns. Dagegen war unser aller Wunsch, endlich aus dieser Gefangenschaft heil entlassen zu werden und nie mehr einen Krieg erleben zu müssen.

In einer eiskalten Weihnachtsnacht wurden an Stelle fahruntüchtiger, betrunkenen Polen einige meiner Kameraden als Kraftfahrer zur Fahrt in die Wälder am Bug eingesetzt. Während der Fahrt erhielten sie Maschinenpistolen zur Selbstverteidigung mit den Worten: „Wenn Bandit schießen, ...du auch schießen!"

Zwei deutsche Kameraden, die als Kraftfahrer des Leiters der Sicherheits-Polizei eines Nachbarortes von Lublin tätig waren, trugen während der Fahrten mit dem Chef Maschinenpistolen. Ihre Bewaffnung erfolgte nach einem Überfall der AK-Leute auf die BP-Dienststelle. Diese beiden Kriegsgefangenen besuchten uns jedesmal, wenn sie ihren Kommandanten nach Lublin fuhren.

Rückbesinnung und Hoffnung. Die Zeit der Gefangenschaft in Lublin war rückschauend für mich in vieler Beziehung unwahrscheinlich gut. Jedoch litt ich damals von Jahr zu Jahr mehr unter den Sorgen um meine Zukunft, denn ich hatte noch keinen Beruf. Mein Leben verging und ich wollte doch so gern studieren und heiraten. Ich war besorgt um die Zukunft meiner Heimat und um die Zukunft meiner Verlobten, die im Jahre 1946 aus Leimerwitz⁴¹ bei Katscher mit den anderen Dorfbewohnern von den Polen vertrieben wurde. Aber welches Glück im Unglück! Diese Menschen und auch meine Verlobte kamen in den Westen (!) und nicht in die „russische Zone".

Die Leimerwitzer Leute, darunter meine Verlobte, ihre Eltern, ihre beiden Schwestern, meine Mutter und ihre Schwester flüchteten im März 1945 aus berechtigter Angst vor der sowjetischen Front. Nach der Kapitulation kehrten sie wieder in ihr Dorf zurück. Dann begann eine große Leidenszeit für sie. Meine Mutter und ihre Schwester blieben in Sachsen „hängen". (Dokumentation über Flucht und Vertreibung siehe in meiner Sammlung „Unvergessene Heimat" Teil 4.1⁴²).

Der Krieg und die Gefangenschaft liegen schon weit zurück. Unauslöschliche Spuren an meinem Leib und in meiner Seele sind geblieben.

Mir und meinen Kameraden wiederfuhr in der Gefangenschaft zum Glück das, was manche mit „nicht so gründlich und streng, kein Perfektionismus, Pfuscher im Vergleich zu – mancher „deutschen Eigenschaft" bezeichnen, wenn sie über Eigenschaften der Polen sprechen. Ich möchte mich dieser Deutung nicht gänzlich anschließen, weil sie Völker, ohne Menschen im Einzelnen zu unterscheiden, nach guten und schlechten Eigenschaften unterteilt.

Meine erfreulichen Erlebnisse, – meine positiven Erfahrungen bei der Begegnung mit Polen, Ukrainern und Russen in Lublin sowie mit Tschechen in Prag, zeugen vom Sieg des Guten, des Göttlichen über das Schlechte, über das Teuflische im Menschen. Ich betrachte sie als einen Fingerzeig Gottes, der mein Bestreben, immer wieder für Verständigung einzutreten, beflügelt.

41 Obecnie Ludmierzyce – wieś w gminie Kietrz.

42 Cykl publikacji poświęconych Kietrzowi i okolicom, wydawany przez Pokornego.

Leider konnte ich Fisher oft nur im kleinen Kreise wirken, z.B. vor Studenten, im Kreise meiner Heimatfreunde, im Leobschützer Heimatblatt, in Kietrz – oder an Stammtischen in Soest⁴³.

Bei meinen Gesprächen handelt es sich meistens darum, andersdenkende davon zu überzeugen, ihre Vorurteile endlich über Bord zu werfen, um mit einer „neuen Sicht der Dinge“ zu beginnen. Es gibt da immer noch viele unglaubliche Vorurteile bei Deutschen wie bei Polen. Ihre Entstehung versuche ich, z.B. mit Hilfe der Geschichte und der sozialen Entwicklung im Laufe von Jahrhunderten, zu begründen. Viele Vorurteile lassen sich durch Darlegen ihrer Unlogik leicht ad absurdum führen.

Immer wieder bin ich darüber erschüttert, wie wenig die Menschen, – auch mit Vernunft begabte – , über Vorurteile, die sie so daherreden, nachdenken. Ja, manche wollen gar nicht nachdenken. Sie haben seit ihrer Jugend bis an das Lebensende in ihren grauen Zellen ein fertiges Programm gespeichert, in dem ehemalige politische Parolen oder primitive Ablehnung aller Fremdartigkeit bzw. jeglicher Veränderung festgeschrieben sind.

Man muß schon ein großes Gottvertrauen aufbringen, um an die „bessere Zukunft“ zu glauben, wenn man täglich teuflische Ereignisse erfährt. (Siehe auch Krieg im ehemaligen Jugoslawien oder anderswo!)

Mam nadzieję na lepszą przyszłość! (Ich habe Hoffnung auf eine bessere Zukunft!) Ich lasse mir die Hoffnung auf eine bessere Zukunft nicht rauben! Unter „besser“ verstehe ich nicht in erster Linie das Materielle, sondern die Verständigung, Frieden und Freundschaft.

Ich glaube: die Verwirklichung dieser Hoffnung liegt in einem „Vereinten Europa“.

P(ost)S(criptum): Die Frage, warum ich nicht aus der Gefangenschaft geflohen bin, ist schnell beantwortet. Bis zur Vertreibung der Deutschen aus meiner Heimatstadt Katscher, im Sommer 1946, war es sinnlos dorthin zu gehen. Später war die Oder und Neisse so gut bewacht, daß ein Durchkommen sehr unwahrscheinlich war, – wie ein Kamerad von uns erfahren mußte. Nach der Flucht wurde er bald wieder unversehrt bei uns abgeliefert⁴⁴.

Soest, im März 1994 überarbeitet.

Dr. Joachim Pokorny

43 Miasto w Niemczech w landzie Nadrenia Północna-Westfalia. Ostatnie miejsce zamieszkania Joachima Pokornego.

44 O ucieczkach zob.: J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, s. 270–280.

RECENZJE I POLEMIKI



Na marginesie książki *Józef Piłsudski na Syberii*, red. Eugeniusz Niebelski, Lublin 2018, Polska Akademia Nauk, oddział w Lublinie, ss. 319

Nie jest łatwo historykowi czy publicyście pisać o postaciach znanych, pomnikowych, czyli takich, które wchodzą do „narodowego panteonu”. Jest on bowiem narażony w tym wypadku na przyjęcie błędnego założenia, że wszystko, co dana osoba czyniła i myślała od wczesnej młodości, prowadziło ją do działań i poglądów, dzięki którym „przeszła do historii”. Zgodnie z taką optyką młody Napoleon Bonaparte nieuchronnie zmierzał ku koronie cesarza Francuzów, Austerlitz i Waterloo, a Józef „Ziuk” Piłsudski od najmłodszych lat czynił wszystko, aby w dobie sprzyjającej koniunktury międzynarodowej stanąć na czele

odradzającej się Polski, rozgromić zewnętrznych wrogów i otrzymać buławę marszałka Polski. Tymczasem, gdyby nie rewolucja francuska, Bonaparte byłby jednym z wielu oficerów armii królewskiej, który może u schyłku życia doczekałby się stopnia generalskiego. Gdyby nie II wojna światowa, Charles de Gaulle byłby znany jedynie teoretykom wojskowości jako autor ciekawych propozycji dotyczących broni pancernej. Jeśliby nie I wojna światowa, Piłsudski stałby się kolejnym teoretykiem insurekcjonizmu, który jednak nie potrafił, bo nie mógł, swych koncepcji przekuć w czyn. A gdyby nie dość przypadkowy udział w spisku na życie cara Aleksandra III, mógłby się stać zdolnym pisarzem, niemniej nigdy nie odegrałby istotnej roli w dziejach. Jak się wydaje, postacie wybitne stały się takimi oczywiście dzięki swoim uzdolnieniom, ale także sprzyjającym okolicznościom, które pozwoliły im te uzdolnienia wykazać. Dlatego też domniemywanie, że wszystko, co robili, wiodło ich ku historycznej wielkości, jest błędne. Na marginesie: inspirująca dla historiozofii, ale i dla biografistyki, może być refleksja nad tym, czy gdyby zabrakło Napoleona czy Piłsudskiego, to czy ktoś mógłby „odegrać” ich historyczną rolę. Jeśli nie istniałby Bonaparte, to czy rewolucję francuską zakończyłby Bernadotte lub Davout? Czy ktoś inny byłby w stanie zająć miejsce Piłsudskiego w historii? A jeśli nie, to jak dalece zmieniłoby to bieg dziejów? Naukowcy nie lubią historii kontryfaktycznej, ale może ona ułatwić ocenę dokonań dziejowych konkretnych przywódców oraz wskazać unikalne cechy ich osobowości.

Tak czy inaczej wskazany jest umiar w rozpatrywaniu zwłaszcza wczesnych epizodów działalności konkretnej postaci. Nie oznacza to, że nie można w ich wczesnych działaniach upatrywać źródeł światopoglądu politycznego. W przypadku Piłsudskiego popularna jest teza, że politycznie ukształtowało go pięcioletnie

zesłanie na Syberię (w latach 1887–1892). Czy było tak jednak istotnie? Przyczynkiem do odpowiedzi na to pytanie może być recenzowana książka pod redakcją Eugeniusza Niebelskiego – historyka specjalizującego się w historii okresu porozbiorowego, opisującego rozmaite aspekty działalności niepodległościowej¹.

Publikacja będąca zbiorem opracowań i dokumentów składa się z trzech części. Pierwszą stanowi rozdział Zbigniewa Wójcika (naukowca zajmującego się historią nowożytną, a okazjonalnie postacią Komendanta²) nakreślający tło zesłania Piłsudskiego – okoliczności „sprawy 1 marca” oraz udziału w niej Józefa i Bronisława, a także ogólny zarys pobytu przyszłego Marszałka na Syberii. Część druga, (w której przeważają opracowania redaktora publikacji, pojawiają się też w niej teksty Władimira Burcewa i międzywojennego publicysty Józefa Kobyłańskiego) jak się wydaje – najważniejsza, przedstawia zarówno polityczne, jak i obyczajowe aspekty zesłania, trzecia zaś stanowi wybór korespondencji bohatera książki z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w.

Już we wstępie redaktor zwrócił uwagę na fakt, że Syberia miała co prawda znaczący wpływ na młodego Piłsudskiego, jednak nie była ona miejscem jedynie jego formowania politycznego. Bohater książki już w drodze na zesłanie nienawidził caratu i marzył o niepodległej Polsce, a pobyt na Syberii utwierdził go w przekonaniu o konieczności stosowania „taktu czynu”. Niemniej, było to przez niego pojmowane bardzo ogólnie, w sposób – można by rzec – niedojrzały. Innymi słowy, przyszły Marszałek nie wiedział, co konkretnie chce robić po powrocie w rodzinne strony³.

Spoglądając na losy wybitnych aktorów polskiej sceny politycznej pierwszych dekad XX w., zbyt często przyjmuje się, że ich wybory partyjne były zdeterminowane i oczywiste. Tymczasem Władysław Studnicki, szukając swego miejsca, zdołał „przejąć” przez większość polskich organizacji politycznych. Romanowi Dmowskiemu początkowo nie był obcy insurekcjonizm i romantyzm⁴. Aktywność Piłsudskiego w stopniowo powstającym ruchu socjalistycznym wynikała w dużej mierze z tego, że działacze lewicy niepodległościowej byli mu najbliżsi nie tylko ideowo, ale i towarzysko. Nie można zapominać, że biorąc udział w pierwszym, ponarskim krajowym zjeździe PPS, „Ziuk” miał zaledwie 26 lat, był przepełniony ambicjami, ale przede wszystkim niechęcią do zastanej rzeczywistości. Być może dlatego tak bliski stał mu się niepodległościowy socjalizm, bo najradzykalniej kontestował to, na co przyszły Marszałek z nieskrywanym obrzydzeniem spoglądał – ugodowość, pogodzenie się z narodową niewolą, konformizm. Nie da się oczywiście rozstrzygnąć sporu, kiedy Piłsudski przestał czuć się socjalistą, trudno jednak zakładać – jak sugeruje Cat-Mackiewicz – że nigdy nim nie był i traktował tę

1 E. Niebelski, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002; idem, *Słownik lubelskich i podlaskich księży uczestników powstania 1863 roku*, Lublin 2011.

2 Z. Wójcik, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 2008.

3 Por. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 2008, s. 34–71; W. Suleja, *Mundur na nim szary... Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018, s. 16–25; B. Urbankowski, *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*, t. 1, Warszawa 1997, s. 66–85.

4 R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 44–51.

doktrynę czysto instrumentalnie⁵. Polski socjalizm niepodległościowy był bowiem w prostej linii kontynuacją myśli politycznej insurekcji kościuszkowskiej – przekonania, że tylko ogólnonarodowe powstanie doprowadzi do odzyskania przez Polskę niepodległości. Piłsudski pogląd ten w pełni podzielał⁶.

Andrzej Garlicki, starając się w swej monumentalnej biografii Piłsudskiego zrekonstruować proces rodzenia się na Syberii tożsamości ideowej swego bohatera, wskazywał na znaczący eklektyzm jego poglądów w tym okresie i ich pewną paradoksalność. Piłsudski gardził Rosją, chociaż samych Rosjan darzył sympatią (w przeciwieństwie do Studnickiego, który wszystkich aspektów Wschodu nienawidził)⁷. Zwrócił na to uwagę Zbigniew Wójcik w rozdziale poświęconym pobytowi braci Piłsudskich na Syberii. Podkreślił on, że niechęć Piłsudskiego do państwa rosyjskiego wynikała w dużej mierze z represyjności caratu, który starał się prewencyjnie izolować na Syberii ludzi, wobec których nie było mocnych dowodów działalności wywrotowej. Oczywiście, takie postępowanie musiało dawać efekt odwrotny do zamierzonego, umacniając u zesłanych postawy nonkonformistyczne. Podobne skutki wywoływał sposób traktowania przez rosyjską eskortę w drodze na zesłanie. Tę ostatnią kwestię poruszył także w osobnym fragmencie recenzowanej książki Niebelski, a dobrze ilustruje ją fragment wspomnienia Piłsudskiego o buncie więziennym w Irkucku. Wójcik sporo miejsca poświęcił starszemu bratu Józefa, Bronisławowi – najbardziej chyba (po „Ziuku”) uzdolnionemu wśród liczного rodzeństwa. Postać ta, niezbyt jeszcze interesująca badaczy, znacząco różniła się od swego słynnego brata. Józef był z temperamentu rewolucjonistą o osobowości (zwłaszcza w okresie młodzieńczym) na poły ekstrawertycznej. Z kolei Bronisław miał raczej zadatki na pozytywistę, był człowiekiem o skłonnościach do systematycznej pracy, irytującym się, że „Ziukowi” wszystko udaje się niewielkim kosztem⁸.

Wątek wpływu Syberii na kształtowanie się światopoglądu Józefa Piłsudskiego przedstawił najpełniej redaktor książki, pisząc o towarzyszach zsyłki przyszłego Naczelnika Państwa. Badacz podkreślił zauważone przez historiografię oddziaływanie środowiska zesłańców w Kireńsku i Tunce, na czele ze Stanisławem Landym i Bronisławem Szwarcem. Otoczenie ludzi, którzy od dłuższego czasu przebywali na Syberii i często mieli za sobą udział w powstaniu styczniowym, z pewnością formowało zręby przekonań politycznych Piłsudskiego. Wiedział on jednak, że jeśli wszedłby na drogę działalności konspiracyjnej, nie miałby zbyt wielu szans na sukces, na spełnienie swych marzeń o wielkości i zaspokojenie rozbudzonej ambicji. Z drugiej strony życie byłego zesłańca nie było łatwe – można odnieść wrażenie, że im bliższy był koniec pobytu na Syberii, tym przyszły Marszałek stawał się bardziej apatyczny, pełen rozterek. Interesujące, że Piłsudski w chwilach kryzysu, załamania jego planów często przeżywał podobne emocje – w 1914 r., kiedy upadła koncepcja antyrosyjskiego powstania w Królestwie Polskim, w pierwszych

5 Por. S. Cat-Mackiewicz, *Klucz do Piłsudskiego*, Kraków 2013.

6 A. Garlicki, *op. cit.*, s. 71.

7 *Ibidem*, s. 34–58.

8 W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1: 1867–1916, Kraków–Łomianki 2006, s. 17, 19.

chwilach zamachu majowego, gdy nie udało się doprowadzić do kompromisu z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim⁹. Znamienne jest też jednak to, że równie szybko podnosił się z tych stanów. Podobnie też było po jego powrocie do Wilna. Szkoda, że w opisywanej tu książce nie znalazła się próba ustalenia, co bezpośrednio wpłynęło na wybory młodego Piłsudskiego w tym okresie, w nawiązaniu do syberyjskiego zesłania.

Druga część książki obrazuje także pozapolityczne zajęcia „Ziuka” i jego dobrze już rozpoznane życie osobiste. Dużą zaletą publikacji jest przypomnienie w tym kontekście dawno już publikowanych tekstów, jak wspomnienia Włodzimierza Burcewa – towarzysza zesłańczej wędrówki Piłsudskiego. Zamykająca tom syberyjska korespondencja Piłsudskiego (publikowana już wcześniej w nowym wydaniu *Pism zbiorowych*¹⁰) stanowi świetne uzupełnienie wcześniejszych materiałów, gdyż prezentuje nie tylko ideowe, ale przede wszystkim osobiste dylematy przyszłego Marszałka.

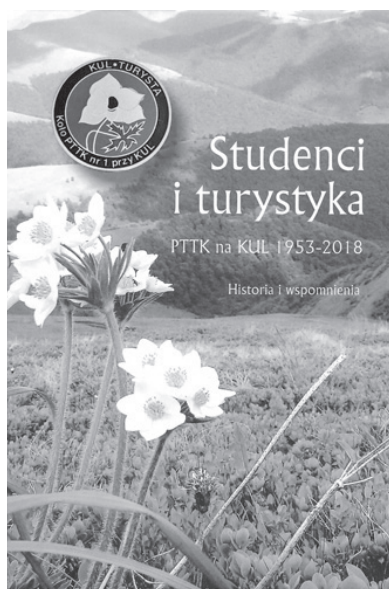
Ta bogato ilustrowana zdjęciami syberyjskich krajobrazów książka porządkuje informacje dotyczące prologu działalności politycznej Piłsudskiego. Skłania ona do refleksji, czy po powrocie z zesłania, w 1892 r., losy postaci, która swymi działaniami i osobowością istotnie wpływała na całe chyba najnowsze dzieje Polski, mogły potoczyć się odmiennie niż w rzeczywistości? Piłsudski zmęczony zesłaniem, bez perspektyw na sukces osobisty mógł przecież pogрузić się w apatii, próbować wieść życie spokojnego, nienarządzającego się carskiego poddanego albo wejść na drogę kontestacji. Dokonując wyboru, którym wpisywał się w pokolenie niepokornych¹¹, dał dowód nie tylko swej ambicji, ale i skłonności do ryzyka. Oceniając sytuację realnie, mógł spodziewać się raczej klęsk niż zwycięstw, wielokrotnie zresztą widząc załamanie swych planów i nadziei, potrafił maksymalnie i z sukcesem wykorzystać dość rzadkie, sprzyjające okoliczności. Jak się wydaje, ta właśnie umiejętność świadczy o wielkości polityka.

Ariel Orzełek

9 A. Garlicki, *op. cit.*, s. 258, 512–514.

10 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, t. 1: 1886–1897, red. A. Garlicki, R. Świątek, Warszawa 1992, s. 12–79.

11 Por. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 2010.



***Studenci i turystyka. PTTK na KUL
1953–2018. Historia i wspomnienia***
**red. Eugeniusz Niebelski, Marek
Okoń, Alicja Puszcza, Krystyna
Zagdańska-Dudek, Wydawnictwo
KUL, Lublin 2018, ss. 400**

(z rodzajem suplementu zawierającym:
Eskapady i KUL-turyści – album fotograficzny.
Okładka Agnieszka Gawryszuk, eksponuje
fot. E. Niebelskiego z dominującym
zawilcem w krajobrazie górskim oraz
odznaką, również z kwiatem i napisem: KUL-
TURYSTYKA. Koło PTTK nr I przy KUL)

Katolicki Uniwersytet Lubelski (KUL) powstał w 1918 r. (pod nazwą „Uniwersytet Lubelski”) jako pierwsza szkoła wyższa utworzona w odradzającej się po zaborach Polsce. Trzy inne uczelnie: Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytet Poznański oraz Akademia Górnicza w Krakowie, rozpoczęły prace w roku następnym. Te, a także instytucje tego typu istniejące wcześniej we Lwowie i w Warszawie oraz powstałe później w różnych miastach, nie miały w dwudziestoleciu międzywojennym łatwo, a w czasie okupacji niemieckiej właściwie wegetowały w konspiracji. KUL nigdy nie był rozpieszczany przez państwo, a w okresie powojennym mógł się utrzymać w dużym stopniu dzięki ofiarności wiernych (znane „zbieranie na tacę” w kościołach w drugi dzień Świąt Wielkanocnych). Wtedy jednak ten uniwersytet stanowił rodzaj oazy wolności, tyle że otoczonej swoistym kordonem niechętnych władz. Uwarunkowania międzynarodowe zdecydowały, iż uczelnie nie zlikwidowano, choć zamknięto wydziały teologiczne innych uniwersytetów.

Po okresie transformacji ustrojowej KUL stał się „zwyczajną” uczelnią akademicką, choć niewątpliwie skromniej finansowaną niż np. szkoły techniczne, a nawet rozbudowane nadmiernie uniwersytety w Warszawie i Krakowie. Uniwersytety Jagielloński i Warszawski w ostatnich latach pozwoliły sobie na druk wielotomowych serii o swojej historii. Tego typu publikacje dotyczące KUL-u są śladowe, niekiedy wydawane z inicjatywy społeczności akademickiej (np. absolwentów polonistyki) bądź – ostatnio – „KUL-turystów” – jak się sami nazywają. Im zawdzięczamy prezentowaną w niniejszej notatce książkę *Studenci i turystyka. PTTK na KUL 1953–2018. Historia i wspomnienia*. Wpisuje się ona w jubileusz 100-lecia uczelni oraz 65. rocznicę powstania Koła PTTK nr I przy KUL. Publikację, jak zaznaczono w pracy, wsparły najwyższe władze Uniwersytetu oraz rozproszeni po kraju i świecie byli członkowie koła. Oni też zebrali niezbędne materiały, które ukazały samą uczelnię w bardziej ubogacony sposób, niż zrobili to autorzy książ o uniwersytetach w Krakowie i Warszawie. W pewnym stopniu zdecydowały o tym okoliczności. Krajowe uczelnie ogólne i techniczne w ostatnim stuleciu były na

ogół rozpolitykowane. Władze KUL-u, choć funkcjonowały w określonych realiach politycznych, w czasie PRL nie tolerowały w swojej placówce młodzieżowych związków politycznych. Rządzący uczelnią – jak pisze w zamieszczonym w książce opracowaniu Katarzyna Zagdańska-Dudek – dopuścili do powstania Koła PTTK, przyjmując, iż podróżujący studenci pozostaną z dala od polityki. W praktyce oczywiście różnie bywało (świadczą o tym odwołania autorki do dokumentów Oddziału Lubelskiego IPN), ale turyści z KUL-u popadali w konflikty z Milicją i innymi służbami porządkowymi sporadycznie. Z pewnością rektorzy Uniwersytetu byli rzadziej nachodzeni przez SB niż np. rządzący Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej, zwłaszcza w końcowej dekadzie PRL.

Ogólne przesłanie zredagowanej głównie przez profesora Eugeniusza Niebelskiego książki jest oczywiste: ukazanie uczelnianej atmosfery ostatniego 65-lecia przez pryzmat „pogodnej gromadki wędrowników”. Wykorzystano do tego obronioną w 2006 r. na seminarium prof. Niebelskiego pracę magisterską Katarzyny Zagdańskiej „Historia Koła PTTK przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 1953–2003”, której treść wzbogacono danymi z lat późniejszych. Tym samym cała pierwsza część książki ma charakter monograficzny zatytułowany *Studenckie Koło PTTK nr 1 przy KUL (1953–2018)* (s. 11–152). Spokojna narracja, dobra dokumentacja, głównie archiwalna, a przede wszystkim – dzięki ujęciu chronologicznemu – prezentacja ewolucji zainteresowań członków Koła uwarunkowanej okolicznościami takimi, jak łagodniejszy reżim polityczny, pojawienie się w młodszych rocznikach zainteresowania tzw. turystyką wykwalifikowaną (np. wodniactwo, wędrówki rowerowe, wyjazdy zagraniczne i inne). W tym wszystkim w opisie występują także nauczyciele akademicki, np. dr Paweł Czartoryski, który w ogłoszonym w 1956 r. narciarskim przewodniku po Bieszczadach przedstawił to pasmo górskie niemal jak Himalaje. W tej części omawianej książki przywołano także ówczesnego studenta historii Ryszarda Bendera jako jednego z inicjatorów powołania na KUL-u komórki PTTK! Dziś jego uczeń – profesor Niebelski – włożył wiele serca w należyte przygotowanie wspomnianej pracy magisterskiej Katarzyny Zagdańskiej, wymagającej wielu kwerend, wywiadów z „KUL-turystami” rozsianymi po świecie. To bardzo dobre opracowanie o wycinku dziejów uczelni, zwłaszcza o panującej tam atmosferze kształtującej postawy przyszłej elity kulturalnej kraju. Obaj, i Bender, i Niebelski, dzielą zasługi w historii PTTK na KUL-u.

Nie mniej istotna jest część druga książki pt. *Radość wędrowania – wspomnienia i wspominki*. Są to urywki przeżyć wielu osób. Zachowano właściwie układ chronologiczny: lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte oraz kolejne dekady, w tym *Pokolenie lat osiemdziesiątych i młodsze...* Wspomnieniami podzielili się jednak również uczelniani kuratorzy wspomnianego Koła: Grzegorz Krzak, Katarzyna Zagdańska-Dudek, Rafał Paweł Wierchołowski, Alicja Puszka i Aleksandra Tomaszewska. W ich pamięci, ale także wielu innych osób utrwaliły się najbardziej Rajdy „Roztocze Wiosną”, co nie jest zaskakujące, gdyż w rzeczywistości doświadczenia i obrazy związane z tymi wydarzeniami były niepowtarzalne, każdego roku inne na tych samych trasach. W tej części książki w jednym z podrozdziałów zatytułowanym *Nadal z KUL-em, ale już indywidualnie* zaprezentowano wędrówki pielgrzymowe (Marek Okoń, autor wspomnienia, odbył ich ponad 150, a może więcej). Z kolei

Zygmunt Piotr Cywiński zatytułował swoje wspomnienie *Z Krakowa do Rzymu – 1628 km pieszo*. Te i inne zapiski to relacje z różnego rodzaju wycieczek i rajdów, wypadów kajakowych i rowerowych – pełne radości, piosenek, ognisk palonych niekiedy w zaśnieżonych lasach beskidzkich, gdy noc zaskoczyła turystów, a do schroniska było daleko. Jeden z opisów – Eugeniusza Niebelskiego – jest szczególnie i to wcale nie ze względu na tytuł: *Wędrowanie i historia – historia i wędrowanie*. Tekst dotyczy m.in. peregrynacji okołobajkalskich znanego badacza dziejów zesłańców postytczniowych, a szczególnie jego indywidualnego turystycznego wejścia na szczyt Pik Lubwi (ponad 2200 m n.p.m.), gdzie zresztą spotykał Polaków. W czasie powrotu minął się z turystą – Niemcem mówiącym trochę po polsku. Fragment zapamiętanej rozmowy przytacza tymi słowami: „Gdzie pan się uczył polskiego? – A w Lublinie, dawno, ale jeszcze trochę pamiętam. Na Uniwersytecie? – Tak! W Lublinie są dwa uniwersytety UMCS i KUL, to na którym? – A na KUL. Na kursach wakacyjnych? – Tak, tak! W akademiku. No to byliśmy sąsiadami, bo ja jestem z KUL i mieszkam przy Niecałej. – Och jaka niespodzianka, jak mały świat!” (s. 346). Zresztą we wspomnieniu prof. Niebelski opisał wiele innych historii różnego typu. Jedną z nich o wykapanie w potoku gitarze Bogdana Borysewiczca doczekała się aż dwóch ujęć w różnych tekstach tego autora.

Końcowa część głównego tekstu pt. *Zapamiętać, nie zapamiętać – różnorodności* to zestaw „przygodnych” przekazów, który rozpoczyna wspomnienie Krzysztofa Kozłowskiego „*Małe nieporozumienie*” (lata 50.) o jednej z wycieczek w Bieszczady, gdy noc zaskoczyła wędrowców w jakiejś wsi. Miejscowi podpowiedzieli im możliwość noclegu w chałupie, która okazała się domem publicznym (kto by pomyślał, że i takie miejsca nielegalnie funkcjonowały wtedy w zapadłych wsiach). Jak dla kontrastu po tym wspomnieniu podano tekst ks. Stanisława Bogdanowicza zatytułowany *Aresztowanie grupy rajdowej* (1966 r.) – tu data mówi sama za siebie. W tej części zawarto dużo cennej dokumentacji (spis rajdów, fotografie).

Część tekstową kończy artykuł Eugeniusza Niebelskiego pt. *Epilog – to znaczy, jaki tego wszystkiego sens*. Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule sprowadza się do stwierdzenia, że tego typu zainteresowania studentów i kadry nauczającej na Uniwersytecie trwale spajają jej społeczność, co w konsekwencji decyduje o specyfice Uczelni nie tylko przekazującej wiedzę, ale również kształcącej charakter. I to jest dla władz Uniwersytetu najważniejszy argument przemawiający za tym, by otaczać turystykę należyłą opieką. I finalne przesłanie redaktora omawianego tomu: „Oby to nasze historyczne pisanie i wspomnienia posłużyły ściślejszemu zacieśnieniu dawnych więzi, a młodym, obecnym i przyszłym pokoleniom »kulowskiej« turystyki życzymy zarówno dobrego studiowania na Katolickim Uniwersytecie (dziś imienia Jana Pawła II), jak i kontynuowania tego, co piękne i dobre we wspólnym wędrowaniu” (s. 398).

Czytelnika zainteresowanego dziejami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz historią turystyki i krajoznawstwa koncepcja książki, w której narracja łączy w sobie elementy monografii problemowej ze wspomnieniami oraz obszerną dokumentacją (z fotografiami), z pewnością usatysfakcjonuje. Zapewne tylko niektórzy zwrócą uwagę, że charakterystyka KUL-turystyki nawet w świetle analizy społecznej działalności młodzieży akademickiej w samym Lublinie jest ujęciem bardzo zawężonym. Nie tylko w czasie wędrówek po Roztoczu, Beskidach czy Tatrach,

nie mówiąc już o Mazurach, kontakty studentów z różnych uczelni i ośrodków w kraju były normą. Pominięcie tego problemu możemy usprawiedliwić, bo „ci inni”, ogłaszając takie czy inne artykuły, choćby w „Wędrowcu Lubelskim”, nie zdobyli się na ujęcie monograficzne problemu.

Zbigniew J. Wójcik
(też turysta)

Polemika z tekstem Jana Pomorskiego *Spełniona obietnica PKWN, czyli Zdzisława Cackowskiego droga na akademicki Parnas* („Rocznik Lubelski” 2017, t. XLIII)

W tomie XLIII (2017) „Rocznika Lubelskiego” ukazał się obszerny artykuł Prof. Jana Pomorskiego *Spełniona obietnica PKWN, czyli Zdzisława Cackowskiego droga na akademicki Parnas* (s. 227–283). Pozostawiając na boku odpowiedź na pytanie, co i komu obiecywał PKWN, pragnę zwrócić uwagę na szereg błędów merytorycznych i faktograficznych, nieścisłości oraz opinii niemających uzasadnienia źródłowego. Jan Pomorski nie wykorzystał dokumentów znajdujących się w lubelskim Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (Kwestionariusz ewidencyjny „Ambitny” i in.), w archiwum Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (zespół Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii, zespół: Zdzisław Cackowski i in.), nie sięgnął do protokołów i innych materiałów Komitetu Centralnego PZPR z lat 1986–1990 przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Nie dotarł do zespołów: Akademia Nauk Społecznych oraz Rada Konsultacyjna przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL. Nie zapoznał się także z literaturą, zwłaszcza wspomnieniową, gdzie Z. Cackowski pojawia się nader często. Przykładowo można wymienić *Dzienniki polityczne 1987–1990* Mieczysława Rakowskiego (Warszawa 2005, s. 199–200). Profesor Cackowski zostawił liczne grono uczniów; samych doktorów wykształcił trzynastu. Wydawałoby się rzeczą naturalną sięgnięcie do ich opinii o Profesorze, ale tak się nie stało. To wszystko wpłynęło na kształt artykułu i zawartych tam ocen. Autor często opiera się na własnej pamięci, co bez konfrontacji z archiwaliaми albo chociaż z innymi przekazami sprawia, że Jego opisy i oceny są mocno wątpliwe. Swoje uwagi ograniczę do trzech kwestii.

1. Zacznę od przedstawionych przez Jana Pomorskiego starań funkcjonariuszy lubelskiej Służby Bezpieczeństwa, których celem było pozyskanie Cackowskiego do działalności agenturalnej. Jest rzeczą dziwną, że Autor nie sięgnął do łatwo przecież dostępnej jego teczki przechowywanej w Archiwum IPN w Lublinie¹. Wykorzystał [przypis 119] opracowanie Marcina Kruszyńskiego, dla którego przypadek Profesora był tylko egzemplifikacją szerszego problemu inwigilacji i nakłonienia do współpracy pracowników UMCS przez SB². Nie znając źródła ani metodologii badań nad materiałami esbeckimi, Jan Pomorski powtarza nieścisłości i błędy Kruszyńskiego. Nie zastanowiło go też, dlaczego Z. Cackowski został zakwalifikowany do Kwestionariusza ewidencyjnego. Otóż Kwestionariusz nie oznaczał zwerbowania do roli tajnego współpracownika, ale jego celem była inwigilacja osób, „które ze względu na swoją przeszłość lub obecną postawę

1 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie [dalej: AIPN Lublin], sygn. Lu-020/151 II 8727, Kwestionariusz ewidencyjny „Ambitny”.

2 M. Kruszyński, *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989. Zarys dziejów uczelni w warunkach PRL*, Lublin 2015, s. 283–286.

powinny być inwigilowane, chociaż aktualnie brak jest danych o przygotowaniu lub prowadzeniu [przez nie] wrogiej działalności”³. Jak to się więc stało, że sprawę Z. Cackowskiego prowadzono w ramach Kwestionariusza, jeśli był przygotowywany do działalności agenturalnej. Zatem jako członek partii znanej pod akronimem PZPR (poniżej będę używał określenia „partia”) powinien być zarejestrowany jako kontakt operacyjny (KO). To było zasadnicze rozróżnienie, bo w Kwestionariuszu był figurant, którego rozpracowywano, a w kontakcie operacyjnym – osoba, którą należało pozyskać/pozyskano do współpracy. Wyjaśnienie może być tylko jedno. Cackowskiego zaliczono do Kwestionariusza z uwagi na jego wybitną rolę w uniwersyteckiej organizacji partyjnej oraz pozycję w nauce. Można przyjąć, że na miękkie traktowanie Profesora wpłynęła opinia szefa lubelskiej SB płk. Mariana Mozgawy, który powiedział prowadzącemu Kwestionariusz „Ambitny”, iż „Cackowski jest cenionym pracownikiem naukowym w swej dziedzinie i kierownictwo K[omitetu] W[ojewódzkiego] PZPR brało nawet jego kandydaturę do awansowania na szczebel centralny”⁴. Poza tym zwraca uwagę dobór oficerów SB skierowanych do „sprawy” Profesora. Pierwsze cztery rozmowy przeprowadził ppłk Lech Gabski i to on „przekonał” Cackowskiego do współpracy. Gabski wchodził w skład kierownictwa lubelskiej SB i był starszym inspektorem w Inspektoracie Kierownictwa Jednostek Bezpieczeństwa. Pozostałe rozmowy po przyjeździe Cackowskiego ze Stanów Zjednoczonych do Lublina przeprowadził kpt. Marian Pastuszek, który mimo stosunkowo niskiego stopnia sprawował stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału II. Kwestionariusz został założony 8 lutego 1968 r. Nie była to lokalna inicjatywa lubelskich funkcjonariuszy SB, ale polecenie z Warszawy spowodowane uzyskaniem przez Z. Cackowskiego stypendium Forda. To zainteresowało I Departament, ściślej: jego II Wydział MSW, którego funkcjonariusze planowali wykorzystać Cackowskiego do pozyskania informacji na temat ośrodków antykomunistycznych i ludzi z nimi zawiązanych w Stanach Zjednoczonych, przy czym zauważalna jest perfidia władz bezpieczeństwa, ponieważ przez kilka miesięcy zatajano przed Cackowskim wiadomość o otrzymaniu przez niego stypendium. Zapewne decyzja o jego przyznaniu zapadła pod koniec 1967 r., bowiem pierwsze zachowane pismo w tej sprawie datowane jest na 4 stycznia 1968 r., a sam zainteresowany dowiedział się o tym w marcu. Uściślenia wymagają daty. Otóż, jak wspominałem, Kwestionariusz został założony 8 lutego 1968 r., a złożony do archiwum 10 marca 1975 r., jednak materiały zachowały się głównie do lat 1968–1970. Cackowski odbył z funkcjonariuszami SB 7 rozmów (4 w 1968 r., 1 w roku następnym i 2 w 1970 r.). Są one ważnym materiałem do analizy zarówno metod stosowanych przez SB, jak również osobowości Z. Cackowskiego. Wątpię, czy był to rodzaj gry młodego docenta z funkcjonariuszami SB, jak za Kruszyńskim powtarza Pomorski. Cackowski chciał wyjechać do Stanów Zjednoczonych – to była wielka szansa dla jego rozwoju naukowego, ale nie chciał kategoryczną odmową urazić SB. Początkowo w ogóle nie chciał współpracować, twierdząc, że spełni „swoje

3 Cyt. za: F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 249.

4 AIPN Lublin, sygn. Lu-020/151, Notatka służbowa, Lublin, 21 I 1969, k. 36.

obywatelskie, społeczne i partyjne obowiązki, jeżeli wykona za granicą plan pracy na odcinku naukowym i wykorzysta to na terenie kraju”⁵. Naciskany kluczył, na co zwrócili uwagę funkcjonariusze. Trzeba jednak znać Kwestionariusz ewidencyjny „Ambitny”, a nie tylko we fragmentach odpisanych od innego autora. I jeszcze raz daty. Pomorski powtarza za Kruszyńskim, że 5 kwietnia Z. Cackowski został obdarzony przez SB kryptonimem „Ambitny”, czego dokumenty nie potwierdzają. Z notatki służbowej wynika, że 21 marca 1968 r. przeprowadzono rozmowę z „samodzielnym pracownikiem naukowym UMCS”, a już 18 maja z „Ambitnym”⁶. Jeżeli 5 kwietnia Cackowski stał się „Ambitnym”, to trzeba to udokumentować. Cackowski zgodził się na współpracę („»Ambitny« jest przygotowany do przyjęcia od SB zadań w zakresie swoich możliwości, które nie będą odrywały go od wykonania jego planów naukowych za granicą”)⁷ 18 maja 1968 r., a 15 czerwca nastąpiło tylko uściślenie tej współpracy⁸. Warto także zwrócić uwagę na jeszcze kilka kwestii. „Rozmowy” doc. Cackowskiego z oficerami SB odbywały się w jego gabinecie w Kolegium Humanistycznym. Funkcjonariusze pragnęli przenieść je do gmachu Komendy Wojewódzkiej MO, bo uważali, że Cackowski u siebie czuje się „niezależnym”. Dopiełł swego, bo przynajmniej jedno spotkanie odbyło się w M[ieszkaniu] K[onspiracyjnym] „Ośrodek” (15 VI 1968 r.). Generalnie nie spełnił on oczekiwań SB, chociaż w rozmowach z kpt. Pastuszkim (20 IX 1969 r. i 5 III 1970 r.) złożył „sprawdzenie” z pobytu w Stanach Zjednoczonych. W notatce uzasadniającej złożenie Kwestionariusza „Ambitny” do archiwum znajdujemy taką oto opinię: Z. Cackowski „w czasie prowadzenia rozmów był nie szczery [tak w oryginale – Z. Z.] – przekazywał bardzo ogólne informacje nie przedstawiające [tak w oryginale – Z. Z.] większej wartości operacyjnej. Ponadto unikał kontaktu z pracownikiem Służby Bezpieczeństwa”⁹.

Drugim ważnym wątkiem poruszonym obszernie przez Jana Pomorskiego jest działalność polityczna Z. Cackowskiego, co oznacza: przede wszystkim w partii. Autor uciekł od przedstawienia podstawowych danych dotyczących tej aktywności twierdząc, iż Kruszyński „odtworzył najważniejszy zrzęb faktów kariery z partyjnej kariery Profesora” i odesłał czytelników do wzmiankowanej książki. Przezornie nie wymienił jednak stron, a w przypisie dodatkowo odwołał się do artykułu Doroty Gałaszewskiej-Chilczuk¹⁰. Kruszyński jednakże nie przedstawił partyjnej kariery Cackowskiego, ale ukazał jej fragmenty w kontekście omawianych przez siebie kwestii. Tylko w jednym przypadku, tzn. przejęcia przez Cackowskiego i jego grupę przywództwa organizacji partyjnej na UMCS (1981–1982), ukazał działalność

5 *Ibidem*, Notatka służbowa, Lublin, 21 III 1968, k. 20.

6 *Ibidem*, k. 20; Notatka służbowa, Lublin, 20 V 1968, k. 22.

7 *Ibidem*.

8 J. Pomorski napisał, że Z. Cackowski zobowiązał się, że będzie „zwracać uwagę i informować o odwiedziach za granicą instytucjach i osobach” (s. 251); w rzeczywistości ten cytat wyglądał inaczej: „zwracać uwagę na sprawy mające istotne znaczenie dla interesów PRL i dążyć do uzyskania możliwie pełnych informacji z tego zakresu...”; dalej jest wyszczególnienie, jacy to ludzie i jakie instytucje. Por. *Ibidem*, Notatka służbowa, Lublin, 15 VI 1968, k. 34.

9 *Ibidem*, Powód zakończenia obserwacji – rozpoznania, k. 8.

10 D. Gałaszewska-Chilczuk, *Miejsce partii komunistycznej na „czerwonym” Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 2, s. 264–289.

Profesora szerzej. Natomiast Gałaszewska-Chilczuk wspomniała jedynie o zabiegach Cackowskiego tylko jako osoby ubiegającej się o stanowisko rektora. A przecież Z. Cackowski był także członkiem Komitetu Centralnego PZPR (1986–1990). Niechęć Jana Pomorskiego do sięgania do źródeł powoduje, że Jego obszerne rozważania o działalności partyjnej swojego bohatera zostały zawieszone w powietrzu. Brakuje podstawowych wiadomości. Powiedzmy więc za Niego. Z. Cackowski wstąpił do partii w 1950. Był dwukrotnie I sekretarzem Komitetu Uczelnianego PZPR w latach 1956–1958¹¹ oraz 1981–1982. W materiałach archiwalnych zachowała się wzmianka, „że Zdzisław Cackowski sprawował funkcję I sekretarza KU PZPR społecznie (jako okres ryczałtowy podany jest przedział czasowy 1.01.1982–15.01.1990)”¹². Czy to oznacza, że Z. Cackowski brał pieniądze za swoją działalność partyjną? Jeżeli tak, to wszystkie rozważania Jana Pomorskiego o naturze jego związków z partią („była mu za młodu »ojcem i matką«”) brzmią dwuznacznie. Autor powinien koniecznie sprawdzić ten ślad, bo został przedstawiony publicznie. Obowiązkowo powinien także sięgnąć do protokołów z posiedzeń KC PZPR z lat 1986–1990, bo czekają odpowiedzi na ważne pytania dotyczące postawy Cackowskiego wobec wypracowywania przez kierownictwo partii jakiegoś *modus vivendi* z częścią opozycji. Jan Pomorski zaliczył Z. Cackowskiego do zwolenników reform, ale powołał się tylko na wypowiedź prof. Janusza Reykowskiego, którą ten sformułował po latach. To za mało. Trzeba koniecznie przejrzeć zachowane protokoły z obrad KC PZPR. Autor nie sprawdził, jaka była postawa Profesora wobec lawinowo toczących się wypadków w latach 1989–1990, które spowodowały upadek partii, poprzestając na żartobliwych uwagach Cackowskiego. Przecież cały świat i idee, które wyznawał, upadły. Jaki był jego stosunek do bezpośredniej następczyni PZPR, mianowicie Socjaldemokracji RP? Profesor tego już nie powie, ale przecież są dokumenty. Poza tym w Instytucie Historii UMCS jest emerytowany kolega, który na początku lat 90. był szefem miejskich struktur SdRP w Lublinie. W jednej sprawie mogę powiedzieć z całą pewnością, że wbrew temu, co pisze Jan Pomorski, prof. Cackowski zamierzał kandydować do Sejmu IX kadencji, tzw. kontraktowego, pewnie z list PZPR. W rektoracie UMCS pewien nieżyjący już profesor zbierał podpisy na liście popierającym jego kandydaturę. Jak to się stało, że rektor zmienił zamiar? To właśnie powinien wyjaśnić historyk. Z. Cackowski był profesorem ANS przy KC PZPR; miał tam katedrę, ale w artykule ani słowa na ten temat, ważny w kontekście omawiania przez Jana Pomorskiego pracy pedagogicznej i naukowej Profesora. Poza tym wchodził w skład Rady Konsultacyjnej (1986–1989). Przecież zabierał tam głos, zajmował stanowisko w określonych sprawach. To pozwala także na ukazanie poglądów Z. Cackowskiego wobec kluczowych problemów Polski w drugiej połowie lat osiemdziesiątych.

2. Jan Pomorski obszerne przedstawił okres pełnienia przez prof. Cackowskiego funkcji rektora UMCS i słusznie, bo to ważny okres i dla niego, i dla uniwersytetu.

11 Struktura organizacji partyjnej na UMCS ulegała zmianie. 1 X 1977 r. Podstawowa Organizacja Partyjna uzyskała status komitetu zakładowego, a więc przekształciła się w Komitet Uczelniany; natomiast POP były na wydziałach. Formalnie więc Z. Cackowski w latach 1956–1958 był I sekretarzem POP.

12 <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/87960> [dostęp: 12 II 2018].

Nie zgadzam się z wieloma Jego ocenami, ale uważam, że Jan Pomorski ma do nich prawo i nie będę z nimi polemizował. W tym kontekście sięgnął do monografii o UMCS, której jestem współautorem¹³, i nie szczędzi mi pouczeń oraz zwykłych złośliwości, a także – z melancholią to stwierdzam – obraźliwych sformułowań. A przecież Jan Pomorski mógł przedstawić recenzję książki albo zainicjować dyskusję nad – jego zdaniem – kontrowersyjnymi kwestiami, których pewnie nie brakuje nawet na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” UMCS. Nie zrobił tego, a tutaj „odrabia punkty”, przy czym jego uwagi mają charakter niekiedy dłuższych refleksji luźno związanych z bohaterem artykułu. Zatem krótko. Okoliczności wyboru Z. Cackowskiego na stanowisko rektora i okres jego rządów ukazują dość obszernie. Zachęcam prof. Pomorskiego do uważnej lektury. Nigdy nie pisałem o Cackowskim jako człowieku „z minionej epoki”, którego partia postawiła na czele uniwersytetu, a zmiótł „wiatr historii”. Takie nonsensy wypisuje Jan Pomorski i w dodatku opatruje je cudzysłowem, jasno wskazując czytelnikowi, że zaczerpnął je z mojego opracowania (albo z Kruszyńskiego), co jest ewidentnym nadużyciem. Z. Cackowski piastował wiele istotnych stanowisk partyjnych i żaden biograf nie może tego pominąć. Jan Pomorski polemizuje z moją oceną dotyczącą przełomowej kadencji prof. Cackowskiego. Jego zdaniem jest to widoczne w skali kraju, a nie uniwersytetu. Fakty są jednak takie, że wybranie go na rektora oraz kadencja przypadły nie tylko na przełomowe wydarzenia w kraju, ale i na naszym uniwersytecie. A Jan Pomorski jako znający te czasy z autopsji powinien o tym wiedzieć. Już elekcja Cackowskiego odbyła się w dramatycznych okolicznościach. W dziejach UMCS-u było kilku rektorów-marksistów, ale żaden z nich nie był zaangażowany w bieżącą politykę w takim stopniu, jak Z. Cackowski. W związku z tym nie mógł być włodarzem UMCS w 1981 i w 1984 r., a i w 1987 r. miał duże kłopoty z uzyskaniem poparcia, chociaż grono elektorów zostało zawężone do członków uniwersyteckiego senatu. Jakie były istotne okoliczności jego wyboru? Przede wszystkim zgasły nadzieje na zmianę sytuacji, co zresztą było zjawiskiem ogólnopolskim. Zewnętrznym tego objawem było niepłacenie składek na „Solidarność”. Jeżeli Jan Pomorski je płacił, to powinien pamiętać, że ok. 1986/87 r. akcja ta załamała się na uniwersytecie, na wszystkich wydziałach, chociaż w różnym stopniu; np. kolega, który je zbierał w Instytucie Historii UMCS, zaprzestał takich działań, bo rwały się struktury, zapanowała apatia i nie było dużo chętnych do płacenia. Podobnie stało się z kolportażem związkowej prasy. Inny widoczny przejaw zmieniającej się sytuacji to gwałtowne zwiększenie szeregów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ponadto nastąpiła nie tyle marginalizacja, ile agonia partii. Na Wydziale Humanistycznym nie było komu i od kogo zbierać składek, zatem moja konstatacja o zamknięciu pewnego okresu w dziejach UMCS-u w 1987 r. jest uzasadniona. W innym przypadku Jan Pomorski impertynencko poucza mnie, iż Uniwersytet Narodów Europy (1990) i Uniwersytet Polsko-Ukraiński (2000) to nie to samo i obszernie przedstawia niezrealizowany projekt UNE ze sobą w roli głównej. Oczywiście, że są to dwa różne projekty, ale mają wspólny mianownik;

13 J. Wrona, Z. Zaporowski, *70 lat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Studia z dziejów Uczelni*, Lublin 2015.

stworzenie z udziałem UMCS uczelni, która by mogła promieniować na region, Polskę i sąsiednie kraje.

3. W komentowanym tekście znajduje się sporo błędów merytorycznych i faktograficznych. Zwróć uwagę na niektóre. Otóż młody Z. Cackowski przed wojną nie mógł skończyć dwóch klas szkoły elementarnej, bo takich szkół wówczas nie było. Jan Pomorski pisze o tym trzy razy, nie licząc streszczenia, przy czym dodaje, że „obowiązek ukończenia szkoły 7-klasowej” został wprowadzony w 1932 r. Dziwne, że recenzent nie zareagował na te rewelacje. Prawdziwe jest to, że obowiązkowe nauczanie ustanowił dekret Tymczasowego Naczelnika Państwa już 7 lutego 1919 r. (*O obowiązku szkolnym*). Szkoła miała być 7-klasowa, świecka i bezpłatna. Nazywała się *powszechna*, od biedy można ją nazwać *podstawową*, ale nie *elementarną*. Bardzo zasmucająco została przedstawiona sylwetka prof. Stanisława Krzykały. O nim Jan Pomorski w kontekście podjęcia pracy przez Z. Cackowskiego w Katedrze Podstaw Marksizmu-Leninizmu w 1955 r. pisze tak: była ona kierowana „przez mgr. [sic!] Stanisława Krzykałę – przedwojennego komunistę, aparaczyka władzy ludowej, (najpierw Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Wewnętrznego, później zastępca prezydenta i w końcu prezydent Lublina do 1954 r.), a z przekonań stalinistę, osobę nie najwyższych lotów (by wyrazić się oględnie), który słynął z tego, że znał na pamięć tzw. Krótki Kurs Historii WKP(b)” i dodaje w przypisie, iż miał „okazję przekonać się o tym jako jego student” [tzn. o stanie inteligencji prof. Krzykały – Z. Z.], a prof. Cackowski w rozmowie towarzyskiej powiedział Jemu (tj. Janowi Pomorskiemu), że S. Krzykała znał na pamięć „duży”, czyli „wielotomowy” kurs WKP(b).

Zacząć trzeba od początku. W istocie w 1955 r. pełny tytuł S. Krzykały brzmiał: zastępca profesora magister (z-ca prof. mgr). Zastępca profesora to było stanowisko wywodzące się jeszcze z okresu II Rzeczypospolitej i nadawano je pracownikom niesamodzielnym, doktorom, rzadko magistrom. W praktyce oznaczało, iż mogli oni prowadzić wykłady oraz seminaria magisterskie. W katedrach historycznych UMCS-u było kilka takich przypadków. Jan Pomorski nie sięgnął do łatwo przecież dostępnego biogramu S. Krzykały¹⁴ i w związku z tym Jego uwagi są – łagodnie powiem – dziwne. S. Krzykała istotnie związał się z ruchem komunistycznym; był członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polski (a nie KPP), ale i więźniem politycznym. Nie wchodząc w ocenę jego wyborów ideowych, trzeba wskazać, że były nietuzinkowe, bo trudno zrozumieć, jak młody absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i oficer rezerwy, znakomity sportowiec (piłkarz Unii Lublin) stał się uczestnikiem nielegalnego ruchu. Zapłacił wysoką cenę za swoją działalność; został skazany przez sąd w 1937 r. na 3 lata więzienia, z czego 2 lata odsiedział na lubelskim Zamku. W czasie wojny ukrywał się i prowadził tajne nauczanie. Rzeczywiście S. Krzykała był przez 3 miesiące (8 VIII–5 XI 1944 r.) funkcjonariuszem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (a nie

14 A. Koprukowniak, *Krzykała Stanisław (1909–1976)*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 2, red. T. Radzik, A.A. Witusik, J. Ziółek, Lublin 1996, s. 122–124. W Instytucie Historii UMCS niemal naprzeciw gabinetu Jana Pomorskiego znajduje się rodzaj „tableau” przedstawiającego dyrektorów wraz z krótką informacją o ich działalności. Autor także mógł się tam zapoznać z podstawowymi informacjami o prof. S. Krzykałe.

Wewnętrznego, jak pisze J. Pomorski), ale szybko stamtąd umknął, gdy zobaczył naturę tej służby. Nie mógł być prezydentem Lublina do 1954 r., ponieważ w wyniku reformy administracyjnej w 1950 r. zlikwidowano ten urząd, a w jego miejsce powołano przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Krzykała piastował to stanowisko, ale tylko w latach 1950–[styczeń] 1951. Jan Pomorski określił Krzykałę jako „stalinistę”. A kim był Z. Cackowski w 1955 r.? Obaj należeli do tej samej partii, w tym samym czasie. Jeden był stalinistą, a drugi – nie. To się nazywa dialektyczne podejście. Dalej: S. Krzykała nie mógł znać wielotomowego kursu historii WKP(b), bo takiego nie było. Prof. Cackowski pewnie zażartował sobie, Jan Pomorski ten żart „kupił” i w dodatku zaprezentował go na łamach periodyku naukowego. W innym miejscu, ukazując okoliczności związane z procesem ubiegania się Z. Cackowskiego o tytuł profesora nadzwyczajnego, Jan Pomorski oburza się, że na tym samym posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego (5 IV 1968 r.) taką procedurę wszczął S. Krzykała, który „nie miał habilitacji [sic!]. Nowa »pomarcowa« ustawa z 1968 r., dla takich, jak on, otworzyła specjalną ścieżkę awansu”. Dwa zdania i dwa poważne błędy. Po pierwsze S. Krzykała habilitację uzyskał w 1963 r. (kolokwium odbyło się rok wcześniej), a po drugie ustawa, o której pisze Jan Pomorski, została uchwalona 20 grudnia 1968 r. (*Ustawa z 20 grudnia 1968 r. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym*). Wybiórcze, pełne błędów faktograficznych i prześmiewcze ukazanie sylwetki prof. S. Krzykały nie było najlepszym pomysłem.

Biografistyka jest cenną i potrzebną formą wypowiedzi historyka pod warunkiem, że treść zostanie oparta na materiałach archiwalnych oraz literaturze przedmiotu, a nie na pamięci Autora artykułu i uniwersyteckich legendach.

Lublin, maj–październik 2018 r.
Zbigniew Zaporowski

SPRAWOZDANIA

„Wielka Zmiana. Historia wobec wyzwań...” Sprawozdanie z XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, 18–20 września 2019 r.

*Bo przeszłością mi tu patrzy każdy zakątek,
W którą stronę kroki zwrócić pełno pamiątek.
Każdy gmach pociąga oczy, serce zachwyca
Najgodniejszą zaś uwagi stara dzielnica.
Mieszkały tu w dawne czasy króle i pany,
Kipiał życiem, jak stolica, Lublin kochany.
Władysław Barwicki, Lublin w pieśni¹*

W dniach 18–20 września 2019 r. tętniący życiem Lublin stał się stolicą polskich historyków. Organizatorzy² podkreślali w odezwie zjazdowej, że „Jubileuszowy XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich zwołujemy do Lublina w 450. rocznicę Unii Polsko-Litewskiej, która dla narodów naszej części Europy oznaczała długą historyczną drogę, wiodącą – jak mówił Jan Paweł II – »od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej« i w 30-lecie wielkiej transformacji 1989 roku, zwanej »Jesienią Narodów«, która dla końca XX stulecia była nie mniej znacząca niż »Wiosna Ludów« dla wieku XIX”. Prócz wspomnianych rocznic przypadających w 2019 r. równie ważny był wybór miejsca obrad, bowiem jak zaznaczyli lubelscy historycy: „Spotkamy się [...] równo 50 lat po X PZHP, który także miał miejsce w Lublinie, co daje asumpt do namysłu nad zmianami, jakie w tym czasie zaszły w samej polskiej historiografii, i nad wyzwaniem, przed jakimi stoimy obecnie. Rzetelny bilans dokonania i porażek minionego półwiecza akademickiej historiografii w Polsce i jej aktualnego miejsca w nauce europejskiej i światowej jest ciągle przed nami i pora wreszcie z tym zadaniem się uporać”.

Lucien Febvre, jeden z ojców założycieli francuskiej szkoły Annales, stwierdzał, że „Każda epoka wytwarza swój własny mentalny Wszechświat. Tworzy go nie tylko za pomocą wszelkich pozostających w jej dyspozycji środków, wszystkich prawdziwych lub fałszywych faktów, które odziedziczyła po swych poprzednikach albo uzyskała sama. Kreuje je ona także podług właściwych sobie uzdolnień – swej specyficznej przemysłowości, swoich przymiotów i zainteresowań – a więc tego wszystkiego, co ją odróżnia od epok poprzednich”³. Jaki mentalny wszechświat stworzyli historycy po 1989 r.? Jak istotna w świetle zmian technologicznych, kulturowych, społeczno-gospodarczych i politycznych staje się rola historyka? Nie

1 W. Barwicki, *Lublin w pieśni*, Lublin 1915, s. 1.

2 Organizatorami Zjazdu byli naukowcy z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej [podmiot wiodący], Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Archiwum Państwowego w Lublinie. Więcej informacji zarówno o organizatorach, jak i samym Zjeździe: <http://xpxzhp.umcs.lublin.pl/> [dostęp: grudzień 2019].

3 Cyt. za: R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998, s. 10 [przypis 14]. Cytat na podstawie opracowanego przez Andrzeja Feliksa Grabskiego przekładu książki: L. Febvre, *Le Problème de l'incroyance au XVI^e siècle. La Religion de Rabelais*, Paryż 1942.

bez przyczyny hasło przewodnie Zjazdu brzmiało: „Wielka zmiana. Historia wobec wyzwań...”, bowiem wyzwań stojących przed wspólnotą sługów Klio u progu trzeciej dekady XXI w. jest coraz więcej. Organizatorzy Zjazdu podjęli próbę udzielenia odpowiedzi na tak zarysowany problem, nie tylko podejmując dyskusję podczas różnych paneli i sekcji tematycznych, ale też prezentując różnorodne sposoby obecności przeszłości w przestrzeni publicznej w ramach wydarzeń towarzyszących Zjazdowi.

W Odezwie zjazdowej wskazano, jakie pytania będą towarzyszyć obradom. „Jak badać te i inne wielkie zmiany w historii?, jak uchwycić ich doniosłość dziejową? Jak poznawczo poszukiwać prawdy o procesach transformacji i o strukturach, a równocześnie pamiętać o słowach Zbigniewa Herberta, iż Historia jest w ręku człowieka, który jest wyprostowany, odzyskał honor i swoją godność, nie da się poniżyć”. Celem Zjazdu było bowiem podsumowanie zmian, jakie dokonały się w polskiej historiografii w ciągu ostatnich 30 lat, a także próba bilansu dorobku tej dziedziny w PRL. Osobiście uważam, że zasadniczym konceptem organizatorów było poszukiwanie możliwości poszerzania horyzontu poznawczego polskiego środowiska historycznego. W nawiązaniu do hasła Zjazdu tematyka obrad została skoncentrowana na przemianach w historiografii i historii w przestrzeni publicznej po 1989 r. Była to zatem próba podsumowania, a zarazem wyznaczenia horyzontu możliwości stojących przed historiografią. Jeszcze raz przytoczmy fragmenty Odezwy: „Heraklit nauczał, iż »nie ma nic stałego, za wyjątkiem zmiany«, co słudzy Klio przyjmowali z pełnym zrozumieniem, ale szybkość, z jaką te zmiany w otoczeniu nauki historycznej zachodzą współcześnie, za życia jednego pokolenia historyków, oznacza prawdziwą rewolucję. Mamy tu na myśli zarówno wielkie zmiany w zakresie udostępniania źródeł, poprzez ich digitalizację na masową skalę i publikowanie w Internecie, poprzez wielką zmianę w zakresie obecności historii (w bardzo różnych formach, od blogów i forów internetowych po specjalistyczne portale i e-czasopisma) w rzeczywistości wirtualnej (eHistoria), po radykalną zmianę w zakresie potrzeb i oczekiwań naszych studentów wobec akademickiej historii. »To be ‘-e’ or not to be. That is the question« – oto realne pytanie i wybór, przed jakim staje dziś każdy historyk. Jest dla nas dlatego oczywiste, że nie może tej problematyki zabraknąć na XX Zjeździe. Niektórzy twierdzą, że nasza historiografia przeżywa kryzys i to w czasach, gdy równocześnie Polacy żyją historią, przenika ona naszą codzienność, jest stale obecna w życiu publicznym, a państwo stawia na politykę historyczną jako fundament wychowania patriotycznego. Nawet jeśli ktoś nie podziela tego przekonania, to poszukiwanie odpowiedzi na pytanie »Jakiej historii Polacy dzisiaj potrzebują?« jest zarówno obowiązkiem, jak i nakazem chwili dla całego środowiska historycznego. Tym bardziej, gdy rodzima polityka historyczna jest konfrontowana z politykami historycznymi naszych sąsiadów i szerzej, z europejską polityką historyczną, bowiem poszukiwanie źródeł tożsamości europejskiej nabiera dziś ogromnego znaczenia w kontekście zderzenia cywilizacji, jakiego jesteśmy świadkami”. Pytania i odpowiedzi, które padły w czasie Zjazdu, będziemy mogli zweryfikować poprzez obserwację zmieniającej się nauki historycznej oraz roli historyków i historii w życiu publicznym w najbliższych latach.

18 września 2019 r. XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich został zainaugurowany w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, a pierwsze obrady odbyły się

w Lubelskim Centrum Konferencyjnym. Uroczyste otwarcie Zjazdu, prowadzone przez dr hab. Ewę Solską i dr. hab. Marka Siomę, prof. UMCS, z Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej rozpoczęły przemówienia (w kolejności występowania:) Prezydenta Miasta Lublin Krzysztofa Żuka, marszałka województwa lubelskiego Jarosława Stawiarskiego, wicepremiera i Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosława Gowina, Ministra Edukacji Narodowej Dariusza Piontowskiego oraz prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego Krzysztofa Mikulskiego. Następnie prof. dr hab. Jan Pomorski w wykładzie inauguracyjnym zatytułowanym *Potęga historii* przybliżył, jakie zasadnicze pytania stoją przed historykami, a także wskazał możliwości (szanse i zagrożenia), które pojawiają się przed nimi w XXI w. Nawiązując do artykułu Joyce Appleby, w którym amerykańska historyczka podkreślała wyzwalającą funkcję Historii⁴, pokazywał, jak objawia się tytułowa „potęga historii”, tzn. jak możemy poznawać przeszłość i badać nasze poczucie historyczności poprzez nowe narzędzia badawcze (np. z zakresu *neuroscience*). Wyraźnie zaznaczał przy tym niezwykle istotny problem społecznej odpowiedzialności badaczy przeszłości, bowiem w świecie owładniętym „fetyszem” teraźniejszości i przyszłości są zobligowani do ciągłego poszukiwania miejsca we współczesności. Jan Pomorski (nawiązując do Paula Ricoeura i Fernanda Sáncheza-Marcosa) porównał funkcję historyka do tłumacza, czyli tego, który znajduje się pomiędzy kulturami i przekłada język przeszłości (historyczny) na język teraźniejszości (historiograficzny). Ta generalna próba określenia roli badacza przeszłości ciągle żyjącego na granicach kultur i przybliżającego je do siebie stanowiła zaś punkt wyjścia do refleksji nad tym, jakiej historiografii nam potrzeba.

Po wykładzie otwarcia została wręczona Nagroda Książki Historycznej Roku im. Karola Modzelewskiego (Edycja 2019), którą zostali nagrodzeni: prof. dr hab. Włodzimierz Borodziej i dr hab. Maciej Górny, prof. IH PAN, za książkę *Nasza wojna* (t. 2: *Narody 1917–1923*). II nagrodę otrzymał prof. dr hab. Robert Litwiński za pracę *Kordian Józef Zamorski „granatowy” generał*, a III nagrodę uzyskała prof. dr hab. Anna Grześkowiak-Krwawicz za monografię *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*. Następnie rozpoczęła się debata o dziedzictwie Unii Lubelskiej, w której wzięli udział naukowcy zagraniczni (Panel 1 – moderatorzy: Norman Davies, Hubert Łaszkiewicz; paneliści: Jūratė Kiaupienė, Hienadz Sahanowicz, Robert Frost, Daniel Beauvois). Dyskutanci analizowali problem sposobów przedstawiania w historiografii zarówno unii polsko-litewskiej, jak i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, dokonując oceny z innej perspektywy, niż robią to badacze pochodzący z Polski.

Najważniejsze dla polskich historyków święto zaszczycił swą obecnością i Patronatem Narodowym Prezydent RP Andrzej Duda, który podczas ceremonii otwarcia Zjazdu wręczył odznaczenia państwowe jedenastu zasłużonym historykom i historyczkom z kraju i zagranicy. Za wybitne osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej oraz w upowszechnianiu wiedzy i pielęgnowaniu pamięci o historii Polski wyróżnieni zostali: Andrzej Chwalba Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski; Zofia Kozłowska, Jerzy Maternicki,

4 J. Appleby, *The Power of History*, „The American Historical Review” 1998, nr 1, s. 15.

Jan Pomorski oraz Tomasz Schramm Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski; Jacek Banaszkiewicz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Z kolei za wybitne zasługi dla rozwoju kultury polskiej i osiągnięcia w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o historii Polski Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został Wojciech Sikora, a za zasługi dla Niepodległej – Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości otrzymały Marta Bryszewska, Iwona Drąg-Korga, Małgorzata Kot i Jadwiga Kowalska.

Pierwszego dnia⁵ w części popołudniowej równolegle zaczęły się: panel 2 zatytułowany *Historia Polski z perspektywy kobiet* oraz panele organizowane przez partnerów instytucjonalnych – Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie oraz Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych w Warszawie. Na zakończenie uczestnicy mieli możliwość wzięcia udziału w dwóch wydarzeniach. W Centrum Spotkań Kultur miał miejsce bowiem prapremiery pokaz filmu pt. *Obywatel Jones* w reżyserii Agnieszki Holland, z kolei w Teatrze Muzycznym odbył się bankiet powitalny połączony z widowiskiem muzyczno-artystycznym zatytułowanym *Droga do Unii Lubelskiej* i przygotowanym przez dr. hab. Leszka Wierzbickiego, prof. UMCS.

Drugi dzień Zjazdu był wypełniony licznymi debatami. Program obejmował 5 dyskusji panelowych i 9 sekcji poświęconych kluczowym zagadnieniom dla poszczególnych epok historycznych. Przed Zjazdem zostały przygotowane i umieszczone na stronie internetowej wprowadzenia do paneli (tzn. do panelu 3 pt. *Którędy do poznania przeszłości? Polska historiografia między X a XX Zjazdem PZHP* oraz do panelu 4 pt. *Historia w przestrzeni publicznej. Muzea historyczne*) oraz referaty wiodące (w ramach następujących sekcji: 1. *Historia starożytna*; 2. *Historia średniowiecza*; 3. *Historia wczesnonowożytna*; 4. *Historia XIX wieku*; 5. *Dwudziestolecie międzywojenne i II wojna światowa*; 6. *XX wiek po 1945 r.*), które stanowiły punkt wyjścia do dyskusji. Referenci w formie prezentacji multimedialnych przedstawiali główne tezy swoich wystąpień. Możliwość zapoznania się z referatami przed rozpoczęciem Zjazdu miała w zamyśle organizatorów prowadzić do merytorycznej dyskusji nad danymi problemami. Na koniec drugiego dnia w lubelskim Teatrze Starym odbył się wieczór autorski prof. Normana Daviesa połączony z promocją jego autobiografii *Sam o sobie*. Równolegle w Centrum Spotkań Kultur odbył się pokaz filmu *Kłamstwo* (2016) w reżyserii Micka Jacksona.

Trzeciego dnia miały miejsce dalsze obrady w Lubelskim Centrum Konferencyjnym (sekcje: 7. *Trzydzieści lat po transformacji Wpływ świata zewnętrznego na polską transformację*; 8. *Dydaktyka historii – pamięć w edukacji historycznej*; 9. *Nauki pomocnicze historii – nowa perspektywa źródłoznawcza*). W tym samym czasie odbyło się Forum Czasopism Historycznych zorganizowane przez Instytut Historii

5 Należy także zaznaczyć, iż przed pierwszym dniem Zjazdu odbyło się także seminarium lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego dotyczące etyki w zawodzie historyka. Obradom przewodniczyli prof. dr hab. Krzysztof Zamorski (przewodniczący Komisji Etyki PTH) oraz dr hab. Mariusz Mazur, prof. UMCS (prezes PTH OL), referat na temat prac nad Kodeksem Etycznego przedstawił K. Zamorski, a referat o praktyce plagiatów w pracach historycznych (w szczególności w rozprawach doktorskich) wygłosił dr Andrzej Czyżewski. Obecni na spotkaniu dyskutowali przede wszystkim o głównych założeniach Kodeksu Etycznego dla historyków.

UMCS. W gestii Instytutu Pamięci Narodowej znalazły się natomiast obrady dotyczące transformacji ustrojowej w Europie Środkowo-Wschodniej.

Podsumowanie Zjazdu stanowiła dyskusja panelowa zorganizowana wokół aktualizowanego w każdym pokoleniu i stawianego na nowo pytania: *Jakiej historii Polacy potrzebują?* Moderatorem był prof. dr hab. Robert Traba, natomiast prof. dr hab. Andrzej Nowak, prof. dr hab. Rafał Wnuk i prof. dr hab. Wojciech Wrzosek zastanawiali się, jak historia jest/powinna być obecna w przestrzeni publicznej oraz jak historycy kształtują sensy Historii. Była to debata nad różnymi wizjami przeszłości, która dobitnie pokazała, jak ważną rolę odgrywają modele przeszłości i aktualna rzeczywistość społeczno-polityczna w artykułowaniu rozmaitych odpowiedzi na to pytanie. Jerzy Jedlicki, pytając, jakiej cywilizacji Polacy potrzebują⁶, podkreślał, iż oczekiwania wobec Historii są zawsze wpisane w szersze zagadnienia związane z wartościami i postawami. W związku z tym dyskusja zjazdowa, mimo że nie doprowadziła do kompromisowej odpowiedzi, miejmy nadzieję, zapoczątkowała refleksję nad wyzwaniami stojącymi przed Klio i jej sługami, której efekty ujrzemy nie tylko w sferze słowa oraz deklaracji, ale i w innych praktykach społecznych.

Wydarzenia towarzyszące Zjazdowi zostały zorganizowane w myśl nowatorskiej koncepcji przeniesienia historii do sfery publicznej. Zjazd stał się dzięki temu przełomem nie tylko w mówieniu, ale i w pokazywaniu Historii. Festiwal Historii Bez Liku, w ramach którego zorganizowano Przegląd Kina Historycznego, Turniej Planszowych Gier Historycznych o puchar Prezesa PTH, Targi Książki i Prasy Historycznej, cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Należy wspomnieć także o gazecie zjazdowej zredagowanej przez dr. hab. Mariusza Mazura, prof. UMCS, i dr. hab. Ewę Solską. Trzy numery zostały przygotowane na każdy dzień Zjazdu (dostępne na stronie internetowej Zjazdu w formie elektronicznej). Ponadto zostało zaplanowane wydanie pamiętników zjazdowych, w których znajdą się referaty prelegentów oraz głosy w dyskusji. Sukcesem okazał się także spektakl odtwórstwa historycznego *Bogowie Wojny* na Arenie Lublin stanowiący punkt kulminacyjny uroczystego zamknięcia XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich.

Patrząc na XX Zjazd, łatwo dostrzec lejtmotywy, którymi są dwa niezwykle istotne problemy: sposoby reprezentacji przeszłości (np. w postaci obecności historii w przestrzeni publicznej) i rola historyków we współczesnej, płynnej i zmieniającej się rzeczywistości. Pytanie o odpowiedzialność społeczną historyków towarzyszyło Zjazdowi od samej inauguracji. Marc Bloch w *Pochwale historii* pisał, że „Trzeba niemałego wysiłku, aby starym tekstom przywrócić to pulsowanie życia ludzkiego, które we współczesności jest bezpośrednio dostępne naszym zmysłom”⁷. Stwierdzał też, że „Istnieje jedna tylko wiedza o człowieku w czasie, wiedza, która wymaga bezustannego łączenia studiów nad światem umarłych z obserwacją żywych”⁸. Historyk w XXI w. stoi przed nie lada wyzwaniami – przywróceniem

6 J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują: studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.

7 M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, przeł. W. Jedlicka, wyd. 2, Kęty 2009, s. 64 [przypis 25].

8 *Ibidem*, s. 65.

pulsu życia Historii i odpowiedzialności zarówno za kreację przeszłości, jak i za wizję teraźniejszości oraz przyszłości. XX Powszechny Zjazd stanowił zatem niezwykle istotny głos w humanistycznej debacie o współczesnym człowieku i przestrzeniach, w których żyje.

Następny XXI Powszechny Zjazd Historyków odbędzie się w Białymstoku w 2024 r. Miejmy nadzieję, że w tym czasie zostaną wyartykułowane choćby próby odpowiedzi na postawione w Lublinie pytania.

Karol Kasprowicz